Aprobata III wydania.

Dzieło pod tytułem: „**Nauki katechizmowe**“, przez W. J. X. **Dra Józefa Krukowskiego**, przy Uniwersytecie Jagiellońskim teologii pasterskiej profesora, jako odznaczające się łatwym i jasnym wykładem prawd wiary św. katolickiej, zasługuje, aby władza Dyecezalna na trzecie wydanie tak użytecznego dzieła zezwoliła.

Kraków, dnia 18 Grudnia 1879 r.

X. Filip Gołaszewski,
Cenzor.

N. 1997.

Imprimatur.

Cracoviae d. 18 Decembr. 1879 a.

(L. S.)

† ALBINUS,
Eppus.

NAUKI

KATECHIZMOWE

na całość prawd wiary św. katolickiej

przez

Fr. Tomasz J. Kalinowski
Buffalo, NY
1930

ks. Józefa Krukowskiego,
profesora św. teologii przy Uniwersytecie Jagiellońskim, b. plebana w Błażowej.

„Nie przyszedłem do was z wyniosłością
„mowy albo mądrości, opowiadając wam
„świadectwo Chrystusowe.“ I Kor. 2.

Trzecie przejrzane wydanie.

KRAKÓW.
Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki.
Drukiem Wł. L. Anczyca i Spółki.
1880.

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

252.46
K94

Aprobata I. wydania.

L. 3373.

Dzieło pod tytułem: „**Nauki katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej**“ przez X. Józefa Krukowskiego, plebana w Błażowej napisane, z rozkazu naszego przejrzane, jako wolne od błędów przeciw wierze i moralności, pozwalamy drukować.

Przemyśl, dnia 2 Stycznia 1875.

(L. S.) **Maciej**, m. p.
Biskup.

Aprobata II. wydania.

Dzieło pod tytułem: „**Nauki katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej**“ przez X. Józefa Krukowskiego, profesora teologii pastoralnej przy Uniwersytecie Jagiellońskim, byłego plebana w Błażowej, wydanie drugie, nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiego kościoła.

Kraków, dnia 19 Kwietnia 1877.

X. Waleryan Serwatowski,
kan. hon. Lubl. Radca konsyst. Dziekan koll. i paraf. WW. ŚŚ.
Cenzor ksiąg relig.

Imprimatur.

In absentia Illsmi ac Rdsmi loci Ordinarii

Henricus Matzke, m. p.
Praelatus Scholast. Cath. Crac.

L. 565.

Z konsystorza Jeneralnego Dyecezyi Krakowskiej.

W Krakowie dnia 20 Kwietnia 1877.

(L. S.) **X. Patyński,**
kanclerz.

Wszystkie prawa zastrzega sobie autor.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Podaję Ci pobożny czytelniku! sto ośmnaście nauk katechizmowych prosto i krótko wyłożonych w tym celu, abyś je czytając z uwagą w tych ciężkich dla Wiary świętej katolickiej czasach, utwierdzał się w wierze i cnotach, *rósł w łasce i poznaniu Pana Naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa* (II Petr); abyś czytając innym zbierał zasługi przed Bogiem; a jeśliś kapłanem Bożym, aby Ci służyły przy nauczaniu ludu prawd Bożych. Są bez okrasy, nagą mieszczące prawdę starą w formie łatwej do spamiętania tak dla uczących, jak słuchających. Każdej nauce mniej więcej trzy pytania służą za tło; pod koniec zaś umieszczone są pożytki duchowne i przykłady stósowne. Nie szedłem porządkiem katechizmu szkolnego, lecz trzymając się porządku, w jakim zwykle lud odmawia codzienne pacierze, podzieliłem całość prawd wiary św. na trzy lata; w I. roku wyłożyłem: Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w 40 naukach; w II. przykazania Boskie i kościelne, mszę św. i sakramenta w 42 naukach; w III. nareszcie chrześcijańską sprawiedliwość czyli różne rodzaje grzechów, cnót i dobrych uczynków; dary i owoce Ducha św., rady ewangeliczne, poświęcenia i błogosławienia kościelne, cztery rzeczy ostateczne; na końcu umieściłem

obszerny rachunek sumienia na każdą dobrą spowiedź, a mianowicie na spowiedź z całego życia; ta część zawiera w sobie 36 nauk. Nie wysnułem ich całkowicie z mojej głowy, lecz zbierałem do nich materyał z różnych dzieł katechetycznych autorów, tak swojskich, jako to: z katechizmu X. Wujkowskiego, Kruszyńskiego, Łąckiego, z nauk Skargi, Fabianiego, Wicherta, Gawrońskiego; jakoteż z obcych: Henryego, Gaumego, Koenigsdorfera, Belarmina i innych; osobliwie zaś z katechizmu Soboru Trydenckiego. Miewałem te nauki z pożytkiem do moich parafian, a spisałem je ku większej chwale Boga, ku pożytkowi braci duchownej a zbawieniu dusz wiernych, drogą krwią P. Jezusową odkupionych. Puszczając je w świat poruczam opiece Stolicy Mądrości, Przeczystej Bogarodzicy i świętemu Józefowi opiekunowi Kościoła św., Ciebie zaś pobożny czytelniku łasce P. Jezusowej oddaję.

Pisałem w Błażowej w dzień Najsłodszego Imienia JEZUS 1875 r.

Autor.

Wojciechowo
na Mszy o godz. 8 Rano
dnia 14 stycz. 1934
F. J. Kalinin

NAUKA I. + II

p. 5 – 13

O pożytkach i sposobie słuchania nauki chrześcijańskiej.

„Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa“.
Jan 17.

Wiemy to z wiary św. Najmilsi! że Bóg nas stworzył na to, abyśmy go znali, jemu służyli, a tak zbawili duszę swoją. Dał nam też Bóg rozum, wiarą św. oświecony, do poznania Go i Syna Swego Jednorodzonego z nieba zesłał na ziemię, aby nas o Bogu nauczył, kim On jest, co od nas chce, jak Mu służyć mamy, abyśmy po śmierci do Niego trafili. Jezus Chrystus uczył też tego ludzi przez trzy lata z górą, a wstępując do nieba, posłał znowu apostołów, następnie zaś biskupów i kapłanów, aby nauczali ludzi prawd Bożych aż do końca świata. Zbiór tych wszystkich prawd, których nas Jezus Chrystus i Kościół św. nauczył dla wskazania nam drogi do nieba, zowiemy nauką chrześcijańską. Cóż więc jest nauka chrześcijańska? Jest to nauka rzeczy potrzebnych do zbawienia i doskonałości chrześcijańskiej, lub inaczej nazwana słowem Bożem. Jak świętym i miłym obowiązkiem moim jest, głosić wam słowo Boże, sprawować poselstwo do was od Boga, opowiadać wam wesołą nowinę: że Bóg na to zstąpił z nieba, aby was wszystkich do nieba zaprowadził, równie też miłą wam sądzę będzie powinnością, schodzić się pilnie na tę naukę i ochotnie brać ją do uszu i serca; jak gdyby Bóg posłał anioła do was z tą nowiną z nieba,

Nie przychodzę ja z nieba, ale co przynoszę, nie jest moja mądrość, ale Boska, nie mam daru czynienia cudów, abyście mi wierzyli, bo też przychodzę do ludu wiernego, w imię Chrystusa, z miłością Chrystusa; a jednak mogę śmiało wam zaręczyć słowy Pawła świętego Gal. 1, 8: „*Chociażby anioł z nieba wam inną naukę przepowiadał, nie wierzcie.*“ Dzisiaj więc po wezwaniu Ducha świętego, w którego ręku jesteśmy i słowa i serca nasze, odpowiem na dwa pytania:

1. Jaka jest potrzeba i pożytek słuchania nauki chrześcijańskiej. 2. Jaki jest skuteczny sposób słuchania tej nauki.

„Przyjdź Duchu św. napełnij serca wiernych Twoich i zapal w nich ogień miłości Twojej... Zdrowaś...

I.

Taka jest potrzeba słuchania nauki chrześcijańskiej, jak potrzeba jest znać drogę do nieba, której gdy kto nie zna, trafić doń nie może. Jan 17, 3: „*Ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.*“ Wszyscy potrzebują słuchać nauki chrześcijańskiej „*bo człowiek nietylko żyje chlebem, ale i słowem Bożem,*“ Łuk. 4, 4. jak ciało potrzebuje chleba powszedniego, tak dusza słowa Bożego. Jaka bowiem nauka, taka wiara, jaka wiara, takie życie. „*Ponieważ nie ma znajomości Boga na ziemi* (mówi Prorok Pański Oz. 4. 1.), *złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzież i cudzołostwo wylało z brzegów, a krew się krwi dotknęła.*“ A jeśli tak jest teraz, gdzie tak gęsto kościoły, a przy jednym czasem i trzech księży nauczają co niedzielę i święto, nie zamieniłżeby się świat w jaskinię łotrów i zbójców, gdyby broń Boże ustało słowo Boże?

Lecz i dla tych potrzebna, którym się zdaje, że dosyć umieją z nauki chrześcijańskiej. Nigdy dosyć, bo wszakże rolnicy jesteście, a ciągle nabywacie nowych doświadczeń, żołnierz ćwiczy się w sztuce swojej, a rzemieślnik w rzemiośle, mąż tylko ta szczupła nauka, powzięta z lat dziecinnych wystarczyć? A wszakże rolnictwo, żołnierka, rzemiosło przyda się jeno tak długo, póki żyjemy, po śmierci nie będzie ich potrzeba. Do nieba jeno wiara nas zaprowadzi, abyśmy tam Boga oglądali i z nim wiecznej używali szczęśliwości. A więc nauka chrześcijańska jest ze wszystkich najpotrzebniejszą. „*Niechże się nie chlubi mądry w swej mądrości, mężny*

w męztwie, bogaty w bogactwie, ale w tem niech się chlubi, że umie i zna Boga swego." (Jer. 9. 22). „*Rośnijcie w łasce i poznaniu Pana Naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.*" (II. Petr. 3). Schodźcie się więc pilnie, uczcie się i przypominajcie sobie, coście może zapomnieli. Nie przychodzę do was z nową nauką, *bo Chrystus wczora i dziś, ten i na wieki;* lecz starać się będę zrozumiałym głosić wam ją sposobem. Ludzie zwykle ciekawi są nowości; otóż w nauce chrześcijańskiej zawsze jest coś nowego; boć mądrość Boża, to morze niezgłębione, a do tego „*którzy są z Boga, słów Bożych słuchają*" (Jan 8, 47); dla nich są zawsze wesołą nowiną. „*Szukajcież najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane*" (Mat. 6, 33).

P. Kto szczególniej powinien uczęszczać na tę naukę?

O. Schodźcie się ojcowie i matki, co macie obowiązek pouczania dziatwy waszej, gospodarze, gospodynie, słudzy, dorostki, młodzieńcy i dziewice, osobliwie, którzy nie umiecie rzeczy koniecznie potrzebnych i pożytecznych do zbawienia; bo ci co ich nie umieją, mają grzech ciężki i nie powinni rozgrzeszenia otrzymać od kapłana, aż dopóki tych prawd nie nauczą się. Ach! jakże wielu między wami, wiejskimi ludźmi, jest niestety takich? Słuchajcie, co czytałem w żwierciedle żywotów: Pewien sługa Boży, będąc raz na wsi, przypatrując się prostemu wiejskiemu pożyciu, bardzo się z tego budował i tak sobie mówił: Pewnie większa część tych ludzi dostanie się do nieba. W tem stanął przed nim Anioł od Boga z nieba posłany, który mu rzecze: Mylisz się nieboże w tem mniemaniu; bo wiedz pewnie, że większa część tych ludzi, co po wsiach i miasteczkach mieszkają, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie potępienia wiecznego; nie dla grzechów ich, jedno że nie umieją przedniejszych artykułów wiary i innych rzeczy do zbawienia potrzebnych, które pod utratą zbawienia wierzyć, wiedzieć i umieć powinni. Przejmijcież się, których dotyczy, grozą tych słów, a poprawcie się rychło. „*Wszyscy ludzie nikczemni, w których nie masz znajomości Boga.*" Mądr. 13. Was to osobliwie dotyczy drugie przykazanie kościelne. Niech was nareszcie zachęcą odpusty przez papieżów Grzegorza XV i Benedykta XIV nadane tym, którzy są obecni na naukach chrześcijańskich. Niech skłonią pożytki: Bo słowo Boże rozświeci wam ścieżki życia waszego, osłodzi wam przykrości, będzie pociechą w smutku, ulgą w cierpieniu, tarczą w pokusach, osłodą w pracy, podporą w uciskach, potraficie ode-

przeć wszystkie fałszywe i zdradliwe nauki, będzie wam wspomożeniem w godzinę śmierci.

II.

P. Jakimże to sposobem słuchać nauki chrześcijańskiej, jeśli ma być w nas skuteczną?

O. a) Najprzód *z należytem przygotowaniem,* z sercem dobrze usposobionem i oczyszczonem. „*Bo jedno to ziarno wydało owoc stokrotny, co padło na dobrą rolę.*“ A więc nie darmo przed nauką śpiewa się pieśń do Ducha św. Oświeciciela dusz naszych; oczyśćcie serca wasze przez skruchę „*bo w złośliwą duszę nie wejdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem.*“ Mądr. 1, 4. A wtedy, gdy ja mówić będę do uszu waszych, Bóg poruszać będzie serca wasze.

b) Słuchajcie z uwagą i z wielkiem uszanowaniem, jakie należy słowu Bożemu. Chwalę was za to, że macie najgłębsze uszanowanie dla Najśw. Sakramentu; bo się tak należy. Nie mniejszej jednak ceny jest słowo Boże (pisze Augustyn św.), niż ciało Pańskie. A jako gdy przyjmujemy Najświętszy Sakrament pilnie przestrzegamy tego, żeby broń Boże najmniejsza cząstka na ziemię nie padła, tak też o to się starajcie, aby najmniejsza cząstka słowa Bożego nie ginęła. Wielki cesarz Konstanty I słuchał zawsze stojąco słowa Bożego. Więc przezwyciężajcie się, jeśliby was spiączka brała, albo jakie myśli niepotrzebne przez głowę przechodziły; bo to te ciernie, te interesa doczesne, co przeszkadzają dobremu słuchaniu. W czasie kazania nie rozmawiajcie, nie śmiejcie się; ba nawet krom potrzeby odłóżcie spowiedź na potem, aż po kazaniu; a z książki wtedy nie czytajcie. A kiedy zapytywać będę, to mi w duchu odpowiadajcie. Jakby mi to było miło, gdybyście przychodzili zapytywać o to, czego nie rozumiecie, lub gdy jakąś macie wątpliwość w wierze św., a ja wam zawsze chętnie wyjaśnienie dam. Będę się starał jasno wam wykładać; co jeno możecie, pilnie bierzcie na rozum; do siebie odnoście, zapytując serca: ażali postępujecie wedle słyszanej nauki.

c) Nareszcie trzeba wam słuchać z mocnem postanowieniem, podług słyszanej nauki prowadzić życie swoje. „*Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.*“ „*A sługa, który poznał wolę Pana swego a nie uczynił wedle woli jego, wielce będzie karany.*“

Łuk. XII. Więc nad każdą nauką przez dłuższy czas się zastanówcie, niech wam się często w ciągu tygodnia przypomina przy pracach waszych; po nauce dziękujcie Bogu za ten dar Boży i proście, aby Bóg wzmocnił wasze postanowienia dobre; wróciwszy do domów waszych pouczajcie dzieci, sługi, sieroty; a wtedy słowo Boskie stokrotny w sercach waszych wyda owoc, a dla mnie będzie niewymowną pociechą i obfitą zapłatą. Na zakończenie podam wam jeszcze przykład ze zbioru przykładów:

Był w Rzymie *Wiktoryn,* mówca pogański, sławny z nauki starzec. Ten gdy począł pilnie u siebie czytać pismo św. i inne księgi chrześcijańskie, zaczął z nich nabierać wiary w Chrystusa Pana; z tem się powoli przed swoim przyjacielem Symplicyanem wymówił, udając rzecz, że jest chrześcijaninem. Gdy tego kilka razy było, że się Wiktoryn przed Symplicyanem szczycił, jakoby był chrześcijaninem, zawsze jednakową od niego odbierał odpowiedź: Nie będę cię za chrześcijanina sądził, aż cię obaczę w kościele. Wymógł to Symplicyan na onym, że do kościoła przyszedł, kiedy biskup tajemnic wiary św. owieczek swoich nauczał. Ledwo co onę naukę chrześcijańską usłyszał, aż zaraz tak się stał umocnionym w wierze św. katolickiej, że się jawnym ogłosił chrześcijaninem i zaraz przyjął śś. sakramenta.

Otóż tak na naukach chrześcijańskich Duch Przenajświętszy serca ludzkie oświeca i do dobrego zapala. Czyż nie większy to pożytek z nauki chrześcijańskiej, na której się ludzie odmieniają, niżeli próżnemi bawić się zabawami? Tak mówi Augustyn św. i słusznie; boć nawet niewinne zabawy żadnego nie przyniosą pożytku, a nauka chrześcijańska jest słowem żywota. Amen.

NAUKA II.

O znaku krzyża świętego.

„W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen." Mat. 28.

Tak modlitwę jak wszystkie nasze sprawy poczynamy od znaku krzyża św. Krótka ta modlitewka, którą każdy z nas umie, zawiera w sobie wielkie tajemnice i nauki. Przezeń bowiem

1. okazujemy jawnie i wyznawamy, żeśmy chrześcijaninami,
2. wyznajemy Trójcę św., jakoteż tajemnicę odkupienia;
3. uzbrajamy się nim jako tarczą i puklerzem przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom, najazdom i pokusom szatańskim.

Te trzy punkta weźmy dziś za łaską Bożą pod rozwagę.

Punkt 1. Jak okazujemy znakiem krzyża św., żeśmy chrześcijaninami?

O. Znakiem tym różnimy się od żydów, pogan i innych niewiernych, którzy się brzydzą krzyżem; my zaś chlubimy się nim, bo w tym znaku jesteśmy ochrzczeni; bo wymawiamy zawsze te same święte słowa, które Pan Jezus przykazał wymawiać przy chrzcie ś. Po tym znaku poznają Cię chrześcijanie po całym świecie, chociażbyś nie umiał ich mowy; każdy więc z was powinien umieć należycie robić znak krzyża ś., kładąc prawą rękę na czoło, mówić: *W imię Ojca.* Potem na piersiach mówiąc: *i Syna;* potem z lewego ramienia mówiąc: *i Ducha;* przeniosłszy rękę na prawe ramię dołożyć: *Świętego. Amen.*

Krzyż czyni się prawą ręką, ponieważ zwykle prawica używaną bywa do wszystkich czynności poważniejszych i szlachetniejszych. Obróciwszy dłoń prawej ręki ku sobie z wyciągnionemi a skupionymi wszystkimi palcami znaczę czoło, piersi i ramiona. Pięć palców przypominają pięć ran Zbawiciela.

Punkt 2. Które tajemnice wiary wyraża nam znak krzyża świętego?

O. Dwie przedniejsze tajemnice wiary ś. wyraża nam znak krzyża świętego, tajemnicę Trójcy św. i odkupienia naszego.

P. Jakim sposobem wyraża tajemnicę Trójcy ś.

O. Takim, że kładąc rękę na czoło raz tylko mówimy: *W imię,* dajemy znać, że jeden tylko jest Pan Bóg; a przydając *Ojca, Syna i Ducha ś.* wyznajemy trzy osoby w jednem Bóstwie.

P. Jak znak krzyża ś. wyraża tajemnicę odkupienia?

O. Gdy żegnając się kładziemy na sobie wielki krzyż, znać dajemy, że Zbawiciel nasz Jezus Chrystus wiele ucierpiał i umarł za nas na drzewie krzyżowem, my się znacząc krzyżem, wyznajemy wiarę naszą w ukrzyżowanego Jezusa. Dwie inne jeszcze tajemnice wydaje znak krzyża: tajemnicę wcielenia Syna Bożego i powołania nas do łaski. Prowadząc bowiem rękę od czoła do piersi, dajemy znać, że Syn Boży z nieba zstąpiwszy stał się człowiekiem w żywocie Najśw. Maryi Panny. Prowadząc zaś rękę

z lewego ramienia na prawe znać dajemy, że mocą krzyża św. przeniósł nas Jezus Chrystus z grzechu do łaski, z niewoli czarta na synów Bożych, z śmierci ku żywotowi wiecznemu. Tak więc przez ten znak † wyznajemy wiarę naszą w to wszystko, co Pan Jezus objawił, co postanowił, co przykazał.

Punkt 3. Jakim sposobem przez † okazujemy naszą nadzieję?

O. We wszystkich bowiem potrzebach naszych i przygodach do kogóż mamy skuteczniej się uciekać, jeśli nie do Boga dobroci i miłosierdzia, do jego Imienia i znaku zbawienia, skoro nas przez psalm 123 zapewnia: „*Wspomożenie nasze w imieniu Pańskiem.*“ Dz. Ap. 2. „*Stanie się, iż wszelki, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie.*“ Dobrze tedy robicie, że się żegnacie † ile razy pomocy, rady, pociechy potrzebujecie; bo przez to okazujecie ufność waszą w Bogu, że kładąc na ramiona krzyż św., spodziewacie się od Boga sił i łaski do cierpliwego noszenia krzyża swego w nadziei przyszłego żywota; wyznajecie, że w chrześcijaństwie nie można się spodziewać dobra, błogosławieństwa i łaski, jedno w Imię Ojca i Syna i Ducha św.; przez zasługi i śmierć ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Wiele dałoby się przytoczyć prawdziwych przykładów, jako Święci Pańscy przez znak krzyża św. z wiarą czyniony, cudownych doznawali skutków i pomocy, tak w potrzebach dusznych, jak cielesnych. Tak czytamy w żywocie *św. Benedykta.* Był w pustyni klasztór, w którym umarł przełożony. Bieżeli więc wszyscy mnisi do św. Benedykta z prośbą, aby ich przełożonym został. Długo się wzbraniając dał się przecież nakłonić; ale gdy ich w zakonie w dobrej straży trzymał i nie dopuszczał, aby tak swawolnie jak przedtem żyli, zaczęli żałować swego wyboru, i zamiast prostować obyczaje swoje, znaleźli się między nimi tacy źli, którzy myśleć o zgubie jego poczęli i w winie mu truciznę przy stole przy innych zwyczajnych potrawach podali. Lecz gdy Benedykt święty swoim zwyczajem krzyżem św. onę szklanicę przeżegnał, tak jakoby kamieniem w nię uderzył, zgruchotała się, a ona trucizna na ziemię się wylała. *Święty Tomasz z Akwinu* znakiem † pokonywał w sobie pokusy cielesne. *Święty Stanisław, biskup krakowski,* znakiem krzyża św. wskrzesił Piotrowina.

P. Do czego jeszcze służy znak krzyża św.?

O. Osobliwie na odpędzenie czartów, czarów, myśli nieczystych i wielkich pokus. Czart przeklęty boi się krzyża, bo przezeń został zwyciężony. Mówi św. Cyryl: „*Podobnie jak pies boi się*

kija, którym go obito, tak zły duch lęka się krzyża, na którym go Chrystus pokonał.“ (Kolos. 2, 14). Św. Grzegórz z Nazyanzu opisuje dziwne zdarzenie. Był cesarz rzymski *Julian*, który zaparłszy się wiary chrześcijańskiej, wrócił do pogaństwa i stał się wielkim prześladowcą chrześcijan. Pewnego razu namówili go bałwochwalscy kapłani, aby się z nimi udał do pewnej jaskini na pogadankę z czartami. Podobało się to Julianowi i poszedł z nimi. Lecz jakiż strach ogarnął go, gdy ujrzał całe grono piekielnych duchów. Pobladł, włosy stanęły mu na głowie, gwałtownie drżały pod nim nogi. W tej chwili przychodzi na myśl odstępcy, co słyszał niegdyś o dzielności znaku krzyża św. Zaledwie się przeżegnał a wszystka ta szatańska czereda znikła w jednej chwili.

P. Kiedy się trzeba żegnać?

O. Gdy więc taka jest moc i skuteczność znaku krzyża św., trzeba się nim żegnać bardzo często, jak to czynili pierwsi chrześcijanie. Żegnanie się bowiem prawdopodobnie sięga czasów apostolskich; to pewna, że w drugim wieku było powszechnie używane. Według świadectwa Tertuliana: „żegnali się pierwsi chrześcijanie we wszystkich poruszeniach, wychodząc z domu i wstępując w dom, ubierając się i rozbierając, umywając, biorąc się do jedzenia, zapalając światło, kładąc się lub siadając, wstając ze snu lub co innego czyniąc.“ Temiż samemi prawie słowy upomina *św. Cyryl* w liście 22: „abyśmy się nie wstydzili na każdem miejscu przez znak krzyża św. wyznawać ukrzyżowanego Jezusa, a będziemy od wszystkiego złego obronieni i dzielność krzyża świętego wszelkie od nas nieszczęścia oddali, a dobre powodzenie sprawi.“ Toż i *św. Chryzostom* upomina matki, „aby tak długo uczyły dzieci czynić na sobie ten znak królewski, aż dokąd sami dobrze robić go nie nauczą się.“ Żegnajmy się więc zaraz, skoro się ze snu ockniemy, abyśmy w Imię Pańskie dzień zacząwszy, szczęśliwie go skończyli. Żegnajmy się przed obiadem i wieczerzą, abyśmy w Imię Boskie używali tych pokarmów, które nam Bóg z szczodrobliwości swojej udzielił. Żegnajmy się przed zaczęciem każdej sprawy, albo roboty, aby się nam lepiej za Boskiem błogosławieństwem powiodła; powtóre, abyśmy przez prace nasze Bogu chwałę dali. Żegnajmy się w wieczór gdy spać idziemy, abyśmy Bogu podziękowali za wszystkie dobrodziejstwa jego dnia tego nam udzielone, aby nas Bóg chronił od wszelkiego złego. Żegnajmy się w trwogach, pokusach i t. p., aby nam nie szkodziły; a tak okażemy miłość naszą ku Bogu, wszystko czyniąc na chwałę Bożą i nie

ulękniemy się, ale się rozradujemy, kiedy na dniu ostatecznym znak krzyża na niebie ujrzymy.

Pożytki z tej nauki.

1. Nie wstydźmyż się czynić znaku krzyża św. gdziekolwiek przed ludźmi, a Chrystus nie zaprze się nas przed Ojcem swoim niebieskim; osobliwie wchodząc i wychodząc z kościoła, kropiąc się wodą święconą, zachowujmy ten pobożny zwyczaj, gdyż to pokropienie się ze skruchą czynione, obmywa nas z grzechów powszednich i jedna boskie błogosławieństwo.

2. Czyńmyż często z nabożeństwem znak krzyża na sobie, a nie z pośpiechem i roztargnieniem.

3. Czyńmy go ręką czystą, wolną od krzywdy, zemsty i gniewu; serce niech będzie wolne od grzechu, kładąc rękę na czoło ukorzmy rozum nasz pod objawienie Boże.

4. Pamiętając na krzyż i mękę Pana Jezusa, znośmy cierpliwie dolegliwości i krzyże.

5. Usta nasze, któremi wymawiamy Imię Trójcy świętej, niech będą czyste, wolne od kłamstwa, obmowy, bluźnierstwa, plugawych mów, opilstwa i obżarstwa; — a znacząc się z wierzchu znakiem krzyża św., nośmy też krzyż Chrystusowy w sercu naszem. Amen.

NAUKA III.

O dwóch powinnościach chrześcijanina-katolika.

(Z katechizmu X. Kruszyńskiego wyjęta).

W pierwszej nauce słyszeliście, że przez znak krzyża św. wyznawamy się być chrześcijanami, co to samo jest, co ochrzczonymi ludźmi. Dzisiaj mówić zamierzyłem o dwóch przedniejszych powinnościach chrześcijanina, a te są: I. Pana Boga znać. II. Bogu samemu służyć. Pilnie uważajcie i na pytania odpowiadajcie w du-

chu tak, jakbym was każdego z osobna zapytywał. Bo tak tu bywało ongi, jak czytam w starych księgach wizyt biskupich, w których było nakazane, aby księża chodząc po kościołach nauczali, a wszystek lud odpytywali.

Co do Punktu I.

P. Znaszże chrześcijaninie Pana Boga twego?

O. Znam.

P. Jakoż zowią Pana Boga twego?

O. Bogiem chrześcijańskim.

P. Co jest Bóg chrześcijański?

O. Bóg nasz chrześcijański jest Trójca Przenajświętsza.

P. Co jest Trójca Przenajświętsza?

O. Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch święty; trzy osoby Boskie, a jeden Pan Bóg.

P. Kędyż Pan Bóg mieszka?

O. Wszędy jest obecnym: w niebie, na ziemi, w piekle, na każdem miejscu, w każdem najmniejszem stworzeniu.

P. Co Pan Bóg robi w niebie?

O. Króluje.

P. Co Pan Bóg robi na ziemi?

O. Wszystko rządzi i sprawuje.

P. Co Pan Bóg robi w piekle?

O. Złych wiecznie karze.

P. Co we wszystkiem stworzeniu?

O. Każde stworzenie wszechmocnością swoją pomnaża i zachowuje.

P. Znasz też Pana Boga z innych dzieł Jego?

O. Znam.

P. Kto cię stworzył?

O. Bóg Ojciec.

P. Kto cię odkupił?

O. Syn Boży.

P. Kto cię oświecił i poświęcił?

O. Duch święty.

Lecz o tem wszystkiem indziej będzie szerzej mowa. Dzisiaj krótko powiemy: Znamy Boga przez wiarę. Wiara jest dar Boży i światło nadprzyrodzone, którem oświeceni mocno wierzymy tym

rzeczom, które Bóg objawił i kościół święty do wierzenia podaje. Niechże więc będą dzięki nieskończone Bogu za to, że na chrzcie św. wlał w duszę naszą wiarę, że nam niedołężnym stworzeniom swoim dał się poznać, że w nas tę wiarę św. utrzymuje, pomnaża, że przez swój kościół św. nas ciągle naucza, jakim on jest i co od nas chce. Wierzę mocno i wyznawam to wszystko, co mi kościół św. do wierzenia podaje. Z tą wiarą św. żyć i umierać pragnę. O Boże! wspomóż wiarę moją!

Przykład. Na soborze Niceńskim było zgromadzonych 318 biskupów, między którymi był też i św. Mikołaj biskup Mireński. A gdy na potępienie Aryanów, którzy przeciwko Trójcy św. wiele bluźnili, Ojcowie Soboru różne wywody dawali, św. Mikołaj takim cudem naukę wszystką poparł. Wziął w oczach Aryanów cegłę już dawno i dobrze wypaloną i rzekł: Oto, Aryanie, ta cegła może jawnie wyrażać tajemnicę Trójcy świętej; w tej albowiem cegle są trzy rzeczy: ziemia albo glina, woda i ogień, a po staremu jedna cegła, choć w nię te trzy wchodzą żywioły. Tak wiedzieć i wierzyć macie o Trójcy Przenajświętszej, lubo w niej są trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch św., wszakże tylko jeden Bóg. To gdy mówił a cegłę w rękach trzymał, wtedy z cegły owej wypadła osobno glina, osobno woda, a osobno wypadł ogień. Prostą naszą wiarę o Trójcy św. prostym Bóg utwierdził cudem, a dumną aryańską hardość jedną poraził cegłą. Liberius concion.

Co do Punktu II.

P. Od jak dawna służysz Panu Bogu?

O. Od chwili, gdy przyszedłem do rozumu i dał mi Bóg samego siebie poznać i co jest złego a dobrego na świecie.

P. Jak to masz służyć Panu Bogu?

O. Wielorakim sposobem a zgoła wszelkiemi siłami. A najprzód potrzeba umieć i mówić nabożnie pacierz. Potem artykuły wiary, Boże przykazania i inne tajemnice.

Służyć przytem powinniśmy Panu Bogu i takowym sposobem: Wstawszy rano przeżegnaj się wyraźnym znakiem krzyża św. Podziękuj Bogu, bądź myślą samą, bądź słowami, że cię Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje; że cię do wiary świętej katolickiej powołał; że cię tej nocy zdrowo zachował; że cię szatan w grzechu nie udusił; żeś nie wpadł w grzech śmiertelny, że

cię strzegł Pan Bóg tej nocy od ognia przypadkowego, od złodzieja i wszelakiej przygody.

Poklęknąwszy zatem, będziesz mówił pacierz lub kilka choć też i stojąc albo w pilnej potrzebie lub w drodze, w polu idąc. Przyjmie to Bóg, jeśli z prawego i skruszonego serca modlić się będziesz.

Roztrząśniesz przytem z wielką pilnością sumienie twoje, jeśliś grzechem jakim, a osobliwie śmiertelnym, Boga nie obraził, co gdy znajdziesz, udasz się do żalu serdecznego, żałując za popełnione grzechy, obiecując poprawę żywota i spowiedź.

Będziesz przytem ofiarował Panu Bogu wszelkie sprawy, roboty, słowa i to co jeść i pić będziesz do posiłku twojego, nie do obżarstwa i opilstwa, widzenie wszelkich rzeczy i t. p. na większą cześć i chwałę Bogu i na odpuszczenie grzechów twoich.

Sprawy bowiem nasze choć będą najlepsze, jeśli nie pójdą z dobrej naszej intencyi, są u Boga jako zły szeląg, na którym nie masz obrazu królewskiego ani napisu. Przeciwnie zaś z dobrej i prostej intencyi naszej pochodzące lubo też drobne i podłe sprawy nasze, jako to: że na dziatki i na podatki robisz, przez dzień cały na słońcu się palisz i t. p., gdy to wszystko na większą cześć i chwałę Bogu ofiarujesz, do tych spraw jako do szeląga twarz królewską, herb i napis przybijasz, płatnymi je przed Bogiem czynisz. Tenci jest osobliwszy sposób, każdemu chrześcijańskiemu człowiekowi wielce potrzebny, przez który codziennie wszelkiemi sprawami dobremi, przystojnemi człowiek grzechów sobie albo doczesnego za nie karania utrąca i na wieczny żywot zarabia. Gdyż te drobne i powszednie na pozór sprawy stanowią zajęcie dnia każdego, dni składają lata, lata życie człowieka; jeśli więc dzień po dniu dobrze przejdzie, przejdzie dobrze i życie, nieznacznie zbliżysz się do wieczności, a wieczności szczęśliwej.

Gdy już szczęśliwie dzień skończysz chrześcijaninie, pomnij, że się zbliża noc, która cię przez sen uczyni podobnym umarłemu, gdyż jest sen bratem śmierci. Wspomnij sobie na tak wiele nagłych śmierci między ludźmi; wiele ich poszło do posłania zdrowych, wesołych, młodych, których nazajutrz umarłymi z posłania wyniesiono. Jako ich śmierć nagła zastała dobrze czyli źle, tak zostaną na wieczność. Kto wie, jeśli się i z tobą tej nocy to nie stanie? Nie wiemy bowiem, czyje jutro. Więc idąc spać chrześcijaninie, poklękniesz najprzód i podziękujesz Bogu za wszystkie dary i dobrodziejstwa jego tobie dnia dzisiejszego wyświadczone.

A najprzód, że cię Bóg zachował zdrowo od wszelkiego przypadku, od grzechu śmiertelnego, od szkody jakiejkolwiek i wszelkiej przygody. Podziękuj i za to, cośkolwiek dnia dzisiejszego uczynił dobrego: w nabożeństwie, w miłosiernych uczynkach, w jałmużnie, w umartwieniu ciała, w umartwieniu gniewu, w uchronieniu się od grzechu i cośkolwiek uczynił dobrego, to wszystko Bogu przypisz, że cię w tem wszystkiem szczególna łaska i pomoc Boża wspomagała. Podziękujesz, że cię Bóg dzisiaj nakarmił, napoił itd. Westchniesz potem do Boga, aby cię oświecił, iżbyś poznał i wspomniał sobie wszystkie grzechy swoje, a osobliwie śmiertelne, któremiś Boga przez ten dzień obraził. Zabawisz się więc choć krótko myślą na tych czterech pytaniach: ażaliś nie zgrzeszył przeciwko Bogu myślą, mową, uczynkiem, lub zaniedbaniem dobrego. (Tu szczegółowy krótki a pilny uczynisz rachunek sumienia stósowny do stanu swego). Gdy znajdziesz grzechy jakowe, a zwłaszcza śmiertelne, żałować za nie będziesz, wzbudzając w sobie prawdziwy akt skruchy, np. w ten sposób: Boże mój! miłuję Cię ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy mojej i ze wszystkich sił moich, żałuję nie dla uciechy i piękności nieba, żem je przez grzechy śmiertelne utracił, nie dla bojaźni i męki piekielnej, żem na nie zasłużył, ale szczerze i z miłości Twojej żałuję, że Cię nad wszystko dobre na świecie kocham. Obiecuję poprawę i już Cię nigdy odtąd Boga mojego i najmniejszym grzechem obrazić nie chcę. Obiecuję i to, że się tych grzechów jak najprędzej spowiadać będę, gdy tylko czas upatrzę. W takowej skrusze i w takiem przedsięwzięciu gdybyś umarł, nadzieja dobra, że piekłem Pan Bóg za grzechyby cię nie karał. Włożywszy tedy znak krzyża św. na siebie wyraźny do spania się zabierać i ten sam sen Panu Bogu na większą cześć i chwałę ofiarować będziesz. A nim zaśniesz, myśleć będziesz albo o jakiej figurze, albo o jakim obrazie, albo o czem z nauki duchownej, aby ladajakie myśli nie miały miejsca; a jeśliś na wieczerzę miernego użył posiłku, bądź pewny, że cię nie będą trapiły sny plugawe, ani straszne, a twój anioł stróż czuwać będzie nad tobą. Amen.

NAUKA IV.

O potrzebie i pożytkach modlitwy.

„Kto się umie dobrze modlić, ten też umie dobrze żyć.“

Aug.

Boga znać i jemu samemu służyć, są dwie najważniejsze powinności chrześcijanina katolika. Chcąc służyć Bogu, potrzeba najprzód umieć się do niego modlić, czyli umieć pacierz. Przeżegnawszy się krzyżem św., każdy chrześcijanin katolik mówi pacierz czyli modlitwę, której nauczyły nas matki nasze, której pierwszy nauczył Apostołów Jezus Chrystus, która przeto modlitwą Pańską się zowie. Razu jednego gdy powstał Pan Jezus od modlitwy, rzekł do niego jeden z uczniów jego: *„Panie, naucz nas modlić się, jako i Jan nauczył ucznie swoje.“* A upomniawszy ich, aby się nie modlili samemi tylko wargami, nauczył ich modlitwy najświętszej, Bogu najmilszej, nam najskuteczniejszej, a tą jest pacierz czyli Ojcze nasz, od łacińskiego *Pater noster.*

P. Dlaczego krótki jest pacierz?

O. Aby każdy chrześcijanin, nawet i małe dziatki zapamiętały go sobie i do Boga się umiały modlić.

P. Dlaczego pacierz jest najświętszą modlitwą?

O. Bo kiedy inne modlitwy układali ludzie święci lub świątobliwi, pacierz wyszedł z ust Boga Najświętszego Jezusa Chrystusa, który wyszedłszy z łona Ojca Niebieskiego, będąc mądrością nieskończoną, wiedział najlepiej, jak i o co Boga prosić należy, aby nas wysłuchał. I dlatego pacierz jest modlitwą Bogu najmilszą, a nam najpożyteczniejszą, jeśli jeno tak go odmawiamy jak należy. Nie będę ja was dopiero uczył słów pacierza, bo te już każdy z was umie i ztąd przysłowie: umie jak pacierz. Lecz ponieważ to, rzecz bardzo ważna, mówić dobrze pacierz, rozumieć i czuć to co się mówi, przeto mnie pilnie słuchajcie, a objaśnię wam zapomocą Bożą każde słowo pacierza. Wprzód jednak odpowiem na trzy pytania:

I. Jestże modlitwa potrzebna do zbawienia?

II. Jestże to grzechem opuszczać pacierz?

III. Jakie pożytki przynosi nam modlitwa?

Rozpocznę przykładem. Wspomina Suryusz w dziejach swoich o św. Tyburcym, który czasu jednego natrafił na stłuczonego bardzo młodzieńca za spadnięciem z wysoka, tak iż rodzice jego nie o uleczeniu jakiem, ale o pogrzebie myśleli, bo wszystkie kości i członki jego zdruzgotane były. To widząc św. Tyburcy rzekł rodzicom stłuczonego i innym ludziom, aby trochę odstąpili, iżby mógł krótką nad nim uczynić modlitwę. Gdy oni odstąpili, św. Tyburcy nad połamanym mówił z wielkiem nabożeństwem pacierz, Pozdrowienie Anielskie i Skład Apostolski. Zaledwo te modlitwy skończył, natychmiast potłuczony tak ozdrowiał, iż żadnego znaku stłuczenia w nim nie było. Wybawił go Bóg od kalectwa ciężkiego według modlitwy swojej: Ale nas zbaw ode złego.

1. Na pierwsze pytanie tak odpowiadam:

Największem szczęściem pierwszych rodziców w raju, jak pisze św. Salezy, było niezawodnie to, że mogli z Bogiem rozmawiać, jemu swą miłość, cześć, wdzięczność okazywać, prosić go o dary, jemu dziękować i t. d. Zaiste tego szczęścia uczestnikami stajemy się, ile razy się modlimy; bo natenczas mówimy do Boga, wielbimy go, dzięki mu składamy, prośby nasze do Boga zanosimy, naszą cześć, wiarę, ufność, miłość ku Bogu okazujemy; a wtedy Bóg też przemawia wprost do duszy naszej, do serca naszego zlewa zdroje łask i pociech. I któż śmie wątpić, że modlitwa potrzebną jest do zbawienia? Podobnie jak człowiek potrzebuje powietrza do oddychania, jak ryba potrzebuje wody do życia, jak ciało potrzebuje pokarmu, tak dusza żyć nie może bez modlitwy, tak potrzebną jest modlitwa każdej chwili, każdego momentu. Wszakże nas Bóg stworzył dla chwały swojej; chwalimy go przez modlitwę; wszakże wszystko co jest, jest w mocy Bożej; modląc się okazujemy ufność naszą ku Bogu; dziękując i prosząc okazujemy naszą miłość i wdzięczność ku Stwórcy naszemu.

Uczy nas dalej wiara św., że bez łaski Boskiej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie możemy. Modlitwa zaś jest środkiem do otrzymania łaski Bożej posiłkującej; a więc bez modlitwy nie można być zbawionym. Weźmy dalej na uwagę, żeśmy z siebie ubogimi, nędznymi, słabymi; potrzebujemy ciągle Boskiej pomocy i łaski; jesteśmy ludźmi grzesznymi, potrzebujemy boskiego

zmiłowania. Wie o tem wprawdzie Bóg nasz i mógłby nam użyczyć, czego potrzebujemy; a to pierwej, niżeli go o to prosimy, jako użycza nierozumnym zwierzętom; — jednak on jako dobrotliwy ojciec chce tego i rozkazuje, abyśmy synami jego będąc prosili: Mat. 7, 7. *„Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzono;“* gdyż on nie jest obowiązanym dawać nam wszystko, a jeśli daje, to daje z dobroci i łaski swojej.

Od początku świata wszystkie ludy nawet i napół dzikie, wznosiły modły swoje do Bóstwa, bo modlitwa jest życiem i potrzebą duszy. Najmilszem zajęciem Pana Jezusa była modlitwa. Kiedy strudzeni apostołowie snem spoczywali, on całe noce trawił na modlitwie. Pierwej nim cud jakiś uczynił, chleb pożywał i t. p. modlił się. Przed swoją męką w ogrojcu modlił się z wielkiem łkaniem, płaczem i lękaniem, klęcząc padał na oblicze, aż pot krwawy wystąpił na najświętsze ciało jego. Gdy ustanowił mszę św. i najświętszy Sakrament, podniósłszy oczy w górę modlił się gorąco do Ojca swego Niebieskiego; on nawet na krzyżu modlił się za nieprzyjacioły swoje, a ostatnie jego słowo przy skonaniu było ostatnią modlitwą: *„Ojcze! w ręce Twoje oddaję ducha mego.“* Całe więc życie Pana Jezusa było modlitwą, pracą, miłosierdziem, umartwieniem. — I któryż człowiek pytać się jeszcze będzie: czy koniecznie potrzeba się modlić?

Śpiewamy w pieśni porannej: „Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki, bądź pochwalon Boże wielki. A człowiek, który bez miary, obsypany Twymi dary, coś go stworzył i ocalił, a czemużby Cię nie chwalił?“ Straszny to człowiek, co się nigdy nie modli; mało co różni się od niemych zwierząt; okazuje, że utracił wiarę, nadzieję i miłość. Z takim człowiekiem nie chciałbym jednej nocy przespać pod jednym dachem; gdyż go zdolnym sądzę do wszystkiego złego. Wyrodny to syn, który nie chce rozmawiać z ojcem swoim najlepszym.

2. Jestże to grzechem opuszczać modlitwę? — Z tego wszystkiego coście słyszeli, poznajecie łatwo, że opuszczać modlitwę zbyt często bez ważnej przyczyny nietylko jest grzechem, lecz jest oraz pozbawiać się nieobliczonych pożytków, jakie przynosi modlitwa; narażać się na upadki w rozlicznych pokusach, od których strzeże nas modlitwa. Mówię, że grzeszy ten, co się nie modli, bo snać na Boga i własne zbawienie nie pamięta.

3. Na ostatnie pytanie: Jakie pożytki przynosi modlitwa? odpowiem tak: Pytajcie Jonasza proroka, co mu pomogło do wydostania się z brzucha ryby na brzeg morski? jeśli nie modlitwa. — Co zachowało Daniela nietkniętego w jaskini lwów? — modlitwa! Co zachowało trzech młodzieńców od spalenia w piecu ognistym? — modlitwa. Co uwolniło św. Piotra z zamkniętego więzienia? — Modlitwa wiernych. Co, pytam, przynosi nam pociechę w smutku, ulgę w cierpieniach, radę w wątpliwościach i mądrość prawdziwą? — modlitwa. Co jest tarczą i bronią naszą w pokusach i niebezpieczeństwach? — Przed czem pierzchają mocy nieczystych duchów? — Co utrzymuje młodzież w czystości, kobiety w skromności, dzieci w bojaźni Bożej, mężów w trzeźwości, w wierności? — modlitwa.

Chociaż daleko jest niebo od ziemi, jednak słyszy Bóg język człowieka. „*Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki.*“ (Ekl. 35, 21). Ona kluczem do nieba. Aug. „*Sercem skruszonem i upokorzonem Bóg nigdy nie wzgardzi.*“ (Ps. 50).

Łączmy się więc w modlitwie z Bogiem na ziemi, abyśmy zasłużyli sobie być z nim połączonymi w niebie, gdzie całem zajęciem wybranych będzie wielbić i chwalić majestat Boży wraz z Aniołami na wieki. Amen.

NAUKA V.

O przygotowaniu się do modlitwy i jej własnościach.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek Ojca mojego w imię moje prosić będziecie, da wam.“

Jan XXI.

Wyłożyłem wam poprzednio rzecz o potrzebie i pożytkach modlitwy; dzisiaj zaś ufny w obietnicę Zbawiciela daną nam w założonych słowach, przystępuję za Boską pomocą do wa-

żnego pytania: Czego potrzeba, aby modlitwa nasza była ważną przed Bogiem i Bogu przyjemną, a dla nas skuteczną?

* *
*

O. Jeśli nasza modlitwa ma być Bogu przyjemną a nam skuteczną, potrzeba się do *niej przygotować. „Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, i nie bądź jako człowiek, który kusi Boga.“* (Ekl. 18). Ten zaś kusi Boga, który dobrze modląc się, źle czyni; usty swemi z Bogiem rozmawia, a dusza w myślach roztargniona tuła się po Bożym świecie (Kat. Rz.). Odrzuciwszy więc precz myśli niepotrzebne, uklęknąwszy starodawnym zwyczajem przed ołtarzem w kościele, lub przed obrazem w domu, albo też na innem przyzwoitem miejscu, złożywszy ręce, wezwawszy Ducha św. na pomoc, odmawiać powinniśmy modlitwy nasze.

P. Czemuśmy się takim sposobem modlić powinni?

O. Chociaż można się modlić stojąc, siedząc lub chodząc, to jednak od początku przyjęty jest zwyczaj modlenia się klęcząco, abyśmy się pokazali być winnemi kary za złości nasze, a tak uprosili sobie odpuszczenia winy.

P. Zkąd mamy ten przykład modlenia się klęcząco?

O. Od samego Chrystusa Pana, który się z taką układnością modlił w ogrojcu; także od Apostołów, jak czytamy o Pawle św. opuszczającym kapłanów w Efezie; o św. Piotrze, wskrzeszającym wdowę Tabitę; tak się modlił król Salamon przy poświęceniu kościoła w Jerozolimie. Klękaniem okazujemy nasze upokorzenie się przed Bogiem aż do prochu ziemi, złożenie rąk przy modlitwie, jak gdyby ciężyły kajdany na nich, okazuje naszą niegodność; jako winowajcy niegodni wysłuchania żebrzemy miłosierdzia Boskiego.

P. Czemu Chrystus Pan w takiej postawie się modlił?

O. Aby największą cześć Ojcu Przedwiecznemu okazał; bo nie mając żadnego grzechu najwinniejszym się być wyznaje za nas niegodnych grzeszników.

P. Na czem zależy przygotowanie się do modlitwy?

O. 1. Aby być w stanie łaski; 2. prosić o rzecz słuszną; 3. prosić jak należy.

P. Co znaczy być w stanie łaski?

O. Znaczy: mieć czyste sumienie albo wyraźniej: nie mieć na sumieniu grzechu śmiertelnego ani ochoty do niego; o czem I. Jan, 3, 21: *„Jeśliby nas serce nasze nie winowało, ufanie mamy ku Bogu, i o cokolwiekbyśmy prosili, weźmiemy od niego.“* Tudzież Jan 15, 17: *„Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, czegobyściekolwiek chcieli, prosić będziecie i stanie się wam.“*

O grzesznikach zaś stoi napisane w ks. Przyp. 21: *kto uchyla uszy swoje, aby zakonu nie słuchał, modlitwa jego będzie obmierzła. Wiemy, iż Bóg grzeszników nie wysłuchiwa.“* (Jan 9). Wszakże za tem nie idzie, aby już wcale człowiek w grzechu będący miał zaniechać modlitwy. Boć i ów jawnogrzesznik u Mat. 10, nie śmiejący oczu podnieść do Boga, skoro skruszony i upokorzony bijąc się w piersi błagał: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu, dostąpił łaski Boskiej i usprawiedliwienia. Jest ta różnica między modlitwą w stanie łaski będącego, a modlitwą grzesznika: że pierwszy modlitwą jedna sobie zasługę, czyni zadosyć sprawiedliwości Boskiej i wyjednywa dobrodziejstwa Boskie; modlitwa zaś drugiego jest pozbawioną dwóch pierwszych skutków. Co do trzeciego skutku, jest rzeczą pewną, że Bóg wysłuchiwa modlitwy sprawiedliwego; wszelako nie gardzi też modlitwą grzesznika (Gaume). Jest mu pożyteczną do uzyskania od Boga łaski potrzebnej do nawrócenia się, a niekiedy także do odwrócenia zagrożonych kar doczesnych, jak nas tego uczy przykład Niniwitów.

P. Czemu dodajemy: że kto się modli do Pana Boga, ma prosić o rzecz słuszną?

O. Bo Pan Bóg nie może nic niesłusznego dla nas uczynić; jako matka nie może dać noża głupiemu dziecku, boby się skaleczyło. Kto się więc domaga koniecznie rzeczy niesłusznej od Boga, grzeszy; bo chce Boga — ile z siebie jest, do grzechu namówić. Tak np. jeśli prosi, żeby Bóg zgubił jego nieprzyjaciela, żeby weń piorun uderzył, żeby jutra nie doczekał i t. p.

P. Jakąż powinna być modlitwa nasza?

O. Powinna być: 1. złączoną z pokorą i skruchą, 2. z nabożeństwem, 3. z wiarą, ufnością i zdaniem się na wolę Bożą, 4. w imię Chrystusowe, 5. z wytrwałością. Pokory potrzeba do modlitwy; bo gdy się modlimy, mówi Augustyn św., jesteśmy wtedy żebrakami, stojącymi przed drzwiami wielkiego gospodarza; a żebrakowi nie godzi się być pysznym. Nie trudno nam będzie o pokorę, jeśli tylko weźmiemy na uwagę nasz niedostatek, ubóstwo

i mnóstwo grzechów popełnionych, przez które staliśmy się niegodni łaski Boga i zasłużyli na karę. „*Modlitwa tego, który się upokarza, przebija niebiosa.*“ (Ekkl. 35). „*Sercem skruszonem i upokorzonem Bóg nigdy nie wzgardzi*“ psalm 50. „*Bóg pokornym łaskę daje;*“ (Jak.) jak tego mamy przykład na owym celniku i Magdalenie. A o skrusze potrzebnej do modlitwy mamy wiele miejsc pisma św. „*Gdy wyciągniecie do mnie ręce wasze, odwrócę od was oczy moje i nie wysłucham, bo ręce wasze pełne są krwi.*“ (Izai. 1). „*Kiedy powstaniecie do modlitwy, odpuśćcie, jeśli co przeciw komu macie.*“ (Mat. 11, 25). Ubogim też dobrze czynić trzeba, bo powiedziano Przyp. 21: „*Który na wołanie ubogiego zatyka ucho swoje, on także będzie wołał, a nie będzie wysłuchany.*“

P. Czemu z nabożeństwem?

O. Dla uczczenia najwyższego majestatu Bożego, do którego się w potrzebach uciekamy. Wszelkich więc dobrowolnych roztargnień unikać należy, wszelką uwagę skupić i gorącością serce zagrzać należy; aby nie mówić słowa bezmyślnie, lecz także rozumieć co się mówi i pragnąć tego, o co się prosi.

P. Czemu z wiarą potrzeba się modlić?

O. Bo wiara jest podstawą zbawienia, dlatego nic nie obiecano modlitwie niepłynącej z wiary. Przeciwnie zaś wszystko obiecano modlitwie połączonej z wiarą. „*I wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie.*“ (Mat. 21). „*Zaprawdę powiadam wam będziecieli mieć wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze, przejdź ztąd ondzie, a przejdzie i nic niepodobnego wam nie będzie.*“ (Mat. 17, 19). Z taką wiarą modlił się św. Grzegórz cudotwórca i górę na inne miejsce, która była przeszkodą do budowania kościoła, przeniósł; jako czytamy w brewiarzu rzymskim. Wiara zaś, o której mówimy, nie zależy jedynie na powszechnem wierzeniu w wszechmocność i dobroć Bożą, ale na szczególnem przekonaniu, że Bóg nam da to, o co prosimy, jeśli tylko to uzna za pożyteczne dla zbawienia naszego. O takiej wierze pisze św. Augustyn: „Jeśli wiary nie dostaje, więc zaginęła modlitwa.“

P. Czemu z ufnością prosić potrzeba?

O. Bo tyle Pan Bóg dla nas uczyni, ile sobie po jego dobroci obiecujemy. Ufność ta opiera się na dobroci i miłosierdziu Bożem, który gotów jest i może nam więcej uczynić, niżeli go prosimy, dalej opiera się na obietnicach Boga i na zasługach Pana Jezusa. „*Niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc.*“ (Jak.) Z taką ufno-

ścią modliła się owa niewiasta (Mat. 9), lat 12 krwotok cierpiąca, myśląc sobie: *jeśli się tylko dotknę kraju szaty jego, będę zdrową; i uzdrowiała.*

P. Kiedy modlimy się z zdaniem się na wolę Bożą?

O. Gdy Bogu pozostawiamy, kiedy i jak nas chce wysłuchać. Tak Chrystus Pan modlił się w Ogrojcu: „*Ojcze! nie moja, ale twoja niech się stanie wola.*“ (Łuk. 22). Tak modlił się święty Augustyn: „Jestem dzieckiem, a przeto nie wiem, co mi jest pożyteczne; jestem słabym, chorym człowiekiem, a przeto nierozumiem, co mi posłuży do zdrowia. Czyń przeto Panie ze mną, jak chcesz i wiesz, że to dla mnie będzie najlepszem. Udziel mi w tem życiu tego, czego szukam, jeśli mi tego dać chcesz. Daj mi zdrowia, szczęścia, pomyślności; jeśli ci się dać podoba Panie i jeśli to potrzebne dla mego zbawienia; jeśli to zaś byłoby złem dla mnie i z tej przyczyny nie chcesz mi dać tego, to proszę cię, zostaw mnie dalej w chorobie, w ubóstwie i krzyżu. Ty sam bądź mi wtedy życiem, zdrowiem, szczęściem, bogactwem, miłością moją, mojem jedynem dobrem i wszystkiem.“

P. Co znaczy modlić się w imię Chrystusowe?

O. Znaczy *a)* modlić się tym sposobem, jak się modlił Chrystus; *b)* prosić o te dobra, które on dla nas nabył wysługą odkupienia; a więc o rzeczy do zbawienia potrzebne; *c)* modlić się z niezachwianą ufnością, że za pośrednictwem Chrystusa będziemy wysłuchani (Rom. 8). „*O cokolwiek Ojca mojego w Imię moje prosić będziecie, da wam.*“ (Jan 21). Gdy więc prosimy o to, co nie jest ze zbawieniem duszy, natenczas nie prosimy w imię Zbawiciela, mówi święty Augustyn. A tak gdy prosimy o zdrowie, bogactwa, honory i t. p. rzeczy, powinniśmy tak prosić: jeśli widzisz Panie, że mi są pomocne w zbawieniu. Czytamy w żywocie *św. Tomasza* biskupa Kantuary, iż jeden chory u grobu jego prosił Boga przez zasługi św. Męczennika o przywrócenie mu zdrowia. I stało się. A gdy potem począł powątpiewać, jeżeli zdrowie tak miało być do zbawienia pomocne jak choroba, poszedł znowu i prosił: Święty Biskupie! jeśli widzisz, że to zdrowie nie ma być mi do zbawienia służące, proszę Cię, niech się nazad wróci choroba; i tak się stało za zrządzeniem Boskiem.

P. Jaki jest ostatni przymiot modlitwy?

O. Stateczność, wytrwałość i nieustawanie, bo choć zaraz nie uprosimy, jednak nie powinniśmy ustawać w modlitwie. Tej stateczności nauczył nas sam Pan Jezus, przywodząc nam różne przy-

powieści, jak u Mateusza 15, o owej niewieście chananejskiej lub u Łuk. XI, o przyjacielu o pożyczenie chleba proszącym. Niechże więc nikt nie mówi: że Bogu nie trzeba się naprzykrzać modliwą; i owszem kazał się Pan Jezus naprzykrzać i ów ślepy w Jerycho wołał nieustannie: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną! i został wysłuchanym. Tymi przymiotami, gdy będzie modlitwa nasza przyozdobioną, to sobie Boga zniewolimy i wszystko, co zechcemy od niego otrzymamy. Amen.

NAUKA VI.

O przedmowie i o pierwszej prośbie modlitwy Pańskiej.

„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, Święć się imię Twoje.“ Łuk. XI.

Po upadku pierwszego człowieka w raju nie odezwał się nigdy świat cały przedchrystusowy tem słodkiem wołaniem „Ojcze“ do Boga; jedno się modlono: Boże! Panie! Stwórco; dopiero Chrystus Pan pozwala przemawiać do Boga tem tkliwości pełnem nazwiskiem: „Ojcze nasz!“ *I dla czegóż to na początku pacierza kazał Pan Jezus nazywać Boga Ojcem?* — Oto dla tego, byśmy się tym wyrazem pobudzali zaraz na początku modlitwy do tem większej ufności i miłości ku Bogu. Sługa bowiem i niewolnik przystępuje do Pana swego groźnego z nieśmiałością, ze strachem i drżeniem, kornie wołając: Panie! Nie tak zaś syn dobry do kochającego ojca: wie bowiem, że mu ten ojciec, który dlań jednorodzonego Syna nie żałował, niczego nie odmówi.

P. Czemu zowiemy Boga Ojcem?

O. Zowiemy Boga Ojcem najprzód dla tego, bo nas bez naszych zasług stworzył na obraz i podobieństwo swoje; a stworzył nas dla chwały swojej — dla miłości swojej, aby nas skarbami dobroci swojej obdarzył, wyposażył. Zowiemy dalej Boga Ojcem naszym, bo ma o nas wszystkich, jako o własnych dziatkach sta-

ranie: wie i widzi potrzeby nasze. Z tem odzywa się przez Izajasza proroka r. 49. „*Izaliż może zapomnieć matka dziecięcia swego, aby się nie miała litować nad synem, którego porodziła. A choćby ona zapomniała, ja przecież nie zapomnę ciebie.*“ 3) Po 3-cie zowiemy Boga Ojcem, bo jako Ojciec łaskawy, lubo będzie obrażony od dziatek, jednakże nie gubi tych dziatek i na śmierć nie zabija, lecz z wrodzonej łaskawości grzechy ich przebacza i pokrywa; tak Bóg Ojciec wielkiego miłosierdzia, lubo go Adam obraził i my wszyscy go obrażamy, przecież nas nie strąca od razu do piekła, lecz widząc nasz żal i skruchę odpuszcza winy i grzechy i nas syny marnotrawne przyjmuje na nowo do swej łaski. 4) Nadewszystko zaś Ojcem zowiemy Boga dla onej niewysłowionej miłości, że Syna swego Jednorodzonego wydał na śmierć okrutną dla naszego odkupienia, aby nas wyrwał z niewoli czarta, z synów zatracenia uczynił przysposobionymi synami Bożymi, utracone do nieba prawo nam odzyskał i przywrócił; a tak mimo naszej nicości i nędzy uczynił nas współdziedzicami Jezusa Chrystusa. O ileż to treści zawiera w sobie to jedno słowo: Ojcze! Rozważ to dobrze chrześcijaninie pobożny! rozważ umysłem i zastanów się a poznaj wysoką godność Twoję; tam w niebie masz Ojca Twego, który cię wysłał niejako w podróż na tę ziemię na czas krótki, aby cię po szczęśliwym powrocie wieczną ukoronować chwałą. Pytajże siebie, ażali byłeś zawsze wiernym, posłusznym synem, chodziłeś drogą przykazań jego? czy może stałeś się marnotrawnym synem, odbiegłeś od ojca przez grzech w daleką krainę? Powróć co rychlej, on cię przyjmie i do łona przyciśnie, bo on Twym Ojcem! Pomnij na to, czy byłeś zawsze wdzięcznym synem, tak w dobrych i pomyślnych rzeczach, jak w przeciwnych i dolegliwych?

P. Czemu mówimy: „Ojcze nasz, a nie Ojcze mój?“

O. Każdy z nas ma ojca na ziemi, którego nazywa: Ojcze mój; wszyscy zaś ludzie jednego wspólnego mamy Ojca w niebie, którego sam Jezus Chrystus mógł nazywać: Ojcze mój; nas zaś nauczył prosić: Ojcze nasz! a to dla tych przyczyn, aby nas miłości bliźniego nauczył; abyśmy pomnieli, że jako dziatki jednego Ojca nazywają się braćmi i siostrami, tak i my od jednego Boga idący, nazywamy się wzajemnie bracią (Mat. 23). „*Wszyscy wy, mówi Pan, bracia jesteście; jeden jest albowiem Ojciec wasz, który jest w niebiesiech.*“ 5) A więc miłować się wzajemnie powinniśmy, jak bracia. Jeden nad drugiego nie powinien się wynosić hardością ni pychą. Boć nas wszystkich jeden Bóg stworzył, wszystkich

jednejże zasługi Chrystusowej, jednychże Sakramentów św. uczestnikami uczynił; nie inny jest Bóg, co cesarzów, królów, panów, mądrych i zacnych ludzi stworzył, a inszy, co stworzył niskich, ubogich, prostaczków; do Boga wszyscy zarówno wołamy: Ojcze nasz! — 2) Nareszcie dla tego, aby jedni za drugich się modlili; a tak byśmy skłonili Boga do udzielenia nam przez wzgląd na innych — tego, na co sami nie zasługujemy.

P. Czemu mówimy: „któryś jest w niebiesiech?“ Iżali Pan Bóg jest tylko w niebiesiech?

O. Bóg jest wszędzie, na każdem miejscu i w każdem stworzeniu, w ciemnościach i na widoku. Jednakże uczy nas Pan Jezus modlić się temi słowy, abyśmy widząc piękne niebiosa pomyśleli sobie: Bóg jest najpiękniejszy, najzacniejszy, najdziwniejszy, który je stworzył i tam szczególniejsze ma mieszkanie, gdzie jako na tronie okazuje z większym blaskiem wspaniałość swej chwały, gdzie mu aniołowie cześć oddają, a święci Pańscy wielbią; gdzie w całej pełności miłości swojej nad nimi króluje. 2) Dalej uczą nas te słowa: „któryś jest w niebie,“ byśmy modląc się z tego padołu płaczu i nędzy myśl i serce nasze podnosili do nieba, gdzie cel naszej pielgrzymki; — i kres trudów i znojów; a tak wspominając sobie Ojca królującego w niebiesiech, gdzie są najdoskonalsze i najtrwalsze dobra, byśmy raczej o duchowne i niebieskie rzeczy prosili, niżeli o ziemskie i znikome. 3) Nakoniec gdy mówimy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie,“ mamy drugie upomnienie we wstępie, jak się modlić powinniśmy: Bo gdy słowo „Ojcze“ budzi ufność i otuchę, słowo „w niebie“ uczy, że ten Ojciec dobry jest oraz Bogiem wszechmocnym, potężnym, królującym w niebiosach: my zaś proch nikczemny i ziemia, nędzarze i żebracy, śmiemy mówić do niego i nazywać go ojcem; jakże się zanurzamy w pokorze, gdy przystępujemy do Tronu Jego z prośbą? Na słowo: „Ojcze!“ rwie się serce nasze ku Bogu, na słowo „w niebiesiech“ ciało i dusza zagrzewa się do ufnej pokory. Innemi słowy można to wyrazić: „Boże, któryś nas stworzył i żywisz, jako dobry ojciec dzieci swoje kochasz! Ojcze wszechmocny, który wszystko możesz, ulituj się nędzy dzieci Twoich, a wysłuchaj nas i racz nam to dać, o co Cię prosimy.“

Teraz przystąpimy do wykładu pierwszej prośby. Kto chce z pożytkiem używać tej modlitwy, powinien: 1. rozumieć, o co prosi; 2. dla czego prosi, czyli na której prawdzie wiary opiera się jego prośba; 3. co ma czynić, czyli jaki moralny pożytek

z każdej prośby da się wyprowadzić; nareszcie po 4. jakiego usposobienia serca każda prośba wymaga. Pierwsza prośba mówi się tak: „Święć się Imię Twoje.“

P. O co Boga prosimy temi słowy?

O. Prosimy Boga, aby się pomnażała chwała i świętość Imienia Bożego. Przez „Imię Boże“ rozumiemy doskonałości Boże, jego wszechmocność, mądrość, dobroć, świętość i t. d. jego majestat nieskończony. Imię Boże nic nie jest innego, jedno sam Bóg. Święcić Imię Boże, znaczy wielbić, chwalić Boga, a do tego potrzeba najprzód znać Boskie doskonałości. Ci ludzie święcą Imię Boga, którzy go znają, chwalą, wielbią, a grzechem się brzydzą. Lecz któż inny może to sprawić, jeśli nie sam Bóg. Przeto innemi słowy ta prośba oddana tak się wyraża: „Spraw to Boże! abyśmy coraz lepiej Twoje doskonałości poznawali, naśladowali, chwałę Imienia Twego rozszerzali myślą, słowem i uczynkiem.

P. Czyliż wszyscy ludzie chwalą Imię Boskie, jak powinni?

O. Nie wszyscy: bo nie wszyscy go znają, jak np. poganie, żydzi. Także nie święcą heretycy Imienia Boskiego, bo się sprzeciwiają Duchowi świętemu. Lecz są także między katolikami tacy, co nie święcą Imienia Bożego, mianowicie: bluźniercy i krzywoprzysiężcy, zabobonni; pierwsi mówią z pogardą o Bogu i Jego doskonałościach: drudzy nie wzdrygają się na potwierdzenie kłamstwa wzywać Imienia Boskiego. Czy można większą zniewagę wyrządzić Imieniowi Boskiemu, jak kiedy nędzny człowiek czyni Boga uczestnikiem kłamstwa? Zabobonni do złych celów wzywają Imienia Boskiego, co także jest grzechem.

P. Czy dosyć na tem, aby tylko usty Boga chwalić?

O. Nie dosyć, ale potrzeba go chwalić także sprawami i uczynkami dobremi (Mat. 5). „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*“ Jeśli kiedy to pewnie za dni naszych rozmnożyła się nieprawość przeciw Imieniowi Bożemu; jawne bluźnierstwa, szyderstwa miotają nieprzyjaciele Boga w pismach, książkach na Boga, na kościół; inni w zapamiętałości swojej wypierają się Boga, a przyznają się do służby szatana; inni życiem kłam zadają słowom i Imieniowi chrześcijanina. — I Ty Boże, który trzymasz gromy w swem ręku i tysiące śmierci możesz posłać w okamgnieniu na ich zatracenie, Ty cierpisz tych niegodziwców i czekasz na ich poprawę! Krew się ścina w żyłach

na samo wspomnienie ich niegodziwości, Ty zaś cierpliwością twoją okazujesz, iż jesteś Ojcem, nie mścicielem; o sprawże to łaską swoją, aby się grzesznicy nawrócili i życia poprawą radość niebu sprawili. Wszakże gdyby kto imię monarchy ziemskiego poniewierał, nie uszedłby zasłużonej kary, a przecież większym nad wszystkich monarchów jesteś Ty Boże Nasz! Imię Twoje święte i czcigodne, od pokolenia do pokolenia; kiedyś wymawiał je na górze Synaj, lud Izraelski drżał i umierał ze strachu: Twego więc imienia wzywać będę jedno w modlitwie, w potrzebie, w frasunku. Niechże więc będzie tysiąckroć błogosławione od wszystkich uwielbione i pochwalone Twoje najświętsze Imię teraz zawsze i na wieki. Amen.

NAUKA VII.

O drugiej i trzeciej prośbie Ojczenasza.

„Przyjdź królestwo Twoje.“
Łuk. 11.

P. O co prosimy Boga w drugiej prośbie?

O. Prosimy w drugiej prośbie Boga, aby w nas Bóg królował przez łaskę, a po tem życiu doczesnem, aby nas domieścić raczył w wiecznej swojej chwale, czyli inaczej: aby nas przyjąć raczył po śmierci do królestwa niebieskiego.

P. Co rozumiemy przez królestwo prawdy i łaski?

O. Przez królestwo prawdy i łaski, królestwo Boże na ziemi rozumiemy kościół Chrystusowy; prosimy więc najprzód, aby Bóg kościół swój rozszerzyć, a królestwo szatana (niewiadomość, błąd i grzech) obalić raczył; o cośmy już poniekąd w pierwszej prośbie prosili. To królestwo Boże już do nas przyszło, bo my będąc chrześcijanami jesteśmy już członkami kościoła. Wszakże nie wszyscy katolicy kochają Boga tak, jakby należało. W tych jedno sercach wiernych króluje Bóg, którzy trwają w posłuszeństwie

woli Bożej czyli przykazaniom Bożym, którzy w to wszystko mocno wierzą, co Bóg objawił, i tego się spodziewają, co Bóg przyobiecał.

P. A w grzesznikach czy króluje Bóg?

O. Nie! — bo łaska Boża żadną miarą nie zgodzi się z grzechem, jak ogień i woda nie zgodzą się w jednem i temsamem naczyniu. W takich sercach grzesznych króluje czart przeklęty, bo mu się dobrowolnie oddali w niewolę.

P. Czemu kościół Chrystusowy zowiemy królestwem Bożem?

O. Bo go tak sam Jezus Chrystus nazywa, dodając: Jan 18, 36. *że królestwo jego nie jest z tego świata.*" Bo Chrystus Pan jeden ma prawo do serca naszego; gdyż nas sobie kupił drogą krwią na krzyżu przelaną, on więc naszym królem być powinien, a my jego poddani. Kościół walczący, to jego widome królestwo na ziemi; a sługami tego królestwa są kapłani; skarbami to msza św., sakramenta św., zasługi wiernych. Nieprzyjacielem jego najzaciętszym to szatan; wciąż walczy przeciw niemu, wznieca burze, prześladowania przeciw kościołowi; walka ta trwa od początku i trwać będzie do końca świata. Bronią naszą: wiara, modlitwa, łaska. Prosimy więc słowami drugiej prośby: „Spraw to panie nasz, aby ustały błędy, kacerstwa, niedowiarstwa; aby niewierni nawrócili się do kościoła Twego świętego, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz; aby grzesznicy szczerze się nawrócili. Pozwól twemu świętemu kościołowi w pokoju rozszerzać się i wzrastać. Pomnażaj w sercach naszych wiarę, nadzieję i miłość, abyś rządząc ciałami i duszami naszemi sam nad nami królował; abyśmy żyli świątobliwie na ziemi, a po śmierci przyjmij nas łaskawie do chwały nieba.

P. Czemu szczęśliwość wieczną nazywamy królestwem niebieskiem?

O. Raz dla tego: bo prawdziwe królestwo Boże jest w niebie. Bo tam wszyscy aniołowie i święci zupełnie są poddani Bogu, pełniąc to, co Bóg chce od nich, a chce niczego innego, jedno aby go kochali i chwalili, a oni go kochają i chwalą. Powtóre, że ludzie zwykli sobie przedstawiać największe szczęście na ziemi w tem, aby być królem ziemskim. Król bowiem opływa w dostatki i przyjemności, tysiące ludzi kłaniają mu się i słuchają jego rozkazów, nie dolega mu głód ni nędza. Jednakże i królowie są ludźmi śmiertelnymi, szczęście ich nie trwałe. Ma i korona królewska swoje kolce. Najwyższe tedy szczęście i najpewniejsze,

o które prosimy jest to, które Pan Jezus nazwał w słowach: *„Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego i posiądźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata.“* Tam już nie będzie ani płaczu, ani bólu, ani krzyku i t. p. Tam dobra zgotowane, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło.

Pożytki. Gdy cię więc katoliku brzemię trosk do ziemi przygniecie, gdy pokusy zewsząd na cię uderzą, gdy się patrzeć będziesz na zbyteczne ubieganie się ludzi światowych za bogactwami tego świata, mówiąc słowa drugiej prośby, uzbrój się w cierpliwość, a zniesiesz wszelką przeciwność, pokonasz za łaską Boską wszelkie pokusy, wytrwasz wśród prześladowań i katuszy, boć cierpienia tego świata nie mogą iść w porównanie z radościami nieba. Pociągaj dobrym przykładem niewiernych do wiary św. Módl się o rozszerzenie kościoła św. na ziemi, wspieraj jak możesz misyonarzy katolickich nawracających pogan.

Przykład. Czytamy o św. Dorocie Pannie i Męczenniczce, że gdy ją tyran męczył, aby wiary Chrystusowej odstąpiła, ona rozmyślając chwałę wieczną w mękach okrutnych, tak mówiła: O! jakom długo żyła, nigdym nie miała takiego wesela i radości w całem życiu mojem, jako gdy teraz cierpię dla Chrystusa. Czyń, co masz czynić tyranie! mówiła, niech zażywam, co mnie czeka. I w tem mieczem zabita wzięła koronę chwały niebieskiej.

P. O co prosimy Boga słowami trzeciej prośby pacierza: „Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi?“

O. Prosimy łaski Bożej do wykonania woli Bożej tu na ziemi z taką ochotą, dokładnością, miłością i wiernością, jak ją pełnią aniołowie i święci Pańscy w niebie; oświadczamy się oraz, że się we wszystkiem poddajemy świętej woli Bożej i z nią się zgadzamy.

P. Co rozumiemy przez wolę Bożą?

O. Rozumiemy przykazania jego święte, boskie i kościelne, słuszne rozkazy zwierzchników duchownych i świeckich. Nie możemy się tem zasłaniać, że Boga nie widzimy, że nie wiemy, co Bóg od nas chce; gdyż Pan Bóg objawił na górze Synaj swą wolę, objawił też przez Syna swego, naucza przez kościół swój,

napomina przez głos sumienia. A on jest Panem naszym, ma więc prawo żądać od nas posłuszeństwa; on Bogiem naszym, Jego wola święta i mądra; On Ojcem naszym, on chce jeno dobra i szczęścia naszego. Kto pragnie celu, musi chcieć i środków. Jedynym zaś środkiem do osiągnięcia nieba jest pełnienie przykazań Bożych, usilne staranie się o świątobliwość życia i zbawienie duszy. Mat. 7, 21. „*Nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech.*“ 19, 17. „*Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.*“ A dla zepsutej i złej woli naszej z trudnością nam przychodzi pełnić wolę Bożą, przeto nam łaski Boskiej potrzeba, o tę więc pomoc Bożą prosić nas nauczył Zbawiciel słowami trzeciej prośby, aby nam Bóg dopomógł, byśmy mu służyli, byśmy wszystko czynili na chwałę Boga, byśmy byli gotowi raczej wszystko wycierpieć, niżeli najmniej od woli Boga odstąpić. Jeszcze prosimy, aby nam Bóg nie dopuścił iść za naszą pożądliwością (Kat. rzym.).

P. Cóż jeszcze więcej znaczy „czynić wolę Bożą?“

O. Jest to zgadzać się dobrowolnie z rozrządzeniem Opatrzności Boskiej; a zatem zostawać spokojnie w stanie, w jakim nas Bóg chce mieć; znosić cierpliwie i z synowską uległością, bez szemrania i narzekania, wszelkie przeciwności, jakie się podoba Bogu na nas dopuścić: ubóstwo, chorobę, utratę majątku, kalectwo, nieszczęścia, utrapienia i przeciwności; ponieważ nic nie ma w tem wszystkiem, coby się nie działo z woli i rozrządzenia Opatrzności Boskiej, i dla tego też powtarzać z całą uległością ze sprawiedliwym Jobem: „*Pan dał, Pan wziął, jak się Panu podobało, tak się stało; niech będzie Imię Pańskie błogosławione.*“ (Job. I).

P. Czy godzi się prosić Boga o dobra doczesne, albo też prosić o uwolnienie od choroby, niedoli?

O. Można prosić Boga o wszystko, co nie jest złem, wszakże zawsze z dodatkiem, jeśli się woli Jego świętej podoba nam dać. Można także prosić Boga o oddalenie nieszczęścia, choroby i t. d., ale pod warunkiem, jeżeli się tak Bogu podoba i pożyteczne jest do zbawienia duszy. Czego mamy przykład z samego naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który w Ogrojcu modlił się, ażeby kielich gorzkiej męki zbliżającej się był od niego oddalony, jednak aby nie Jego, ale Ojca Niebieskiego wola stała się i wypełniła.

Inny przykład z żywota św. Tomasza. Człowiek jeden, którego św. Tomasz bardzo kochał, zachorowawszy posłał do grobu św. Tomasza, aby mu u Boga wyjednał zdrowie. Gdy się prędko zdrowym obaczył, począł sobie pilnie rozważać, ażali to zdrowie pomocnem było duszy jego. Dłuższy czas nad tem przemyśliwając, zdał się nareszcie na wolę Bożą, mówiąc: Panie mój! wiesz i widzisz, jeżeli to zdrowie nie jest mi pomocne do dusznego zbawienia, odejm je, a daj chorobę; byle się stała wola Twoja. Co się też wnet stało.

Pożytki z tej nauki. Długo już długo szedłem Panie! za wolą swoją, lecz widzę, że mnie ta od ciebie odwodzi, że bez Twojej pomocy nic dobrego uczyrić nie mogę. Odmień więc proszę Panie, tę nieposłuszną wolę moję, wzmocnij słabe siły moje, Tobie jedynie służyć pragnę, bo służyć Tobie, jest królować. Żal mi serdecznie, żem nieraz poszedł za pożądliwością złą, sprzeciwiając się woli Twej świętej. Odtąd nie moja, ale Twoja niech się dzieje wola! — Będę się starał umieć, rozumieć i pełnić Twoje święte przykazania, i chociażby mi przychodziło z trudnością i przykrością, pamiętając wszędzie, że ty Panie jesteś przy mnie, wołać będę do Ciebie o pomoc; — nie dosyć na tem, lecz i drugich zachęcać będę do wiernego służenia Tobie.

I chociaż spuścisz na mnie ubóstwo, chorobę, nieszczęście, — nie w kradzieży, zabobonach, gusłach szukać będę ratunku i wyjścia, lecz wszystko raczej wycierpieć wolę, niżeli zgrzeszyć. Dodaj mi łaski do wykonania tego przedsięwzięcia. Amen.

NAUKA VIII.

O czwartej i piątej prośbie modlitwy Pańskiej.

Rozkazaniem zbawiennem upomnieni, a Bożem postanowieniem pouczeni, prosiliśmy dotychczas o to, co się dotyczy chwały Boskiej i rzeczy niebieskich, prosiliśmy o dobra Ojca naszego lub o dobra spólne; odtąd każe prosić Pan Jezus o dobra nasze.

Prosiliśmy o dobra wieczne lub przyszłe, odtąd prosić mamy także o dobra doczesne i codzienne. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!“ są słowa czwartej prośby pacierza, które za łaską Ducha świętego łącznie z piątą prośbą dziś wyłożyć zamierzyłem.

*

* *

P. Jak mamy rozumieć słowa czwartej prośby?

O. Daj nam Panie chleba naszego powszedniego i tego wszystkiego, co nam do życia doczesnego, do życia ciała potrzeba, jako to: odzienia, pomieszkania, zdrowia i t. p., pobłogosław pracy naszej i urodzajom ziemi, zachowaj nas od głodu; ale też dozwól, aby nam nigdy nie zbywało na pokarmie dusznym, t. j. na słowie Twojem świętem; chleba Twego niebieskiego, nadprzyrodzonego, ciała Chrystusowego, chleba siły i sakramentów, chleba łaski i natchnień dla serca daj nam Panie na to nasze dzisiaj, na całą tę żmudną pielgrzymkę życia, siły do pracy i walki duchownej.

P. Czemu Pan Jezus użył wyrazu chleba?

O. W tem słówku *chleba* bardzo mądrze Pan Jezus wszystkie doczesne ludzkie zawarł potrzeby, aby chrześcijanie nie wprawiali się w zbytki, w zdzierstwa i łakomstwo, ale skromnie rzeczy doczesnych zażywali. Bo starać się o posiadanie jak najwięcej rzeczy doczesnych, dostatków, dóbr, jest to zła żądza, łakomstwo, grzech główny, śmiertelny, który Pan Jezus z pośród swoich chciał całkiem wykorzenić. Przeto w modlitwie swojej nic z takowych rzeczy nie wspomniał, tylko chleb sam, jak mówi Apostoł I. Tim. św.: *„Mając pożywienie i czembyśmy się okrywali, na tem poprzestawajmy.“*

P. Czemu mówimy „chleba naszego?“

O. Prosimy „naszego“ — a więc nie cudzego, aby Bóg dał nam siły i sposobność do zarobienia sobie na chleb doczesny, na utrzymanie życia, abyśmy się nie uciekali ani do kradzieży, ani oszukaństwa. *„Roboty rąk twoich pożywać będziesz, szczęśliwym jesteś i dobrzeć się dziać będzie.“* (Ps. 127). Zowiemy go „naszym,“ iż nam jest potrzebny, z łaski Opatrzności Boskiej, a przy naszej pracy dany. Prosimy też o dobry umysł, abyśmy rzeczy dobrze nabytych porządnie i roztropnie użyć mogli.

Jeśli zaś chleb duchowny mamy na myśli, mianowicie najśw. Sakrament, słusznie go naszym zwać możemy, boć jest tylko dla wiernych i to zostających w stanie łaski. Jeśli zaś prosimy o słowo Boże, to prosimy o zdrowe i czyste słowo, które rozdzielają prawdziwi kaznodzieje dziatkom Bożym, a nie chleb obcy, zepsuty, zatruty, którym heretycy częstują swych zwolenników.

P. Co znaczy wyraz „powszedniego?“

O. Wyraz ten ostrzega nas, iżbyśmy nie prosili o rzeczy zbytkowe, pokarmy wytworne, potrawy wymyślne, tylko o rzeczy stanowi naszemu przyzwoite, jak prosił Salomon Boga: Prov. 30, 9. „*Od bogactwa i ubóstwa zachowaj mnie Panie.*“ Zowiemy „powszedniego,“ bo codziennie pożywać go potrzeba dla życia.

P. Czemu mówimy: „*Daj nam* a nie *daj mnie?*“

O. Bo nie tylko dla siebie prosimy, lecz także miłość chrześcijańska każe nam prosić i dla bliźnich naszych. Słówko „daj“ uczy nas, że pokarm i wszystko od Boga bierze początek. Bóg nam daje jeść; nie tak jak świat dzisiejszy przypisuje wszystko swym staraniom, swym zabiegom i pracom, a nie Opatrzności Boskiej.

P. Więc i bogacze powinni prosić Boga *daj nam!* wszakże wszystko mają?

O. Powinni, aby Bóg majątku im nie odejmował, a dobrze użyć dał. Pomni na to słowo *daj nam!* powinni darów boskich nie tylko sami umiarkowanie używać, ale też innym bliźnim potrzebującym szczodrobliwie udzielić; tego uczą dwaj doktorowie kościoła *Bazyli* i *Ambroży święty*, mówiąc: „*Łaknących to chleb jest, który ty chowasz, i nagich ludzi to odzienie, które ty zamykasz, i okupem a wyzwoleniem te pieniądze, które ty w ziemię zagrzebujesz albo zamykasz w skrzyni.*“

P. Czemu dodajemy „dzisiaj?“

O. Dla okazania wielkiej nędzy naszej, że naszemi siłami i na jeden dzień w pożywieniu i w potrzebach naszych nic sobie obmyśleć nie możemy; codziennie więc ratunku i wspomożenia Bożego nam potrzeba. Acz nie jest złą rzeczą być troskliwym na jutro, wszelakoż każe Pan Jezus prosić o potrzeby na jeden dzień tylko, bo nie wiesz czy jutra doczekasz; abyś i jutro znowu prosił Boga; chroniąc się zbytniej troskliwości o doczesne rzeczy, lecz pokładając ufność w Opatrzności Boskiej przy pracy i modlitwie.

P. Jak mamy Boga prosić?

O. Tak mamy prosić, jeśli ta jest wola Boża, abyśmy je mieli, a jeśli są nam potrzebne do zbawienia.

*

* *

Dotąd prosiliśmy o dobra prawdziwe, rzeczywiste i o ich nabycie; teraz zaś poczniemy prosić o dobra względne, warunkowe; poczniemy przedkładać Ojcu nasze nędze, biedy, niedostatki, złe, które nas ciśnie, przeszłe t. j. grzechy, przyszłe są pokusy i teraźniejsze, cierpienia i kłopoty życia doczesnego i prosić o ich uwolnienie, o zasłonienie i zachowanie nas od nich. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom," są słowa piątej prośby.

P. O co prosimy Boga słowami piątej prośby?

O. Prosimy: „Odpuść nam Panie grzechy nasze, bo i my już odpuścili ze serca urazy nieprzyjaciołom naszym. Daj Panie żal prawdziwy za grzechy do serc naszych, byśmy poznawszy grzechy szczerze się ich wyspowiadali i opłakali; daj serce łagodne, byśmy dla Twojej miłości z serca przebaczali tym, którzy nas obrazili."

P. Jestże wielkiem dobrodziejstwem odpuszczenie grzechów?

O. Wielka to jest łaska i nieskończone miłosierdzie Boże odpuszczenie grzechów; bo na cóżby się nam przydały dostatki i zdrowie, gdybyśmy mieli grzechy na sumieniu; jak nieszczęśliwi bylibyśmy, gdybyśmy nie mieli nadziei odpuszczenia grzechów, sposobu przebłagania Boga za grzechy. Czyby nas to wszystko cieszyło? Czy owszem nie dręczyłaby nas ta myśl okropna, że nas Bóg od siebie odrzuci na zawsze?

P. Czemu grzechy zowiemy *winami* czyli *długami?*

O. Bo każdy obrażający Boga staje się dłużnym czyli winnym Bogu za obrazę mu wyrządzoną; powtóre, że gwałcąc prawo Boże zasługujemy na kary, winniśmy zadosyćuczynienie; nareszcie nie czyniąc dobrego, stajemy się dłużnikami Boga.

P. Czyśmy godni, żeby nam Bóg odpuścił grzechy?

O. Myśmy nie godni tego, lecz Chrystus Pan zasłużył na to przez mękę i śmierć swoją; umarł najbardziej dla tego, aby nam zjednał grzechów odpuszczenie.

P. Czy słowa tej modlitwy dostateczne są do odpuszczenia grzechów?

O. Jeśli idzie o grzechy powszednie, słowa te wymówione ze skruchą dostateczne są do ich odpuszczenia. Co się tyczy śmiertelnych, usposabiają serce naszego Ojca niebieskiego do udzielenia nam łaski potrzebnej do odpuszczenia.

P. Czy tylko grzesznicy powinni mówić słowa piątej prośby, czy też i sprawiedliwi?

O. Tak sprawiedliwi jak i grzesznicy; bo mówi Jan święty I. l. 1, 8. *„jeśli mówimy, żeśmy bez grzechu, sami się zwodzimy i prawdy w nas nie masz.“* Ponieważ wiele jest ukrytych grzechów, których nie poznajemy; dalej ponieważ prosimy nie tylko o odpuszczenie grzechów ale i kar za nie; nareszcie prosimy nietylko o odpuszczenie naszych win, ale i bliźnich naszych. A przeto mówiąc *nasze,* wyznajemy się bez wymówki grzesznikami.

P. Co potrzeba czynić dla dostąpienia odpuszczenia grzechów?

O. Potrzeba takowe poznać, żałować za nie, spowiadać się, ufać w nieskończonem miłosierdziu Bożem i męce Pana Jezusa, przebaczać z serca urazy bliźnim.

P. Na co przydajemy te słowa: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom?“

O. Abyśmy sobie tym łatwiej uprosili odpuszczenie grzechów naszych, więc oświadczamy się z obietnicą, że i my przebaczamy z serca urazy bliźnim naszym, oraz warunek i miarę stanowimy, jakobyśmy mówili: „Tak nam Ty Boże odpuść zupełnie, jako i my odpuszczamy tym, którzy nas obrazili.“

P. Czyż powinien każdy chrześcijanin odpuszczać nieprzyjaciołom swoim? Zkąd mamy podaną tę prawdę?

O. Powinien z całego serca; toć mamy z nauki Pana Jezusa, który na wielu miejscach najwyraźniej nam to przykazuje: *„Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Sąd bez miłosierdzia temu, kto nie zna miłosierdzia nad bliźnim swoim. Ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioły wasze. Czyńcie dobrze tym, którzy was prześladują, módlcie się za tych, którzy was nienawidzą; abyście się stali synami Ojca waszego, który słońcu każe wschodzić na dobrych i złych, i deszcz i rosę spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.“* (Mat. 10). A zawziętym, nieprzejednanym grozi: *„Tak ci i Ojciec Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie z serc waszych bliźnim waszym.“* 18, 35. A kogo nie poruszą słowa, niech go wzruszy przykład Jezusa modlącego się na krzyżu za krzyżowniki swoje.

P. A czy to łatwa rzecz, przebaczyć z serca tym, co nam wielką zrobili krzywdę?

O. Po ludzku mówiąc, nie łatwa; bo namiętność ciągnie do zemsty; ale przy łasce Boskiej łatwa rzecz a konieczna, wielce potrzebna i pożyteczna; jakażby była zasługa, gdyby to łatwą było rzeczą. Ludźmi jesteśmy nie aniołami, chcąc niechcąc jeden drugiego obrazi, a ciężej daleko obrażamy Boga; a czemże jesteśmy w porównaniu z Bogiem? Bóg nam odpuszcza przewinienia nasze pod warunkiem, jeśli my bliźnim odpuszczamy. Tym sposobem chce Bóg zabezpieczyć miłość i zgodę między nami.

P. Czy dosyć odpuścić ustami, a w sercu się gniewać?

O. Nie dosyć, boć wyraźnie Pan Jezus mówi: „*z serc waszych.*“

P. Czy dosyć odpuścić z serca, a nie chcieć mówić z bliźnim?

O. Nie dosyć, ale trzeba z nim mówić i dobrze mu czynić i modlić się zań.

P. To się nie godzi upominać, aby bliźni nagrodził nam szkodę, którą nam uczynił?

O. Godzi się w dobry sposób, ale nie z gniewem, lecz z miłością Chrystusową.

P. Co czyni ten, kto mówi pacierz, a nie chce bliźniemu przebaczyć?

O. Najprzód kłamie, następnie wyrok potępienia na siebie wydaje i bierze.

P. Czy grzeszy taki, który nie chce bliźniemu odpuścić urazy?

O. Ciężko grzeszy i wielce sobie szkodzi; bo najprzód ma wiedzieć, że jego modlitwa, którą czyni w gniewie i zawziętości, nie będzie wysłuchaną; co gorsza, Bóg odrzuca dary i ofiary tych, którzy nie chcą uraz darować bliźnim; takie są słowa Pana Jezusa u Mat. 5. „*A jeśli niesiesz dar Twój do ołtarza, a tam wspomniesz, że brat twój ma co przeciwko tobie; zostaw dar Twój przed ołtarzem, a idź pierwej, przejednaj się z bratem twoim, a natenczas przyszedłszy, ofiaruj dar Twój.*“

P. A ci, co nie chcą odpuścić, możeby lepiej zrobili, gdyby opuścili w pacierzu: „jako i my odpuszczamy?“

O. Bynajmniej, bo mówiąc pacierz mówimy w imieniu kościoła, mającego zawsze takich, co przebaczają.

P. A kiedy kto choćby rad z duszy zapomniał urazy swojej, a jednak nie może boleści jej przypomnienia z serca wykorzenić?

O. Tem ci więcej Boga prosić ma o łaskę, żeby mu dopomógł do przezwyciężenia tego mimowolnego przypomnienia i boleści.

Pożytki. Rozmyślajmy grzech z pokorą i goryczą serca, a wielką ufnością w miłosierdziu Bożem, przywodząc sobie na pamięć nawróconych grzeszników. Często przystępujemy do spowiedzi świętej. A stawając na modlitwę, idąc na mszę świętą lub udając się do spoczynku, pytajmy się sumienia, ażali nie mamy urazy do bliźnich; rychło ze serca odpuszczajmy, nigdy się nie mszcząc; módlmy się za nieprzyjacioły nasze; a tak najmilszą uczynimy Bogu przysługę, a sobie zapewnimy grzechów odpuszczenie i wieczne zbawienie, jak to zobaczymy z *przykładów.* Że Bóg nie przyjmie ofiary zagniewanego, uczy nas następujące prawdziwe zdarzenie, wyjęte z Żywotów Świętych Skargi I, 29 lutego. W Antyochii w III wieku żyło dwóch przyjaciół: Saprycy kapłan i Nicefor świecki człowiek. Z jakiegoś nieporozumienia urosła między nimi taka nienawiść, że do siebie nie mówili, jeden drugiego mijał, patrzeć na siebie nie mogli. Nicefor pomiarkował, że tak źle jest; posłał raz i drugi i trzeci dobrych przyjaciół do Saprycego, przepraszając go, żeby mu darował prosząc. Lecz daremnie. Poszedł więc sam do niego, upadłszy do nóg prosił: „Dla samego Boga odpuść mi ojcze miły," lecz on nawet spojrzeć łaskawie nań nie chciał. W tym czasie wszczęło się prześladowanie na chrześcijany. Pojmano Saprycego i kazano mu palić kadzidła bożkom; on nie chciał; więc go włożono na koło i srodze kręcono; lecz wytrwał; sędzia skazał go na śmierć. Gdy go prowadzono na śmierć, zabieżał mu Nicefor, upadł do nóg, mówiąc: Męczenniku Chrystusowy, odpuść mi; tak i po drugi raz uczynił, aż się żołnierze śmiali z niego. Saprycy był twardy i nieporuszony. Przetoż wypadł z łaski Bożej ów nielitościwy człowiek, Bóg nie przyjął ofiary męczeńskiej. Bo gdy kat do niego rzekł: Podaj szyję pod miecz! on pyta: za co? Żeś nie chciał bożkom czynić ofiary! Nie ścinajcie mnie, rzecze, uczynię wszystko! i zaparł się Chrystusa. Prosił go Nicefor: Nie czyń tego bracie miły, nie trać nagotowanej korony. Lecz on go nie usłuchał. Wtedy Nicefor zawołał: Jam jest chrześcijanin i wierzę w Imię Pana Jezusa Chrystusa, którego ten się zaparł, mnie miasto jego zetnijcie. I puścili Saprycego, a Nicefor śmiercią męczeńską dorobił się korony wiecznej.

Drugi przykład. Jakie pożytki przynosi przebaczenie uraz: *Jan Gwalbert we Florencyi*, zacny i dzielny żołnierz, gdy w Wielki Piątek obchodził kościoły z asystencyą swoich żołnierzy, natrafił w ciasnej ulicy na zabójcę brata swego Ugona; ten widząc, że żadną miarą ujść nie może śmierci, pada mu do nóg, a ręce wzniosłszy do góry, prosi, aby mu to zabójstwo odpuścił dla męki i śmierci Chrystusowej, którą przy tym dniu żałosnym rozpamiętywamy. Tedy Gwalbert wielkim umysłem grzech on darowawszy i zabójcę za brata przyjąwszy, poszedł do bliskiego kościoła i tam modlitwę czynił. W tem obaczył, że Pan Jezus na krzyżu przybity, głowę ku niemu skłania, jakoby wielką wdzięczność pokazując, że darował grzech winowajcy swojemu mogąc się zemścić. Wkrótce wzgardziwszy światem, wstąpił do zakonu, wielką świątobliwością i cudami słynął i w poczet Świętych po śmierci policzony został. Amen.

NAUKA IX.

O szóstej prośbie modlitwy pańskiej.

„I nie wwódź nas w pokuszenie."
Mat. 16, 13.

P. O co prosimy Boga w tej prośbie?

O. Prosimy słowami tej prośby Boga o pomoc przeciw przyszłemu złemu, to jest przeciw pokusom, które nas do grzechu prowadzą. Mówimy niejako: „Nie dopuść Panie! abyśmy powtórnie zgrzeszyli, bo chcemy Ci już wiernie służyć, przeto odwróć od nas niebezpieczne okazye do grzechu, jeśli Twoja święta wola, nie dopuść, abyśmy nad siły byli kuszeni; dodaj nam pomocy, abyśmy żadnej pokusie zwyciężyć się nie dali; a tak użycz z pokusy pożytku.

P. Co jest pokusa?

O. Jest poduszczeniem do czego złego, co nas do grzechu nakłonić i przywieść usiłuje.

P. Czy jest grzechem mieć pokusy?

O. Nie jest grzechem, jeno wtenczas, jeśli na nie zezwalamy.

P. Potrzebnaż rzecz prosić Boga o pomoc w pokusach?

O. Potrzebna bardzo; bo wielka jest krewkość i słabość natury naszej, a wielka moc, śmiałość i chytrość szatańska, przez którą przywiedziony bywa człowiek do grzechu. „*Duchci wprawdzie mocny, ale ciało mdłe.*“ (Mat. 26, 41).

P. Zkądże pochodzą pokusy?

O. Jedne z natury naszej skażonej i do złego skłonnej, czyli od ciała, to jest nasza zepsuta natura kusi nas przez swą pożądliwość, iż się stajemy skłonniejsi do złego niż do dobrego; a te ciężej na nas nacierają, jeśli się im zaraz z początku nie opieramy, a jeszcze ciężej, kiedy już przeszły w nałóg. Drugie pokusy wznieca w nas szatan; upatrując, do czego kto jest skłonniejszy, do tego większe wznieca podniety, złe myśli i żądze nieprzyzwoite, natchnienia złe dające, np. do pychy, zemsty, obżarstwa, nieczystości, lenistwa do rzeczy boskich i t. p. Trzecie pokusy przywodzą na nas światowych ludzi przykłady i namowy do próżności, pragnienia czci, rozkoszy i różnych innych występków; ich złe zwyczaje, próżne rozrywki i zabawy, fałszywe zasady i zdania, do czego czart dodaje podniet. Zatem czart jest najprzedniejszą przyczyną pokus, bo przezeń skażona natura i ludzie do światowego życia i dawania złych przykładów przywodzeni bywają.

P. Czemu szatan człowieka do złego przywodzi?

O. Dlatego, że nienawidzi Boga i chciałby, aby mu ludzie miasto czci, posłuszeństwa i wdzięczności za dobrodziejstwa, oddawali zelżywość i niewdzięczność. Nienawidzi ludzi i zazdrości im tego, że Bóg przez nich chce obsadzić opróżnione w niebie miejsca.

P. Czy możemy być wolni od pokus, jak długo żyjemy?

O. Nie możemy; najprzód dlatego, że natura ludzka przez grzech skażona pełna jest różnych złych skłonności, przeciw którym walczyć potrzeba przez całe życie i dlatego pismo święte u Joba 7, 1 mówi: „*że bojowaniem jest życie człowieka.*“ Powtóre, że szatan ustawicznie jest na czatach, szukając, kogoby pożarł, toż i świat ciągle nas kusi. Nadto sam Jezus Chrystus dozwolił się kusić czartowi trzykroć, chcąc nas pouczyć, jak mamy pokusy zwyciężać. Żaden z Świętych PP. nie był wolnym od pokus; *i trzebaby ze świata wyjść, chcąc się całkowicie od pokus uwolnić,* pisze Paweł apostoł I. Kor. 5, 10. Mamy zatem nieprzyjaciół wewnątrz siebie i zewnątrz; od nieprzyjaciół jesteśmy otoczeni i sami jesteśmy swymi

nieprzyjaciołmi. Niezawodnie musielibyśmy uledz, gdyby nas Bóg nie wspierał łaską swoją.

P. Czy nas Pan Bóg także kusi? Czemu pokusy są nam pożyteczne?

O. Bóg nas żadną miarą do złego nie kusi. Sprzeciwiałoby się to Boskiej świętości, dobroci i sprawiedliwości; byłoby nawet bluźnierstwem tak pomyśleć, a św. Jakób 1 zakazuje nam to mówić: „*Żaden, gdy bywa kuszony, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszony; Bóg bowiem nikogo nie kusi.*“ Przeto te słowa: „*Nie wwódź nas w pokuszenie,*“ mają takie znaczenie: Bóg dopuszcza, iż na nas uderzają pokusy. Ma bowiem w tem najlepsze zamiary. 1. Chce nas doświadczyć, ażali go prawdziwie miłujemy; próbuje naszej ku sobie wierności. „*Żeś był miły Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła,*“ rzekł anioł do Tobiasza 12. „*W nawałnościach doskonały sternik bywa poznany, a na placu bitwy żołnierz doświadczony.*“ (Św. Cypr.). Nie wielka to cnota, wstrzymać się od grzechu wtenczas, kiedy żadna nie naciera pokusa. 2. „*Moc w słabości doskonalszą się staje.*“ (II. Kor. 12). Pokusy umacniają nas w cnocie, stajemy się doskonalszymi przez ćwiczenie się w cierpliwości, wierze, nadziei i innych cnotach. „*Jak złoto w ogniu, tak serce oczyszcza się przez pokusy.*“ Poznajemy słabość naszą i mamy większą do pokory pobudkę; poznajemy bowiem, że bez łaski Bożej o własnych siłach ani chwili w dobrem ostać się nie możemy. (II. Kor. 12). 3. Nakoniec dopuszcza Bóg na nas pokusy, abyśmy przez ich zwyciężanie zarobili sobie na większą koronę w niebie. (Jak. I, 12): „*Błogosławiony mąż, który wytrzymuje pokusę, bo gdy zostanie wypróbowany, otrzyma wieniec żywota.*“ 4. Abyśmy mieli sposobność odpokutowania zasłużonych kar czyścowych. Nie powinniśmy więc oskarzać się na różne natarczywości pokus: „*Bo wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.*“ (I. Kor. 10).

P. Czy wszystkich czart jednako kusi?

O. Nie wszystkich; najbardziej zwykł kusić ludzi sprawiedliwych, pobożnych, którzy mu opór stawiają. Bezbożnych zaś nie tyle kusi, bo są w mocy jego, iż nie czują prawie żadnych pokus, bo pijących nieprawość jako wodę, już kusić nie potrzebuje i już się nie obawia, aby uszli szponów jego.

P. Czemże się w pokusach ratować możemy?

O. Żebyśmy nie byli zwyciężeni od pokus, nie powinniśmy się sami poddawać dobrowolnie w pokusę czarta i jego poduszczeniom ucha nadstawiać: „*Nie dawajcie miejsca djabłu.*“ (Efez. 4). „*Sprzeciwiajcie się djabłu, a ucieknie od was.*“ (Jak. 4). Kiedy uderzą na kogo myśli bluźniercze, lub przeciw wierze, nie potrzeba biedzić się niemi, ani się nad niemi zastanawiać, ale odrzucić od siebie, uciekając się z żywą wiarą i ufnością do gorącej modlitwy do ran Zbawiciela naszego i przyczyny Najśw. Matki Jego; tak prawie, jak się dzieci przestraszone uciekają do rodziców. Czyńmy akt wiary i mocno postanówmy nie przyzwolić na nie. Uciekajmy. się do przyczyny Świętych, którzy podobne pokusy cierpieli Toż i w czasie pokus cielesnych zaraz kierujemy myśli na co innego, gardząc niemi. Bierzmy jaką uczciwą robotę lub zabawę i oną sobie myśli nieprzystojne wybijajmy. Nie dogadzajmy swemu ciału, nie pozwalajmy mu wszystkiego, czego chce. Czuwajmy nad zmysłami naszemi. Pamiętajmy o rzeczach ostatecznych, a nigdy nie zgrzeszymy. Uczęszczajmy do spowiedzi i świętej komunii. Mężnie się pokusie zaraz na początku sprzeciwiajmy; napastników czystości, choćby i szwank mieli ponieść, ze wzgardą odrzućmy.

Pożytki z tej nauki. Rozmyślajmy często nad tem, iż wojna z pokusami jest krótka, a nagroda trwać będzie na wieki. Zwyciężywszy nieprzyjaciół zbawienia naszego, potem będziemy wolni od wszelkiej natarczywości ich, używając pokoju wiecznego w niebie.

Przykład. Pewien żołnierz wiele ciężkich grzechów popełniwszy, udał się do świątobliwego i uczonego spowiednika, który wysłuchawszy go spowiedzi, pyta, jeśliby mógł pokutować lat siedm. Odebrawszy odpowiedź, że nie może, zadał mu na 3 lat pokutę; a kiedy i tej przyjąć nie chciał, kazał mu przynajmniej przez jednę noc wytrwać w pustym kościele, a nie wychodzić z niego, cobykolwiek go w nocy w nim spotkać miało. Uradował się z tak małej pokuty żołnierz i obiecał, że ją z ochotą wypełni. Wszedł tedy do kościoła, klęknął przed ołtarzem i modlił się. Obraziło to szatanów, że on, wielki grzesznik, pokutę przyjął, zgromadziła się wielka ich moc na naradę; najstarszy przedłożył im o co rzecz idzie i kazał im wynaleźć sposób przeszkodzenia zaczętej pokucie i wyprowadzenia żołnierza z kościoła. Natenczas jeden z szatanów wziął na się postać siostry tego żołnierza, która go poczęła prosić usilnie, by uchodził z tego miejsca pustego. Nie

mogę ztąd wyjść żadną miarą, rzecze żołnierz, bo mam taką pokutę; cokolwiek mam ucierpieć lub utracić. Drugi czart wziął postać żony jego i dwojga małych dzieci, które miał ten żołnierz, bez szat, z roztarganemi włosami, z wielkim lamentem wołając: Złodzieje zrabowali dom i majętność, wiele domowników w niewolę zabrali, mnie sromotnie z domu wypędzili; jeśli się za niemi w pogoń puścisz, doścignięsz ich i nazad odbierzesz; ale żołnierz statecznie odrzekł, że ztąd nie wyjdzie. Tedy owe djablęta porzuciła poczwara na podłogę kościelną, bardzo wrzeszczące, mówiąc: otóż masz dzieci swoje, myślże o nich. Lecz i ten nic nie wskórał. Nareszcie trzeci djabeł zmyślił ogień, wołając: Gore! ratujcie! Coś ty za człowiek, co nie ratujesz w ogniu ginących rzeczy? Lecz i to na darmo. Nakoniec ostatni poseł szatański wziął na siebie postać kapłana, gotującego się do mszy świętej, a obaczywszy żołnierza na kościele, rzecze: Iżaliś ty nie ów żołnierz wiele złego winowajca? Jesteś wyklętym z kościoła, żeś ogień zapalił na miejscu świętem i zbrodnieś godne wyklęcia popełnił; wynijdźże precz z kościoła, bo mszy odprawiać przy tobie nie mogę. Lecz i tego odprawił jako i drugich, a statecznie w pokucie wytrwawszy, cztery korony wygrał, bo cztery pokusy zwyciężył. Amen.

NAUKA X.

O siódmej prośbie w pacierzu.

„Ale nas zbaw ode złego. Amen.“

P. O co tu prosimy Boga?

O. Prosimy Boga, aby nas wybawił od wszelkiego teraźniejszego złego, duchownego jak cielesnego. Prośba ta położona na ostatku jest niejako zebraniem wszystkich rzeczy, o któreśmy prosili w poprzednich prośbach.

P. Cóż to jest złe, o którego uwolnienie prosimy?

O. Pospolicie złem nazywamy ubóstwo, nędzę, utrapienia, uciski, dolegliwości, choroby, nieszczęścia, pożar, grad, powódź, nieurodzaj i śmierć ciała. Jestci to wprawdzie złem doczesnem, bo nie z woli Bożej początek swój bierze, wszakże nie jest tem

istotnem, złem prawdziwem, o którego wybawienie prosimy. Największem złem bowiem jest grzech, bo za nim wieczna idzie kara; wszystkie niedole i uciski to kary za grzech, to lekarstwa, to pokuty, sposoby zachowania się od grzechów, narzędzia do wypróbowania nas.

P. Jestże ubóstwo największem złem?

O. Bynajmniej! ponieważ pewniej prowadzi do nieba, niżeli bogactwo. Wszak Chrystus i Najświętsza Matka Jego byli ubogimi. Zobaczmy to w przykładzie. *Św. Antonin* arcybiskup florencki idąc razu jednego przez ulicę tego pięknego miasta, ujrzał na dachu ubogiego domu aniołów. Tem widzeniem zdziwiony wszedł w dom, gdzie mieszkała uboga wdowa z trzema córkami, utrzymująca się z pracy rąk. Tknięty niedolą tej uczciwej rodziny przeznaczył im takie wsparcie, że mogły wygodnie żyć. Po niejakim czasie przechodzi znowu arcybiskup mimo domu, a spojrzawszy w górę ujrzy czartów na dachu tej chaty. Przestraszony zapytuje się o zachowanie tej rodziny i dowiaduje się z boleścią, że odkąd te niewiasty poczęły brać wsparcie, zaprzestały pracy, stroiły się tylko i bawiły, przeto skarcił je i upomniał, nareszcie był przymuszonym umniejszyć im wsparcia, które im wychodziło na szkodę duszy. Tak więc ubóstwo utrzymuje w pokorze, ufności w Bogu przy pracowitości i uczciwości, gdy przeciwnie majątki, dostatki wbijają w pychę, są przyczyną zbytków, lenistwa, rozwiozłości i innych grzechów.

P. Sąże choroby, cierpienia największem złem?

O. Nie. Są bowiem ludzie, którym zdrowie ciągle służy, a oni go nadużywają do rozpusty, pijatyki; zapominają o Bogu; pędzą za zyskiem doczesnym nie zważając na święto, na sumienie; kaznodzieje upominają, spowiednicy przestrzegają, żona lamentuje. Aż tu Bóg nawiedził chorobą, powalił na łoże boleści, cierpią okropnie. Z początku niecierpliwią się, klną żonie, dzieciom, narzekają na Boga, że o nich zapomniał; mało co zarobili na furmance i to trzeba wydać na leki. Wśród długich bezsennych nocy rozpamiętywują swe dawne życie; pod ciężarem dolegliwości mięknie serce; niejednokrotnie zabłyśnie im myśl: Może to będzie potrzeba umrzeć? a za ciężkie grzechy kiedyż się Bogu należycie wypłacę? O gdyby mię Bóg przywrócił do zdrowia, jakże szczerze służyłbym mu odtąd. Cierpienia oświecają rozum, naprawiają serce. Wszakże Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej.

P. Jestże śmierć największem złem?

O. Ani śmierć sama nie jest prawdziwem złem. Mieszkał na puszczy świątobliwy starzec nazwiskiem *Hilaryon.* Do samotnej jego celi weszło razu pewnego dwóch zbójców. Zagadał go jeden: „Cobyś robił, gdyby cię napadli zbójcy?“ „Nic nie mam, więc się nie boję, aby mnie okradziono.“ Na to się odezwali: „Wszak my cię możemy zabić?“ „Kto ma czyste sumienie, odparł i nadzieję lepszego życia, ten nie boi się śmierci.“ „Więc odtąd przestajemy rabować, odrzekli zbójcy, ponieważ widzimy, że spokojne sumienie największym skarbem na ziemi.“

P. Cóż więc jest złem największem?

O. Grzech jest istotnem złem największem. Rozgniewał się był bardzo na *św. Chryzostoma* Arkadyusz, cesarz konstantynopolitański, sprzyjający kacerstwu, za jego prawowierność i męstwo w obronie wiary świętej. O gdybym się mógł pomścić na tym biskupie! rzekł raz w wściekłości do swoich dworzan! Natychmiast znalazło się ich wielu z usłużną radą. Jeden rzekł: Cesarzu! radzę ci, poślij go na wygnanie! Drugi: zabierz mu jego dobra! Trzeci znowu: wtrąć go do więzienia! Czwarty: każ go zabić! Inny nareszcie, rozumniejszy od nich wszystkich, rzecze: Mylicie się; rady wasze nie są środkami pomszczenia się na tym mężu. Dokąd bowiem chcecie go wygnać? Cała ziemia jest jego ojczyzną. Zabierzecie mu dobra, ubogim je odbierzecie, lecz nie jemu! Wtrącicie go do więzienia, on będzie całował kajdany swoje i szczęśliwym się mienił. Skażecie go na śmierć? Niebo mu prędzej otworzycie! Nie tak cesarzu! Chcesz się na nim pomścić, zmuś go, aby grzech popełnił. Znam ja tego męża — nie boi on się niczego na świecie — jeno grzechu!

P. Czemu grzech jest złem największem?

O. Utracisz zdrowie, a jednak możesz go odzyskać. Zgorzał ci dom, stodoła, możesz odbudować; zgubiłeś pieniądze, możesz je odszukać; mróz ci zmroził żyto, grad wytłukł plony, na przyszłe lato możesz mieć lepsze urodzaje. Umarło ci dziecię, jesteś jeszcze młody, możesz się doczekać innego. Ale jeśli straciłeś duszę — Boga, już ich nie odszukasz, niczem nie powetujesz. Chcesz poznać, jak wielkiem złem jest grzech, wstąp na Kalwaryę, przypatrz się rozpiętemu śród boleści na krzyżu Chrystusowi! Cóż ci zawinił najdroższy Zbawiciel? Tyś zgrzeszył — a żyjesz; on niewinny umiera! Wglądnij w twą duszę, obaczysz jakie grzech robi spustoszenie; zajrzyj w karty historyi św., a obaczysz potop, ogień

siarczysty nad Sodomą, upadek aniołów, zajrzyj w bezdno piekielne, i rozważ dlaczego te męki? Zbierz wszystkie niedole, klęski, utrapienia, wojny; — a poznasz, że grzech jest rokoszem przeciw Bogu, mordercą duszy, złem istotnem, największem, jedynem.

Pożytki z tej nauki. Któż zdoła dostatecznie pojąć, kto wysłowić, jak wielkiem złem jest grzech? A my go sobie tak lekceważymy? Dziecię stłucze ci garnczek lichy, a ty hałasisz, lamentujesz, gniewasz się — a jeśli skłamie przed tobą, porwie sąsiadowi co, a tobie przyniesie, nic mu nie mówisz! Zachoruje ci bydlę, płaczesz i biegasz prosząc o doradę; upije ci się mąż, a ty milczysz i nie starasz się go ratować. Tak to snać mało kochamy Boga. Na cóżeś nas Panie stworzył, na coś krew Twoję świętą przelał? Tak Boże! poznajemy po kęsu wielkość i szkaradność grzechu ze skutków i szkody, jakie zrządza. *Któż nas wybawi od śmierci ciała,* kiedy wszędzie nastawione są sidła na naszą zgubę! Ależ o Panie! Ty jeden nas wybawisz, bo nas łaską wesprzesz — przeto ze łzami wołamy: *Ale nas zbaw ode złego duszy — od grzechu każdego;* jako to: od gniewu, zgorszenia, pijaństwa, nieczystości, mężobójstwa, krzywoprzysięstwa i t. p.; tudzież od powietrza, głodu, ognia i wojny, od nagłej a niespodziewanej śmierci, od piorunów, chorób, niezgód; odwróć od nas te karania, jeśli jest wola Twoja święta. Jeśli zaś to potrzebne dla nas, tu nas Panie siecz, tu pal i karz, abyś jeno przepuścił na wieki. Wszakże to my sami z grzechów naszych spletliśmy sobie bicz Boży na karki nasze, zasłużyliśmy na to karanie. Użycz nam cierpliwości do znoszenia krzyża. Pofolguj i nie karz nas według mnóstwa grzechów naszych, ani według miary sprawiedliwości Twojej, ale według wielkości miłosierdzia Twego bądź miłościw nam grzesznym! Boć jeśli to doczesne złe tak nam doskwiera, a któż z nas wytrzyma ogień wiekuisty? Jeśli po chwili odstępstwa od Boga już takie w duszy zamięszanie panuje, jakiż zamęt i trwoga opanuje serce po utracie Boga na wieki? Nie dla zasług naszych Panie! których nie mamy, ale przez mękę i śmierć Syna Twego, przez zasługi Najświętszej Matki Jego, wysłuchaj nas Panie! Broń nas od ucisków tego świata, o ile nam są przeszkodą do służby Twojej, albo zdrowiu szkodzą, lub do niecierpliwości pobudzają.

P. W różnych zaś przygodach, jakoto chorobach i innych, jeśli się godzi uciekać do guseł i zabobonów?

O. Nie godzi się, bo to wielki grzech.

„*Amen*“ słowo hebrajskie znaczy: Niech się stanie to wszystko, o cośmy prosili z wiarą i ufnością. Tak daj nam Boże!

P. Czemu jeszcze używamy tego słowa „amen“?

O. Używamy jeszcze tego słowa „amen“ dla wyrażenia nadziei wyjednania tych rzeczy, o któreśmy prosili.

2. Na znak wesela i pociechy, którąśmy mieli na modlitwie.

3. Na podziękowanie Bogu za te dobrodziejstwa, które nam Bóg udzielił.

Pisze *Św. Atanazy* w żywocie *Św. Antoniego pustelnika*, że do jego klasztoru przybywszy szatan zakołatał. Wyszedł do niego św. Antoni i ujrzał go w postaci męża wysokiego, którego gdy spytał ktoby był, przyznał, że jest szatanem. Rzecze święty: czego tu niewcześnie szukasz? Odpowie: Chciałbym wiedzieć, czemu mi nietylko twoi zakonnicy lecz i inni ludzie złorzeczą. Nie dziw się, rzecze święty, bo jesteś wszystkiego złego i ich grzechów przyczyną i pobudką. Odpowie szatan: Sami sobie są przyczyną grzechów, albowiem od czasu, jak Syn Boży stał się człowiekiem, starte są siły moje. Już nie mam w mocy miast i innych miejsc, z puszczy nawet dla mnichów tam mieszkających ustępować muszę; siebie tedy w grzechach niech winują, nie mnie już bezbronnego. I w samej rzeczy nie może szatan nikomu szkodzić, tylko temu, który jego poduszczenia przyjmuje; atoli chytrych wynalazków na zdradzenie ludzi i przywodzenie do grzechów nigdy używać nie zaniedbuje. „Ale Ty o Boże nasz! wybaw nas od sideł szatańskich.“ Amen.

NAUKA XI.

O opiece czyli obronie Najśw. Maryi Panny.

„Z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem.“ Mat. 1.

P. W kim powinniśmy pokładać nadzieję po Bogu i Chrystusie Panu?

O. Po Bogu i Chrystusie Panu powinniśmy nadzieję pokładać w obronie Najświętszej Maryi Panny; a przeto każdy katolik powinien mieć osobliwe nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny.

P. Czy wszyscy ludzie mają nadzieję pokładać w Najśw. Maryi Pannie?

O. Wszyscy, tak sprawiedliwi jak i grzesznicy.

P. Czy nie dzieje się krzywda jaka Bogu, kiedy się uciekamy do Najśw. Maryi Panny?

O. Nie dzieje się i owszem większa chwała ztąd rośnie Jemu.

Co do I.

P. Czemuto powinniśmy ufność pokładać w obronie Najśw. Maryi Panny?

O. Bo jest matką Bożą, nieba królową, łaski pełną pośredniczką naszą; powtóre: bo jest królową ziemi, matką naszą i szczególniejszą tak sprawiedliwych jako i grzeszników opiekunką.

P. Czy możemy wysłowić należycie tę godność Najświętszej Maryi Panny, iż jest Matką Bożą? Czemu ją zowiemy królową nieba?

O. Tego należycie nikt wysłowić nie zdoła. My się jeno możemy Jej dziwować, tego szczęścia Jej życzyć, niewymownie cieszyć się, ale tego wysokiego dostojeństwa i chwały pojąć nie potrafimy. Bóg odwieczny, Syn Boży, stawszy się człowiekiem, był Jej posłusznym, ten, przed którym mocarze niebiescy się korzą, stał się synem Maryi. Słusznie więc królową nieba zowiemy Najśw. Maryą Pannę. Ta wszechwładna Pani świata, niepokalana Orędowniczka, czysta i święta niepokalana oblubienica Ducha św., może nam wszystko wyjednać u Boga; albowiem Bóg Ojciec niczego nie odmówi swej najulubieńszej córce, Syn Boży najukochańszej Matce, Duch święty najmilszej oblubienicy. Pomiędzy wszystkimi świętymi ona najświętsza; święci bowiem są przyjaciółmi Bożymi, ona zaś Matką Boską. I w tem nasza chluba, radość i szczęście nasze.

P. Czemu Maryą zowiemy królową ziemi i matką naszą?

O. Bo nas kocha i stara się o nas jak o własne dzieci. My wszyscy drogimi jesteśmy Jej sercu; wie ona, ileśmy kosztowali Jej Syna, z którym ona współbolała, współcierpiała. Jej serce macierzyńskie jest czułe na nasze niedole, boć ona przeszła na tym padole ziemskim przez wszystkie utrapienia i uciski, lituje się

naszych słabości, naszych nędz, ustawicznie wstawia się za nami, prosząc podobnie, jak w Kanie Galilejskiej: Synu! ci nie mają chleba, tamci zdrowia, ci spokoju duszy.

P. Cóż więc mamy od Najśw. Maryi Panny?

O. Wszystko, co nam Bóg daje, to daje przez ręce Maryi Panny.

P. A kiedy Jej wzywamy w utrapieniach, co od niej mamy?

O. Otrzymujemy pociechę od Boga, ufność w miłosierdziu Jego i stałość. Z ufnością tedy uciekać się do niej powinniśmy, bo jest pełna miłosierdzia. Jezus Chrystus jest miłosiernym, lecz oraz i sprawiedliwym, bo jest Bogiem. Najświętsza Marya Panna nie będąc Bogiem jest samą litością i matką miłosierdzia. Pięknie więc w owej antyfonie znajomej wzywamy Ją: „Witaj królowo nieba i matko litości, witaj nadziejo nasza w smutku i żałości!“

P. Alboż nie możemy sobie wprost uprosić u Boga tego, czego potrzebujemy, wszakże Bóg jest miłosiernym?

O. Chociaż jest miłosiernym i możemy sobie u niego uprosić, chce jednak, abyśmy do miłosierdzia Jego uciekali się przez przyczynę Najświętszej Maryi Panny. Słusznie więc rzec można, iż nikt nie został świętym, kto nie czcił, nie kochał, nie wzywał Najświętszej Maryi Panny.

Do II.

P. Czemu ją zowiemy matką sprawiedliwych?

O. Bo ich zachowuje od złego i miłuje jako syny, wyprasza im łaski wytrwałości w dobrem.

P. Czemu się zowie matką grzeszników?

O. Bo ich od grzechu odwodzi i Synowi zaleca.

P. Na co się przyda grzesznikom udawać się pod obronę Najśw. Maryi Panny?

O. Żeby powstali z grzechów i wiernie służyli Bogu.

Do III.

P. Alboż skuteczniejsza modlitwa do Najśw. Maryi Panny, niżeli do Boga?

O. Bywa czasem skuteczniejszą; bo modląc się za przyczyną Najśw. Maryi Panny obowiązujemy Boga przez Jej zasługi, żeby nam to dać raczył, o co prosimy.

P. Możeż Bóg co odmówić Najśw. Maryi Panie, kiedy go o co prosi?

O. Nie może dla miłości, którą ku niej ma.

Pożytki z tej nauki. 1. Powinniśmy zawsze udawać się w opiekę Najśw. Maryi Panny. 2. Nie rozpaczać, chociażbyśmy zgrzeszyli, ale z szczerą skruchą uciekać się do obrony Najśw. Maryi Panny, osobliwie w ucisku jakim, w utrapieniu, w pokusach i t. p., do niej o pomoc się udawać, a nie będziemy zawiedzeni.

Przykład. Czytamy w objawieniach *Św. Brygity,* że pewien młodzian, na imię Karol, służąc wojskowo, swawolne prowadził życie, w tem też i życia w młodym wieku dokonał. A był to syn św. Brygity, po którego śmierci, gdy się św. Brygita dużo o zbawienie jego turbowała, Chrystus Pan takowem ją pocieszył widzeniem: Widziała trybunał, na którym Chrystus Pan siedział, a po prawej stronie Najśw. Matka Jego stała. W tem też przystąpił i djabeł, skarżąc się na Najśw. Matkę, jakoby mu krzywdę czyniła, przywodząc to, że Ty sędzio pozwoliłeś mi tego prawa, że mogę kusić dusze, a osobliwie w godzinę śmierci, co uczynić chciałem z tym Karolem, który tu teraz stoi przed sądem Twoim, a Matka Twoja bezprawie mi uczyniła, bo wszedłszy do izby jego, odegnała mnie od Karola, żebym go był nie kusił. Powtóre mam ja prawo, dusze przed sąd Twój stawiać i oskarżać, a Matka Twoja, wziąwszy duszę tego Karola w opiekę swoją, przykazała mi, żebym się na nią przed Tobą nie skarżył. Na co odpowiedziała Matka Boska czartu: Wyświadczyłam tę łaskę Karolowi, bo on w życiu swojem z duszy mnie kochał i wszystką nadzieję swoją we mnie pokładał; a co większa, że zbyt się cieszył, kiedy widział ludzi do mnie nabożnych i mnie czczących; naostatek dla honoru mego gotów był i życie łożyć. Chrystus słysząc to rzekł do czarta: Wiedz o tem, że Matka moja, ponieważ w królestwie mojem ma pierwszeństwo i jest królową i panią nieba, może tedy i owszem godzi się jej za słuszną przyczyną dyspenzować w prawach moich. Co że duszy Karola uczyniła, słusznie to wyświadczyła, ponieważ w życiu swojem doczesnem osobliwym sposobem ją czcił i do niej był nabożnym. Z tego tedy widzenia św. Brygita wyrozumiała, że Karol z tej osobliwie przyczyny został zbawionym, że do Najśw. Matki w życiu swojem był nabożnym. Amen.

NAUKA XII.

O nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny.

„I odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie pokolenia.“
Łuk. I. 48.

Gdyście już poprzednio słyszeli naukę o wielowładnej opiece N. Maryi Panny, następuje zapytanie: Jakim sposobem możemy się uciekać do tej obrony Maryi Panny i miłosierdzie Boskie przez nią otrzymywać? Na to jest odpowiedź: Przez prawdziwe i szczere nabożeństwo do Maryi Panny. — Na czemże zawisło to nabożeństwo?

O. Na tem 1. Aby ją wysoce czcić, poważać i szanować.
2. Aby się często do niej nabożnie modlić, czyli we wszystkich potrzebach z ufnością do niej się uciekać.
3. Jej Syna najmilszego Jezusa Chrystusa grzechami nie obrażać.
4. Cnoty Jej naśladować i drugich do tego pobudzać i prowadzić.

I.

P. Jak mamy czcić N. Maryą Pannę?

O. 1. Z wielkiem uszanowaniem i uczciwością mówić o Matce Bożej i nie ścierpieć nikomu, kiedy kto mówi przeciw Niej, nie milczeć, zapobiedz temu, żeby kto miał uwłaczać Jej czci przed nami, bronić odważnie Jej honoru. 2. Mieć w poszanowaniu Jej obrazy i święte Imie, Maryi. 3. Uroczystości jej na znak miłości i uszanowania ku Niej z nabożeństwem obchodzić. 4. Dzień sobotni na Jej cześć poświęcać jakiem nabożeństwem.

P. Jakże mamy szanować święte Imię Maryi Panny?

O. Kiedy je kto wymawia, powinien zdjąć czapkę lub kapelusz, albo głowę skłonić, a w sercu swojem wielce Ją poważać.

Dawniej przez kilka wieków w Polsce nie dawano niewiastom przez uszanowanie ku Najśw. Maryi Pannie Jej imienia, a jeśli której dano za patronkę, to ją nazywano Maryanną lub Maryną, co się i po dziśdzień w pobożnych parafiach praktykuje. A gdy za przyczyną Najśw. Maryi Panny wiele łask doznano w narodzie naszym, za wstawieniem się króla Jana III, Papież Innocenty XI w całym katolickim świecie ustanowił święto Imienia Maryi, zatwierdził bractwo tegoż Imienia i liczne mu nadał odpusty.

P. Jakto z nabożeństwem trzeba obchodzić święta Najśw. Maryi Panny?

O. Wigilie do Jej świąt pościć; ztąd urosło polskie przysłowie: Kto kocha Maryę, nie pyta o wigilię, tj. nie uważa, czy jest post nakazany czy nie, tylko pości, choć nie nakazany. W same święto (ile możności) spowiadać się i komunikować; być na mszy świętej, na kazaniu, a jeśli można na jutrzni i nieszporach; czynić co na cześć Jej Imienia np. ofiarować jałmużnę; przezwyciężyć się w czem np. w gniewie, uczynić jaki inny miłosierny uczynek, odwiedzić jakiego chorego: a osobliwie tego dnia wstrzymać się od grzechu; śpiewać godzinki, różaniec, pieśni nabożne na cześć Maryi, wpisawszy się w bractwo jakie ku czci Najśw. Maryi Panny.

II.

P. Kiedy osobliwie uciekać się mamy do Najświętszej Maryi Panny?

O. We wszystkich potrzebach i pokusach a osobliwie i najbardziej w pokusach przeciwko czystości i w godzinę śmierci.

P. Jako się mamy modlić w pokusach, do Najświętszej Maryi Panny?

O. W ten lub podobny sposób: „Przez Twoje święte i Niepokalane Poczęcie oczyść duszę, serce i ciało moje o Najświętsza Maryo Panno!“

P. Jestże to znak przeznaczenia do nieba, kto jest gorąco nabożny do Maryi Panny?

O. Jest znak, że będzie zbawiony, bo tak twierdzą z Kościołem Ojcowie święci. Nie może ten zginąć na wieki, kto jest w Jej obronie, chyba, że sam dobrowolnie wypadł z Jej obrony. Przeciwnie, kto wcale nie ma nabożeństwa do Najświętszej Panny lekce

ją sobie ważąc, ten nie będzie zbawiony według powszechnego zdania doktorów kościoła.

III.

P. Czy kocha ten Matkę Boską, kto obraża Jej Syna?

O. Żadną miarą; kto bowiem dobrowolnie łamie przykazania Boże, ten grzeszy, ten nanowo niejako krzyżuje Syna Bożego, rany Mu odnawia, a tem samem odnawia boleści N. Maryi Pannie, z którym ona współbolała, współcierpiała; przeto nie da się pomyśleć, aby kto kochając i czcząc Maryę Pannę, nie kochał i nie czcił Jej najdroższego Syna. Aczkolwiek więc nabożeństwo do Najśw. Panny szeroko między wami rozpowszechnione i niejeden gorąco się modlił w czasie majowego nabożeństwa, jednak Bóg nie wysłuchuje go, bo nabożeństwo bez życia, to dym bez ognia, to liście bez owocu; bo nie ma posłuszeństwa kościołowi nawet u tych dziewcząt, co Matkę Boską gorącem sercem zdają się kochać; bo wpisane w różaniec idą mimo to do karczem na muzyki i tańce; niecne mowy i żarty prowadzą; a mężczyźni bracia toż i kieliszka czasem dopatrzą.

IV.

P. Czy dosyć jest być nabożnym do Najświętszej Maryi Panny?

O. Nie dosyć; lecz nadto trzeba Ją w cnotach naśladować. Osobliwie w czystości sumienia i ciała, w pokorze, w posłuszeństwie, w cierpliwości, w miłości Boga i bliźniego.

P. Czy podoba się takie nabożeństwo Maryi Pannie, kiedy kto do Niej codziennie się modli, a przy tem jest pysznym, nieczystym?

O. Nie podoba; tak właśnie, jak kiedy kogo godnego traktują zacnemi potrawami, a na półmisku lub talerzu szpetnym. Kto się chce Maryi podobać i zaskarbić sobie Jej przyczynę, niech często rozmyśla rozmowę, jaką miała z Aniołem przy zwiastowaniu, a niech jej cnoty naśladuje. Osobliwie niechaj sobie na uwagę wezmą panny różańcowe, gdzie to Anioł zastał Maryę? — Zastał ją nie w gospodzie na tańcach niedzielnych, lecz ją zastał w domu,

nie na próżnych rozmowach, lecz na modlitwie, przy pracy; nie na kłótniach z matką, z ojcem, ale na posłuszeństwie. A jak skromną i czystą była Jej rozmowa z Aniołem. Kiedy Ją Anioł wita i chwali, Ona oczy w dół spuszcza; kiedy Jej mówi o macierzyństwie Syna Bożego, Ona się zastawia ślubem panieństwa; nie pyta: w którym pałacu mieszkać, ile sług i jakie wygody mieć będzie? Nie wie ani przeczuwa, że w nędznej szopie porodzi Jezusa, że z Nim uciekać do Egiptu będzie, tam zarabiać pracą rąk na Jego utrzymanie; że miecz boleści przeszywać będzie Jej serce na widok Syna ukrzyżowanego; Ona na to ma tylko jedno postanowienie: „*Oto ja służebnica Pana mojego; niech mi się stanie według słowa Jego.*“ Takich cnót Panna godna była zostać matką Boską; — w te cnoty św. niech się przyozdobią dziewice chrześcijańskie, które kochają Maryę.

P. Czy dosyć na tem, jeśli się kto zapisze do bractwa i nosi różaniec?

O. Nie dosyć, lecz powinien pełnić powinności bractwa i czyste chować sumienie, strzedz się osobliwie grzechu śmiertelnego, do karczmy na tańce nie chodzić, żyć w bojaźni Bożej, często przystępować do spowiedzi i komuuii świętej i drugich do życia pobożnego zachęcać, a tak szerzyć cześć i miłość ku Najświętszej Maryi Pannie.

P. Co odbierają w nagrodę ci, którzy są nabożni do Najśw. Maryi Panny?

O. Otrzymują to, że się stają Jej osobliwszymi synami, że im zjednywa za życia łaskę Bożą, będzie im obroną we wszystkich złych przygodach za życia i w godzinę śmierci, a po zgonie doprowadzi ich do oglądania błogosławionego owocu żywota swojego, Jezusa Chrystusa Pana naszego w królestwie niebieskiem.

Pożytki z tej nauki.

1. Pragnijcie usilnie i proście gorąco Najświętszej Maryi Panny, aby was przyjęła w liczbę wiernych sług swoich i zjednała wam prawdziwe ku sobie nabożeństwo. 2. W każdą sobotę, jakoteż w każde Jej święto uczyńcie co dobrego na uczczenie Najświętszej Maryi Panny. 3. Starajcie się o to, abyście nie mieli żadnego ciężkiego grzechu na sumieniu.

Przykład 1. Św. Jacek, patron nasz, od młodości czci Najśw. Maryi Panny oddany, wszystkie wigilie Jej uroczystości o chlebie i wodzie pościł, a w nabożnem Jej życia rozpamiętywaniu był niezmordowanym. Raz gdy w wigilią Wniebowzięcia żywot Jej i chwałę w niebie z weselem rozmyśliwał, światłość niebieską a w niej Przenajchwalebniejszą Dziewicę ujrzał i słowy Jej do wszelkiej świątobliwości zapalony, apostolskich prac potem ziemię polską skrapiał, wielkie w grzesznikach czyniąc za przyczyną Najśw. Maryi Panny nawrócenia, do których cuda jawne, umarli nawet w imię Jezusa i Maryi wskrzeszeni byli mu ku pomocy; a Matka Najśw. będąc mu zawsze opieką i obroną w życiu, pełnego zasług w sam dzień swego Wniebowzięcia do uczestnictwa swej chwały, którą z takiem nabożeństwem zwykł był rozmyślać, wezwać raczyła r. 1257.

Przykład 2. Za czasów odszczepieńskiej sekty Albigensów dwaj pobożni kapłani w drodze będąc i wszystkie przybory do mszy św. potrzebne z sobą mając, w dzień sobotni przy drodze ujrzeli pusty kościółek w ziemi onych heretyków. Rzekł jeden do drugiego: Dziś dzień Najśw. Panny, godna rzecz, abyśmy go mszą św. uczcili; i gdy wszedłszy do owego kościółka mszę św. odprawowali, dano znać o nich odszczepieńcom, którzy wpadłszy z orężem, sługi Boże porwali i jednemu z nich wszystek język urznęli. Wielce z takowego okrucieństwa smutny towarzysz jego z wielką trudnością zaprowadził niemego do Kluniaku do Benedyktynów z dawna miłosiernych. Przyjęli go oni z powinną miłością i w osobnej celi złożyli, przydając do posługi bracią zakonną. Gdy tedy podczas uroczystości Ś. Trzech Królów bracia wszyscy o północy na jutrzni byli, chory nie mogąc mówić ani wołać, kijem bił we drzwi komory swojej. Usłyszą to bracia, pospieszą na kołatanie, czegoby potrzebował, pytają. Pokazał znakami, że chciał być w kościele na jutrzni. Wzięli go i zaprowadzili do kościoła. Lecz ów przed ołtarz Matki Boskiej do kaplicy zaszedłszy, gdy inni w chórze śpiewali, sam leżąc krzyżem wspomożenia Matki miłosierdzia żądał. Pokaże mu się tedy Najświętsza Panna w ołtarzu owym i rzecze: Żeś dla wyznania Syna mojego i uczczenia dnia mego języka postradał, otwórz usta twoje; co gdy uczynił, tedy Najśw. Marya Panna mając w rękach swoich świeży język, do urzniętego języka przyłożyła i natychmiast uzdrowionym został, a mając zupełny język, zawołał wielkim głosem, pozdrawiając Bogarodzicę z Archaniołem: „Zdrowaś Marya“ i t. d. aż do końca. Zakonnicy

na głos ten do niego przybieżą, którym on wolnym językiem już uzdrowionym dobroczynność Najśw. Panny opowiedział i tamże w Kluniaku zakonnikiem został. (Ex lib. miracul. Caesaris lib. 7, c. 24). O! wielka w przygodach doczesnych i nędzach Orędowniczko nasza Najśw. Maryo Panno! Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy! Amen.

NAUKA XIII.

O Pozdrowieniu Anielskiem.

„Bądź pozdrowiona Marya".
Łuk. 1.

Po modlitwie Pańskiej przydajemy zaraz Pozdrowienie Anielskie, czyli modlitwę do N. Maryi Panny, bo nie masz po pacierzu modlitwy ważniejszej, Bogu i Matce Boskiej przyjemniejszej; powtóre dlatego, bo wzywamy przyczyny N. Maryi Panny na prędsze otrzymanie tego, o cośmy prosili w pacierzu. Nim przystąpimy do objaśnienia tej modlitwy, odpowiemy na pytanie:

P. Od kogo jest złożone Pozdrowienie Anielskie? Z ilu części się składa?

O. Sam Bóg je ułożył, chociaż nie nauczył go nas własnemi ustami, ale przez usta Archanioła Gabryela, świętej Elżbiety i Kościoła, których wszystkich natchnął Duch św. Od apostolskich też czasów zawsze je odmawiano w Kościele katolickim. Zowie się *Anielskiem,* bo je Anioł Gabryel posłany od Boga z wielką pokorą wygłosił przy Zwiastowaniu Maryi Panny. Trzy części w sobie zamyka: pozdrowienie, wysławienie i prośbę.

P. Czemu Ją pozdrawiamy; — na co Ją sławimy; — dlaczego się do Niej modlimy?

O. Pozdrawiamy Ją, abyśmy Jej powinną cześć jako Matce Boskiej wyrządzili, oraz pokazali, że mamy w Niej ufność. Wysławiamy Ją, bo ze wszystkich stworzeń jest najzacniejsza i czci

najgodniejsza. Modlimy się do niej, bo ona może nam wszystko wyjednać, zawsze gotowa wstawiać się za nami. Ta jednak różnica między modlitwą do Boga, a do N. M. Panny, że gdy Boga prosimy, aby miłosierdzie swoje nad nami pokazał, to N. M. Pannę wzywamy, aby nam je uprosiła u Boga.

I.

P. Co znaczą te słowa: *Zdrowaś Maryo!* albo bądź pozdrowiona Maryo!

O. Znaczą wesele, radość, witanie; jakobyśmy mówili: „Raduj się, wesel się, zawitaj Maryo!“ chcemy wyrazić, że ją witamy jako matkę naszą. Oznaczają oraz naszą do Niej śmiałość, poufałość, nasze przywiązanie do Niej jako Matki naszej.

P. Czy jest przyjemna ta modlitwa N. M. Pannie?

O. Jest najprzyjemniejszą, bo się w niej wznawia ono wesele, które miała przy Zwiastowaniu Wcielenia Syna Bożego, gdy Ją Archanioł pozdrawiał.

P. Co znaczą słowa: „Maryo! łaski pełna“?

O. Wyraz „Marya“ znaczy: Gwiazdę morza, Panią. Zowiemy ją łaski pełną, bo ma największą łaskę u Pana Boga nad wszystkie Święte Boże, i nad samych Aniołów; powtóre, że jest bardzo łaskawa, przyjemna i miłosierna. Tą łaską Bożą napełnioną została zaraz w pierwszej chwili poczęcia swego Niepokalanego i od zmazy grzechu pierworodnego wolną zachowaną; łaskę tę odebrała nie dla swych zasług, ale dla zasług Zbawiciela Jezusa Chrystusa; odebrała pełność łask, Bóg na niej dokonał największych cudów wszechmocy, mądrości i dobroci swojej, przeznaczając Ją na matkę Synowi swojemu; Ona bowiem Boga, źródło wszelkich darów i łask, wnętrznościami swojemi ogarnęła.

P. Co znaczą słowa: „*Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*“?

O. Bóg łaską swoją z Nią, a Ona osobliwszą przytomność Boga miała zawsze przed oczyma. Błogosławiona, najszczęśliwsza między wszystkiemi niewiastami Marya; bo choć przez Ewę stało się wszystkiego rodzaju ludzkiego potępienie, przez Maryą jednak stało się zbawienie. Błogosławiona między niewiastami dlatego jeszcze: bo inne niewiasty z męża poczynają, w boleściach ro-

dzą, panieństwo tracą; Marya Panna bez męża poczęła za sprawą Ducha św., bez boleści porodziła, Panną nienaruszoną po porodzeniu została.

II.

P. Która jest druga część pozdrowienia anielskiego, od kogo złożona? i co znaczy?

O. Elżbieta pozdrowiła Matkę Boską, kiedy ją nawiedziła, temi słowy: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego". To znaczy: Chwały, czci, uwielbienia godne jest to Boskie dziecię: Jezus Chrystus, który się począł w żywocie Twoim. Owocem się zowie, bo jako owoc pochodzi z drzewa bez żadnego naruszenia go, tak Chrystus bez naruszenia panieństwa z N. M. Panny wziął swoje ciało najświętsze. Abyśmy wiedzieli, kto jest ten błogosławiony owoc żywota Maryi, Kościół dodał wyraz: „Jezus".

III.

P. Która jest trzecia część pozdrowienia anielskiego? kto ją ułożył? — i co znaczy?

O. Trzecia i ostatnia część jest: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej Amen". Złożyli ją Ojcowie Kościoła zgromadzeni na powszechnym Soborze w Efezie w celu potępienia herezyi bezbożnego Nestoryusza, który nie przyznawał Najśw. Maryi Pannie tytułu „Matki Boskiej". Opowiadają, że tę naukę Kościoła Pan Bóg tak wielkim potwierdził cudem, iż dziatki jeszcze mówić niemogące, w powiciu będąc nad podziwienie ludzkie tę prawdę potwierdzały, wołając doskonale na cały głos: „Najświętsza Marya Panna jest prawdziwą Matką Bożą". Czem herezyarcha sromotnie ze swojemi błędami potępiony został. Co więcej, bluźnierca ten nie uszedł zasłużonej kary, bo na żyjącym ciało gniło, a na języku, którym śmiał bluźnić nawet na kazaniach, zrobił się wrzód, który robacy tak okrutnie stoczyli, że go aż do gardła poryli.

Przejdźmy teraz pojedyńcze wyrazy tej części. Mówimy: „Święta Maryo". — Święta w poczęciu, narodzeniu, życiu i śmierci, święta duszą i ciałem, święta świętością, jakiej żadna istota po Bogu z nią nie podziela. Wyraz ten „Matko Boża" jak serce

Maryi Panny wielce rozwesela i do litości pobudza, tak znowu napełnia nas wielką ufnością w Jej wielowładną przyczynę. Gdy jednak dalej mówimy: „Módl się za nami“, znać dajemy, że Marya Panna nie jest wszechmocną, że jest stworzeniem, lecz najdoskonalszem, przeto nie mówimy: daj nam! odpuść nam grzechy! lecz mówimy: proś za nami! „módl się za nami!“ „Grzesznymi“. Ona łaski pełna, my zaś pełni grzechów i nieprawości, ubodzy w zasługi, nędzni grzesznicy, niegodni stanąć przed Jej boskim Synem, i dlatego Jej wstawienia żebrzemy, aby nam uprosiła żal szczery za grzechy, łaskę wytrwałości, odpuszczenie tychże grzechów. Wszakże Ona jest królową miłosierdzia, ucieczką grzeszników; jeśli nas odtrąci, do kogóż pójdziemy? Lecz Ona matką naszą; a więc mimo szpetności, w jaką nas grzechy wprawiły, nie wzgardzi nami, wyjedna nam skarb najdroższy: odpuszczenie grzechów! Proś też o inne łaski. „Teraz i w godzinę śmierci naszej“. Uproś nam Matko! łaski na to krótkie *teraz,* na tę chwilkę darowanego nam życia teraźniejszego; bo my nie posiadamy ani wczoraj ani dzisiaj, a jutro któż wie, czyje będzie? my jako jednodniówki w porównaniu z Bogiem, życie nasze to jakby chwilka w porównaniu z wiecznością. A jednak to krótkie *teraz* pełne wad i grzechów, niestateczności, pokus, niedoli, łez i niebezpieczeństw, każdej więc chwili przybądź nam, Matko! na pomoc, byśmy żyli według Syna Twego woli; przybądź nam, prosimy, osobliwie *„w godzinę śmierci naszej“*. W tej strasznej chwili, kiedy nas wszystko i wszyscy opuszczą, Ty nas, Matko! nie opuszczaj w owej chwili stanowczej, gdy czart wysili całą swą wściekłość i chytrość, aby nas zewsząd przyciśnionych popchnąć do rozpaczy, niecierpliwości i t. p. grzechów, wtedy bądź przy nas, Matko! otaczaj nas płaszczem macierzyńskiej opieki Twojej, nie dopuść, abyśmy zeszli nagłą i niespodziewaną śmiercią z tego świata, lecz abyśmy błogosławiony owoc żywota Twego, Pana Jezusa w komunii św. godnie przyjęli; a po zejściu z tego mizernego świata racz nam okazać ten błogosławiony Owoc żywota Twego, Jezusa! Módl się za nami, aby na sądzie Syn Twój był nam łaskawy i miłosierny, aby nas przyjął do siebie. Amen: Niech się to stanie, o co prosimy.

Pożytki. Na łożu śmierci nie wiele już zdolny człowiek do modlitwy; dopóki więc zdrowi jesteście, proście gorąco Boga o śmierć szczęśliwą; myślcie szczerze o śmierci, ilekroć mówicie Pozdrowienie Anielskie.

Odmawiajcie często a nabożnie Zdrowaś Marya bez żadnych dodatków ani przekręcań, żadnego dnia nie opuściwszy; a nawet częściej dnia, osobliwie, kiedy dzwonią na pacierze rano, w południe i wieczór, lub gdy zegar bije, przechodząc koło kościoła lub figury, albo obrazu N. Maryi Panny; także gdy się odmawia lub śpiewa Różaniec święty lub Koronkę; nie spiesząc się, ale z uczciwością, z uwagą i nabożeństwem odmawiając, a z pewnością doznacie zbawiennych skutków.

Przykład. Jakób de Voragine opisuje takie zdarzenie: Żołnierz pewien miał zamek niedaleko podle drogi, i każdego tamtędy idącego obdzierał. Jednak codziennie pozdrawiał N. Maryą Pannę, nie opuszczał Pozdrowienia Anielskiego mimo największych trudności i zabaw. Trafiło się czasu jednego, że jeden zakonnik mąż święty szedł oną drogą, którego zaraz ów żołnierz złapać kazał. Mąż święty prosił łupieżców, aby go do pana swego zaprowadzili, mówiąc, że ma mu powiedzieć jeden sekret. Przyszedłszy tedy prosił żołnierza, aby wszystkich z swojej familii i domowników zwołać kazał, mając im coś powiedzieć. A gdy się już byli zeszli, on rzekł: jeszcze tu nie wszyscy jesteście, kogoś jeszcze brakuje. Oni gdy mu wszyscy odezwali się, rzekł: Pilnie szukajcie, a obaczycie, że jeszcze kogoś znajdziecie. Tedy jeden rzekł: jeszcze piwnicznego niema, i posłano tedy po niego zaraz i w pośrodku postawiono. Aliści skoro ujrzał męża bożego, począł oczy przewracać i głową jak chory trząsł, nie śmiejąc bliżej przystąpić. Mąż zaś święty rzekł: Poprzysięgam cię przez Imię P. N. J. Chrystusa, abyś nam powiedział, ktoś ty jest? i dla jakiej przyczyny tu przyszedłeś? Któremu on odpowiedział: „Ja nie jestem człowiek, ale djabeł, którym na się wziął postać człowieka, i 14 lat tu przemieszkuję. Książe bowiem nasz tu mnie posłał, ażebym pilnował dnia, któregoby gospodarz tego domu nie pozdrowił Maryi i wziąwszy nad nim moc, zadusił go, i tak umarłszy naszby był; bo każdego dnia, którego to pozdrowienie odmówił, nie miałem nad nim mocy, i tego codzień pilnowałem, a nie mogłem upilnować, bo go nigdy nie opuścił". Co usłyszawszy żołnierz bardzo się zdumiał i padłszy do nóg męża św. prosił o odpuszczenie, i potem się poprawił. A zakonnik czartu rozkazał, aby stamtąd odszedł i nikomu pozdrawiającemu Maryą nie przeszkadzał. Amen.

NAUKA XIV.

O modlitwie „Anioł Pański“.

Równie czcigodną i zbawienną jak pozdrowienie Anielskie jest modlitwa „Anioł Pański“. Czcigodną już dla samego dawnego *pochodzenia*, jako też co do *treści* swojej; zbawienną zaś dla *publicznego wyznania* najgłębszych tajemnic wiary św., jako też dla *odpustów* i innych duchownych *pożytków*. Chociaż wolno mi przypuścić, że wszyscy umiecie i odmawiacie tę ulubioną modlitwę, jednak dla zagrzania serc waszych ku nabożeństwu do ukochanej Matki naszej rozbiorę następujące pytania:

I. Jak się mówi „Anioł Pański“?

II. Od jak dawna jest w zwyczaju u katolików?

III. Jakie zbawienne pożytki przynosi?

I.

P. Z ilu części składa się modlitwa „Anioł Pański“?

O. Z trzech; pierwsza jest: „*Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha św.*“ Zdrowaś Maryo... Druga: „*Oto ja służebnica Pana mojego, niech mi się stanie według słowa twego*“. Zdrowaś... Trzecia: „*A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami*“. Zdrowaś... Potem dodaje się Chwała Ojcu... albo Wieczne odpoczywanie (jeśli ofiaruje się za umarłych); niektórzy przydają wiersz: „Módl się za nami święta Boża Rodzicielko. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych. Módlmy się: Łaskę Twoję i t. d. I Chwała Ojcu... A dusze... W czasie wielkanocnym zamiast Anioł Pański powinno się mówić antyfonę: „Królowa niebieska wesel się“ i t. d. Jednakże osoby nie umiejące tej antyfony mogą mówić i w czasie wielkanocnym „Anioł Pański“.

P. Kiedy i jak powinno się odmawiać „Anioł Pański“?

O. Powinno się mówić codziennie trzy razy: rano, w południe i w wieczór, gdy dzwonią na pacierze, osobno lub wspólnie i to (według ustanowienia Benedykta XIII p.) klęcząco dla dostąpienia odpustu, w sobotę zaś w wieczór, przez całą niedzielę i przez

cały czas wielkanocny stojąco. Atoli Pius VI. papież orzekł, że wierni znajdujący się w miejscach, gdzie nie słychać dzwonienia na Anioł Pański mają także udział w odpustach, jeśli go odmawiają około czasu zwykłego dzwonienia na tę modlitwę. Pius IX. zaś 1864, nadał wiernym dyecezyj polskich i częściej na dzień odpusty, którzyby przynajmniej z sercem skruszonem po trzykroć odmówili. A więc nie koniecznie klęcząco, ale koniecznie ze skruchą; bo grzesznik nie czyniący pokuty, nie żałujący serdecznie, nie może pozyskać odpustów. Trzeba odmawiać nabożnie t. j. myśleć o tem w sercu, co się ustami mówi i radując się w duchu Bogu dziękując za to, że się stał człowiekiem, zapalać się do cnót pokory, czystości za przykładem N. Maryi P., a potem przypominać sobie zrana tajemnicę Zmartwychwstania, w południe ukrzyżowania, w wieczór wcielenia Syna Bożego.

II.

P. Od kiedy to nabożeństwo istnieje?

O. Od wcielenia Syna Bożego. Zwyczaj zaś czczenia tej tajemnicy trzy razy dnia po całej kuli ziemskiej został powoli wprowadzony przez Kościół św. I tak początek dzwonienia wieczorem na odmawianie trzech Zdrowaś przypisują Urbanowi II 1094 r., w celu uproszenia za przyczyną Najśw. Maryi Panny zwycięstwa dla chrześcian nad Turkami w czasie wojen krzyżowych o zdobycie ziemi św., tudzież polecenia dusz tych, co zginęli na tych wojnach. Sobór Wawreński 1368 wprowadzić miał dzwonienie ranne ze wschodem słońca; a Kalikst III. p. 1456 wprowadził dzwonienie w południe na pamiątkę tajemnic różańca św. i te słowa Anioł... gdy przy oblężeniu Belgradu za przyczyną N. Maryi P. odparto Turków. Benedykt XIII. nadał liczne odpusty. A chociaż te wojny dawno przeminęły, jednak życie chrześcijanina według wyrażenia się pisma św. jest ciągłą walką, ciągłej też pomocy N. Maryi P. potrzebujemy i o nię prosić powinniśmy, przeto liczni papieże to nabożeństwo polecali i odpusty zatwierdzali. Chwalebny więc ten zwyczaj tak rodzice jak gospodarze dzieciom i sługom słowem i przykładem zalecać powinni, zwracając uwagę na pożytki duchowne z niego wypływające.

III.

P. Jakie duchowne pożytki ztąd odnosimy?

O. 1. Przedewszystkiem czcimy tajemnicę Wcielenia tj. Poczęcia i Narodzenia Chrystusa Pana, jako największe dobrodziejstwo Boga ku nam wysławiamy, a do gorącej miłości ku Bogu i wdzięczności się zapalamy; a z wielkiej pokory na: *Słowo ciałem się stało...* uginamy kolana i cześć najgłębszą oddajemy Bogu i Zbawicielowi naszemu P. Jezusowi.

2. Czcimy N. Maryę P. i Jej opieki wzywamy przeciw cielesnym i dusznym nieprzyjaciołom naszym. I zaiste; ojcowie nasi doznawali dzielnej tej pomocy przez nabożne odmawianie Anioł Pański. Niedaremnie to naprzód Pius V. nazwał ją w litanii loretańskiej „wspomożycielką chrześcijan“, a potem całe chrześcijaństwo. Niezawodnie i dzisiaj ustałyby klęski, choroby, wojny, głód i inne nieszczęścia, skróciłby P. Bóg ucisk i prześladowanie Kościoła i Ojca św. gdyby wszyscy wierni wzięli się do szczerej pokuty, a codziennie trzy razy wzywali nabożnie pomocy N. Maryi Panny. W wielu jednak rodzinach ten pobożny zwyczaj wyszedł z używania. Jakże więc troskliwy o dobro duszy jest Kościół, że znakiem dzwonu wzywa wiernych do modlitwy! Nie zaniedbujcież więc tego świętego zwyczaju, a za życia i w godzinę śmierci będzie wam Marya P. silną tarczą i mocną wieżą naprzeciw najazdom nieprzyjaciela duszy, — szatana.

3. Ilekroć z sercem skruszonem odmawiacie Anioł Pański, tyle razy dostępujecie sto dni odpustu, zmniejszacie sobie kary doczesne, któreście przez grzechy wasze zasłużyli. Ktobykolwiek zaś odmawiał codziennie nabożnie a raz w miesiącu z tą intencyą spowiadał się i przystąpił do komunii św. modląc się przytem na intencyą Kościoła św., dostępuje odpustu zupełnego. Te odpusty możecie także ofiarować za dusze w czyscu zostające. Tak więc niepotrzebujecie koniecznie podejmować dalekie i trudne pielgrzymki, ale w własnym kościele pod łatwymi warunkami przez nabożeństwo tak miłe sercu katolika możecie sobie zaskarbić tych łask nieocenionych, pomnażać zasługi swoje, a tak zwalczając pokusy i przeciwności życia tego zdobyć sobie ziemię obiecaną w krainie niebieskiej. Amen.

NAUKA XV.

O modlitwie porannej i wieczornej.

Prócz modlitwy Pańskiej i pozdrowienia Anielskiego odmawiają katolicy tak z książeczek do modlenia jak i z pamięci różne inne modlitwy do Boga, N. Maryi P. i do Świętych Pańskich. Przed innemi weźmiemy na uwagę modlitwę poranną i wieczorną.

* * *

P. Co jest modlitwa poranna? Jak jest rzeczą słuszną i łatwą?

O. Jest podniesieniem pierwszych myśli do Boga przez odprawianie niektórych aktów. Skoro nas Bóg stworzył na służbę swoją, słuszna jest, abyśmy każdy dzień ku chwale Jego obracali; więc Jemu jako Stwórcy i Panu należy się poświęcić początek dnia każdego. Na ileż to nieszczęść jesteśmy narażeni, ile pokus w tym dniu nas czeka? któż zdoła nas obronić, jeśli nas Bóg opuści? Rano zatem prośmy o łaskę i błogosławieństwo na cały dzień. Ocknąwszy się ze snu, zaraz powinien się każdy chrześcijanin przeżegnać i mówić: „Panie Boże ofiaruję Ci serce moje i samego siebie na usługę oddaję“. Potem ubrawszy się pokropić się wodą święconą, mówiąc: „Oczyść Panie duszę moją ze wszystkich grzechów, któremi się brzydzę dla miłości twojej“. A uklęknąwszy przed krucyfixem lub jakim religijnym obrazem, odprawić modlitwy poranne w ten lub podobny sposób: Stawiwszy się przed obecnością Bożą odmówić akty wiary, nadziei, miłości, pokłonu i dziękczynienia, skruchy doskonałej, prośby, nareszcie ofiarowania się N. Maryi P., świętemu aniołowi stróżowi i świętym patronom swoim. Więc mówić: „Panie Boże Wszechmogący! wierzę mocno, żeś jest obecnym na każdem miejscu, a osobliwszym sposobem w Najśw. Sakramencie. Kłaniam się Tobie jako Panu Najwyższemu wszystkiego świata; miłuję Cię nadewszystko z całego serca mego dla tego, żeś godzien wszelakiej

miłości. Dziękuję Ci o Boże! za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, a osobliwie za to, żeś mnie stworzył, żeś mnie odkupił przenajdroższą krwią Syna Twego, żeś mnie do wiary św. powołał, żeś mnie zachował do tego czasu a osobliwie tej nocy od grzechu, od wszelkiego nieszczęścia i potępienia wiekuistego. Ofiarujęć Panie Boże mój wszystkie myśli, słowa, uczynki i cierpienia moje dnia tego dla miłości Twojej i zbawienia duszy mojej. Wiesz dobrze Panie, że sam z siebie nic nie umiem, tylko grzeszyć; wiesz, jako potrzebuję łaski Twojej świętej, więc daj mi ją, abym dnia dzisiejszego majestatu Twego nie obrażał i ćwiczył się w cnotach Boskich, we wszystkiem pełniąc wolę Twoją przenajświętszą. Żałuję serdecznie, żem Cię kiedy Boga mego tak dobrego obraził; mam dobrą wolę z tego się poprawić, pokutować, wyspowiadać się za pomocą łaski Twojej. Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! O Przenajświętsza Panno i Dobrodziejko moja Maryo! biorę Cię dnia dzisiejszego i na zawsze za Panią, Matkę i Obronicielkę moją, polecam Ci ciało moje, duszę, życie, śmierć moją; przyjmij mnie niegodnego za sługę swego i spraw, abym został wiernym sługą Syna Twego. Aniele Boży Stróżu mój, mnie Tobie poleconego z Opatrzności Boskiej dzisiaj i na zawsze strzeż, rządź, oświecaj i sprawuj. Wszyscy Święci a osobliwie Patronowie moi NN. przyczyńcie się za mną, abym zasługami i prośbami waszemi wspomożony tu w cnotach postępował, a potem królestwa wiecznego uczestnikiem stał się. Co niechaj da ten, z którym wy żyjecie i królujecie, Bóg Nasz, na wieki wieków. Amen!“

P. Czy to wiele czasu potrzeba na odprawienie modlitwy porannej?

O. Wcale nie wiele; w dni robocze można krótko a dobrze się pomodlić; w dni świąteczne lub wolne nieco dłuższy czas na to poświęcić. Można zmówić wyznanie przedniejszych artykułów wiary, a kto umie czytać, całe poranne nabożeństwo z książeczki może sobie odczytać.

P. Czy mogą te modlitwy być odprawiane na łóżku leżąc albo się ubierając lub co innego czyniąc?

O. Trzeba się tego wystrzegać; dla słusznej jednak przyczyny, dla niesposobności zdrowia albo gwałtownej potrzeby mogłoby się pozwolić.

P. Czy mogą być kiedy te modlitwy opuszczone?

O. Żadną miarą; choćby człowiek najwięcej miał na głowie, bo od Boga trzeba wszystko poczynać.

Pożytki. 1. Jeśli tu jest kto taki, co zaniedbywał poświęcać pierwsze myśli Bogu, lecz zaraz do rzeczy świeckich zwykł obracać, niechże sobie odtąd stale postanowi, wiernie zachowywać się w tej mierze, a Bóg da obfite błogosławieństwo codziennym sprawom jego. A jeśliby kiedy wykroczył przeciw temu przedsięwzięciu, niechże sobie zaraz jaką pokutę naznaczy.

Przykłady. Jako o Jezusie P., tak o pierwszych chrześcijanach wspomina pismo św., że trwali w modlitwe we dnie i nocy. Święty Kazimierz królewicz polski wstawał o północy na modlitwę, i bosemi nogami w ciężkie mrozy na modlitwę do kościoła chodził.

P. Czy powinien każdy chrześcijanin modlić się idąc spać w wieczór?

O. Powinien; przez to bowiem wyznaje, że P. Bóg jest jego końcem; powinien Mu podziękować za odebrane dary i polecić duszę i ciało, swój domek i swój dobytek, aby gdy on snem błogim spoczywa, Opatrzność czuwała nad tem. Powinien też tak się kłaść spać, jak gdyby się kładł do trumny lub grobu; bo żaden nie wie z pewnością, czy się więcej przebudzi. Przez to więc zyskuje niejakie upewnienie duszy; przygotowuje się do szczęśliwej śmierci; zapewnia sobie nareszcie nocleg szczęśliwy i spokojny.

P. W czemże to upewniamy duszę? (Pożytki z modlitwy wieczornej).

O. W tem, że wzbudzając przed spaniem żal doskonały za wszystkie grzechy mamy poniekąd nadzieję, że broń Boże! śmierci nie poszlibyśmy przy boskiej pomocy na potępienie wieczne. Starajmy się o czystość sumienia, jakobyśmy mieli umierać. Nareszcie po takiej modlitwie Bóg nas strzeże od wszelkich niepokojów, snów ladajakich i naigrawania czartowskiego.

P. Z czegóż się składa modlitwa wieczorna?

O. Głównie składa się z dziękczynienia i prośby o odpuszczenie grzechów. Starodawnym zwyczajem tak się odprawia: Gospodarz albo gospodyni, zwoławszy wszystkich domowych, każe im klęknąć i przeżegnać się głośno i rzec:

„Stawmy się przed oblicznością Boga, i dziękujmy Mu za wszystkie nam dane od Niego dobrodziejstwa, a osobliwie za dzisiejsze:

„Panie Boże Wszechmogący! (podobnie jak rano jeno przy końcu zmienić:) dziękuję Ci, żeś mnie dnia dzisiejszego pokarmem tak doczesnym jako i duchownym opatrzyć raczył“.

Gospodarz: Prośmy P. Boga o poznanie grzechów naszych, ażebyśmy się niemi brzydzili:

„Panie Boże, światłości duszy mojej! bez Ciebie nic nie mogę sam zbawiennego uczynić; oświeć rozum mój, i wspomóż pamięć moją, abym mógł poznać, w czemem dnia dzisiejszego Majestat Twój obraził, i abym za grzechy moje serdecznie żałował i prawdziwie pokutował".

Gospodarz: Przywiedźmy sobie na pamięć wszystkie grzechy, którycheśmy się dopuścili dnia dzisiejszego albo czasu innego myślą, mową, uczynkiem, lub opuszczeniem dobrego; a one najbardziej, do których jesteśmy skłonniejsi.

Tu się trzeba trochę zastanowić i przywieść sobie na pamięć grzechy tego dnia albo innego spełnione. Pobudźmy się do prawdziwego żalu za grzechy nasze, obiecując P. Bogu, więcej nigdy nie grzeszyć za pomocą łaski Jego świętej.

„Panie Jezu Chryste Zbawicielu mój, jedyne dobro moje! żałuję serdecznie za wszystkie grzechy moje, a dla tego samego żałuję, żem Ciebie Boga mego tak dobrego, tak świętego, tak godnego kiedykolwiek obraził. Brzydzę się wszystkiemi grzechami mojemi dla miłości Twojej i dobroci nieskończonej, mam stateczną wolę i postanowiony umysł, więcej nigdy nie grzeszyć za pomocą łaski Twojej, o którą Cię pokornie proszę".

Gospodarz: Bądźmy w takim stanie, w jakim chcemy być w ostatnią godzinę śmierci naszej.

„Wiem dobrze, o Boże mój! iż mi przyjdzie kiedykolwiek umrzeć, a podobno niezadługo. O jak miła rzecz człowiekowi natenczas będzie pamięć na to, żem Tobie póki zdrowie służyło, dobrze i wiernie służył. Póki tedy żyw będę, chcę zawsze wiernie Ci służyć, abym szczęśliwie umarł, i Ciebie Boga i Stworzyciela mego w chwale Niebieskiej na wieki oglądał".

Tu przydać: Polecenie się N. Maryi P., Litanię loretańską, modlitwę do św. Anioła Stróża, psalm za dusze zmarłych, spowiedź powszechną — jak zwykle, jedno przy końcu zmienić: „tego mi żal, tego się spowiadam, uciekam się do zasługi niewinnej męki P. N. J. Chr. i do przyczyny N. Maryi Panny Matki Bożej i Wszystkich Świętych, aby mnie P. Bóg nie sądził według wielkości grzechów moich, ale według miłosierdzia swego".

P. Jak-to spoczynek twój oddasz Bogu na chwałę?

O. Oto tak: kładąc się spać pokropisz siebie i łóżko wodą święconą mówiąc: „Panie Boże mój! ofiaruję Tobie to spanie na

cześć i chwałę Twoją, w zjednoczeniu tego odpoczynku, którego używasz na łonie Ojca Twego przedwiecznego przez wszystkie wieki, któryś miał w żywocie Matki Twojej i w żłobie. Pragnę aby wszystkie momenta dzisiejszej nocy, poruszenia serca, uderzenia pulsów, wszystkie tchnienia moje były aktami wiary, nadziei, miłości, skruchy i innych cnót, których Ty Boże po mnie pragniesz.

P. Co czynić kładąc się na łoże?

O. Mówić: „Pokój P. N. J. Chr. i moc Przenajśw. Matki Jego, znamię krzyża św. i tytuł tryumfalny: Jezus Nazareński król żydowski, obrona Królowej Niebieskiej i ŚŚ. Aniołów, pomoc wybranych Bożych niech będzie ze mną teraz i w godzinę śmierci mojej. Amen".

P. Kiedy się człowiek ocuci w nocy, co ma czynić?

O. Podniósłszy zaraz serce do Boga przeżegnać się i mówić: „Niech będzie pochwalone imię Pańskie Jezus, Marya teraz i na wieki Amen. Jezus, Marya, Józef! wam oddaję i polecam duszę i ciało moje".

P. Kiedy kto nie może zasnąć, co ma czynić?

O. Wziąść koronkę albo różaniec i odmawiać na nim paciorki, a tak prędko zaśnie.

P. Co rozumieć o takim katoliku, co idzie spać i wstaje bez pacierza?

O. Z trudnością może być zbawiony, jeśli się nie poprawi na potem.

P. A jeśli się całodzienną znuży pracą lub sen go zmoży, czy godzi się iść spać nie odprawiwszy modlitwy?

O. Nie godzi się; bo tak jeno bydlęta czynią. Powinien się tedy przezwyciężyć dla miłości Boga i pomodlić się.

Pożytki. 1. Prośmy Boga o odpuszczenie, żeśmy tak wiele razy opuściwszy wieczorne nabożeństwa kładli się na spoczynek. 2. Oświadczajmy się przed Majestatem Boskim, że na przyszłość nie omieszkamy odprawić codzienne modlitwy wieczorne ze wszystkimi domowymi. 3. Miejmy wielką ochotę do tego nabożeństwa. Amen.

NAUKA XVI.

O nabożeństwie w ciągu dnia i tygodnia.

„Trzeba się zawżdy modlić, a nie ustawać“.
Łuk. 18.

Pobożni chrześcijanie mają zwyczaj odprawiać w ciągu dnia różne nabożeństwa w duchu słów P. Jezusa: „*Módlcie się bez ustanku*“. I słusznie; bo jeśli nas Bóg stworzył na służbę swoją, powinniśmy każdy moment i codzienne sprawy i zabawy poświęcać na chwałę Jego. Jedno nabożeństwo jest na każdy dzień to same; inne jest szczególne na każdy dzień w tygodniu.

I.

P. Które jest najważniejsze nabożeństwo po modlitwie porannej?

O. Ofiara mszy św., która się codziennie na ołtarzach odprawia; szczęśliwi, którzy mogą być na niej w dni powszednie; ale nie wszyscy mają na tyle czasu; więc na to daje się znak dzwonem, sygnaturą, aby wierni w domu pod ten czas będący, łączyli intencyę z kapłanem i stosowne modły odprawiali, lub śpiewali godzinki, pieśni nabożne, koronkę, różaniec, akty nabożne wzbudzali; a wielkich pożytków dostępują, jak się to w swojem miejscu o mszy św. powie.

P. Co czynić przed zaczęciem pracy — i przy pracy?

O. Polecić się Bogu mówiąc: „Panie! na Twoją cześć i chwałę chcę to czynić, proszę o błogosławieństwo“. Podczas pracy myśl często zwracać do Boga, mając go przed oczyma, można nieraz westchnąć do Boga, wspomniawszy sobie na coś takiego, co pociesza duszę naszą, albo upokarza przed Bogiem; albo na jakąkolwiek prawdę wiary św.; co się zowie aktami strzelistemi; powtarzać sobie: „Zachowaj mnie Panie w łasce swojej, abym Cię nigdy nie obraził“.

P. Kiedy kto cierpi pokusę? A kiedy postrzeże, że zgrzeszył?

O. W pokusie mów: „Idź precz szatanie! wolę umrzeć, niżeli zezwolić na twoje poduszczenie“. W grzechu upadłszy na

kolana wołać z Dawidem: „Zgrzeszyłem Panie! proszę o miłosierdzie i odpuszczenie, chcę się poprawić i spowiadać się tego grzechu“, potem zadać sobie jaką pokutę i wypełnić.

P. Kiedy kogo co dolega?

O. Ofiarować to w rany Chrystusowe i prosić o cierpliwość.

P. Kiedy się przytrafi ponieść jaką przykrość od bliźniego?

O. Nie mścić się, ani złem za złe nie oddawać, ale skromnie znosić i z serca winowajcy darować.

P. Przed jedzeniem jako się modlić? I po stole?

O. „Błogosław Panie nas i te dary, których mamy pożywać z Twojej św. szczodrobliwości przez Chrystusa Pana Naszego. Amen“. Wstawszy od stołu zaś mówić: „Dziękuję Ci Wszechmogący Boże za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen“.

P. Kiedy kapłan niesie P. Jezusa do chorego?

O. Idź za nim jeśli możesz; a jeśli nie możesz, westchnij przynajmniej do Boga mówiąc: „Zmiłuj się Panie! nad tym chorym, daj mu łaskę swoją świętą“. Potem zmów pacierz: Ojcze nasz i Zdrowaś... a dostąpisz cząstkowego odpustu.

P. Kropiąc się wodą święconą co mówić?

O. „Oczyść Panie duszę mą ze wszystkich grzechów, którymi się brzydzę dla miłości Twojej“.

P. Gdy rano, w południe i wieczór dzwonią?

O. Mówić Anioł Pański dołączając modlitwę znajomą do Najśw. Panny.

P. Kiedy dzwonią umarłemu, jako się modlić?

O. „Panie! daj mu odpoczynek wieczny, a mnie szczęśliwe zejście z tego mizernego świata“.

P. Kiedy idziesz przez cmentarz?

O. „Dusze wiernych zmarłych niech odpoczywają w pokoju“. Pacierz i pozdrowienie anielskie zmówić.

P. Przechodząc koło Bożej męki?

O. „Kłaniamy się Tobie i błogosławimy Cię Chryste Jezu! iż przez krzyż i mękę Twoją świat odkupiłeś. Jezusie Nazareński, królu żydowski, zmiłuj się nad nami“.

P. Koło figury Matki Boskiej?

O. „O Matko Boska, bądź matką moją!“

P. Kiedy zegar bije, albo dzwonią?

O. „Niech będzie Imię Pańskie błogosławione teraz, zawsze i na wieki wieków, Amen“. Zdrowaś Marya.

P. Co czynić, kiedy kto wpadnie w chorobę?

O. Przyjąć wdzięcznie z dopuszczenia Bożego; ofiarować ją P. Bogu mówiąc: „Panie Boże! przyjmuję tę niemoc z ręki Twojej Najśw. i ofiaruję ją za grzechy moje ciężkie; użycz mi łaski, abym ją cierpliwie znosił.“

P. Których się grzechów chory osobliwie wystrzegać powinien? W których cnotach ćwiczyć się?

O. Niecierpliwości, gniewu, szemrania przeciw Bogu; z desperacyi życzenia sobie śmierci; niesłuchania lekarzy, odwlekania pokuty, spowiedzi i robienia dyspozycyi; zbytniej obawy śmierci. Zaś ćwiczyć się w cierpliwości; w łaskawości ku tym, co mu posługują; w pokorze ofiarować cierpienia za grzechy; zdać się na wolę Bożą; uciekać się często do ran Chrystusa P.

P. Jakie nabożne wzbudzać afekty?

O. Dziękczynienia: „Bądź pochwalon Panie! żeś mi odjął zdrowie a dopuścił cierpienie dla mego dobra.“

Ofiarowania: „Boże mój! ofiaruję Ci te boleści za grzechy moje; gotówem więcej cierpieć, jeźli Ci się tak podoba. Daj mi Panie! cierpliwość i stosowanie się do woli Twojej św.“

Żalu: „Żałuję serdecznie, żem Ciebie kiedykolwiek obraził, spodziewam się, że się zmiłujesz nademną. *Miłości.* Miłuję Cię Boże mój ze wszystkiego serca, cieszę się, że cokolwiek mogę cierpieć dla miłości Twojej na zgładzenie grzechów moich. *Akt pragnienia.* Kiedyż Cię oglądam nieskończone dobro moje, rychłoli się z Tobą cieszyć będę? *Akt polecenia się N. Maryi P.* Święta Maryo, Matko Boża, ucieczko grzesznych, przybądź mi na ratunek. *Św. Aniołowi Stróżowi.* Święty Aniele Stróżu, nie odstępuj odemnie, broń mnie, ratuj teraz i w godzinę śmierci mojej, amen.“

Pożytki. Tak więc, gdy poświęcisz wszystkie twoje sprawy, zabawy, cierpienia dobrą intencyą, odpowiesz wezwaniu Pawła św., który żąda: „*Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie.*“ (I Kor.). Ileżbym zasług był zebrał ćwicząc się codziennie w tem nabożeństwie! Postanawiam tego odtąd pilnować za pomocą łaski Bożej.

II.

Pobożność chrześcijańska poświęciła każdy dzień w tygodniu ku uczczeniu jakiej szczególnej tajemnicy lub nabożeństwu i tak:

1. *Niedziela* jest to dzień poświęcony ku czci Trójcy Przenajświętszej. Boga zaś czcimy szczególniej boskiemi cnotami wiary, nadziei i miłości. Więc te akty jako też wyznanie wiary św. należy się odmawiać w niedzielę.

2. *Poniedziałek* poświęcają ku czci św. Aniołów Stróżów.

P. Czy każdy człowiek ma przy sobie Anioła Stróża; jakie czyni nam usługi?

O. Każdy człowiek żyjący na świecie ma Anioła Stróża. Jednak go nie widzi, bo jest duchem, którego oczyma cielesnemi widzieć nie można. Uczy nas wiara święta, że skoro się człowiek na świat narodzi, Bóg mu daje Anioła Stróża, którego tak nazywamy, bo nas strzeże przez cały żywot aż do śmierci; jest nam pomocny na duszy: iż nasze modlitwy do Boga zanosi, do dobrego nas pobudza, w pokusach broni, a osobliwie w godzinę śmierci ratuje. Lecz i na ciele nam pomocny; że nas od wszelkiego niebezpieczeństwa broni, moc szatańską — aby nam nie szkodziła, króci; w niemocy ratuje. Lecz i po śmierci duszę naszą wiedzie na sąd Boży, prowadzi do nieba lub do czysca i tam ją nawiedza lub cieszy.

P. Na czem zawisło nabożeństwo do Anioła Stróża?

O. Szanując obecność Anioła mamy uczciwie, skromnie i przystojnie na każdem miejscu się zachować, kochać go i o pomoc, radę i obronę bezpiecznie do niego się uciekać; w potrzebach być posłusznym jego radom i natchnieniom. Codziennie modlitwę do niego mówić.

3. *Wtorek* poświęcony ku czci ŚŚ. Patronów naszych, Św. Józefa i innych. Czytajmy żywoty ich i cnoty starajmy się naśladować, prosząc ich o przyczynę do Boga.

4. *Środa* poświęcona pamięci dusz czyścowych. Więc czem możemy, wspomagajmy je: modlitwą, jałmużną i innemi dobremi uczynkami.

5. *Czwartek* ku uczczeniu Najśw. Sakramentu.

6. *Piątek* ku pamiątce męki i śmierci Zbawiciela. W tym dniu dobrze jest nawiedzać *drogę krzyżową*, odmówić pacierze przepisane, gdy o trzeciej z południa dzwonią, także kto czytać umie, litanię o męce Pańskiej. Droga krzyżowa jest to nabożeństwo od Stolicy apostolskiej zatwierdzone, w którem gorzką mękę Pana Jezusa, osobliwie zaś jego ostatni pochód żałosny na Kalwaryę z krzyżem ciężkim na ramionach, rozważamy. Odkąd Jezus Chrystus umarł za nas na krzyżu, z całego świata pielgrzymo-

wali pobożni chrześcijanie do ziemi świętej, aby uczcić ślady krwią zbroczone Chrystusa. Papieże rzymscy nagradzali ich pobożność licznymi odpusty. Droga ta ma 14 stacyj oznaczonych krzyżami. Lecz od czasu, jak Turcy zajęli ziemię św. i grób Chrystusa i robili trudności pielgrzymom pobożnym, papieże pozwolili podobne drogi krzyżowe urządzać po innych miejscach w ten sposób, że 14 krzyżów drewnianych w pewnej odległości od siebie ustawionych, poświęconych przez upoważnionego kapłana przypominają pojedyńcze zdarzenia męki Pańskiej; te miejsca zowiemy zwykle Kalwaryą. Urządzają się także i w kościele — i zwiedzają się stacye zwykle w Piątki Wielkopostne pojedyńczo lub społem. Tak urządzona droga krzyżowa ma dołączone prawie te same odpusty, co Jerozolimska. Dla dostąpienia odpustu trzeba nawiedzać Drogę krzyżową ze *skruchą* i w stanie łaski, najlepiej więc po poprzedniej spowiedzi i komunii św. 2gie z *uwagą*, t. j. obrócić przynajmniej oczy ku obrazowi, na którym tajemnica jest odmalowana, a to wejrzenie poruszy serce nasze do żalu i usposobi do pobożności, iż będzie rozmyślać z żalem, co Pan Jezus ucierpiał za grzechy nasze, które sobie obrzydzi i zapali się do miłości Pana Jezusa. Przy każdej stacyi należy zmówić Ojcze nasz i Zdrowaś... z intencyą dostąpienia odpustów. Ci, co umieją czytać, mogą stosowne mówić modlitwy z książeczki.

Po mszy więc i komunii świętej niema pożyteczniejszego dla chrześcijan nabożeństwa, jak droga krzyżowa.

7. Nareszcie *Sobota* poświęcona jest czci N. Maryi Panny. Dla Jej uczczenia szczególnie w ten dzień możecie mówić różaniec lub koronkę. *Różaniec* jest to nabożeństwo składające się z powtarzania Ojcze nasz i Zdrowaś... ku czci piętnastu tajemnic życia, cierpień i chwały P. Jezusa i N. Maryi Panny. Początek bierze od św. Dominika, który go zalecał w swoim czasie jako osobliwszy doświadczony środek ku nawróceniu sekciarzów i grzeszników. Papieże rzymscy szczególniej go polecili i licznemi odpusty obdarzyli. Dzieli się na trzy części: radosną, bolesną i chwalebną, każda z tych części zamyka w sobie pięć tajemnic. Do odmawiania różańca używa się *paciorek* nawleczonych, lub spiętych łańcuszkami. Odmawiać należy często i porządnie, t. j. tak jak przepisano: Przeżegnawszy się mówić 1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, Chwała Ojcu i t. d. Wierzę... Dodaje się zwykle Litanię Loretańską i Anioł Pański. Ofiarować go można za siebie, drugich, za dusze czyścowe i t. d. Różaniec powinno się odmawiać nabożnie, t. j. nietylko

słowy, ale z zastanowieniem się nad tajemnicą, o której mówicie, w taki sposób, na jaki was stać; a więc *z wesołą* częścią różańca weselcie się i dziękujcie Jezusowi, że się stał człowiekiem; *w bolesnej* części smućcie się z Jezusem, żałując za grzechy wasze; *w chwalebnej* postanówcie szczerze z łaską Boską pracować, żeby sobie zasłużyć na niebo. Dla dostąpienia odpustów trzeba mieć różaniec poświęcony przez upoważnionego kapłana. *Koronka* jest to nabożeństwo, które się odmawia na pamiątkę lat, które przeżyła N. Marya Panna. Koronka jak różaniec oznacza koronę lub wieniec z kwiatów duchownych. — Na każdy dzień w roku przypada pamiątka innego Świętego: przypominając sobie żywot jego świętobliwy do naśladowania się zagrzewajcie. Amen.

p. 76–78

NAUKA XVII.

O składzie Apostolskim i o pierwszym artykule tegoż składu.

Przeżegnawszy się krzyżem świętym, zmówiwszy „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“, odmawiamy codziennie „Wierzę w Boga“, która-to modlitwa zowie się Składem Apostolskim, czyli wyznaniem wiary świętej katolickiej.

P. Co jest skład Apostolski? i czemu się tak nazywa?

O. Skład Apostolski jest krótkiem zebraniem przedniejszych prawd wiary naszej świętej katolickiej, które powinniśmy w tem życiu wierzyć i wyznawać, jeśli chcemy być zbawionymi. Składem się zowie, ponieważ jak dwunastu było Apostołów, tak też z 12 rozdziałów czyli członków (albo z łacińskiego artykułów) się składa. Zowie się składem Apostolskim, bo według powszechnego podania Apostołowie za natchnieniem Ducha świętego ułożyli go wtenczas, gdy się mieli według rozkazu Pana Jezusowego rozejść po całym świecie na ogłaszanie nauki Jego wszystkim narodom.

P. Na jaki cel złożyli go Apostołowie? Czemu taki krótki skład złożyli?

O. Złożyli go najprzód na ten cel: 1. aby się w nauczaniu wszyscy jednostajnie zgadzali; 2. aby katolicy nauczywszy się krótko zebranej nauki chrześcijańskiej, onę często wyznawali; 3. aby mieli znak czyli hasło, po któremby się wzajemnie poznawali. — A przeto taki krótki skład wiary złożyli, żeby go się maluczcy i prości z łatwością nauczyć mogli.

P. Czy każdy chrześcijanin-katolik obowiązany jest umieć, rozumieć i odmawiać skład wiary?

O. Każdy katolik powinien nietylko umieć na pamięć „Wierzę", lecz go też często odmawiać; osobliwie rano, gdy się ze snu ocknie i wieczorem nim spać idzie; także w czasie mszy św., w pokusach przeciwko wierze świętej, nareszcie w godzinę śmierci i w innych okazyach za życia. Kto więc nie umie go, powinien się co rychlej nauczyć i dziatki swoje od maleńkości pouczać. Tak bowiem Augustyn św. poucza gotujących się do chrztu świętego: *„Bierzcie prawidło wiary, które składem zowiemy; a gdy je weźmiecie, w sercu je piszcie i codziennie mówcie, nim spać pójdziecie, nim co poczynać będziecie, waszym się składem uzbrajajcie."* Toż i Ambroży św. L. 3 de Virg.: *„Skład osobliwie winniśmy jako pieczęć serca naszego, codziennie przededniem mówić, i do niego, gdy się czego lękamy, uciekać."*

A mówić mamy dla pomnożenia wiary w sobie, tudzież byśmy prawdy święte mieli zawsze przed oczyma; nareszcie, byśmy nim dawali odpór pokusom przeciw wierze. Kościół święty sam go często odmawia tak we mszy św. jak w pacierzach kapłańskich. A odmawiać powinniśmy go z uwagą i wiarą, jakobyśmy się oświadczali przed Bogiem, że w tej wierze żyć i umierać pragniemy, która się w Credo zamyka, i przez tę wiarę do oglądania Boga dostać się pragniemy. Aby zaś z pożytkiem odmawiać skład wiary, trzeba się starać, o ile możemy, wyrozumieć słów i zdań znaczenie; w tym celu wam go wyłożyć postaram się.

P. Co w sobie zawiera skład apostolski?

O. Zawiera w sobie tajemnice, które wierzyć mamy o Trójcy Przenajświętszej i dlatego dzieli się na trzy części. Pierwszy artykuł odnosi się do Boga Ojca, i ściąga się do tajemnicy stworzenia; następne sześć artykułów do Syna Bożego, i tajemnicy odkupienia; pięć ostatnich do Ducha św. i dzieła Jego i spraw

mianowicie oświecenia, poświęcenia, odrodzenia i uszczęśliwienia naszego tu i w wieczności.

Artykuł 1.

* *

P. Jak się mówi pierwszy artykuł wiary? i jak się rozumie?

O. Mówi się: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi.“ A rozumienie jego jest takie: Wierzę, że jest jeden Bóg we trzech osobach, z których pierwsza zowie się Ojcem, a ten wszechmocnością swoją niebo i ziemię ze wszystkiemi na świecie rzeczami z niczego stworzył słowem wszechmocnem, wszystko stworzone zachowuje i wszystkiem rządzi; iż nic się nie dzieje bez Jego woli lub dopuszczenia. A nietylko wierzę sercem i usty wyznawam, ale ku temu Panu i Najłaskawszemu Ojcu, ile sił starczy, dążę.

P. Co rozumiesz przez to słowo „Wierzę“?

O. Przez to słowo „Wierzę“ nie rozumiem to samo co myślę, utrzymuję, ale: Trzymam mocno i mam za prawdę, że pierwsza Trójcy świętej osoba jest Bóg Ojciec przedwieczny, wszechmocny Stworzyciel nieba i ziemi; tak dalece jestem tego pewny, iżem gotów jest dać swoje życie za tę wiarę. A wierzę temu, bo mnie Bóg ręczy, Bóg wieczna prawda niemogąca ani omylić, ani być omyloną. Wiarę moją opieram na słowie bożem, które Bóg objawił, i kościół nieomylny do wierzenia podaje. Tę wiarę otrzymałem na chrzcie św. jako drogi dar Ducha św. Wiarę tę nietylko skrycie wyznaję, lecz i publicznie jej się nie powstydzę, a choćby przyszło co dla niej ucierpieć, nie zlęknę się ani zastraszę: bo tą wiarą Boga poznaję, acz go nie widzę, z wiary żyję, wiara czynna przez miłość mnie jedynie zbawić zdoła. A nietylko wierzę ogółowo, ale szczegółowo w to wszystko, co skład wiary zamyka w sobie, ale i w to czego nie zamyka, cokolwiek Bóg przez Kościół św. do wierzenia podaje, bądźto jest zawarte w Piśmie świętem, bądź w ustnem podaniu się przechowuje.

P. Wielorakie jest rozumienie tych słów: „Wierzę w Boga“?

O. Trojakie: Wierzę Boga, co tyle jest: wierzę, że jest Pan Bóg; wierzę Bogu t. j. wierzę, że to jest nieomylna prawda, co Bóg mówi. Wierzę w Boga t. j. nietylko wierzę, że jest Pan Bóg, ale też w Nim wszystką nadzieję pokładam i do Niego się całem sercem udawam. Tak nauczał św. Piotr Damian, i dodał:

„Wierzą szatani, że Bóg jest, i Bogu wierzą, ale w Boga nie wierzą, bo nadziei swojej w Nim nie pokładają.“ (Serm. 2. de S. Andr.)

P. Dlaczego tak mocnymi mamy być w wierze?

O. Dlatego, że sam Zbawiciel mówi u Mark. 15: *„Kto uwierzy, zbawion będzie, kto nie uwierzy, potępion będzie.“* A św. Paweł do Żyd. 11: *„Bez wiary jest rzecz niepodobna podobać się Bogu;“* a zatem ani też zbawienia otrzymać.

Nadto utwierdzają nas w tej św. wierze cuda przez Jezusa i Apostołów Jego, jako też przez innych Świętych po wszystkie czasy na potwierdzenie tej wiary zdziałane; nie da się więc przypuścić, aby Kościół nasz św. pozbawiony mógł być prawdziwej wiary.

P. Z czego jeszcze możemy poznać zacność naszej Wiary świętej?

O. Z tego, że przez wiarę przychodzimy odrazu do najwyższej mądrości, do której mędrcy pogańscy po długoletniem zaciekaniu się nie doszli.

Przez wiarę każde dziecko chrześcijańskie staje odrazu na wysokości mędrca, jak to z odpowiedzi na następne pytanie widzimy.

P. Kto to jest ten Bóg, w którego wierzymy?

O. Bóg, w którego wierzymy, jest Stworzyciel, Pan, Rządca nieba i ziemi, źródło naszego zbawienia i najwyższe i sam z siebie najdoskonalsze dobro.

Wprawdzie jak długo żyjemy na świecie, nie możemy należycie wypowiedzieć, kto jest Bóg, bo w niebie tylko jasno oglądać Go będziemy i poznawać, jakim jest w istocie: wszakże wierzymy, że Bóg jest Duch najdoskonalszy, nieograniczony ani przestrzenią miejsca ni czasu, nikomu niepodległy, ani od nikogo niezależny, od siebie byt mający, nieskończony, niezmierzony, nad którego nic lepszego, doskonalszego, ani pomyśleć, ani pojąć się nie da; dobro najwyższe, odwieczne; zawsze szczęśliwy i uszczęśliwiający; nieodmienny; nieskończenie dobrotliwy, sprawiedliwy, święty, mądry, wierny w obietnicach, nieskończony we wszystkich doskonałościach, a te wszystkie od nikogo, jedno sam z siebie mający.

P. Czego nas uczy słowo: „Boga Ojca“?

O. Słowo „Boga“ uczy nas, że jeden tylko jest Bóg.

Słowo „Ojca“ zaś uczy, że jeden Bóg w trzech osobach: Ojciec, Syn i Duch św., czyli innym wyrazem: że Bóg jest w Trójcy świętej jedyny.

P. Jakże trzy Osoby Boskie mogą być jednym Bogiem?

O. Bo jednę i tę samą mają istotę i naturę Boską, t. j. równie są wieczne, jednę mają wszechmocność, mądrość, opatrzność, miłosierdzie, sprawiedliwość, świętość i inne boskie doskonałości i przymioty.

P. Zkądże to wiemy, że Bóg jest jeden we trzech osobach?

O. Oczyma cielesnemi nie możemy tego ujrzeć, ani też rozumem naszym pojąć; wszakże nas wiara święta tego uczy; Jezus Chrystus rzekł do Apostołów: „*Chrzcijcie je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.*“ Przez te słowa Chrystus Pan daje znać, że jeden jest Bóg we trzech osobach. Także Paweł św. Rom. 3. *Jeden jest Bóg.* A Jan św. w pierwszym liście swoim: „*Trzej są, którzy dają świadectwo: Ojciec, Słowo i Duch św., a ci trzej jedno są.*“ Toż i przy chrzcie Janowym Pana Jezusa objawiła się światu cała Trójca Przenajświętsza.

P. Toż jedno i to samo jest Ojciec, co Syn, co Duch św.?

O. Nie jest jedno; lecz inna jest Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha świętego; ale Ojca, Syna i Ducha świętego jedno jest bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat (Symbol. Atanaz.). Żadną rzeczą od siebie nie są różne, jedno ze strony pochodzenia.

P. Czemu pierwszą Osobę Trójcy świętej zowiemy Ojcem?

O. Dlatego, że *przedwiecznie* rodzi Syna, a to bez matki; sam siebie poznawając i wszystkie doskonałości swoje i wszego stworzenia. Po 2gie, że jest początkiem wszystkiego plemienia ludzkiego, bo nas stworzył, a nie my sami. 3. Że nam obmyśla jako dziatkom pożywienie, odzież i wszelkie potrzeby. 4. Że nam zgotował wieczne dziedzictwo. 5. Nadewszystko zaś, że nas niegodnych ludzi uczynił współsynami swymi w Najmilszym Synie swoim Jezusie Chrystusie.

P. Czemu się Bogu Ojcu przypisuje, że jest pierwszą Osobą Trójcy świętej?

O. Ponieważ jest źródłem i początkiem, jednakże bez początku, Syna i Ducha świętego. Co tyle znaczy: że nie da się pomyśleć moment, w którymby był Ojciec, a nie był Syn i Duch św.; nazywa się jednak źródłem i początkiem Syna i Ducha św.; bo nie Ojciec od Syna, albo od Ducha św. bierze początek, ale Syn od Ojca rodzeniem, Duch zaś święty pochodzeniem. Tegoż rodzenia Syna od Ojca i pochodzenia od obudwóch Ducha św. nie można wyłożyć jaśniej; — ani też niema potrzeby, kusić się wy-

rozumieć niepojęte i niezgłębione tajemnice Boże, lecz mocno nam wierzyć należy, bo mówi Pismo św.: „*Kto się nazbyt bada o majestacie, zatłumion będzie od chwały*“. Prov. 25. (Tu można objaśnić obraz Trójcy świętej).

P. Dla czego Bogu Ojcu przypisujemy wszechmocność?

O. Chociaż Syn Boży i Duch św. zarówno z Bogiem Ojcem są wszechmocnymi, jednakże osobliwie przypisuje się Bogu Ojcu wszechmocność dla tego, że on jest źródłem wszystkiego początku i początkiem bez początku.

P. Czemu się tu nie wymieniają inne przymioty Boskie krom wszechmocy?

O. Bo w tej jednej wszystkie inne są zawarte. Wielki też pożytek ztąd mamy, gdy Pana Boga wszechmogącym zowiemy; bo gdy się nam niepodobne jakie zdają do wierzenia tajemnice, jak np. o sądzie, zmartwychwstaniu ciał i t. p., tem się wiara nasza gruntuje, że Bóg wszystko uczynić może i z niepodobnych pojęciu ludzkiemu rzeczy czyni podobnemi.

P. Czemu Boga zowiemy „Stworzycielem nieba i ziemi?“

O. Bo wszechmocnem słowem swojem niebo i ziemię i wszystko, cokolwiek się na nich i w nich znajduje, w sześciu dniach stworzył, rządzi i opatruje. A lubo Bóg Ojciec wraz z Synem i Duchem św. stworzyli t. j. z niczego ten świat wyprowadzili, jednakże szczególniej Boga Ojca zowiemy Stwórcą, bo Jemu przypisujemy wszechmocność. A stworzył Bóg to wszystko nie z jakiej materyi, ale z niczego; tylko rzekł: „Stań się!“ i stało się. A nie stworzył dla jakiejś potrzeby, jedno z swej dobrej woli i dobroci wielkiej, aby tym rzeczom stworzonym dobroci swej udzielał.

P. Co rozumiesz przez słowo „niebo“ i „ziemia?“

O. Wszystko, cokolwiek jest na niebie i na ziemi, rzeczy widome, które okiem baczymy i niewidome, które tylko rozumem, wiarą oświeconym pojmujemy. On niebo przyozdobił słońcem, księżycem, gwiazdami, którym ustawiczny i pewny bieg naznaczył. Ziemi też kazał pośrodku stanąć, okrył ją kwieciem wonnem i ziołami, drzewami napełnił i zwierzęty. Wodzie, aby ziemię nie zalała, zamierzył kres, którego przestąpić nie może, rozkazał, aby się góry rozstąpiły i pole rozszerzyło.

P. Przez to słowo „n i e b o“ co się osobliwie znaczy?

O. Wszystkie anioły i duchy niebieskie, które Bóg stworzył, aby Jemu służyli, ludzi strzegli i przedziwnym swej łaski i mocy darem wyposażył. Jednakże wiele ich od Boga odpadło i z wy-

sokiego nieba powrozami piekielnymi do głębokości piekielnej strąceni są, gdzie dla swojej pychy wiekuiste męki cierpią, i złymi duchami czyli czartami się zowią. Wierni zaś aniołowie utwierdzeni w łasce trwają przy Bogu, a nas niedołężnych bronią od zdrad szatańskich i ratują, szczególnie w godzinę śmierci.

P. Które stworzenia szczególnie przez to słowo „ziemia“ rozumieć mamy?

O. Między innemi rozumiemy człowieka, bo Pan Bóg ciało Adama stworzył z ziemi, z gliny i tchnął w niego duszę nie tylko aniołom podobną, lecz stworzoną na podobieństwo i wyobrażenie Boskie, nieśmiertelną, że się dusza z ciałem rozłączyć nie miała, ale po długowiecznem życiu przeniesioną miała być do nieba; rozumem obdarzoną i wolną wolą, a przydawszy pierworodną sprawiedliwość i świętość czyli dar łaski poświęcającej nie tylko wszystkie namiętności tak w nim uskromił, że rozumowi posłuszne były; ale nadto uczestnikiem boskiej swej natury i synem sobie miłym a nad wszystkiemi zwierzęty panem go uczynił. Toż i Ewę, którą uczynił z kości wyjętej z Adama. A stworzył Bóg ludzi dla chwały swojej, a ich szczęśliwości, i osadził ich w raju, łatwe dawszy im przykazanie: aby tylko z jednego drzewa owocu nie jedli; a tak przez posłuszeństwo aby miłość swoją i wdzięczność ku Bogu okazywali i na wieczną szczęśliwość w niebie sobie zasługiwali. Lecz z poduszczenia czartowskiego zgrzeszyli pierwsi rodzice ciężko, za ten grzech wypędzeni z raju, skazani są od Boga na wszelką nędzę, chorobę i śmierć, niewolę szatana i piekło. Przekleństwo to Boskie zlało się na cały rodzaj ludzki. Bóg miłosierny jednak widząc skruchę Adama i Ewy, przyobiecał im zesłać Zbawiciela świata, Messyasza, którego też zesłał po latach 4.000, a tym jest Jednorodzony Syn Boży Jezus Chrystus.

P. Mogąż te rzeczy, które Bóg stworzył, bez opatrzności i łaski Jego same przez się stać?

O. Nie mogą; bo jako wszechmoc, mądrość i dobroć Boża sprawiła, że te rzeczy są, tak też kiedyby tenże Bóg rzeczy stworzonych nie zachowywał w całości tąż mocą, natychmiastby się w niwecz obróciły. Jednakże tym rządem i opatrznością Bóg rzeczom przyrodzonym władzy nie odejmuje, ale cokolwiek się rusza, albo z własnego przyrodzenia swego co działa, wszystko to tak Bóg pobudza ku ruszaniu i działaniu, że je władzą swą poprzedza, a jako Mędrzec Pański (8, 1) mówi: „*Sięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie*“. Toż Apostoł powiedział

Ateńczykom (Dz. 12, 28): „*Niedaleko Bóg od każdego z nas: bo w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy*“. Nie znosząc tedy Bóg wolnej woli człowieka, którą mu dał przy stworzeniu, dopuszcza też i złe na świecie; wszakże Bóg nie jest sprawcą złego, potrafi każde złe na dobre obrócić i skierować ku swym odwiecznym celom. Cierpienia zaś i nieszczęścia doczesne nie są prawdziwem złem; służą bowiem grzesznym ku poprawie, sprawiedliwym zaś ku pomnożeniu zasług. A że dobrym częstokroć źle się powodzi na ziemi, a złym dobrze, ma w tem Bóg najlepsze zamiary, chcąc pierwszych wypróbować w cnocie, drugich dobrodziejstwy ku sobie pociągnąć, jednym i drugim zastrzegając nagrodę lub karę w zupełności wymierzyć dopiero w wieczności.

Pożytki. Odmawiajmyż często „Wierzę w Boga“ nie z oziębłością, lecz z miłością, uszanowaniem i uczuciem żywej wiary; z szczerym żalem, z gorącem pragnieniem dostąpienia żywota wiecznego. Mówiąc pierwszy artykuł wiary, pomnijmy na cel i koniec stworzenia nas, o ileśmy od tego końca odeszli, pomyślmy: Stworzył nas Bóg, abyśmy mu służyli; — nie służmyż ani ciału, ani światu, ani czartu. Spoglądając na niebo, pomyślmy: jeśli ten świat widomy tak piękny, pożyteczny, jakiż musi być niewidomy; jaką dobrocią, pięknością i mądrością jest sam Stwórca; wzywajmyż z prorokiem Dawidem wszystkiego stworzenia: nieba i ziemi, słońca, gwiazd, morza, ptastwa, zwierząt i co jeno jest stworzonego do wielbienia i chwalenia świętego Imienia Jego; poddawajmy się kornie najlepszym rozrządzeniom Opatrzności Boskiej.

Przykład. W żywocie św. Wincentego czytamy: Że, gdy za dopuszczeniem Bożem cierpiał pokusy przeciw wierze św., cóż robił? — Spisał skład apostolski na karcie, położył na piersiach i nosił. A skoro owa pokusa nacierała, zaraz kładł rękę na piersiach ku owej karcie swojej oświadczając się, że to jest przeciw jego woli, co mu czart przeklęty zarzuca przeciw wierze św. i tym sposobem zwyciężywszy czarta, wolnym był od wszelkiej pokusy i nagabywań przeciw wierze świętej. Idźmyż za jego przykładem, a również doznamy zbawiennego skutku. Amen.

NAUKA XVIII.

O drugim artykule wiary.

„I w Jezusa Chrystusa Syna Jego Jedynego, Pana Naszego".

P. Jak rozumieć te słowa?

O. „Wierzę że Jezus, którego zowią Chrystusem, jest prawdziwym Synem Bożym, Jednorodzonym, współistotnym Bogu Ojcu, naszym najwyższym prawdziwym Panem i Królem, którego czczę, miłuję i wszystkę w nim pokładam moją nadzieję".

P. Co za pożytek z wyznania tego artykułu?

O. Bardzo dziwny i obfity pożytek z wiary i wyznania tego artykułu spłynął na rodzaj ludzki; jako świadczy Jan św. 4, 15: *„ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Syn Boży, w tym Bóg mieszka, a on w Bogu"*. Toż pokazuje owa pochwała błogosławieństwa dana świętemu Piotrowi od Pana Jezusa u Mat. 16: *„Błogosławionyś ty Szymonie, synu Jona, albowiem tobie tego ani Ciało ani Krew nie objawiła, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech"*. Albowiem to jest najmocniejszy grunt zbawienia i odkupienia naszego. (Kat. Rzym.) *„Ten jest żywot wieczny, aby poznali ludzie Ciebie Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa"*. Jan 17, 3.

Z tej przyczyny potrzeba się nam zastanowić za łaską Ducha św. nad każdem słowem tego artykułu, a mianowicie nad trzema pytaniami, które zamierzyłem objaśnić:

I. Dla czego druga osoba Boska zowie się „Jezusem Chrystusem?"

II. Dla czego Jezus Chrystus zowie się „Jedynym Synem Bożym?"

III. Dla czego Jezusa Chrystusa zowiemy „Naszym Panem?"

I.

Pytanie pierwsze objaśniam: „Jezusem t. j. Zbawicielem zowiemy Syna Bożego dla tego, bo nas zbawił, to jest, wyzwolił od

grzechu i wiecznego potępienia męką i śmiercią swoją na krzyżu, łaskę bożą i żywot wieczny nam wysłużył.

P. Po czemże poznać wielkość dobrodziejstwa Bożego w tym artykule opisanego?

O. Najbardziej z owego wielkiego upadku pierwszych rodziców w raju i z nieszczęśliwych skutków grzechu pierworodnego, które jako kara zasłużona przyszły na nich zaraz i na cały rodzaj ludzki. Skoro bowiem Adam zgrzeszył, wnet utracił świątobliwość (łaskę) w której był stworzony; popadł w skażenie rozumu i zepsucie woli; ściągnął gniew Boży, niewolę szatana i karę piekieł na siebie i potomków swoich i inne doczesne dolegliwości. A co było smutniejszą, że człowiek skażony ani sam siebie nie mógł odkupić, ani żaden anioł ni człowiek nie mógł złego naprawić. Ulitował się jednak Ojciec miłosierny żalu i skruchy pierwszych rodziców; a dyktując im karę, nie odebrał nadziei, lecz przyobiecał im zesłać odkupiciela z niewiasty narodzić się mającego. Cztery tysiące lat musieli czekać na jego przyjście, aby poznali swoją niedolę i na przyjście Jego najmiłościwsze się przygotowali. Przez ten długi czas aby się ludzie nie pogrążyli zupełnie w bałwochwalstwo i występki, objawiał się Bóg głosem rozumu i sumienia, dobrodziejstwami i karami w świecie widomym, wybrał osobny naród żydowski, aby tenże przechowywał między ludźmi wiarę w prawdziwego Boga i nadzieję przyszłego Zbawiciela; posyłał proroki, aby wiarę w prawdziwego Boga podtrzymywali, przykładami, upomnieniami i pogróżką do życia pobożnego zachęcali i o przyszłym Mesyaszu przepowiadali; o jego narodzeniu, życiu, śmierci i chwale. Zaprowadził u żydów kapłaństwo i ofiary, dawał wodzów bogobojnych, sędziów i królów. Nareszcie, „*gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego*“. Gal. 4. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*“. Jan 3. Toć jest krótko wyrażona historya św., potrzebna każdemu do rozumienia tego, co następuje.

P. Z czyjej woli to imię *Jezus* dane Synowi Bożemu?

O. Nie przypadkowo, ani też skutkiem woli ludzkiej, lecz jedynie z woli Bożej, oznajmione przez Anioła N. Maryi P.: „*Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus*“. Łuk. 1. A potem też św. Józefowi tenże Anioł oznajmił z dodatkiem: „*On bowiem lud swój od ich grzechów zbawi*“. Mat. 1, 20.

P. Co mamy trzymać o tem Imieniu?

O. To, co mówi Paweł św. (Filip. 2, 9.) „*To imię jest nad wszelkie imię*“, i dla tego jest nad wszelkie inne imię większej czci godne. A ponieważ je Pan Bóg przeniósł nad wszelkie imię, toć i nad Imię Bóg, którego się żydom mianować nie godziło. Bo Jehowa znaczy Stwórcę i Pana, co oboje równie służy Panu Jezusowi jako Ojcu i Duchowi św., ale Bogu Ojcu i Duchowi św. nie służy imię Odkupiciela i Zbawiciela, tylko samemu P. Jezusowi. (Łącki).

P. W jakiej czci chciał Pan Bóg, aby to Imię było?

O. „*Aby na imię Jezus klękało wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i podziemne*“. (Filip. 2.) Dlatego też w niektóre czasy kapłan podczas mszy św. przyklęka, wymawiając to najsłodsze Imię; wierni zaś zwykli głowy skłonieniem, uchyleniem czapki cześć mu oddawać, pomni na dobrodziejstwa, któremi nas obdarzyć raczył tem imieniem nazwany Odkupiciel, pomni na słowa, które wyrzekł Piotr św. Dz. Ap. 4. „*Nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni (krom Imienia Jezus)*“. Miejmy tę pobożność do tego świętego Imienia, jaką miał św. Bernard, którego nic nie mogło zająć, gdzie nie widział, nie słyszał lub nie czytał słodkiego imienia Jezus. A będzie nam osłodą w cierpieniach, tarczą i puklerzem w napaściach szatańskich, źródłem łask i błogosławieństw w życiu i przy zgonie.

P. Dla czego przydajemy to słowo Chrystus i co znaczy?

O. Słowo Chrystus z greckiego znaczy Namaszczeniec czyli Pomazaniec; przydajemy je na wyrażenie urzędów, które Pan Jezus sprawował, bo Jezus był pomazany zupełnością łaski Bożej. W Starym Zakonie namaszczano oliwą kapłanów, proroków i królów; było to znamieniem szczególnej łaski, jakiej im Bóg udzielał jako dzierżącym część majestatu Bożego — do godnego wykonywania ich obowiązków; a przeto zwano ich chrystusami z greckiego t. j. namaszczeńcami. Już zaś *kapłanem* był Jezus i to kapłanem według porządku Melchizedeka; bo nie tylko siebie samego na ofiarę oddał Ojcu swemu na krzyżu za grzechy ludzkie, lecz także przy ostatniej wieczerzy ustanowił bezkrwawą ofiarę mszy św. i codziennie tę ofiarę niewidomie sprawuje na ołtarzach naszych przez posługę kapłanów.

Był też *prorokiem*, gdyż opowiadał wolę Boga Ojca ludziom, których nauczał — ale też i przyszłe przepowiadał rzeczy. Nareszcie był *królem*, nie tylko jako Bóg, ale też jako człowiek. Jako Bóg, bo jest Panem i Rządcą całego świata; jako czło-

wiek, bo za nas wojował i zwyciężył mocnego wojownika t. j. czarta, w któregośmy niewoli jęczeli; bo jest podwyższony nad wszystkie stworzenia, bo dziwną opatrznością rządzi Kościołem swoim; od nieprzyjaciół go broni, prawa ustanawia, daje mu nie tylko świątobliwość i sprawiedliwość, ale też siłę i moc ku wytrwaniu. Na te urzędy Zbawiciel nasz nie od człowieka, ani olejem św. był namaszczony, ale mocą Bożą przez zstąpienie nań Ducha św., jak stoi w Dziejach Apost. 10.: *„Jezusa z Nazaret pomazał Bóg Duchem św. i mocą“.*

II.

P. Czemu Pana Jezusa wyznawamy „Synem Boga Ojca?“

O. Bo jest zrodzony od Ojca przed wieki, Bóg prawdziwy równie jak i Ojciec, który go od wieków zrodził. Kiedy więc z natury Jezus jest Synem Boga, zatem posiada naturę Boską, przymioty Boskie, imię Boskie i t. d. jako to On sam, apostołowie i ojcowie Kościoła św. poświadczają, — a co mocno i niezachwianie wierząc, nie będziemy przytaczać wiele dowodów, powtarzając kornie słowa najmilszego ucznia Jego Jana świętego. *„Ktobykolwiek wyznał, że Jezus jest Synem Bożym, Bóg w nim mieszka i on w Bogu“.* I. 70. 4.

P. Czemu mówimy: Jedynego?

O. Bo Ojciec przedwieczny Jego tylko jedynego ma Syna przyrodzonego; inni zaś, *którym dał Bóg moc, żeby się stali synami Bożymi,* (Jan 1, 12.) tylko są synami przysposobionymi.

P. Czemu Jan św. na początku ewangelii nazywa P. Jezusa „Słowem?“

O. Na podobieństwo, jako rozum nasz sam siebie rozumiejąc, rodzi rozumienie i myśl od niego pochodzącą, która się słowem wewnętrznem zowie; tak też Bóg (o ile rzeczy ludzkie z boskiemi porównać się godzi) sam siebie rozumiejąc, wieczne, żywe, istotne Słowo i mądrość sobie równą rodzi. (Katech. Rzym.) Jako święty Paweł do Żyd. 1. pisze: *„Który gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego“.* A Skład Nicejski: *„I w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego z Ojca zrodzonego przed wszystkiemi wiekami, Boga z Boga, światłość z światłości, prawdziwego, zrodzonego, a nie uczynionego, jednej z Ojcem istności, przez którego się wszystkie rzeczy stały“.*

P. Byłże Bóg Ojciec kiedy bez tego Słowa i rozumienia, to jest bez Syna?

O. Nigdy nie był; bo Słowo Jego, to jest Syn, jednej z nim natury jest, czyli współistotne, nieprzybyte ani odmienne jest, ale współwieczne, nigdy początku nie mające, przechodzące czasy i wieki. Jako słońce bez promienia i ogień bez światłości nigdy nie jest. Tak św. Jan 1. „*Na początku było słowo. A słowo było u Boga. A Bogiem było słowo*“.

P. Jestże pierwej Ojciec niżeli Syn?

O. Nie jest, jako drzewo gdy się nad wodą urodzi, zaraz się też z niem urodzi i obraz jego ukazujący się w wodzie. Acz obraz od drzewa jest, nie drzewo od obrazu; jednak nie uprzedza drzewo rodząc się onego wyobrażenia swego, ale się rodzi z obrazem swoim.

P. To Słowo t. j. Syn Boży jestże inną osobą różną od Ojca?

O. Jest; bo jako inny jest rozum a inne rozumienie, które z niego wychodzi; inne słońce a inny promień, który z niego wynika, a przecież jedno słońce. Inne źródło a inna rzeka, która z źródła płynie, a przecież taż woda. Tak inszy jest Ojciec rodzący, a inszy Syn zrodzony, a przecież jedna istność i bóstwo w nich jedno.

P. To Słowo t. j. Syn Boży jestże Bogiem współistotnym Bogu Ojcu?

O. Jest, jako Jan święty mówi w Ewangelii: „*A Bogiem było Słowo*“.

III.

P. Co rozumiesz przez to słowo: P a n a Naszego?

O. Między innemi własnościami ta też jest własność Syna Bożego, że on jest Panem Naszym. A jest nim nie tylko wedle natury Boskiej, iż jest Bogiem Naszym i spólnie z Bogiem Ojcem i Duchem św. nas stworzył, ale też i wedle natury ludzkiej czyli raczej jako Bóg i człowiek razem w jednej osobie. Albowiem panem nazywamy kogo nad rzeczą tą, którą sobie kupił, która przeto staje się jego własnością. Albo nazywamy panem z wywyższenia jego, albo tego, komu się na służbę oddajemy. Albo też nazywamy kogo panem, dziedzicem dla dziedzicznego prawa na do-

bra jakie, których udzielić i niemi dysponować wolno mu, jako się opdoba. Pan Jezus jest Panem naszym *najprzód*, że nas sobie kupił I. Petr. 1, 18. *Nie złotem ni srebrem, ale krwią najdroższą, którą i ze wszystkiego* ciała i z najświętszego serca do kropelki wylał dla nas. *Powtóre*: że go Bóg Ojciec wywyższył, aby mu wszystko stworzenie pokłon oddawało, jako mówi Apostoł do Filip. 1. Zowiemy po 3cie Syna Bożego Naszym Panem, żeśmy się Jemu samemu na służbę oddali; albowiem przy chrzcie św. wyrzekliśmy się świata, czarta, wszelkiej pychy i marności jego, tylkośmy samemu Jezusowi Panu służyć obowiązali się. Nareszcie, że po sądzie swoim domieścić nas raczy i udzielić nam dziedzictwa swojego, t. j. królestwa wiecznego (Łuk. 22).

P. Nie mógłże kto inny okrom Pana Jezusa nas z Bogiem Ojcem przez krew swoję pojednać, od piekła uwolnić i rodzaj ludzki naprawić?

O. Ani człowiek, ani anioł żaden tego nie mógł sprawić, bo Bóg od człowieka i anioła nieskończenie wyższy; więc ani zelżywości Jemu wyrządzonej naprawić ani nagrodzić nie mogli. Do tego anioł jako duch nie mógł cierpieć, ani umrzeć za grzechy. Człowiek zaś był grzechem obarczony, nie mógł więc żaden za siebie, tem mniej za wszystkich zadosyćuczynić. Jeden przeto Pan Jezus mógł nas odkupić, bo będąc Bogiem Bogu Ojcu równym w dostojności, jako człowiek ukorzył mu się wedle natury ludzkiej i onę zelżywość na sobie odniósł i za obrazę nadgrodę dostateczną uczynił. A jako Bóg prawy temu ukorzeniu i nadgrodzie dał wagę niezmierzoną i bez końca; przeto męka i wysługa Jego za winy nasze nieskończone nieskończonemu Bogu za obrazę dosyć uczynić mogła.

Pożytki z tej nauki.

1. Zdumiewać się mamy z aniołami nad dobrocią Boga pokazaną nam w tej tajemnicy, i codziennie dziękować Bogu, że Jezus Chrystus Syn Boga żywego stał się dlatego synem ludzkim, aby każdy z nas człowiek z syna czartowskiego stał się synem Boskim. Ile razy wymawiasz to najświętsze Imię „Jezus“, ciesz się, że znasz i posiadasz Zbawiciela, za którym patryarchowie i prorocy tak długo tęsknili! Z radością wyznawaj wiarę twą w Jezusa Chrystusa, Pana i Boga swego, pomnąc na słowa Jana św. 17, 3: *„Ten jest żywot wieczny, aby ludzie Ciebie Boga prawdziwego poznali i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.“*

2. Patrz! jak wielkiej potrzeba było ofiary, aby cię odkupić; ofiarą tą stał się Syn Boży z miłości dla nas; poznaj więc wielką godność twej duszy, a miłość Bożą płać miłością ku Bogu przez wszystkie dni żywota twego. On nas wprzód umiłował, a chociaż nas kupił sobie jako niewolniki, jednak przyjaciółmi i braćmi swymi nas zowie. Na chrzcie świętym wpisaliśmy się pod jego chorągiew, przyrzekliśmy służyć temu Panu; on wytłoczył na duszy naszej znak niezmazany; Chrystus więc Nasz, a my Chrystusowi na zawsze; jego imię nosimy i jego barwę — my chrześcijanie-katolicy! czy chcemy czy nie chcemy mu służyć, już tego piętna nikt nie zetrze z nas na wieki! O jak chwalebną i zaszczytną jest rzeczą dla nas należeć do tak wielkiego Pana! O jak miło i pożytecznie służyć tak dobremu Panu! Żyjmy więc nie sobie, ale Jemu samemu! Idźmy za nim; on wodzem; on łaską nas ciągnie i wspiera. Nie przestańmy na samem wołaniu: „Panie! Panie!“ lecz czyńmy wolę Jego, jeśli pragniemy osiągnąć cząstkę w Królestwie Jego! Nie wracajmy przez grzechy do służby szatana.

3. Jego święte, straszne, potężne a słodkie Imię czcijmy, wychwalajmy usty, życiem i sercem. Witajmy się wzajemnie tem chrześcijańskiem pozdrowieniem: *„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“* Papieże zachęcają nas do tego przez nadanie odpustów. Nie było nikogo na świecie, nie ma i nie będzie, któryby mógł być zbawionym, *krom w Imieniu Jezus.* Act. 4. Ono jest postrachem czartów. Niech nikt nie wymawia nadaremnie tego św. Imienia.

Święci Apostołowie i inni Święci Pańscy za wezwaniem tego Imienia liczne czynili cuda; inni pobożni zbawiennych doznawali skutków.

Przykłady. Tomasz a Kempis, człowiek pobożny, uczony, roztropny, nocy jednej mając wielkie nagabanie od maszkar piekielnych, gdy się do niego do łóżka zbliżały, zdjęty wielkim strachem, począł mówić przeżegnawszy się pozdrowienie Anielskie. Lecz na to djabeł nie dbał, — aż gdy Tomasz przyszedł do tych słów: Jezus! usłyszawszy takowe djabeł począł precz pierzchać i umykać; a mąż świątobliwy przyszedłszy do siebie, tem mocniej począł wołać: Jezus! Jezus! ratuj mnie. W tem larwa piekielna zniknęła, a Tomasz nabrał z tej okazyi wielkiej otuchy twierdząc: że choćby całe piekło przeciwko mnie wysforowało się, to się go nie boję przy wezwaniu tego Najsłodszego Imienia Jezus.

A w Dziejach Apostolskich rozdz. 3 czytamy, jako Piotr św. w Imię P. Jezusa Chrystusa Nazareńskiego cudownie uzdrowił chromego od narodzenia.

W Antyochii roku 1523, kiedy było wielkie trzęsienie ziemi, mieszkańcy onego miasta uciekając się do pokuty z mocną wiarą i ufnością, pisząc na drzwiach każdego domu słowa: *Jezus Chrystus z nami! stójcie!* uwolnieni zostali od tego nieszczęścia. — Temuż więc Jezusowi Chrystusowi Panu Naszemu niech będzie cześć i chwała i uwielbienie od wszego stworzenia po wszystkie wieki. Amen.

NAUKA XIX.

O trzecim artykule wiary.

„Który się począł z Ducha Świętego,
narodził się z Maryi Panny.“

P. Jako rozumieć słowa tego artykułu wiary?

O. Tak: Wierzymy i wyznajemy, że tenże Jezus Chrystus jedyny Pan nasz i Syn Boży, biorąc na siebie za nas człowiecze ciało w panieńskim żywocie N. Maryi P. począł się nie za sprawą męża, ale mocą Ducha św. tak, że nie przestając być Bogiem stał się w czasie człowiekiem, czem przed tem nie był. Dwie tajemnice zamyka w sobie ten artykuł wiary: I. tajemnicę poczęcia, II. narodzenia Chrystusa Pana.

*

* *

P. Co rozumiesz przez te słowa: „który się począł z Ducha świętego“?

O. Słowa te wyrażają nowy i przedziwny sposób, jakim się spełniło wcielenie Syna Bożego. Wiecie, iż wszyscy ludzie rodzą się z ojca i z matki, i że matka gdy pocznie i porodzi syna, nie jest już dziewicą. Atoli Syn Boży chcąc się stać człowiekiem, nie

potrzebował ojca na ziemi, lecz miał tylko matkę, imieniem Maryę przeczystą Dziewicę. Bo Duch św., który jest trzecią osobą boską, przez swoją wszechmocność utworzył w żywocie tej przeczystej panienki z jej krwi najdoskonalsze ciało dzieciątka Jezus, w tejże chwili utworzył duszę najszlachetniejszą i połączył ją z owem ciałem niemowlęcem, a Syn Boży z tem człowieczeństwem, z tą naturą ludzką połączył swoje bóstwo. A tak Jezus Chrystus, który wprzód był jedynie Bogiem, zaczął odtąd być także i człowiekiem; jako Bóg miał ojca, a nie miał matki; jako człowiek miał matkę, a nie miał ojca.

P. Czem się to dowodzi?

O. Że zaś te słowa tak się powinny rozumieć, jawnie się pokazuje z proroctwa Izajasza: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna.*“ Z świadectwa Archanioła Gabryela przy zwiastowaniu N. Maryi Panny: „Oto poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię jego Jezus.“ Na to rzekła Marya: „Jakże się to stanie, kiedy ja męża nie znam?“ Anioł jej zaś rzekł: „Duch święty zstąpi na Cię, i moc Najwyższego zaćmi Tobie.“ Toż samo Jan św. Ewangelista wyraził: „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.“ Toż się pokazuje z wyznania soboru konstantynopolskiego: „który dla nas ludzi i dla zbawienia naszego z nieba zstąpił i wcielon jest z Ducha św. z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.“

P. Samże tylko Duch św. to wcielenie sprawił?

O. To, co działa jedna Osoba Trójcy św. na zewnątrz, działają też i dwie drugie społem, bo mają jednę i tę samą potęgę, mądrość i dobroć; wszakże dzieła potęgi, wszechmocy przypisujemy Bogu Ojcu, dzieła mądrości Synowi Bożemu, dzieła miłości Duchowi św. A że wcielenie Syna Bożego jest wielką łaską, dowodem największej miłości Boga ku ludziom, jest dziełem niezmiernej dobrotliwości Boga ku nam, dlatego też osobliwym sposobem przypisujemy tę sprawę Duchowi świętemu.

P. Ponieważ się począł Pan Jezus z Ducha św., czy przeto może się Duch św. Jego Ojcem nazywać?

O. Bynajmniej; Duch św. nie jest Ojcem Jezusa Chrystusa jako człowieka, albowiem aby być ojcem jakiej rzeczy, nie dość jest uczynić ją, ale trzeba ją uczynić z własnej istności. Dlatego to nie mówimy, że mularz jest ojcem domu, bo go uczynił z kamienia, nie zaś z własnego ciała. Otóż i Duch św. utworzył ciałeczko Synowi Boskiemu z najczystszej krwi N. Maryi Panny, nie zaś z własnej istności swojej, a przeto nie jest ojcem Jezusa

Chrystusa, który jako Bóg jest Synem Boga Ojca, jako człowiek jest Synem N. Maryi Panny, bo z Niej ma ciało ludzkie.

P. A św. Józefa jaką miarą N. Marya Panna zwała ojcem Pana Jezusa?

O. Nie dlatego, że był ojcem przyrodzonym P. Jezusa, ale dlatego, że miał o Nim ojcowskie staranie, żywił go z pracy rąk swoich, co zarobił ze swego rzemiosła; dalej dlatego, że mu Jezus był posłuszny i poddany jako prawdziwemu ojcu. Był jednak tylko mniemanym Jego ojcem, dlatego, że był oblubieńcem N. Maryi Panny; z tej przyczyny sądzili ludzie nieznający tajemnicy, że Pan Jezus był synem Józefa i tak go też zwali; sama też N. Marya Panna tak go nazywała, chociaż oboje zgodzili się żyć w panieństwie, którego N. Marya P. ślub była uczyniła.

P. Jaka jest druga prawda, której nas uczy ten artykuł?

O. Jest ta: że Syn Boży przybierając naturę ludzką połączył ją z naturą boską w jednej i tej samej osobie. Ztąd wynika:

1. że obie natury *nie zmięszały się* z sobą, jeno zachowały swoją własność i działanie;

2. że Pan Jezus jest *prawdziwym Bogiem, a zarazem jest prawdziwym człowiekiem; ponieważ miał ciało i duszę ludzką,* rósł, potrzebował snu, spoczynku, jedzenia, picia, czuł zimno, upał, i doznawał radości i smutku; był człowiekiem we wszystkiem nam podobnym wyjąwszy grzechu, krewkości i pożądliwości, która do grzechu nakłania a od cnoty odwodzi. Więc nie było w Jezusie niewiadomości, niemożności dobrze czynienia i t. p., bo dusza Chrystusa według powszechnego zdania katolików, od chwili, jak została stworzoną, była napełnioną *wiadomością i łaską* według słów proroka Jez. 2: *„I spocznie na nim duch Pański, duch mądrości.“* Otóż także różnica duszy Jezusa od ludzkiej. 3. Że są w Chrystusie Panu dwie wole: boska i ludzka, ze wszystkiem z sobą się zgadzające; wszakże jest w Nim jedna tylko osoba boska.

P. Dlaczego dodajemy te słowa: „Narodził się z Maryi Panny?“

O. Aby wierzyli chrześcijanie, że Pan Jezus nie przyniósł swego *ciała z nieba,* że P. Jezus nietylko poczęty jest mocą Ducha św., ale też narodzony z Maryi Dziewicy i na świat wydany nie sposobem przyrodzonym, jako się inni ludzie rodzą, ale także *dziwnym,* bo urodził się z matki bez żadnej jej boleści, nienaruszywszy Jej panieństwa; podobnie też jak kiedy przy zmartwych-

wstaniu wyszedł z grobu zamkniętego, nie tykając pieczęci grobowej. I dlatego mówimy, iż Matka Pana Jezusa była *zawsze dziewicą przed porodzeniem,* panną przy porodzeniu, panną po porodzeniu. A ponieważ poczęła i porodziła Boga-człowieka, więc prawdziwą *jest matką Bożą,* nie dlatego, iżby porodziła bóstwo, ale dlatego, że porodziła prawdziwego człowieka złączonego z bóstwem w jednej osobie. I to jest trzecia prawda zawarta w tym artykule. Nareszcie abyśmy z radością pomnieli na to wesołe Narodzenie Pańskie i do gorącej wdzięczności się zapalali ku Niemu.

P. Dlaczego Syn Boży chciał się narodzić *z niewiasty?*

O. Aby niewiasta, która była przyczyną złego, stała się także przyczyną dobrego, i dlatego jako P. Jezusa drugim zowią Adamem, tak N. Maryę P. zowią drugą Ewą.

P. Gdzie się począł i narodził Jezus Chrystus?

O. Jezus Chrystus począł się w miasteczku Nazaret, narodził się w Betleem w stajence. Jedno i drugie było przepowiedziane przez proroków Starego Testamentu. Ztąd nazwany Nazarejczykiem, co tyle znaczyło: mężem świętym, wzgardzonym.

P. Kiedy się począł i narodził Jezus Chrystus?

O. Począł się 25 marca, narodził się 25 grudnia. Pierwsza pamiątka łączy się ze świętem Zwiastowania N. Maryi Panny, druga z Bożem Narodzeniem.

P. Dlaczego Pan Jezus chciał się narodzić w ubóstwie?

O. Dlatego, aby nas nauczył przekładać pokorę nad pychę, skromność nad przepych i zbytki i znosić cierpliwie wszystkie niedole tego życia; odrywać się od uciech, a przywykać do umartwienia się dla Chrystusa.

P. Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem?

O. Aby się stał naszym bratem, aby nas uczynił synami bożymi; aby nas nauczył, co mamy wierzyć, czego się spodziewać, co czynić dla wiecznego zbawienia, aby nam służył za wzór najdoskonalszej cnoty i świątobliwości; aby się stał naszym odkupicielem, aby mógł cierpieć i umrzeć za nas, iżby nas tym sposobem od piekła wybawił i ztąd ten artykuł wiary wielce nas pociesza, że ponieważ zasługi Jego są nieskończonej wartości, zadosyć uczynił za grzechy nasze i z Bogiem nas pojednał.

P. Kto P. Jezusowi najprzód pokłon oddał?

O. N. Marya P., św. Józef i ubodzy pasterze.

Pożytki z tej nauki.

1. Naśladujmy wielką *pokorę* Syna Bożego, który Bogiem będąc aby nas swego bóstwa i chwały uczynił uczestnikami, dlatego niedołężność natury ludzkiej na się przyjął. My więc uskramiając pychę naszą wszystkim tajemnicom w tym rozdziale zawartym, pokornem i prawem sercem wierzmy, i oneż miejmy w uczciwości, acz rozumem doścignąć nie możemy, nie badajmy ciekawie.

2. Ile razy słyszymy dzwonienie na Anioł Pański, dziękujmy Bogu za ten dowód niezasłużonej ku nam miłości, a przez to z głęboką czcią przyklękajmy na słowa: „A słowo stało się ciałem;“ czy to w czasie Creda we mszy św., czy podczas ostatniej Ewangelii św. Jana; szczególniej w czasie adwentowym. Osobliwie zaś w święto Bożego Narodzenia uczmy się od Chrystusa *ubóstwa*, rozważając, jak na poskromienie chciwości On Pan wiecznej chwały rodzi się ubogim, w nędznej szopie, jako pielgrzym, w nikczemnym żłobie, pośród zimy. Takie nędze przyjął na się, aby nas na najwyższym stopniu dostojności postawił.

3. Starajmy się Mu przysposobić w sercach naszych *mieszkanie* godne, a strzeżmy się grzechami go obrażać.

4. Czcijmy wielce i wysławiajmy *N. Maryę P.;* skoro ją tak Bóg uczcił, iż ją za matkę Synowi Swemu obrał; miejmy w poszanowaniu dziewictwo, skoro Pan Jezus nie chciał się narodzić z innej matki, jeno z czystej dziewicy i to jeszcze niepokalanie poczętej.

5. Czcijmy *św. Józefa,* czystego Oblubieńca N. Maryi Panny, wiernego stróża dzieciństwa Jezusowego, pokładając wielką ufność w przyczynie Jego, a zapewniając sobie takową naśladowaniem jego czystości, sprawiedliwości i sumiennego dopełniania obowiązków naszych.

6. Kochajmy *Jezusa,* jako On nas umiłował, oddał się cały za nas, oddawajmyż nas całych na chwałę i służbę Jego.

Przykład. Pewien człowiek podczas mszy św. będąc w kościele gdy śpiewano te słowa: „Który się począł z Ducha św.“ choć widział zakonników w chórze nakłonionych, przecież sam prosto stał. W tym razie przyszedł czart przeklęty i dał mu policzek mówiąc: O niewdzięczniku! i także to stoisz nic się nie nachyliwszy; albo nie słyszysz, co to śpiewają: że Bóg stał się człowiekiem dla ciebie? O gdyby dla mnie tak wiele uczynił, takbym

nachylony przez wszystkie wieki stał. Dawszy mu tę przestrogę zniknął. Speculum Exemplorum.

Przeklęty Nestoryusz, patryarcha konstantynopolski, przyszedłszy do tej bezbożnej śmiałości, iż na kazaniach swoich mówił i twierdził, że N. Marya P. nie była Bogarodzicą, i że ten tytuł niesłusznie jej przypisują, który to jad wszędzie rozsiewał, nawet i tych prześladował, którzy z nim tak bluźniersko trzymać nie chcieli; ale go też Bóg potem ciężko za to skarał. Bo nie dosyć, że się nim lud wszystek brzydził, ale jeszcze sromotnie jako heretyk od soboru Efezkiego złożony był. Nakoniec do Afryki na wygnanie do jednej pustyni zawieziony, gdzie miasto nawrócenia i pokuty czynienia, nie przestał bluźnić Matki Boskiej; ale też i tam od Boga ciężej skaranym na języku swoim został; bo mu się rzucił brzydki na języku wrzód, z którego wylęgłe robactwo tak mu język stoczyło, że go aż do samego gardła pogryzło; w tym bólu rozpaczając, jako wściekły duszę swoją djabłu wyzionął. Amen.

NAUKA XX.

O życiu Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

„Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.“
Jan 13.

P. Czemu Apostołowie w swoim składzie prócz tajemnicy wcielenia i narodzenia P. Jezusa nic nie wspominają o życiu i czynach Jego?

O. Dlatego, ponieważ ewangeliści o życiu P. Jezusa całe księgi spisali; czyniąc więc w składzie apostołowie jeno krótkie zebranie wiary św., nie widzieli potrzeby powtarzać tego wszystkiego. Wy także niemal w każdem kazaniu co niedziela i święto słyszycie coś z życia Jezusowego do naśladowania; niema więc potrzeby obszernego tu powtarzania.

P. Czy jest pożyteczna wiedzieć chrześcijaninowi, jak P. Jezus żył?

O. Owszem potrzebna i pożyteczna jest, chrześcijaninowi, wiedzieć dokładnie o życiu P. Jezusa, aby do Jego życia swoje stósował; bo tak mówi św. Leon: „Darmo się chlubimy z imienia chrześcijańskiego, jeśli nie staramy się naśladować Chrystusa.“ Przeto się Wam pokrótce przedstawi wedle porządku czasu niektóre okoliczności życia Jezusowego.

P. Na wiele części można podzielić życie P. Jezusa?

O. Na trzy: dzieciństwo, życie ukryte czyli młodość i wiek męski czyli życie publiczne Jezusa.

P. Co jest znaczniejszego w dzieciństwie P. Jezusa?

O. Oprócz tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Jego, cztery jeszcze rzeczy na szczególniejszą zasługują uwagę: 1. Tajemnica Obrzezania P. 2. Objawienia. 3. Ofiarowania w kościele Jerozolimskim. 4. Ucieczki do Egiptu. Tajemnicę Obrzezania P. obchodzi kościół ósmego dnia po Narodzeniu P. Obrzezanie u żydów był obrzęd nakazany przez Boga Abrahamowi, który jest ojcem narodu żydowskiego, żeby służył na *znak przymierza* z nim zawartego, jako że naród żydowski wybrany jest z pomiędzy pogan, i obowiązany więcej Mu służyć; i że z tego pokolenia wynijdzie kiedyś Messyasz czyli *Zbawiciel świata.* Obrzezanie znaczyło, że początek rodzaju ludzkiego był skażony dla grzechu pierworodnego. Temu prawu nie podlegał Zbawiciel, bo był samą świętością; jednak chciał to prawo zachować, aby nam dał przykład pokory i posłuszeństwa; *pokory,* że będąc bez grzechu przyjął postać grzesznika na siebie; my zaś lubo grzeszni jesteśmy, wstydzimy się być za grzeszników poczytani. *Posłuszeństwa,* że nie będąc obowiązanym dobrowolnie poddał się pod ostre prawo obrzezania, przy którem niemowlęta częstokroć umierały od wielkiego bólu. My zaś często jesteśmy opieszali w zachowywaniu praw boskich i kościelnych nie tylko w rzeczach trudnych, ale i w bardzo łatwych. To prawo obrzezania już więcej nie obowiązuje. Chrystus Pan zdjął z nas to jarzmo, ale za to włożył inne: obowiązek obrzezania serca, jak mówi św. Paweł do Rzym. 2, które zawisło na wykorzeniu złych nałogów, na poskramianiu chciwości, na przytłumianiu myśli i chuci nieporządnych, pysznych, słowem na obcinaniu wszystkiego, co się prawu boskiemu sprzeciwia. Takowe obrzezanie nie jest dziełem ręki ludzkiej, ale Du-

cha bożego; nie dzieje się w jednym momencie, ale jest sprawą całego życia.

P. Jakie nadano imię Zbawicielowi przy obrzezaniu?

O. Nazwano imię Jego Jezus z rozkazu Anioła Gabryela. Patrz naukę XVII.

P. Co znaczy tajemnica Objawienia P.?

O. Znaczy, że trzynastego dnia po Narodzeniu Jezusa trzej królowie czyli mędrcy ze wschodu t. j. z dalekich krajów przyszli za przewodnictwem nadzwyczajnej gwiazdy i natchnieniem bożem do Betleemu, a znalazłszy dziecię w stajence pokłon mu oddali i ofiarowali mu dary swoje pełne znaczenia: złoto, kadzidło i myrrę. Wedle zdania Ojców kościoła uznali tymi darami w Chrystusie Boga, króla i człowieka. My też naśladując żywą wiarę mędrców składajmy Mu w ofierze miłość, modlitwy i umartwienia nasze i nie wracajmy napowrót do grzechów naszych.

P. Co uczynili św. Józef i N. Marya P. dnia czterdziestego po narodzeniu Jezusa?

O. Zanieśli go do kościoła do Jeruzalem, aby go tam Bogu ofiarowali jako pierworodnego, okupując go ofiarą ubogich, dwojga gołąbkami; przy czem też najczystsza Bogarodzica poddała się drugiemu prawu Mojżeszowemu, żądając oczyszczenia po porodzeniu syna, chociaż żadną miarą nie podlegała temu prawu; dając nam przezto przykład pokory i posłuszeństwa przykazaniom kościelnym, aby niewiasty miały w poszanowaniu błogosławienie kościelne po porodzie tak zwany wywód. Przy tem ofiarowaniu Pan Jezus był poznany w kościele od Symeona i Anny, dwojga świątobliwych starców. Pamiątkę tego święci kościół uroczystością nazwaną od gromnic M. B. Gromnicznej.

P. Które są główne wypadki w młodości J. Chr. po Jego ofiarowaniu w kościele?

O. Gdy powracali z kościoła, pokazał się Anioł świętemu Józefowi we śnie, kazał mu wziąć Boskie dzieciątko i Matkę Jego i ustąpić do Egiptu dla okrutnego Heroda króla, który go szukał na śmierć. Po pięciu latach umarł Heród, a z rozkazania tegoż Anioła, św. Józef i M. P. odnieśli P. Jezusa napowrót do Galilei, do miasta Nazaretu, gdzie był wychowany. Zkąd potem we dwunastu leciech z Matką B. i św. Józefem poszedł do Jerozolimy (33 godzin podróży odległego miasta) na dzień świąteczny Wielkanocy, aby tam według zwyczaju Boga chwalił w kościele. A kiedy mieli powracać, utaił się przed nimi i tam pozostał,

a rodzice tego niepostrzegli. A uszedłszy dzień drogi, gdy go między krewnymi i sąsiadami nie znaleźli, wrócili się do Jeruzalem, gdzie po trzech dniach znaleźli go w kościele między doktorami, których słuchał i pytał. Wszyscy obecni zdumiewali się nad jego roztropnością i mądremi odpowiedziami, i przywiedli go rodzice z sobą do Nazaretu i był im poddany, i pomnażał się w mądrości, w wieku i łasce u Boga i u ludzi. Żył więc w domu świętego Józefa aż do trzydziestego roku swego życia całkiem nieznany, dopomagał w najpospolitszej pracy św. Józefowi i N. Matce. Chciał przez to pouczyć, że *posłuszeństwo rodzicom i przełożonym,* pilna praca, skromny i cichy żywot jest to, w czem osobliwie młodzi naśladować powinni Syna Bożego.

P. Co P. Jezus uczynił mając lat trzydzieści?

O. Pożegnał się z Matką swoją, i poszedł w okolicę nad rzekę Jordanem zwaną, gdzie był ochrzczony od św. Jana. Podczas tego chrztu niebo się otwarło, Duch św. zstąpił nań w postaci gołębicy, a głos słyszany był z nieba mówiący: „Ten ci jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało.“

P. Co to był chrzest św. Jana?

O. Był to *obrządek,* przez który żydzi czynili uroczyste wyznanie pokuty za grzechy swoje. Nie odpuszczał on grzechów, ale tylko sposobił ich do odebrania odpuszczenia grzechów przez Jezusa Chrystusa. Przyjął Chrystus P. chrzest św. Jana dla tego jedynie, aby ludzi nauczyć *pokory i pokuty,* iż chciał być poczytany za grzesznika.

P. Co Pan Jezus potem uczynił?

O. Po chrzcie Janowym udał się P. Jezus na puszczę, gdzie pościł 40 dni i nocy nic nie jedząc i nie pijąc przepędził na modlitwie w samotności. Po czem dopuścił się kusić trzykrotnie szatanowi, ale go zwyciężył mocą słowa Bożego. Tak nas znowu pouczył, że nieuchronna jest potrzeba, abyśmy doświadczeni byli *przez pokusy, że post, modlitwa i słowo boże* są silną bronią na zwyciężenie pokus. Tak przysposobił się Jezus do życia publicznego t. j. tej części życia Jezusa, podczas której był poznany od ludzi, i rozpoczął sprawować swój urząd nauczycielski.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękuję Ci, Zbawicielu mój, za wszystkie trudy i fatygi podjęte dla zbawienia mego. 2. Dopomóż mi łaską swoją, abym

się pilnie wpatrował, jakoś żył na świecie, abym mój żywot stósował do Twego. Biorę sobie Ciebie za wzór żywota mojego, pragnę naśladować Cię w pokorze, posłuszeństwie, — *pracy, umartwieniu, poście* i innych świętych cnotach. Dodaj mi pomocy i siły do zwyciężenia pokus, do szczerej pokuty i wiernego służenia Tobie. Amen.

NAUKA XXI.

O nauce Pana Jezusa.

„Począł Jezus czynić i nauczać.“
Dziej. 1.

P. Co uczynił P. Jezus po chrzcie Janowym?

O. Wyszedł z pustyni i począł opowiadać ewangelię t. j. wesołą nowinę o królestwie niebieskiem, iż On na to zstąpił z nieba na ziemię, aby ludzi do nieba zaprowadził; i wszystek lud upominał do pokuty. Natychmiast szła za nim wielka rzesza ludzi; wielka liczba uczniów zawsze była przy nim, których używał do chrzczenia tych, co uwierzyli nauce Jego i szczerze się nawracali. Z pomiędzy tych uczniów swoich wybrał sobie dwunastu, których nazwał apostołami t. j. posłańcami; albowiem wysyłał ich na opowiadanie ewangelii po całej Judzkiej ziemi, po zmartwychwstaniu zaś swojem na cały świat. Z tymi apostołami przebiegał Pan Jezus wsie i miasta ucząc wszędzie i czyniąc dobrze, gdziekolwiek mu się zdarzyła do tego sposobność. Apostołowie po większej części byli ubodzy rybacy, prostacy, nieuczeni. Umyślnie sobie Pan Jezus takich obrał, aby tem cudowniej okazał moc swoją w rozszerzaniu ewangelii. Wybrał też sobie jeszcze siedmdziesięciu dwóch uczniów, których po dwóch wysyłał do wszystkich miasteczek i miejsc, dokąd miał sam przybyć. Postanowił tych wszystkich uczniów na to, aby z nim społem pracowali około zbawienia dusz ludzkich.

P. Czego uczył P. Jezus?

O. Uczył, co ludzie mają wierzyć i jak żyć powinni, jeśli chcą być zbawieni. Jedne prawdy zowią się prawdami wiary, drugie obyczajności czyli moralności. To, czego P. Jezus uczył, znajduje się w ewangelii św. i w katechizmie, w innym wprawdzie porządku, niżeli P. Jezus uczył; jednak nie szkodzi powtórzyć pokrótce treść nauk Chrystusowych, a najprzód owego prześlicznego kazania, które miał na jednej górze.

Ileż w niem zawartych prawd pełnych pociechy o Opatrzności Boskiej: że Bóg jako ojciec najlepszy ma staranie o najmniejszym robaczku, temci więcej zaopatruje potrzeby nasze doczesne i cielesne. Nie każe się więc zbytecznie troszczyć o potrzeby życia, lecz każe, abyśmy pracując wedle sił staranie nasze zdali na Pana. A one ośm błogosławieństw, ów pięcioraki sposób miłosierdzia nad bliźniemi, jak wielce są pocieszającemi i zbawiennemi. Nakazuje przez ciasną bramę wciskać się do nieba, t. j. hamować gwałtowne skłonności dla otrzymania nieba. Uczy, jak się modlić mamy, wszakże dodaje, że prócz modlitwy trzeba nam dobrych uczynków, z którychby nas ludzie poznawali, iżeśmy uczniami P. Jezusowymi, jak drzewo poznaje się z owoców. — Uczył: że Bóg tak umiłował świat, iż Syna swego najdroższego zesłał i na śmierć okrutną wydał dla zbawienia świata. W historyi o marnotrawnym synie uczył o wielkiem miłosierdziu Boga, który odpuszcza grzechy szczerze nawróconym grzesznikom. O sobie uczył: że jest prawdziwym Messyaszem, od ojców pożądanym — oczekiwanym, przez proroków przepowiedzianym, że jest współistnym Ojcu niebieskiemu Bogiem.

P. Czego żądał od ludzi P. Jezus?

O. Żądał wiary w naukę swoją, prawdziwej pokuty i poprawy życia; zaprzania siebie samego, czystej intencyi czyli zamiarów we wszystkich naszych sprawach, wypełniania przykazań boskich czyli prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Wołał bowiem: „Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Przybliżyło się królestwo Boże; czyńcie pokutę, a wierzcie Ewangelii. Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną. Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, albowiem powiadam wam, iżeście odebrali od nich zapłatę.“

P. Jak uczył P. Jezus?

O. Kazania Jego były przedziwnie piękne, miłe, słodkie, porywające. Sami nieprzyjaciele Jego zdumiewali się nad wdziękiem słów z ust Jego wychodzących. Wyznawali publicznie, że żaden człowiek nigdy tak nie mówił, jako ten człowiek. Jakoż opowiadał nie obyczajem doktorów zakonu, ale jako moc mający; z taką siłą, powagą i namaszczeniem uczył. Słowa Jego były słowami żywota, słowami żywemi i skutecznemi, które przenikały aż do wnętrzności serca, i w momencie sprawiały doskonałe nawrócenie. A co uczył, stwierdzał oraz przykładem, swojem życiem i cudami. I tak np. uczył: bądźcie miłosiernymi, a całe życie Jego było jednem pasmem miłosierdzia. Uczył: czuwajcie i módlcie się; a ciągle się modlił. Uczył: bądźcie pokornymi; a sam z siebie dał nam najlepszy wzór pokory, cichości i cierpliwości. O cudach P. Jezusowych niezadługo będzie nauka osobna. A gdy się żydzi dziwowali przedziwnej Jego mądrości, rzekł im: „Nauka moja nie jest moja, ale tego, który mnie posłał. Jeśli kto będzie chciał czynić wolę jego, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga, czyli ja sam ze siebie mówię.“ Jan VII.

P. Gdzie uczył P. Jezus i przez jak długi czas?

O. Uczył na górach, na morzu, w kościele, bóżnicy, domach; publicznie, prywatnie. Uczył przez lat trzy i trzy miesiące.

P. Jaki skutek był Jego kazań?

O. Wielu uwierzyło w Pana Jezusa; ale bardzo wielu, mianowicie uczeni w piśmie św., faryzeusze, i starszyzna żydowska nie mogli cierpieć tych prawd, bo były przeciwne skłonnościom ich zepsutego serca. Sądzili o Nim z powierzchowności; pogardzali Nim jako Galilejczykiem z Nazaretu a synem cieśli, jak mniemali; opierali się Mu, nienawidzili Go i prześladowali. Gniewali się za to, że Jezus Chrystus ich głupotę i tajemne występki wykrywał, i surowo karcił ich obłudę, niedowiarstwo i zatwardziałość serca.

Z tem wszystkiem nic mu nie mogli zarzucić, bo czyste i święte prowadził życie, tak że śmiało zapytał raz swych wrogów publicznie: Jan 8, 46 „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie?“ Zazdrość ich brała, gdy widzieli, że coraz więcej zwolenników przystaje do Chrystusa; a ich powaga powoli upada; zazdrość ich brała patrząc na oczywiste cuda, których prawdziwości nie mogli zaprzeczyć, a nie mieli mocy na ich działanie. Więc posunęli złość swoją do tego stopnia, że P. Jezusa zabić umyślili.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujemy Ci Zbawicielu nasz! że będąc Bogiem odwiecznym, przyszedłeś na ten nędzny padoł ziemski, aby nasz ograniczony rozum ludzki oświecić nauką boską.

2. Będziemy się starali coraz więcej poznawać te prawdy, więc zawsze chcemy pilnie słuchać nauk, czyli słowa bożego.

3. Za łaską bożą chcemy iść za Twoją nauką, wstępować w Twoje święte ślady, abyśmy Ciebie posiedli w wieczności. Amen.

p 103–110

NAUKA XXII.

O cudach i proroctwach P. Jezusa.

„Począł P. Jezus czynić i nauczać.“
Dz. I.

P. Czem P. Jezus stwierdzał swoją naukę?

O. Ażeby ludzie słowom Jego wiarę dawali i za prawdziwego Messyasza go uznali, czynił wiele cudów i przepowiadał rzeczy przyszłe, których nikt przewidzieć nie może, jedno sam Bóg.

P. Co są cuda?

O. Są to takie dzieła, których człowiek własną siłą wykonać nie może, jeno Bóg wszechmocnością swoją, albo człowiek mocą boską.

P. Ilorakie cuda czynił P. Jezus i w jakim zamiarze?

O. Jedne na martwej naturze, jak: wodę przemienił w wino, rozkazywał wiatrom i morzu i były mu posłuszne, rozmnażał chleby, chodził po morzu jak po suchej ziemi. Drugie cuda czynił na chorych i kalekach nie do uleczenia: ślepym przywracał w jednym momencie wzrok, głuchym słuch, niemym mowę, paraliżem tkniętym użycie członków; uzdrawiał trędowatych i chorych różnego rodzaju nie używając do tego żadnych leków, z opętanych wypędzał czarty. Trzecie cuda czynił na umarłych, wskrzeszając ich słowem swojem wszechmocnem. Niezliczona jest liczba cudów

zdziałanych przez Chrystusa; nie wszystkie są spisane w piśmie św., albowiem Jan św. temi słowy zamyka swą Ewangelię: „*Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach zapisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w imię Jego.*“ Cuda te czynił P. Jezus *publicznie,* w oczach najzaciętszych swych nieprzyjaciół; nie dla próżnej chwały, albo jakiej chluby, ani dla przekonania o straszliwej pomście najsprawiedliwszego Boga, jako wiele było cudów przez Mojżesza i Eliasza zdziałanych, ale dla poratowania nędznych, dla przywrócenia im tego, czego najbardziej szukają na ziemi, to jest *zdrowia* i *życia;* a przedewszystkiem, na potwierdzenie swojej boskiej nauki, na przełamanie ślepoty, uporu i zatwardziałości żydów i faryzeuszów, do których sam mówił u Jana św. 38. „*Jeśli słowom moim nie wierzycie, wierzcie uczynkom; abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.*“ Dlatego też groził im słowy: „*Biada tobie Korozaim! biada tobie Betsaido! bo gdyby w Tyrze i Sydonie takie znaki się działy, jużby dawno w popiele i włosiennicy pokutę czynili.*“ Mat. 11, 27. Jednakże na upór niema lekarstwa; nieprzyjaciele Chrystusowi nie mogli zaprzeczyć prawdziwości cudów Jego, a jednak miasto uwierzyć, bluźnili i posądzali P. Jezusa mówiąc: „*że za pomocą Belzebuba (najstarszego czarta) wyrzuca inne czarty.*“ Łuk. 11, 14.

P. Co są proroctwa? Co P. Jezus przepowiadał?

O. Są to przepowiadania przyszłych wypadków, które człowiek swoim rozumem przewidzieć nie może, jedno Bóg wszystko wiedzący, albo za objawieniem boskiem ludzie od Boga posłani prorokami zwani, a które się spełniły ze wszystkiemi okolicznościami. P. Jezus przepowiadał, że będzie pojmany, najgrawany, że się go Piotr zaprze, Judasz go zdradzi, że go wydadzą w ręce pogan, ubiczują, ukrzyżują, lecz dnia trzeciego zmartwychwstanie, potem chwalebnie do nieba wstąpi; to wszystko już się całkiem spełniło. Dalej przepowiedział, że za karę niedowiarstwa miasto Jeruzalem będzie od wojska nieprzyjacielskiego oblężone, zburzone tak, że kamień na kamieniu nie pozostanie, kościół będzie spalony, mieszkańcy w niewolę wzięci lub w pień wycięci. To się spełniło 37 lat po śmierci Chrystusa. Że ewangelia po całym świecie będzie przepowiadaną, że kościół Jego trwać będzie aż do skończenia świata, że przyjdą nań srogie prześladowania, lecz żadna siła ludzka ani moc piekielna nie przezwyciężą go. Najszczegółowiej zaś przepowiedział koniec świata i sąd ostateczny. Je-

dne z tych przepowiedni już się spełniły, drugie iszczą się podziśdzień, jak np. rozproszenie żydów po całym świecie, srogie prześladowanie kościoła; to daje rękojmię, że i trzecie z pewnością się ziszczą.

P. Czego nauczają nas przepowiednie Chrystusowe?

O. Przekonują nas, że nauka P. Jezusowa prawdziwie od Boga pochodzi, i że dlatego jej powinniśmy wierzyć, chociaż jej rozumem doścignąć nie możemy.

P. Co więcej odkrył P. Jezus Apostołom swoim?

O. Aby ich tem bardziej utwierdzić w wierze, iżby się podczas Jego męki nie zachwiali, wyprowadził ich na górę Tabor, i tam się przemienił przed ich oczyma, tj. okazał im cząstkę swej chwały niebieskiej, majestatu boskiego, czem tak zachwyceni zostali, że o wszystkiem zapomnieli i już z tej góry schodzić nie chcieli, mówiąc: „*Dobrze nam tu być.*“

P. Komu dał Jezus Chrystus moc czynienia cudów, i prorokowania?

O. Dał tę moc apostołom; oni też wielkie cuda czynili; lecz także i ich następcy. W początkach chrześcijaństwa były cuda częstszemi; lecz i podziśdzień dzieją się cuda i dziać będą w kościele Chrystusowym; wszakże nie są one dziś tyle potrzebne, co w początkach wiary św., podobnie jak ogrodnik tak długo podlewa i pielęgnuje drzewko, dopóki się to nie wzmocni i nie wzrośnie; tak też skoro się kościół rozszerzył i ugruntował, cuda stały się rzadszemi.

Pożytki z tej nauki.

1. O dobry Jezu! wierzymy mocno, żeś ty jest Bóg prawdziwy, a Twoja nauka jest boska, acz cudów nie widzimy; boś Ty sam wyrzekł był do św. Tomasza: „*Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*“ Jan 20, 20.

2. Nie chcemy też kusić Cię Panie Jezu! domagając się cudów; wszakże to największy cud, że pośród tylu zawziętych wrogów Twój kościół i nauka Twoja nietylko stoi, ale się coraz bardziej szerzy.

3. Iście pełnią się Twoje obietnice prorocze, co wlewa w nas otuchę, że nie dasz Panie! kościoła św. dziedzictwa Twego na pohańbienie nowożytnym poganom i sekciarzom, ale pogromisz ich dumę, a kościół Twój z tryumfem z ucisków wyprowadzisz, boś Ty jest „*Bóg Pan Nasz, a imię Twoje wzywano nad nami.*“ Jer. 146.

4. Jedynie kościoła Twego słuchać, a wszystkich jemu przeciwnych, choćby nam złote góry obiecywali, unikać będziemy; boć tylko słowo Twoje jest prawdą; „*Kto Tobie zaufa, nie będzie pohańbiony na wieki.*“ Amen.

NAUKA XXIII.

O cnotach Pana Jezusa.

„Począł Jezus czynić i nauczać.“ Dz. „Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.“ Jan. 13.

P. Których cnót uczy nas P. Jezus swoim przykładem?

O. Syn Boży stał się też i dlatego człowiekiem, aby nas nietylko słowem, ale i własnym przykładem nauczył cnoty i świątobliwości życia. Wszystkich też najwznioślejszych cnót wprzód uczynkami niż słowami nauczał; wymienimy tu jeno niektóre, jako to: pokory, posłuszeństwa, gorliwości o chwałę Boga i zbawienie bliźnich, pobożności, łagodności i cichości, cierpliwości, dobroci i miłosierdzia względem wszystkich ludzi, nawet względem największych nieprzyjaciół, czystości, ubóstwa i umartwienia, miłości ojczyzny. Słowem dla wszystkich ludzi, wszystkich wieków, stanów i położenia Jezus Chrystus jest zwierciadłem i wzorem do naśladowania, jeśli chcą dojść do tej doskonałości, do której nas wzywa słowy: „*Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz w niebiesiech jest doskonałym.*“ Mat. 5.

P. Jak nas uczył P. Jezus swoim przykładem pokory?

O. Od kolebki aż do krzyża, od narodzenia swego aż do śmierci, całe życie Jezusa było pasmem upokorzenia i wyniszczenia siebie. Narodził się w ubogiej stajence, wychował się w ubogim domku, żył prawie nieznany nikomu. Z pokory nazywał się synem człowieczym, co znaczyło człowieka pospolitego i niskiego urodzenia. Taił cuda swoje, zakazując tym, których uzdrawiał, aby tego nie rozgłaszali. Nakazywał milczenie czartom, którzy

moc Jego wyznawali i opowiadali, że był Synem Bożym. A gdy mnóstwo ludu na puszczy pięciorgiem chleba i dwiema rybami cudownie nakarmił, a ci to z podziwienia, to z wdzięczności chcieli go porwać i królem uczynić, skrył się przed niemi uchodząc na puszczę. Nie szukał swojej chwały, jedno Ojca, który go posłał. Przy ostatniej wieczerzy uniżył się aż do umywania nóg swoich apostołów, z tem się oświadczając: *„Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.“* (Jan 13). *„Albowiem syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i dał duszę swą okupem za wielu.“* Tak się odezwał u Marka 10, 43 do uczniów dopraszających się, aby ich pierwszymi uczynił w królestwie swojem. Jakie zaś w czasie męki swojej zniósł upokorzenia i zniewagi, nie można lepiej wyrazić jak słowami św. Pawła: Filip. 2. *„Chrystus wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“* Słusznie zatem do nas mówi: *„Uczcie się odemnie, iżem cichy jest i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym.“* Mat. 11. O jak daleko odeszliśmy od tej pokory Mistrza naszego! Jakże się rozsiadła i rozwielmożniła przebrzydła pycha i podniosła głowę przeciw wszystkiemu, co święte i boskie? O zaprawdę lękajmy się jego wyroku: *„Jeśli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Bo wszelki co się wywyższa, będzie uniżony; a kto się uniża, będzie wywyższonym.“* (Mat. 23).

P. Jak nas P. Jezus uczy posłuszeństwa?

O. Posłusznym był N. Maryi P. i św. Józefowi aż do 30go roku życia swego. Posłusznym był ustanowionej władzy świeckiej acz podówczas pogańskiej, płacił podatek i kazał oddawać Cesarzowi, co jest cesarskiego. A chociaż strofował surowo faryzeuszów i w piśmie uczonych, jednak urząd ich szanował i ludowi przykazywał słuchać ich nauki, nie naśladując przykładu złego. Szanując stary zakon acz przyszedł ustanowić nowy, jednak święcił święta, częstokroć chodził do kościoła Jerozolimskiego, gdzie natenczas była jedyna prawdziwego Boga świątynia. Mawiał, że *pokarm jego jest, aby pełnił wolę ojca swego.* Jan 4, 34. Cóż można dzisiaj częściej spotykać, jak rodziców skarżących się na upór i zuchwalstwo dzieci, gospodarzy użalających się na krnąbrność sług, zwierzchników narzekających na wyłamywanie się podwładnych z karbów posłuszeństwa tak duchownej jak świeckiej władzy. Za czem idzie niebłogosławieństwo boże, straszny zamęt i przewrót w towarzystwie ludzkiem.

P. Jak mamy się uczyć gorliwości o chwałę bożą i zbawienie bliźnich z przykładu Zbawiciela?

O. Z *gorliwości* o chwałę domu bożego wypędził raz biczem z postronków przekupniów i bankierów z kościoła Jerozolimskiego. Gorliwość o zbawienie dusz ludzkich nigdy nie dała mu spocząć. Niezmordowanie przebiegał wsie, miasta, góry, morza, szukając i zbawiając, co było zginęło. Strudzonego nieraz miarkują apostołowie, by sobie folgował, a pokarmem siły pokrzepił; lecz on im na to odpowiada: Jan 4, 34 „*Mój pokarm jest, abym czynił wolę ojca mego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego.*“ Proszony i nieproszony nauczał, uzdrawiał, pocieszał, gromił, odpuszczał grzechy. Patrząc na to apostołowie, przypominali sobie słowa proroka: „*Żarliwość domu mojego pożera mnie.*“ Z tej gorliwości ostro karcił obłudnych faryzeuszów i zatwardziałych grzeszników, którym na oczy wymiatał ich występki, lubo dobrze wiedział, że przez to ich gniew i nienawiść ściągnie na siebie. Obyśmy choć cząstkę tej gorliwości mieli w sobie!

P. Jaki nam dał Jezus ze siebie wzór cierpliwości?

O. Znosił z prawdziwą *cierpliwością* niedoskonałość swoich uczniów; znosił natrętność chorych, od których ustawicznie był nagabywany. Cierpiał wszystkie niewygody ubóstwa, jako to: głód, pragnienie, upał, zimno, zmordowanie, odprawiając podróże pieszo w samo południe, w kraju nader gorącym. Ubóstwo jego tak wielkie było, że nie miał ani roli, ani domu, ani miejsca, gdzieby głowę skłonił, z tego żyjąc, co mu dawali ci, których nauczał. Od swych nieprzyjaciół wszystkie wycierpiał krzywdy, naigrawania, potwarze, z cierpliwością godną podziwienia, Izaj. 58, 7, *jako baranek prowadzony na zabicie ust nie otworzył, lecz się poddawał niesprawiedliwemu sędziemu.*“ Któż więc z nas, chrześcijanie katolicy, nie upokorzy się pod ręką karzącego Boga, nie przyjmie sprawiedliwą chłostę za grzechy bez szemrania i niecierpliwienia się, patrząc na Jezusa, który grzechu nie uczynił, jedno „*za nas ucierpiał, zostawując nam przykład, abyśmy wstępowali w tropy jego.*“ (I. Piotr).

P. Co mówić o łagodności, łaskawości i cichości Jezusa?

O. Łaskawy na wszystkich, nikogo od siebie nie odpychał. Nawet małe dzieci przypuszczał do siebie, kładł na nie ręce i błogosławił im. Największych grzeszników nie odtrącał od siebie, lecz ich łaskawie przyjmował. Krzywdy swojej nigdy się nie mścił, urazy w sercu nie chował, swarów nie wszczynał, bo mi-

łował pokój i zgodę, jako skarb wielki uczniom swoim zalecał. Już zaś największą *cichość* pokazał Jezus w czasie męki swojej: *„gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, kiedy cierpiał, nie groził.“* Piotr 2. Słusznie więc woła na nas: *„Uczcie się odemnie, iżem cichy jest. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają.“* Mat. 5.

P. Cóż o dobrotliwości miłości i miłosierdziu P. Jezusa mówić?

O. Całe jego życie było jednem pasmem *dobroci i miłosierdzia.* Jeśli się jeno da pomyśleć jaka niedola i nędza, cielesna lub duszna, wszystkim P. Jezus zapobiegał bez nagrody i zapłaty, a im kto był nędzniejszy, tem więcej wzruszał Jego pełne dobroci i miłosierdzia serce. Wszystkie cuda Jego były ustawicznem dobrodziejstwem; któż opisze radość Magdaleny, Samarytanki cudzołożnicy, Zacheusza celnika, którzy Jego dobrocią i łaską przyciągnięci z ust Jego boskich słyszeli odpuszczenie grzechów? Komuż niewiadomo, jak Chrystus P. będący dnia jednego niedaleko Jerozolimy, a patrząc na to nieszczęśliwe miasto, przewidując w duchu jego spustoszenie, politowaniem zdjęty płakał nad niem; takci miłował ojczyznę swoją lubo niewdzięczną. Płakał powtóre nad śmiercią Łazarza przyjaciela swego i natychmiast poszedł, aby go wskrzesił. Największy zaś dowód miłości ku ludziom tem dał, że się dobrowolnie na śmierć za nich wydał, a tym sposobem otworzył im wrota do nieba.

P. Które były inne cnoty P. Jezusa, a która najmilsza zabawa Jego?

O. Nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczać wszystkie cnoty P. Jezusa. Dosyć powiedzieć, że tak święte prowadził życie, jako żaden człowiek choćby najświętszy; tak, że swoim najzaciętszym wrogom mógł śmiało powiedzieć w oczy: Jan 8, 46. *„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? A jeśli prawdę mówię, czemu mnie nie wierzycie.“* Kochał się przedewszystkiem w czystości duszy i ciała: w umartwieniu i ustawicznych postach; najmilszą Jego zabawą była modlitwa; po trudach całodziennych udawał się w nocy w samotności na modlitwę; modlił się przed każdą sprawą; modlitwą zakończył ten żywot doczesny, wołając na krzyżu: *„Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego!“*

Pożytki z tej nauki.

O jak słodko i miło słuchać i czytać o życiu Chrystusa acz króciuchną naukę, jak porywający jest ten obraz, w który się nam

przez całe życie we wszystkich naszych stósunkach wpatrywać należy, zapytując samych siebie: Także ja myślę, czuję, czynię, cierpię, jak myślał, czuł, czynił, cierpiał mój Chrystus Jezus? Jakiemże prawem mogę się nazywać uczniem Jego, skoro On powiedział: „*Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój, a mnie naśladuje.*“ Mat. 16, 24. Gdzież u mnie szukać pokory, posłuszeństwa i innych cnót, których mi dał Chrystus przykład, do których naśladowania mnie wzywa? Ażaliż będę się mógł tem wymówić, iż mi niepodobna iść za Chrystusem, skoro On mnie nadto łaską swoją wspiera i u siebie królestwo chwały obiecuje? Obleczmyż się Bracia mili! w Chrystusa Jezusa; on głową Naszą a my członki Jego; z Nim cierpmy, dla Niego żyjmy, a z Nim też królować będziemy. Amen.

NAUKA XIV.

a pierwsza o IV artykule wiary.

O męce, śmierci i pogrzebie Pana Jezusa.

„Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.“

P. Jak rozumieć słowa tego artykułu wiary?

O. „Wierzę Panie Jezu Chryste, żeś niezmiernie ucierpiał dla mnie na duszy i na ciele; dla zbawienia mojego byłeś przybitym do drzewa krzyżowego, umarłeś na krzyżu i pogrzebionyś jest.“ Dla zebrania tem zbawienniejszego pożytku duchownego będzie dziś nauka o *męce, śmierci* i *pogrzebie* P. Jezusa, następna zaś o *owocach* męki i śmierci Zbawiciela.

*

* *

P. Jaki był skutek nauki P. Jezusa?

O. Patrząc na Jego święte i pełne miłosierdzia życie, dziwując się Jego cudom, zewsząd cisnął się lud do Niego, aby go wi-

dzieć i słyszeć mógł. Zazdrośnym okiem patrzyli na to faryzeusze i kapłani żydowscy; za jego publiczne wymówki i karcenia kipiała w nich chęć zemszczenia się; bogatsi i dumni gorszyli się jego ubóstwem i pokorą i nie chcieli go uznać Messyaszem, którego oczekiwali bogatego króla swego; pysznym i rozwiozłym wydała się Jego nauka zbyt trudną, przykrą i surową. Otóż ci wszyscy nieprzyjaciele P. Jezusa spiknęli się na zgubę Jego, a chciwość przebrzydła Judasza utorowała im drogę do wykonania zamiaru złośliwego. Dali Judaszowi trzydzieści srebrników, który im zdradziecko wydał P. Jezusa.

P. Gdzie się zaczęła męka P. Jezusa?

O. W ogrojcu, aby gdzie się poczęła choroba, t. j. grzech Adama, tam też Pan Jezus zaczął gotować lekarstwo na jej zleczenie. Tam to cierpiał P. Jezus bojaźń, tęskność, smutek, wnętrzną boleść aż do krwawego potu, cierpiał zdradliwe od Judasza wydanie, pojmanie i związanie. Po wyprowadzeniu zaś z ogrojca cierpiał rozmaite utrapienia na duszy i na ciele.

P. Co cierpiał P. Jezus na ciele?

O. Zarzucono łańcuch na szyję Jego, związano Mu ręce powrozami, wleczono, targano, szturkano, zaprowadzono go najprzód do najwyższego kapłana Anasza, gdzie jeden z otaczających sług w twarz go uderzył; to znowu u Kaifasza zebrała się rada żydowska; tam fałszywi świadkowie świadczyli przeciw niemu, a Kaifasz nazwał go bluźniercą i ogłosił go winnym śmierci za to, że się Synem boskim nazywał. Na podwórzu Kaifaszowem trzymali Go przez noc, gdzie Go się Piotr trzykroć *zaparł;* gdzie Nań słudzy pluli, bili Go i w różny sposób się naigrawali z Niego. U *Piłata* znowu skarżyli Nań, jakoby lud buntował, królem się nazywał, podatku zakazywał płacić cesarzowi. U *Heroda* cierpiał naigrawanie. Napowrót u *Piłata* był biczowany, cierniem ukoronowany, cierpiał krzyża dźwiganie, przybicie gwoździami do krzyża na rękach i nogach, napawanie żółcią i octem, wiszenie na krzyżu przez trzy godziny, nakoniec wśród największych boleści zelżywą śmiercią umieranie. Nie było żadnej części w ciele Jego, którąby ciężkich mąk nie czuła: głowa cierniem skłuta i trzciną zbita, twarz plwocinami zeszpecona, policzkowana, skrwawiona, ręce i nogi przybite, wszystkie żyły i ścięgna wyprężone, całe ciało ubiczowane, usta spieczone pragnieniem gorączkowem. A do tego sama natura ciała Chrystusowego będąc doskonalszą i subtelniejszą niż innych ludzi, w dwójnasób zwiększała ciężkość mąk i ka-

tuszy. Niepodobna opowiedzieć, tem mniej w jednej nauce opisać gorzką mękę P. Jezusa. Częściej czytajcie ewangelię, a poznacie, ile to ucierpiał dla nas najdroższy Jezus.

P. Co cierpiał P. Jezus na duszy?

O. Cierpiał potwarze, obelgi i urągania, naśmiewiska, z łotrami porównanie, lękanie i bojaźń śmierci; niezmierny smutek i ciężką boleść z tego, że widział w duchu, iż te męki dla wielu będą bez pożytku, że wielu samochcąc miało być potępionymi. Pochodziły te smutki z krzywdy Bogu uczynionej przez tak wiele ciężkich i obrzydliwych grzechów ludzkich.

P. Czy da się pomyśleć co cięższego nad to, co Pan Jezus cierpiał?

O. Nie; albowiem męka P. Jezusa przechodzi swą srogością wszystkie męczarnie męczenników; bo tamci śród katuszy mieli z nieba daną pociechę, którą posileni, znośniej mogli one boleści wytrzymać, i owszem niektórzy śród męki swej cieszyli się; zaś Jezus Chrystus swej naturze wszystkie męki bez pociechy i osłody cierpieć dopuścił w opuszczeniu i osamotnieniu największem.

P. Jakież były przyczyny męki tak okrutnej?

O. P. Jezus nie był obowiązanym to wszystko wycierpieć; nie zasłużył, bo był najniewinniejszym; podjął jednak 1. z wielkiej miłości Ojca swego Przedwiecznego, któremu wyrządzone przez ludzkie grzechy zniewagi chciał wynagrodzić.

2. Z wielkiej ku rodzajowi ludzkiemu miłości i miłosierdzia, aby za nas dług i karę zasłużoną zapłacił.

3. Aby pokazał, jak surowa jest sprawiedliwość Boska, kiedy i Synowi boskiemu nie przepuściła karania za grzechy ludzkie, których zadosyćczynienie na siebie przyjął.

4. Aby pokazał ciężkość ludzkich grzechów, które tak wielkiej potrzebowały ofiary.

5. Aby nam dał przykład pokuty za grzechy nasze, jakoteż wszelkich najwznioślejszych cnót: cierpliwości, pokory, miłości, skromności, posłuszeństwa, wielkiej stałości w cierpieniu i umieraniu, jako się wyraził Piotr św.: „*Chrystus ucierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyśmy wstępowali w tropy Jego.*“ 2. Petr.

6. Aby pokazał, jako zbawienie nasze cenić mamy, które On tak wysoko cenił, że aż życie swe za nie dał.

P. Wszakże go Żydzi z nienawiści na śmierć wydali?

O. Ale będąc Bogiem wszechmocnym, byłby się nie dał pojmać i związać, gdyby sam był nie chciał.

P. Wszakże był Bogiem, jakże mógł cierpieć?

O. Bóstwo Jego nie cierpiało, cierpiał jeno jako człowiek, ale że bóstwo Jego nie rozłączyło się w czasie męki, więc ztąd męka Jego nieskończonej jest wartości.

P. Czemu dodano: „Pod Pontskim Piłatem“?

O. Abyśmy mieli większy dowód męki i śmierci P. Jezusa przez wyrażenie tego, który go na śmierć skazał. Powtóre, na świadectwo, że umarł wtedy i tak, jako sam przepowiedział: że będzie wydany w ręce pogan, a więc że jest prawdziwym Messyaszem, wszystko wiedzącym Bogiem.

P. Dlaczego P. Jezus obrał śmierć krzyżową?

O. Dlatego, że była najprzykrzejsza i najzelżywsza, jaką jeno największych łotrów i złoczyńców karano; wybrał więc Pan Jezus na to, aby okazać wielką złość grzechu, powtóre aby jako przez drzewo czart zwyciężył, tak też przez krzyż był pokonanym.

P. Co się rozumie przez to słowo *„umarł“?*

O. Dusza Jezusa odłączyła się od ciała, kiedy wśród największych katuszy modląc się za krzyżowników swoich, poleciwszy ducha swego Ojcu niebieskiemu, około godziny trzeciej po południu skłonił głowę swą i skonał.

P. Jak umarł P. Jezus?

O. Jako za życia tak i w śmierci swojej Chrystus zostawił nam przykład cnót do naśladowania. Kiedy bowiem każdy inny człowiek umiera zwykle na łożu boleści, otoczony rodziną, Chrystus Bóg Nasz umiera jak żył — ubogi, jednak bez przekleństwa, szemrania, narzekania, matkę uczniowi, raj łotrowi nawróconemu zapisuje, dla oprawców błaga przebaczenia. A jednak już samo głosem wielkim wołanie dowodzi, że gdyby był chciał, byłby sobie życia przedłużył. Już cuda przy śmierci P. Jezusa: trzęsienie ziemi, zaćmienie słońca, rozdarcie zasłony w kościele, powstanie niektórych umarłych, są oczywistemi dowodami, że Jezus umierający na krzyżu był oraz prawdziwym Bogiem.

P. Dlaczego zrobiono dodatek: *pogrzebion?*

O. Abyśmy nie wątpili, że P. Jezus istotnie umarł; aby cud zmartwychwstania bardziej objaśniony i uwydatniony był. Przyjaciele pogrzebali ciało P. Jezusa w grobie nowo wykutym; nieprzyjaciele postawili straż przy grobie, bo sobie przypomnieli przepowiednię P. Jezusową: że dnia trzeciego po śmierci zmartwychwstanie.

Pożytki z tej nauki.

1. Nigdy nie zapomnę dnia żadnego, lecz rozmyślać pragnę z wdzięcznością i skruchą tajemnice męki Twojej Panie Jezu Chryste!

2. Gdy na mnie przyjdą pokusy, przeciwności, ubóstwo, poniżenie, prześladowanie, chcę je znosić cierpliwie, abym się stał podobnym cierpiącemu Panu Jezusowi, abym je łączył z zasługami Twemi na zadosyćuczynienie za grzechy moje; abym w domowem pożyciu był cierpliwy, cichy, zaniechał gniewu, swarów, przekleństw i t. p.

3. Osobliwie czas wielkopostny jest postanowiony na rozmyślanie gorzkiej męki Pana Jezusowej, w którym to czasie zwłaszcza po południu w niedzielę nabożeństwo pasyjne czyli „Gorzkie żale“ i obchodzenie stacyj męki Pańskiej połączone z odpustami bardzo zbawienne w nas budzić zwykło uczucia i postanowienia; a przeto pilnie na nie uczęszczać, wszystkich zaś karczem, rozrywek światowych i grzechów unikać postanawiam dla miłości Pana Jezusa, często zaś sobie powtarzać będę słowa: któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

4. Postanawiam też post święty dla miłości Boga ściśle zachowywać i w dobre uczynki obfitować.

Przykład. Św. Eleazar wyznawca, francuski hrabia, spytany raz od swej cnej małżonki, zkądby mu to było, że po nim nigdy żadnego frasunku, wzruszenia, gniewu, albo niecierpliwości jakiej nikt nie spostrzegł, choćby nie wiem co przykrego mu się było przytrafiło, albo mu co złego wyrządzono, odpowiedział: Ach! jakże mam się gniewem uwodzić, kiedy wiem, co za krzywdy i zelżywości Pan mój Zbawiciel Jezus Chrystus dla mnie przy męce swej cierpiał, nic nie mówiąc, jako niewinna owieczka. Ta sama wiadomość o jego uciskach, o zbytniej miłości ku samym katom, co mu męki zadawali, bardzo mnie zawstydza, że dla niego nic nie cierpię; niechże tedy przynajmniej tyle mego szczęścia będzie, ażebym się mu mógł tem przysłużyć, iż przykrości mi wyrządzone cierpliwie zniosę.

Św. Augustyn wyznaje, że między wszystkiemi sposobami na zwyciężenie wszelkich pokus i nabycie świętej cierpliwości, jest najskuteczniejsze rozpamiętywanie o ranach Jezusowych; zaczem każdemu chrześcijaninowi należy, osobliwie patrząc na krzyż św. albo mijając figurę nabożnie w te lub podobne zawołać słowa: któryś był za mnie ukrzyżowany, zmiłuj się nademną!

Św. Gertrudę sam Pan Jezus zapewnił, że ilekroć kto nabożnie wejrzawszy na Jezusa ukrzyżowanego serce swe ku Niemu podnosi, tyle razy Bóg na niego miłosierne obraca oczy.

Pisze między innemi Ludolfus z Saksonii w żywocie Pana Jezusa, że pewien pustelnik wielce świątobliwy prosił usilnie Pana Boga, aby mu pokazał, która usługa najwięcej mu się podobała? Obaczył tedy człowieka nagiego, od zimna drżącego, krzyż wielki dźwigającego, którego gdy się pustelnik zapytał, ktoby był, odpowiedział mu ów człowiek: Jam jest Jezus Chrystus, prosiłeś mnie bowiem, abym ci pokazał, która mi się między posługami bardziej podoba; wiedzże, że ta, kiedy mi kto krzyża dźwigać pomaga; a to wyrzekłszy zniknął. Pokazał tem Pan Jezus, jako mu się podoba, i jak nam pożyteczne nabożne rozmyślanie męki Jego. Amen.

NAUKA XXV.

a druga na IV. artykuł wiary.

O pożytkach męki i śmierci Pana Chrystusowej.

„Jeden pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał odkupienie za wszystkich.“
I. Tim. 2. 6.

P. Jakie pożytki przyniósł nam Jezus męką i śmiercią swoją?

O. Chrystus P. uczynił zadosyć za grzechy całego świata, t. j.: iż cośmy mieli cierpieć wiecznie za nasze grzechy, Chrystus cierpiał za nas dobrowolnie, a posłuszeństwem swojem w życiu, męce i śmierci odpokutował za winę grzechową wszystkich ludzi, przebłagał sprawiedliwość Boga słusznie zagniewanego i skłonił Boga do odpuszczenia grzechów.

Wybawił nas przeto: 1. *od grzechu, „Omył nas z grzechów naszych we krwi swojej.“* (Obj. 1. 5) 2. *od niewoli szatana,* który przez grzech nad nami zapanował, *„przez śmierć swoją zepsuł tego, który miał władzę śmierci.“* (Hebr. 11). Już nam tyle szkodzić nie

może, co przedtem, owszem za łaską P. Jezusa możemy go łatwo pokonać. 3. *od wiecznego potępienia,* na któreśmy sobie przez grzech zasłużyli.

P. Co nam jeszcze wysłużył Chrystus P. przez swoje cierpienia i swą śmierć?

O. 1. *Pojednał nas z Bogiem Ojcem* (Rzym. 5, 10). „*Gdyśmy byli nieprzyjaciołmi, jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego.*“ 2. *Odzyskał* nam prawo do królestwa niebieskiego. 3. *Uzyskał nam obfite łaski,* za pomocą których Boga poznawać i miłować, Jemu służyć i wiecznie zbawionymi być możemy.

P. Czy mógł człowiek własnemi uczynkami wyjednać sobie przebaczenie? Lub mógł nas kto inny odkupić?

O. Nie mógł, bo każdy człowiek zostawał w grzechu. A chociażby nie wiem jaki był święty, jednak aby Boga obrażonego przebłagać, trzeba było pośrednika, któryby był równy Bogu; z drugiej zaś strony aby mógł cierpieć, musiał być człowiekiem. Tego też nie mógł żaden anioł, bo nie mając ciała nie mógł cierpieć; więc tylko Jezus Chrystus mógł dać zadosyćuczynienie nieskończone przez to, że był oraz Bogiem i człowiekiem.

P. Czy to było koniecznie potrzeba, aby Chrystus tak nieskończenie wiele cierpiał?

O. Nie było tego potrzeba, i najmniejsze cierpienie byłoby wystarczyło, ponieważ każdy jego uczynek był nieskończonej wartości; chciał jednak Chrystus tak wiele cierpieć, dla okazania tem większej miłości ku nam, karygodności i szkaradności grzechu, nareszcie chcąc nam dać przykład, abyśmy nasze krzyże tem cierpliwiej znosili.

P. Czy Chrystus Pan za wszystkich cierpiał?

O. Tak jest, za wszystkich ludzi bez wyjątku, którzy żyli, żyją, i żyć będą. Jednakże ponieważ nie wszyscy ze swej strony czynią to, co do zbawienia potrzebne, więc niestety nie wszyscy będą zbawieni.

P. Jakim sposobem możemy stać się uczestnikami zasług odkupienia Jezusa Chrystusa?

O. 1. Przez *mocną wiarę* w naukę Jego; 2. zachowanie *przykazań* Jego, czyli przez dobre uczynki; 3. *czynienie szczerej pokuty* za grzechy; 4. używanie św. Sakramentów i innych środków ku zbawieniu od Chrystusa ustanowionych; 5. nareszcie: przez cierpliwe znoszenie krzyżów i utrapień życia tego. Dlatego to potrzeba pokutę czynić i dobre uczynki z naszej strony i łączyć je

z zasługami Jezusa Chrystusa. Wielu jednak idą na potępienie i zostają nieprzyjaciołmi Boga, bo albo nie chcą mieć wiary, jak żydzi, turcy, kacerze; albo też nie chcą przyjmować św. Sakramentów, jako ci, co się nie chcą spowiadać, albo nie chcą pokutować i szczerze się nawrócić i żyć według prawa bożego. Z własnej więc winy, nie z boskiej lecą na potępienie; marnieje i ginie dla nich krew Chrystusowa.

P. Od czego nas Chrystus nie uwolnił?

O. Zła pożądliwość nie bywa w nas wyniszczona; zostaje w nas przez całe życie dla pomnożenia zasług, jeśli się jej mężnie opieramy. A do zwyciężania jej mamy łaskę boską. Nie uwolnił nas także od niewiadomości, iż nam z trudnością przychodzi rozróżnić dobre od złego, poznawać prawdę i cnotę. Również zostajemy podlegli różnym dolegliwościom ciała i śmierci. Chciał nam bowiem tu na ziemi zostawić czas próby, walki, zasługi, aby nas za to uwieńczył nagrodą wieczną. Odkupienie Jezusa nie uwolniło nas od *cierpień* tego życia i nędz tego świata; są one środkami wypłacania się za grzechy, skarbienia sobie zasług, odstręczania od złego, doświadczenia i oczyszczenia. Również i *śmierć* sama doczesna traci swą grozę przez nadzieję zmartwychwstania. Dopiero w przyszłem życiu będzie zupełne z tych więzów wyzwolenie i oswobodzenie.

P. Czy Bóg przyjął śmierć Jezusa Chrystusa na zadosyćuczynienie za grzechy nasze?

O. Tak jest, ponieważ mając wzgląd na tę śmierć, odpuszcza nam grzechy nasze. „*Bóg albowiem tak umiłował świat, iż Syna Swego jednorodzonego dał (na śmierć okrutną), aby wszelki, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*“ (Jan 3, 16).

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujmyż więc nieskończenie drogiemu Zbawicielowi, że tyle ucierpiał i umarł za nas dla naszego odkupienia. Powtarzajmy sobie często słowa św. Piotra 1, 1, 18: „*W bojaźni obcujcie czasu przemieszkiwania waszego; wiedząc, iż nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni od próżnego obcowania waszego ojcowskiego podania, ale drogą krwią jako baranka niezmazanego Jezusa Chrystusa.*“

2. Zapalajmy się do gorącej ku niemu miłości. Ile razy znakiem krzyża się żegnamy, rozpamiętujmy ze czcią drogą mękę Pana Jezusa, płacąc mu miłością za to. A przechodząc koło krzyża,

uchyliwszy głowy, powtarzajmy ze św. Franciszkiem Seraficznym: „*Kłaniamy się Tobie i dziękujemy Ci Panie Jezu Chryste, iżeś przez krzyż i mękę świat odkupić raczył.*“

3. Nie chcemy więcej obrażać majestatu Twego Panie Jezu, ponieważ grzechy nasze były przyczyną śmierci Twojej.

4. Ile razy pobożnie słuchamy mszy świętej lub przy rozdzielaniu komunii świętej jesteśmy obecni, śmierć drogą Pana Jezusa przypominajmy sobie, a do pobożnych zapalajmy serca nasze uczuć.

5. Ze czcią rozpamiętywać będziemy bolesne tajemnice różańca świętego i krzyż jako tarczę i puklerz mocny nosić na piersiach naszych, a w piątki na dzwonienie o godzinie trzeciej pamięć Twojego Jezu skonania niech nas do łez skruchy porusza za grzechy nasze i wyjedna szczęśliwą godzinę skonania.

Przykład. Za panowania cesarza Dyoklecyana pewien żołnierz na imię *Cestes,* ćwiczył się z towarzyszami swoimi w strzelaniu z łuku przed Lizyuszem, wielkim hetmanem. Gdy się żwawo około tej sztuki i zabawy ćwiczyli, suknia mu się jego trochę odchyliła i w tej chwili krzyżyk złoty, który nosił na szyi, wypadł mu nieostrożnie i dał się wielu widzieć, nawet samemu Lizyuszowi, który to spostrzegłszy spytał go, czemu go nosił i czy jest chrześcijaninem? Odpowiedział śmiałem sercem Cestes: Jestem sługą Chrystusowym, który dla zbawienia mego umarł; a ten krzyż przy sobie noszę dla odpędzenia wszelkiego złego mocą tego Jezusa ukrzyżowanego, którego wyznawam i jestem gotów za tę wiarę życie położyć. To usłyszawszy kazał go Lizyusz do więzienia wtrącić i na okrutne męki skazał, a on w owych mękach statecznie Jezusa wyznając, wieczną w niebie odebrał koronę. Amen.

NAUKA XXVI.

O piątym artykule wiary.

„Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.“

P. Co znaczą te słowa?

O. Wierzę, że dusza Pana Jezusa zaraz po skonaniu zstąpiła do otchłani, gdzie dusze pobożnych ojców były zatrzymane dla grzechu pierworodnego, zkąd ich Pan Jezus do nieba zaprowadził. Że dnia trzeciego dusza Jezusa Chrystusa z ciałem się złączyła i że Jezus Chrystus jako Bóg-człowiek z duszą i ciałem żywy własną mocą z grobu powstał.

P. Czy z duszą Pana Jezusa było i bóstwo Chrystusowe?

O. Bóstwo nie odłączyło się nigdy ani od ciała ani od duszy Jezusa.

P. Co się rozumie przez to słowo piekła? Ilorakie jest piekło?

O. W ogólności rozumiemy pod tym wyrazem miejsca niskie, ciemne, podziemne, gdzie dusze bywają zatrzymane. Rozróżniamy trojakie takowe miejsca. Pierwsze zowie się otchłanią, dokąd wstępowały dusze pobożnych patryarchów, proroków i innych ludzi sprawiedliwych (t. j. wolnych od innych grzechów, prócz zmazy grzechu pierworodnego) zmarłych przed Chrystusem, gdzie mąk nie cierpieli, jeno odłączeni od oglądania Boga, odkupienia z wielką tęsknością, ale też i z pewną ufnością, oczekiwały. Nazywano to miejsce łonem Abrahamowem, dlatego, że bezpiecznie jak na łonie polegali na obietnicy Abrahamowej danej o Messyaszu, który ich miał ztamtąd wybawić, a wiecznem widzeniem Boga ubłogosławić; albowiem przed Chrystusem nikt nie wszedł do nieba. Miały wprawdzie tam spokój, lecz niedoskonały, bo nie oglądali Boga, którego kochali i za nim tęsknili.

Jest też drugie miejsce piekieł, t. j. *czyściec,* gdzie dusze sprawiedliwych cierpią przez pewny czas aż do zupełnego oczy-

szczenia się i wyzwolenia kary ogniowe za grzechy w tem życiu nie ze wszystkiem odpokutowane.

Trzecie zaś, właściwe *piekło,* jest ciemne więzienie potępionych, gdzie potępieni wraz z czartami dniem i nocą ogniem nigdy niegasnącym dręczeni są.

P. Do którego z tych miejsc zstąpił Pan Jezus? Po co?

O. Jezus zstąpił do otchłani, aby duszom ojców pobożnych Starego Testamentu tam zatrzymanych zanieść wesołą nowinę o ich i całego świata odkupieniu. Było to dla nich więzienie, które on skruszył swą obecnością, napełnił ich nieskończoną radością; oblicze bowiem Jego natychmiast wielką światłość więźniom przyniosło i dusze ich niewymowną radością i miłością napełniło, którym też błogosławieństwa bożego, które na widzeniu Boga zależy, udzielił. Tak więc uiścił obietnicę, daną dobremu łotrowi na krzyżu: Łuk. 23, 43. „*Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju,*“ miejsce owo w raj im zamieniwszy.

P. Czy także do czyśca i piekła zstąpił Pan Jezus?

O. Okazał się i po innych niskich miejscach, aby się wszelkie kolano podziemne ugięło przed Chrystusem, jako zwycięzca przerażając czartów, jako sędzia najwyższy grożąc potępionym, jako wybawca pocieszając dusze w czyścu. Nie masz nic pewnego, czy i z czyśca wybawił Jezus naówczas wszystkie dusze; godzi się jednak wierzyć, że niektóre wybawił, dając im odpust zupełny dla zasług męki swojej.

P. Ubyłoż co tem godności Panu Jezusowi, że zstąpił do piekieł?

O. Bynajmniej, bo inni ludzie zstępowali jako niewolnicy, lecz Jezus jako zwycięzca, aby potłumił szatana, który ludzi dla grzechów, zawartych i związanych trzymał. Nadto dusza Chrystusa ani nic nie cierpiała, ani jej ciemności nie ogarnęły, bo ona miała ten dar osobliwy zaraz od poczęcia Chrystusowego.

P. Co znaczą te słowa: „Trzeciego dnia zmartwychwstał“?

O. Znaczą: Wstał z grobu, jak był przepowiedział, żywy, własną swoją mocą, będąc Bogiem wszechmocnym, nie ruszając pieczęci grobowej. Żołnierze strzegący grobu uciekli. Niewiasty chciały namazać ciało Jezusa Chrystusa, przyszedłszy do grobu, już ciała nie zastały; zatrwożyły się, ujrzawszy grób otwarty i Anioła w bieli, który im rzekł: Nie lękajcie się niewiasty! Jezusa szukacie Nazareńskiego, nie masz go tu, zmartwychwstał, idźcie, a uprzedza was do Galilei. Powiedziały czemprędzej Pio-

trowi i innym uczniom. Apostołowie nie uwierzyli, aż się go dotknęli własnemi rękami, mówili z nim, jedli.

P. Czy wstał kiedy jaki umarły z grobu? a czy znowu umarł?

O. Wstał Łazarz i wielu innych, ale nie swoją mocą; nadto w swoim czasie znowu pomarli. Chrystus zaś raz powstawszy, już więcej nie umiera, bo uwielbione ciało, w którem zmartwychwstał, już więcej śmierci nie podlega. A tak zwyciężył Chrystus śmierć.

P. Długo jeszcze bawił Pan Jezus po swem zmartwychwstaniu na ziemi?

O. Pan Jezus jeszcze bawił 40 dni na ziemi, pokazywał się uczniom swoim i różnym osobom, aby ich o prawdziwem swojem zmartwychwstaniu utwierdził i nauczył, jak się mieli po Jego wniebowstąpieniu sprawować, nauczał ich sposobów, których mieli używać, aby nawrócili świat.

P. Którego dnia po śmierci swojej Pan Jezus zmartwychwstał?

O. Dnia trzeciego; w piątek bowiem złożono ciało Jego do grobu, leżał tam przez całą sobotę i jeszcze rano w niedzielę.

P. Czemu nie zmartwychwstał prędzej albo później?

O. Bo tak od wieków było postanowione i to sam Jezus różnymi czasy przed swoją męką przepowiadał. Nie zmartwychwstał zaraz po śmierci, aby nikt nie wątpił, że prawdziwie był umarł. Nie odłożył zaś zmartwychwstania swego na koniec świata do powszechnego zmartwychwstania ciał, aby okazał, że był prawdziwym Bogiem.

P. Dla czego o Jezusie mówi się, że zmartwychwstał, o innych zaś umarłych np. o Łazarzu, że byli wskrzeszeni?

O. Bo Chrystus mocą Bóstwa swego powrócił duszę ciału swemu i tak na nowo żyć zaczął i wyszedł z grobu, inni zaś umarli nie mogą wrócić do życia mocą własną.

P. Czem oprócz tego Pan Jezus dowodził, że miał to samo ciało co i przed śmiercią?

O. Ranami w rękach, nogach i boku, które Mu po zmartwychwstaniu zostały. Były też i inne przyczyny tego ran zostawienia: żeby miał na wieczne czasy znamiona swego tryumfu i zwycięztwa, aby Go ojcowie w otchłani poznali, aby tem pewniej otrzymał od Ojca to, o co Go prosić będzie, przypominając mu, jak ciężkie męki podjąć musiał; nareszcie, żeby te znamiona na sądzie ostatecznym dla pociechy sprawiedliwych i dla trwogi grzeszników okazał.

P. Czemu Pan Jezus zmartwychwstał?

O. 1. Śmiercią swoją za nas podjętą wyzwolił nas od grzechu, zmartwychwstaniem swojem dowiódł, że Bóg przyjął mękę i śmierć Jego na okup całego świata; zmartwychwstał więc w tym celu, aby dokonał dzieła zbawienia.

2. Okazał przez to, że był prawdziwym Bogiem, Panem życia i śmierci; umarł bo chciał, zmartwychwstał bo miał moc wziąć nazad duszę swoją; dowiódł na sobie, że był prawdziwie obiecanym zbawicielem czyli mesyaszem, o którym przepowiadali prorocy, że będzie zabity, ale zmartwychwstanie trzeciego dnia, jakoto kilkakrotnie sam przepowiedział. Gdyby więc był nie zmartwychwstał, byliby nieprzyjaciele Jego powiedzieli, że Jezus był zwodzicielem. Lecz skoro zmartwychwstał, umocnił naszą wiarę w bóstwo swoje, uczynił cud największy z zdziałanych cudów, dowiódł, że nauka jego jest prawdziwą, boską.

3. Utwierdził nas w nadziei, że i my wszyscy zmartwychwstaniemy; bo tak przepowiedział, a prawdą są słowa Jego.

4. Aby i ciało Jego, co tyle ucierpiało, wzięło udział w szczęśliwości i chwale niebios.

P. Jak Pan Jezus zmartwychwstał? Zkąd wiemy, że zmartwychwstał?

O. Własną mocą, w ciele uwielbionem, z znakami ran swoich. Że Pan Jezus zmartwychwstał, wiemy z świadectwa apostołów, ze świadectwa nieprzyjaciół Jezusa; bo pierwsi świadczyli o tem żołnierze, którzy o tem donieśli przedniejszym kapłanom, a ci namawiali ich do kłamstwa; dali im pieniądze mówiąc: „Powiedzcie, że uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli Go, gdyśmy spali.“ Nareszcie z świadectwa całego świata; bo w ewangelią, którą apostołowie głosili, uwierzyli żydzi i poganie.

P. Kiedy kościół obchodzi radośną pamiątkę zmartwychwstania Jezusowego?

O. Na Wielkanoc, osobliwym obrzędem rezurekcyjnym; jakoteż każda niedziela jest przypomnieniem tego.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziwować się powinniśmy miłości Chrystusa, że swą osobą zstąpił do piekieł, *popsowawszy boleści piekielne.* Dziej. 2. Ztąd płynie prosty wniosek, że Jezus Chrystus umarł za żywych i tych, co byli pomarli. A skoro msza święta tą samą ofiarą, co była krzyżowa, więc jest pomocną tak żywym jak i umarłym. Więc kto

się raz narodził, już nie ginie więcej, lecz musi być albo zbawionym lub potępionym.

2. Chrystus wstąpił do piekieł, aby wybawił dusze pobożnych ojców, zatrzymane dla grzechu pierworodnego. Uczmy się ztąd, jaką obrzydliwością jest wszelki grzech; unikajmy go, abyśmy uszli straszliwego ognia piekielnego lub czyścowego.

3. Duszom w czyścu zostającym nieśmy częstą pomoc (patrz niżej naukę), bójmy się Boga, który duszę i ciało wtrącić może na wieki do piekła.

4. Nadzieja przyszłego zmartwychwstania niech nas pociesza we wszystkich utrapieniach życia naszego: w chorobie, niedostatku, w godzinie śmierci, na widok grobu i straty drogich nam osób; nareszcie

5. Potrzeba nam zmartwychwstać z grzechu do nowego świątobliwego życia.

Przykłady. Święta Kunegunda miała osobliwe na każdą niedzielę nabożeństwo do Zmartwychwstania Pańskiego i dla tego płakać w pokucie w ten dzień nie chciała; a którą najprzód siostrę spotkała w ten dzień, pozdrawiała ją mówiąc: „*Chrystus zmartwychwstał;*“ i gdy siostra odpowiedziała: „*zaiste zmartwychwstał*“ całowała ją nabożnie. Amen.

NAUKA XXVII.

O szóstym artykule wiary.

„Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego.“

P. Co rozumiemy przez te słowa?

O. Wierzę i wyznaję, że Jezus Chrystus dnia czterdziestego po swojem zmartwychwstaniu z góry Oliwnej w przytomności uczniów swoich własną swoją mocą do nieba wstąpił, nie tylko jako Bóg, ale też jako człowiek z ciałem i duszą, gdzie spólnej z Bogiem Ojcem zażywa chwały i majestatu.

P. Jak się ma osobliwie rozumieć to słowo: „wstąpił na niebiosa?“

O. Gdy mówimy: *wstąpił,* tak się ma rozumieć, że Pan Jezus, jako Bóg nie przestał przebywać na tym świecie, jedno przestał mieszkać widzialnie na tej ziemi, gdyż w Najświętszym Sakramencie przebywa sposobem niewidzialnym.

P. Czy przed Jezusem wstąpił kto do nieba?

O. W starym testamencie Eliasz i Henoch byli wzięci do nieba na łono Abrahamowe, ale własną mocą nikt prócz Jezusa nie wstąpił do nieba; raz, że niebo dla grzechów było przed Chrystusem zamknięte; powtóre, że Jezus Chrystus nie tylko był człowiekiem, lecz oraz i Bogiem. A chociaż pismo święte mówi o Jezusie: iż wzięty jest do nieba, to się rozumie własną swoją mocą. Inaczej zaś mówi się o Najświętszej Maryi Pannie, bo ona była szczerem stworzeniem, nie swą tedy mocą wstąpiła do nieba, ale mocą Boską do nieba jest wziętą.

P. Czemu mówimy: „na niebiosa“ a nie „do nieba?“

O. Na okazanie, że przeszedł wszystkie dolne części niebios, wszystkie niższe strefy powietrza, aby zająć miejsce w najwyższem niebie, na najwyższym stopniu chwały, gdzie mieszka Trójca Przenajświętsza. W tej chwalebnej podróży zajął w posiadanie powietrze i wszystkie nieba, poświęcając wszystkie wyższe części świata.

P. Czy sam Pan Jezus do nieba wstąpił?

O. Wprowadził też dusze ojców z otchłani wyzwolonych. Prócz tego wyszły na Jego spotkanie i prowadziły go hufce anielskie z wesołem śpiewaniem.

P. Jakież były przyczyny Wniebowstąpienia Pańskiego?

O. Były te: 1. Aby onę chwałę, która mu dziedzicznem prawem i z własnej zasługi należała, osiągnął, gdyż przez śmierć i człowieczeństwo wielce się był uniżył. 2. Żeby zasiąść po prawicy Boga Ojca, stać się naszym przyczyńcą, pośrednikiem u Ojca, bronić sprawy naszej, wyjednywać nam potrzebne łaski. 3. Aby się na nim spełniły obietnice i przepowiednie o mesyaszu. 4. Żeby nam wrota do nieba otworzył i miejsce zgotował. 5. Aby apostołom zesłał Ducha świętego. 6. Abyśmy go w niebie szukali i tam nadzieje nasze obracali. 7. Że ziemia nie była odpowiedniem, uwielbionemu Panu, mieszkaniem.

P. Co się rozumie przez te słowa: „Siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego?“

O. Rozumie się, że Chrystus nawet jako człowiek nad wszystkie stworzenia jest wywyższony. Chrystus bowiem jako Bóg, jest równy Ojcu, jako człowiek jest mniejszy od Ojca. Wszakże ponieważ Chrystus Bóg i człowiek jest w jednej osobie, więc jako taki siedzi na prawicy Ojca; lecz człowieczeństwo Chrystusa, t. j. ciało i dusza Jego są na tronie Bożym nie dla godności własnej, ale dla tego, że są złączone z osobą prawdziwego Jednorodzonego Syna Bożego, że z Bogiem Ojcem zażywa równej chwały, dzierży tę samą moc, władzę, majestat, co Bóg Ojciec, szczególnie zaś rządy nad kościołem swoim na ziemi. Ta chwała i władza, jaką posiada Pan Jezus w niebie jako Bóg-człowiek, stanowi Jego *urząd królewski.*

P. Czy u Boga Ojca jest prawica lub lewica?

O. Nie ma, bo jest szczerym duchem; tylko rzecz po ludzku pod obrazem wyrażona; jak bowiem na ziemi widzimy, że ci, którzy są sobie w mocy, władzy i majestacie równi, siedzą podle siebie równym sposobem; tak i Chrystus, że jest równy w mocy i chwale Bogu Ojcu, dlatego mówimy, że na prawicy Jego siedzi.

P. Czemu mówimy: *„siedzi, a nie stoi?“*

O. Na znak odpoczynku wiecznego i stałego posiadania nieba, z którego przez nikogo już więcej nie będzie mógł być ruszonym. Lecz właściwsza mówić o ciałach uwielbionych, że stoją przed Bogiem na chwałę i ustawiczne uwielbienie Jego majestatu.

P. Zkąd wiemy o wniebowstąpieniu Pana Jezusa?

O. W piśmie świętem szczegółowo opisane; nadto dają znać Paulin i inni, że na górze oliwnej na miejscu, z którego Pan Jezus wstępował do nieba, zostały ślady wyrażonych stóp Chrystusowych, z którego miejsca chociaż codziennie ludzie ziemię biorą, jednakże zaraz takie się stóp wyrażenie dzieje.

Nareszcie św. Hieronim i czcigodny Beda wspominają, że gdy na tem miejscu zbudowano kościół, nie można było zasklepić miejsca, z którego Pan Jezus do nieba wstąpił. Z góry oliwnej wstąpił Pan Jezus na niebiosa, aby tam zaczął być podwyższony, gdzie najwięcej był poniżony.

Pożytki jakie mamy odnosić z tej tajemnicy.

1. Mając na pamięci chwalebne Pana Jezusa wniebowstąpienie, nie zatapiajmy się zbytecznie w rzeczach doczesnych, lecz często myśli i serca wznośmy w górę za Chrystusem, gdzie nasze będzie mieszkanie; wzbudzajmy w sobie pragnienie nieba.

2. A ponieważ dwie jedynie są drogi do nieba, *niewinności i pokuty* a obydwie schodzą się w ubity gościniec *miłości Boga i bliźniego na łonie kościoła katolickiego za łaską Chrystusa;* więc unikajmy grzechu, bo mówi Augustyn św.: „Pycha nie wstępuje z mistrzem pokory, złość z twórcą dobroci, niezgoda z przyjacielem pokoju, występki nie wstępują do nieba wraz z ojcem cnót, ani też grzechy ze sprawiedliwym. *„A jeśliśmy zgrzeszyli, mamy przyczyńcę u Boga Jezusa Chrystusa,* I. Jan 2. *(mamy sakrament pokuty), czyńmy godne owoce pokuty. Bo nie każdy, który mówi: Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech.“* Mat. 7, 21.

3. A kiedy nam po otrzymanem odpuszczeniu grzechów jeszcze doskwiera nędza i ucisk, pomnijmy, że i głowa Nasza Chrystus Pan nie inaczej, jedno przez krzyż i mękę wszedł do chwały niebios; więc i nam drogą pokory, cierpliwości, umartwień i krzyżów nieba dobijać się potrzeba, pocieszając się słowy Pawła świętego: *„że utrapienia tego świata nie są godne przyszłej chwały, jaka nas czeka w niebie.“*

Przykład. Św. Bernardyn Seneński w kazaniu swem na Wniebowstąpienie Pańskie mówi o pewnym żołnierzu, że ten zapalony żądzą zwidzenia miejsc, które Chrystus swą obecnością poświęcił, uczyniwszy spowiedź i komunią świętą przyjąwszy, poszedł najprzód do Nazaretu, gdzie nabożnie rozważał Zwiastowanie Anielskie; potem do Betleemu, ztamtąd szedł do Jordanu, gdzie Chrystus chrzest przyjął, potem na puszczę, gdzie pościł i szatana zwyciężył, potem do innych miejsc; na każdem tajemnice odpowiednie w sercu rozważając, aż też na Kalwaryę i nakoniec na górę oliwną, z której Pan Jezus do nieba wstąpił. Tam się łzami zalewając, ziemię całując i wzdychając, rzekł do Pana Jezusa: „O najdroższy Zbawicielu! nie mam już gdzie Cię szukać na ziemi, pragnę za Tobą iść do nieba; racz wyzwolić duszę moją z tego więzienia ciała śmiertelnego.“ Skuteczna to była żądza i modlitwa jego; albowiem na temże miejscu dusza jego z ciałem się rozstawszy poszła za Panem szczęśliwa do nieba. Amen.

NAUKA XXVIII.

O siódmym artykule wiary.

„Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“

P. Jak rozumieć słowa tego artykułu?

O. Bardzo potrzebny i do częstej uwagi pożyteczny ten artykuł wiary innemi słowy wyrażony tak brzmi: Wierzę, że Jezus Chrystus, który do nieba wstąpił i siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, z nieba znowu zstąpi widomie na ziemię na dniu ostatecznym z mocą wielką i majestatem na sąd powszechny czyli ostateczny, aby każdemu oddał według uczynków jego, dobrym wieczną nagrodę, złym wieczną karę.

I.

P. Co znaczą słowa: Ztamtąd przyjdzie?

O. Z nieba, dokąd wstąpił jako Bóg i człowiek, tak znowu przyjdzie jako Bóg i człowiek otoczony apostołami i aniołami, blaskiem, potęgą, chwałą. Nim to jednak nastąpi, odbędzie się sąd poszczególny z duszą każdego człowieka zaraz po śmierci według słów świętego Pawła do Ży. 9, 27: „*Postanowiono ludziom raz umrzeć a potem sąd.*“ Hebr. Sąd pierwszy odbywa się w tem miejscu, gdzie nastąpiła śmierć, bo Sędzia jest obecny wszędzie. Na tym sądzie Jezus Chrystus występuje jako sędzia, dusza jako oskarżona, jej anioł stróż i sumienie jako świadek, szatan jako oskarżyciel. Sądzić ją będzie Chrystus z uczynków, słów, myśli, opuszczenia dobrego. Nareszcie wyrok zapadnie: do czyśca, do nieba albo do piekła.

P. Dlaczego prócz szczegółowego potrzebny jest jeszcze sąd powszechny?

O. Potrzeba: 1) aby którzy Chrystusem wzgardzili i wierzyć weń nie chcieli, poznali go i przed wszystkimi nieba, ziemi i pie-

kła mieszkańcami, uznali go Panem i Bogiem swoim; 2) aby Bóg wszystkim wyraźnie pokazał, dlaczego dopuszczał, żeby złym do czasu dobrze się powodziło, a na dobrych różne przychodziły uciski, i żeby objawił wiele rzeczy tajemnych, których ludzie nie mogą dojść za żywota; 3) aby pobożni zasłużoną cześć, a bezbożni zasłużoną hańbę odnieśli przed całym światem.

P. Kiedy i gdzie się odbędzie ten sąd?

O. Przy końcu świata — na ziemi; a do tego według zdania wielu Ojców kościoła, opierających się na proroctwie Joela, na dolinie Jozafata blisko Jerozolimy między górą Oliwną a Kalwaryą. Odprawi się na ziemi, nie w niebie; raz dlatego: że ludzie na ziemi wysłużyli nagrodę lub karę; że Jezus Chrystus i wierni jego słudzy na ziemi byli prześladowani i poniżeni; a dalej, że sąd będzie na dobrych i złych; w niebie zaś ani źli ani czarci postać nie mogą.

P. Zkądże mamy pewność tego sądu?

O. Nic pewniejszego nad tę prawdę; Chrystus Pan tak uroczyście u Kaifasza na ten sąd się powoływał; z najdrobniejszemi okolicznościami go przepowiedział i opisał u Mateusza św. XXV; aniołowie, którzy się ukazali apostołom na górze Oliwnej po Wniebowstąpieniu Pańskiem, uroczyście ich o tem zapewnili słowy: „*Ten Jezus Chrystus, jakoście go widzieli wstępującego do nieba tak znowu przyjdzie*“; Piotr św. w dziejach apostolskich 10, te słowa wyrzekł: „*Rozkazał nam opowiadać i świadectwo dawać ludowi, iż On jest postanowiony od Boga sędzią żywych i umarłych.*“

II.

P. Czemu nie Bóg Ojciec ani Duch święty, jeno Syn Boży sądzić nas będzie?

O. Bo wedle słów św. Jana V. 27, *Bóg Ojciec dał tę moc Chrystusowi ile człowiekowi* w nagrodę owej zniewagi, która go spotkała, kiedy był niesłusznie od złych ludzi sądzony i na śmierć skazany. Słuszną tedy jest rzeczą, aby ci mogli widzieć Pana Jezusa i wyrok jego słyszeć na własne uszy; aby oni byli sądzeni, a Chrystusowi oddaną była cześć przed całym światem.

P. Czy będziemy patrzyli na to własnemi oczyma?

O. „*Wszyscy się musimy okazać przed stolicą Chrystusową*“ są słowa św. Pawła II Korynt. 5. Wszyscy: ubodzy i bogacze,

wielcy i mali, dobrzy i źli, czy chcemy czy nie chcemy, z duszą i z ciałem: nie osobno, pojedynczo, ale wraz ze wszystkimi ludźmi staniemy na sąd boży; ale nie wszyscy w jednakich ciałach, nie z jedną ochotą, nie w jednej nadziei.

P. Jakie znaki uprzedzą sąd ostateczny?

O. 1. Będzie przepowiadana ewangelia po wszystkiej ziemi; 2. poprzedzi odstąpienie od wiary wielu; 3. to odpadnięcie od wiary sprowadzi antychryst, t. j. przeciwnik wiary świętej i wielu zwiedzie. Przyjdzie Enoch i Eliasz, którzy wielu przywiodą do pokuty i za wiarę poumierają; 4. będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a w ludziach wielka trwoga, od której usychać będą; ogniem cały świat spłonie.

P. Co się dziać będzie bezpośrednio przed sądem ostatecznym?

O. Ukaże się krzyż na niebie, a na straszliwy głos trąby wszyscy umarli powstaną; pokaże się Najwyższy Sędzia Chrystus, przychodzący w obłokach niebieskich z wielką mocą i majestatem; zgromadzą się wszystkie narody i będą odłączeni dobrzy od złych; jedni postawieni po prawicy, drudzy po lewicy.

P. Jak się będzie odbywać sąd?

O. Rozjaśniając pamięć i pojęcie dusz ludzkich, jak gdyby w zwierciedle pokaże Bóg wszystkie ich sprawy dobre i złe, myśli, słowa i uczynki; zbrodnie w ciemnościach nocy popełniane, zakryte przed okiem ludzkiem, grzechy szkaradne na spowiedzi tajone z całą czeredą złości ciągnących się na dzieci i wnuki, zgorszenia bliźnim dawane, zaniedbane obowiązki. — To znowu miłosierne uczynki w skrytości zdziałane, wszystkie łzy skruchy wylane, jałmużny w ukryciu przed okiem ludzkiem czynione. — Każdy tam na sumieniu drugiego przeczyta w szczególności dobre i złe.

P. Którzy ludzie tam najbardziej wstydzić się będą?

O. Lżej tam będzie poganom, niżeli złym chrześcijanom.

P. Co się rozumie przez *„żywych i umarłych?“*

O. Żywi najprzód, którzy będą żyli aż do dnia sądnego; i ci jednak pomrą, a znowu do żywota będą przywróceni; powtóre sprawiedliwi; a przez umarłych grzesznicy.

P. Co za koniec tego sądu będzie?

O. Wyrok na dobrych: *„Pójdźcie błogosławieni i t. d.“* i na złych: *„Idźcie precz odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który jest zgotowany djabłu i aniołom jego“*. I wykonanie wyroku.

P. Czemu nam dzień sądu ostatecznego jest niewiadomy?

O. Abyśmy na każdy dzień mieli baczenie, żebyśmy go nie tracili marnie, i w nim miasto zbawienia na potępienie sobie nie zasłużyli. (Aug.).

Pożytki z tej nauki.

W każdej sprawie miejmy baczenie na ten sąd, na którym się ze wszystkiego sprawić będziemy musieli. Niech zbawienną bojaźnią przeraża ten sąd serca nasze, abyśmy tak żywot wiedli, iżbyśmy na pomyślny wyrok zasłużyli. Rachując się ze sumieniem, ściśle roztrząsajmy sprawy nasze. Nie sądźmy niesprawiedliwie nikogo, abyśmy nie byli sądzeni (Jak. 2, 13): *„albowiem sąd bez miłosierdzia temu, kto nie zna miłosierdzia nad bliźnim swoim“.* Bądźmy ostrożni w słowach: *„Bo z każdego próżnego słowa, któreby ludzie wyrzekli, będą musieli zdać rachunek w dzień sądu“.* (Mat. 12, 36).

Przykłady. Czytamy o *św. Hieronymie,* że przeciw pokusom, z któremi się na puszczy będąc ustawicznie biedził i pasował, a osobliwie przeciw czystości, nie innej używał broni, jedno pamięci na straszny sąd boski. Zwykł był mawiać: „Ilekroć pomyślę o dniu sądu Pańskiego, tyle razy drżę cały; ponieważ czy jem, czy piję, czy co innego robię, zawsze zdaje mi się, jakby owa straszna trąba na sąd mnie powołująca w uszy moje trąbiła: Wstawajcie umarli i pójdźcie na sąd!“

Bogorys, książe bułgarski, zamiłowany był w myśliwstwie tak dalece, że jeśli nie w polu żywym, to w domu po ścianach różnym malowanym rad przypatrywał się zwierzętom. — Czasu jednego, wystawiwszy nowy pałac, mnicha Metodyusza, sławnego malarza, przyzwał do siebie, aby mu co najstraszniejsze zwierzęta na ścianach pomalował. Lecz Metodyusz nic straszniejszego nie wiedząc na świecie nad sąd ostateczny, ten jako mógł najrzetelniej odmalował: Boskiego Sędziego, siedzącego na obłoku, otoczonego aniołami, w postaci wspaniałej z zagniewanem obliczem. Po prawicy byli święci w promienistych ubiorach, po lewicy grzesznicy z przestraszoną twarzą. Na dole byli sprośni przeklęci szatani ze szkaradnemi i strasznemi twarzami, z różnemi narzędziami męki; byli potępieńcy, których czarci do piekła porywali, w ogień wielki wrzucali. A gdy skończona była robota, wprowadził Metodyusz księcia Bogorysa, pokazując mu rzecz najstraszniejszą na świecie, i wyłożył mu, co przez to miał rozumieć. Lecz on przeląkłszy

się wielce, natychmiast wiary bałwochwalczej się wyrzekł, i tejże nocy przez biskupa ochrzczony, chrześcijaninem został, i przez całe swoje życie tak się tem przejął, że cokolwiek przedsiębrał, zwykł był mawiać: „Pomnijmy, że to, co teraz chcemy czynić, na sądzie boskim będzie roztrząsanem“. — (Przypowieści św. Bonawentury). Amen.

NAUKA XXIX.

O ósmym artykule wiary.

„Wierzę w Ducha świętego“.

P. Jak się wykłada ten artykuł wiary?

O. Wierzę, że Duch św. jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej, Bogu Ojcu i Synowi we wszystkiem równym, prawdziwym Bogiem, posiadającym tę samą potęgę, tę samą wieczność, to samo bóstwo; że jest naszym poświęcicielem, oświecicielem czyli nauczycielem, pocieszycielem i dawcą siedmiu darów.

P. Czem się dowodzi, że Duch św. jest Bogiem?

O. Pan Jezus po swojem wniebowstąpieniu dnia dziesiątego zesłał na apostołów przyobiecanego Ducha św., który w nich tak cudowną uczynił odmianę, że się już więcej nie kryli przed złością żydowską, lecz śmiało przepowiadali ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa; chrzcili, gromadzili Kościół św., różnemi mówiąc językami. Ta więc cudowna sprawa jest dziełem Ducha św., już to dostatecznie dowodzi, że Duch św. posiada tę samą moc, wiedzę, mądrość i tym podobne własności, co i Bóg Ojciec i Syn Boży.

Dalej uczy nas wiara św., że łaskę, odzyskaną nam drogą śmiercią Jezusa Chrystusa, Duch św. nam udziela; jego to jest dziełem założenie i rozszerzenie Kościoła św. po całym świecie, odpuszczenie grzechów i uświątobliwienie, a więc dostąpienie chwały wiekuistej. Z tej przyczyny następujące artykuły wiary do końca składu apostolskiego odnoszą się do Ducha św. i jego działania. On dał nam wiarę do serc naszych, on daje rozumienie słowa bo-

żego i dokonanie; przeto prośmy go przed nauką: Duchu święty! przyjdź, prosimy...

I.

P. Czemu zowiemy Ducha św. trzecią Boską Osobą?

O. Bo wierzymy, że pochodzi od Ojca i Syna. Pochodzić znaczy to samo, co otrzymać istnienie; wszakże to nie oznacza, aby Duch św. miał być uczyniony, stworzony lub zrodzony, ale że odwiecznie od Ojca i Syna pochodzi przez tchnienie, bierze swój początek przez wolę i miłość. Od wieków Bóg Ojciec i Syn miłują się z sobą i wydają od wieków Ducha św., który jest ich miłością współistotną i jak Oni osobą Boską; nie jak od dwóch początków, ale jak od jednego początku; nie przez dwojakie tchnienie, ale przez jedno. — Tak orzekł Kościół św. na Soborze Lugduńskim.

P. Czemu tylko trzeciej osobie Boskiej daje się imię Ducha świętego, chociaż Ojciec i Syn są także duchami i świętymi?

O. Prawda jest, że Trójca św. w swojej naturze i swoich osobach jest duchem świętym; wszelako ponieważ pierwsza i druga osoba Boska ma swoje imię własne, ztąd trzeciej osobie zostawiono imię wspólne Ducha św., a to dla odróżnienia od innych, oraz dla ułatwienia pojęcia jej czynności.

P. Czy Duch święty tak się zowie świętym jak obrazy lub Aniołowie?

O. Nie tak; bo aczkolwiek aniołowie i dusze błogosławione są duchami świętymi, ale jako stworzenia tylko przez łaskę; Duch zaś święty jest świętym z natury swojej i źródłem wszystkiej świętości.

II.

P. Gdzie jest Duch św. i jakie sprawy mu przypisujemy?

O. Jest wszędzie; osobliwie jednak przemieszkuje w niebie; w duszy człowieka sprawiedliwego i z Kościołem świętym. On zgromadził różne narody do jedności wiary i Kościoła, apostołów zmienił w innych ludzi, wiernych napełnia światłem, darami nadprzyrodzonemi. On kierował podróżami apostołów, przoduje na Soborach Kościoła świętego.

P. Co sprawuje Duch święty w duszach sprawiedliwych?

O. Odradza nas na chrzcie świętym na syny Boże przysposobione łaską sakramentalną (o łasce później będzie nauka); oczyszcza z grzechów, miłością bliźniego zapala, przeciw pokusom umacnia, abyśmy dobre uczynki czyniąc zostawali w łasce Bożej; oświeca rozum, zagrzewa serca, daje dobre natchnienia, pobudza i skłania wolę do dobrego.

P. Po czem możemy poznać, że Duch św. w nas mieszka?

O. Gdy gotowiśmy raczej umrzeć, aniżeli zgrzeszyć; pałamy miłością ku bliźnim, przebaczamy nieprzyjaciołom, cierpliwie znosimy przykrości i utrapienia, radzi słowa Bożego słuchamy.

P. Kiedy kto grzeszy śmiertelnie, czy ustępuje Duch święty z jego duszy?

O. Kto grzeszy śmiertelnie, traci łaskę, więc nie ma Ducha świętego jako Dawcę łaski, chociaż Bóg jest wszędzie.

III.

P. W jakiej postaci ukazał się Duch św. ludziom?

O. Raz w postaci gołębicy przy chrzcie Pana Jezusa — na znak pokory, niewinności, łagodności, także i płodności w dobrych uczynkach; drugi raz w postaci ognistych języków, kiedy w dzień Świąteczny zstąpił na apostołów, na znak miłości i żarliwości, którą serca ludzkie zapala. W tenże dzień Świąteczny pokazał się Duch święty w postaci wiatru wielkiego, na znak skuteczności przepowiadania wiary przez świętych apostołów, którą to skuteczność oni od Ducha św. wzięli, iż tak wielką liczbę z każdego narodu do wiary pociągnęli.

P. Czemu mówimy: że Duch święty udziela nam siedem darów?

O. Bo Duchowi świętemu właściwa jest miłość, dla której daje nam dary swoje. (O tych darach i owocach Ducha świętego będzie później, w III części, N. 101—104). Kto gardzi łaską i natchnieniem Ducha św., ten grzeszy przeciwko dobroci Ducha św. czyli przeciw Duchowi św. — (O grzechach przeciw Duchowi św. patrz niżej nauki 88—90).

P. Czemu zowiemy Ducha świętego ożywiającym, czemu pocieszycielem?

O. Bo wlewa w serca nasze łaskę, która oczyszczając z grzechu, ze stanu śmierci duchowej do życia nas prowadzi. Kiedy mamy prawdziwą miłość bożą, wtedy wielka jest pociecha w duszy naszej. Tę pociechę sprawuje w nas Duch św.

P. Dlaczego mówimy: że Duch św. mówił przez proroków? Dlaczego Ducha św. zowiemy nauczycielem czyli oświecicielem?

O. Duch św. objawił prorokom różne rzeczy tajemne, i dlatego się mówi: że Duch święty mówił przez proroków. Oświecał też apostołów i objawił także innym Świętym skryte rzeczy. Duch św. utrzymuje najwyższą głowę Kościoła i biskupów zgromadzonych na Soborach powszechnych przy prawdzie, i do końca świata zachowywać ich będzie od tego, aby nie zbłądzili w nauce wiary i obyczajów, i dlatego zowiemy Go nauczycielem czyli oświecicielem.

P. Jakiego trzeba przysposobienia na otrzymanie i zachowanie w nas Ducha św.?

O. 1. Potrzeba czystości duszy i ciała; tak bowiem modlił się król Dawid: „Serce czyste stwórz Panie we mnie i ducha dobrego odnów we wnętrznościach moich“. (Ps. 50). Dlatego opuścił Duch Boży Samsona, Saula i innych, że tej czystości nie mieli; 2. potrzeba być szczerym, bez obłudy, bo Duch św. jest duchem prawdy. „Duch św. uciecze przed człowiekiem zmyślonym“. (Mądr. 1, 5). 3. Sumienie bojaźliwe mieć, które się boi obrazić Boga najmniejszym grzechem. 4. Często i gorąco się modlić. (Ps. 118). Tak też apostołowie trwali na modlitwie, kiedy na nich miał zstąpić Duch św. Do tego należy samotność albo odłączenie się od rozrywek światowych. Najlepszą dyspozycyą jest gorąca miłość Boga, pokój, zgoda i jedność umysłów; bo Duch św. jest samą miłością i duchem pokoju.

Pożytki z tej nauki.

1. Szczególną powinniśmy zawsze pałać miłością ku Duchowi świętemu, albowiem on wszędzie gotów jest nam swą łaską przyjść w pomoc.

2. Przed każdą ważną sprawą wzywajmy Jego pomocy: przed kazaniem, modlitwą, spowiedzią i t. p., ponieważ bez Jego pomocy nie zdołamy nawet imienia Jezus godnie wymówić. (I. Kor.)

3. Nie zasmucajmy Ducha św. przez nieposłuszeństwo, okazywane pasterzom czyli Ojcom duchownym, i inne grzechy, mianowicie przez kłamstwo, zatwardziałość serca i t. p.

4. Nie zaniedbujmy przyjąć Sakrament Bierzmowania, skoro się nam zdarzy ku temu sposobność.

Przykład. Aryanie byli to najgłówniejsi nieprzyjaciele i bluźniercy Ducha św., a najgorszym był Cyrola, ich patryarcha, bo uczył publicznie, że Duch św. nie jest Bogiem, a chcąc to ludziom nieroztropnym wmówić, że ta jego wiara była prawdziwa, namówił sobie pewnego niepona, obiecując mu pięćdziesiąt złotych, ażeby ślepego udawał, a usiadłszy na ulicy, kędy Cyrola miał do kościoła jechać, wołał, aby mu patryarcha przez swą wiarę cudownie wzrok przywrócił. Cyrola nadęty dumą, przystąpił do niego i kładąc ręce na oczy jego, rzecze: „Niech ci się otworzą oczy twoje przez moc prawdziwej wiary naszej aryańskiej w Boga". Wtem zaraz tak ciężki onego człowieka opanował ból na oczach, że mu się zdało, iż na wierzch mu oczy wyleźć miały. A tak dopiero załamawszy ręce, począł wołać i lamentować: „Biada mi! że dla chciwości pieniędzy i łakomstwa obraziłem Boga, natrząsając się z niego, i żarty robiąc, zmyślając ślepotę dla nędznej mamony. Oddaję ci nazad, nic dobrego, bluźnierco biskupie, te pieniądze; przywróć mi teraz wzrok utracony. Teraz dopiero uznaję, że Bóg nie da z siebie natrząsać i żartować. Kto tedy nie wierzy w Chrystusa Syna Bożego, i Ducha św. współistotnego Bogu Ojcu i Synowi Bożemu, niech tak ciężkie ponosi oczu bóle, jako ja teraz ponoszę. Racz się Boże zmiłować nademną i mnie pocieszyć. Czynię publicznie ten akt wiary: Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego; wierzę w Chrystusa, Syna Bożego, który jest równy Ojcu; wierzę i w Ducha św., który jednego jest z Ojcem i Synem bóstwa i natury". — To gdy uczynił, przystąpiło do niego trzech naszych biskupów katolickich: Windemialis, Longinus i Eugeniusz, kładąc ręce swe na oczy prawdziwie ślepego, Eugeniusz zaś czyniąc krzyż na oczach jego, rzekł: „W Imię Ojca i Syna i Ducha św., Boga prawdziwego, którego troistego w jedności i wszechmocności wyznawamy, niech ci się oczy otworzą". — I natychmiast ustąpił wszelki ból, a ślepy przejrzał. Amen.

NAUKA XXX.

a pierwsza

O dziewiątym artykule wiary.

„Wierzę święty Kościół powszechny, świętych obcowanie".

Od Ducha świętego, źródła i dawcy wszelkiej świątobliwości, przystępujemy z porządku do nauki o świętym Kościele katolickim, który nie z innej miary jest kościołem Bożym, tylko, że jest zebrany przez Ducha świętego, jego łaską oświecony i ożywiony, Duch święty jest nauczycielem prawdy, kościół jest szkołą prawdy; Duch święty jest dawcą łask, kościół szafarzem łask ku uświętobliwieniu i zbawieniu dusz. Duch święty z darami i łaskami w pełności przemieszkuje w kościele, kościół jest ciałem, złożonem z wielu rozmaitych członków, Chrystus niewidomą głową jego; Duch św. jest duszą kościoła.

P. Jak rozumieć słowa tego artykułu wiary?

O. Wierzę mocno i wyznawam, że wszyscy prawowierni chrześcijanie na całym świecie istniejący składają jedno wielkie zgromadzenie, które nazywamy Kościołem powszechnym. Kościół więc jest to społeczność, towarzystwo czyli zebranie wszystkich prawowiernych chrześcijan, zjednoczonych z sobą wyznaniem jednej i tej samej wiary świętej, uczestnictwem tych samych świętych sakramentów, pod rządem pasterzów *porządnie* wybranych, w podległości zostających najwyższej widomej głowie rzymskiemu papieżowi. Jezus Chrystus ustanowił święty, widomy, nieomylny kościół, mający trwać aż do skończenia świata, w którym jedynie ludzie uświętobliwienie i zbawienie znaleść mogą.

P. Jak wiele zależy na wierze tego artykułu?

O. Chociaż kościół nasz jest widomy, jednak początek, urzędy, godności i świętości w nim złożone i jemu powierzone, nie rozumem ludzkim poznawamy, ale oczyma wiary widzimy; a przeto trzeba nam wierzyć. Wszakże dla różnicy, jaka zachodzi między wiarą w Boga a kościół, mówi się: wierzę kościół. Nauka

o kościele jest rzeczą bardzo ważną; nie dosyć bowiem jest wierzyć w Jezusa Chrystusa, być prostym chrześcijaninem, jakimi są i heretycy, ale nadto trzeba być wiernym tj. mocno wierzyć i wyznawać to wszystko, czego uczy kościół; być połączonym związką świętych Sakramentów i zostawać w jedności i posłuszeństwie przez pasterzy swoich i biskupa z najwyższą głową papieżem. Kto więc mocno pojmie i zrozumie tę prawdę, łatwo się szkodliwego ustrzeże kacerstwa; bo daleko więcej ludzi może błądzić o kościele, niżeli o tajemnicach Wcielenia Pańskiego. „*Nie będzie temu Bóg ojcem, kto kościoła matką mieć nie chce*“. Św. Cypr. „*Jabym i ewangelii nie wierzył, gdyby mnie nie zapewniła o niej powaga kościoła*“. Św. Aug. Dla swojej obszerności rzecz się wyłoży w ośmiu naukach. Dziś o założeniu kościoła.

P. Co jest Kościół powszechny? Kto go założył? Jak się szerzył?

O. Pospolicie kościołem nazywamy dom Boży, zbudowany z drzewa lub kamienia, w którym się wierni zgromadzają na publiczne nabożeństwo; a zowiemy go tak właśnie dlatego, bo w nim żywy kościół się gromadzi. Kościół powszechny jest to zebranie czyli wielka gromada wszystkich katolików po całym świecie wraz z pasterzami, biskupami i papieżem; a więc towarzystwo widome z żywych katolików się składające. Wiadomo, jako Jezus Chrystus ucząc i dobrze czyniąc w żydowskiej krainie, gromadził około siebie wiernych. Z nich wybrał 12 apostołów i 72 uczniów, a wstępując do nieba nakazał im, aby naukę jego dalej po całym świecie szerzyli, a tych, co uwierzą, aby chrzcili. Apostołowie zaraz po zesłaniu Ducha świętego nauczali żydów i ochrzcili 3000, później 5000, i ta pierwsza gromada wiernych odłączyła się od żydów, przyłączyła się do apostołów, święciła niedzielę, schodziła się na mszę świętą; tak był założony kościół święty. Apostołowie św. szli dalej i gromadzili około siebie pogan i żydów, nauczając, chrzcząc różne narody i ludzi różnych języków. Ztąd powstały po różnych miejscach gminy chrześcijańskie czyli parafie, których przełożonymi tj. nauczycielami, kapłanami i pasterzami byli apostołowie. A kiedy się z czasem coraz więcej tych gmin chrześcijańskich tworzyło, a apostołowie między wszystkiemi być nie mogli, na mocy władzy od Chrystusa odebranej święcili starszych wiekiem na biskupów i postanawiali ich przełożonymi z poleceniem, ażeby i oni przy wzmagającej się potrzebie innych święcili i czynili przełożonymi. Wszystkie te gminy chrześcijańskie były

ściśle ze sobą połączone przez wyznanie jednej wiary, wspólność świętych Sakramentów i zależność od jednej wspólnej głowy — św. Piotra.

P. Od kogóż ma kościół swoje urządzenie wewnętrzne?

O. Od samego Chrystusa. Chrystus Pan swoją władzę jaką miał, nauczycielską, kapłańską i pasterską zlał na apostołów, aby wszędzie nauczali, chrzcili i pod przewodnictwem św. Piotra byli duchownymi przełożonymi czyli pasterzami, ofiarę mszy świętej sprawowali, grzechy ludziom odpuszczali, błogosławili i t. d. Władza zaś pasterska, jaką dał Chrystus apostołom, obejmuje władzę stanowienia praw i przykazań kościelnych, władzę sądownictwa duchownego, nareszcie władzę karania zuchwałych i upartych karami kościelnemi, a niepoprawnych występnych wykluczania ze swego grona czyli klątwy, aby drugich nie gorszyli.

Chrystus przyodział swoich apostołów nadto powagą swoją boską mówiąc: „*Kto wami gardzi, mną gardzi. A kto kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik*“. Łuk. 10, 16. Słuchać więc i szanować nakazał Chrystus kościół swój jak siebie samego. Kościół jest matką, mistrzynią, sędzią wszystkich. Zaprzeczać tej władzy kościołowi znaczy zaprzeczać istnieniu kościoła, zaprzeczać jego boskiego początku i celu, jego wolności, niezawisłości, znaczy przeczyć samemu Chrystusowi. Skoro Chrystus rzekł do apostołów: „*(Każcie) nauczajcie wszystkie narody, uczcie je...* więc nie rzekł: *słuchajcie... Cokolwiek zwiążecie na ziemi.* Cóż to jest, jeśli nie władza prawodawcza duchowna. Jakiżby to był kościół bez władzy sądowniczej duchownej czyli jurysdykcyi. „*Kto was słucha, mnie słucha. Jeśli błądzi brat twój, a twego upomnienia nie słucha, idź a powiedz kościołowi*“.

P. Na co i kogo ustanowił Pan Jezus najwyższą widomą głową kościoła swego?

O. Chociaż Jezus wstąpiwszy na niebiosa nie przestał być najwyższą niewidomą głową kościoła, rządzi nim i opiekuje się przez Ducha świętego, jednak tu na ziemi jeszcze będąc ustanowił św. Piotra najwyższą głową widomą i swoim namiestnikiem w kościele, a to dla utrzymania jedności, zgody i porządku w kościele swoim; wreszcie, aby po jego odejściu do nieba kościół jako widome towarzystwo widomą rządzony był głową. Dowodem tego są słowa Chrystusa do Piotra wyrzeczone, Mat. 16, 18: „*Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w nie-*

bie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie". A po swojem zmartwychwstaniu, kiedy większej od Piotra żądał miłości, niżeli ją mieli inni apostołowie, rzekł: „*Paś baranki moje, paś owce moje*", powierzając jego sterowi pasterzy i wszystkich wiernych. Tę prawdę ojcowie kościoła zawsze stwierdzali. Uczynił tedy Chrystus Pan św. Piotra najwyższym nauczycielem i rządcą w swym kościele, a jako takiemu osobliwszą Ducha świętego przytomność i dzielność, czyli dar nieomylności nadał, iżby nigdy w orzekaniu nauki wiary i moralności, którą cały kościół ma przyjąć, nie pobłądził; jako mamy u Łuk. 22: „*Ja zaś prosiłem za tobą, żeby nie ustała wiara twoja; a ty nickiedy nawróciwszy się utwierdzaj bracią twoję*". Istotnie też zaraz po wniebowstąpieniu Jezusa Piotr św. objął naczelne zwierzchnictwo nad kościołem, jak się to okazało przy wyborze św. Macieja, lub na Zielone Świątki, na pierwszym Soborze w Jerozolimie i t. p. To potwierdzają ewangeliści i tradycya kościoła.

P. Czy zwierzchnictwo widomej głowy ustało ze śmiercią św. Piotra?

O. Nie; jeśli bowiem Chrystus założył kościół mający trwać do końca świata, więc i najwyższy urząd pasterski trwać musi tak długo, jak kościół. Prawym następcą Piotra św., głową kościoła widomą i namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, jest biskup w Rzymie, ojciec całego chrześcijaństwa, czyli papież. Ponieważ Piotr św. między innemi gminę chrześcijańską w Rzymie założył, ztamtąd całym kościołem długi czas rządził i tam umarł; dla tego też św. Cypryan stolicę rzymską nazywał stolicą Piotrową. Kościół też cały uznawał papieży rzymskich jako prawych następców Piotra św. z równą mu władzą i nieomylnością, ile razy sprawując urząd najwyższego pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan ogłaszali naukę o wierze lub moralności, którą cały kościół ma przyjąć. Z biegiem czasu przyszli papieże do posiadania władzy świeckiej i państwa kościelnego, aby niezawiśle od ludzkiej władzy i łaski urząd swój tem swobodniej sprawowali.

P. Czy także urzędy apostołów i uczniów miały przejść na ich następców?

O. Tak jest; apostołowie obierali i poświęcali na swoje miejsce biskupów, a jako pomocników dla nich, kapłanów. To samo czynili ustanowieni od apostołów biskupi, i tak się dzieje po dziś dzień. Bo Pan Jezus rzekł do apostołów, Mat. 28, 20: „*Ja będę z wami*

aż do skończenia świata". A wszakże oni byli ludźmi śmiertelnymi; więc im dał moc obierania sobie następców z równą co oni władzą. Biskupi więc prawnie wyświęceni, z papieżem zostający w jedności, są następcami apostołów. Rządzą także kościołem to pojedyńczo swoją dyecezyą, to niekiedy zebrani na soborach, ale zawsze w połączeniu i w zawisłości od papieża. W pojedyńczych zaś parafiach wykonują swą władzę przez ustanowionych przez siebie kapłanów, czyli pasterzów dusz. Pasterze nauczają, sprawują ofiarę świętą i sakramenta i rządzą parafią w zależności od biskupów; są następcami uczniów. Nie od wiernych przez głosowanie, ani od świeckiej władzy; lecz od Boga przez prawych biskupów odbiera kapłan święcenie i posłannictwo swoje.

P. Jakim sposobem utrzymuje się w całym kościele jedność, porządek i rząd?

O. W ten sposób, że wierni, którzy nie są kapłanami, posłuszni są w rzeczach wiary i obyczajów kapłanom; kapłani biskupom, biskupi zaś papieżowi. Nie wszystkim więc członkom w kościele nadał Chrystus Pan równe prawa i równą władzę; lecz jednych uczynił przełożonymi (prałatami): papieża, biskupów, czyli kościół nauczający i rządzący; a drugich słuchającymi i słuchać pierwszych nakazał słowy: „*Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi. Kto nie słucha kościoła, niech będzie jako poganin i celnik*". Przełożeni kościoła mają obowiązek i prawo czuwania nad czystością nauki i obyczajów, wszelki błąd przeciwny wykrywać, potępiać i odrzucać; prawa kościelne i przykazania stanowić lub znosić, uporczywych karać i z kościoła wykluczać. Biskupi i nauczyciele kościoła, jeśli wspólnie z papieżem, jako głową kościoła w rzeczach wiary i obyczajów wyrokują, mają podobnie jak apostołowie zapewnioną od Chrystusa Pana nieomylność. Bo Chrystus powiedział: „*Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* Jan. 14, 16. *Prosić będę Ojca, a da wam innego pocieszyciela, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może*".

P. Zkąd bierze kościół swoją naukę?

O. Z pisma świętego i z ustnego podania.

Pismo święte jest zbiorem ksiąg św. starego i nowego testamentu, napisanych przez mężów świętych za natchnieniem Ducha świętego, uznanym od kościoła świętego, przechowującym prawdziwe słowo Boże. A ponieważ nie wszystką naukę Pana Jezusa apostołowie spisali, więc zbiór prawd objawionych, które się nie znaj-

dują w piśmie świętem, lecz z ust do ust przeszły aż do nas nieskazitelnie, ustnem podaniem czyli tradycyą się zowie.

P. Jako mamy ogólnie krótkim sposobem wiarę naszą wyznawać?

O. Temi słowy: Wierzę wszystko i wyznawam, co wierzy i wyznawa kościół święty rzymsko-katolicki.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękuję Ci Panie Jezu! żeś postanowił kościół wiecznotrwały dla zbawienia wszystkich ludzi, żeś w tym kościele zostawił rząd, postawiłeś przez Ducha świętego papieża i biskupów, aby rządzili wiernymi, strzegli od fałszywych nauk.

2. Chcemy zawsze w sercach naszych chować głęboką cześć, przywiązanie i uległość względem Ojca świętego, biskupów i kapłanów, bo oni zastępują miejsce Boga, w Jego imieniu nas uczą, skarby łask szafują i do nieba nas wiodą; chcemy zawsze być posłuszni pasterzom i głowie kościoła; bo kapłaństwo jest węzłem łączącym w jedno wszystkich katolików rozproszonych po całej ziemi. Od pasterzy też wróg poczyna prześladowanie i ucisk kościoła według słów Chrystusa: „*Uderzę pasterza, a rozprószą się owce*“. Mat. 26, 31.

3. Chcemy też uczęszczać na publiczne nabożeństwo, aby okazać łączność naszą z innymi członkami widomego kościoła.

4. We wszelkiej złej i dobrej doli kościoła chcemy wiernie wytrwać przy naszych pasterzach i biskupach, chcemy wierzyć, czego nas uczą, potępiać co oni potępiają, i choćby nam przyszło ponieść ofiary za kościół i na tośmy gotowi. Zakończmy modlitwą: „Zbaw Panie lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu. Wysłuchaj łaskawie prośby Oblubienicy Twojej, kościoła Twego, aby po zwalczeniu wszelakich przeciwności i błędów w bezpiecznej służył Ci wolności. Amen.

NAUKA XXXI.

a druga o IX artykule wiary.

O znamionach Kościoła Chrystusowego.

„Wierzę święty Kościół powszechny".

P. Czy Chrystus Pan jeden czy więcej kościołów założył?

O. Chrystus Pan jeden tylko kościół założył; rzekł bowiem do św. Piotra: *„Na tej opoce zbuduję kościół mój. Stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz"*. Chrystus Pan miał tylko jedno ciało, a kościół jest mystycznem ciałem Chrystusa, którego On jest głową. Jako jeden jest Bóg i jedna prawda, więc też jeden tylko musi być prawdziwy kościół. Kościół według św. Pawła, jest oblubienicą Chrystusową. Nie może zaś mieć Chrystus dwóch oblubienic.

P. Czy można założony od Chrystusa Pana kościół znaleźć, poznać?

O. Można, bo Chrystus założył kościół *„widzialny"*, o znakach widzialnych, tak iż łatwo go znaleść można. A jest widzialny w swojej głowie, przełożonych i członkach, w opowiadaniu nauki i wyznawaniu wiary, w sprawowaniu ofiary i szafowaniu świętych sakramentów. Inaczej nie mógłby Chrystus pod zagrożeniem wiecznego potępienia nakazywać nam, abyśmy do kościoła należeli i jego słuchali. Niedarmo go pismo święte porównywa z miastem na górze położonem.

P. Po czem można prawdziwy kościół Chrystusowy poznać?

O. Ponieważ się namnożyło mnóstwo zgromadzeń chrześcijańskich, które się kościołami Chrystusowemi nazywają, wiedzieć zatem potrzeba, że są cztery znaki, odróżniające prawdziwy od fałszywego, a te są: kościół prawdziwy jest *jeden, święty, powszechny, apostolski.* Jeden jest, bo a) ma jednę najwyższą głowę papieża w Rzymie, następcę świętego Piotra; b) jednakową naukę wyznaje; wszyscy jedno wierzą i jedno potępiają. Apostołowie bowiem, nim się rozeszli po całym świecie, ułożyli skład wiary, aby wszyscy jednego uczyli. Ztąd też dzisiaj, gdybyśmy poszli w jakąkolwiek stronę świata, znajdziemy braci katolików, których

gdy zapytamy o skład wiary, przekonamy się, że jedno z nami wierzą, nie innej głowy słuchają, jedno rzymskiego papieża. Gdybyśmy mogli wywołać z grobu po jednym katoliku ze wschodu, zachodu, południa i północy, którzy pomarli przed tysiąc laty, i zapytali się o wiarę, każdyby mówił to samo „Wierzę“ co i my. Kościół Chrystusowy po wszystkiej ziemi tak samo naucza, jak gdyby miał jedne usta, tak wyznaje, jak gdyby miał jedno serce. U wszystkich katolików jest ni mniej ni więcej jeno siedm sakramentów, ta sama przenajdroższa ofiara Mszy świętej. Nie tak gdzieindziej. Niestety już w początkach wiary świętej duch pychy podburzył niektórych chrześcijan, którzy chcieli doskonałe dzieło Chrystusowe poprawiać, wierzyć to, co im schlebiało, co im się podobało, a drugie odrzucać, co im było niedogodne, jak np. spowiedź; zaczęli więc naukę najmędrszego Boga przekręcać, fałszować; a Chrystus nakazał wszystką naukę nauczać i wierzyć pod utratą zbawienia. A tych co po upomnieniu nie słuchają kościoła, kazał odłączać od społeczności wiernych na tak długo, aż dopóki się nie upamiętają. Odłączeni od kościoła zowią się heretykami czyli błędnowiercami.

Nie masz u heretyków jedności wiary; jedni tyle, a drudzy mniej lub więcej artykułów wierzą lub sakramentów przyjmują. Miasto kościoła i Chrystusa postawili swój omylny rozum jako nieomylną wyrocznię w rzeczach wiary, rozum skażony, idący za popsowaną wolą. Ztąd odrzucają, czego nie mogą pojąć. Nie masz u nich jedności w sakramentach, bo jedni dwa, inni trzy przyjmują, nie masz jedności w przełożeństwie, ani w służbie Bożej czyli nabożeństwie nie masz zgody.

P. W czemże się okazuje kościół katolicki *świętym?*

O. W tem, że jego założyciel Jezus Chrystus jest święty; a kościół jego jak członki z głową, jak rzeka z źródłem jest złączony; jak winna macica udziela latoroślom swych soków i sokami swymi życie w nich utrzymuje, tak i Chrystus kościołowi świętości swej udziela i świętością swą w kościele życie utrzymuje, a życiem tem jest świętość, a owoce i objawy tego życia są Święci, Bóg na potwierdzenie tej świętości działa jedynie w kościele swoim cuda; kościół więc matką świętych, rodzi świętych, wszystkie swe dzieci nawołuje do świętości słowy Pisma św. Lev. 11, 44: „Świętymi bądźcie, jako wasz Bóg jest święty“. Kościół ma wszystkie środki do uświętobliwienia ludzi: naukę, prawa czyli przykazania, ofiarę i sakramenta święte, poświęcenia i bło-

gosławienia kościelne. Przez przyjęcie wiary, jakiej kościół naucza, wypełnienie przykazań, które kościół podaje, i używanie środków, jakiemi kościół szafuje, wszyscy mogą i powinni się uświętobliwić i zbawić. Że mimo to w kościele naszym jest wielu złych katolików, przeto nie przestaje być kościół świętym; bo nie kościół katolicki, ale oni sami winę tego ponoszą. Sam Zbawiciel to przepowiedział i dlatego przyrównywał kościół do roli mieszczącej kąkol między pszenicą aż do czasu żniwa. Owszem dowodem to jest miłej macierzyńskiej opieki kościoła nad błądzącymi, których z domu nie wygania, lecz opłakując ich nierządy, wszelkimi sposobami stara się ich poprawić i do Boga nawrócić.

Tę prawdę powyższą Rzymski Katechizm tak wyraża: „Lecz członki martwe, to jest ludzie w złości leżący i od łaski Bożej dalecy, chociaż onego daru nie tracą, aby przestali być członkami ciała tego (kościoła); jednak ponieważ martwymi są, nie biorą duchownego pożytku, który na sprawiedliwych a bogobojnych ludzi spływa, chociaż dokąd w kościele są, dotąd do nabycia żywota i łaski utraconej bywają wspomagani od tych, którzy duchownie żyją i dostają tych pożytków, których oni dostać nie mogą, którzy prawie od kościoła są odłączeni".

P. W czem okazuje się kościół nasz *powszechnym* czyli katolickim?

O. Istniał od Chrystusa przez wszystkie czasy i trwać będzie do skończenia świata. Ileż on burz przetrwał, jakie prześladowania wycierpiał? Gdzież są ci, co się srożyli na niego, co mu srogie zadawali męczarnie? Zginęli, a kościół wyszedł z tryumfem i bramy piekielne nie przezwyciężą go! W nim to nieprzerwanie istnieje trojaki urząd. Obejmuje całą kulę ziemską, wszystkie narody i języki; dzisiaj liczy już przeszło 200 milionów katolików i wciąż wzrasta, bo przeznaczony objąć wszystkie narody. On uczy całej nauki Chrystusowej, odziedziczył cały skład wiary, uczy bez dodatku, umniejszenia i przekręcania; wszystkim zarówno ogłasza bez różnicy stanu, wieku, położenia z jednakową miłością, gorliwością naukę Chrystusową.

„Oprócz tego [ma Rzymski Katechizm] wszyscy wierni, którzy od Adama aż do tego dnia byli i którzy być mają, póki świat stać będzie, prawdziwą wiarę wyznawający, do tego kościoła należą, który na gruncie apostolskim i prorockim założony jest, a ci wszyscy na onym węgielnym kamieniu Chrystusie postawieni

i ugruntowani są, który wszystkich jedno uczył i pokój tym, którzy byli daleko, zwiastował."

P. W czem się okazuje kościół nasz *apostolskim?*

O. W tem, że go apostołowie założyli, że jego nauka opiera się na podaniu apostolskiem, t. j. kościół naucza tego, co uczyli apostołowie, jego przełożeni, papież i biskupi są prawymi następcami apostołów; bo gdybyśmy dochodzili, który biskup od którego brał święcenie, doszlibyśmy z pewnością aż do jednego z apostołów.

Z powyższych wywodów zasadnio poznaliśmy, że znaki prawdziwego kościoła przysługują jedynie kościołowi katolickiemu, że on jest jeden tylko kościół Chrystusowy.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujmy Bogu za to, iż nam się pozwolił narodzić na łonie prawdziwego kościoła i że swobodnie możemy wyznawać wiarę naszą. Módlmy się o coraz większe rozszerzenie kościoła świętego i o spokój dla niego.

2. Zachowajmy ściśle przykazania tegoż świętego kościoła, abyśmy byli żywymi członkami jego.

3. A chociaż wobec prawa świeckiego wszyscy są równi, jednak w rzeczach wiary nie może być fałsz równy prawdzie, ciemność nie zgodzi się ze światłością; więc miejmy się dobrze na baczności, abyśmy nie uronili wiary naszej świętej, nie imali się nowoczesnego pogaństwa „bezwyznaniowości", jeśli nie chcemy wziąć rozbratu ze zdrowym rozumem i utracić duszy naszej. Amen.

NAUKA XXXII.

O potrzebie i przeznaczeniu Kościoła i o przymiotach jego ztąd wypływających.

P. Na co Chrystus ustanowił Kościół?

O. Jak potrzeba było, żeby nas Chrystus odkupił i zbawił, tak nieodzowna zachodzi potrzeba Kościoła, ponieważ Kościół dalej prowadzi dzieło zbawienia: ogłaszając naukę Chrystusa, udzielając łaski w świętych Sakramentach, prowadząc wiernych pewną drogą do żywota wiecznego.

Pan Jezus nie poprzestał na zostawieniu prawdy Bożej w Piśmie świętem, bo rozum ludzki przekręciłby Pismo św. i wyszłoby w końcu na to, że „co głowa, to rozum“, to inne tłómaczenie Pisma św. Przeto dał *nieomylnych nauczycieli, czyli Kościół,* którego strzeże Duch św. od kazdej pomyłki, który też Pismo św. nieomylnie tłómaczy.

A nadto jakżeby przyszła do wiadomości nauki Chrystusowej najliczniejsza część ludzi nieumiejąca czytać, albo niemająca na tyle czasu do szukania prawdy w księgach. Znał to dobrze nasz Zbawiciel Boski, że wola ludzka do czynienia dobrego tak nieskora, musi być postawioną pod rządem duchownym, któryby nad zachowaniem praw Bożych czuwał. Znał dobrze naturę ludzką, która pragnie się upewnić o tem, że dostępuje łaski Bożej, a przeto widome znaki tej łaski czyli Sakramenta ustanowił i umocowanemu do ich szafowania kapłaństwu powierzył, aby tenże Kościół tym sposobem wszystkich ludzi do wiecznej szczęśliwości doprowadził, aby w nim przechowała się cześć prawdziwego Boga i ofiara prawdziwa do końca świata; do celów więc nadprzyrodzonych przyodział Chrystus swój Kościół mocą nadprzyrodzoną.

P. Jakie z tego przeznaczenia Kościoła płyną przymioty?

O. Prócz tego, że jest *widomy,* Kościół katolicki jest *wiecznotrwały, nieomylny,* i *krom niego nie masz zbawienia; jest więc prawdziwie Kościołem Boskim.* Skoro Pan Jezus rozkazał Kościołowi nieść naukę Jego wszystkim narodom, i przyrzekł, że będzie z nim

aż do skończenia świata, oczywista, że zbudował dzieło wieki trwać mające, którego żadna siła ludzka ni piekielna nie obali. Nie obaliły go okrutne tyranów prześladowania, ni herezye, ni odszczepieństwa, ani samo w łonie jego skażenie obyczajów. A obiecując Kościołowi t. j. apostołom i ich następcom: że Duch prawdy z nimi mieszkać będzie na wieki, że bramy piekielne t. j. żaden błąd ani złość go nie zwyciężą, wyposażył go *darem nieomylności*, iż się nigdy w nauce wiary i obyczajów mylić nie może. Że Pan Jezus mógł udzielić Kościołowi daru nieomylności, nic dziwnego, skoro go wyposażył władzą Boską odpuszczania grzechów, sprawowania najświętszej ofiary swojej. Nie mógłby nam Chrystus pod karą utraty zbawienia kazać słuchać tych ludzi, którzyby mogli uczyć nas błędu i prowadzić w przepaść; inaczej niebawem uległby cały Kościół duchowi kłamstwa i piekłu, co niedorzecznością byłoby przypuścić. — Nie nazywałby św. Paweł Kościoła „filarem i utwierdzeniem czyli fundamentem prawdy.“ Prócz tego, cośmy powiedzieli o nieomylności str. 139, dodamy: że ten przywilej przysługuje w kościele nie każdemu biskupowi z osobna, lecz wszystkim biskupom wespół z papieżem razem zebranym na soborze.

P. Co znaczy: „nie masz zbawienia okrom Kościoła“?

O. Bo nie masz prawdziwej nauki i wiary oprócz w Kościele, nie masz prawdziwego prawa, należytego używania świętych Sakramentów, które są środkami do zbawienia. Skoro więc jako warunek zbawienia kładzie Jezus Chrystus przyjęcie całej nauki swojej i wnijście do Kościoła przez chrzest, następnie słuchanie tegoż Kościoła; kto więc rozmyślnie i dobrowolnie zostaje po za obrębem Kościoła, spodziewać się nie może zbawienia. — Tę prawdę jednozgodnie stwierdzają Ojcowie Kościoła. Święty Augustyn pisze: „Choćby nawet kto żywo spalony był dla Imienia Jezusowego, jeżeli jednak nie jest członkiem Kościoła, pójdzie na potępienie.“ A święty Cypryan: „Nie może ten Boga mieć za Ojca, kto Kościoła nie ma za Matkę.“

P. Kto jest członkiem Kościoła?

O. Aby być członkiem Kościoła, potrzeba 1. *być ochrzczonym.* A więc żydzi i niewierni nie należą doń.

2. Potrzeba *wierzyć wszystko, czego Kościół uczy;* a więc nie są członkami Kościoła: heretycy czyli kacerze, którzy trwają uporczywie w błędzie potępionym od Kościoła.

3. Trzeba *zostawać w Kościele,* a zatem nie należą doń odstępcy, którzy się zewnętrznie wyparli wiary katolickiej i przeszli na żyda, turka i t. p., tudzież odszczepieńcy.

4. Trzeba *nie być wyłączonym od Kościoła;* a zatem nie należą wyklęci, których Kościół za karę odsunął od swego łona i są jako gałęzie od pnia odcięte.

P. Czy ci, co bez osobistej winy są innowiercami, nie są po za Kościołem katolickim?

O. Kto bez własnej winy jest innowiercą, że się takim urodził i wychował, o prawdziwym Kościele nigdy nie słyszał, a przytem szczerze prawdy szuka i stara się wolę Boską wypełniać, ten, chociaż zewnętrznie nie jest członkiem Kościoła katolickiego, wewnętrznie duszą swoją do niego należy i w jego łaskach udział bierze (oprócz ofiary mszy świętej, komunii, sakramentu pokuty, ostatniego pomazania i t. p.).

P. Kto jest z własnej winy innowiercą?

O. 1. Kto kościół katolicki zna i o jego prawdziwości jest przekonanym, a jednak nie chce do niego przyłączyć się.

2. Ktoby mógł, gdyby szczerze chciał badać, o jego prawdziwości się przekonać; lecz z obojętności, albo z przywiązania do grzechu, lub z innych nagannych pobudek tego nie czyni. Jednakże sąd o tem należy do Boga, który sam jeden przenika serca ludzkie i o skrytości człowieka sądzi.

P. Czy dosyć jest dla upewnienia zbawienia swego, aby tylko być członkiem katolickiego Kościoła?

O. Trzeba być żywym członkiem Kościoła, nie zarażonym i martwym; trzeba żyć według praw i ducha Kościoła. Nie dosyć nosić imię chrześcijanina-katolika, lecz trzeba wypełniać obowiązki na nas włożone; nie dosyć jest czynić wyznanie wiary, lecz trzeba żyć podług wiary. Tacy katolicy, jeśli się szczerze nie nawrócą, surowiej karani będą aniżeli niewierni, a to dla niezliczonych łask i pomocy do zbawienia, które mieli, a niemi wzgardzili.

P. Jak stara się Kościół o poprawę złych członków?

O. Cierpi ich, jak dobra matka; prosi, upomina, grozi, a jeśli zuchwale trwają w uporze, w występkach, używa kar duchownych: to zaprzeczenia im rozgrzeszenia, odmówienia komunii św., nieprzyjęcia ich za ojców chrzestnych i t. p.

A kiedy to wszystko nie pomaga, w ostatecznym razie papież i biskupi mają władzę odłączenia upartego zuchwalca od mszy św., zabronienia mu przystępu do kościoła, niemodlenia się zań,

wyłączenia go od udziału w odpustach, a więc w zasługach Pana Jezusa, Świętych Pańskich i t. d.; nareszcie nakazania, aby go wierni unikali, z nim nie przestawali, nie pisywali do niego, nie mówili z nim, nie kupowali od niego, uciekali przed nim; a po śmierci nie grzebali go na święconem miejscu, ani ze świętemi obrzędami, i t. d.; to się nazywa *klątwą kościelną*. Mniejsza klątwa odbywa się bez zewnętrznych oznak, większa z pewnemi smutnemi obrzędami.

Jednak to się dzisiaj rzadko praktykuje; ponieważ Kościół *matką* jest, więc używa tych kar z surowością ale i z miłością, aby upór zmiękczyć i duszę ratować, a dobrzy żeby się kajali. Są niektóre grzechy ściągające klątwę, jak np. pojedynek, spędzanie płodu i t. p.

P. Czy to złą jest rzeczą wpaść w klątwę kościelną?

O. Bardzo złą. Kto bowiem pozbawiony jest łaski, nad tym namiętności i pokusy szatańskie biorą górę, z jednego grzechu wpada w drugi, nareszcie w zatwardziałość serca; we dnie i nocy doznaje zgryzot sumienia; śmierć stoi mu ustawicznie w oczach i męki piekielne. A skoro Kościół widzi w grzeszniku poprawę, zadośćuczynienie, przyjmuje go znowu za syna swego, i karanie i grzechy mu odpuszcza.

P. Jakie jeszcze znamię Kościoła wymienia Pan Jezus?

O. Iż Kościół będzie *w nienawiści* u wszystkich dla Imienia Chrystusowego. Jako Chrystus, tak też jego oblubienica od początku istnienia swego ponosiła najdroższe ciosy od pogan, żydów, kacerzów, królów i t. d. Jeszcze nigdy nie spiknęło się tyle zaciętych nieprzyjaciół na zgubę Kościoła jak obecnie, tak jawnych jak skrytych, tak z obcych obozów, jako i na własnem jego łonie wychowanych. Niejedni katolicy tracą ducha na ten widok; jednakże właśnie to prześladowanie jest oznaką boskości Kościoła; im bardziej srożą się prześladowania, tem żywiej zajaśnieją jego wierność i cnoty, tem widoczniej na jaw wystąpi jego prawdziwość, z tem świetniejszym wyjdzie tryumfem i chwałą.

P. Czemu się Kościół zowie *matką naszą?*

O. Bo nas rodzi na życie wieczne, bo nas karmi słowem Bożem i ciałem Chrystusowem; pielęgnuje i wychowuje, strzeże, naucza, pociesza, kocha nas; bo płacze nad naszą niedolą, bo się modli za nas za życia i po śmierci.

P. Czemu *oblubienicą* Chrystusową?

O. Bo Chrystus zawarł z nim związek nierozerwalny, oczyścił go, obmył krwią swoją świętą, kocha go, rządzi nim; a Kościół z swej strony miłuje Boskiego oblubieńca, dochowuje mu wierności.

Pożytki z tej nauki.

1. Jako matce naszej należy się od nas Kościołowi cześć, szacunek, miłość, posłuszeństwo.

2. Jako oblubienicy Chrystusowej należy się wierność aż do zgonu.

3. Innowierców starajmy się przyciągać dobrym przykładem do Kościoła, cierpliwem znoszeniem krzywd; obelgi na Kościół miotane odpierajmy to ustnie to pismami; z ludźmi, co się śmią liczyć do bezwyznaniowych, nie przestawajmy, z wyklętymi chrońmy się obcowania. Nie wstydźmy się jawnie wyznawać, żeśmy katolikami; bo mówi Pan Jezus: „*Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a kto mnie się zaprze przed ludźmi, tego ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.*“ Łuk. 12, 8.

Przykład. Piotr Damian, arcybiskup Rawenateński i kardynał kościoła Rzymskiego, opisuje jeden przykład, który słyszał od świątobliwego biskupa wieku swego o wielkim pewnym panu, który z nieporządnej chuci wziął był sobie za żonę swoją krewną, nic nie dbając na prawa kościelne, które takiego małżeństwa zakazują. Gdy to do wiadomości biskupa doszło, upominał go, aby tę białogłowę porzucił, a Boga się bał. Ale gdy widział, że ten zapamiętały człowiek jego napomnieniem gardził, w grzechu swoim kazirodzkim zostawał z wielkiem wszystkich zgorszeniem, musiał nakoniec miecza kościelnego dobyć i odciąć go klątwą od społeczności wiernych bożych, co on w śmiech obrócił i żart sobie uczynił. Lecz Pan Bóg, który się władzą biskupią jako od siebie płynącą opiekuje, dał mu znać, jak to karanie ciężkie było; albowiem od tego czasu, jako nań klątwę włożono, nawet własne psy od niego uciekały i chleba brać od niego nie chciały, i gdy kości i inne ostatki z jego stołu im dawano, na drugą stronę odchodziły, a tego ani wąchać nie chciały. Po małym zaś czasie, gdy ten nędznik zawsze przy swoim uporze stojąc, raz się spać położył, znagła zagrzmiało, a w tem piorun weń uderzywszy, ciało jego w popiół obrócił, a duszę do piekła wtrącił. Amen.

NAUKA XXXIII.

O łasce.

„Bezemnie nic czynić nie możecie.“
Jan. 15.

Ażeby w kościele Chrystusowym mógł każdy znaleść uświątobliwienie i zbawienie, w tym celu powierzył Chrystus kościołowi swoją *naukę* i szafarstwo *łaski.*

P. Co jest łaska Boska w ogólności?

O. Łaską w znaczeniu ogólnem nazywamy wszystkie dobra Boskie, które nam Bóg wyświadcza, jako to, że nam udziela życia, zdrowia, pożywienia, rozumu i t. p. darów, których nam dać nie był obowiązanym, udziela nam w swojej dobroci i szczodrobliwości; lecz tem samem, że są naturalne, są niejako natury naszej własnościami, mają je zarówno żydzi, turcy i t. d., udzielone są nam w celach naturalnych, aby to życie utrzymać, zabezpieczyć, zdobyć korzyści, przyjemności życia, radość, sławę i t. p. Lecz nie o tej łasce tu mowa, ani też o łaskach zewnętrznych czyli sposobach, które nam Bóg daje dla zbawienia naszego: jak słowo Boże, wychowanie chrześcijańskie, przykłady Chrystusa, Najświętszej Maryi Panny i Świętych Pańskich; albo dla zbawienia innych, jakiemi są: dar mówienia różnemi językami, czynienia cudów, wiadomość o rzeczach boskich; lecz jest mowa o *łasce* w najściślejszem słowa znaczeniu, o łasce wewnętrznej; a ta jest darem duchowym, nadprzyrodzonym, który Bóg z dobrej woli swojej daje aniołom i ludziom bezpośrednio dla zasług Jezusa Chrystusa, aby mogli zapewnić sobie zbawienie wieczne.

P. Czemu łaskę zowiemy darem?

O. Łaska udzielona nam w celu osiągnięcia zbawienia, w odniesieniu się do życia wiecznego, mająca nas podźwignąć nad naszą naturę, nie jest udziałem natury naszej; nie należała się nam wcale i wtedy, gdy Adam i Ewa jeszcze byli nie zgrzeszyli, tem mniej się nam należy po grzechu, bo po grzechu należy nam się tylko kara. Więc jest w całem znaczeniu darem najszlachetniejszym, iście *duchowym, nadprzyrodzonym,* bo zstępuje wprost

z krainy niebieskiej, od Boga bezpośrednio do duszy naszej, jest jej światłością i mocą, a więc niejako duszą duszy naszej; *darem* podnoszącym istotę naszą do życia, zaszczytu i szczęścia wyższego nad naturę, wiecznego, który poniekąd duszę czyni uczestniczką natury Boskiej (wszakże tu dopiero początek tego, co w niebie zostanie uzupełnionem); bo synami przysposobionymi, dziećmi Bogu miłemi, braćmi Chrystusa, współdziedzicami Jego, dziedzicami królestwa niebieskiego; więc jako taki nie może pochodzić od żadnej istoty stworzonej, jeno od Boga. Cóż bowiem jest człowiek z natury swojej? Istotą całym pędem skłonną więcej do złego niżeli do dobrego. A choćby nie wiem jak staranne otrzymał wychowanie bez udziału łaski Boskiej, i nie wiem na jakie zdobył się cnoty, będą to co najwięcej *cnoty przyrodzone, temperamentu,* niezdolne nigdy zdobyć Boga, nieba, życia wiecznego, bo to jest nad siły naturalne, to jeno jest dziełem dobroci Boga i miłosierdzia, a więc łaski i to pierwszej łaski nawet bez żadnych naszych zasług.

Mówimy: *dla zasług Jezusa Chrystusa; „a którzy go przyjęli, dał im moc stania się synami Bożymi“;* więc jako przed upadkiem człowieka otrzymali pierwsi ludzie łaskę pierwotnej świętości i sprawiedliwości jedynie z dobroci Boga, tak po upadku jedynie Chrystus mógł nam odzyskać łaskę ceną krwi, zasług i śmierci swojej.

Nakoniec mówimy: *dla zapewnienia sobie zbawienia wiecznego;* łaska bowiem jest początkiem połączenia się z Bogiem; łaska nas uczyni kiedyś dokładnie podobnymi Bogu i na wieki z nim zjednoczonych uszczęśliwi w wieczności. Nakoniec mówimy „bezpośrednio“, więc nie przez pośrednictwo natury, rodziców, nauczycieli i t. p., lecz łaskę do zbawienia wprost Bóg udziela duszy każdego.

P. Czy łaska Boska jest nam koniecznie potrzebną do zbawienia?

O. Jest artykułem wiary świętej, że człowiek bez pomocy łaski Boskiej nic zasługującego na żywot wieczny ani rozpocząć, ani wykonać, ani w dobrem wytrwać nie może. Aby bowiem osiągnąć niebo, trzeba Boga znać, jego miłować, w nim pokładać nadzieję; trzeba czynić pokutę i t. d. Jakże może rozum ludzki sam z siebie przyjść do poznania Boga? jak może człowiek sam z siebie z grzechu powstać bez łaski? Może w grzech popaść, ale się własną siłą podźwignąć żadną miarą nie może, podobnie jak kamień swą ciężkością upada, ale się nie podnosi, bo to jest przeciwne jego naturze, to jest nad siły jego. Dusza stworzona z niczego,

naturalnie sama przez się mogłaby wrócić do nicości; ale do przyjęcia łaski sama się nie wzniesie, bo nie jest stworzona z życia łaski, lecz z niczego. Nie może więc człowiek sam z siebie ani kroku zrobić na drodze świątobliwości; nie może mieć ani wiary, ani nadziei, ani miłości, ani skruchy, ani początków ich, nie może się modlić jak należy, ani nawet Imienia Jezus nabożnie wymówić, ani przygotować się na przyjęcie łaski, jeśli go Bóg nie natchnie, ani się nawrócić, ani się grzechu ustrzedz, ani cnoty chrześcijańskiej wykonać, ani w dobrem wytrwać. „Bezemnie nic uczynić nie możecie.“ Jan 15, 5. *Wszystko zaś możemy w tym, który nas umacnia, (w Jezusie Chrystusie).* Filip. 4, 13.

P. Czy sama łaska może nas zbawić?

O. Sama łaska bez naszego współdziałania nie zbawi nas. Tak święty Paweł o sobie mówi: *„A z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska jego przeciwko mnie próżną nie była; alem więcej pracował, niż oni wszyscy; a nie ja, ale łaska Boża ze mną.“* I. Kor. 15, 10. Przykładamy się do łaski, jeśli idąc za jej wezwaniem, postępujemy wiernie według przykazań Boskich i natchnienia łaski.

P. Czy łaska znosi naszą wolną wolę?

O. Łaska nie niszczy wolnej woli, tak jak matka ucząc dziecię chodzić, prowadząc go za rączkę, zostawia swobodę jego nogom. Łaska oświeca, wspiera wolę, leczy, udoskonala, daje to, czego sami z siebie mieć nie możemy. Ale człowiek wzmocniony łaską może z nią współdziałać, może się też jej opierać; każdy wie o tem, każdy to czuje.

P. Iloraka jest ta łaska?

O. Jest dwojaka: *wspomagająca* czyli posiłkująca, którą także nazywają obecną, uczynkową, chwilową; i łaska poświęcająca, która także nazywa się łaską mieszkającą w człowieku, albo łaską *stałą,* jest jej życiem, daje jej prawo do łask pomocniczych.

Pierwsza *obecną* się zowie, dla tego, że jest obecną na każdą chwilową potrzebę duszy i do każdego obecnego uczynku dopomaga, do każdej cnoty z osobna pobudza, która łaskę w nas mieszkającą w czyn zamienia; ona to rozum ciemnościami zagrożony światłem wewnętrznem rozjaśnia ku rozeznaniu dobrego od złego, nasuwa dobre myśli, wzrusza serce i kruszy, ona to wlewa w wolę naszą odwagę, dzielność, siłę ku dobremu, a zwyciężeniu siebie, wywróceniu złego ducha; ona poprzedza, towarzyszy wszystkim dobrym czynom i następuje po nich; czyni Bogu miłymi i wiecznej zasługi godnymi. Tej łaski Bóg udziela wszystkim lu-

dziom w każdej chwili i w takiej mierze, ile im potrzeba do pełnienia przykazań i osiągnięcia zbawienia. *„Bóg chce, aby wszyscy ludzie zbawieni byli.“* *„Daje więc chcenie i wykonanie.“* Udziela grzesznikom, aby się nawrócili; udziela sprawiedliwym, aby wytrwali i postępowali w dobrem. Samym nawet niewiernym daje Bóg w danym czasie i miejscu łaski dostateczne do znalezienia drogi zbawienia. Kto ginie wiecznie, ginie z własnej winy, nie z Boskiej. Bóg ma różne sposoby do pozyskania dusz; często łączy łaskę wewnętrzną z zewnętrznemi zdarzeniami; jednych dobrodziejstwy, drugich pociąga chorobą, nieszczęściem i t. d. Szczęśliwy, kto idzie za wołaniem łaski Bożej, bo go prowadzi albo do sakramentu chrztu, jeśli jest niewiernym, albo do sakramentu pokuty, jeśli jest chrześcijaninem w grzechu; a więc do usprawiedliwienia.

P. Co jest łaska poświęcająca?

O. Jest to dar Boży nadprzyrodzony, duszy od Boga we chrzcie świętym i sakramencie pokuty udzielony, który czyni nas z grzeszników Bogu miłymi, dziećmi Boga, dziedzicami nieba, czyli jednem słowem: sprawiedliwymi i świętymi. Ona niejako odradza duszę, bo z dzieci gniewu Bożego czyni nas przyjaciołmi Bożymi, czyli raczej udziela jej życia nadprzyrodzonego, boskiego. Z nią razem Duch święty wlewa w serca nasze zarody wiary, nadziei, miłości, czterech cnót kardynalnych czyli głównych: sprawiedliwości, męztwa, wstrzemięźliwości i roztropności, nareszcie dary Ducha świętego, niepojętą przynosi duszy piękność. To oczyszczenie z grzechów, odpuszczenie kar wiecznych, uświęcenie i odnowienie duszy człowieka zowie się *usprawiedliwieniem.*

P. Jaką drogą zwykle Pan Bóg prowadzi grzesznika do siebie?

O. Oto uprzedzając go łaską posiłkową, jak np. łotra dobrego na krzyżu, oświeca go i pobudza, żeby się nawrócił. Łotr wisząc obok najświętszego Zbawiciela zapewne porównywał swoje życie i zachowanie się z życiem Chrystusa Pana; słyszał zapewne o cudach jego, wiedział o niewinności, podziwiał cierpliwość, uwierzył w Bóstwo Jego i moc krwi Jego przelanej, zapewne zadrżało w nim sumienie tknięte łaską Bożą, pomyślał o śmierci, przyszły mu na pamięć grzechy, począł się lękać sądu Bożego, zbawienną przejęty bojaźnią czerpał otuchę w nieskończonem miłosierdziu Bożem. Nadzieja zrodziła w nim miłość Boga, a z miłości powstała skrucha z postanowieniem poprawy życia. Nawrócony złajał swego towarzysza, naigrawającego się z Chrystusa i wyrzekł owe słowa: „Pamiętaj Panie na mnie, gdy wnijdziesz do królestwa Twego.“

A Pan Jezus: „Dziś jeszcze ze mną będziesz w raju!“ Ten cud powtarza się codziennie, niewidomie, w jednej chwili, przez zlanie się łaski we chrzcie świętym lub sakramencie pokuty. Dzieci małe niemowlęta otrzymują łaskę chrztu bez żadnego z ich strony przygotowania. Dorośli zaś muszą się przygotować. Jako warunek ze strony grzesznika potrzebna jest wiara, skrucha, początkowa miłość Boska i współdziałanie woli.

P. Przez co otrzymujemy łaskę poświęcającą?

O. Łaskę poświęcającą otrzymujemy przez święte sakramenta, mianowicie przez chrzest i pokutę.

P. Jak długo trwa w nas łaska poświęcająca, i jak wielce powinniśmy ją sobie cenić?

O. Tak długo trwa, dopóki jej przez grzech śmiertelny nie utracimy. Jest ona szacowniejszą, niżeli wszystkie dobra światowe, niż zdrowie, bogactwo, dowcip, zaszczyty i dostojeństwa; powinniśmy być gotowi, prędzej wszystko utracić, niżeli ją postradać. Bo na cóż się to wszystko przyda, jeśli prócz łaski Bożej nic nas nie zdoła doprowadzić do posiadania nieba.

P. Przez co otrzymujemy łaskę uczynkową, a pomnażamy się w poświęcającej?

O. Przez modlitwę i dobre uczynki.

P. Zkąd poznać możemy, kto jest w łasce Boskiej?

O. 1. Kto kocha Boga i grzechem się brzydzi. 2. Kto kocha nieprzyjaciół. 3. Jest pokornym. 4. Często godnie przystępuje do spowiedzi i komunii świętej.

Pożytki z tej nauki.

1. Proś Boga codziennie o łaskę, a strzeż się kiedykolwiek zamykać przed nią serce swoje.

2. Strzeż się przedewszystkiem, abyś przez grzech ciężki jej nie utracił; lecz z każdym dniem pomnażał się w łasce.

3. Proś często o dar wytrwania w łasce, abyś z nią współdziałając aż do końca stał się godnym być w liczbie wybranych Pańskich.

Przykład. Prawie każda karta pisma świętego, każda chwila życia naszego dostarcza nam tyleż przykładów, ile to łaska Boża w człowieku zdziałać może, jeśli dobrą znajdzie w nim wolę. Czyli to weźmiemy pod rozwagę owo nawrócenie się samarytanki przy studni Jakubowej, czy Zacheusza w Jerycho, czy Maryi Magdaleny, czy Pawła świętego i t. p.; do łez nas wzruszają niepo-

jęta miłość Boża w szukaniu grzesznika, te drogi dziwne, jakiemi nas wiedzie, te sposoby, jakiemi nas do siebie przyciąga. Im więcej grzesznik od Boga ucieka, tem bardziej dobroć Boża go ściga, któż się jej w końcu oprzeć zdoła? A jednak tyle ludzi się opiera? Biada nieszczęsnym, jeśli nie poznali dnia nawiedzenia Pańskiego, jeśli wzgardzili dobrocią Ducha świętego, niepokuta i odrzucenie wieczne będzie ich udziałem. „Kto zaś wytrwa do końca, ten zbawion będzie.“ Amen.

NAUKA XXXIV.

O dobrych uczynkach w ogólności i tychże zasługach.

„Jak ciało bez duszy martwe jest, tak wiara bez dobrych uczynków.“
Jak.

Człowiek usprawiedliwiony za pomocą łaski Bożej wydaje dobre owoce t. j. dobre uczynki.

P. Co są dobre uczynki i jak powinniśmy je pełnić?

O. Są dobrowolne Bogu się podobające myśli, słowa i sprawy zdziałane za pomocą łaski Bożej, z pobudek nadprzyrodzonych pochodzące, a nam zasługę jednające. Mówimy: *dobrowolne,* a więc nie z przymusu; bo inaczej nie będzie zasługi, jeśli nie będzie współdziałania wolnej woli naszej. *Bogu się podobające,* to jest zgodne z prawem Chrystusowem, czyli z przykazaniami bożemi i kościelnemi, a więc nie jedynie oparte na rozumie. *Z pobudek nadprzyrodzonych zdziałane,* w czystej, dobrej intencyi; bo co Bóg ma nagradzać, dla niego się dziać powinno; na chwałę Boga, dla zbawienia siebie i bliźnich, dla końca nadprzyrodzonego, dla nieba; więc nie dla pożytku doczesnego, oka ludzkiego, nie dla pochwały ludzkiej, ale z miłości ku Bogu. Mówimy: *zdziałane w stanie łaski,* a więc zdziałane z czystem sumieniem, wolnem od grzechu śmiertelnego; bo same z siebie (jak w poprzedniej nauce była mowa) nie mogą nam wysłużyć żywota wiecznego, bo to nad siły przyrodzone; bo w grzechu śmiertelnym będąc jest się w duchowej

śmierci, Jan 15, 4, „*jako latorośl nie może z siebie rodzić owoców, jeśli nie będzie zostawać w winnej macicy, tak też i wy, jeśli nie będziecie we mnie zostawać. Jam jest winna macica, a wy jesteście latoroślami.*“ Zasługa więc, która nasze uczynki dobre czyni godnemi dziedzictwa niebieskiego, pochodzi od Jezusa Chrystusa; Jego nieskończone zasługi dają uczynkom naszym szczęśliwą płodność, jak długo z nim złączeni jesteśmy. Nareszcie mówimy: *zasługę nam jednające*, to jest, pomnożenie łaski boskiej, aby Bóg nas zachęcił do większego miłowania Go; pomnożenie chwały wiecznej, bo nam ją Bóg wyraźnie przyobiecał za dobre uczynki; nakoniec doczesne nagrody, jak ma Paweł święty: *Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna; mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego.*“ I Tim. 4, 8.

P. Czy potrzeba czynić dobre uczynki?

O. Są ludzie tak nierozsądni, iż sobie myślą, iż dosyć jest do zbawienia, aby być ochrzczonym i wielkiej nie uczynić zbrodni, a o dobre uczynki wcale się nie troszczą, albo też za jeden lub drugi podobny uczynek, który już po świecie roztrąbili, spokojnie spodziewają się od Boga zapłaty wiekuistej. Lecz kościół katolicki uczy nas przeciwnie, że dorośli chrześcijanie prócz wiary potrzebują do zbawienia jeszcze dobrych uczynków, „że zawsze powinniśmy dobrze czynić, a nigdy nie ustawać.“ Tak bowiem wyrzekł sam Pan Jezus u św. Mateusza w rozdz. 7: „*Drzewo dobre rodzi dobre owoce. Wszelkie drzewo nierodzące owocu będzie wycięte i w piec wrzucone. Nie każdy, który mi mówi Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, jeno ten, który czyni wolę ojca mego, który jest w niebiesiech.*“ A święty Jakób mówi: „*Jak ciało bez duszy martwe jest, tak wiara bez dobrych uczynków. Widzicie, iż z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie z wiary tylko.*“ 2. Jak. 24. One świadczą o naszem usprawiedliwieniu „*kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwy jest.* I. Jan 3, 7. *Z owoców ich poznacie ich.*“ Przez nie utwierdzamy się w sprawiedliwości, jak napisano: „*Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon.*“ Obj. 22. Z nich będziemy sądzeni na sądzie Bożym. One po śmierci idą za nami. Niebo jest dziedzictwem, tym jeno dzieciom obiecane, które pełnią wolę Ojca Niebieskiego.

P. Które mianowicie dobre uczynki mamy pełnić?

O. Te, które nam nakazują przykazania Boskie i kościelne; dalej te, których obowiązki stanu naszego koniecznie wymagają. I to nie dosyć jest do zbawienia tylko niekiedy lub niektóre dobre uczynki pełnić; ale potrzeba mieć silną i stateczną wolę, za

pomocą łaski Bożej zawsze i wszędzie pełnić dobre, mimo pokus, przeszkód, a unikać złego, mimo ponęty i powabów; słowem po chrześcijańsku być *cnotliwym*. Mówiąc słowy św. Pawła, Tit. 2, 12: „*Powinniśmy żyć pobożnie (względem Boga), trzeźwie (względem siebie), a sprawiedliwie (względem bliźnich), abyśmy przez dobre uczynki pewne uczynili powołanie i wybranie nasze.*“ Wszystkie zatem dobre uczynki nasze do tych trzech najgłówniejszych się odnoszą: do modlitwy, postu i jałmużny, które nam pismo święte Starego i Nowego przymierza zaleca. (W szczególności o dobrych uczynkach umieszczona jest nauka 105 w III części).

P. Czy w stanie grzechu śmiertelnego wykonane dobre uczynki są bez wszelkiego pożytku?

O. Bynajmniej; są wprawdzie bez zasługi na nagrodę niebieską; Bóg według sprawiedliwości nie powinienby dać żadnej nadgrody za nie: lecz dobroć jego to czyni, że nam posłużą do uzyskania od Boga łaski potrzebnej do nawrócenia się i do odwrócenia zagrożonych kar doczesnych, jak czytamy u proroka Daniela 4: „*Grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi; podobno odpuści Bóg grzechy twoje.*“ I Pan Jezus nauczył nas modlić się: „*Odpuść nam nasze winy*“ i t. d., której prośby i grzesznicy opuszczać nie powinni.

P. Czy możemy pokładać w dobrych naszych uczynkach pewną ufność, że będziemy zbawieni?

O. Chociaż moglibyśmy pokładać pewną ufność, lepiej jednak będzie dla uniknienia pokus pychy i próżnej chwały położyć całą nadzieję naszą w nieskończonej dobroci Boga, od którego mianowicie pochodzą wszelkie zasługi „*i z bojaźnią i drżeniem sprawować zbawienie nasze.*“

P. Czy możemy stracić zasługę dobrych uczynków i jakim sposobem możemy ją napowrót odzyskać?

O. Tracimy zasługę dobrych uczynków przez grzechy ciężkie; możemy ją znowu odzyskać przez pokutę; wtedy dobroć Boża te obumarłe dobre uczynki niejako nam wskrzesza według słów pisma świętego: „*Jeśli sprawiedliwy odwróci się od swej sprawiedliwości, a czynić będzie nieprawość, iżali żyć będzie? Wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane. Lecz jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, pamiętać nie będę, w sprawiedliwości swej, którą czynił, żyć będzie.*“ Ezech. 18, 21, 24.

Pożytki z tej nauki.

1. Póki żyjemy, starajmy się dobrze czynić; bo gdy nadejdzie noc życia, już będzie za późno.

2. Nigdy nie możemy powiedzieć: już dosyć dobrego uczyniłem, już sobie pofolguję; *bo kto nie postępuje w dobrem, ten odstępuje.*

3. Unikajmy grzechu, abyśmy nie utracili zasług naszych. „*Nawet kubek wody zimnej podany bliźniemu w imię Chrystusa, nie ujdzie nagrody.*“ Mt. 10, 42. Często sobie powtarzajmy: *wielu powołanych, ale mało wybranych;* a przeto usilnie Boga prośmy o łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci.

Przykład. Człowiek pewien miał trzech przyjaciół; w jednym się bardzo i z serca kochał, w drugim także bardzo, a trzeciego ozięble miłował. Niewinnie go oskarżono i pozwano przed sąd królewski. Wpadł w wielką trwogę i szukał pomocy u przyjaciół mówiąc: „Kto z was pójdzie ze mną świadczyć przed zagniewanego króla?“ Pierwszy wymawiał się interesami i dał mu jeno przyodziewkę. Drugi towarzyszył mu aż do drzwi trybunału i wrócił się z bojaźni przed królem. Trzeci jeno poszedł z nim, świadczył o jego niewinności, tak że go król ułaskawił. Trzech przyjaciół ma człowiek żyjący na świecie; jakież ich zachowanie w godzinę śmierci? Najlepszy przyjaciel, pieniądz, ten go najprzód opuszcza, dając mu jeno koszulę śmiertelną i trumnę do grobu, ale z nim tam nie zstępuje. Żona, krewni, przyjaciele towarzyszą mu jeno do drzwi grobowych i powracają się do domów swoich. Trzeci, o którego najmniej za życia się troszczył, są dobre uczynki. Te jedne towarzyszą mu aż przed tron Boga, mówią za nim i znajdują miłosierdzie i łaskę. „*Świat przemija i pożądliwość jego, a kto czyni wolę Boga, trwa na wieki.*“ I. Jo. 2, 47. Amen.

NAUKA XXXV.

O obcowaniu Świętych w ogólności.

„Wierzę Świętych obcowanie.“

P. Co znaczą słowa: „Wierzę Świętych obcowanie?“

O. Słowa te nie stanowią osobnego artykułu wiary, lecz są niejako objaśnieniem i wykładem rozdziału o Kościele; okazują nam bowiem pierwszy pożytek, jaki znajdujemy na łonie kościoła; dają nam poznać Kościół w jego wewnętrznem życiu. Nie dosyć bowiem do zbawienia, należeć do kościoła; wierzyć we wszystko, co kościół naucza; trzeba nadto słuchać tego, co nakazuje; trzeba chrześcijańskiej miłości; bo tak wyrzekł Pan Jezus: „*Po tem poznają ludzie, żeście uczniami moimi, jeśli się nawzajem miłować będziecie.*“ Prawdziwa wiara wprowadza nas do kościoła Chrystusowego, miłość do *obcowania świętych.*

Dla zrozumienia tych słów potrzeba najprzód wiedzieć, że w skład kościoła wchodzą nietylko wierni na ziemi, ale także święci w niebie i dusze w czyścu będące. Pierwsi zowią się kościołem *wojującym,* bo wiodą krwawy bój przeciw nieprzyjaciołom duszy. Drudzy *tryumfującym* czyli społecznością w niebie królujących. Trzeci kościołem *cierpiącym* kary doczesne w czyścu. Wszystkie trzy części kościoła są połączone z Chrystusem i między sobą związką miłości, spólnem używaniem rzeczy świętych, jakiemi są: ofiara mszy św., sakramenta, słowo Boże, modlitwa, nareszcie zasługi ich; wspólną i wzajemną niosą sobie pomoc, tak że cokolwiek jedni uczynią dobrego, drugim wychodzi na duchowny pożytek.

P. Dlaczego członkowie należący do tej duchownej społeczności zowią się *świętymi?*

O. Dlatego, że wszyscy są powołani do świętości, przez sakrament chrztu św. zostali uświęceni, wielu z nich już dostąpiło zupełnej świętości.

P. Jakiem porównaniem da się to obcowanie świętych objaśnić?

O. Członkowie kościoła mają podobne między sobą obcowanie, jak *mieszkańcy jednego domu,* czyli raczej członki jednej ro-

dziny, lub jeszcze lepiej, jak *członki jednego ciała.* Kiedy dzieci jednego ojca społem mieszkają w jednym domu, społem pracują, tak że co który zarobi, znosi do spólnej kasy ojcowskiej, a nie osobno, a co któremu potrzeba, czy obuwia czy odzienia, każdy z tej kasy dostanie; z jednego stołu jedzą, spólnie się bawią, smucą, pocieszają; — mówimy, że mają bardzo ścisłe obcowanie między sobą. Co więcej: przypuśćmy, że ten gospodarz, ojciec tej rodziny, ma jeszcze innych synów w wojsku, a ci są daleko od domu na wojnie; i o tych rodzina nie zapomina, lecz pisują do siebie, posyłają im nieco ze swego majątku; inni nareszcie synowie leżą ranni w szpitalach, lub też może dostali się do niewoli; wszakże i o tych pamiętają, jak mogą pocieszają ich i wspierają; dzielą społem ich cierpienia, niedolę i smutki. Ta duchowna, święta, wielka, jedna rodzina, to kościół katolicki. Ojciec rodziny, to Bóg; dzieci szczęśliwe w domu ojca, którym na niczem nie zbywa, to święci w niebie; synowie na wojnie, to wierni na ziemi, to kościół wojujący, bo od początku swego istnienia do końca świata walczy z wrogami duchownymi: z pokusami, z ludźmi bez wiary; nareszcie dzieci w lazaretach, to dusze cierpiące w czyścu. Otóż między temi trzema córami jednej matki kościoła zachodzi najściślejszy węzeł miłości, uczestnictwa, spólność i wymiana dóbr duchownych, a ten węzeł tak jest silnym, że go sama śmierć nie rozrywa; bo miłość sięga aż po za grób.

Drugie porównanie, którego użył Paweł św. w liście I. do Kor. 12, tak się wykłada: W ciele ludzkiem wiele jest członków, lecz jedno tylko ciało, i wszystkie spojone z jedną głową. Jak z głowy rozchodzą się nerwy po wszystkich członkach, tak duch Chrystusowy rozlewa się po wszystkich członkach kościoła, udziela im życia, mocy, piękności; do jego zasług męki i śmierci wszyscy mamy prawo i bierzemy w nich udział. Każdy członek w ciele ludzkiem ma swoją czynność, inną od drugich: noga chodzi, oko widzi, ucho słyszy, głowa myśli i t. d. Nie wszyscy katolicy mają jednakową czynność: jedni są biskupami, drudzy kapłanami; są panowie i słudzy, rzemieślnicy, kupcy, rolnicy i t. d. Noga nietylko chodzi sobie, ale nosi całe ciało; oko patrzy, by ciało nie upadło; ręka pracuje dla całego ciała; toż głowa myśli, a żołądek trawi dla całego ciała. Tak i w kościele kapłan prawi mszę św. nietylko dla siebie, lecz na pożytek całego kościoła; przemożne zasługi świętych wychodzą nam i duszom w czyścu na pożytek. W ciele ludzkiem tak ściśle z sobą członki są spojone, że w chwili,

kiedy jeden z nich chociaż najsłabszy cierpi aczby najmniejszy ból, zaraz inne doznają skutków tego bólu; toż i przyjemności. Podobnież i w ciele kościoła; jak powinniśmy się weselić z radującymi się, tak znowu płakać z płaczącymi. — Kościół święty jest jak to *drzewo,* którego korzenie głęboko osadzone w ziemi, pień jest nad ziemią, a korona wznosi się wysoko w powietrzu, a wszystkie części ściśle z sobą spojone nawzajem na siebie oddziaływują.

Obcowanie świętych jest jedno *wielkie bractwo,* obejmujące niebo, czyściec i ziemię; założone nie przez ludzi, ale przez samego Boga Jezusa Chrystusa. Jednakże gdy należenie do innych bractw jest tylko radą, należenie do obcowania świętych jest obowiązkiem, pod utratą zbawienia wszystkim nakazanem. Obcowanie świętych jest jak to *wielkie miasto,* którego obywatele równe mają prawo tak do skarbu miasta jak do obrony, do różnych korzyści, ale też równe ponosić powinni ciężary.

P. Na czem zależy obcowanie wiernych na ziemi?

O. Nietylko na wyznawaniu jednej wiary, nietylko na zewnętrznym związku przez schodzenie się na nabożeństwo do jednego kościoła, na przystępowaniu spólnem do jednego stołu Pańskiego, jak pisze Paweł święty I. Kor.: „*Jednem ciałem jesteśmy, którzy z jednego chleba pożywamy*“, na spólnem słuchaniu słowa Bożego i mszy świętej uczęstnictwie; lecz też i na udziale we wszystkich mszach św., modlitwach, dobrych uczynkach i zasługach innych żyjących członków kościoła. Bogacze budują kościoły, szpitale; ubodzy się za nimi modlą. Gdyby jaki katolik najdalej mieszkający za borami, lasami, którego z nas nikt nie znał i nie widział, był bardzo pobożny i cnotliwy, modlił się, pościł i t. d., Bóg za to nietylko jemu jednemu łaski daje, ale i nam wszystkim, jakby to my sami się modlili, pościli i t. d. i nawzajem; a to dlatego, że do jednego kościoła należymy i stanowimy jedno ciało mistyczne.

Czytamy w Dziejach apostolskich, że gdy Piotr św. oddany był do więzienia od złośliwego Heroda, który chcąc się żydom przypodobać, zabić go umyślił, wszystek się kościół o wyzwolenie pasterza swego we dnie i nocy modlił bez przestanku, które modlitwy tak wdzięczne były Bogu, że anioła z nieba umyślnie na wyzwolenie jego zesłał. Tak skuteczną okazała się modlitwa wiernych na Piotrze św. Przeto upomina apostoł Jakób 5, 16: „*Módlcie się jeden za drugiego, abyście wszyscy byli zbawieni*“. A nietylko modlitwy, ale i inne dobre uczynki jednych pomocne są drugim katolikom, acz oddalonym i nieznajomym. Nie masz katolika tak mi-

zernego, któryby nie mógł dla bliźnich pracować; bo choćby nie miał chleba i odzieży do rozdania ubogim, choćby nie mógł nikogo prawdy Bożej nauczać, choćby daleko od wszystkich sam jeden w więzieniu był zamknięty, może jednak swe modlitwy, posty i cierpienia za bliźnich ofiarować. Czasem widzimy narody całe w zepsuciu żyjące, za co ich Bóg ciężko karze. Nagle bez żadnego widocznego pozoru zaczynają ludzie do kościoła chodzić, spowiadać się, dawne krzywdy nagradzać, lepsze życie prowadzić i Bóg przestaje ich karać. Zkądże to pochodzi? Oto zapewne gdzieś w ukryciu jakieś poczciwe dusze, których nikt nie znał, wymodliły ich nawrócenie u Boga gorącą prośbą, łzami, pokutą. (Dar Boży 147).

P. Czy i grzesznicy, dopóki nie są z kościoła wykluczeni, mają udział w tej społeczności?

O. Podobnie jak soki drzewa nie przechodzą do gałęzi zeschłych, tak też grzesznicy jako członki martwe pozbawiają się większej części dóbr duchownych; jednakże dopóki mają wiarę, dotąd należą do kościoła Chrystusowego; bo sam Chrystus przyrównywa kościół do dziesięciu panien, z których pięć było głupich, bo miały wiarę, ale nie miały uczynków. Być może, że modlitwa, słowo Boże, przykład dobrych, przyczynią się do ich nawrócenia. Kościół więc przez miłość dla Chrystusa Pana pomaga im do nawrócenia, prosi, grozi, odwagi dodaje, modli się o ich nawrócenie.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujmyż Bogu, że należymy do obcowania świętych. Miejmy się na baczności, abyśmy nie trwali długo w ciężkim grzechu, lub co gorsza, abyśmy kiedy nie odpadli od społeczeństwa świętych; abyśmy nie narazili się na niebezpieczeństwo utraty zbawienia, jeśliby nas klątwa odłączyła od uczęstnictwa dóbr duchownych, pozbawiła nas udziału w zasługach i dobrych uczynkach kościoła.

2. Bądźmy raczej gotowi na odłączenie członka od ciała naszego na wzór męczenników Pańskich, niżeli na odpadnięcie od kościoła.

3. Miejmy skuteczną litość ku nienależącym do kościoła lub grzesznym członkom, abyśmy modlitwą i wonią cnót naszych przyciągnęli ich do kościoła i cnoty. Amen.

NAUKA XXXVI.

O obcowaniu wiernych na ziemi ze świętymi w niebie.

P. Na czem zawisła społeczność nasza ze świętymi w niebie?

O. Zależy na tem, że święci w niebie modlą się za nami, troszczą się o nasze zbawienie, radują się z naszej pokuty, u Boga wypraszają nam różne dobrodziejstwa; że bierzemy udział w ich przemożnych zasługach tu na ziemi zaskarbionych; my zaś czcimy ich, święta ich obchodzimy, ich o przyczynę do Boga wzywamy, ich obrazy i relikwie szanujemy, imiona ich nosimy.

P. Co pobudza świętych w niebie, że się nami zajmują?

O. Oni nas miłują, a miłość silna jak śmierć; miłość sięga po za grób; jako śmierć nie znosi związku świętych z Chrystusem ich głową, tak go nie rozrywa między nami a świętymi w niebie. Święci żyjąc jeszcze na tej ziemi kochali bliźnich swoich, nie zapominają też o nas biednych wygnańcach i tułaczach oni mieszkańcy szczęśliwej krainy. Wszakże oni te same niemal, co i my przechodzili koleje życia; w różnych stanach żyjąc różne ucierpieli dolegliwości, różne podobnie jak my zwyciężali pokusy. Któż wie, ażali niejeden z naszej parafii nie zasiada w przybytkach szczęśliwych? Mieliżby o nas zapomnieć? Nie! wszak nie przestali być członkami tegoż kościoła a braćmi naszymi, chociaż obecnie wywyższeni są do godności przyjaciół Bożych.

P. Jakie mamy na to dowody, że Bóg wysłuchuje modły świętych?

O. Jeśli ich Bóg wysłuchiwał za życia, kiedy w ciele ludzkiem tu żyli, tem prędzej wysłucha ich w niebie; bo oni przyjacioły boże, albowiem czynili wolę jego; teraz są na godach Baranka. Bóg też dla nich szczególną ku nam pała miłością; jakże to Bogu miło, że się wstawiają za nami! Nie miałbyż ich wysłuchać? — Czemże są cuda zdziałane u grobów świętych Pańskich, jeśli nie jasnym tego dowodem?

P. Ależ powie kto: Na co się mamy modlić do świętych, kiedy Bóg dobry może nam dać wszystko, o co prosimy?

O. Prawda, że Bóg może nam dać wszystko; ale łatwiej to nam uczyni na prośbę świętych, bo my skalani częstokroć grze-

chami, jesteśmy niegodni, aby nas Bóg tak snadno wysłuchał, jak swoich przyjaciół. Święci więc przychodzą nam w pomoc i nasze modły niedoskonałe wspierając swojemi, zanoszą przed tron Boga najwyższego i proszą o ich wysłuchanie; a tak odnosimy skutek pożądany. Przyodziani niejako suknią pożyczoną u świętych, stajemy u tronu Boga, a On nas wysłuchuje. Przeto uczy nas kościół na Trydenckim Soborze zebrany: *Iż dobrą i pożyteczną jest rzeczą wzywać świętych, aby się za nami wstawiali.*

P. Ażali to słyszą święci, gdy się do nich modlimy?

O. Słyszą, bo im to Bóg objawia; o czem nas zapewnił Zbawiciel słowy: „*Wielka jest radość w niebie między aniołami i świętymi nad grzesznikiem pokutę czyniącym*“. Łuk. 15, 10.

P. Jakiż więcej pożytek przynosi nam ta społeczność ze świętymi?

O. Że bierzemy udział w ich przemożnych zasługach tu na ziemi zaskarbionych. Święci bowiem życiem cnotliwem zasłużyli sobie niebo; lecz wielu z nich uczynili więcej, niżeli im było potrzeba do osiągnięcia nieba. Jakież okrutne niektórzy wycierpieli męczeństwa! jak surowemi trapili ciało postami i pokutami duszę? ileż nie podjęli ofiar dla bliźnich! Zaskarbili sobie więc bardzo wiele zasług i odpowiedni stopień chwały wiekuistej. — I cóż się stało z ich przemożnemi zasługami! Oto nie zginęły; Bóg złożył je do skarbu kościoła, i z tego to skarbu nieskończonych zasług Pana Jezusa, przemożnych zasług Najświętszej Maryi Panny i świętych Pańskich udziela nam kościół w różnych czasach hojne *odpusty,* a w nich czerpiemy to, co naszym zasługom niedostaje, naszej pokucie brakuje. Kościół przyswaja nam i duszom w czyścu zasługi świętych, abyśmy za życia wypłacili się z kar doczesnych, a więc ujść mogli czysca. O jakże to piękna, zaspakajająca, pocieszająca jest ta nasza święta wiara katolicka; jakiego godni są politowania, którzy samochcąc wyłączyli się z obcowania świętych i tylu pożytków się pozbawili!

P. Czemże się odpłacimy świętym za tę ich usłużność, miłość i dobrodziejstwa za ich pośrednictwem otrzymane?

O. Tem, jeśli ich 1. *czcimy;* bo cześć świętych powiększa tylko cześć Boga. „*Dziwny Bóg w świętych swoich*“. Ps. 67. Ponieważ ich sam Bóg uczcił, bo oni przyjacioły Boże, starsi błogosławieni bracia nasi, wyniesieni do uczęstnictwa chwały i szczęścia, do którego my wzdychając dążymy; opiekuny, dobrodzieje nasi; jedni patro-

nami narodów i krajów, tylekrotnie doświadczeni w ciężkich próbach; drudzy patronowie miejsc i pojedyńczych osób.

2 Najmilszą cześć wyrządzamy im, jeśli *ich chwalebne naśladujemy przykłady;* i tak mamy za patronów tutejszego kościoła i parafii dwóch świętych biskupów, słynących za życia z miłosierdzia nad ubogimi. Wstępujmyż w ich święte ślady! — Dalej czcimy świętych, których *imiona* dano nam na chrzcie świętym; powinniśmy znać historyę żywota naszych patronów, abyśmy ich cnoty naśladować mogli.

3. Czcimy świętych, jeśli Bogu za łaski im udzielone dziękujemy, ich *pomocy w potrzebie wzywamy,* pamiętając zawsze na to, że oni nie swoją mocą mogą nam dopomódz, ale ufność naszą ostatecznie pokładajmy w Bogu za przyczyną świętych Pańskich. Przeto gdy mówimy do Boga: „Daj nam, odpuść nam!“ to do świętych mówimy: „Módl się za nami, przyczyń się za nami!“

4. Czcimy świętych, jeżeli *ich relikwie* czyli szczątki bądźto ich świętego ciała, bądź sukni, lub rzeczy, które oni mieli w używaniu, mamy w poszanowaniu. Bóg bowiem przez relikwie świętych wiele cudów zdziałał nad chorymi, a nawet nad umarłymi. Już w Starym Zakonie trup spuszczony do grobu Elizeusza proroka, skoro się dotknął kości jego, natychmiast ożył. Pasy i chustki świętego Pawła kładziono na chorych, a ozdrowieli. — A i w naszym narodzie ile się działo cudów przez relikwie świętych patronów naszych? Tak u grobu św. Kazimierza królewicza polskiego, panienka jedna zmarła, za przeważną jego przyczyną, której się rodzice dzieweczki z wielką ufnością poruczyli, przyszła do życia. Bóg wskrzesi kiedyś je do chwały swojej. A przeto stawiamy je ku czci na ołtarzach, całujemy na znak uszanowania, kłaniamy się im, nosimy je w czasie publicznych procesyj.

5. Czcimy świętych, szanując ich *wizerunki* czyli *obrazy, statuy, figury* w kościołach i domach, na polach i przy drogach, aby nam wiara w świętych obcowanie zawsze i wszędzie była na pamięci, a pomoc świętych zawsze bliska. Przeto poświęcane bywają ze czcią; odkrywamy (mężczyzni) przed obrazami głowę, wzywamy świętego, którego obraz przedstawia, na pomoc; zachęcamy się do cnót, które obraz przedstawia. Niektóre obrazy Bóg wsławił cudami. Oby jeno była daleką wszelka cześć przesadna i zabobonna, co grzechem jest; jeśliby np. kto sądził, że to płótno w obrazie jest sam święty i ono może nam co pomódz. A przed innymi miejmy szczególne nabożeństwo do Królowej nieba i wszystkich

świętych, do Najśw. Maryi Panny, aby nas dziatki swoje do królestwa Syna swego na wieczne z nim mieszkanie doprowadzić raczyła. Amen.

NAUKA XXXVII.

O obcowaniu wiernych na ziemi z duszami w czyścu cierpiącemi.

Chwalebny to jest wasz zwyczaj, parafianie moi, nieodprawiania godów weselnych w ciągu tygodnia po dniu zadusznym, acz ich żadne prawo kościelne nie zabrania. Gromadzicie się licznie na nabożeństwo do kościoła, zwiedzacie cmentarze umarłych, modlicie się gorąco o spokój dusz zmarłych, ofiarujecie za nich wasze spowiedzi i komunie święte; to wszystko dowodzi, że was ożywia wiara w czyściec, wierzycie, że te dusze żyją, że im się źle powodzi, że im pomożecie do zbawienia. Abyście się w tej wierze utwierdzili, usłyszycie naukę: *Co jest czyściec,* co w nim dusze *cierpią*, jakie są *sposoby* ich ratowania, co nas do tego powinno *pobudzać?*

P. Co jest czyściec? Co nas upewnia o istnieniu czyśca?

O. Czyściec jest miejscem kar doczesnych za grzechy tu nieodpokutowane; tego nas uczy wiara święta, to uczucie wyryte w sercach wszystkich narodów, tego się domaga rozum. Już w starym testamencie wierzono w czyściec, jak nas poucza II. księga Makabejska, opisująca: Jako na jednej wojnie żydzi wygrawszy bitwę, wiele z rzeczy bałwanom poświęconych pobrali, co im było surowo zabronionem. Za karę tego w następnej bitwie bardzo wielu z nich poległo. Wódz ich dzielny Judasz kazał po bitwie pozbierać ich ciała z pobojowiska i znalazł te rzeczy pod ich sukniami. A że się mężnie bili, zebrawszy 12 tysięcy drachm srebra posłał do Jerozolimy, aby ofiarowano za grzechy poległych ofiarę. I w końcu ta księga ma te słowa: „*Święta bowiem i zbawienna myśl, modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani*“. W księdze Tobiasza 4, 18. tak stoi: „*Chleb twój i wino staw na pogrzebie sprawiedli-*

wego". U św. Mateusza 12, 32. czytamy: „*Ktoby mówił grzech przeciw Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczony ani w tym wieku ani w przyszłym*". Ojcowie kościoła z tego miejsca dowodzą, że jest czyściec; bo do nieba nic zmazanego się nie dostanie; a w piekle potępieni odpuszczenia grzechów dostąpić nie mogą; to odpuszczenie w przyszłem życiu jeno w czyścu być może. Chrystus mówi o wrzuceniu do więzienia, z którego się nie wyjdzie, póki do ostatniego szelążka nie wypłaci. Paweł zaś święty I. Kor. 3, 15. mówi: „*będzie zbawion, wszakże jako przez ogień*". Sam rozum to jasno pokazuje. Najprzód, że wielu umiera nagle; gdy który sprawiedliwy umiera w grzechu powszednim, ażali zgadza się to ze sprawiedliwością Bożą, iżby miał być wiecznie karanym? A jednak Bóg sprawiedliwy domaga się kary. Powtóre umierają po spowiedzi i komunii wielu takich, którzy nie uczynili zadosyć karom doczesnym, a jednak Bóg bardzo często odpuszczając karę wieczną, nie odpuszcza doczesnej. A zatem musi być czyściec, gdzie kary doczesne bywają odpokutowane.

P. Gdzie jest czyściec?

O. Kościół tego za artykuł wiary nie podaje, jeno doktorowie uczą, że jest w środku ziemi i zowią go przykrą niziną, studnią głęboką, ziemią nędzy i ciemności, bardzo blisko piekła leżącą, należącą po części do jego obrębu.

P. Jakie kary cierpią dusze w czyścu?

O. 1. Nieznośne, okropne, straszne; dosyć powiedzieć z ojcami kościoła, że prawie ten sam ogień cierpią co w piekle, z tą tylko różnicą, że potępieni cierpią bez nadziei wyjścia, bez końca, bez ochłody; w czyścu zaś do czasu, w nadziei i cierpliwości; tam bywają dręczeni przez czartów, tu zaś nie; wszakże czują to tem silniej, że ich Bóg karze, Bóg, który jest samą miłością. Ogień czyścowy przenika ich więcej, niż ogień tego świata; dojmuje bardziej, niżeli męczarnie i boleści ziemskie. W miarę tego, im grzech był większy, ogień dotkliwszy i okropniejszy. Ogień ten przenika już nie ciała umarłych, ale ich dusze aż do największych głębi ich poczucia. Już tam nie jedna boleść, ale wszystkie rodzaje męczarni. Ogień ten sprawia naprzemian to zimno, to głód, ciemności i ponurą jasność. Ojcowie kościoła łacińscy w tem się zgadzają, że ten ogień jest prawdziwy, materyalny.

P. Jakże dręczy dusze ten ogień?

O. Ogarnia duszę, która wyszła z ciała, staje się dla niej jakby ciałem dręczącem. Nie mają rąk, jeno ogniste, ani członków z ciała i kości, jeno z ognia. Głowa jest zawsze ogniem gorejącym,

w piersiach wiecznie ogień pała, wnętrzności ogień pożera. Dusze te nieszczęśliwe widzą tylko wszędzie ogień, nim oddychają, nurzają się ciągle w ogniu. O straszny ogniu czyścowy! Któż cię godzien zagasić?

2. Druga kara, jaką cierpią, jest *kara robaka sumienia*, t. j. ustawiczne wyrzuty sumienia. Na pamięć im będzie przychodzić złe, które mogli uniknąć, a nie uniknęli (myśli, słowa, uczucia, słabostki, zgorszenia). Dobre, które uczynić zaniechali, miejsce, które w niebie utracili na jakiś czas. Na widok tylu zaniedbań płaczą i wzdychają, bo nie mogą czasu straconego odzyskać, ani win zaciągniętych naprawić.

3. Niczem ogień i męczarnie, niczem wyrzuty sumienia w porównaniu *z karą oddalenia od Boga*, od oblicza Jego. Dusza bowiem wyszedłszy z ciała spieszy do połączenia się z Bogiem, wzdycha do niego całą siłą swoją, a tu wstrzymuje ją czyściec, sprawiedliwość Boża; więc męczy się, nie znajduje pokoju ani odpoczynku, dopóki nie wejdzie na łono Najwyższego. Z jednej strony pewność nadziei podtrzymuje ją i wzmacnia, z drugiej strony oddalenie posiadania Boga smuci ją; tak więc ciągle doznaje i osłody i męczarni; a lubo poddaje się w pokorze wyrokom Bożym, jednak ta ciągła zmiana uczuć sprzecznych jest okropnem udręczeniem, które ją trapi. Wie pewnie, że wyjdzie z czyśca, ale czasu nie wie, kiedy? ażali jej zkąd przyjdzie pomoc. Nie może sobie dopomódz, nie może za sobą prosić; czas zasługi przeminął, tam jeno czas wypłacania się sprawiedliwości Bożej; tam nie ma miejsca miłosierdzia, jeno sprawiedliwość w wymiarze kary, nie aby się cieszyć z ich smutku, lecz żeby je uczynić godnemi przez oczyszczenie. Do świętych w niebie i do nas na ziemi ręce wyciągają, bo w naszym ręku spoczywają klucze do skarbu kościoła, z którego możemy im skutecznej udzielić pomocy.

P. Jakiemi sposobami możemy ratować dusze czyścowe?

O. Ofiarą mszy świętej; wszakże to ofiara za żywych i umarłych; ztąd już w starym testamencie czyniono ofiary za umarłych, a kościół święty ustanowił msze święte zaduszne w dzień pogrzebu, dnia 3, 7, 30, w rocznicę. *Modlitwami*, mianowicie modlitwą Ojcze nasz i t. d. i Wieczne odpoczywanie. Pewien zakonnik franciszkanin ukazał się wśród płomieni błogosławionemu Konradowi z Offidy zakonnikowi i prosił go, aby go modlitwami swemi trochę uwolnił od cierpień, jakich doświadczał. Święty odmówił zaraz Ojcze nasz i wieczny odpoczynek, a umarły uczuł wielką ulgę i prosił, aby

te modły powtórzył. Za setnym razem dziękował mu umarły, mówiąc, że został zupełnie uwolnionym od kary czyscowej i powołanym do chwały niebios. Podobny przykład opisuje nam św. Bernard w żywocie św. Malachiasza. Podobnież pomocnem jest duszom cierpiącym *odmawianie różańca*, śpiewanie wilii, eksekwie czyli żałobne nabożeństwo, odwiedzanie kościołów i t. d. Wielce skuteczne są umarłym *jałmużna*, pobożne ofiary na chwałę Bożą, post, umartwienia. Dalej ratujemy je *odpustami*, ofiarując za nich; spowiedzie i komunie święte na ich intencye czyniąc; odwiedzając więźniów, przebaczając urazy, spłacając po nich długi pozostałe, pamięcią o ich wdowy i sieroty, szanując ich ostatnią wolę.

P. Co nas *pobudzać* powinno do niesienia im pomocy?

O. Najprzód *ogólne pobudki;* sama *natura*, litość nad ich niedolą, religia, *miłość* jaka nas wiąże z niemi, nasze własne dobro. Szczególnie zaś: *krew;* może to nasi bracia, rodzice, krewni; przyjaźń jaka nas z niemi wiązała, *wdzięczność* za odebrane dobrodziejstwa; *sprawiedliwość:* może te grunta, domy, majątki, które posiadamy, przekazali nam z tym wyraźnym warunkiem, abyśmy o nich pamiętali.

P. Jakież *pożytki* odnosimy z nabożeństwa za dusze zmarłych?

O. Jest to najmilszy uczynek wiary, bo nas przenosi w krainę zagrobową, bo jest wyrazem wiary w nieśmiertelność duszy, w przyszłe zmartwychwstanie, wyznajemy panowanie Boże nad duszami w czyścu; spełniamy akt najprzyjemniejszy Bogu: Bóg bowiem miłuje te dusze, więc mile widzi nasze za niemi się wstawianie jako braci za braćmi; jest niebu najradośniejszy, skoro po przebytych męczarniach przybywa niebu mieszkańców naszą pomocą wyzwolonych. Zaskarbiamy sobie przez to *wdzięczność dusz* z czysca wyzwolonych; a najprzód pomoc za życia, jak tego doznał bogobojny Euzebiusz, książe Sardyński, który ofiarował jednę z najbogatszych swych posiadłości na korzyść dusz czyścowych. Doznał też w czasie wojny wdzięczności, kiedy mu hufce dusz z czysca wyzwolonych pospieszyły na pomoc przeciw Ostorgiuszowi, królowi Sycylii. Doznamy pomocy przy śmierci, jak czytamy w żywocie *św. Gertrudy,* przez całe życie poświęcającej dobre uczynki na intencyą dusz czyscowych, za co od Pana Jezusa w godzinę śmierci wielkiej pociechy doznała z zapewnieniem wysokiego stopnia chwały w niebie. *Św. Krystyna* porwana była duchowo raz do czysca, gdzie się przypatrywała mękom czyscowym, a potem do nieba; tam kazał jej Bóg wybierać, czy już chce pozostać w niebie, czy wrócić

na ziemię. Ona wybrała wrócić na ziemię dla ofiarowania swej pokuty, aby pomódz biednym duszom czyscowym.

Niechże nas ta pamięć i rozmyślanie mąk czyscowych zagrzewa do litości; pamiętajmy na słowa Chrystusowe: *iż jaką miarką mierzymy, będzie nam odmierzono.* Ty! coś może nigdy nie dał grosza ubogiemu, aby się pomodlił za dusze w czyscu, coś żałował kroków w dzień zaduszny, a grosza na uczczenie Boga i zjednanie sobie i innym łaski, jakiej się możesz spodziewać pomocy, kto za tobą się pomodli nad grobem? Napraw więc twą opieszałość śmiertelny człowiecze, a pamiętając na ogień czyscowy, strzeż się grzechu chociaż powszedniego i czyń pokutę, korzystając z odpustów, jakie ci kościół święty co chwila nastręcza.

Przykład. Świątobliwy *Stanisław Kołkowski* dominikanin, polak, ujrzał duszę czyscową, otoczoną strasznymi płomieniami w jękach i boleści. Gwałtowność ognia, który ją pochłaniał i przenikał, zdawała się taka, iż poczciwy sługa Boży nie mógł się wstrzymać od zapytania, do czegoby można przyrównać siłę tych męczarń? Wiedz o tem, odrzekła dusza, że najgwałtowniejsze płomienie ziemskie są lekkim wietrzykiem obok pożerających mnie płomieni, i to mówiąc spuściła mu na rękę kroplę potu, która gorącość ognia wzbudzała. Dotknięcie tak było bolesne, że sługa Boży wydał krzyk, który obudził towarzyszy śpiących, a nie mogąc oprzeć się bólowi, jakiego doznawał, padł bez zmysłów na ziemię; tak go znaleźli zakonnicy w jego celi i ledwie go przywrócili do życia. Gdy go zapytano o przyczynę tego wypadku, pokazał na ręce ranę od kropli gorącej, której ślad całe życie nosił. Jeżeli więc jedna kropla tego potu tak była przenikliwa i taki ból sprawiła, czemże byłaby iskra tego czyscowego ognia? Nauczmyż się ztąd (mawiał potem sługa Boży), jak jest strasznym ogień czyscowy, i jak starannie unikać go powinniśmy. (Jan Baptyst. Manni).

Świątobliwa matka *Franciszka karmelitanka,* bardzo modląca się za czyściec, widziała często za zezwoleniem Boga nie tylko dusze okryte płomieniami jako ciałem palącem, ale jeszcze obciążone powrozami grzechu, które to powrozy także były zamienione w ogień. Kapłan miał tonzurę z ognia, język więcej rozpalony niż żelazo, z rąk iskry się sypały, stuła wisiała na szyi jako łańcuch ognisty, wszystkie jego światowe ozdoby tworzyły jakby płaszcz ognisty, jako karę za niegodziwe pełnienie obrzędów św. Widziała zakonnika otoczonego ognistemi meblami, bo miał upodobanie w umeblowaniu wyszukanem celi. Inny człowiek trzymał karty zapalone i pie-

niądze piekące, jako karę za zamiłowanie gry. Unikajmy grzechu, a czyściec nas palić nie będzie. Amen.

NAUKA XXXVIII.

O dziesiątym artykule wiary.

„Wierzę grzechów odpuszczenie".

P. Jak się mają rozumieć te słowa?

O. Wierzę, że w kościele katolickim dla męki i śmierci Jezusa Chrystusa możemy dostąpić odpuszczenia nie tylko wszystkich grzechów, ale i kar zasłużonych, wiecznych i doczesnych.

P. Czemu zaraz po kościele świętym położony jest artykuł o odpuszczeniu grzechów?

O. Ponieważ chcąc być członkiem kościoła i wnijść do obcowania świętych, potrzeba odpuszczenia grzechów; powtóre dlatego, że to skarb najdroższy, jaki Chrystus dał kościołowi swemu, i to jemu tylko samemu dana jest władza odpuszczania grzechów. Na cóżby się nam przydało wszystko inne, jeśliby nie było w kościele władzy odpuszczenia grzechów? Bylibyśmy bez niej docześnie i wiecznie nieszczęśliwymi. Grzech bowiem jest obrazą nieskończoną najwyższego majestatu Boskiego, który nadewszystko czcić i miłować winniśmy; grzech ściąga na nas winę i karę nieskończoną, pozbawia nas łaski Boskiej czyli życia duszy. Aby więc duszy przez grzech umarłej przywrócić życie, tak wielkiej potrzeba mocy, jak wielką jest moc stworzenia człowieka lub wskrzeszenia umarłych. U Mateusza bowiem 9, 6, wyrzekł Pan Jezus do niektórych uczonych w Piśmie świętem: „*Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań a chodź?*" Potrzebę odpuszczenia grzechów czuły wszystkie narody; sumienie ich niepokoiło; wymyślali różne pokuty, obmycia, oczyszczenia, lecz nikt im nie mógł dać tego zapewnienia o odpuszczonym grzechu, jakie nam daje kościół. Grzechów bowiem nikt inny nie może odpuścić, jeno Bóg. Przez lat cztery tysiące zachowywał Bóg tę moc sam dla siebie; żadna istota stworzona nie była przypuszczoną do uczęstnictwa tej władzy. Aż nadeszła nareszcie pełnia łaski i miłosier-

dzia Boskiego, a Jezus Chrystus otrzymał mocą Bostwa swego ten wielki przywilej. Jezus Chrystus jako Bóg-człowiek odpuszczał grzechy grzesznikom skruszonym, jak Piotrowi, Magdalenie i innym. Ponieważ zaś ludzie zawsze ułomni i grzechom podlegli, więc dał tę moc Boską naprzód apostołom, a potem następcom ich słowami: „*których odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, których zatrzymacie, są im zatrzymane*“. (Jan 20). „*Co zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*“. (Mat. 18, 18). Przy prawych więc następcach apostołów, przy biskupach, a z ich poręki przy kapłanach jest ta moc duchowna, ta władza kluczów i trwać będzie aż do skończenia świata. Nie masz jej w żadnej innej wierze, jeno w kościele katolickim; nie jest przy cesarzach i królach, ani nawet przy aniołach, jeno przy papieżu, biskupach i kapłanach. Nikt nie może być rozgrzeszonym, nie poddawszy się pod władzę kluczów niebieskich.

P. Na czem się opiera odpuszczenie grzechów?

O. Choćbyśmy wiecznie pokutowali, nigdybyśmy się nie byli wypłacili za grzechy, gdyby Jezus Chrystus męką swoją i śmiercią nie był uczynił za nas zadosyć sprawiedliwości Boskiej; grzechy więc odpuszczają się przez nieskończone zasługi Pana Jezusowe.

P. Czy wszystkie grzechy mogą być odpuszczone?

O. Ta władza kluczów świętemu kościołowi dana nie jest ograniczaną ni liczbą grzechów, ni wielkością tychże, ni czasem trwania w nich; podobnie jak miłosierdzia Boskiego nie ma granic; jakkolwiek byłyby wielkie, mogą być odpuszczone, ponieważ zasługi nieskończone Pana Jezusa, których kościół mocen jest używać do leczenia dusz naszych, przewyższają nieskończenie grzechy świata i tysięcy światów. Jedynie tylko niepokuta, gdy kto umiera w grzechu śmiertelnym, może kłaść tamę miłosierdziu Bożemu, a w tym smutnym wypadku nie Bóg winien jest zguby grzesznika, ani kapłan, lecz sam zatwardziały grzesznik.

P. Czego potrzeba z naszej strony do otrzymania odpuszczenia grzechów?

O. Co do śmiertelnych, możemy mieć nadzieję odpuszczenia, jeśli za przykładem marnotrawnego syna szczerze się nawrócimy i w sakramencie pokuty zmyjemy winy nasze. Co do powszednich, na to mamy różne sposoby: są poświęcenia i błogosławienia, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, spowiedź powszechna, modlitwa pacierza, błogosławieństwo biskupie lub kapłańskie; pokropienie wodą święconą, słuchanie mszy świętej, wymówienie ze

skruchą imienia Jezus, znak krzyża świętego ze skruchą zrobiony i inne dobre uczynki.

P. Dla czego odpuszczenie grzechów dzieje się tylko w kościele katolickim?

O. Ponieważ jedynie tylko kościołowi katolickiemu powierzył Chrystus szafarstwo sakramentów świętych.

P. Czy tylko odpuszczenia grzechów dostąpić można w kościele?

O. Nie tylko, ale także odpuszczenia kar wiecznych, a nawet i doczesnych dostąpić możemy szczególnie przez *odpusty*. Władzę tę dał Chrystus Pan kościołowi w osobie Piotra św. i jego następców papieży rzymskich słowami wyrzeczonemi do św. Piotra (Mat. 16, 19): „*Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*“. Co tyle znaczy jak: Jakiekolwiek przeszkody do zbawienia być mogą, daję ci władzę, takowe usuwać. Lecz o odpuście poniżej umieszczona jest nauka 77.

P. Czy mogą kapłani zatrzymywać grzechy?

O. Mogą; bo Chrystus rzekł do apostołów: „*których zatrzymacie grzechy, są im zatrzymane*“. Są wypadki, które dla swej okropności zatrzymuje sobie Ojciec święty czyli Papież, inne znowu biskup; a to w tym celu, aby trudnością otrzymania rozgrzeszenia powstrzymać wiernych od podobnych zbrodni, a tym, co w nie popadli, nastręczyć okazyę do surowszej pokuty; nareszcie dla zdjęcia z nich klątwy kościelnej, w jaką może przez niektóre grzechy popadli. Jednakże kościół jako miłująca matka nie chce śmierci grzesznika; przeto jest i na to sposób, chociażby się kto nie mógł osobiście udać do Rzymu lub dostać łatwo do swego biskupa, a ten sposób każdy roztropny spowiednik wam wskaże. Inni zwyczajni spowiednicy mają obowiązek w sumieniu, zatrzymywać rozgrzeszenie niegodnym, dopóki nie okażą jawnych oznak skruchy. Przykra to jest rzecz, wierzajcie mi, lecz nieraz nie ma innego środka do powstrzymania od grzechu, jak zadanie tego niemiłego lekarstwa; a więc konieczna. Nie trzeba się spierać w takim razie ze spowiednikiem, ale się kornie wyrokowi jego poddać i nigdy sobie na to nie zasługiwać.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujmyż miłosierdziu Pana Jezusa za ten dar nieoszacowany, że nam przez mękę i śmierć swoją odpuszczenie grzechów

wyjednał, i że zostawił swemu kościołowi po wszystkie czasy tę władzę Boską, odpuszczania grzechów i przyjęcia do łaski zapomocą widomych znaków czyli sakramentów.

2. Przystępujmy często i z ochotą do szczerej spowiedzi, ponieważ to największem jest szczęściem, zostawać zawsze w łasce u Boga.

3. Miejmy wielki szacunek dla kapłanów, którym Pan Jezus powierzył klucze do nieba; nie zapatrujmy się na nich jako na prostych i równych sobie ludzi, boć oni kluczniki Boże; oni przyodziani władzą Boską tak dalece, iż gdyby broń Boże sami popadli w grzech śmiertelny, jednak dla zbawienia wiernych Bóg nie chciał, aby rozgrzeszenie zależało od godności lub niegodności sług swoich; jest ono ważne, chociażby sam udzielający był w grzechu.

4. Korzystajmy także z innych Sakramentów, które udzielają właściwych łask, gładzą chociaż grzechy powszednie, jak np. komunia święta; a ostatnie pomazanie gładzi i te śmiertelne, których się chory dla niemocy nie może spowiadać. Korzystajmy z odpustów, dopóki żyjemy, a za dusze czyscowe ofiarujmy, ile możemy.

5. Nie grzeszmy dla tego, że Bóg jest miłosierny, że tak łatwo daje się przebłagać, że są na to kapłani, aby odpuszczali grzechy; znaczyłoby tyle, jak zadawać sobie rany śmiertelne dla tego, że są lekarze i cyruliki, aby leczyli. Nie zwlekajmy pokuty, aby nas śmierć w grzechu nie zastała; bo jakie życie, taka śmierć, jaka śmierć, taka będzie wieczność.

6. Ale też nie rozpaczajmy, chociażby grzechy nasze były liczne, jak gwiazdy na niebie, czerwone, jak szkarłat; szczery żal złączony ze spowiedzią zgładzi je i staną się bielszymi od śniegu, a Bóg nam ich pamiętać nie będzie.

Przykład. Któż z was nie zna owej rozrzewniającej historyi o Magdalenie grzesznicy. Młoda, piękna, bogata, oddana światowościom, strojom, zabawom, z grzechu brnęła w grzech. Utraciła wstyd wszelki, stała się jawnogrzesznicą, znaną w całem owem mieście. Płocha, zalotna, z ciekawości zapragnęła ujrzeć Jezusa Chrystusa. Trafiła właśnie wówczas, gdy Chrystus mówił o duchu nieczystym. Tknięta łaską Bożą, w jednej chwili zupełnie się odmieniła. Ze skruchy i pokory wielkiej przystąpiła do nóg Pana Jezusa, łzami je oblewała i włosami ocierała. I usłyszała owe pocieszające słowa: „*Odpuszczają się jej wiele grzechów, boć wiele umiłowała*“. Łuk. 7, 47. Macie i tu dowód, że Chrystus odpuszczał grzechy pra-

wdziwie skruszonym; macie wzór w Magdalenie, jak się usposobić należy do odpuszczenia grzechów; a ponieważ o tych rzeczach szeroka będzie nauka w sakramencie pokuty, więc zakończmy słowy psalmisty:

Psalm 77. „Wyznawajcie Pana, bo dobry jest,
Bo na wieki miłosierdzie Jego". Amen.

NAUKA XXXIX.

O jedenastym artykule wiary.

„Wierzę ciała zmartwychwstanie".

P. Co w tym artykule wierzymy?

O. Wyznajemy, że wszyscy ludzie muszą umrzeć, lecz na dniu ostatecznym Bóg wszystkich do życia przywróci w tych samych ciałach, w których żyli, aby się stawili na sąd Chrystusów, gdzie każdy nietylko wedle duszy, ale też i wedle ciała weźmie nagrodę lub karę, na jaką zasłużył.

P. Czemu po artykule o odpuszczeniu grzechów zaraz następuje ciał zmartwychwstanie?

O. Ponieważ tam była mowa o dusznem zmartwychwstaniu przez odpuszczenie grzechów, więc też słusznie następuje o ciał zmartwychwstaniu. Jako bowiem grzech Adama o dwojaką nas śmierć przyprawił, duszną i cielesną, tak łaska Syna Bożego dwojakie nam zjednała zmartwychwstanie, duszne i cielesne.

P. Czemu mówimy ciał zmartwychwstanie, a nie człowieka?

O. Żeby kto nie rozumiał, że i dusza umiera równie jak ciało; ponieważ tedy samo tylko ciało umiera, samego też ciała zmartwychwstanie wyznajemy. (O śmierci patrz naukę 113 przy końcu dzieła).

P. Co to jest zmartwychwstanie ciała?

O. Jest, gdy kto raz umarłszy znowu w tem ciele żyje, a że to jedynie jest w mocy Bożej, jest więc cudem wszechmocności Bożej. Już nieraz staliście nad grobem drogich wam osób i gorzkie łzy roniliście; lecz zimny i głuchy grób nie wydał wam ich; mar-

twe zwłoki nie wróciły do życia, bo jeszcze nie przyszła godzina, jeszcze trąba archanielska nie odezwała się.

P. Jak się stanie ciał zmartwychwstanie?

O. „*Prędziuchno, w mgnieniu oka, na głos trąby umarli powstaną,*“ pisze Paweł św. w liście I do Koryntian r. 15.

P. Czy zmartwychwstanie ciał jest pewne?

O. Nic pewniejszego; najprzód dlatego, że je zawsze wierzono; z raju ta obietnica naprawy popsowanego porządku przeszła do wszystkich narodów; żywa wiara w zmartwychwstanie ciał utrzymywała się zawsze w narodzie żydowskim, jak czytamy w księdze Joba 19, 25: „*W ciele mojem będę oglądał Boga mego, ja sam, a nie kto inny.*“ Na kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa przepowiedział prorok Daniel 12, 2: „*A mnodzy z tych, którzy są w prochu ziemi, ocucą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawdy.*“ Eliasz wskrzesza umarłego mocą od Boga daną. Ta wiara trwała nieprzerwanie u żydów aż do czasów Pana Jezusa. Gdy Martę zapytał Pan Jezus, czy wierzy, że jej brat zmartwychwstanie? Odrzekła: Wierzę, że zmartwychwstanie na dniu ostatecznym. — Zbawiciel wyraźnie nauczał tej prawdy, zawstydzając Saduceuszów, którzy przeczyli zmartwychwstaniu: „*Przychodzi godzina i już jest, gdzie wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna człowieczego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.*“ (Jan 5). I dlatego umarłych wskrzeszał, sam też po swojej śmierci dnia trzeciego własną swoją mocą zmartwychwstał, jako przyobiecał. — Toż i apostołowie wskrzeszali umarłych, i niektórzy święci, jak św. Marcin, Stanisław biskup krakowski i inni. Uczucie to wyryte jest na sercach wszystkich nawet na pół dzikich i pogańskich narodów; tylko człowiek bydlęcy, spodlony, nie chciałby temu wierzyć.

P. Jak to być może, żeby znowu ożyło ciało spalone albo od dzikich zwierząt pożarte, po różnych częściach świata rozproszone?

O. U Boga wszechmocnego nie masz nic niepodobnego. Bóg chce nas wskrzesić, Jezus Chrystus to przepowiedział. Potrzeba powszechnego ciał zmartwychwstania; sprawiedliwość bowiem Boża nie dopuści, aby jednako ginąć miało ciało umartwione dla Boga, i jednako wylane na wszelką rozpustę. Na cóżby wszczepił w serce ludzkie taki pociąg do życia? Bóg może to uczynić, nie naszą to rzeczą jest badać, jak się to stanie; my tego nie pojmiemy. Dajmy

chwałę Bogu! Mógł świat z niczego stworzyć, jakżeby nie potrafił z prochów wskrzesić człowieka? Aby nam dopomógł do zrozumienia tej tajemnicy, ileż obrazów rozpostarł Bóg przed oczyma naszemi, mających podobieństwo do przyszłego zmartwychwstania! I tak: słońce znika codziennie i znowu się pokazuje; rośliny tracą zieloność, drzewa obumierają pod zimę, a z wiosną powracają do swej postaci; gąsienica się zasklepia, a po niejakimś czasie w odmiennej postaci motyla wylatuje; ziarno zaumiera w ziemi, a jednak w pięknym kształcie na wiosnę odżyje.

II.

P. Czy wszyscy zmartwychwstaniemy?

O. Tak jest, wszyscy, co tylko żyli i umierali, bogaci i ubodzy, wielcy i mali, wierni i niewierni, dobrzy i źli; i ci co w morzu potonęli, i co w ogniu spłonęli, co od dzikich zwierząt zostali pożarci, zmartwychwstać będą musieli, czy chcą czy nie chcą. Dobrzy na zmartwychwstanie żywota, aby wraz na duszy i ciele odebrali nagrodę i chwałę; aby ta ręka, co dla bliźniego była miłosierną, dostąpiła też miłosierdzia u Boga; aby oko, ucho, usta i t. p. członki, które służyły Bogu, stósowną odebrały nagrodę; aby zwycięztwo Chrystusa nad śmiercią było zupełne. Nic sprawiedliwszego jak aby pijanica, co zalewał gardło trunkiem, cierpiał pragnienie; aby obżarciuch doznawał głodu, aby wszetecznik ogniem dręczony był siarczystym; aby ta ręka, co nie wzdrygała się podkładać ogień pod cudzą stodołę, skwierczała w ogniu; aby złodziej, zdzierca, hulaka nasłuchał się muzyki djabelskiej; aby sobie zatańczył piekielnego kołowrota.

P. Czy w tych samych ciałach zmartwychwstaniemy, co mamy za życia?

O. Tak jest; w tych samych. Czytamy bowiem u Joba: „*I zaś obleczon będę w tę samą skórę i w ciele mojem oglądać będę Boga Zbawiciela mego.*“ Inaczej nie byłoby to ciał zmartwychwstaniem, ale nowem stworzeniem.

III.

P. Czy jednakie będzie zmartwychwstanie dobrych i złych?

O. Jednakie w tem, że jedni i drudzy chcąc nie chcąc muszą zmartwychwstać i już więcej nie będą umierali; lecz już samo

połączenie się z ciałami dusz sprawiedliwych będzie radości pełne, bo ich wszystkie prace, uciski, utrapienia dla Boga podjęte w wielką słodkość się obrócą; przeciwnie zaś dusze potępionych z wielką niechęcią połączą się z ciałem, bo wiedzieć będą, że ich męki czekają nieznośne i wieczne.

Druga różnica będzie ta, jak mówi Paweł święty: *„Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy będziemy odmienieni.“* Ojcowie kościoła idąc za zdaniem Pawła św. I. Kor. 15, czworakie naznaczają przymioty, w które ciała sprawiedliwych będą przyobleczone po zmartwychwstaniu. Pierwszy dar: niecierpiętliwość; *„Bywa siane w skazitelności, a powstanie w nieskazitelności“*; że nie będą doświadczać cierpień, bólu i dolegliwości; ni gorąca ni zimna, nic im więcej nie zaszkodzi.

2. *Bywa siane w sprosności, a powstanie w chwale. Przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej,“* jako pokazał przy przemienieniu swojem.

3. *Bywa wsiane cielesne, a powstanie duchowne,“* a więc będą subtelne, że wszystko przeniknąć będą mogły, jak ciało Zbawicielowe przeniknęło kamień grobowy i przez drzwi zamknięte weszło do apostołów.

4. *„Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności.“* Więc nabędą takiej chyżości, że w momencie na odległe miejsca będą się mogły przenosić, gdzie jeno zechcą, żadnego nie czując obciążenia. Nadto będą wydawać ze siebie woń przyjemną, jak balsam. Nareszcie utrzymują Ojcowie kościoła, że żaden z świętych, chociaż był za życia ułomnym, nie powstanie ułomnym, ani ślepym, ani chromym, ani skurczonym, ani z innym jakim na ciele niedostatkiem. Którzy w dziecinnym wieku umierają, zmartwychwstaną w wieku doskonałym Chrystusowym.

Potępieni zaś będą mieli ciała szpetne, smrodliwe, obmierzłe i na spojrzenie straszliwe, czułe na męki srogie. Osobliwie ludzie lubieżni będą mieli smród podobny do siarczystego lub smołowego swędu i jak smrodliwi kozłowie.

Pożytki z tej nauki.

1. Cieszcie się więc i radujcie, wy wszyscy kaleki, chorzy, trapieni różnemi dolegliwościami, znoszący głód, ubóstwo, ciężką pracę! bo tam to wszystko ustanie i przemienione zostanie w radość. A nawet, gdyby was męczono i palono za wiarę, za cnotę,

znoście cierpliwie tem się pocieszając, że wam Bóg w dzień zmartwychwstania powróci członki wasze, jak się pocieszali w Starym Zakonie siedmiu braci Machabejskich, kiedy ich męczono, członki im obcinano, smażono, pasy z nich darto.

2. Wierząc mocno ciał zmartwychwstanie, miejmy ciała nasze w uczciwości, używajmy ich świątobliwie. „*Chwalcie i noście Boga w ciele waszem,*“ pisze św. Paweł w I. liście do Koryntyan 6. Ciała, które są kościołem Ducha świętego, olejami świętemi namaszczone, ciałem najświętszem Chrystusowem karmione, które tak wielka czeka chwała, strzeżmy się plugawemi mazać grzechami.

3. Umartwiajmy je postem, powściągajmy oczy, wzrok, język, uszy. Rzy. 6, 19. „*Poświęcajmy je na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu.*“ Nie pieśćmy, nie strójmy, bo przemija kształt świata tego.

4. Przy zgonie zmarłych osób nam drogich ze czcią składajmy ich ciała do grobu, wprzód przyniosłszy je na miejsce św., aby je obrzędem św. zabezpieczyć od wszelkich nadużyć szatańskich. Nie smućmy się z ich śmierci, jako ci, co nie mają nadziei, bo się znowu zobaczymy.

5. Wiara w ciał zmartwychwstanie niech nas pociesza w godzinę śmierci, kiedy się rwią struny życia, kiedy wychudłe, wycieńczone ciało odrywać się będzie od duszy, my z wiarą powtarzajmy: Wierzę ciał zmartwychwstanie.

Przykłady. Święty Jakób, rodem z Persyi, będąc za wiarę świętą od króla Ilsdegerde pojmany, skazany na porąbanie w kawałki, mówił katom, aby mu po jednym członku odejmowano. Wprzód ucięto mu palce u rąk, potem rękę po łokieć, po ramię i t. d. Co mu jaki członek odcięli, mówił: „Tak! idźcie członki moje, ale się na zmartwychwstanie z sobą zejdziemy, Bóg je znajdzie i w całość złączy.“ Gdy tedy wszystkie członki poobcinali kaci, tak zawołał do Pana Boga: „Panie mój, nie mam teraz rąk, którebym do ciebie podniósł, albo kolan, któremi mógłbym przyklęknąć na chwałę Twoją. Przyjmij duszę moją w ręce Twoje.“ I tak szczęśliwie żywota dokonał.

Eutychiusz patryarcha popadł w błąd, przecząc ciał zmartwychwstanie, i utrzymując, iż ludzie po zmartwychwstaniu jakieś inne ciała tak subtelne będą mieli, że się ich nie będzie można dotknąć. Wszakże Grzegórz I. nazwany Wielkim, który później został papieżem, lecz podówczas posłował od papieża do cesarza Tyberyusza, poznawszy błąd Eutychesa, tak go dowodami przekonał, że gdy tenże zachorował a bliskim się widział śmierci, ciało

swe ręką na ręce własnej odciągając, mówił do wszystkich jawnie: „Wierzę i wyznawam, że wszyscy w tych a nie innych ciałach zmartwychwstaniemy.“ Amen.

NAUKA XL.

O dwunastym artykule wiary.

„Wierzę żywot wieczny. Amen.“

P. Jak mamy rozumieć słowa ostatniego artykułu wiary?

O. Wierzę, iż po zmartwychwstaniu ciał i po sądzie ostatecznym ludziom sprawiedliwym Bóg da w nagrodę niebo, to jest życie niepojętej szczęśliwości bez zmiany i końca.

P. Co jest niebo? i czemu się zowie żywotem wiecznym?

O. Jest to radość niepojęta, szczęśliwość nieskończona czyli raczej zbiór wszystkich szczęśliwości, spełnienie wszystkich życzeń, gdzie nie masz nic złego i nieprzyjemnego, gdzie Bóg swoim wybranym nagotował wszystko dobre dla ciała i duszy. Zowie się *żywotem,* bo życie to dar najkosztowniejszy, bo jako tu na ziemi poznajemy życie człowieka z tego, że widzi, słyszy, rozmawia, tak po śmierci sprawiedliwi daleko bardziej żyć będą w niebie, niż żyli na ziemi. Wprawdzie i potępieni żyć będą w piekle, ale mając ręce i nogi związane na kształt trupów leżeć będą w ciemnościach, a sił dusznych i zmysłów na samo tylko cierpienie używać będą; więc to raczej jest śmierć wtóra, niżeli życie.

P. Jakie ma inne jeszcze nazwiska niebo?

O. Zowie się *królestwem niebieskiem,* dla różnicy od królestw ziemskich; królestwem się zowie dla wielkich bogactw, chwały i rozkoszy, których Święci zażywają; dla wielkiego porządku, jaki w niem panuje. Zowie się królestwem Chrystusowem, bo jemu należy dziedzicznem prawem. Nazwane także *weselem wielkiem,* dla radości i uciech, nagotowanych dla owych, którzy tu uciech i wesela nie szukają, i owszem opłakują grzechy swoje. *Rajem* nazwane dla obfitości dóbr niebieskich, w które błogosławieni opływać będą. Nazwał je P. Jezus *chwałą swoją,* żeby wszyscy znoszący dla Boga

zelżywość podobnej się nagrody spodziewali. Jan święty nazywa niebo *miastem świętem,* że tam nic zmazanego wnijść ani się zatrzymać nie może, lecz wszystko ono zgromadzenie święte jest. Nazywa się *wiecznem odpoczynkiem,* że tam nie będzie pracy, niedoli, trudów. Tyle i innych jeszcze nazw nosi ten szczęśliwy przybytek, a to dlatego, bo taka obfitość rozkoszy jednem słowem wyrazić się nie da.

P. Czy możemy dostatecznie rozumem pojąć radości niebieskie? I na czem właściwie zależą?

O. My tego rozumem pojąć, ani słowami wyrazić nie zdołamy, skoro najwięksi Święci, jak Piotr św. na górze Tabor ujrzawszy cząstkę chwały Jezusowej w zachwyceniu jeno tyle umiał powiedzieć: „Panie, dobrze nam tu być; uczyńmy tu trzy przybytki;“ skoro Paweł św. zachwycony za życia do nieba tyle nam tylko wyjawił: „*Iż ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy go miłują.*“ (I. Kor. 10). I Jan św. najmilszy uczeń P. Jezusa pisze: „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani boleści.*“ (Obj. 21). Ubogi więc język ludzki może prędzej objawić przez porównanie, iż w niebie nie będzie nic złego, ale wszystko dobre i piękne i przyjemne nad miarę, — nad pojęcie, — bez końca, bez zamięszania, bez obawy utraty. Tu na ziemi chociaż jest jaka chwila szczęścia, zawsze tam na dnie przymięszane jest trocha goryczy; a zresztą sama myśl, że się to rychło skończy, szczęście czyni niezupełnem. Inaczej będzie w krainie niebios: „*Radujcie się i weselcie się,* woła Zbawiciel, *albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.*“ Szczęśliwość tę w krótkie zebrawszy słowa powiemy: że święci w niebie widzą Boga twarzą w twarz, jakim jest, więc poznawają tajemnice wiary św., miłują Go w sposób najdoskonalszy, a z tem widzeniem, posiadaniem i miłością Boga połączone jest używanie wszelkiego dobra, wieczny pokój, wieczna radość i chwała; dusza ich do uczęstnictwa natury boskiej bywa podniesioną przez łaskę, staje się niejako podobną Bogu w jasności, chwale i błogosławieństwie, a szczęścia tego używa wespół w towarzystwie N. Maryi P., Aniołów i Świętych Pańskich. Nader to wielkie błogosławieństwo, kiedy dla jego odzyskania Syn Boży musiał się tak uniżyć i tak okrutne podjąć męki. Ojcowie św. utrzymują, że radość niebieska jest tak wielka, iż gdyby jedna kropla padła do piekła, całą gorycz mąk piekielnych zamienić potrafiłaby w niebo. (Na tem opisaniu nieba poprzestajemy na teraz,

zostawiając bliższy rozbiór rzeczy pod koniec nauk o 4 rzeczach ostatecznych; tam także obszerniej się wyłoży nauka o piekle).

P. Czy wszyscy będą w równym stopniu szczęśliwymi?

O. Nie! lecz każdy własną zapłatę weźmie według zasług swoich; jedni niższy, drudzy wyższy osiągną stopień chwały i szczęścia, a jednak nie będzie tam zazdrości; „*kto obficie sieje, obficie też żąć będzie.*“ II. Kor. 9, 6. Najszczęśliwsi jednak będą ci, co Boga najwięcej miłowali, co Chrystusa najlepiej naśladowali, co dla miłości jego najwięcej ucierpieli.

P. Czy wszyscy stworzeni są dla nieba?

O. Wszyscy, bo nikogo Bóg nie stworzył na wieczne potępienie. Jednakże *wielu jest wezwanych,* ale *mało wybranych.* Nie wszyscy tam wnijdą, bo nie wszyscy idą drogą prowadzącą do nieba, nie wszyscy używają sposobów, któremi niebo otrzymać można.

P. Jakiemiż sposobami można sobie wysłużyć niebo?

O. Pismo św. różne nam podaje środki:

1. Najprzód trzeba, abyśmy go pragnęli. Im gorętsze będzie to pragnienie, tem usilniejsze będzie też nasze staranie o jego nabycie.

2. „*Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*“ mówił P. Jezus Mat. 19, 17, do młodzieńca. Jestto droga najpewniejsza, wypełniać sumiennie za łaską bożą obowiązki swoje. Życie nasze to pasmo małych, codziennych prac, cierpień, jeśli każdą sprawę poświęcimy dla Boga, zarobimy sobie w końcu na niebo.

3. Noś krzyż swój — to droga dla każdego przystępna, bo któż nie ma krzyżów i utrapień na tym świecie, czy sprawiedliwy czy grzesznik? „*Przez wiele ucisków potrzeba wchodzić do królestwa niebieskiego*“ Act. 14, 21, wyrzekł sam Zbawiciel nasz. „*Nie bierze wieńca, kto się go mężnie dobijać nie będzie,*“ walcząc ze swemi skłonnościami. A więc nie dosyć na samej wierze, lecz potrzeba uczynków w łasce boskiej zdziałanych. *Trzeba królestwa bożego pierwej szukać niż innych rzeczy.* Trzeba oń prosić: „Przyjdź królestwo Twoje.“

4. Nareszcie *potrzeba w dobrem wytrwać aż do końca.* (Mat. 10). Że więc bardzo wielu o to się nie starają, sami sobie winni, że nie będą zbawieni, ale potępieni na wieki.

P. Co jest piekło?

O. Miejscem mąk wiecznych na duszy i ciele, okropnych nie do opisania, ani pojęcia, gdzie ogień, który nigdy nie gaśnie, pali potępieńców, robak sumienia nie umiera, lecz ich ciągłemi wyrzu-

tami trapi, gdzie ciemności zewnętrzne, płacz i zgrzytanie zębów, towarzystwo djabłów najgorszych, pełnych złości i nienawiści, wszelkie możliwe udręczenia zadających, bez spoczynku, bez ochłody, bez nadziei wyjścia; a co najgorsza, to odłączenie na wieki od oglądania Boga. Ta prawda tak pewna jak Bóg, na każdej niemal karcie pisma św. stoi napisana, wyryta na sumieniu; sam rozum ją przypuścić musi; bo skoro Bóg jest najświętszy, najsprawiedliwszy, więc grzech śmiertelny, obrazę nieskończoną majestatu swego, musi karać karą nieskończoną, karą przechodzącą wszystko złe na świecie. A na to nieszczęście przyjdzie każdy, kto dobrowolnie w grzechu śmiertelnym bez pokuty schodzi z tego świata. A jako w niebie są różne stopnie chwały — tak w piekle różne stopnie kary będą według wielkości grzechów i w miarę nadużycia łask odebranych. (Patrz 115 naukę o piekle przy końcu).

P. Czemu ten artykuł na ostatku jest położony?

O. Dlatego, iż żywot wieczny jest końcem i celem naszym, i ostatnią nagrodą naszą, której przez wiarę oczekujemy.

P. Czemu kończymy skad apostolski tem słowem Amen?

O. Amen znaczy „tak jest“ albo „niech się stanie“. Kończąc słowem „amen“ skład wiary świętej znać dajemy, że potwierdzamy i wszystko mocno wierzymy, co w dwunastu artykułach składu apostolskiego jest zawartem, i podług tej wiary żyć i w niej umierać chcemy.

P. Jak można krótszemi słowy wyrazić prawdy wiary św. w składzie apostolskim zawarte?

O. Prawdy wiary św. w składzie apostolskim zawarte można objąć w sześć prawd przedniejszych, które każdy chrześcijanin-katolik, przyszedłszy do używania rozumu, powinien wierzyć i wiedzieć pod utratą zbawienia. Te prawdy są:

1. Że jest jeden Bóg.

2. Że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który za dobre nadgradza, a za złe karze.

3. Że są trzy boskie osoby jednej istoty i natury: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch święty.

4. Że druga osoba boska t. j. Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas przez śmierć krzyżową odkupił i wiecznie zbawił.

5. Że dusza ludzka nie umiera, bo jest nieśmiertelną.

6. Że łaska boska każdemu człowiekowi do zbawienia jest potrzebną, i że człowiek bez łaski boskiej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może.

Pożytki z nauki o 12 artykule wiary.

1. Bóg nas stworzył do wiecznego szczęścia. Przez całe życie wzdychamy do nieba, pragniemy, życzymy sobie nieba; chciejmy jeno zacząć szczerze pracować na nie, a z pewnością dojdziemy do nieba. Gdyby nas Chrystus w tej chwili powołał przed sąd swój, z jakiemiż uczynkami stanęlibyśmy przed Nim? A jednak Bóg nie zbawi nas bez nas. On nam daje w każdej chwili łaski potrzebne. Jeno pracujmy, a czyńmy pokutę co rychlej. Warta jest dobijać się o to dziedzictwo wiekuiste; niech żaden dzień nie przeminie, abyśmy co nie uczynili lub nie ucierpieli dla nieba. Pewien święty mówi: że gdyby był słup od ziemi do nieba najeżony samemi nożami, brzytwami, djabeł piąłby się przez wieki nań, aby chociaż na chwilę być w niebie.

2. Nie w naszych zasługach, lecz w boskiem miłosierdziu pokładajmy ufność naszą. Niech nam obmierznie ziemia, nie przywiązujmy serca do niej, bo kto miłuje świat, nie masz w nim miłości Boga.

3. Cierpmy dla nieba, bo *„utrapienia tego czasu niczem są w porównaniu z chwałą, która nas czeka.“* Rom. 8, 18.

Przykład. Św. Jan Chryzostom mawiał, że gotów był i męki piekielne cierpieć, aby się tylko przez moment widzeniem Chrystusa Pana mógł nacieszyć. *Św. Augustyn* także za rzecz godną poczytał, piekielne męki przez czas krótki ponosić dla nabycia nieba. *Św. Ignacy* męczennik o sobie napisał, że pragnął cierpieć ogień, krzyż, bestye i wszystkie męki djabelskie, żeby się mógł tylko do Chrystusa dostać.

„Dajże Panie Jezu Chryste nam sługom twoim kapłanom oglądać Ciebie w tej szczęśliwej krainie; doprowadź prosimy tę gromadkę ludu wiernego do przybytków Twoich; bo jeśli ich tam nie przyjmiesz, jakże my wnijdziemy, którzy za siebie i za nich rachunek zdać musimy! Spraw Jezu! aby radość nasza była pełna, aby te owce nas słuchając a my Tobie w nich służąc, znaleźli się razem z nami u Ciebie w Twojem królestwie.“ Amen.

NAUKA XLI.

O przykazaniach w ogólności — a mianowicie o przykazaniach boskich.

„Chceszli wnijść do żywota, chowaj przykazania.“ Mt. 19, 17.

Dla dostąpienia wiecznej szczęśliwości niedosyć jest wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił; i modlić się; potrzeba nadto dobre uczynki spełniać czyli zachować przykazania boskie. Tak bowiem wyrzekł sam Jezus Chrystus do owego młodzieńca: „*Chceszli wnijść do żywota, chowaj przykazania.*“ A że w tych przykazanich zamykają się powinności i obowiązki życia chrześcijańskiego, więc je wam za Boską pomocą przypomnieć i wyjaśnić postanowiłem. A najprzód:

P. Co jest przykazanie? i co za potrzeba była przykazań?

O. Przykazanie jest wola boża objawiona ludziom, co czyniąc dostąpią żywota wiecznego; czyli jak i czem służyć i podobać się mają Bogu, a tem samem niemogą się wymawiać, że nie wiedzą, co Bóg od nich żąda.

1. Dał więc Bóg ludziom przykazania *najprzód* dlatego, aby się pokazał Panem wszystkiego stworzenia.

2. Aby stwierdził, że dał człowiekowi *wolną wolę.*

3. Aby człowiek idąc dobrowolnie za głosem Boga a opierając się swym skłonnościom skarbił sobie zasługi. Wprawdzie Bóg dał człowiekowi rozum, — który powinien mu wskazywać, co dobre a co złe, co się godzi, a co nie godzi: lecz gdy przez grzech skaziła się natura ludzka, nieporządne chuci się wzmogły i osłabiony rozum często zaćmiewają, a ztąd najszkaradniejsze występki i zbrodnie potokiem się rozlały, potrzeba było wyraźnemi przykazaniami złemu zapobiedz, a zapowiedzianemi nagrodami i karami pobudzić człowieka do ich pełnienia. Przykazania więc są niejako *pochodniami,* drogę do nieba oświecającemi sprawom ludzkim, są prawidłami czynów naszych. Nie są jeno radą, bo za radą wolno iść lub nie, bez grzechu, przykazanie zaś wkłada obowiązek, którego bez grzechu naruszyć nie wolno.

P. Wielorakie są przykazania?

O. Jedne są *rozkazujące* np. pamiętaj, abyś dzień święty święcił; inne *zakazujące,* jak: nie zabijaj. *Przyrodzone,* które sam rozum pokazuje człowiekowi, i są nam wrodzone, napisane niejako na sercach naszych, a podaje je *sumienie* np.: co tobie niemiłem, tego nie czyń drugiemu. *Nadane,* które nam albo Bóg, albo kościół, albo zwierzchność świecka daje i do nich obowiązuje. Przykazania *boskie* jedne są starego testamentu, które Bóg ogłosił żydom przez Mojżesza; inne nowego przymierza, które nam Chrystus oznajmił, a apostołowie ogłosili po całym świecie, jak np. o chrzcie i t. p. *Przykazania kościelne* są te, które zwierzchność duchowna ustanowiła; *świeckie* nareszcie, które stanowi zwierzchność świecka.

P. Czy wszyscy ludzie powinni zachować przykazania?

O. Przykazania boskie i przyrodzone powinni zachować wszyscy ludzie tak wierni jak niewierni; ponieważ Bóg nami wszystkimi jako Pan najwyższy włada, a i pogan Bóg sądzić będzie z prawa wyrytego na ich sumieniu. Przykazania kościelne powinni zachować wszyscy wierni i ochrzczeni, bo przez chrzest stali się członkami kościoła, któremu winni posłuszeństwo. Świeckie zaś prawa powinni zachować wszyscy zwierzchności podlegli.

P. Kiedy się schodzą różne przykazania, a wszystkich zachować nie możemy, które powinniśmy zachować?

O. Między przykazaniami pierwsze miejsce mają przyrodzone i boskie; po nich następują kościelne, a za temi świeckie. Które więc jest w porządku pierwsze, te zachować powinniśmy. Dajmy na to, że syn ma w domu chorego ojca, przy którym musi być i jemu służyć. Przychodzi święto, trzeba być na mszy św. a tu ojca odejść nie można. W takim razie może opuścić mszę świętą.

P. Przez kogo i kiedy dał Bóg dziesięcioro przykazań swoich i które to są?

O. Bóg dał dziesięcioro przykazań swoich ludowi Izraelskiemu na górze Synaj na puszczy, gdzie go wywiódł cudowną ręką z niewoli Egipskiej, gdy się tułał i manną żywił, i w ludziach nadziei mieć nie mógł. Góra ta wtenczas, kiedy Bóg dawał przykazania, wszystką była w ogniu, dymie, piorunach, błyskawicach, na której przy dźwięku trąby anioł straszliwym głosem też przykazania ogłaszał, a to w tym celu, aby lud bojaźnią do czci Boskiej i chowania tychże pobudził się. Następnie zawołał Bóg do siebie na górę Mojżesza i dał mu je na dwóch kamiennych tablicach palcem swoim wyryte. Rozkazał Bóg, aby je przechowywano w złotej skrzyni

zwanej arką przymierza, przywięzywano u drzwi, u rąk, u czoła, aby zawsze i wszędzie żydzi pamiętali na nie, czy w domu, czy w polu i t. p., aby strzegli jako największej świętości. Są zaś następujące:

1. Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.

2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie.

3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

4. Czcij ojca i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.

5. Nie zabijaj.

6. Nie cudzołóż.

7. Nie kradnij.

8. Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu.

9. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

10. Nie pożądaj domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

P. Dlaczego są także chrześcijanie obowiązani te przykazania starego zakonu pełnić?

O. Ponieważ Chrystus Pan nie przyszedł znosić stary zakon, lecz go dopełnić, to jest, do doskonalszej podnieść ludzi świętości, jako też wyraźnie chować je rozkazał. *Powtóre,* ponieważ zawierają tylko te przepisy, do których i tak wszyscy ludzie są obowiązani, mając je z natury przez Boga na sercach swoich wypisane. Z tej przyczyny każdy chrześcijanin powinien je umieć na pamięć i często odmawiać; jednak gdyby tak słabej był pamięci, iżby nie mógł się ich nauczyć, powinien wiedzieć, co się w nich zamyka, żeby je miał wrażone w sercu, żeby zawsze o nich pamiętał i według nich się sprawował.

P. Czy możemy wypełniać przykazania boskie?

O. Nie tylko możemy, ale nawet łatwo i mile możemy, nie z własnej mocy, jeno przy pomocy łaski boskiej; bo Zbawiciel powiada: Mt. 11, 30. *„Jarzmo moje słodkie jest, a brzemie moje lekkie.“* Bóg bowiem nieskończenie mądry i dobry nie mógłby nam nakazywać niczego, coby do wykonania było niepodobnem. Gdybyśmy niemogli wypełniać przykazań, tobyśmy i grzeszyć nie mogli; toby nas Bóg niemógł karać, niemoglibyśmy być zbawieni. Daleko łatwiej nam chrześcijanom wypełniać przykazania pod zakonem łaski, niżeli żydom, bo nas Bóg łaską swoją wspiera. A chociażby to miało i swoje

trudności, jeśli ponosimy trudy dla zachowania zdrowia, majątku, przyjaźni, sławy; na cóż nie powinniśmy się zdobywać dla Boga i nieba? Tyle sług bożych potrafiło dokładnie pełnić nie tylko przykazania boskie, ale i rady ewangeliczne, dlaczegóżbyśmy temu nie podołali? Wierzajcie, że daleko trudniej jest grzeszyć, kraść, kłamać i t. p., niżeli żyć dobrze wedle praw bożych.

P. Jak trzeba zachowywać przykazania boskie?

O. Nie dosyć na tem, aby zachować niektóre przykazania, które są mniej uciążliwe i przykre, a trudniejsze łamać; ale potrzeba wszystkie zachować; bo tak mówi św. Jak. 2. „*Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winnym wszystkiego.*“ Pełne jest piekło potępionych, którzy wiele przykazań boskich zachowywali, a w jednem śmiertelnie zgrzeszyli. „*Przeklęci, którzy odstępują od przykazań twoich Boże*“ mówi ps. 118. Więc chociaż kto nie zabija, nie kradnie, nie napija, jeśli jednak cudzołoży, oczernia, niema w nim bojaźni, ni miłości Boga. Nadto trzeba zachować każde przykazanie *całkowicie i doskonale;* więc nie tylko dla oka ludzkiego, lecz także w sercu przed Bogiem. Bo P. Jezus żąda, aby sprawiedliwość nasza była doskonalszą od faryzejskiej. Więc chociaż nie zabijasz, nie cudzołożysz, ale jeśli się gniewasz, jeśli się bawisz dobrowolnie nieczystemi myślami, słowa lubieżne mówisz, jesteś na pozór sprawiedliwym, ale grzesznikiem w sercu i słowach. Wiesz co się stanie z tobą? Nie wnijdziesz do królestwa niebieskiego.

P. Co nas powinno pobudzać do zachowania przykazań boskich czyli jakie pożytki przynosi nam zachowanie przykazań boskich.

O. 1. Jako *miłość* boża ku nam była pierwszą pobudką do dania nam przykazań, tak nawzajem z miłości i wdzięczności winniśmy wypełniać prawo Jego święte. Bóg bowiem jako najlepszy ojciec dał nam przykazania jedynie dla naszego dobra i szczęścia doczesnego i wiecznego. Przez I przykazanie zabezpieczył nas od bałwochwalstwa; przez II od bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa; przez III nakazując poświęcić sobie dzień jeden w tygodniu kazał nam od pracy wypocząć, a całkiem zajmować się jego chwałą a naszem zbawieniem. Przez IV zabezpieczył szczęście rodzinne i domowe; V społeczne i nasze życie; VI i IX sławę rodzin, zgodę małżeńską spokój i niewinność serca od własnych i cudzych namiętności; przez VII i X zabezpieczył nasze mienie naprzeciw chciwości; VIII sławę, dobrą wiarę, zaufanie, rzetelność i szczerość w obcowaniu. One to wiążą nam niejako ręce, abyśmy źle nie czy-

nili; nogi — abyśmy w okazye grzeszne się nie wdawali; serce, aby się do stworzeń grzesznie nie przywięzywało; oczy, aby przez nie zaraza do duszy nie wchodziła; język, aby powściągał się od kłamstwa, bluźnierstw, złorzeczeń i t. d.

2. Pobudzać nas winna *cześć*, którąśmy winni Bogu jako Panu naszemu; On nasz Bóg, więc słuszna, abyśmy słuchali rozkazów Jego. Wszak nieme stworzenia pełnią wolę bożą mimowolnie, bo bezwiednie; miałżeby się jeden tylko człowiek obdarzony rozumem i wolą wyłamywać z pod praw tak wielkiego Pana? Mógłby nas Bóg przymusić do tego jak inne stworzenia bezrozumne; on jednak tego nie czyni; inaczej niebyłoby zasługi, a więc ani nagrody.

3. Jakaż zacność i chwała spływa na nas z wypełnienia zakonu; albowiem mówi pismo św. Ekles. 12, 13: „*Boga się bać i przykazania boże pełnić, to jest wszelki człowiek.*“ Ono nadaje duszom prawdziwego wesela, radości i pokoju, jak mówi 118 ps.: „*Wielki pokój tym, którzy miłują zakon twój.*“

4. Nie doznaliście już sami na sobie prawdziwości słów Ps. 18, 8: „*Zakon Pański niepokalany, nawracający dusze — przykazania pańskie światłe, oświetlające oczy.*“ Oświeca bowiem człowieka, aby poznał ciężkość grzechów i duszne niebezpieczeństwo, nawraca go przez prawdziwą pokutę do Boga i pełnienia woli Jego.

5. Zachowującym przykazania boskie obiecuje Bóg rozliczne błogosławieństwa w rzeczach duchownych i doczesnych. Deutr. 28, 4: „*Błogosławiony owoc żywota twego i owoc ziemi twojej, i bydła twego, stad i dobytków twoich i owczarni owiec twoich. Spuści Pan Bóg błogosławieństwo na śpiżarnię twoją i wszystkie dzieła rąk twoich, błogosławiony będziesz wchodząc i wychodząc. Ale jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga Twego, przyjdą na cię wszystkie przekleństwa i chwycą się ciebie. Przypuści Bóg na cię głód i łaknienie, i przekleństwo na wszystkie sprawy, aż cię zetrze i zatraci prędko. Będziesz się bał we dnie i nocy, nie będziesz pewny życia twego, przeto, żeś nie słuchał głosu Boga twego.*“ O jak straszna słyszeć te pogróżki boskie; dla tego się kajajcie ich i wypełniajcie przykazania boskie, a nastaną lepsze czasy, urodzajne lata, ustaną ciężkie mory, klęski. A chociaż Bóg dopuszcza niekiedy, że i złym ludziom dobrze się powodzi a dobrym źle; jednak Bóg wierny w obietnicach ma w tem skryte dobre zamiary, które dopiero na ostatnim wykryje sądzie.

6. Ostatni pożytek, który przynosi zachowanie przykazań ob-

skich, jest żywot wieczny tj. wieczna szczęśliwość wedle słów Zbawiciela: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.*“

P. Dla czego przykazania boskie kładą się przed wszystkiemi innemi przykazaniami i prawami, jakie są na świecie?

O. Bo to prawo jest *najstarsze,* jest źródłem wszystkich innych praw i tychże skróceniem. Tego gdyby się trzymały rządy, cesarzowie, królowie, sejmy, rady, narody, byłoby dobrze na świecie. Lecz skoro zakon boży idzie w poniewierkę, chwieją się trony, upadają królestwa, giną narody; bo Bóg na to bezkarnie patrzeć nie może. Zakon boży jest prawem *najdoskonalszem,* bo któż mędrszy, sprawiedliwszy, mocniejszy od Boga? Toć prawa ludzkie mogą być *niesprawiedliwe,* jeśli ten, kto je uchwala, tylko swego zysku, zaspokojenia swej nienawiści lub namiętności słucha. Prawa ludzkie słusznie ktoś przyrównał do pajęczyn, na które się małe muchy łowią, a wielkie czmiele przedzierają. Prawo boskie jest *niezmienne;* nikt go nie może zniszczyć, ani się wyjąć z pod niego. Przed *karą* ludzką za przekroczenie praw można się uchylić, ale nie przed boską sprawiedliwością. Prawo ludzkie patrzy jeno na *zewnętrzne czyny;* prawo boskie na serce i zamiar czyli intencyę.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujmy Bogu za to, że nam dał swoje przykazania.

2. Starajmy się je ustawicznie rozważać; zakochajmy się w nich. Niech nam będą prawidłem we wszystkich sprawach naszych.

3. Odmawiajmy je *rano,* a wskażą nam, co podczas dnia mamy czynić: *wieczorem,* zaś przypomną, czyliśmy się zbliżyli do nieba lub się oddalili odeń.

4. Wy szczególnie rodzice, opiekunowie, gospodarze, przełożeni gmin baczcież i przestrzegajcie, aby wasi podwładni umieli dobrze przykazania boskie i zachowali je należycie.

5. Wszyscy prośmy Boga o *łaskę* potrzebną do wykonania woli Jego świętej tak prędko i tak chętnie, jak ją wykonują aniołowie i święci w niebie, abyśmy z nimi połączeni Boga miłować i wychwalać mogli po wszystkie wieki. Amen.

NAUKA XLII.

O miłości Boga.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego.“ Łuk. 10, 27.

P. Na czem najwięcej zasadzają się przykazania Boskie?

O. Na miłości Boga i bliźniego, bo mówi Pan Jezus: „*Jeżeli mnie miłujecie, przykazania moje chowajcie.*“ Jan 14.

P. Co jest miłość chrześcijańska?

O. Jest to cnota od Boga człowiekowi na chrzcie świętym wlana, którą miłuje Boga dla samej jego dobroci i doskonałości, a bliźniego jak siebie samego miłuje dla Boga czyli dla miłości Boskiej. Mówimy: *miłość* chrześcijańska jest *cnota nadprzyrodzona* czyli wlana na chrzcie świętym od Boga i skłonność do wykonywania tego, co jest zgodnem z prawem Boskiem; ponieważ jako rozumem Boga ogarnąć nie potrafimy, tak też sami z siebie Boga należycie miłować nie jesteśmy zdolni, tylko łaską Bożą wsparci miłujemy Boga, jak go nam wiara przedstawia.

P. Na czem polega miłość nasza ku Bogu?

O. Wszelka miłość, po ludzku rzeczy biorąc, opiera się na szacunku, upodobaniu i przywiązaniu czyli skłonieniu serca i woli do pewnej osoby. Więc kiedy mamy najwyższy ku Bogu szacunek, przedkładamy Go nad wszystko, co nam jest miłe, drogie na ziemi; kiedyśmy gotowi raczej wszystko utracić, niżeli Boga grzechem obrazić, niżeli na grzech zezwolić; kiedy go przedkładamy nad ojca, brata, siostrę i t. p., ustawicznie tęsknimy do połączenia się z Bogiem, często z nim rozmawiamy w modlitwie, często o nim myślimy, a sama myśl o Bogu sprawuje nam radość, kiedy w domu jego to jest w kościele i u stołu radzi bywamy; skrytości serc naszych przed nim w spowiedziach otwieramy, staramy się zawsze podobać się Bogu przez wypełnienie przykazań jego i zdanie się na wolę jego świętą, wtedy prawdziwie kochamy Boga.

P. Dlaczego powinniśmy miłować Boga?

O. 1. Ponieważ jest najwyższem, nieskończonem, najdoskonalszem dobrem. 2. Ponieważ nas pierwej, nim my jego, umiłował

i nieskończonemi dobrodziejstwy duszy i ciała udarował. 3· Ponieważ nam nakazuje siebie miłować i w nagrodę za to obiecuje wieczną szczęśliwość w niebie. Zastanówmy się bliżej nad tymi punktami. Każdy człowiek żyjący na tej ziemi, obdarzony od Boga sercem i wolą, skoro przyszedł do rozumu, przywiązuje się sercem do osób i rzeczy miłych, a znajduje w miłości swe zadowolenie, swe szczęście i życia osłodę. Przejdźmy kolejno wszystko, co ludzie w tem życiu kochać zwykli i dla czego? Kogóż pytam się kochasz od dzieciństwa? Ukochałem, odpowiesz, tych, co mi życie dali, którzy taką w dzieciństwie otaczali mnie troskliwością, tyle dla mnie wycierpieli, tak się dla mnie poświęcali. Kochasz towarzyszkę twego życia, żonę, uczęstniczkę twoich prac, trudów i cierpień, twych radości i smutków. Kochasz twe dziatki, w których upatrujesz twoją przyszłą nadzieję. Kochasz ziemię rodzinną, twój domek, w którym wzrósłeś, twój majątek, twoje zdrowie, rzemiosło, zatrudnienie. Wszystko to dobrze czynisz, tak Bóg przykazał. Ale czy twoja miłość nie sięga wyżej, nie idzie dalej? I któż, pytam, dał ci tak dobrego ojca, tak troskliwą matkę? Dobrą, cierpliwą, pracowitą żonę i te lube dziatki twoje? Czyliż to wszystko nie jest darem Stwórcy? Kto ci dał talenta, zdrowie, tę ziemię ojczystą, urząd, rzemiosło? Słowem to wszystko, co nazywasz szczęściem twojem, zkąd masz, jeśli nie z ręki najlepszego Ojca? Możesz-że kochać dar, a nie kochać dawcy, kochać stworzenie a nie kochać stwórcy? Czemżeś sobie zasłużył, że cię Bóg tyle uszczęśliwił? Rodzice kochają dzieci dopiero wtenczas, gdy je na świat wydadzą i poznają; a ten twój Ojciec niebieski miłością wieczną cię umiłował. Lecz jeśli tylko dla tego Boga kochasz, że ci się dobrze z łaski Boga wiedzie, o! taka miłość nie jest wprawdzie grzechem, ale też nie jest jeszcze doskonałą miłością.

Cóż więcej kochasz na tej ziemi? Kocham, powiadasz, mego przyjaciela, który się dla mnie poświęca, nie szczędzi zdrowia, fatygi ni grosza. I to dobrze czynisz. Wielki to skarb na ziemi przyjaciel wierny. Ale gdyby przyszło nastawić życie za ciebie, ażaliby się nie zawahał? A Chrystus dał życie swoje za ciebie, a dał wtedy, gdyś jeszcze był jego nieprzyjacielem. Lecz jeśli tylko dla tego kochasz Jezusa, że Cię drogą krwią swoją odkupił, dobrze czynisz, ale nie ma jeszcze w tobie miłości doskonałej.

Cóż więcej drogiem ci jest na ziemi? Spokój i zgoda z ludźmi. Lecz trafia się, że mimo woli kogoś obrazisz, a świat tak zawzięty, że krwawą zemstą prześladuje swe ofiary. Inaczej Bóg z nami po-

stępuje. Ten ojciec miłosierny odpuszcza nam grzechy, skoro łzę skruchy zobaczy. Lecz i ta miłość wdzięczności nie jest doskonała.

Kochasz nareszcie twoje zatrudnienie, służbę. Spędziłeś lat wiele na wiernej służbie panu; jakąż pytam wziąłeś nagrodę? Ledwo skromny kawałek chleba, lub wcale nic. Czyliż Bóg tak czyni z tobą? Patrz! oto nagrodę hojną a do tego wieczną ci obiecuje; a możesz z pewnością liczyć na niego. Lecz i dla tej nadziei wiecznej nagrody kochać Boga nie jest grzechem (jak uczy Sobór Trydencki), jednakże nie jest jeszcze miłością doskonałą. Powinniśmy kochać Boga dla Boga samego, że jest nieskończenie dobrym, nie mającym w sobie wady ani niedoskonałości, lecz jako najwyższe, najdoskonalsze dobro jest nieskończonej godzien miłości. W nim bowiem znajduje się wszystko dobro, do czego serce ludzkie lgnąć, co jeno serce ludzkie na ziemi pragnąć i kochać zwykło. Bóg tylko jeden pragnienia serca naszego zaspokoić i nas prawdziwie uszczęśliwić zdoła. Wszystko inne na świecie nie daje prawdziwego i trwałego szczęścia. Najszczytniejszą więc pobudką do miłości Boga jest Bóg sam; kochać Boga dla Boga samego, nie targować się z Bogiem, co nam Bóg da za to, że go będziemy miłować; nie pytać się, czem nas Bóg ukarze, jeśli go nie będziemy miłować, ale miłować go, chociażby nam nic nie dał dobrego, nieba nie obiecywał, piekłem nie groził, choćby nas samemi doświadczał przeciwnościami; kochać go jedynie dla nieskończonych doskonałości jego, cieszyć się z tego, że Bóg jest nieskończenie dobry, potężny, mądry, święty i t. d. Powinniśmy kochać Boga, bo nie tylko pozwala, nie broni i pragnie, ale rozkazuje, abyśmy go kochali i ma to sobie za wielką chwałę i cześć. Jakiż to zaszczyt dla nas, którzy jesteśmy nikczemnym prochem, że nam wolno jest kochać Boga, źródło żywota?

P. Jak powinniśmy Boga miłować?

O. Pan Jezus na to odpowiada: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, to jest wszystkiemi władzami duszy twojej, tak iżby Bóg był zawsze w sercu i myślach twoich.

Więc nikogo ani niczego nie miłować tyle co Boga, a tem mniej przenosić nad Boga; to zowią miłować Boga *nadewszystko.* Jeśliby ci więc kto tak był miłym, jak ojciec, matka, brat, jak oko, ręka, a jeśliby cię odwodził od miłości Boga, powinieneś z nim zerwać dla miłości bożej. Miłym był Abrahamowi jedyny syn Izaak, a przecież, gdy go Bóg zażądał na ofiarę z własnej ręki ojca, go-

towym był to uczynić. Nie mów więc, że to trudno miłować Boga; bo godzien Bóg największej ofiary. Jakież ofiary nie podejmujesz dla miłości ludzi, zdrowia i t. p. jedno Boga chcesz posiąć bez ofiary i miłości? Miłuj Boga ze wszystkiej duszy, myśli, sił twoich, to jest miłością *czynną*, dzielną, użyj sił twoich na chwałę i służbę Boga. *„Bracia, nie miłujcie słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.“* I Jan 3, 18. Nie przestawajcie na samem rozczuleniu serca; nie trzeba wam się tem niepokoić, że nie możecie się zdobyć na najżywsze uczucie miłości ku Bogu, jakbyście sobie tego życzyli; jaką pałali święci Ksawery, Filip Neryusz i inni, którą miłość zowią *natężoną, wysiloną;* ten dar nie wszystkim jest dany, nie od wszystkich Bóg go żąda; miejcie jeno miłość czynną pełniąc sumiennie obowiązki stanu waszego, a możecie być spokojnymi o wasze zbawienie. Wszelakoż miejcie miłość *stateczną, nieodmienną.* Jeśli już bowiem ludzie żądają miłości stałej, jakżeby Bóg mógł się zadowolnić miłością chwiejną, niestałą, krótkotrwałą? A jednak człowiek to bardzo zmienna istota. Jak długo mu się dobrze wiedzie, oświadcza się z tem, że Boga miłuje; lecz skoro Bóg dotknie go krzyżem, niepowodzeniem, ileż szemrań, narzekań przeciw Opatrzności boskiej wyzionie? Inna była miłość św. Pawła: *„Nic go nie potrafiło odłączyć od miłości Boga; ni miecz, ni głód, ni ubóstwo, ni bogactwa, ni prześladowania.“* Rz. 8, 35. itd. Był bowiem przekonanym: *„że miłującym Boga wszystko dopomaga ku dobremu.“* Rz. 8, 28.

P. Jestże miłość doskonała na ziemi?

O. Takiej miłości, jakiej Bóg godzien, nie masz na ziemi. Taką miłością jedynie Bóg sam siebie miłuje. Nasza miłość ku Bogu byłaby doskonałą w najwyższym stopniu, gdybyśmy serce nasze całkiem zatopili w Bogu i zgoła niczem innem tylko Bogiem się zajmowali. Lecz taka miłość, póki różne mając potrzeby żyjemy na ziemi, jest niepodobna. Doskonała też jest miłość tych, których myśli i serce tak oddane Bogu, że domowemi sprawami tyle jeno się zajmują, o ile to konieczna. Taka miłość możliwa, ale nie wszystkim. Doskonałą zatem jeszcze miłość tych, którzy tak myśl i serce ku Bogu mają zwrócone, że nic ani pomyślą, ani uczynią, coby się sprzeciwiało najświętszej woli bożej. Taką musi być miłość wszystkich, którzy prawdziwie Boga kochają. Tak uczy św. Tomasz II, 2, 24.

P. Jak bardzo człowiekowi jest potrzebną cnota miłości?

O. Tak bardzo, że bez niej ani wiarą, ani nadzieją, ani skruchą, ani żadnym dobrym uczynkiem Bogu podobać się, ani na ży-

wot wieczny zarobić nie możemy. Tak bowiem pisze Paweł św. I, Kor. 13: *„Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, i chociażbym miał i proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał; bez miłości nic mi nie pomoże.“ „Kto nie miłuje, trwa w śmierci.“* Jan 3. Przeciwnie z miłości wszystkie cnoty pochodzą.

P. Do czego nas osobliwie obowiązuje przykazanie miłości Boga?

O. Do dwóch rzeczy: 1. abyśmy nigdy przyjaźni z Bogiem nie zrywali. 2. Abyśmy czynili często akt miłości. Zrywamy przyjaźń z Bogiem przez grzech. Akt miłości czynić powinniśmy: 1. Gdy przychodzimy do rozumu. 2. W czasie gwałtownej pokusy. 3. Gdy jesteśmy w potrzebie przyjęcia sakramentu, a nie możemy otrzymać absolucyi. 4. W godzinę śmierci. Mówi się w ten lub podobny sposób: „Boże dobroci i miłosierdzia! Ciebie z całego serca i nadewszystko kocham, boś Ty jest dla nieskończonych doskonałości największej miłości godzien, a bliźniego dla Ciebie Boga mojego miłuję.“

P. Po czem poznać, że kto Boga miłuje?

O. 1. Jeśli przykazania boskie wypełnia. 2. Jeśli bliźniego miłuje.

P. Środki utrzymania się i pomnożenia w miłości bożej.

O. 1. Unikać grzechu nietylko śmiertelnego ale i powszedniego. 2. Złe skłonności w sobie przytłumiać. 3. Często a godnie przyjmować święte sakramenta. 4. Rozważać dobrodziejstwa boże a szczególnie gorzką mękę i śmierć Zbawiciela; a więc 5. gorąco do Boga się modlić 6. ćwiczyć się w miłości pełniąc dobre uczynki i cierpliwość w przeciwnościach zachować.

Pożytki z tej nauki.

1. Oświadczajmy się z zawstydzeniem, żeśmy Boga tak nierychło zaczęli miłować.

2. Wyznawajmy pokornem sercem, żeśmy wiele razy Boga obrazili; prośmy o odpuszczenie szczerze się spowiadając.

3. Ćwiczmy się pilnie w miłości Boga, myśląc często o Bogu, modląc się, chętnie o nim słuchając i mówiąc, wszystko dla niego cierpiąc i czyniąc. Mówmy z św. Augustynem: „Cóż jest człowiek, że Ty o Panie chcesz, aby Cię miłował? A jeśliby cię nie miło-

wał, wiecznem potępieniem mu grozisz? Czyliż niedosyć wielkiej męki, jeślibym Ciebie nie miłował Boże! Boże kocham Cię, całem sercem kocham Cię.“

Przykład pięknej miłości Bożej zostawił ów młody zakonnik, o którym pisze *Mikołaj Dyonizjusz*. Pewnemu staremu zakonnikowi pokazał się szatan w postaci anielskiej i rzekł mu, że był posłany od Boga, aby mu objawił rzeczy tajemne, t. j. że młodszy brat, który z nim robił, miał być potępiony, przeto rzekł, daremno pracuje i tak się trudzi. Od owego czasu, ilekroć ów starzec na owego młodziana spojrzał, rzewnie płakał. Co gdy często widział ów młody, prosił usilnie starego, aby mu wyjawił przyczynę swego płaczu, aż naleganiem wymógł to na nim, że mu wszystko wypowiedział. Młody jednak ów zakonnik w miłości ugruntowany nic się nie zatrwożył i mądrze odpowiedział: „Niech Bóg czyni, co mu się podoba; albowiem ja mu nie dla siebie służę, lecz dla dobroci jego i miłości, którą mi męką i śmiercią swoją pokazał. Jeśli mnie do nieba przeznaczył, niech będzie błogosławiony, jeśli zaś na potępienie, sprawiedliwości jego chwała niech będzie.“ Następującej nocy pokazał się starcowi prawdziwy anioł i odkrył zdradę szatańską przydając, że ów młodzieniec takim w miłości boskiej statkiem więcej sobie zasługi przyczynił, niż kiedykolwiek przez wszystkie dni życia swego. Amen.

NAUKA XLIII.

O miłości bliźniego i siebie samego.

„Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.“

Równie ważnem jak o miłości Boga jest przykazanie o miłości bliźniego, które wam bracia! dzisiaj wyjaśnić zamierzam; podzieliwszy rzecz na trzy punkta, mówić chcę najprzód o *istocie, pobudkach* i *sposobach* miłości bliźniego, a szczegółowo o miłości *nieprzyjaciół;* a że miarą miłości bliźniego jest chrześcijańska miłość samego siebie, więc o *tejże* łącznie będzie nauka.

P. Kto jest naszym bliźnim?

O. Bliźnim (od „blizki“) są nie tylko rodzice, bracia, przyjaciele, dobrodzieje, mieszkańcy jednego miasta lub wsi, wyznawcy jednej wiary; ale jak nas pouczył Pan Jezus w przypowieści o miłosiernym Samarytanie, jest każdy człowiek jakiejkolwiek religii, stanu, wieku, i t. d., bo każdy jest dzieckiem Bożem, do żywota wiecznego przeznaczonem.

P. Jak wielki i święty jest obowiązek chrześcijanina, aby bliźnich kochał?

O. Że kochać bliźnich wielkim jest sumienia obowiązkiem, z tego się pokazuje, iż Pan Jezus wielokrotnie wyraźnie przykazał: *„Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.“* Mt. 19, 19. Niemasz innego przykazania, któreby Jezus Chrystus *częściej i głębiej* w umysły ludzkie wpajał, jak to przykazanie, nazywając je drugiem największem przykazaniem, podobnem pierwszemu; bo w istocie oba tak ściśle są z sobą połączone, z jednego płyną źródła, do jednego dążą końca, z Boga i do Boga; oboje jedno stanowią i nawzajem się uzupełniają, tak że w kim jest prawdziwa miłość Boga, w tym także i miłość bliźniego, a gdzie niema drugiej, tam pewnie nie znajdziesz i pierwszej, tak że śmiało rzec można: o ile kto miłuje bliźniego, o tyle jest w nim miłości Boga. Co też apostoł Jan św. I, 4, 20 potwierdza, mówiąc: *„Jeśliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?“* Bóg zlał miłość, jaka mu się od nas należy, na naszego bliźniego. I nazywa Chrystus Pan *swojem* przykazaniem. *„To jest przykazanie moje, abyście się społem miłowali,“* nie dlatego, jakoby nam nie dał więcej przykazań, ani też dla tego, jakoby mu obojętnem było, czy my inne przykazania wypełniamy lub nie; lecz dlatego, jak mówi św. Paweł, Rom 13: *„Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił;“* ponieważ to było niejako ostatnią jego wolą przed śmiercią, jego niejako testamentem. W tym duchu też św. Jan ulubiony uczeń Pana Jezusa w późnej starości, gdy go uczniowie prosili o naukę, to jedno zawsze im powtarzał: „Synaczkowie moi, miłujcie się społem!“ A gdy im to już było do uprzykrzenia, zapytali go, czemu im zawsze jedno i to samo prawi? Na to im odrzekł: „To jest rozkazanie Pańskie; gdy to jedno wypełnicie, wszystko wypełniliście.“

I nazwał Chrystus *„nowem przykazaniem“* nie przeto, jakoby nie istniało w prawie natury i w Starym zakonie, lecz ponieważ

się zepsowało w sercach ludzkich, więc ożywczym wpływem łaski nowe życie tchnął w ludzkość, nowym węzłem spoił ludzi między sobą i z Bogiem, nowe *pobudki* i nowy *sposób* podał miłości bliźniego: rozkazał miłować bliźniego w Bogu i dla Boga; więc nie jedynie miłością ziemską, przyrodzoną, zmysłową, lecz wyższą, boską, nadprzyrodzoną. Nie tych jedynie, których nam zaleca serce, jak rodzinę, przyjaciół, lub którzy się zalecają talentami, cnotą, uczynnością; bo tak i poganie miłowali; nie tych jedynie, co nam dobrze czynią, bo i zwierzęta znają tych i mają przywiązanie i wdzięczność do tych, co im dobrze czynią. Lecz miłować nieznajomych i obcych, upośledzonych na majątku, stanowisku, talentach, zdrowiu; takich którzy nam w życiu nic nie uczynili dobrego, lecz owszem zakrwawili nam serce zdradą, podstępem, chytrością, podłością, niesprawiedliwością; a więc naszych kryjomych i jawnych nieprzyjaciół, ludzi przeciwnych nam zasad, narodowości, religii, obyczajów; ludzi dowiedzionej podłości, niecnoty zbrodni. O jakże to trudną, jak niepodobną prawie wydaje się siłom przyrodzonym, jak sprzeczną z naturą ludzką rzeczą, kochać tych, do których się czuje wstręt, których się nienawidzić powinno, ileż to przezwyciężenia, pracy serca, zaprzania siebie, ofiary potrzeba? A jednak rzeczą jest nieodzowną, konieczną, nakazaną pod utratą zbawienia, kochać ich dla Boga, bo są obrazem Boga, bo ich ten sam Bóg, ten sam ojciec stworzył co i ciebie, więc każdy bliźni jest twoim bratem; odkupionym drogą krwią Chrystusową, przeznaczonym do tego nieba co i ty, jego duszę nieśmiertelną tak samo Bóg miłuje jak twoją. Chrystus miłość bliźniego postawił *jako znamię,* po którem poznaje się prawdziwy uczeń jego. A nie tylko ją Chrystus przykazał, ale też swym *przykładem stwierdził.* Jego najsłodsze serce obejmowało wszystkich: żydów i pogan, cnotliwych i grzeszników, zdrowych i chorych, przyjaciół i wrogów, nie wyjmując samego zdrajcy Judasza. Chrystus *wszystką przysługę najmniejszemu bliźniemu uczynioną tak uważa i tak na ostatnim sądzie nagrodzi, jakobyśmy jemu samemu uczynili.*“ Mat. 25. Nareszcie skłaniają nas do miłości bliźniego sama *przyrodzona* skłonność, sam nasz *pożytek* i *potrzeba,* ponieważ serce nasze potrzebuje miłości, a do tego nie możemy się obejść bez innych ludzi, ani sobie sami wystarczyć; sam więc *rozum* i doczesna nagroda, jaką Bóg przyobiecał pełniącym przykazanie miłości bliźniego: Łuk. 6, „*Jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzono;*“ pobudzać nas powinny do tego obowiązku.

P. Co znaczy: miłować bliźniego jak siebie samego?

O. Miłujemy bliźniego jak siebie, gdy wypełniamy przykazanie Chrystusa: „*Wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.*“ Mt. 7, 12. A św. Tobiasz tak syna naucza: „*Czegobyś nie chciał, aby ci kto inny czynił, patrz abyś tego kiedy drugiemu nie czynił.*“ Miłować tedy bliźniego jako siebie jest tyle, co życzyć mu wszelkiego dobra jako i sobie; *wspomagać* go w potrzebie, jakobyś rad, żeby ciebie w podobnej potrzebie poratowano; z jego dobra cieszyć się, jak z swego własnego, z jego nieszczęścia się smucić; osobliwie jednak być mu pomocą do zbawienia, odwodząc go od grzechu a wiodąc do pokuty i postępu w cnotach. A więc miłować powinniśmy bliźniego a) *szczerze,* nie na pozór tylko, ale prawdziwie. „*Nie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*“ (I. Jan). Jest więc miłość bliźniego nic innego, jak serdeczną przychylnością, afektem dobrem woli, połączonej z szacunkiem ku bliźnim, z usilnem staraniem się zachowania dóbr bliźniego tak wewnętrznych jak zewnętrznych. O tej życzliwości ku bliźnim jak często potrzeba dać mu znać łagodnemi słowy, tak częściej jeszcze miłosiernymi uczynkami okazać. A zatem miłość bliźniego nie powinna się zasadzać jedynie na zmysłowych uczuciach, czułostkowościach, czczych słowach, ale na gotowości niesienia bliźniemu pomocy, jeśli od nas potrzebuje. Bo mówi Jak. św. 2, 15. „*Jeśliby brat albo siostra twoja byli nadzy i potrzebowaliby powszednej żywności, a z nas który mówi im: idźcie w pokoju, ogrzewajcie się (odziewajcie się), żywcie się jak możecie, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże?*“ To też *pierwsi chrześcijanie* wstępując w ślady mistrza boskiego, ogrzani jego duchem, byli jakby jednem sercem i jedną duszą, przedawali role i obdzielali uboższych, tak że poganie patrząc na nich z zachwyceniem wołali na swoich: „*Patrzajcie, jak oni się społem miłują!*“ b) Dalej miłość bliźniego *bezinteresowną* być powinna, przeto świadczyć mamy bliźniemu dobrodziejstwa dla Boga, nie dla pochwały świata, nie dla zysku, interesu, jak mówi Paweł św. I. Kor. „*Miłość nie szuka swego, nie jest czci pragnąca, nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie wzrusza się do gniewu, nie myśli złego, nie wyrządza niesprawiedliwości; ale się weseli z prawdy, cierpliwą jest, łaskawą jest, wszystko znosi, wszystko cierpi, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.*“ Dopóki nie zaprzemy się własnego zysku, nie podobna nam mieć miłość bliźniego; jest bowiem miłość zjednoczeniem serc i myśli. Jak długo bowiem bliźniego miłujemy dla interesu, raczej siebie i interes miłujemy, niżeli brata.

A nie masz nic brzydszego i szkodliwszego, jak nieporządna miłość samego siebie. „Ażaliż podobna, pyta Augustyn św., aby ten człowiek z bliźnim swoim był złączony sercem, którego serce dla siebie jedynie żyje, siebie szuka, siebie kocha, na innych tylko wtenczas zważa, kiedy mu są pożyteczni, opuszcza ich i zdradza, skoro żadnego po nich nie spodziewa się zysku. Obrzydły ludziom i Bogu samolub nikogo szczerze nie kocha, ale też i jego nikt szczerze nie kocha, a nie mając miłości, choćby mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, niczem jest.“ To mało niczem, bo Pan Jezus powiedział: „*Kto kocha duszę swoją*, t. j. *tylko siebie, straci ją*. Jan 12, 25. „*Kto nie miłuje, trwa w śmierci.*“ I. Jan 3, 14. Chrystus Pan nie pragnął ni czci, ni pochwał, ni majątku za swoje poświęcenie. „*W temeśmy poznali miłość Jezusa*, mówi św. Jan 10, *iż on duszę swą za nas położył, i myśmy powinni kłaść duszę*, t. j. *zdrowie za bracią.*“ Tak zaiste, gdzie zbawienie bliźniego wymaga, nie powinniśmy szczędzić ofiar; na wzór owego miłosiernego Samarytana. Był on w podróży; zapewne pilne interesa wymagały pośpiechu; mógł się obawiać, że skoro dłuższą chwilę zatrzyma się przy chorym na owem niebezpiecznem miejscu, może mu się podobnie smutny zdarzyć wypadek. Mógłby sobie pomyśleć, co mnie on obchodzi, kto mi ten trud wynagrodzi? Te i tym podobne myśli przechodziły przez głowę żydowskiego kapłana i lewity, i nie dali nieszczęśliwemu pomocy. Lecz Samarytan nie rachował ani na wdzięczność, ani na zysk ni pochwałę. Niepomny wieczystej nienawiści rodowej, jaka była między żydami a Samarytanami, zawiązał rany chorego, wziął go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i poruczył opiece gospodarza. Oto przykład miłości bliźniego *bezinteresownej*. Zachęca nas sam Jezus Chrystus słowy Łuk. 14: „*Gdy sprawujesz ucztę, wezwijże ubogich, ułomnych, chromych i ślepych, a będziesz błogosławionym, że ci nie mogą oddać, albowiem ci będzie oddane w zmartwychwstanie sprawiedliwych.*“ Nareszcie c) miłość nasza bliźniego *powinna obejmować wszystkich ludzi*, żadnego nie wykluczając choćby najmizerniejszego, od żadnego nie odwracając oblicza, jeśli nie chcesz, aby Jezus od ciebie nie odwrócił. I chociażby był największy grzesznik, brzydź się jego grzechami, a miłuj duszę jego, staraj się go na dobrą naprowadzić drogę. I chociażby był jawnym najzaciętszym twoim wrogiem, przeciwnikiem, nieprzyjacielem. Nie wystarcza, że się na nim nie mścisz, Chrystus nakazuje: „*Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyniąc tym, którzy was mają w nienawiści, módlcie się za prześladujących i potwarza-*

jących was, abyście byli synami ojca waszego, który jest w niebiesiech, który słońcu swemu każe wschodzić na dobre i złe, i deszcz i rosę spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.“ Mat. 5.

P. Dlaczego powinniśmy naszych nieprzyjaciół miłować?

O. Powinniśmy z wielu miar: Najprzód, że *nas* Bóg i wtedy jeszcze miłuje, kiedy się stajemy jego nieprzyjaciołmi i owszem z tem się oświadcza Syn Boży, *że nie przyszedł wzywać (do zbawienia) sprawiedliwych, ale grzesznych.* Mat. 9, 13.

2. Bo i na *nieprzyjaciołach naszych jest obraz boski i podobieństwo,* i oni są na ten cel co i my stworzeni; równie za nich jako i za nas Syn boży krew przelał. Nie wiemy zresztą, jaki ich koniec będzie, a nasz jaki; kto w łasce bożej, a kto w stanie grzechu skończy.

3. Że nam ich *sam najwyższy sędzia* miłować kazał, i *sam* ich miłował, a umierając modlił się jeszcze za swoich krzyżowników: Łuk. 23, 34. „*Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.*“ I modlić się nas nauczył: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“ Mt. 6, 12. Więc odpuszczenie naszych grzechów od tej miłości zawisłem uczynił, a niemiłosiernym zapowiedział sąd bez miłosierdzia.

P. W czemeśmy winni nieprzyjaciołom naszym miłość wyświadczać?

O. Uczy nas tego Pan Bóg na różnych miejscach pisma św. „*Jeżeli będzie łaknął nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeżeli będzie pragnął, napój go. Jeżeli natrafisz na wołu nieprzyjaciela twego, albo na osła błądzącego, odprowadź go. Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie ciesz się z upadku jego, niech się nie raduje serce twoje.*“ Rz. 14, 20. Powinniśmy tedy wspomagać go w potrzebie, pozdrawiać go, dobrze mu czynić, modlić się zań, nie oddawać złego za złe, przekleństwa za przekleństwa, i owszem za przekleństwo błogosławieństwo. „*Bo tak zgromadzisz węgle jarzące na głowę jego,* t. j. poruszysz go do wzajemnej miłości, *a Pan ci to nadgrodzi.*“ Przyp. 25. Przykładów niezliczoną ilość w starem i nowem przymierzu znajdziemy, czy to na egipskim Józefie, Dawidzie, Szczepanie i wielu innych. „*Słońce niech nie zachodzi nad gniewem waszym* Ef. 4, 26, *a osobliwie gdy idziesz do kościoła nieść ofiarę Bogu, pomnij czy brat twój nie ma co przeciwko tobie, abyś się rychło z nim zjednał, aby was sąd pański niepojednanych nie zabiegł.*“ Mt. 5, 23. Porzuć wszelkie wymówki, któremi się od tego obowiązku zasłaniasz.

P. Kogo z bliźnich poleca pismo święte szczególnej naszej miłości?

O. Ubogich, wdowy, sieroty, w ogóle tych wszystkich, którzy pod względem duszy i ciała niedostatku doznają. Możemy im przyjść w pomoc przez uczynki miłosierne, o których później osobna będzie nauka.

P. Jaki porządek trzeba zachować w miłości bliźniego?

O. Powinniśmy *swoje zbawienie i duszny pożytek* przekładać nad zbawienie bliźnich, *zbawienie zaś* bliźniego i duszny jego pożytek nad zdrowie swoje własne i życie doczesne. *Tegoż zaś zdrowia i żywota własnego* więcej mamy ochraniać, niżeli bliźniego. *Całość* jednak bliźniego na zdrowiu powinno się przekładać nad dobra swoje doczesne, ale i *tych* można bardziej przestrzegać, niż cudzych. Gdzie idzie o udzielenie duchownej lub doczesnej pomocy, a równa zachodzi potrzeba, natenczas rodzice, dzieci, bracia, siostry i krewni pierwszeństwo mają przed innymi, *chrześcijanie* przed *innymi,* pasterze i ci co miejsce rodziców zastępują przed pospolitymi chrześcijaninami, domowniki przed obcymi.

P. Jaka zachodzi różnica między miłością Boga a miłością bliźniego?

O. 1. Iż Boga mamy miłować bez miary, a bliźniego pod miarą, jako sami siebie; Boga więcej niżeli siebie, a bliźniego nie więcej niźli siebie. Bo i duszę i ciało dla Boga winniśmy nieść w ofierze, ale zbawienia duszy nigdy dla bliźniego poświęcać.

2. Boga miłujemy dla samego Boga, bliźniego zaś miłujemy nie dla bliźniego, ale dla Boga, t. j. póki się Bogu nie sprzeciwi, póki nam do spełnienia boskiej woli nie przeszkadza, a od Boga nas nie oddziela.

P. Jakie są sposoby i środki do utrzymania się w miłości bliźniego?

O. Upatruj w bliźnim Chrystusa, strzeż się skąpstwa i pychy, przystawaj z dobrymi ludźmi, miej wzór przed oczyma Chrystusa i świętych, którzy się miłością bliźniego odznaczali. Miej cierpliwość z grzesznikami.

Pożytki z tej nauki.

Chociażbyście nie wiem jak rzecz umieli, jeślibyście życiem nie okazywali tej miłości, na nic się nie przyda. O jak daleko odeszliśmy od pierwszych chrześcijan? Jak sobie poczynacie z rodzicami starymi? Ażali nie puszczacie ich o żebranym chlebie? Cóż to

ciągłe procesowanie się i odbieranie sobie gruntów? to czyhanie na cudze? to niesumienne zawiadywanie cudzym majątkiem? te zazdrości? swary? kłótnie? a jak sobie postępujemy z nieprzyjaciółmi naszymi? Jak wielce rozsiadła się zepsuta miłość własna czyli samolubstwo, o którem pisze Paweł św. II. Tim. „*W ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne; będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźnierce, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, uporni, rozkosz więcej miłujący niż Boga... Tych się chroń!*“

Prośmy więc Boga słowy psalmisty Pańskiego 103, 30: „*Wypuść Panie ducha miłości Twojej na nas, a odnowi się postać ziemi*“ Amen.

NAUKA XLIV.

O pierwszem przykazaniu boskiem; mianowicie: o wewnętrznej czci Boga.

„Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“

P. Co znaczą te słowa: Jam jest Pan Bóg twój?

O. Są one wstępem do przykazań boskich; znaczą i przypominają, że te przykazania daje sam Bóg wszechmocny, najświętszy, wszechwiedzący, najsprawiedliwszy, abyśmy więc pomni na to, wolę Jego sumiennie wykonywali, a przestąpić ją strzegli się. Chce Bóg temi słowy: „Jam jest Pan Bóg twój“ — przejąć nas świętą bojaźnią i skłonić do posłuszeństwa.

P. A to jak rozumieć: „którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej z domu niewoli“?

O. Tak, że Bóg wywiódł żydów cudowną ręką z niewoli Egipskiej, przez co pokazał swoją moc i dobroć; my zaś katolicy powinniśmy także przypomnieć sobie, że P. Jezus nieskończenie większe okazał nam miłosierdzie, bo wyprowadził nas przez śmierć

i mękę swoją z niewoli szatana, z mocy potępienia wiecznego, z krainy grzechów, a przeniósł nas w królestwo swoje. Ponieważ zaś, jak nas apostoł Paweł święty uczy, P. Jezus za cenę krwi swojej nas sobie kupił, pamiętać mamy, że już nie należymy do siebie, lecz do Jezusa Pana i Boga naszego, którego zachowaniem przykazań czcić winniśmy.

P. Co nam Bóg przykazuje słowy: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“?

O. Abyśmy tylko Bogu prawdziwemu *cześć, pokłon i chwałę* oddawali, jemu służyli, a czci i chwały boskiej nikomu innemu nie oddawali, jako powiedziano jest w piśmie św.: „*Bogu samemu kłaniać się, i Jemu samemu służyć będziesz.*“ Mt. 4, 10. Cześć tę powinniśmy Mu oddawać wszystkiemi siłami duszy i ciała, a więc *wewnętrzną i zewnętrzną;* cześć powinną t. j. *największą,* na jaką się tylko zdobyć możemy ku Nieskończonemu Majestatowi Bożemu, jakiej więc żadnemu stworzeniu składać się nie godzi. Na to też abyśmy Go czcili, Bóg nas stworzył, i wszystko stworzenie na nasz pożytek przeznaczył, odkupił nas i na chrzcie św. za syny swoje sobie przysposobił, dziedzictwo wieczne nam zgotował. Służbę tę przyjęliśmy dobrowolnie na chrzcie św., i dlatego wyrzekliśmy się czarta, pychy jego i spraw jego. Cokolwiek więc czynimy, wszystko na chwałę Boga czynić powinniśmy i zawsze chodzić w oczach Boskich; a więc powinniśmy *wierzyć,* że nam jest wszędzie obecny i widzi nasze sprawy i przenika skrytości serc naszych; wierzyć co nam Bóg objawił, a przez kościół do wierzenia podaje, bo to jest nieomylną prawdą św.; przed majestatem Jego najgłębiej w duchu się *korzyć,* mieć *nadzieję* w Jego nieskończonej dobroci i miłosierdziu, że nam grzechy odpuścić i nieba użyczyć raczy; i w tej nadziei z ufnością uciekać się do Boga w potrzebach naszych w modlitwie; *miłować* go nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego dla Boga; zgadzać się z Jego wolą św. i zupełnie poddawać się Jego najmędrszym rządom; za odebrane dobrodziejstwa dziękować i tychże na dobre używać; starać się o rozszerzenie chwały Jego św.; to wszystko należy *do czci wewnętrznej* P. Boga. Do zewnętrznej zaś należą zewnętrzne znaki nabożeństwa czyli obrzędy, jak: upadanie na twarz, uklękanie, dalej ofiary, dary, chodzenie do kościoła, święcenie dnia świętego i t. p.

P. Jakiej wiary od nas Bóg żąda?

O. Potrzeba abyśmy *wszystko* wierzyli, cokolwiek nam Bóg do wierzenia podaje, bądź to są prawdy, które pojmujemy rozu-

mem, bądź one przechodzą rozum nasz ludzki, jak tajemnice wiary św.; bądź w piśmie św. zawarte, bądź w tradycyi, skoro je kościół do wierzenia podaje. Dalej potrzeba, aby się życie nasze zgadzało z wiarą. „*Sprawiedliwy bowiem z wiary żyje*," Rz. 1, 17. czyli *wiary żywej* nam potrzeba; nareszcie *mocnej*, abyśmy się niczem nie dali odwieść od wiary, jak apostołowie i męczennicy.

P. Kto grzeszy przeciw wierze św.?

O. Grzeszy, kto choćby w jednę tylko prawdę objawioną nie wierzy lub o niej wątpi, t. j. myśli, że może być nieprawdą. Taki bowiem staje się winnym całego zakonu, gdyż czyni Boga kłamcą, od którego jest cały zakon i każda prawda jego. Grzeszy także, kto lubo sercem wierzy, ale ustami się *zapiera* z bojaźni albo wstydzi się wyznać wiarę przed ludźmi; bo takiego P. Jezus, jak sam powiedział, zaprze się przed Ojcem niebieskim. Grzeszą przeciw temu przykazaniu *heretycy*, którzy upornie trzymają się błędu jakiego przeciwnego nauce kościoła świętego. Grzeszą *szyzmatycy*, którzy nie uznają papieża za głowę kościoła; żydzi, którzy żyjąc między chrześcijanami mogą się dowiedzieć o Chrystusie Panu, jednak nie uznają Chrystusa za Syna bożego; *bezwyznaniowi*, co się nie przyznają do żadnej wiary; *katolicy*, gdy prowadzą rozmowy przeciw wierze, albo dobrowolnie się im przysłuchują, lub też czytają i rozszerzają książki heretyckie lub treści niemoralnej i wierze świętej przeciwnej; albo kazań heretyckich słuchają, albo nie mając nauki w dysputy z heretykami się wdają; do ich bóżnic i zborów chodzą na nabożeństwa i t. p., bo się wdają w jawne niebezpieczeństwo upadnięcia w błędy przeciwne wierze świętej. Prócz tego zakazał kościół święty ludziom nieuczonym bez dołączonych i potwierdzonych objaśnień czytać pismo święte dlatego, że są miejsca przytrudne, których złe zrozumienie w błąd wprowadzić może i istotnie różne błędy rozsiało. Grzeszą nareszcie *obojętni w wierze*, albo którzy się zupełnie zapierają wiary świętej.

P. Kiedy grzeszymy obojętnością w wierze?

O. 1. Gdy o żadną wiarę nie dbamy, albo wszystkie za równie dobre uważamy, a tak żadnej się nie trzymamy. 2. Gdy nie staramy się o nabycie dostatecznych wiadomości prawd wiary św. 3. Gdy jako rodzice lub opiekuni zezwalamy na wychowanie dzieci w fałszywej wierze. Co do pierwszych taka się ich liczba namnożyła w miastach osobliwie większych, że aż zgroza pomyśleć, do czego to dziś przyszło! Lepszy niedowiarek, bo się może nawrócić,

o obojętnych zaś Jan święty pisze w Obj. 3, 16. *„Iżeś ani gorący ani zimny lecz letni, poczną cię wyrzucać z ust moich.“*

Dzięki Bogu! mało takich między ludźmi wiejskimi, rzekłbym, że ich nie znajdziesz między naszymi rolnikami, chyba między innymi, co się mają za wyższych i dlatego nie dbają o mszę świętą, o naukę, o spowiedź i komunię wielkanocną, o post i t. p. w ogóle o kościół; lecz tem właśnie dowodzą, że są niżsi od prostodusznych, bo ich bałwanami, którym służą, są kieszeń, brzuch i gardło, więc też powoli wiara w nich gaśnie. Z was za to wielu grzeszy tem, że mało macie wiadomości prawd wiary świętej.

P. Kiedy grzeszymy przeciwko chrześcijańskiej nadziei?

O. 1. Gdy się oddajemy rozpaczy i zwątpieniu o miłosierdziu bożem, że nam Bóg nie odpuści ciężkich grzechów; jak znowu jeśli mamy zbyteczną ufność w miłosierdziu boskiem, jeśli przeto bez wszelkiej bojaźni grzeszymy sądząc, że Bóg w swojem miłosierdziu odpuści nam grzechy. Oba grzechy są wielką obrazą nieskończonej dobroci Boga i zowią się grzechami przeciwko Duchowi świętemu. Grzeszymy, gdy modlitwy codzienne opuszczamy, lub ladajako mówimy, gdy narzekamy w utrapieniach, że Bóg o nas zapomniał.

P. Kto grzeszy przeciw miłości ku Bogu?

O. Przez nienawiść ku Bogu. Prawdziwie szatański to grzech, smucić się z powodu chwały, mocy i wspaniałości Boga, chcieć żeby go nie było, dlatego, że Bóg jest karcicielem nieprawości; być niewdzięcznym za otrzymane dobrodziejstwa, w ogólności mówiąc, każdy grzech śmiertelny odłącza nas od miłości Pana Boga.

P. Czy obowiązany każdy chrześcijanin do czynienia aktów wiary, nadziei, miłości i czci?

O. Obowiązany, jak tylko do używania rozumu przychodzi, to jest, jak tylko dobre od złego rozeznawać zaczyna. Także czyniąc spowiedź sakramentalną, przystępując do komunii świętej, widząc się bardzo chorym albo bliskim śmierci, albo zostając w niebezpiecznej chorobie, albo nareszcie w ciężkich pokusach przeciwko tym cnotom: mianowicie kiedy to na niektórych przychodzą mimo ich woli bluźniercze pokusy przeciw Panu Jezusowi, Najświętszej Maryi Pannie i t. p., należy bądź w sercu bądź usty jakiemikolwiekbądź słowy wzbudzać te cnoty boskie i mówić w ten lub podobny sposób:

„O Boże mój! wierzę mocno we wszystko, coś objawił i przez kościół katolicki do wierzenia podajesz, boś Ty jest nieomylną prawdą.“

„O Boże mój! mocną mam nadzieję, że przez nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa dasz mi żywot wieczny, ponieważ jesteś nieskończenie dobry i miłosierny.“

„O Boże mój! miłuję Cię nadewszystko dla Ciebie samego, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Twojej.“

„O Boże mój! upadam przed majestatem Twoim i oddaję Ci najgłębszy pokłon ze wszystkimi świętymi jako najwyższemu Panu i Stwórcy mojemu.“

„O Boże mój! za wszystkie grzechy moje całego życia serdecznie żałuję, dlatego tylko, żem Cię Boga mego, dobro nieskończone obraził, brzydzę się niemi, obiecuję więcej nigdy za Twoją pomocą nie grzeszyć, a tych się wyspowiadać. Boże bądź miłościw duszy mojej.“

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujmy Bogu, że się nam dał nauczyć, czego od nas żąda. Przepraszajmy, żeśmy go obrazili.

2. Postanówmy nigdy nie grzeszyć przeciw tym boskim cnotom.

3. A często akty powyższe nabożnie odmawiajmy, bo za to dostępujemy odpustów przez papieży nadanych.

4. Oświecajmy się w rzeczach wiary świętej, a ochrońmy się tego wszystkiego, co prowadzi do zaparcia się czyli odstępstwa od wiary świętej, jak pychy, lekkomyślnego szperania w tajemnicach wiary świętej, zaniedbywania modlitwy i obowiązków wiary świętej, życia rozpustnego, czytania książek bezbożnych, przestawania z bluźniercami religii i obrzędów świętych, lub z niekatolikami. Prośmy Ducha świętego, aby w nas te boskie cnoty pomnażał. Amen.

U w a g a. O trzech cnotach boskich patrz niżej naukę 94.

NAUKA XLV.

O I. przykazaniu boskiem. O czci zewnętrznej Boga.

P. Dlaczego jest nam zewnętrzna cześć Boga nakazaną?

O. Ponieważ nietylko duszę mamy od Boga ale i ciało, a więc winniśmy Bogu cześć oddawać wszystkiemi siłami tak ciała jak

duszy, to jest naszą wewnętrzną wiarę, nadzieję, miłość, cześć okazywać przez znaki zewnętrzne, np. przez wspólne nabożeństwo i t. p. Takie następnie jest już nasze usposobienie, że co czujemy wewnątrz, szacunek lub wzgardę, radość lub smutek, nie możemy tego w sobie utaić, lecz radzi okazujemy przez zewnętrzne znaki; wreszcie przez taką cześć i sami siebie do gorętszego zagrzewamy nabożeństwa i drugich przykładem pobudzamy do naśladowania; np. klękanie w czasie modlitwy zagrzewa duszę do większej pokory i zachęca drugich do oddania pokłonu Bogu.

P. Co jest pokłon? co ofiara? co dar? co ślub?

O. Wszelkie znaki religijne, przez które Bogu wyrażamy cześć najgłębszą, bądź to padanie na twarz, upadanie przed nim na kolana i t. p. zowią się *pokłonem*. *Ofiara* jest oddaniem Bogu jakiejś rzeczy miłej na świadectwo, że wyznajemy go naszym i wszystkich rzeczy stworzonych Panem najwyższym.

Cokolwiek poświęcamy na chwałę bożą, czy pieniądze, czy własną robotę, zowiemy *darem;* zwykle jest to jakaś cząstka tych dóbr, które z szczodrobliwości Boga odebraliśmy. *Ślub* jest dobrowolna obietnica Bogu uczyniona o rzeczy lepszej, czyli że zrobimy rzecz jakąś dobrą, do której pod grzechem nie jesteśmy obowiązani. O ślubach będzie szerzej w nauce o II. przykazaniu bożem. *Miejscem* poświęconem na oddawanie czci zewnętrznej Bogu są *kościoły*. Ktokolwiek do ich budowy, utrzymania i przyozdobienia się przyczynia, może się spodziewać obfitego błogosławieństwa bożego w doczesności i wieczności. Wszakże sam Bóg przez Mojżesza i Salomona przykazał najkosztowniej przybrać świątynię pańską i ową niewiastę rzucającą grosz ostatni do skarbony świątyni Jerozolimskiej Pan Jezus więcej pochwalił, niżeli bogaczów sypiących hojne ofiary dla oka ludzkiego. Przeciwnie, gdzie parafia nie dba o swój kościół, tam w domu, w komorze i w oborze pusto, tam w sercach nie bogato wygląda.

P. Przez co grzeszymy przeciw zewnętrznej czci Pana Boga?

O. Grzeszymy: 1. przez bałwochwalstwo, 2. czary, 3. zabobony, 4. świętokradztwo, 5, świętokupstwo, 6. przez zaniedbanie publicznego nabożeństwa, 7. przez nieskromne zachowanie się w kościele w czasie nabożeństwa.

P. Co to jest bałwochwalstwo?

O. Oddawanie czci boskiej bałwanom, t. j. figurom lub rycinom i obrazom jakichś rzeczy jest *bałwochwalstwem*. Nie masz u nas tak nierozsądnych ludzi, jak poganie, którzy zatraciwszy

znajomość Boga jedynego, oddawali pokłon słońcu, księżycowi, gwiazdom, a nawet zwierzętom, albo robili sobie bożki ze złota, srebra, z kamienia, z drzewa, wystawiali im świątynie, składali im ofiary i t. d. Że zaś te bożki były tylko bałwanami, ten smutny upadek rozumu ludzkiego nazywa się bałwochwalstwem. Tak zgrzeszyli żydzi razu jednego na puszczy, kazawszy Aronowi, aby im ulał cielca, któremu boską cześć oddawali. Bóg strasznie ukarał żydów za ten grzech, bo dwadzieścia trzy tysiące tych, co się cielcowi kłaniali, jednego dnia mieczem kazał pozabijać.

P. Co są czary?

O. Czary są wtenczas, kiedy kto zmowę i przymierze z czartem uczyniwszy, zażywa sposobów od niego podanych, żeby mógł w czem albo sobie dopomódz, np. zbogacić się, albo chorobę odwrócić, albo innym zaszkodzić, albo nadzwyczajne uczynić rzeczy, które się wydają cudami, a niemi nie są. Szatan jest wrogiem naszym; przez zazdrość chciałby nas koniecznie zgubić i do piekła ściągnąć. Szaleństwem jest więc myśleć, że nam pomagać będzie. Prócz tego szatan nie ma mocy czynienia cudów; on tylko (co najwięcej) może użyć ukrytych sił natury na złowienie dusz ludzkich. Jeden Bóg jest panem życia i śmierci, zdrowia i choroby, daje lub ujmuje dobra doczesne, a to w zamiarze najmiłosierniejszym; dlatego jakiekolwiek uciekanie się do czarta jest głupstwem i grzechem największym, jest wyrzeczeniem się Boga, a zaprzedaniem się djabłu. Co najgorsza, że się rzadko tacy grzechu tego *spowiadają*. Czart bowiem między innemi umowami i tę z nimi czyni, aby tego nigdy na spowiedzi nie wyjawili. Przeto i ci, co drugich tego uczą, zawsze ich w tem przestrzegają, aby tego na spowiedzi nie wyjawiali, mówiąc, że to do spowiedzi nie należy; i ztąd tacy ludzie często w tych grzechach umierają i wiecznie giną. Również nie godzi się czary znosić przez czary czyli *odczyniać*. Wielka kara a nawet kara śmierci była na czary w starym testamencie od Boga naznaczona. „*Czarownikowi żyć nie dopuścisz,*“ mówi pismo święte Exod. 11. „*Duszę, którąby się skłoniła do czarowników, wygładzi Bóg z pośród ludu jej.*“ Exod. 20. Paweł św. na wyspie Cyprze oślepił Elymasza czarownika i czarnoksięskie księgi spalił. Tenże sam apostoł tak pisze w liście do Galatów 5, 20: „*którzy takowe rzeczy czynią, królestwa bożego nie dostąpią.*“ Jan zaś święty w Obj. 21, 8 mówi: „*Lecz bałwochwalcom, kłamcom, czarownikom część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, to jest śmierć wtóra.*“ Również grzechem jest posądzanie kogokol-

wiek o czarowanie bez dostatecznych powodów, nazywanie czarownikiem. Rzuca się przez to potwarz na niewinnych i niegodziwie ich się martwi. Jesteśmy katolikami, nikt duszy swojej nie zapisze czartowi za nic w świecie, a tem mniej za to, żeby krowie odebrać mleko, albo na kogo sprowadzić chorobę; zresztą nawet niktby tego za pomocą szatańską nie potrafił, bo nie szatan, ale Bóg rządzi wszystkiem. Szatan może tylko za dopuszczeniem bożem ludziom szkodzić.

P. Co są gusła? zabobony? wróżbiarstwo? i czy są grzechem?

O. Gusła i zabobony są to środki i sposoby z dodaniem słów albo rzeczy świętych do tego używane, czego nie mają ani same z siebie, ani z boskiego ani kościelnego ustanowienia. Takich zabobonów znajduje się bardzo wiele między ludźmi prostymi, a osobliwie między niewiastami. I tak np. zaboli kogo głowa, mówią, trzeba ją na krzyż zmierzyć, a potem na krzyż związać, a ból utanie. Zachoruje kto na oczy, to go zażegnywują i szeptają jakieś słowa i wodą święconą skrapiają. Zachoruje dziecię, to rzucają jarzące węgle na wodę i onę nad niem przelewają. Zachoruje bydlę, to go zażegnują sierpem albo przęślicą. Bądź co bądź zawsze to grzechem, bo nie w Bogu ufność położona, ale w marnej rzeczy, lub co gorsza, w jakiejś choć niewyraźnej pomocy szatana. Bo ci, co te gusła robią, życzą sobie w końcu, aby pomogły. Skoro te gusła ani od Boga ani od kościoła na to nie są ustanowione, więc chociaż oni nie wiedzą, a jednak się szatanowi kłaniają. Nie uwalnia od grzechu, że baby np. przy zganianiu uroków żegnają, pacierze mówią, Pana Boga, Najświętszej Maryi Panny i Świętych pańskich na pomoc wzywają, wody święconej lub wianków używają; bo ani Bóg, ani kościół święty tego nie przykazał Wiedzcie o tem, że czart na większą zniewagę Chrystusową rzeczy najświętszych na gusła i czary używa. Czy może być co świętszego nad Najświętszy Sakrament? A byli, co strzelbę nabijali nim, aby nie chybiła. A do tego czart każe do tych guseł przydawać słowa święte, żeby ludzi łatwiej uwiódł; bo gdyby tam wchodziły jakie słowa bluźniercze, straszne, przekleństwa, każdyby się sromał takie rzeczy robić, i wtedyby się zdrada czartowska wykryła. Nie mówcie, że pomaga, bo nie gusła pomogły, ale choroba się skończyła; inaczej bowiem gusła zawsze musiałyby pomódz, a wiecie sami, że często po gusłach choroba się wzmaga i śmierć następuje, może właśnie jako kara za gusła. Przeto ktoby się tem trudnił, pierwsza rzecz jest, aby się tego spowiadał i zaniechał

raz na zawsze. Daleko szkodliwszym i na równi z czarami stojącym grzechem jest *wróżbiarstwo*, czyli udawanie się do wróżów i kabalistów, którzy oszukując ludzi zapewniają, że mogą się dowiedzieć o rzeczach tajemnych, Bogu jeno wiadomych, albo o rzeczach przyszłych. Są to zwodziciele, oszukańcy, a zawsze słudzy djabelscy; jedni patrzą na dłoń ręki, inni rozkładają karty i wróżą. Co do pierwszych pismo św. Deut. 18 mówi: „*Niech się nie znajdzie w tobie, któryby się radził praktykarzów i wierzył wróżkom. Tem wszystkiem brzydzi się Pan i dla takich złości wygubi je Pan.*“ To wiemy z wiary świętej, że Bóg posyłał proroków, mężów świętych, natchnionych duchem bożym, którym daru udzielił, przepowiadania rzeczy przyszłych. Miałżeby Bóg ladajakim ludziom, niecne prowadzącym życie, dawać dar prorokowania? Żadną miarą! Są to cygany, oszusty, próżniaki i leniuchy; gdyby co wiedzieli, najprzódby sami sobie pomogli. To jest sponiewieraniem wiary świętej, chcieć się usunąć od rządów Opatrzności boskiej; jest ciekawość grzeszna, chcieć się dowiedzieć o rzeczach, samemu Bogu wiadomych. Jakaż głupota wierzyć w to, że wróż mógłby zniweczyć rządy Opatrzności boskiej? Nie godzi się wierzyć, że są *upiory*, t. j. że umarli wychodzą z grobów swoich i chodzą po domach, straszą ludzi albo ich duszą, albo zabierają im co z domu; albo że sprowadzają grady, nieszczęścia; bo kto raz umarł, tego dusza osądzona nie połączy się z ciałem, aż dopiero kiedy jej Bóg z grobu wyjść rozkaże.

P. Czy się godzi wierzyć w sny, albo z nich sobie przyszłe rzeczy wróżyć?

O. Sny trojakie być mogą; jedne przyrodzone, które nic w sobie godnego uwagi nie mają; pochodzą z usposobienia człowieka, np. człowiekowi powolnego temperamentu śni się o wodzie, drugiemu żywszemu o ogniu, albo że lata w powietrzu i t. p. Albo z poprzedzających myśli, np. gospodarzowi o gospodarce. Drugie sny pochodzą z poduszczenia szatana, który poznawszy, do czego kto ma skłonność, takie mu przez sen wystawia obrazy. Trzecie sny są od Boga, aniołów stróżów, tajemnice otwierające i zbawienne przestrogi dające. Takie miał patryarcha Jakób, Józef egipski, św. Józef. Sny dobre od złych po tem się rozpoznaje, że sen dobry wiedzie do bojaźni bożej, do powstania z grzechów, do cnót świętych, także gdy się umarli przez sen pokazują i o pomoc proszą, dobry sen jest. Przeciwnie sny, które wiodą do swawoli, cielesności, nieposłuszeństwa i t. d. są złe; w takich nie można mieć

upodobania, lecz owszem obrzydzenie. Także wykładanie snów w celu stawiania na loteryę, nie opiera się na wierze świętej.

P. Co jeszcze należy do guseł?

O. Próżne uwagi, przesądy i zwyczaje, np. że są pewne dni w tygodniu *feralne,* jak poniedziałek, piątek, w które nie można w drogę wyjeżdżać, gdyżby musiało spotkać nieszczęście. Nie godzi się przywiązywać do tego wiary, bo tak jeden jak drugi dzień w tygodniu Bóg uczynił, i Jego opatrzność czuwa zawsze nad nami. Również jeśli kto z krakania wrony, z przebiegu liszki, albo z spotkania księdza w podróży i t. p. wnosi sobie niepomyślny skutek. Nazywają się takie uwagi *próżnemi,* bo prawdy nie mają w sobie, bo je sobie ludzie próżno wymyślają i niemi się niepotrzebnie trwożą. Również nie jest bez grzechu, nosić przy sobie *węzełki, kartki jakie figurami pokreśloue,* albo inne znaczki; bo do takich rzeczy zawsze się czart przywiązuje. Są też między ludźmi karteczki z modlitwami niby nabożnemi, które niekiedy roznoszą między lud owi pielgrzymi, włóczęgowie, kramarze i ludzi prostych zwodzą, jak np. list z nieba, powiadając im, że kto taką modlitwę odmawiać będzie, albo ją przy sobie nosić, nie umrze nagłą śmiercią, nie utonie, kula mu i żaden postrzał szkodzić nie będzie. Takim mowom nie trzeba wiary dawać, a owe karty spalić należy. Są też niekiedy modlitwy dobre i świątobliwe, ale dodatki mogą być fałszywe, np. że kto ją będzie przez cały rok odmawiał, nagłą śmiercią i bez spowiedzi nie umrze. Są tacy, co mają pewne zabobonne nabożeństwa, np. post siedmioletni w ten sposób, że pierwszego roku poszczą poniedziałki i t. d., sądząc, że przez to dostępują odpuszczenia wszystkich grzechów swoich. Inni znowu przy pogrzebach albo ślubach zachowują niedorzeczne a zabobonne zwyczaje, obserwując próżne uwagi. Do tego wszystkiego prawy katolik ani wiary ani ufności nie powinien przywiązywać.

P. Co jest świętokradztwo? co świętokupstwo?

O. Świętokradztwo jest nieuszanowanie Bogu poświęconych osób, rzeczy i miejsc, n. p. sponiewieranie osoby duchownej. Pismo święte mówi: „*Kto się was dotyka, dotyka się źrenicy oka mego.*“ Zach. 2, 8. Grzech ten ściąga klątwę kościelną na sprawcę i pomocników. Niegodne przyjęcie jakiego sakramentu, gdyby kto z zatajonym grzechem przystąpił do komunii świętej, albo zbezcześcił jakim haniebnym czynem dom boży; albo sponiewierał naczynia święte, jak ów Baltazar, co z kielichów ku czci bożej poświęconych przy

uczcie spijał; albo gdyby kto co z kościoła i rzeczy kościelnych ukradł. Świętokradztwo jest grzechem wielkim, za który Bóg często dotkliwie karze. Tak ukarał Bóg owego Heliodora, podskarbiego króla syryjskiego Seleuka, który przyszedł zabierać gwałtem skarby z kościoła Jerozolimskiego; przez dwóch aniołów biczmi tak został usmagany, że go ledwie żywego z kościoła wyniesiono. Tak Judaszowi świętokradztwo wyszło na potępienie. Broń was Boże od tak ciężkiego grzechu!

Świętokupstwo zaś popełniamy, gdy rzeczy lub urzędy duchowne i t. p. za pieniądze lub wartość pieniężną nabywamy, jak to o Szymonie czarnoksiężniku w dziejach apost. rozdz. 8 czytamy: „Gdy widział, że apostołowie przez wkładanie rąk udzielali Ducha świętego, ofiarował im pieniądze, aby mu tej mocy dali. Za co go srodze skarcili i do pokuty nawołali.“ Kościół też święty karę klątwy nakłada na ten grzech i w wielu razach papieżowi rozgrzeszenie od niego jest zatrzymane. (O zaniedbywaniu nabożeństwa spólnego, jakoteż o nieuczciwem zachowaniu się w czasie nabożeństwa, jest nauka poniżej w wykładzie drugiego przykazania kościelnego).

Pożytki z tej nauki.

1. Niech was Bóg strzeże od podobnych grzechów, a jeśli broń Boże kto popadł w takowe, niech się szczerze ich wyspowiada i nie wraca do nich.

2. Ile razy wymawiamy słowa pacierza: *„przyjdź królestwo Twoje,“* Mt. 6, 10 prośmy, aby Bóg swoje panowanie, swój kościół rozszerzyć, a królestwo szatana i grzechu obalić raczył.

3. Nigdy nie używajmy zakazanych albo podejrzanych środków do leczenia chorób, a jeśli wątpimy, czy są pozwolone, poradźmy się pasterza lub spowiednika. Amen.

NAUKA XLVI.

O czci i wzywaniu świętych.

„Dziwny Bóg w świętych swoich.“
Psalm 76.

I.

P. Czy cześć oddawana aniołom i świętym, tudzież obrazom i relikwiom świętych, nie sprzeciwia się pierwszemu przykazaniu boskiemu?

O. Nietylko się nie sprzeciwia, lecz owszem uczy nas kościół Duchem świętym rządzony, że jest dobrą i pożyteczną rzeczą czcić i wzywać świętych; bo my ich wcale nie mamy za Bogów, ani też nie oddajemy im takiej czci, jak Bogu. My czcimy i wielbimy w świętych samego Boga, który się w nich tak wielkim i dobrotliwym okazał. Boga czcimy jako najwyższego Pana i dawcę wszystkiego dobra, świętych zaś jako wierne sługi i przyjacioły boże. Boga czcimy dla Boga, świętych zaś dla wielkich cnót, któremi za życia jaśnieli. Tem samem czcimy w świętych Boga, bo za pomocą łaski Jego nabyli cnoty i zasługi. Wreszcie sam Bóg uczcił świętych, wielu z nich udzielając daru czynienia cudów lub prorokowania, kiedy jeszcze żyli w ciałach swych, jak też działając cuda za ich w niebie przyczyną. I ztąd też mówi Pan Jezus: „*Jeżeli mi kto służyć będzie, uczci go ojciec mój, który jest w niebiesiech.*“ Jan 19, 26. Cześć aniołów znaną już była w starym testamencie u żydów. Jakób patryarcha błogosławiąc synom Józefowym, mówił: „*Anioł, który mnie wyrwał ze wszystkiego złego, niech błogosławi tym dzieciom.*“ Gen. 48, 16. (Porównaj naukę XXXVI).

P. Dlaczego uklękamy przy czci świętych, stawiamy kościoły, ołtarze na ich cześć?

O. Klękamy wprawdzie wzywając świętych, ale przez to im czci boskiej nie oddajemy, jeno dla większego upokorzenia się przed Bogiem a uszanowania świętych na kolanach o rzecz jakąś prosimy. Kościoły zaś, ołtarze tylko na cześć Boga stawiamy, tylko jednemu Bogu składamy ofiarę mszy świętej, chociaż czcimy przytem i świętych i ich przyczyny wzywamy.

P. Mogąż święci pańscy w niebie uzyskać co dla nas u Boga?

O. Mogli żyjąc na świecie, tem więcej będą teraz mogli w niebie; jak to o Jeremiaszu proroku dawno zmarłym pismo św. mówi: *„że się wiele za lud i za miasto święte modli.“* II. Mak. 15, 14. W narodzie polskim mamy rozliczne dowody skutecznego przyczynienia się świętych za nami.

Aniołowie zaś przeznaczeni są na obronę ludzką, miłują ludzi, o ich zbawienie mają staranie, za nimi proszą, ich modły Bogu przedstawiają. Osobliwej opieki doznawał kraj nasz za przyczyną św. Michała archanioła, przeto go obrano patronem kraju naszego, zwanego Galicyą. O aniele stróżu było w nauce 16.

P. Lecz czy wiedzą o nas aniołowie i święci w niebie?

O. Wiedzą; bo Pan Jezus uczył: *„że aniołowie w niebie cieszą się nad grzesznikiem pokutę czyniącym.“* Łuk. 15, 11. A archanioł Rafał rzekł do Tobiasza: *„gdyś się modlił, jam twoje modlitwy do Boga zanosił.“* Tob. 12, 12. Nie można zatem wątpić, że z woli Boga święci wiedzą o naszych potrzebach i prośbach im przedkładanych.

P. Ale nie jestże to znakiem nieufności w zasługi Jezusa Chrystusa, gdy się do świętych uciekamy?

O. Bynajmniej: bo łaski t. j. pomocy do dobrego i szczęśliwości wiecznej spodziewamy się jedynie od Boga dla zasług Jezusa Chrystusa; a jedno ufamy, że Bóg prędzej wysłucha świętych za nami proszących, niżeli nas grzesznych.

P. Kogo przed wszystkimi aniołami i świętymi czcić i wzywać należy?

O. Najświętszą Maryę Pannę, ponieważ wszystkich świętych przewyższa swą godnością, bo jest matką Bożą, dalej *świętością,* bo poczęta bez grzechu pierworodnego wszystkiemi obdarzona łaskami i najwyższą chwałą; nareszcie ponieważ z tego powodu jej prośby najwięcej u Boga wyjednać nam mogą. (Czytaj naukę XI, XII, XIII).

P. Na co przy czci świętych szczególniej uważać należy?

O. Abyśmy przez naśladowanie ich cnót coraz im podobniejszymi się stawali, i tym sposobem kiedyś razem z nimi wiecznej używali szczęśliwości.

II.

P. Cześć obrazów czy nie jest zabroniona w I. przykazaniu?

O. Cześć obrazów jest godziwa; bo kościół święty czcił zawsze i czci obrazy Pana Jezusa i świętych pańskich i to nie dla

wartości sztuki, ale cześć religijną odnosząc do tych, których obrazy przypominają. Jeśli godzi się dzieciom mieć w poszanowaniu wizerunki rodziców, poddanym wizerunek monarchy, o ileż więcej chrześcijanom godzi się czcić obrazy świętych, zawieszać je w kościołach, kaplicach, domach, uchylać głowę przed niemi i t. p. A chociaż Bóg żydom zabronił czynić sobie ryciny Boga, ani figur, ani się im kłaniać z przyczyny, aby nie wpadli w panujące wtedy bałwochwalstwo, aby nie sądzili, że obraz, płótno, lub kamień figury mogą im dopomódz; jednakże Bóg obok arki przymierza rozkazał ulanych ze złota dwóch cherubinów umieścić.

P. Jaki pożytek przynoszą nam obrazy?

O. Są one niejako otwartemi księgami, w których może czytać i ten, co liter nie zna; np. rozpamiętywać mękę Zbawiciela; a więc pouczają i utwierdzają nas w wierze, bo nam żywo przed oczy stawiają tajemnice naszej wiary świętej; pobudzają nas do modlitwy, bo podnoszą umysł, skupiają ducha; zachęcają do naśladowania cnót świętych, bo nam przypominają, co oni czynili i cierpieli. Przez nie otrzymujemy od Boga łaski i dobrodziejstwa; dowodem są owe cudowne po wielu miejscach obrazy łaskami słynące, przy których tysiące ludzi pociechy i łask doznało. A zatem modlić się przed obrazami bynajmniej nie jest zabobonem, bo nie modlimy się do drzewa, płótna, z których się obrazy tworzą, lecz do Chrystusa i świętych, których przedstawiają.

III.

P. Dlaczego czcimy relikwie, czyli szczątki świętych pańskich?

O. Relikwiami nazywamy szczątki pozostałe to z ciała, np. kości świętych lub sukni, których używali, lub narzędzia, któremi byli męczeni. Jeśli drogie nam są pamiątki osób nam miłych, o ileż większego poszanowania godne są relikwie świętych, które sam Bóg uczcił, bo różne przy nich cuda czynił i dobrodziejstwa ludziom wyświadczał. W osobliwej czci winniśmy mieć ciała świętych; wszakże one były kościołem Ducha świętego, narzędziem świętości. Jak miłemi są Bogu, dowodem jest to, że gdy innych ludzi ciała w proch się obracają, ciała wielu świętych przez całe wieki się nie psują, a po zmartwychwstaniu umarłych na wieki będą uwielbione. Z tej przyczyny kościół święty skrzętnie i ze czcią zbierał relikwie świętych, na grobach ich stawiał ołtarze, albo stawia je na ołtarzu, okadza, daje do ucałowania, obnosi

w procesyach publicznych, stawia kościoły na miejscu męczeństwa świętych.

Pożytki z tej nauki.

1. Czcijmy i wyznawajmy nabożnie świętych.

2. Czytając ich żywoty zapalajmy się do ich naśladowania.

3. W mieszkaniach, na polach, przy drogach stawiajmy krzyże, wieszajmy obrazy, statuy, aby poznano, że ta ziemia nasza katolicka, żebyśmy w domu i w polu, w podróży i przy pracy doznawali opieki aniołów świętych pamiętając wszędzie na Boga, Jego czcili i wielbili, a w obliczu Jego na drodze przykazań chodzili.

Przykłady. Św. Barnabasz apostoł ukazał się błogosławionemu Artemizyuszowi biskupowi Salaminy i pokazał mu miejsce, na którem ciało jego w skrzyni było pochowane z ewangelią św. Mateusza, którą był samże św. Barnabasz przepisał; i znalazł je święty Artemizyusz wdzięczną woń wydające. Aniołowie z rozkazu Boga pogrzebali ciało świętej Katarzyny na górze Synaj; a dla ciała świętego Klemensa kaplicę w morzu wystawili i trumnę z kamienia wyrobili. Amen.

NAUKA XLVII.

O drugiem przykazaniu boskiem.

„Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie.“

P. Co nam Bóg rozkazuje w drugiem przykazaniu?

O. Rozkazuje nam Bóg, abyśmy imię Jego czcili, a zatem z największem uszanowaniem i uczciwością wymawiali, a zakazuje wszelkiej lekkomyślności i nieuczciwości w wspominaniu imienia boskiego.

P. Jakim sposobem czcimy imię boskie?

O. Czcimy imię boskie 1. gdy je stawiąc sobie przed oczy majestat boski, dobrowolnie przed ludźmi wyznajemy, wielbimy, chwalimy; a więc pozdrawiając się nawzajem po chrześcijańsku,

mówimy: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen.* Albo z aniołami mówimy lub śpiewamy: „Święty święty“ i t. d., albo jak Dawid w psalmach opiewał chwałę imienia boskiego, tak i my przebudziwszy się ze snu odzywamy się w te słowa: „Niech będzie błogosławiona święta i nierozdzielna Trójca,“ albo „Chwała Ojcu i t. d.“ (Porównaj naukę o pierwszej prośbie).

2. Czcimy imię boskie, gdy Boga w potrzebach naszych duchownych i cielesnych o pomoc i ratunek z ufnością prosimy, jego błogosławimy dziękując mu za wszystko, a nawet za smutki i przykrości, a to wierząc, że tak jest dobry i tak nas kocha, iż to czyni dla naszego zbawienia, abyśmy za grzechy odcierpieli albo więcej zasług zebrawszy do nieba się dostali; jeżeli więc w niedoli i utrapieniach z Jobem świętym mówimy: „*Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię Jego błogosławione.*“

3. Czcimy imię boskie, gdy sprawiedliwie przysięgamy.

4. Gdy ślubów Bogu uczynionych wiernie dopełniamy.

5. Gdy wszystko na chwałę Boga czynimy lub ofiarujemy.

P. Co jest przysięga?

O. Przysięga jest to wzywanie Boga wszystkowiedzącego i najsprawiedliwszego na świadectwo, na potwierdzenie, że to jest prawdą, co mówimy, albo, że dotrzymamy tego, co obiecujemy. Przysięga jest dozwoloną, ponieważ przez nią wyznajemy naszą wiarę w Boga najsprawiedliwszego, znającego skrytości serca, a więc Jemu cześć oddajemy, jakoteż ponieważ inaczej nie możnaby dojść prawdy lub ufać rzetelności, bo wielu nie boi się kłamać dla zysku lub nienawiści. To też czytamy w V. księdze Mojżesza 6, 13: „*Pana Boga swego bać się będziesz i przez imię Jego przysięgać będziesz.*“ Opiera się przysięga na wierze, że Bóg początkiem i istotą prawdy; aby więc można dojść sprawiedliwości, i koniec sporom położyć, używano przysięgi. Jednakowoż tak nie było od początku, póki ludzie prawdę mówili i rzetelność chowali w mowie i uczynkach, wierzono im na słowo. To też Chrystus Pan zaleca ile możności, aby nie przysięgano, jeno prawdę mówiono, bo przysięga od złego jest, t. j. nieufność zmusiła ludzi do przysięgi. Co i Chryzostom święty potwierdza, mówiąc: „*Przysięga dopiero wtedy na świat się pojawiła, kiedy wiara i szczerość niknąć poczęły i ludzie sobie na słowo nieufali.*“

P. Wieloraka jest przysięga?

O. Dwojaka; *prosta,* gdy kto na potwierdzenie prawdy, którą zeznaje, świadczy się Bogiem, mówiąc: *„Przysięgam Bogu, jak Bóg na niebie, widzi Bóg, że tak jest,* albo co tym słowom podobnego. Druga *uroczysta,* gdy kto przed sądem, urzędem lub jaką inną zwierzchnością według opisanej i podanej sobie formy albo roty przysięga czyli to na krucyfiks, czyli na ewangelię, położywszy na nie palce swoje, które przysięgi temi się zwykle kończą słowy: *„Tak mi Boże dopomóż i ta święta ewangelia.“* Insza jest jeszcze przysięga, w której nie dosyć, że się Bogiem świadczymy, ale prócz tego sami na siebie ściągamy pomstę jaką boską, jeśli np. to nieprawdziwie zeznaję, niechaj mnie Bóg skaże! Niechaj roku niedożyję! niechaj nagłą śmiercią umrę! i t. p.

P. Kiedy się godzi przysięgać? kiedy przysięga jest dobrą?

O. Chrystusa Pana słowa o przysiędze nie mają się tak brać, jakoby całkiem zabronił przysięgi, jedno jej złego użycia bez potrzeby i należytej czci. Godzi się przysięgać, zwłaszcza kiedy komu urząd przysięgę naznacza, byle sprawiedliwie; wtedy przysięgając nie tylko się nie grzeszy, lecz jeszcze się daje chwałę Bogu, bo taka przysięga jest aktem religii. Przysięga wtedy jest godziwą, jeśli w niej trzy rzeczy są zachowane według pisma świętego, które mówi: *„Będziesz przysięgał w prawdzie, sądzie i sprawiedliwości.“* (Jer. 4). Powinna być najprzód przysięga dla potwierdzenia rzeczy *prawdziwej,* niewątpliwej, niezmyślonej, czyli o takiej, o której wiem z pewnością, a nie z próżnych domysłów tylko; według Boga i sumienia nic nie dodając ani ujmując.

2. Powinna być przysięga czyniona z *rozsądkiem* t. j. z zastanowieniem się, z pewną uwagą, pomyślawszy o tem dobrze, z należytą czcią, nie dla rzeczy małej i podłej, ale z potrzeby dla słusznego pożytku, dobrowolnie a nie przymusowo.

3. Aby rzecz była *sprawiedliwą i uczciwą;* gdyby bowiem kto obiecywał pod przysięgą co niesprawiedliwego uczynić, co się nie godzi, np. zemścić się, grzeszyłby śmiertelnie; takiej przysięgi nikt nie jest obowiązany dotrzymać. Taką złą przysięgą była Heroda, który przysiągł uczynić, co jeno Herodiada zapragnęła. Więc zwykle jest to rzeczą sądu decydować, czy rzecz wielka, ważna, czy sprawiedliwa, więc czy potrzeba przysięgi, lub czy nie bez niej obyć może. Bo przysięga jest jako lekarstwo, które się nie bierze, tylko w potrzebie, a jeśli się obejść można, żaden urząd nakazywać jej nie powinien. Urzędy też wiedzieć powinny, kogo mają do przysięgi przyjmować lub nie. Z tej wielkiej czci,

jaką mają ludzie pobożni i uczciwi dla przysięgi, częstokroć zaniechają i słuszną sprawę, aby jeno nie potrzebowali przysięgać?

P. Co jest ślub? i wieloraki jest ślub?

O. Ślub jest to obietnica *rozmyślnie i dobrowolnie* Bogu uczyniona w rzeczy nie tylko dobrej, ale nadto takiej, która nie jest nakazaną, a lepsza od nakazanej lub dozwolonej. Ślub jest obietnicą Bogu uczynioną; więc nie prostem postanowieniem, nie obietnicą sobie albo człowiekowi uczynioną, lecz przyrzeczeniem takiem, że jeśli go nie dotrzymamy, ciężko przeto grzeszymy. Przyrzeczenie ludziom uczynione byłoby ślubem, jeżeli się do Boga odnosi, np. jeśli mię Pan Bóg uzdrowi, to ci to lub owo uczynię. Ślub tem się różni od *obietnicy* np. przy wpisaniu się w bractwo świętego różańca, szkaplerza, i t. p., że chociaż tego, co kto obiecał nie wypełni, grzechu za to niema; gdzie zaś zachodzi ślub, tam już jest obowiązek pod grzechem. A że każdy ślub jest aktem religii, przez który się cześć oddaje samemu Bogu, więc czynić się go nie godzi, tylko *samemu Bogu.* I lubo ślubować możemy posty, jałmużny, nabożeństwa ku czci Najświętszej Maryi Panny albo którego świętego, ślubować jednak nie możemy, tylko samemu Bogu.

Ślub powinno się czynić *z rozwagą*, t. j. przy pełnem używaniu rozumu i *dobrowolnie.* Jeżeliby ktoś bez uwagi ślubował np. w pijaństwie, a potem wytrzeźwiawszy nie wiedział ani pamiętał co mówił, taki ślub nie byłby ślubem. Również jeśliby kto ślubował niedobrowolnie, lecz gwałtem przymuszony, albo z bojaźni, z przestrachu, nie mając woli ślubowania, żadnego ztąd nie zaciągnąłby obowiązku.

Ślub powinien być w rzeczy *podobnej* czyli możliwej; bo gdyby kto rzecz jaką do wykonania niepodobną ślubował, np. że przez 40 dni nic nie będzie jadł ani pił, nie ważny byłby ślub.

Ślub powinien odnosić się do takiej rzeczy, do której żadnem przykazaniem nie jesteśmy obowiązani, a która lepszą jest od nakazanej lub dozwolonej. Tak np. lepszem od małżeństwa jest panieństwo; nie byłoby więc ślubem, jeśliby kto obiecał Bogu, że się ożeni, bo to mu wolno; a jest ślubem, jeśli Bogu obiecuje dozgonną czystość. Tak związała się ślubem Najświętsza Marya Panna, że dziewictwo swoje zachowa aż do końca życia. Dla tego gdy jej anioł zwiastował, że będzie Matką Syna bożego, odrzekła: „Jak się to stanie, kiedy ja męża nie znam.“ Nie wolno ślubować rzeczy *złych, niegodnych Pana Boga.* Jedne śluby są *uroczyste,* które się czyni jawnie przez profesyę zakonną, w zakonie po-

twierdzonym przez kościół, albo przez przyjęcie święceń większych kapłańskich. *Proste,* które się czyni prywatnie; lub publicznie w zgromadzeniach niezakonnych, albo gdy się kto wiąże ślubem do wstrzemięźliwości od gorzałki.

P. Czy śluby są Bogu przyjemne?

O. Że czynienie ślubów jest godziwe, pokazuje się to z wielu miejsc pisma świętego, które nas zachęca do czynienia ślubów. Że są przyjemne, uczy *święty Tomasz,* iż Bogu daleko jest milszą rzeczą i większą zasługą, czynić co ze ślubu, np. nie pić gorzałki, niżeli bez ślubu; bo kiedy kto nie pije dla tego, że ślubował, czyni akt dwóch cnót: umartwienia i religii czyli cnoty oddającej cześć Panu Bogu. A do tego ofiaruje Bogu nie tylko sprawę swoją, że się wstrzymuje od wódki, ale i wolność albo możność do picia, bo już po ślubie nie może bez grzechu zażywać wódki; kto się wstrzymuje bez ślubu, ofiaruje Bogu owoc, kto się ślubem wstrzemięźliwości wiąże, ofiaruje drzewo z owocem, a to coś więcej znaczy, niż dać sam owoc. „*Nie żałuj tedy,* mówi Augustyn święty, *żeś ślubował, i owszem ciesz się, że ci to nie godzi się czynić, co czyniłeś z twoją szkodą.*“ Widzicie więc, jak nie w jednej mierze postępują sobie ci, co przyrzekali od wódki, a ci co nieprzyrzekali a nie piją. Bo woła na nas Bóg przez proroka: „*Czyńcie śluby i oddawajcie Panu Bogu waszemu.*“ Ps. 75, 12. Woła Najświętsza Matka Boska bolesna: Ulżyjcie siedmiu mieczom boleści, jakiemi pijaństwo przeszywa pierś moją; woła kościół święty: przystąpcie do przyrzeki! a was trzeba prosić, ciągnąć. A chcecież łaski od Boga otrzymać, a nie chcecie czynić ślubów? Kiedy patryarcha Jakób był w trwodze, ślubował dziesięciny Bogu, jeśli go wybawi z tej trwogi, a szczęśliwie do domu zawiedzie. I wysłuchał Bóg ślubu jego i przywiódł go szczęśliwie do domu, a Jakób dotrzymał ślubu swego. O ileż to przykładów nasza dostarczyć może ziemia, a może i parafia, jak hojnemi dobrodziejstwy Bóg za śluby odpłaca? Niejedna matka będąc w ciężkim porodzie ślubowała Bogu dziecię na usługi ołtarza, jeśli ją Bóg z niebezpieczeństwa wyratuje, i ziściło się. Ale wasze matki w takim razie inaczej robią; przedtem trzymali wiernie przyrzekę przez długie lata, a przy połogu dały się namówić do złamania. I ma to być dobrze? Rok po roku Bóg nas nawiedza cierpieniem, nieurodzajem, a do uszu waszych nie trafiają słowa: „*Oddaj Najwyższemu śluby Twoje.*“ Mówisz, że nie ślubujesz, bo się boisz złamania ślubu. Widać z tego, że nie masz szczerej chęci; bo jeślibyś miał mocną

wolę, to pewniebyś nie złamał. Wszak idziesz do kościoła na mszę świętą i kazanie, chociaż nieraz zdrzemiesz i przegadasz w kościele. Ażalibyś już przez to nie miał nigdy nie chodzić do kościoła? Tak to wy mędrkujecie, a przy tem nic nie macie, wasze role idą w ręce wierzycieli.

P. Jak nas obowiązują śluby, które czynimy? Jak je czynić?

O. Mówi pismo święte Deut. 23, 21: *„Gdy ślub poślubisz Panu Bogu twemu, nie odwłaczajże oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój, a jeślibyś zwłóczył, będzie ci za grzech poczytano.“* A na innem miejscu toż pismo mówi Ekkles 5, 3: *„Jeżeliś ślubował Bogu, nieomieszkajże spełnić; albowiem daleko lepiej nie ślubować, niżeli po ślubie obietnic nie spełnić.“* Jest więc obowiązkiem wypełnić śluby; bo jeśli obietnicy ludziom danej dotrzymać należy, o ileż więcej Bogu; chyba, że niepokonane i nieprzewidziane trudności stoją na przeszkodzie. Za tem idzie, że skoro za przełamanie ślubu jest grzech śmiertelny, do czynienia ślubu przystępować należy tylko z rozwagą i za poradą rozsądnego spowiednika lub pasterza; naznaczyć sobie czas jakiś do namysłu, pomodlić się szczerze do Ducha św., aby ci podał dobre myśli do serca. Można też ślub jakiś uczynić na krótszy czas, np. na rok, albo jeszcze krótszy.

P. Czy może każdy kapłan uwolnić od ślubu albo go zamienić?

O. Od ślubów nie może każdy kapłan uwolnić tylko albo papież, albo biskup. Pięć ślubów zatrzymanych Stolicy apostolskiej są: dozgonnej czystości, wstąpienia do zakonu, pielgrzymowania do Rzymu, do Komposteli i do grobu bożego. Ślub wstrzemięźliwości od picia gorzałki mógłby wprawdzie biskup zwolnić, ale daremne byłoby kuszenie się o to, bo więcejby ztąd zgorszenia się narobiło, niż dobrego, gdyby powracano do picia gorzałki. Są niektóre śluby, od których moc zwalniania lub odmiany na inne otrzymują upoważnienie wszyscy spowiednicy tak w czasie jubileuszu jakoteż w czasie misyi.

Pożytki z tej nauki.

1. Miejcież więc w wielkiej uczciwości imię boskie.

2. Do przysięgi, jeśli konieczna wymaga potrzeba przystępujcie z największą czcią.

3. Nie odciągajcie się od ślubów wstrzemięźliwości od palonych trunków, zachęcajcie drugich, przestrzegajcie sumiennie *przyrzeki.* Młode dziewczęta nie róbcie skoro nierozważnie ślubów czy-

stości, ale poradźcie się wprzód rodziców, spowiednika, aby potem nie było trudności, kiedy wam przyjdzie ochota iść za mąż. Bóg najlepszy ojciec niechaj wam użyczy, iżby wszelki, kto wzywa imię pańskie, został zbawionym.

Przykład. Nie trzeba daleko sięgać, jest dzięki Bogu w naszej parafii wielu, którzy się od 28 lat związali ślubem wstrzemięźliwości od gorzałki, wiernie dotrzymują, teraz go ponowili i nigdy tego nie żałują. Na pochwałę muszę także wspomnieć, jako zeszłej jesieni dwie uczciwe dziewczęta wyrzekane, gdy im się trafiało za mąż, rozważywszy sobie, jak wielkie pożytki przynosi przyrzeka, za warunek postawiły swoim narzeczonym, że pójdą za nich, jeśli się wódki wyrzekną. Jeden przyjął a drugi odrzucił; wzgardziła też ręką jego narzeczona, choć zresztą daleko uboższa. Niech ten przykład pociąga i drugie dziewice do stałości Panu Bogu i szerzenia dobrego. Amen.

NAUKA XLVIII.

O grzechach przeciw drugiemu przykazaniu boskiemu.

P. Kto grzeszy przeciw czci imienia boskiego?

O. 1. Kto lekkomyślnie bez uszanowania imię boskie wymawia; 2. wyszydza wiarę i rzeczy święte; 3. bluźni imię boskie; 4. fałszywie lub niepotrzebnie przysięga; 5. niedotrzymuje ślubów.

Pierwsze ma miejsce, jeśli kto imię boskie w żartach, gniewie lub wogóle lekkomyślnie wymawia; np. gdy kto w żartach mówi do drugiego; pleciesz Bóg wie co. Kiedy w rozmowie używa słów: broń Boże! albo udając zadziwienie wykrzykuje w te słowa: Jezus! Marya! Albo rozgniewany na drugiego każe mu pójść precz mówiąc w złości: Idź z Bogiem! Pismo boże mówi: „*Mianowanie Boga niech nie będzie ustawicznie w uściech waszych.*“ (Ekl. 23). Nie godzi się też używać do żartów słów pisma świętego albo słów używanych w nabożeństwach; ani przekręcać słów tychże.

P. Kiedy się grzeszy wyszydzaniem religii świętej?

O. Gdy się przedrwiewa prawdy religijne, zwyczaje i obrzędy święte; t. j. kto z pogardą albo szyderstwem mówi o świętych

ceremoniach religii katolickiej. Tu istotnie można zostosować gminne przysłowie: poznać głupiego po śmiechu jego. Zwykle taki nie rozumie tego, co wyśmiewa; bo gdyby się zastanowił, jak droga to rzecz, którą na śmiech wystawia, jak wielką zadaje ranę dobrym katolikom, u których te rzeczy są w wielkiem poszanowaniu, jak przez to gorszy inne płytkie głowy, których się takie szyderstwa prędzej imają, niż zdrowa nauka; jak przez to zdradza swą zepsutość serca, swą lekkomyślność i płochość; jak wiele pomaga szatanowi, który tą bronią wojuje w gazetach, pismach, rycinach; o zaprawdę wszedłby zawczasu w siebie i nigdyby nie odważył się naigrawać z rzeczy świętych. Jest podobnym do swawolnego dziecka, które wszystko dla zabawy psuje, nie zważając jakiej kosztowności są przedmioty, które niszczy.

Głupimi ich też nazywa Piotr święty II, 3, mówiąc: *„To najprzód wiedzcie, że we dni ostateczne przyjdą naśmiewcy, chodzący według własnych pożądliwości. Strzeżcie się, abyście zwiedzeni błędem głupich nie wypadli z własnej stateczności“.*

A jeśli przeklęty był Cham naśmiewający się z nieprzezornego postępku ojca swego, jakiegoż godni nazwiska, jakiej zapłaty naśmiewcy z rzeczy świętych? O zapewne nie innej, tylko szyderstwa i urągania szatanów w piekle.

P. Czy grzeszą przeciw temu przykazaniu, którzy złorzeczą bliźniemu, albo go przeklinają?

O. Grzeszą; bo złorzecząc lub przeklinając ze zniewagą imienia boskiego, sobie lub bliźnim źle życzą. Grzech ten między chrześcijanami osobliwie wiejskimi jest najpospolitszy. Wielu jest takich, z których ust ciągle wyłazi djabeł, choroba, nieszczęście, piorun, nagła śmierć i t. p. A bywa to, że nie przepuszczają właśni rodzice dzieciom swoim, żona mężowi, mąż żonie, ani dzieci rodzicom. Nie usłyszymy takowych przekleństw między turkami ani żydami. Są nawet tacy, którzy najświętszych ran Zbawiciela na pomstę bliźniego w złości wzywają. Takie przekleństwa *są ciężkim grzechem*, bo są zniewagą imienia boskiego, nie powinny z ust chrześcijanina wychodzić. Piotr święty pisze I, 3: *„Nie oddawajcie złego za złe, złorzeczenia za złorzeczenia, ale błogosławiąc, abyście osiągli dziedzictwo błogosławionych“.* Przekleństwa są wielką obrazą Boga, bo przeklętnik przywłaszcza sobie urząd najwyższego sędziego, owszem chce mieć Boga wykonawcą swoich mściwych wyroków, co się dobroci Boga sprzeciwia i prawie równa bluźnierstwu. Sprzeciwia się miłości bliźniego, życzyć mu nieszczęścia, po-

budzać do gniewu, do miotania również przekleństwa, innym daje się zgorszenie. Bóg najświętszy nie wysłucha tej piekielnej mowy, bo to w piekle ciągłe przekleństwa; to też Pan Jezus na sądzie ostatecznym wyrzecze: Idźcie przeklęci! Ale trafia się czasem, że Bóg najsprawiedliwszy za karę przekleństwo spuszcza na głowę przeklętnika; osobliwie gdy matka przeklina dziecię, *przekleństwo matki rujnuje szczęście dziatek z fundamentów.* Ekkl. 3, 9—11. O dzieci! nie zasługujcie sobie na to. O rodzice! pohamujcie wasz język; raczej ukarzcie dziecię, a nie przeklinajcie je; bo je tem niczego nie nauczycie, jeno znowu przekleństwa; bo je tem nie naprawicie, jeno rozjątrzycie, a na nie i na siebie karę bożą ściągniecie.

Smutny i odstraszający przykład wspomina święty Augustyn o jednej matce za jego czasów, która miała siedmiu synów i trzy córki; a że były bardzo zuchwałe, więc zaprowadziła je przed chrzcielnicę i tam je przeklęła. I zaraz ziściło się przekleństwo. Jakieś konwulsyjne drgania opanowały je na wszystkich członkach; błąkały się jak obrane z rozumu; ośmioro wkrótce umarło; dwoje za pomocą relikwij świętego Szczepana ozdrowiało. A cóż powiedzieć na to, jeśli syn lub córka odważy się nakląć ojcu? *„Niech śmiercią umrze“*, była kara wyrzeczona w II. księdze Mojżesza 21. na takie wyrodne dzieci. Narzekacie na złe czasy, a jednak sami się do tego przyczyniacie; bo kiedy ziemia stęka pod brzemieniem przekleństw, to trzeba prosić Boga o zmiłowanie i przemienienie, a nie dorzucać jeszcze przekleństw. Nawet i bydlętom nie godzi się kląć: bo bydlę wprawdzie nie rozumie, ale Bóg, który to bydlę stworzył dla naszej pomocy, słyszy to i obraża się. Nadto jest rzeczą bardzo brzydką i zdradza dzikie i złośliwe usposobienie. Mówicie: „Choćby człowiek nie rad, to musi przeklinać, bo dzieci, sługi nie bałyby się“. Na to wam powiem: że gdyby człowiek musiał przeklinać, nie miałby za to grzechu; aniby tego kościół i Pan Bóg nie zakazywał. A jednak Pismo święte mówi I. Kor. 6: *„Ani złodzieje, ani złorzeczący (przeklętniki) nie osiągną królestwa bożego“. „Kochał przekleństwo, więc niechże przyjdzie na niego“.* Psalm 108. Małżonkowie! porzućcie przekleństwo, bo nigdy nie będzie wam Bóg błogosławił, nie będziecie mieć pokoju, ni radości w domu. Gospodarze kochani i gospodynie! nie zaszczepiajcie własną złością i przekleństwem w swoje dzieci i czeladkę złości i pogardy was samych, lecz miłością rozpalajcie w nich miłość, a będą was szanować i słuchać, zbawicie siebie i ich, kiedy przekleństwem dom wasz w piekło zamieniacie.

P. Co jest bluźnierstwo i wielorakie?

O. Bluźnierstwo jest zniewagą słowami wprost Bogu uczynioną lub świętym Jego lub rzeczom świętym. Bluźnierstwa między katolikami się wydarzające są pięciorakie: 1. kiedy się przypisuje Bogu, co w nim być nie może, np. że jest niesprawiedliwym, okrutnym; 2. kiedy się Bogu zaprzecza, co do Jego istoty należy, np. że nie jest opatrzny, miłosierny i t. p.; 3. kiedy się przypisuje sobie lub innym stworzeniom to, co służy Bogu, jako czynią ci, co mówią, że szatan zna rzeczy przyszłe, lub że może czynić cuda prawdziwe; 4. kiedy się złorzeczy Bogu, Najświętszej Maryi Pannie, lub innym świętym, stworzeniom, duszy, niebu i t. d.; 5. kiedy się w jakibądź sposób znieważa Boga lub świętych Jego.

P. Jak wielkim grzechem jest bluźnierstwo?

O. Bluźnierstwo jest grzechem wielkim, niemal największym ze wszystkich, ponieważ przy innych grzechach obrażamy Boga nieposłuszeństwem, niewdzięcznością, brakiem miłości; bluźnierstwo zaś rzuca się na sam majestat Jego. Pomyślcie tylko, gdy taki mizerny robak jak człowiek dobywa języka swego jako miecza na zniewagę Boga Stwórcy swego, jaka to musi być obraza Boga? Wielkość grzechu poznacie z kary, na jaką zasługuje bluźnierca. „*Ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze, kamieńmi niech go zabije wszelki lud*“. 3. Mojż. Za bluźnierstwo król *Nabuchodonozor* w bydlę zamieniony. *Senecharybowi* królowi asyryjskiemu za to, że bluźnił Bogu, pobił jednej nocy anioł 185.000 wojska. *Nikanorowi* hetmanowi króla syryjskiego kazał Judasz Machabejczyk głowę i rękę uciąć, język wywlec i na kawałki posiekać. Heród król przyjmujący bluźniercze pochwały od posłów Tyru i Sydonu, którzy go Bogu przyrównali, uderzony od anioła, padł śmiercią i od robaków stoczony został. *Nestoryusz*, bluźnierca Matki Boskiej, gnił żywcem, a robaki toczyły język jego bluźnierczy. Inny bluźnierca w Holandyi, kiedy holendrzy złupili kaplicę cudownej Matki Boskiej, a miał ślepego konia, rzekł naśmiewając się: jeśli Marya cuda czyni, niech sprawi, aby koń mój przejrzał. I tak się stało. Koń przejrzał, a bluźnierca natychmiast oślepł. W pewnej niemieckiej wsi wyszydzał pewien komunię świętą, udając kapłana odprawiającego mszę świętą i rozdającego komunię; lecz gdy na niego przyszła kolej pożywać, skłonił głowę i natychmiast ducha bluźnierczego wyzionął.

Słusznie więc i prawa świeckie surowe na bluźnierców nakładają kary, dla okazania ciężkości grzechu, iż kto imię boskie ponie-

wiera, u tego nic nie ma świętego, ten się na największe odważyć gotów zbrodnie. W dawnym kościele były bardzo ciężkie kary kościelne naznaczone na bluźnierców; musieli za pokutę przez 7 niedziel stać podczas nabożeństwa przed drzwiami kościoła, w ostatnią niedzielę boso z rzemieniem na szyi; musieli pościć przez 7 tygodni piątki o chlebie i wodzie, każdą z tych 7 niedziel jednego, dwóch lub trzech ubogich nakarmić. Nie zdarza mi się wprawdzie słyszeć wyraźne bluźnierstwa przeciw Bogu, owszem są tacy, co niewłaściwie się wyrażają, że bluźnili, a oni mowy nieprzystojne prowadzili (o czem będzie w nauce o VI przykazaniu); lecz wieleż to znowu mów takich między wami, które się równają bluźnierstwu i są grzesznemi, jak owe narzekania: że o was Pan Bóg już zapomniał; albo drugi mówi: Bóg się już chyba uwziął na mnie, że mnie tak okrutnie prześladuje. Inny znowu rozpacza, że mu Bóg grzechów nie odpuści; i w piekle muszą być ludzie i t. p. Grzeszne te mowy powinniście zarzucić.

P. Kiedy przysięga jest grzechem?

O. Przysięga jest grzechem: 1. Kiedy fałszywie lub w wątpliwości przysięgamy. 2. Gdy się bez potrzeby przysięgamy, albo innych do przysięgi pobudzamy. 3. Gdy przysięgamy, że coś złego uczynimy lub dobrego zaniechamy. 4. Gdy przysięgi nie dotrzymujemy, chociaż dotrzymać możemy.

Przysięgać fałszywie lub w wątpliwości znaczy: pod przysięgą zaręczać, że coś jest prawdą, chociaż wiemy, że nie jest prawdą, albo nie wiemy z pewnością, czy jest prawdą; także obiecywać pod przysięgą, czego dotrzymać nie myślimy. Krzywoprzysięstwo mianowicie w obec sądu jest jedną z najcięższych zbrodni i grzechów śmiertelnych, bo fałszywie przysięgający wielką najprzód zniewagę czyni Bogu, potem krzywdę innym ludziom, nakoniec sobie. Zniewagę czyni Bogu, bo go posądza o niewiadomość, że Bóg o tem nie wie; o złość i niegodziwość, bo wzywa Boga za świadka i uczestnika kłamstwa, więc go czyni kłamcą, zwodzicielem. Czyni nadto krzywdę innym ludziom, bo przez fałszywą przysięgę pozbawia nieraz bliźniego majątku, sławy, honoru, życia, wprawia w ostatnią nędzę, rozpacz i samobójstwo. Zwodzi wszystkie zwierzchności, sądy, urzędy; podkopuje ostatni środek dojścia prawdy. Czyni nareszcie krzywdę sobie; bo gdy trzy palce w górę podnosi a dwa zagina na dół, daje znak, że duszę i ciało, jeśliby krzywo przysiągł, w zakład daje na wieczne czasy, a tak samochcąc wzywa na siebie pomstę bożą, która go w tem i przyszłem

życiu z pewnością nie ominie. Bo tak czytamy u Zacharyasza proroka 5, 3: „*Toć jest przekleństwo, które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi, i do domu przysięgającego na moje imię kłamliwie; i będzie mieszkać w pośrodku domu jego i zniszczy go i drzewa jego i kamienie jego*“. Wiele przykładów dałoby się przytoczyć, z których poznalibyście, że krzywoprzysięzca zwykle roku nie dożyje. Ztąd i prawo świeckie karę ciężkiego więzienia nakłada; a kościelne kary również były surowe. Około Kastenburga 1845 roku pewnego chłopca posądzono o kradzież i do sądu oddano. A że nie było świadków, a przysięgi mu złożyć nie pozwolono, on sam się zaklął: „Jeślim ukradł, niech mnie przy pierwszym grzmocie piorun trzaśnie“. Co się też stało. W same usta rażony od piorunu, bo ustami to wyrzekł. Znowu dawniej się stało, iż pewien celnik wziął od sąsiada kilkadziesiąt złotych do schowania i zaparł je. Przed sądem krzywoprzysiągł i dodał jeszcze: jeśli fałszywie przysięgam, bodaj mnie następnej nocy ogień żywo spalił. Położył się spać z wieczora. Nazajutrz kołacą do niego, ale się nie odzywa. Otwierają siłą drzwi, a jego trup leży cały spalony na popiół; gdy tymczasem ani łóżka ani pościeli ogień się nie tknął. Niechże was Bóg broni od takiej zbrodni! Jeśli tu kto jesteś taki, rychło się upamiętaj, wyznaj szczerze na spowiedzi a krzywdę nagródź co rychlej. Inaczej ten majątek przez ciebie wydarty, te łzy sierót i wdów, które tą krzywdą wycisnąłeś, będą jak ołów rozpalony padać na twą duszę i wołać za tobą: przeklętyś! skapie twój majątek jak śnieg na słońcu, nie przejdzie na dzieci i wnuki, przekleństwo pożre go z drzewem i kamieńmi.

Nie godzi się nigdy krzywoprzysięgać, chociażby nie wiem o co chodziło, ani dla uwolnienia siebie lub bliźniego od jakiego nieszczęścia lub nawet od śmierci.

2. A nietylko fałszywie przysięgać nie godzi się czy to przed sądem czy w życiu codziennem, ale też bez potrzeby, podaremnie, w żartach, bagatelach. Bo Pan Bóg nie mówi: „Nie będziesz fałszywie przysięgał“; lecz mówi: „*Nie będziesz brał imienia boskiego nadaremnie*“, Exo. 20, 7; więc grzeszy i ten, kto w rzeczy próżnej, chociażby prawdziwej, Boga na świadka wzywa mówiąc: jak Boga kocham, przysięgam Bogu, widzi Bóg, świadczę się Bogiem, dali Bóg, na sumienie i t. p. A jednak można bardzo często słyszeć takie przysięganie, np. przy kupnie, przedaży i t. p. Nie wymawia, że to prawda, albo że ci nie wierzą, chociaż prawdę mówisz, więc musisz przysięgać. Bo właśnie, gdy się najwięcej kto przysięga, naj-

mniej wiary zasługuje; bo kto imię boskie bierze tak często nadaremnie, ten Boga nie kocha, ten i ciebie oszuka. Mów prawdę a uwierzą ci. „*Mąż często przysięgający pełen jest nieprawości i dlatego z domu jego nie wychodzi karanie*“. Ekkl. 23. Jedno żydzi, szachraje, aby was oszukać, mają zwyczaj nadaremnego przysięgania się, bo w ich oczach taka przysięga (sumitowanie się) nic nie znaczy. Człowiek uczciwy, sumienny, nigdy się nie sumituje. Gdy kto przysięgając poddaje się karze boskiej, np. mówi przy tem: niech mnie piorun trzaśnie i t. p., ten sposób mówienia jego nazywa się *zaklęciem* i jest gorszy od *przekleństwa*. Kto na kłamstwo się przysięga, podwójnie ciężko grzeszy. Jeśli kto ma ten zwyczaj zły, niech za każdą razą sam siebie ukarze; bądź dając jałmużnę, lub coś podobnego uczyni, a za łaską bożą powoli się odzwyczai, pomnąc na słowa pisma świętego: „*z każdego słowa próżnego trzeba zdać rachunek na sądzie bożym*“. Mat. 12, 36.

P. Czy niedotrzymanie ślubu jest grzechem?

O. Skoro Bóg nawołuje, abyśmy ślubów Bogu uczynionych nie zwlekali, więc grzeszy, kto ślubował np. sfundować ołtarz, a zwleka; bo brał imię boskie nadaremnie; albo kto ślub uczyniwszy łamie go, np. przyrzekę od wódki. Bóg albowiem nie pozwoli ze siebie drwić. Ażaliż Bóg nie godzien, abyś mu tak małej nie dotrzymał ofiary serca twego? Twój Jezus wyrzekł się dla ciebie wszystkich wygód i przyjemności, a ty mu ślubu uczynionego nie dotrzymujesz? Męczennicy na sądzie ostatecznym pokażą miecze, pokutnicy łzy, panny wieńce czystości, a ty z czem staniesz na sądzie bożym? Toć tobie milsza gorzałka, niż Pan Bóg, niż spokój sumienia! Tyle lat żyłeś w przyrzece i dobrze ci było, aż się dałeś namówić od kumoszka i upadłeś, a może i drugich zgorszyłeś i gorszysz! Powstań rychło, bo niestety doświadczenie smutne stwierdza, że ci co przyrzeki nie dotrzymali, do pijaństwa popowracali, poumierali bez sakramentów. A co gorsza, że drudzy tem przestraszeni boją się przyrzekę czynić lub takową powtórzyć. Ileż to złego płynie z niedotrzymania ślubów!

Pożytki z tej nauki.

1. Zróbmy sobie mocne postanowienie unikania tych grzechów przeciw drugiemu przykazaniu bożemu.

2. A jeśli słyszymy drugich przeklinających, podaremnie się przysięgających, bluźniących i t. p., upomnijmy ich, a jeśli dzieci, sługi, podwładni, mocno ich za to strofujmy.

3. Zakażmy, aby w domu naszym nikt się nie ważył przeklinać, bo od przekleństwa aż ziemia stęka, raczej błagajmy Boga o przemienienie, o zlitowanie, o oddalenie nieszczęść.

4. A jeśli Bogu podoba się zsyłać na nas krzyże i dolegliwości, przyjmujmy bez sarkania, prosząc o łaskę do cierpliwego ich znoszenia. Amen.

NAUKA XLIX.

O trzeciem przykazaniu boskiem.

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił".

P. Jak potrzebną jest wiedzieć i umieć, co w tem przykazaniu zawiera się?

O. Jest rzeczą bardzo potrzebną. Bóg albowiem, który nas stworzył dla chwały swojej, przeznaczywszy nam sześć dni do pracy na życie doczesne, tak odbywać się mającej, iżbyśmy z nią chwalili Boga, dzień siódmy wyłącznie sobie czyli chwale swojej poświęcić rozkazuje, z wyłączeniem wszelkich zabiegów ziemskich. Ponieważ zaś chwała Boga jest najwyższem zadaniem naszem, a my prócz chwalić Boga, nic innego dla Niego uczynić nie możemy, Bóg też dba o chwałę swoją mówiąc wyraźnie: „*Chwały mojej nie dam innemu*", Izaj. 42, 8; pilno nam wiedzieć, jak według woli bożej w dniu świętym Boga chwalić i jemu służyć winniśmy. Ponieważ z sumiennego przestrzegania tego przykazania mnogie pożytki na duszę spływają, jako też za znieważenie dnia świętego Bóg karze osobliwie niepowodzeniem w sprawach doczesnych, przeciwnie szanującym dzień święty błogosławi, i dlatego przy tem tylko przykazaniu dodał upomnienie: Pamiętaj! — pożyteczna i zbawienna rzecz doskonale zrozumieć, co w tem przykazaniu zawiera się.

P. Któryto dzień jest dzień święty? Kto go ustanowił? Kiedy?

O. Pan Bóg na początku świata ustanowił dzień siódmy świętym, a ten był u żydów sobota czyli szabat; a to dlatego siódmy, nie dziesiąty, ani inny, na pamiątkę stworzenia świata. Lecz Apostołowie śś. przenieśli święcenie soboty na niedzielę, i to w sam

dzień Zesłania Ducha świętego, ponieważ Pan Jezus w niedzielę zmartwychwstał, Duch św. na Apostołów zstąpił; jako też, że Bóg Ojciec w niedzielę dzieło stworzenia rozpoczął, wreszcie aby się odróżnić od żydów. Tak więc niedziela ku czci Trójcy św. poświęcona zowie się dniem Pańskim, świętym; a lubo to samo, co się tyczy niedzieli, odnosi się także do innych świąt, wszakże o innych uroczystościach będzie mowa w nauce o pierwszem przykazaniu kościelnem.

P. Co za potrzeba była naznaczania dnia świętego?

O. Bóg, który nas stworzył dla chwały swojej, ma też i prawo żądać po nas, abyśmy Mu jeden dzień wyłącznie poświęcili na chwałę Jego, a tak Go Panem i Bogiem naszym wyznali, Jemu za odebrane dobrodziejstwa dziękowali i o nowe prosili. To uczucie wrodzone jest wszystkim ludziom; przeto też i poganie z samego światła rozumu na uczczenie fałszywych bogów swoich dzień siódmy w tygodniu poświęcali. Zresztą miłość to boska sprawiła dla naszego dobra. Gdybyśmy bowiem wszystkie dni pracowali, siłby nam nie starczyło, wpadlibyśmy w chorobę i umarlibyśmy przed czasem; dla odpoczynku więc po pracy ustanowił Bóg niedzielę, na przypomnienie tego wypoczynku, jaki nas czeka po zgonie w wieczności. Gdybyśmy tak przez całe życie jedynie pracowali dla ciała, które się w proch obróci, moglibyśmy zapomnieć o duszy, o Bogu; a jednak i dusza potrzebuje pokarmu duchownego; więc też z chwałą bożą łączy się nasz pożytek.

P. Co nam Bóg w trzeciem przykazaniu swojem przykazuje?

O. Przykazuje nam, abyśmy dzień święty słuchaniem mszy św. i pobożnymi uczynkami święcili. Gdyby nam Pan Bóg w dzień święty trudne jakie przykazał czynić dla siebie rzeczy, tośmy czynić powinni; lecz kiedy nam tak świętą, łatwą i miłą, tak pożyteczną każe czynić robotę, to jest, sobie najwdzięczniejszą czynić ofiarę, z jak wielką tedy ochotą my do niej pospieszać powinniśmy? Wszak my żadnym innym sposobem takiej czci Bogu oddać nie zdołamy, niczem uprosić wszystkiego czego żądamy, niczem przebłagać za grzechy nasze, niczem tak się wywdzięczyć za łaski i dobrodziejstwa, jak przez najdroższą ofiarę ciała i krwi Jezusowej. O! gdyby nie ta ofiara błagała za nami, jużby Bóg w sprawiedliwości swojej dawno był zatracił ten grzeszny świat. O zacności i pożytkach ofiary mszy św., również o sposobach słuchania mszy św. i grzechach z tego powodu popełnianych, usłyszycie kilka nauk, gdy będę wykładał II. przykazanie kościelne.

Również tam będzie o obowiązku *słuchania kazania i nauki* w niedzielę. Osobliwie jest to wielki obowiązek dla was parafian wiejskich, którzy o prawdach bożych tak mało oświeceni jesteście. Lecz i wszelkiego stanu ludzie niech biorą do serca słowo Zbawiciela: „*Błogosławieni, którzy słuchają słowa bożego i strzegą go*“. Łuk. 11, 28. Zrozumiecie więc, jak to wierne zachowanie tego przykazania łatwo pobudza do pilnego zachowania innych; bo ten, kto w niedzielę na mszę św. i kazanie rad chodzi, do życia dobrego pobudza się; przeciwnie zaś, kto mszę św. i kazanie opuszcza, o Bogu i przykazaniach Jego zapomina i za namiętnościami idzie. Więc nietylko sami uczęszczajcie, lecz także dziatwę i sługi posyłajcie, a gdy wrócą z kościoła, pilnie się wywiadujcie, czego się pouczyli w kościele, a tak będą przynagleni, iż pilniej będą uważali w czasie kazania i pamiętali to, co słyszeli. Bierzcie przykład z pierwszych chrześcijan, o których czytamy w Dziejach apost. 1, 14. 2, 42, iż „*trwali w nauce Apostolskiej, w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach*“. Więc całe dni święte na tych zabawach duchownych przepędzali. Lecz między dzisiejszymi chrześcijanami znajdują się tacy, co jednej godziny w tygodniu nie mogą poświęcić całkowicie na mszę św. Zawsze sobie wynajdują zajęcie i przeszkodę. To im w zimie za zimno, w lecie za gorąco, w jesieni słotno, na wiosnę ślizko do kościoła, albo za daleko. „A tożbyś ty chciał być po śmierci w niebie wraz z Aniołami i SŚ., nieustannie wielbić i chwalić Boga, a tobie nudno i przykro na mszę św. się wydalić?“ upomina św. Chryzostom. Ażali już wszystko masz i niczego nie potrzebujesz od Boga? Nie wieszże, iż ci Bóg to wszystko może odebrać? Pamiętaj więc, abyś dzień święty święcił, abyś Bogu nie kradł chwały Jego; bo ile mszy świętych dobrowolnie opuścisz, tyle grzechów śmiertelnych popełniasz, zaniedbując święty obowiązek chrześcijański. Drugą zabawą chrześcijanina w święto jest uczęszczanie — ile możności — do spowiedzi i komunii św., abyśmy tym sposobem uświątobliwiali duszę naszą. Trzecią zabawą u starych chrześcijan było trwanie na modlitwie w niedzielę; w tym celu już w sobotę nad wieczorem, skoro dano znak, poniechali swoje roboty, a całą noc w kościołach na modłach, śpiewaniu psalmów i hymnów przepędzali, wiedząc od Pana Jezusa, że „*gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych jest w imię moje, tam ja jestem w pośrodku ich*“. Mat. 18, 20. I dzisiaj w kościołach naszych starodawnym zwyczajem prawie przez cały dzień niedzielny od świtu do zmroku odprawia się stósowne nabożeństwo, to jutrznia, to różaniec, nieszpory, śpiewanie pieśni

i t. p. według pory. Znajdzie każdy, kto chce, zabawę w modlitwie z Bogiem, a wróciwszy do domu, resztę czasu może przepędzić na czytaniu księgi duchownej, osobliwie żywotów świętych lub innej; na odwiedzeniu chorego sąsiada, lub też nareszcie na uczciwem odwiedzeniu rodziny i pokrzepieniu się uczciwą pogadanką, wreszcie uda się pokrzepiony na wczesny spoczynek, a tak nie będzie narzekał, że mu niedziela długą, nie będzie tęsknił za karczmą, za przebrzydłą muzyką i hulatyką karczemną, z których tyle zgorszenia, utraty niewinności, cnoty i majątku, tyle grzechów i kary bożej.

P. Czy są jakie przyczyny, któreby nas w dni święte od słuchania mszy św. wymówić mogły?

O. Są niektóre słuszne przyczyny; najprzód choroba, gdy kto wcale nie może albo dopiero się po chorobie wzmagać poczyna. 2. Niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia, np. gdyby wody wylały, mosty pozrywały, nie można przejść, przewieźć się niebezpieczna. 3. Mogłaby czasem kogo wymówić podróż, osobliwie gdy kto niema sposobności zboczyć do kościoła; bo jeśli może, natenczas i w podróży opuszczać mszy świętej nie powinien. 4. *Potrzeba* niektórych może wymówić, np. że muszą w domu pozostać dla małych dzieci, albo dla chorych lub pilnowania mieszkania. Co czynić mogą na przemianę, to jest: gdy mąż idzie w jedno święto do kościoła z czeladką, niech w drugie żona idzie z innemi. 5. Wymówić może ubóstwo i niedostatek tych zwłaszcza niewiast, które się czem przyodziać nie mają podczas mroźnej chwili. 6. Nakoniec wymówione są kobiety brzemienne, zwłaszcza kiedy ślizko, albo przeprawa niebezpieczna.

P. Czego nam Bóg w tem przykazaniu zakazuje?

O. Zakazuje wszelkiego zatrudnienia, któreby nam do święcenia dnia świętego i oddania mu powinnej czci przeszkodą było. Tak bowiem wyrzekł Bóg, Deut. 5, 13: „*Sześć dni robić będziesz i uczynisz wszystkie roboty twoje, siódmy dzień jest sabath, nie będziesz weń czynił żadnej roboty*“. Przez tę zaś robotę zakazaną rozumie się robota ręczna służebnicza, którą wykonują słudzy, zarobniki, połączona z jakiemkolwiek utrudzeniem ciała. Na ten zakaz wskazuje sama nazwa „niedziela“, to jest, że się weń działać nie godzi, czego Bóg zakazał. Pamiętaj przeto rolniku, że niewolno ci orać, siać, kopać, rąbać, na zarobki jeździć i t. d. Rzemieślniku, nie rób za warsztatem. Przekupniu, zaniechaj jarmarków, targów, sprzedaży we święta. Wójcia, sędziowie, urzędnicy, pamiętajcie, że się nie

godzi spraw sądzić we święto, przysięgi odbierać. Rządcy, oficyaliści, panowie pamiętajcie, że się nie godzi w czasie nabożeństw odprawiać sesyj, polowań hałaśliwych. Każdy chrześcijaninie pamiętaj na pogróżki Bożych kar, jakie cię czekają za zniewagę dni świętych jeszcze w tem życiu i w przyszłem.

P. Czy się godzi w święto próżnować, tańcować, grać?

O. Ztąd, że Bóg zakazuje prac ciężkich we święto, nie idzie, aby wolno było próżnować, obmawiać, osławiać, albo się zabawiać nieuczciwie. Bo Pan Bóg nie mówi: Pamiętaj, abyś nic nie robił we święto! ale mówi, *abyś dzień św. święcił.* Ex. 20, 8. I to nie do południa tylko, ale cały dzień zabawiał się tem, co się odnosi do chwały Boga i zbawienia duszy twojej. Zabawy uczciwe, domowe, przyzwoite, nie są we święto zbronione; lecz muzyki i tańce karczemne zawsze połączone są z pijatyką, śpiewkami, mowami, żartami nieuczciwemi, które gorszą wielu, Boga znieważają, kończą się zwykle albo bójką albo rozpustą, są zniewagą dnia świętego, obrzydliwością przed Bogiem. A grzech we święto popełniony cięższy jest, niżeli w dzień powszedni; bo kiedy masz być całkiem zajęty Bogiem, służysz czartowi. Św. Efrem powiada: gdzie tańce, tam nie Bóg ale djabeł ma swoje święto, bo on pierwszy taniec wynalazł, i tym się obrządkiem czcić kazał żydom przy owym cielcu na puszczy. Gdy świętego Augustyna jedna panienka pytała się, czy się jej godziło we święto na tańce chodzić, odpowiedział: prędzejbym ci pozwolił, abyś w święto kądziel przędła, szyła lub jaką inną robotą się zabawiała, niżeli żebyś tam chodzić miała, gdzie niewinność wielu utraciło. W żywocie świętego Eligiusza czytamy: że ten święty zakazywał ludowi tańców we święto. A gdy w dzień św. Piotra niektórzy mimo to udali się do tańców, obruszony Święty prosił Boga, aby na ich ukaranie dopuścił szatanom, aby ich opętali. I tak się stało; 50 taneczników od szatanów zostało opętanymi. A gdy inni do nóg Świętego upadli, rzekł im: nie bójcie się, ale sprawiedliwe sądy boże wychwalajcie. Słuszna rzecz, aby poczuli, kogo przez tańce niedzielne czczą. I tak aż po roku pokropiwszy wodą święconą, po ostrem strofowaniu, od djabłów ich uwolnił.

P. Czy w żadnym przypadku niewolno w niedzielę ręcznych robót robić?

O. Wolno, jeśli zwierzchność duchowna z ważnych przyczyn daje na to pozwolenie, np. jeśliby ciągłe słoty przeszkadzały zebrać zboże z pola lub siano z łąk, wtedy trzeba się dopraszać pozwolenia własnego pasterza, a na czas dłuższy biskupa. W nagłych

zaś potrzebach, np. w czasie powodzi, pożaru, wolno nie dopraszając się pasterskiego pozwolenia. Także gdy chwała Boża tego wymaga, np. dzwonienie, ustrojenie ołtarzy na Boże Ciało; albo dobro bliźniego, np. poratowanie zdrowia ludzkiego; przeto doktorom, cyrulikom robota w święto około chorego nie jest zakazana; także umarłemu trumnę zrobić lub suknię; toż sam Chrystus w szabat chorych uzdrawiał i nie ganił żydom, gdy bydlę zapadłe w dół w szabat wyciągali; bo święta nie są na szkodę ludzką postanowione. Nie zakazuje też kościół we święto jeść gotować, izbę uprzątnąć, koło bydła sprzątać, wodę przynieść i innych potrzeb, bez których się człowiek obejść nie może. Nie jest też grzechem pisać, czytać, uczyć się we święto, bo to nie są ciężkie roboty. Inne zaś roboty, które mogą być na inny dzień odłożone, nie godzi się robić; a więc także nie godzi się prząść, prać, szyć, około nabiału robić, chleb piec, chybaby tego wielka i nieprzewidziana potrzeba wymagała.

P. Co są za pożytki z zachowania tego przykazania? jakie kary czekają przestępców jego?

O. Niedarmo Bóg przydał do tego przykazania to słowo „pamiętaj", abyśmy jeśli już nie miłością, to nadzieją błogosławieństw doczesnych i wiecznych pobudzeni, święcili dzień Pański. Kto szanuje niedziele i święta boże, temu też Pan Bóg w każdym razie dopomoże. Jak nas tego uczy przykład dwóch sąsiadów w Lyonie, mieście francuskiem, kupca bogacza i szewca ubogiego. Szewc regularnie we święto robił do południa, a nie mógł się niczego dorobić. Gorszyło to sąsiada kupca, który mu to nieraz wymawiał; on zaś tem się zastawiał: gdybym to ja miał się tak dobrze jak ty, nie potrzebowałbym w niedzielę i święto pracować. Zrobił więc z nim kupiec ugodę, że jeśli przestanie robić we święto, on mu po roku wszelką szkodę wynagrodzi. Atoli po roku z wdzięcznością dziękuje mu szewc, że od czasu, jak zaczął chodzić na mszę św. i kazanie, przestał przeklinać, ludzie się cisną do niego z robotą, stał się cierpliwym, w domu ma spokój, nie doznaje niedostatku.

Przestępców zaś tego przykazania Bóg srodze karać obiecał. Już za czasów Mojżesza jeden żyd zbierał drewienka w szabat. Kazał go Bóg wywieźć za obóz i ukamienować. Św. Grzegórz Turoneński pisze o jednym oraczu, co w niedzielę bruzdy orał; a gdy coś chciał naprawić u pługa, skoro wziął siekierę w ręce, skurczyły mu się palce z wielkim bólem, którego się nie pozbył, aż po dwu leciech w kościele świętego Juliana męczennika, gdy tam

noc nie śpiąc przepędził, w niedzielę także od skurczenia uwolniony został.

Pewien szlachcic, który się polowaniem we święto bawił, tak został ukarany, że mu żona miasto potomka powiła straszydło z głową psa gończego z obwisłemi uszami; dopiero błąd swój uznał, pokutował i poprawił się. Św. Wojciech, biskup Praski, dwa razy opuścił Prażan za to, że znieważali niedziele. Jeśli więc chcecie się łatwiej pobudzić do zachowania innych przykazań; jeśli chcecie się doczekać lepszych urodzajów i szczęśliwszych czasów, a łask bożych uskarbić sobie, święćcie więc niedzielę jak Bóg przykazał, a przestańcie w niedzielę furmanić z żydami, abyście nie zmylili drogi i zamiast do nieba nie trafili broń Boże do piekła. Amen.

NAUKA L.

O czwartem przykazaniu boskiem.

„Czcij ojca i matkę twoją".

I.

Obowiązki dzieci ku rodzicom.

Gdyśmy już poznali trzy przykazania boskie pierwszej tablicy, odnoszące się do miłości i czci Boga, przechodzimy do siedmiu przykazań tablicy wtórej, ściągających się do miłości bliźniego. Na pierwszem tedy miejscu stoi przykazanie względem rodziców, boć oni są po Bogu najpierwsi, najbliżsi pomiędzy wszystkimi bliźnimi. Przykazanie czwarte ściąga się także do wszelkiej zwierzchności i tejże podległych, jako do panów, gospodarzy i sług, do zwierzchności duchownej i świeckiej; o tych wzajemnych obowiązkach będzie z porządku nauka.

P. Kogo najprzód i w czem obowiązuje to przykazanie? Co w sobie zamyka wyraz *„czcij?"*

O. To przykazanie obowiązuje najprzód synów i córki, aby swym rodzicom oddawały: 1. powinną cześć i uszanowanie; 2. posłuszeństwo; 3. miłość i pomoc w potrzebie i w starości. *Czcić*

znaczy mieć szacunek i cenić sobie to wszystko, co się do rodziców ściąga. Słusznie używa Bóg tego słowa *czcić,* a nie kochać tylko, albo się *bać,* bo nie zawsze czcimy tego, kogo miłujemy, nie zawsze kochamy tego, kogo się boimy, lecz kogo szczerze czcimy, tego też kochamy i boimy się zarazem.

P. Dlaczego powinny dzieci rodzicom szacunek, miłość i posłuszeństwo okazywać?

O. Przedewszystkiem dlatego, że Bóg ich czcić przykazał, że czcząc rodziców, czcimy samego Boga. Bóg bowiem wszechmocny mógł nas stworzyć bez ojca i matki, jak stworzył Adama i Ewę. Opatrzność Jego mogła nas wyżywić, podobnie jak żywi ptastwo polne, robactwo. Lecz skoro się podobało Jego mądrości, aby rodzice rodzili, pielęgnowali i wychowywali dzieci swoje, są przez to samo niejako zastępcami Boga dla dzieci, słuszna zatem, że im Bóg nadał tak wysoką powagę, że nakazał dzieciom czcić ojca i matkę. Ztąd też pochodzi, że komu rodzice błogosławią, temu Bóg błogosławi; a niecześć i krzywdę od dzieci rodzicom wyrządzoną Bóg uważa i karze tak, jakby wyrządzoną sobie. 2. Rodzice są po Bogu największymi naszymi dobroczyńcami. Bóg nam dał duszę, oni dali nam życie; oni radziby nam nieba przychylić. Nikt dziecku nie zastąpi serca matki lub ojca! Cóżby się bowiem było z wami stało w pierwszych latach życia waszego, lube dziatki, gdyby nie rodzice? Ażali matka nietylko cię porodziła z niebezpieczeństwem życia własnego, ale nadto czy policzysz jej bezsenne nocy, niewczasy i czuwania nad twoją kolebką? Kto jej wynagrodzi te łzy boleści, które wylała nad tobą, gdyś był chorym? Ileżto potrzeb i przyjemności odjął sobie ojciec, aby jeno ciebie wychować? Jak cię rodzice strzegli, abyś nie wpadł w wodę, by ci się co złego nie stało, by cię kto nie skrzywdził, abyś miał okrycie, mieszkanie wygodne? Bóg jeden może tylko wam wynagrodzić, rodzice! 3. Domaga się tego własny pożytek dzieci. Do żadnego bowiem przykazania nie przywiązał Bóg obietnicy długiego życia i dobrego powodzenia, jeno do czwartego. A obietnice te ziściły się na tylu dzieciach i codziennie się iszczą. Lecz iszczą się także pogróżki i kary na synach i córkach przekraczających te święte powinności.

P. Jak powinny dzieci okazywać cześć ku rodzicom?

O. Jakiego Bóg poszanowania po dzieciach ku rodzicom wymaga, ogłasza to przez Eklezyastyka 3, 8. w tych słowach: *„Kto się boi Boga, czci rodziców i służy im jako panom; uczynkiem, mową*

i wszelką cierpliwością czcij ojca twego". A więc nietylko dlatego czcić należy rodziców, że są starszymi, ale dla Boga; ponieważ Bóg tak przykazał, ponieważ miejsce Boga dzieciom zastępują. Cześć ta jest jedna wewnętrzna, gdy o nich z uszanowaniem i uległością myślą; — druga zewnętrzna, gdy podobnie jak sługa przed panem, dzieci przed rodzicami powstaną ze swego siedzenia, albo przy spotkaniu się z nimi głowy uchylą, czapkę zdejmą, mile ich pozdrowią, nigdy im słowem ni postępkiem nie ubliżą, nie wstydzą się ich stanu ubogiego, grzecznie do nich mówią, według zwyczaju na wsi przyjętego dwoją im, słuszne upomnienia a nawet strofowania cierpliwie przyjmują; przeproszą, jeśli ich w czem obrazili, przywary wieku cierpliwie znoszą. Przykład daje nam z siebie sam *Jezus* Chrystus, z jakiem uszanowaniem był dla swoich rodziców. *Salamon*, największy z królów żydowskich, powstał przed matką i na tronie ją obok siebie po prawej ręce posadził. Papież Benedykt XI. nie wstydził się swej ubogiej matki.

P. Kiedy grzeszą dzieci przeciwko czci winnej rodzicom?

O. O! jakże dzisiaj powszechnie słyszeć się daje narzekanie, że dzieci rodzicom nie oddają poszanowania, posługi chyba z szemraniem i przekleństwem czynią, owszem przewodzić nad swemi rodzicami chcą, niepomni słów pisma św.: „*Kto złorzeczy ojcu swemu, pochodnia jego zagaśnie wpośród ciemności*", Przyp. 20, 20, to jest, tak nieszczęśliwym i opuszczonym od wszystkich zostanie, jako ten, co pośród ciemności sam bez żadnego światła w nieznajomem miejscu zostaje. W księgach Mojżesza rozkazał Bóg zabijać takowe syny i córki, któreby złorzeczyły swym rodzicom. Exod. 21, 17. „*Oko, które urąga ojcu lub matce, niechaj wydziobią kruki od potoku, i niechaj wyjedzą orlęta*". Przyp. 30, 17. *Chama*, który się naśmiewał z ojca, przeklął Bóg. Również „*przeklęty od Boga, kto do gniewu przywodzi ojca lub matkę*". Ekk. 3, 18. Ba nawet i wtedy, gdyby ojciec lub matka, broń Boże! podlegali jakiemu grzesznemu nałogowi; toć zawsze są twoimi rodzicami; nie godzi ci się przeto im łajać albo karcić, lecz masz łagodnie, z pokorą przedstawić twoje uwagi, prosić, aby tego nie czynili, czcić ich w cierpliwości, a jeśli słowem nic nie możesz zaradzić, nie obmawiaj ich przed drugimi, lecz cierp w milczeniu i módl się za nich, aby im Bóg dał łaskę do poprawy i pokuty, i wiedz o tem, że jeżeli się nie nawrócą, za złe życie i zgorszenie odbiorą karę, ty zaś w każdym razie za wypełnienie czwartego przykazania weźmiesz zasłużoną nagrodę. Grzeszą też dzieci, które się swych ubogich rodziców wstydzą. Osobliwie przytrafia się to dzieciom z niz-

kiego stanu; niejeden rolnik lub rzemieślnik sili się do ostatniego, aby syna do wyższych szkół dawać; aż tu syn wyuczywszy się dopnie jakiego wyższego stopnia, w myśli, aby mu powagi nie ubyło, nie przyznaje się do swoich ubogich rodziców. Przypomnijcie sobie owe lata wasze dziecinne, owe swawole i płochości; jako się za was nieraz wstydzić musieli rodzice, a jednak was się nie zapierali. Pamiętajcie, że im po Bogu winniście, czem jesteście, i że dlatego niewdzięcznością taką Bóg i ludzie zacni brzydzą się i ją potępiają, a wami wzgardzą. Grzeszą nareszcie dzieci przeciwko uczciwości, które spiski i bunty podnoszą przeciw rodzicom, na nich nastają, z nimi się procesują, do urzędów ich zwodzą. Takich zwykł Bóg karać jeszcze na tym świecie i to aż na synach synów i ich potomkach. Mamy tego przykład w piśmie świętem na *Absalonie*. Ten, że przeciwko ojcu swemu Dawidowi podniósł bunt, marnie zginął. Na jego grobie jest wielka mogiła kamieni, i ktokolwiek tamtędy przechodzi, żyd, turek czy chrześcijanin, kamień na mogiłę dorzuca, mówiąc: Przeklęty niech będzie Absalon i którzykolwiek powstają przeciwko rodzicom swoim, przeklęci niech będą na wieki.

P. Jak mają dzieci swą miłość okazywać ku rodzicom?

O. 1. Powinny być *wdzięcznemi* za odebrane dobrodziejstwa, dobrze im życzyć, przez dobre postępki radość im sprawiać, błędy, niedoskonałości i przywary starości cierpliwie znosić, w niedostatku zostających wspierać, w starości i chorobie dać im pomoc i za nimi się modlić. Jeśli bowiem nieme zwierzęta czują i okazują jakieś przywiązanie do tych, co im życie dały i żywiły, toć w sercu dziecka niejako wrodzoną powinna być miłość i wdzięczność ku rodzicom, powinny kochać tych, którzy ich najwięcej kochają, a unikać tego wszystkiego, coby ich zasmucić i zmartwić mogło. Pokąd zaś, kochane dzieci! nie możecie jeszcze niczego dać za to rodzicom swoim, proście przynajmniej Boga, aby im wynagrodził czerstwem zdrowiem i długiem życiem te trudy, znoje, niewczasy, frasunki, kłopoty, jakie ponosili dla was; ile możności pomagajcie rodzicom w usługach, na jakie was stać, w pracy domowej i polnej; a gdy podrośniecie, nie udawajcie się gdzieindziej na służbę, pokąd rodzice was potrzebują; a gdy zachorują lub ze starości już pracować nie mogą, a nie mają z czego się utrzymać, sprawiedliwość tego wymaga po synach i córkach, żeby im dali przytułek, wsparcie i pomoc. Dla kogóżto bowiem sterali swe siły, jeśli nie dla was? Komużto oni odstąpili dom, rolę, gospodarstwo,

jeśli nie wam? Mieliżbyście sumienie, wyprawiać ich po żebranym chlebie, żałując im łyżki strawy, nazywając ich dziadami, próżniakami, zasmucając ich i zmuszając do narzekania? Ażaliż wyszłoby to wam na dobre? nie uczyniłyżby wam kiedyś podobnie wasze własne dzieci tak na starość? Pamiętaj synu, córko, że to chleb oddany! O jak liczne mógłbym wam na to przytoczyć przykłady. Opowiadają, że pewien syn wyrodny, któremu stary ojciec już był ciężarem, przywołał znowu synka swego, wsadzili starca na wózek, i wywieźli w pole pod figurę przy drodze, aby tam żył z jałmużny litościwych ludzi. Lecz kiedy obaj zabierali się do powrotu do domu, wtedy synek rzekł do ojca: Tatuniu! trzeba nam wózek wziąć do domu! Zdziwiony ojciec pyta: na co? A na czemże was wywiozę, tatuniu, gdy się tak zestarzejecie, jak dziadzio? Wzruszony ojciec przeprosił dziadka i zawieźli go napowrót do swego domu. — Inaczej postąpiła sobie uczciwa panienka, córka ubogiej wdowy. Gdy już ostatnia doskwierała jej nędza, że nie mogła matce żadnej pomocy przynieść, ucięła sobie nożyczkami prześliczne włosy i poniosła na sprzedaż. I patrzcie, bogaty i urodziwy młodzieniec, dowiedziawszy się o tym szlachetnym czynie panienki, pojął ją za żonę i matka jej uboga znalazła u niej do końca życia wygodne utrzymanie. Ciekawy też jest przykład, jako pewien syn ożeniwszy się i otrzymawszy od ojca w posagu dobra, tegoż ojca umieścił w wilgotnym i ciasnym domku, dając mu bardzo mizerne utrzymanie. Wtedy stary bierze się na taki koncept: pożycza na trzy dni od sąsiada sumę znaczną dukatów, zamyka się i liczy. Gdy przechodzący mimo syn usłyszał brzęk dukatów, dał znać żonie, i wkrótce odwiedzili starca, namawiając go, aby się do nich na wygodniejsze przesiedlił mieszkanie. Upierał się przez jakiś czas, nareszcie przystał; tymczasem sekretnie sąsiadowi dukaty zwrócił, prosząc go o zachowanie tajemnicy. A gdy mu zaczęli dogadzać, zwołał sąsiadów i zrobił testament, legując wszystko, co miał w skrzyni, dzieciom za ich troskliwe pielęgnowanie pod warunkiem, żeby skrzynię dopiero po jego śmierci otworzono. Po kilku latach umarł stary. Suty sprawiły mu dzieci pogrzeb. Otwierają skrzynię i znajdują tam tylko sękatą laskę dębową z napisem: „Tymby ci kijem dobrą chłostę dać trzeba, bo to, coś czynił, nie czyniłeś dla ojca, ale dla pieniędzy mniemanych.“ Takato częstokroć i u was miłość starych rodziców; póki co czujecie u nich, to im przyświadczacie, a jeśli wam już wszystko oddali, już o nich nie dbacie, a śmierci im życzycie. Ztąd rodzi się

nieufność, że ojcowie choć starzy nie chcą z rąk wypuścić chaty i gruntu, bo wiedzą, co ich czeka. I częstokroć ojciec nad grobem stojący koniecznie się napiera żenić, bo się boi, aby mu niewistka łyżki strawy nie podała. Pomnijcie, co mówi pismo św. Ekk. 3, 14: „*Synu! wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustaje, odpuść, bo miłosierdzie ojcu okazane nie pójdzie w zapomnienie.*“ Miejcież sobie to za szczęście i błogosławieństwo boże, że wam utrzymuje przy życiu rodziców, a kiedy ich Bóg zbierze ze świata, godzi się im uczciwy pogrzeb sprawić, ich testament uszanować, o ich duszy pamiętać. „*Przeklęty bowiem, kto opuszcza ojca lub matkę.*“ Ekkl. 3.

Jużby raczej zamilczeć należało o wyrodnych dzieciach, któreby się odważyły na wielki grzech, iżby się porwały do bicia ojca lub matki. Raczej niechby uschła ręka, która uderzy rodziców. Kara śmierci była na takie dzieci naznaczona w Starym Testamencie, które się porywają na tych, co im życie dali. Bóg strasznie się mści takiej zniewagi rodziców, jak się przytrafiło dorosłemu rozpustnemu synowi, który upominającą go matkę powalił o ziemię. Rozżalona matka wstając z ziemi łzami się zalawszy te słowa wyrzekła: „Bodajżeś bezbożny synu za tę zniewagę na tem samem miejscu na szubienicy wisiał!“ I patrzcie! po niewielu latach wielki we dworze popełniono rabunek; podejrzenie padło na tego młodziana; wzięto go na tortury; nie mógł wytrzymać, przyznał się, i na karę śmierci został skazany. Gdy go prowadzono na stracenie, wyznał jawnie: O dziwne sądy boże! Jam wprawdzie niewinny rabunku, ale przed laty na tem samem miejscu o ziemię porzuciłem matkę. Niech więc za tę zbrodnię karę śmierci poniosę! — Grzeszą też dzieci, co kradną rodzicom, mówiąc, że to nie grzech, a jednak pismo św. mówi Przyp. 28, 24: *że są towarzyszami mężobójcy*, bo przez zmartwienie zadane rodzicom życie im skracają.

P. Jakie posłuszeństwo i w czem powinny dzieci rodzicom?

O. Dzieci powinny być posłuszne rodzicom we wszystkich tych rzeczach, które należą do posługi domowej, do dobrych obyczajów, do nauki, w ogóle w tem wszystkiem, co im rodzice dla ich dobra tak doczesnego jak wiecznego przykazują. Uważajcie sobie dzieci rozkaz waszych rodziców w rzeczach słusznych i godziwych jako rozkaz boski, bo tak mówi Bóg: „*Kto się boi Boga, czci swoich rodziców i służy im jako panom.*“ Sam też Jezus Chrystus był poddany rodzicom do trzydziestego roku życia swego na wzór wszystkim dzieciom. Izaak także był wzorem posłuszeństwa

ku rodzicom. — W tem tylko słuchać ich nie macie, gdyby wam broń Boże, kazali kraść lub czynić co jest grzechem, z obrazą Boga lub krzywdą bliźniego, bo „*więcej Boga słuchać należy, niż ludzi.*“ Także nie mogą rodzice dzieciom zabronić, gdy Bóg ich serca do zakonu skłania, ale też znowu nie powinni ich rodzice zmuszać ani do zakonu ani do stanu małżeńskiego. A chociaż dzieci już dorosną, jeszcze i wtenczas powinny iść za dobrą radą i upomnieniem rodziców. Słuchać zaś powinny spiesznie, nie pytając: dlaczego mi to każecie? Słuchać skoro, nie kazać kilka razy na siebie wołać, ale z ochotą, bez szemrania, uporu, nie dla bojaźni kary lub krzyku, ale z miłości. Słuchać statecznie i zawsze; więc czy to, co nakazują, podoba się wam lub nie, jest rzeczą łatwą lub trudną. — Grzeszycie więc, jeśli wam rodzice co zakazują, np. chodzić na tańce karczemne, a nie słuchacie, na ich napomnienia nie zważacie karać się im nie dozwalacie; Bóg was ukarze.

P. Czem się pobudzać mają dziatki do zachowania tego przykazania?

O. Obietnicami, jakie Bóg przywiązał do wypełnienia tego przykazania, a odstraszać karami zagrożonemi. Najprzód Bóg obiecał długoletnie życie i dobre powodzenie, dalej że modlitwa ich będzie wysłuchaną; rozliczne błogosławieństwa w dzieciach i pociechy z nich; błogosławieństwa w domach i majątkach; w czasie utrapienia pamiętać Bóg będzie na nich, i jako lód od słońca tak zginą grzechy ich. Ty zaś wyrodny synu lub córko, co swem niegodziwem postępowaniem przed czasem kopiesz grób pod nogami ojca lub matki, upamiętaj się jeszcze, dopóki żyją rodzice, przebłagaj, przeproś ich i popraw twe postępki! Inaczej Bóg ci ich zabierze, zostaniesz sierotą, tułać się będziesz pod cudzym progiem, nieraz gorzko zapłaczesz sobie; łzy bowiem ojca i matki ścigać cię będą do grobowej deski, przekleństwa ich nie zetrzesz twemi łzami. I zasiejesz rolę, a nic ci nie urodzi, i pojmiesz żonę, a da ci złe dziatki, i cokolwiek rozpoczniesz, nie pójdzie ci po myśli. Twoje łzy i skrucha będą zapóźne, nie otworzą wrót grobowych, nie zwrócą ci ojca i matki, nie podniesie się ich ręka nad tobą, aby ci pobłogosławiła; więc napraw złe, dopóki jeszcze możesz; bo za jakiś czas już może będzie za późno. Amen.

NAUKA LI.

O obowiązkach rodziców względem dzieci swoich.

Święte i ważne są obowiązki dzieci ku rodzicom; daleko świętsze są powinności rodziców ku dzieciom; od ich wypełnienia zawisło nietylko szczęście i zbawienie dzieci, ale poniekąd i własne rodziców. Acz miłość rodziców ku dzieciom jest tak naturalną i powszechną, że nie potrzeba było prawa pisanego do przypomnienia im tego; jednakże nieraz rodzice nie dopełniają jej; przeto się tu kładzie wykład tych obowiązków. Największym skarbem dla rodziców są dobre, posłuszne, bogobojne dziatki; najlepszą spuścizną dla dzieci dobre wychowanie. Złe drzewo nie może rodzić dobrych owoców; jeśli dzieci mają być dobremi, potrzeba, aby rodzice byli sami takimi, jak Bóg przykazuje. Dziecię poczęte w grzechu pierworodnym przynosi wprawdzie skłonność do złego; jednakże złem się nie rodzi, ale staje się przez złe wychowanie; jest bowiem giętkie jak wosk, przyjmuje dobre i złe wrażenia. Kościół odrodziwszy je na chrzcie św., oddaje czyste i niewinne w ręce ojca i matki z upomnieniem, aby je takie kiedyś oddali Bogu. Bo dzieci wasze są najprzód boskiemi, a potem waszemi; dlatego Bóg przez kościół św. naucza, jak powinniście chować dzieci dla Boga, nieba, kościoła, dla kraju i siebie. Lubo zarówno tak ojciec jak matka powinni przykładać ręki do wychowania dziecka, wszakże w pierwszym życia zaranku dziecię więcej zostaje pod opieką matki, to też najprzód do was matki chrześcijańskie zwracam słowa moje.

P. Co powinni rodzice dzieciom swoim?

O. Wielorakie są obowiązki rodziców ku dzieciom, bo ich zadaniem jest wychowanie dziecka od chwili poczęcia aż do zupełnej dojrzałości. A najprzód: niewiasta, która poczuła się matką, powinna jak najczęściej polecać Panu Bogu dziecię, które nosi w żywocie swoim, aby szczęśliwie na świat wydała i do chrztu św. doprowadziła. Polecać powinna siebie i dziecię opiece swego anioła stróża, aby ich strzegł i bronił od wszelkiego przypadku. Może sobie też obrać którego św. Patrona, jako to św. Ignacego, i codziennie chociaż krótkie do niego nabożeństwo odmawiać, gdyż

ten Święty jest doznanym w wielu razach niewiast rodzących patronem. A nadewszystko, nim przyjdzie chwila tak wielce dla niej niebezpieczna, niech wprzód przez spowiedź św. oczyści swą duszę i komunią św. opatrzy, aby tak w łasce Boga zostając oczekiwała rozwiązania swego. Powtóre matki ciężarne powinny się zachować wstrzemięźliwie, unikać pijaństwa, obżarstwa, dźwigania ciężarów, cięższych robót, spiesznego chodzenia, skakania, tańców, przestrachu, gniewu, kłótni, zazdrości, zmartwienia, bo to wszystko szkodzi delikatnemu płodowi. A więc ojcze, mężu, który nie dbasz na stan brzemienny twej żony, przyjmij upomnienie, pofolguj w pracy niewieście, nie bądź sroższym dla żony, niżeli dla zwierząt. Wszak gdy masz bydlę lub szkapę w tym stanie, to je oszczędzasz, a twoja żona ma być gorszą od bydlęcia, od sługi? Biedna kobieta chcąc uniknąć kłopotu, robi, co mąż każe z wysileniem sił, narażając siebie i dziecię na niebezpieczeństwo zaguby lub na kalectwo; i komuż ztąd szkoda, jeśli nie tobie? Zdasz ciężki rachunek za to przed Bogiem, bo się możesz stać zabójcą dziecka i duszy jego bez chrztu zmarłego.

Gdy się już zbliża chwila rozwiązania, każda matka pamiętna na wyrok boży: „W boleściach będziesz rodzić twe dzieci“; odepchnie od siebie owe baby i kumeczki, co to jej podają gorzałkę na uśmierzenie bolów; bo to ogień na rozdarte wnętrzności; to trucizna zatruwająca pierwszy pokarm, jaki dziecku dajesz, skoro ujrzy światło dzienne. Nie zmienisz tem wyroku boskiego, a na groźne niebezpieczeństwo choroby i śmierci narażasz siebie i dziecię twoje. Zdaj się przeto na Boga, a jeśli potrzeba, używaj środków domowych, lecz nigdy rozpalających trunków.

P. Co powinni rodzice dzieciom, jak tylko na świat wydane będą? Matki czy powinny same karmić piersiami?

O. Pierwszem staraniem ich być powinno, aby dziecię było ochrzczone, gdzie należy, a nie zwlekano chrztu od dnia do dnia z niebezpieczeństwem dla duszy dziecięcia. Matka zaś niech się nie zrywa prędko z łoża, ale niech się wywczasuje, bo ztąd według twierdzenia lekarzy bardzo wiele matek wiejskich schodzi wcześnie ze świata, albo zostają kalekami na całe życie. Jako Najśw. Marya Panna tak i każda matka, jeśli tylko może, powinna niemowlę swojemi własnemi karmić piersiami; bo to już tak Bóg urządził, zresztą dziecię takie więcej się przywiązuje i kocha matkę, niż karmione przez mamki. A jeśli już matka w żaden sposób nie może temu zadosyćuczynić, niechże przybierze mamkę

trzeźwą, uczciwą, zdrową, aby dziecko nie nabrało choróbska i nie ssało z jej mlekiem wszystkich złych narowów, nałogów. Zenon cesarz grecki był wielkim pijakiem, bo go mamka do tego od dzieciństwa wprawiała. Maksymilian cesarz okrutnym był tyranem, krew chrześcijańską przelewał; a kto go przyuczył tego okrucieństwa? — mamka. Bo kiedy ssał jej piersi, zawsze mu ją krwią ludzką napuszczała.

P. Czy grzeszą matki, które dzieci maleńkie do łóżka na noc przy sobie kładą?

O. Grzeszą ciężko, bo tego kościół surowo zakazał; nie masz bowiem jednego roku, aby się kilka wypadków uduszenia niemowląt nie trafiło, i to w jednej parafii, przez nieostrożność matek; bo gdy człowiek spi, za siebie nie ręczy; obróci się we śnie i w momencie dziecię może być uduszonem; a wtedy całe życie możesz płakać, ale go już nie ocucisz; i narzekać będziesz, a jeśli się rzecz doniesie do sądu, będziesz ukaraną za nieostrożność; bo dziecię powinno być w kolebce obok ciebie; czynią to matki z grzesznego lenistwa, aby nie potrzebowały w nocy wstawać i utulić płaczące dziecię, a tłómaczą się, że dziecię nie chce spać w kolebce, chociaż same je tego przyuczyły; a za to kiedy podrośnie, dziecię nieposłuszne, bo od początku matka ustępowała. Wiedzieć też i to powinna każda matka, że to niezdrowo sypiać dziecku w wyziewach starszych; pamiętaj, że skoro po upomnieniu nie usłuchasz, rozgrzeszenie ci kapłan zatrzyma. Tem się nie pocieszysz, że dusza dziecięcia pójdzie do nieba, boś mu życie odebrała i za to możesz być w piekle. A skoro czas przychodzi, ponieś dziecię na *wywód*, a tam go ofiaruj przed ołtarzem Najśw. Maryi Panny, oddaj go w opiekę i siebie.

P. Czy są rodzice obowiązani dzieciom swoim dać wychowanie i wyżywienie aż do lat zupełnych?

O. Z prawa natury ten obowiązek cięży na rodzicach, żadne bowiem żyjątko nie przychodzi na świat tak niedołężne, jak człowiek; cóżby się z nim stało, gdyby go rodzice opuścili? Wszakże ptaki dopóty pisklętom swoim żywność do gniazda noszą, póki same nie nauczą się szukać sobie pożywienia. Tak samo bydlęta karmią swoje młode, póki same żywić się nie umieją. A więc pracuj ojcze i matko, aby dzieci swoje wyżywić, przyodziać, aby nie chodziły na pół nago, bo ztąd zepsucie, abyście im dali pomieszkanie do swego czasu; a i na potem zostawili im sposób do życia. A wieluż to ojców na to nie pamięta? Biedna matka nie ma

kawałka chleba dać dzieciom, ani za co soli kupić, ani nędznej koszuliny, a ojciec rolnik, rzemieślnik, wysiaduje po karczmach, trwoni na trunkach grosz krwawo zapracowany, zaciąga długi w bankach; cóż zostawi dzieciom, kiedy tam przyjść do chałupy, a wszędzie nędza? — a zaledwie oczy zamknie, a banki i żydzi zasekwestrują ostatnią krowinę za długi; a biedne dzieci pójdą z matką na żebry. Ażali dadzą spokojnie ojcu spocząć w grobie? nie będąż narzekać: po toś nas na świat wydał, byśmy pomarli z głodu? — O zaiste! niegodni są tego świętego imienia ojców!

P. Czego najprzód uczyć powinni rodzice dzieci swoich?

O. Majątek nie jest jeszcze jedynem uszczęśliwieniem dzieci. O ile dusza ważniejszą niż ciało, o tyle więcej dbać powinni rodzice o to, by dzieci prowadzić do Boga. Skoro więc mówić zaczynają, dobra matka uczy je wymawiać święte imiona: Bóg, Marya, Jezus; bierze drobną rączkę dziecięcia, a znaczy jego czoło i pierś znakiem krzyża św. i tak powoli uczy pacierza, Zdrowaś, Wierzę, dziesięcioro, pięcioro kościelnego przykazania i t. d.; uczy bać się i kochać Boga, starszych szanować i słuchać, prawdę mówić, cudzej rzeczy nie brać. Nie mów matko, ojcze, że nie masz czasu! Alboto mało niedziel i świąt przepróżnujesz, a może nigdy nie wspomnisz dziecku o Bogu, o katechizmie, ale go djabłom oddajesz? A może sam nie umiesz, to naucz tego co umiesz, a zresztą posyłaj do kościoła na naukę. Nie masz czasu go uczyć, to przyjmij nauczyciela lub daj go do szkoły, aby się przynajmniej nauczyło czytać i pisać, Boga chwalić, a dobrze po chrześcijańsku żyć na świecie. Ale powiesz: ja mam dzieci do paszenia bydła, a nie do nauki! Więc na to ci Bóg dał dzieci, abyś je jeno używał do bydła twego? Więc u ciebie bydlę więcej waży, bo do jego paszenia posyłasz ukochane dziecię twoje, ale do uczenia dziecka ani sam się nie przykładasz, ani komu na naukę nie powierzysz. I tak miną najpiękniejsze do nauki lata, a twoje dziecko niczego w polu przy bydle się nie nauczyło. Dzisiaj już i na wsi bieda bez nauki; a cóż dopiero, jeśli się kto dalej w świat puści; lada kto go okpi, zedrze, oszuka, ośmieje. Dzisiaj grunt szczupły, a ludzi coraz więcej przybywa; trzeba się koniecznie w świecie rozglądać za uczciwym kawałkiem chleba, a bez nauki to jakoś trudno idzie. Prócz czytania i pisania przyuczajcie je bądź do roli, lub rzemiosła, aby umieli na chleb pracować.

P. Czy powinni rodzice dawać z siebie dobry przykład dzieciom?

O. Na nic szkoła i nauka wasza rodzice! jeśli nie dacie dobrego przykładu dzieciom. Choćbyś naganiał dzieci do pacierza ojcze! nic to, jeśli cię nie będą widzieć modlącego się. Tyś otwartą ewangelią dzieciom twoim; dzieci naśladują swoich rodziców dobre i złe postępki, bo są do nich przywiązani. Niech was nigdy nie widzą pijanych, niech kłamstwo nie powstanie na ustach waszych, ani przekleństwo; módlcie się pilnie codziennie z dziećmi waszemi, prowadźcie je do kościoła, do spowiedzi, zachowujcie posty — a dzieci pójdą za waszym przykładem. Nie posyłajcie je na kradzież do cudzych lasów, łąk, nie bierzcie ich do karczem, nie dawajcie im gorzałki, bo to dla nich trucizna; spróbujcie na małych pieskach, dając im wódkę, zobaczycie, że nie podrosną; miałożby to waszym dzieciom nie szkodzić? Dobrze to jest, gdy kto naruszy wam dziecko, że stajecie w jego obronie, lecz jeśli je złym przykładem gorszycie, popełniacie duchowne zabójstwo, za które Pan Jezus grozi: „A ktobykolwiek zgorszył jedno z tych maluczkich, którzy we mnie wierzą, lepiej, żeby mu kamień młyński uwiązano u szyi, i zatopiono w głębokościach morskich.“ Mat. 18, 6. Zkądże to pochodzi, że dzieci ledwo mówić poczną, pacierza nie umieją, a umieją przeklinać, złorzeczyć, przysięgać się, kłamać i t. d.? Od kogóż się nauczyły, jeśli nie od rodziców?

P. Czy powinni rodzice dziatki swoje upominać, gdy w nich co złego zobaczą? a jeśli nie pomoże upomnienie, ukarać?

O. Słychać częste narzekania, że dzieci nie chcą słuchać, i źle to jest bardzo. Bo kto nie poszanuje ojca, matki, ciężko grzeszy przeciwko Bogu, traci błogosławieństwo niebios, zejdzie na biedę, a często na zbrodniarza. Ale częstokroć sami rodzice temu winni; bo dzieci niesforne trzeba upominać, a jeśli to nie pomoże, to dobrze ćwiczyć za młodu, naginać jak młode latorośle, aby były prostemi, wypleniać chwasty, choćby przyszło użyć rózgi lub kija; bo konia bez wędzidła, a dziecię bez karności nie poprowadzisz należycie. Pismo św. mówi wyraźnie: „Kto miłuje dzieci swoje, ustawicznie je ćwiczy. Nie odejmuj od dziecięcia rózgi; ty go uderzysz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz.“ Przyp. 19, 18, 23, 13. Nie pobłażaj za młodu występkom syna, córki, aby ciebie i ich Bóg nie ukarał jak Helego, którego występni synowie na wojnie poginęli, a on na wiadomość o tem upadł w tył z krzesła, kark sobie złamał, i umarł. Lecz w ukaraniu nie bądź srogim, karz w miłości umiarkowanie, abyś w gniewie nie narobił kalectwa, a dziecko zrozumiało, że dla swego dobra jest ukarane. Matko zaś nie bierz

w obronę zbytecznie krnąbrne syny, bo nie będziesz miała z nich pociechy na starość.

Ojcze, matko, nie przeklinaj nigdy dzieci twoich; bo przekleństwo wasze wywraca domy dzieci z fundamentów; lepiej go ukarać, niż przeklinać, bo przekleństwo rodzi upór, a kara bywa lekarstwem na złe skłonności i narowy. Ileżto matek żałowało swego przekleństwa rzuconego na dzieci, ale już było za późno?

P. Czy powinni rodzice czuwać i dozorować nad postępkami dzieci?

O. Tak jest; od dzieciństwa powinni rodzice strzedz dzieci swoich, jak oka w głowie. A więc nie pozwalać, aby razem sypiały. Ile ztąd złego, dopiero sąd boski wykaże. Baczyć na to, aby bez waszej wiedzy z domu się nie wydalały, a jeśli cały dzień są przy bydle w polu, popatrzyć, co one też tam robią, czy się przyzwoicie zachowają. A kiedy córeczki podrosną, nie pozwalać, aby same bez waszego dozoru znajdowały się w towarzystwie mężczyzn, albo wieczorami wychodziły z domu lub wcale udawały się na tańce karczemne; bo inaczej wstyd utracą i uczciwość, a swoją hańbą starość wam goryczą zatrują i grób przed czasem wam wykopią. Nawet do miejsc odpustowych nie puszczajcie ich samych, bo częstokroć miasto odpustu dzieje się rozpusta. Niechże wam, kochani rodzice, będzie przykład św. Józefa i Najśw. Maryi Panny przed oczyma, jaką troskliwością boską dziecinę otaczali, a pewnie doczekacie się pociechy z dziatek waszych.

P. Czy powinni rodzice do woli dzieci zostawić wybór stanu?

O. A kiedy dzieci do pełnych lat przyjdą, i stan sobie małżeński lub inny obrać chcą, nie przeszkadzajcie im w tem, doradzajcie sumiennie, a nie przymuszajcie; chyba żeby sobie jaką osobę niemoralną pojąć chcieli, albo stan podły obrać. Dobrze się poprzód dowiedzcie, jakich obyczajów jest ta osoba, za którą chcecie wydać córkę lub ożenić syna, a dopiero idźcie do Księdza na zapowiedzi z dziećmi. — A jeśli mimo waszych zabiegów i starań nie udały się wam dzieci, nie płacz ojcze, matko! skoro dopełniłeś tego co do ciebie należało, Bóg reszty dokona; nie trać nadziei, jeno módl się, a ziarno w dzieciństwie zasiane zejdzie kiedyś, Bóg cię wysłucha i dziecię twoje powróci do Boga. Amen.

NAUKA LII.

O wzajemnych obowiązkach panów, gospodarzy, sług i czeladzi.

P. Dlaczego chce Bóg mieć na świecie ludzi różnych stanów i zatrudnień? Jakie powinności mają gospodarze względem sług swoich?

O. Jako Bóg różne różnym ludziom dał talenta, tak też porozdzielał czynności między różne stany, aby jeden bez drugiego nie mógł się obejść, jeden drugiego pomocy potrzebował, a tak miłość wzajemna kwitła między ludźmi. Od początku świata tak było zawsze, że lubo wszyscy równi co do duszy, jednak byli zawsze gospodarze i słudzy, bogaci i ubodzy. Jak różne są w lesie drzewa, tak różne na świecie stany, jednak wszyscy są dziećmi jednego ojca, synami jednej matki, kościoła, więc w zgodzie i miłości z sobą żyć i do zbawienia pomagać sobie winni. Niektórym bowiem rodzicom Bóg dał wiele dzieci, nie ma ich czem wyżywić; trzeba ich dać na służbę do ludzi, którzy potrzebują, mają wielką rolę, nie mają dzieci, sami sobie rady dać nie mogą. A więc gospodarze, panowie chrześcijańscy, uważajcie sługi i czeladkę waszą jako dzieci boże, a nie jako bydło robocze, dbajcie o ich dobro cielesne ale i o duszne. Wiecie bowiem dobrze, że nie z rozkoszy, ani dla dostatków idzie się na służbę. Wszędzie dobrze, jak to mówią, ale w domu najlepiej. Przeto sprawiedliwa, abyście według ugody: 1. Dostarczyli sługom waszym zdrowej strawy i żywności. Rzeczą to jest gospodyni, aby słudzy nie głodowali; bo jak mówi przysłowie: „*Skąpy dwa razy traci.*“ Raz, że sługa sił nie ma do pracy; powtóre, że będzie gospodarza okradał, gdzie jeno dopadnie; nareszcie go odejdzie i obmówi go tak, że nikt do niego na służbę nie stanie. Nie mówię ja, abyście dogadzali sługom w jedzeniu, czego im się tylko zechce, a tak psuli sługi; lecz dawajcie im to i tyle jeść i w ten sposób okraszone, jak przyzwoita w waszym stanie i kraju. Dawać im macie odzienie, jeśliście tak ugodzili, i pomieszkanie. 2. Starajcie się o to, abyście im rzetelnie, w swoim czasie, bez uszczerbku, w zu-

pełności płacili należytość czyli *myto* i kolędę; *godzien jest bowiem robotnik strawy i zapłaty swojej;* mówi pismo święte; „*Nie zamieszka praca najemnika twego u ciebie aż do rana.*“ 3 Moj. „*Zapłata robotników, która jest zatrzymana u ciebie, woła, a wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów.*“ Jak. 5. Wy wprawdzie nie piszecie kontraktów ze sługami, jeno godzicie się na sumienie, pamiętajcie dotrzymać rzetelnie ugody. A jeśli im się wydarzyło jakie małe i zwyczajne szkody wam zrobić, abyście im tychże nie potrącali.

3. Mają prawo gospodarze domagać się po czeladnikach i sługach uczciwej pracy; jednakże pamiętajcie na to, że słudzy potrzebują wypoczynku; abyście ich robotą nie obciążali, sił ich nie wycieńczali, aby się nie przemogli, a potem na kalectwo nie zeszli.

4. A kiedy sługa zachoruje, nie wypędzajcież go zaraz z domu, jeno pielęgnujcie jak możecie, domowemi środkami, a jeśli choroba przeciąga się nad 4 lub 6 tygodni, wtedy ich odeślijcie do rodziny lub szpitala. Miejcie na pamięci owego ewangelicznego setnika litościwego nad chorym sługą, a wywdzięczy się wam przywiązaniem i Bóg wam stokrotnie wynagrodzi.

5. Wydając rozkazy *mówcie do sług z uprzejmością,* bez łajania, jak do ludzi, bo mówi pismo święte Ekkl. 33, 31: „*Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj.*“ Postępujcie sobie z niemi po ludzku, nie naklinajcie im, bo jeśli od was nigdy dobrego słowa nie usłyszą, nie będą was szanować, a w duszy przynajmniej rozjątrzą się na was. Tak święty Marcin i święty Karol Boromeusz sobie ze sługami poczynali. Wyście powinni im miejsce rodziców zastąpić, a wtedy przywiążą się i będą was miłować jak dzieci. A przeto dalszym obowiązkiem gospodarzy i panów jest, aby nie tylko z ich sił korzystali;

6. Ale także o ich *zbawienie duszy dbali.* „*Kto bowiem o swoich a zwłaszcza domowników pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszym, niżeli niewierny.*“ Tak Paweł święty I. Tym. Wyście bowiem oraz ich przełożonymi; a oni nie są zwierzętami, jeno chrześcijanami, więc bez słusznej przyczyny nie przeszkadzajcie im, ale owszem wysyłajcie ich w niedzielę i święto na mszę świętą, na kazanie, do spowiedzi, komunii świętej. Nie mówcie, że macie sługę do roboty, a zresztą niech sobie robi, co chce. Nie tak, mój bracie! Jeśli sługa Bogu wierny, bądź pewny, że i tobie będzie wiernym, trzeźwym, pracowitym. Ty za niego zdasz Bogu rachunek. Nie zaniedbujcie, jak czynili przodkowie nasi, z sługami

odmawiać wspólne pacierze, a w wolnym czasie nauczać ich katechizmu. Znam bowiem panie z wysokich stanów i książęcego rodu, co tak czynią. Nareszcie:

7. Nie patrzcie przez palce na zdrożności sług waszych, lecz skoro dostrzeżecie co złego, to ich najprzód *upomnijcie i skarćcie,* a jeśli nie pomoże, to po ojcowsku *ukarać* macie prawo i obowiązek, a niepoprawnego sługę, któryby wam inne buntował albo dzieci wasze psuł, czzemprędzej z domu waszego wydalcie. Nie dozwalajcie im po nocach włóczyć się po karczmach. A jeśli wasze upomnienia dobry mają mieć skutek, to im dobry ze siebie dawajcie przykład; bo ten skuteczniej działa niż nakaz, groźba; pociąga więcej niż cuda; przeciwnie zachowaj was Boże! abyście dawali sługom zgorszenie jakiekolwiek.

II.

P. Jakie powinności mają słudzy względem panów i gospodarzy swoich?

O. 1. Już sam wyraz *sługa* wskazuje, że powinni ich słuchać we wszystkich słusznych rzeczach nie tylko co się tyczy służby i pracy, ale także co do postępków w cnocie. Nie na to cię bowiem przyjął gospodarz, pan, abyś mu rozkazywał, kłótnie wszczynał, szemrał przeciw rozkazom ich; ale żebyś słuchał, pracował. Słuszne (mówię) rozkazy wypełniać powinieneś chętnie, rychło i dokładnie, jeszcze więcej niż własne dziecko, bo za to ci płacą i jeść dają. Nie patrz nigdy na to, że służysz ludziom, lecz tak sobie uważaj, jakobyś służył Bogu, bo z woli i dopuszczenia Bożego służysz. Tak bowiem upomina was Paweł święty Kol. 3, 22: „*Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu a nie ludziom, wiedząc o tem, że od Boga weźmiecie zapłatę dziedzictwa.*“ Toż i Piotr św. I. liście: „*Słudzy bądźcie poddani panom we wszelkiej bojaźni nie tylko dobrym i skromnym ale też przykrym.*“ Oprócz jeśliby wam kazali grzeszyć, nie słuchajcie; „*bo więcej Boga słuchać macie niż ludzi.*“ Dz. 5, 29.

Wstępując na służbę o cóż najprzód się dopytujesz? jak jeść dają? jaką płacę? jakie wygody? jak robić każą? Ale rzadko kto się pyta: jaki tam gospodarz? czy pamięta na Boga; a jeśliś natrafił na takiego, słuchajże go i szanuj jak ojca; pracuj rzetelnie, uczciwie, nie leń się, nie oglądaj, czy nad tobą kto stoi;

bo to grzech, to krzywda gospodarska, jeśli zbywasz dzień po dniu ladajako. Bądź gospodarzowi wiernym, jeśli ci powierzył swoje bydlątka, swoją pracę, doglądaj tak jak swego, znajdziesz w nim ojca; bój się Boga a nie okradaj swego pana, gospodarza; bo się niczego nie dorobisz, Bóg ci nie pobłogosławi. Miej staranie, aby z twej przyczyny gospodarz nie poniósł jakiej szkody.

A skoro ci strawę dają uczciwą, nie wymyślaj, nie grymaś, nie żądaj zbytków, bo to grzech. Tybyś może chciał spożytkować wszystko co jeno widzisz, co zrobisz, a nie pytasz, jakie to wydatki ma twój gospodarz? A jak będziesz na swoim chlebie, pytanie, czy to będziesz miał, co na służbie? Szanuj gospodarza i gospodynię jeszcze więcej niż rodziców; mów do nich z uszanowaniem, z uczciwością, nie odpowiadaj zuchwale, nie podrzeźniaj się ani wyśmiewaj tych, czyj chleb jesz. Nie roznoś plotek o tem, co w domu widzisz i słyszysz. Życz im dobrze, nie stawaj do kłótni ząb za ząb, jeśli ci co powiedzą lub słusznie upomną, przyjmij z całą serca wdzięcznością. Ciesz się dobrem powodzeniem gospodarzów, smuć się ich nieszczęściem i módl się często za nimi.

A dał ci Bóg dobrą służbę, iż ci gospodarstwo radzi i kontenci z ciebie, trzymaj się jednej służby, nie próbój gdzie lepiej; bo zwykle się szuka lepiej a na gorsze się trafi. Dawniej słudzy służyli po lat kilkanaście, nieraz i do śmierci. Jeśli masz jakie przykrości do znoszenia, pomnij, że niema na ziemi kącika, gdzieby nie było krzyżyka. Żebyś cały świat zeszedł, takiej służby nie znajdziesz, abyś mógł darmo jeść, a nic nie robić. A jako ty sobie krzywdowałbyś, jeśliby cię gospodarz bez słusznej przyczyny przed czasem oddalił, tak i ty nie opuszczaj przed czasem służby, chyba żeby ci gwałtowna groziła pokusa, albo żeby ci kazali kraść; inaczej nie tylkobyś twoją zapłatę utracił, alebyś gospodarza na szkodę naraził, i tenże mógłby przez zwierzchność zażądać, aby cię do dotrzymania ugody zmuszono.

A za coś się ugodził, za to też służ; nie godzi ci się sobie samemu nagradzać, biorąc co z rzeczy gospodarskich i przywłaszczając sobie dla tego, że ci się wydaje, jakoby ci mało płacił. Takie wynagrodzenie samowładne, potajemne jest kradzieżą, za którą Bóg ukarze, tem pewniej, że sługa, co kradnie, większym jest od innego złodziejem; bo złodzieja strzegą się, a słudze ufają.

Jeśli gospodarz twój ma dzieci, obchodź się z niemi jak Bóg przykazał, nie ucz ich kraść ani jakimbądź sposobem nie dawaj im zgorszenia.

A skoro możesz służbę dostać u katolika, nie stawaj na służbę u żyda; bo kościół surowo zakazuje chrześcijanom u niewiernego służyć i tak w poniewierkę podawać religię boską Chrystusową. Żyd bowiem żaden nie pójdzie na służbę do katolika; na wzgardę wiary chrześcijańskiej używa chrześcijanina do swoich ostatnich i podłych posług, jako świec gaszenia, zapalania i wszelkiej w bóżnicach posługi. Nie godzi się także, aby niewiasty chrześcijańskie swojemi piersiami karmiły dzieci żydowskie; jest to grzech zatrzymany w naszej dyecezyi biskupowi do rozgrzeszenia. Niech żydzi służą żydom, chrześcijanie takiej posługi chronić się powinni. Niechże wam, kochani słudzy, będzie przykładem wierny sługa Abrahama Eliezer, którego gdy pan wysłał w daleką drogę powierzywszy mu wielbłądy i kosztowności, aby wybrał żonę synowi jego Izaakowi, życzliwie i pobożnie a wiernie sobie poczynał, bo się najprzód do modlitwy udał. I wysłuchał Bóg modłów sługi dobrego i ze czcią wspomina pismo święte jego imię. Tak i wy kochane sługi, jeśli będziecie dobremi, dosłużycie się czegoś, każdy wam da dobre świadectwo, Bóg zasłudze waszej pobłogosławi, a w dzień zmartwychwstania usłyszycie od Chrystusa te słodkie i pełne pociechy słowa: „*Sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego.*“ Mat. 25, 21. Amen.

NAUKA LIII.

O powinnościach podwładnych względem zwierzchności duchownej i świeckiej.

P. Kogo jeszcze więcej prócz dzieci i sług dotyczy czwarte przykazanie boskie?

O. Dotyczy wszystkich przełożonych i zwierzchności jako też wszystkich podwładnych. A więc nauczyciele, opiekunowie, majstrowie i pod władzą ich postawione dzieci, małoletni, uczniowie,

terminatorzy i wszyscy podwładni prawie ten mają zachować stosunek, co rodzice ku dzieciom i nawzajem. Gdy zaś człowiek wyrośnie, musi żyć w towarzystwie; władza ojca i matki już dalej po za rodzinę nie sięga; w ich miejsce i prawa wstępują dwie władze i zwierzchności; jedna opatruje dobro duszy, zbawienie wieczne, władza duchowna, papież, biskupi, pasterze i ich zastępcy; druga dobro ciała, doczesne, władza świecka, cesarz, król lub jakiekolwiek miano nosi, urząd i rząd świecki. Obie te władze pochodzą od Boga, obie wzajemnie wspierać się i społem o dobro społeczeństwa troskać się powinny.

I.

P. Jakie powinności mamy względem duchownej zwierzchności?

O. Zwierzchność duchowna jest od Boga samego ustanowiona, bo sam Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i człowiek założył swój kościół, jak to wiecie z nauki o IX artykule wiary. Nie sądźcie, moi mili, że my to dla naszego pożytku i chwały czynimy, kiedy o powinnościach względem pasterzów mówimy. Zaprawdę, gdyby wam kto inny raczej wyłożył te powinności, mybyśmy nigdy o nich nie mówili. Ale to przyznacie, że tego wam nikt rzetelnie nie przedłoży; bo pomijam niewiernych i heretyków, ale są nawet między katolikami tacy, co nam zazdroszczą władzy, szacunku a nawet chleba: jak też tacy, co nas nienawidzą, bo złe ich są uczynki, bo nie kochają Pana Jezusa, a więc prześladują sługi jego, przy każdej sposobności nam uwłaczają, szarpią, wpływ podkopują, a was przeciwko ojcom duchownym szczują. Ponieważ zaś kto gardzi kościołem, gardzi Bogiem, a siebie gubi, z powinności przypominamy wam wasze obowiązki ku pasterzom waszym. Co dzieci powinny rodzicom, to owieczki swym ojcom duchownym; a nawet ściślej jeszcze: bo rodzice dali wam życie doczesne, a pasterze odradzając was na duszy chrztem świętym, dają wam życie wieczne. Rodzice posilają ciało wasze, pasterze dusze słowem bożem. Tamci was karmią prostym chlebem, a ci najświętszem ciałem Jezusowem; ofiarę najświętszą za was Bogu przynoszą, grzechy wam odpuszczają, od kolebki aż do grobu prowadzą, wspomagają duszę waszą i modlą się za nią, gdy już jest w krainie wieczności. Niezliczone dobrodziejstwa odbieracie od nich, a przeto jak ojców czcić, miłować, słuchać, wspomagać, modlić się za nich jesteście obowiązani.

P. Na czem zawisła nasza cześć ku kapłanom i jak grzeszą przeciw niej?

O. Nie dla samych osobistych zasług ani też jedynie dla usług duchownych, jakie nam świadczą kapłani, czcić ich winniśmy, ale szczególnie dlatego, że Chrystus ich czcić nakazał, mówiąc: „*Kto was słucha, ten mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał.*“ Łuk. 10, 16. Ojcami duchownymi są, bo nas duchownie odradzają, większą władzę duchowną mają, niżeli kapłani Starego Test., o których mówi pismo św.: „*Z całej duszy twojej bój się Boga i kapłanów jego czcij.*“ Ekk. 7, 31. Czcij więc nie tylko w oczy, ale po za oczy (broń cię Boże) wyśmiewać ich, osławiać, oczerniać. Jeśli grzechem i sromotą jest synowi, gdy źle mówi o rodzicach, lub ich wyśmiewa, toż daleko większym grzechem obgadywać, lżyć, osławiać, szydzić z kapłanów. Nawet wtedy, gdyby złe (broń Boże) czynili, płaszczem miłosierdzia przykryje dobry parafianin wady ojca duchownego, a modlić się zań będzie, aby go Bóg przywiódł do pokuty, bo wie, że i zdrożny ojciec nie przestaje być ojcem, a Bóg każdemu odda podług uczynków jego. Ale jeśli wam Bóg daje dobrych kapłanów, to już nie heretycka ale czartowska rzecz wyśmiewać, oczerniać waszych dobrodziejów. Takich obmowców pospolicie Bóg tem karze, że kapłana przy śmierci mieć nie będą.

P. Czy powinniśmy rozkazy pasterzów pełnić?

O. Parafianie winni pasterzom posłuszeństwo w rzeczach do zbawienia należących, jako upomina Paweł św.: „*Posłuszni bądźcie swym pasterzom i podlegajcie im; oni bowiem czują, jakoby zdali rachunek z dusz waszych, aby to z weselem czynili nie wzdychając, bo wam to nie pożyteczno.*“ Żyd. 13, 17. Do tego posłuszeństwa sam Chrystus Pan wzywa wiernych słowy do apostołów wyrzeczonemi: „*Kto was słucha, mnie słucha.*“ A chociażby był duchowny nieprzykładny, i wtedy słuchajcie, co Chrystus nakazuje: „*Cokolwiek wam rozkażą czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie.*“ Mat. 23, 3. O! jakim ciężarem staje się nasze urzędowanie, gdy nam przychodzi użalać się na upór, zuchwalstwo i nieposłuszeństwo owieczek naszych. Kiedy widzimy jednych od słowa bożego i od mszy świętej stroniących, innych od spowiedzi i postów wyłamujących się doznawać musimy jawnego sprzeciwiania się, bądź to przychodzi nam obstawać przy prawach kościelnych, bądź o swoje się upomnieć, albo skarcić kogo za gorszące życie. Źle tak sobie robicie, mili moi, bo kiedy my kapłani nie z weselem ale z bólem serca pa-

trząc na bezbożne życie wasze, z którego się nie poprawiacie, pracujemy, nie tylko nas ale i Ducha świętego zasmucacie, a sobie gotujecie pomstę bożą w dzień sądu bożego.

P. Na czem zawisła miłość owiec do pasterzów?

O. Upomina Paweł święty Tes. 5. 12: „*Prosimy was bracia, abyście znali tych, którzy pracują między wami i starszymi są w Bogu nad wami i upominają was, abyście ich w większej mieli miłości dla dzieła ich*“. Oni poświęcili się całkiem na usługi wasze, dniem i nocą przemyśliwają o waszem zbawieniu; powinniście więc ich miłować, to jest otoczyć zaufaniem, wdzięcznością, modlić się za nich, nie tylko im dobrze życzyć, ale też według możności i dobrze im czynić.

Osobliwie w suchedni, w których zwykle odbywają się święcenia kapłańskie, módlcie się gorąco, błagajcie Boga, Pana żniwa, aby raczył posłać do swej winnicy wielu pilnych, gorliwych, dobrych robotników, to jest, takich kapłanów, którzyby na wzór świętych apostołów mieli jedynie na celu chwałę Boga i zbawienie dusz ludzkich. A Bóg najmiłosierniejszy, jako wysłuchał pierwszych chrześcijan modlących się za świętym Piotrem (Dzieje ap., r. 12), tak i was wysłucha, bo powiedział: „*Módlcie się jedni za drugimi, abyście wszyscy zbawieni byli*“. Jak. 5, 16.

II.

P. Co za potrzeba i pożytek ze zwierzchności świeckiej?

O. Jako w ciele ludzkiem wiele członków nie miałoby zgody i utrzymania, gdyby niemi nie rządziła głowa, tak samo społeczność ludzka nie mogłaby się ostać bez zwierzchności świeckiej; ponieważ ludzie skłonniejsi są do złego, niż do dobrego; więc jeden nastawałby na drugiego, czyhałby i wydzierałby mu własność; nadto nieprzyjaciele ościenni napadaliby spokojnych mieszkańców, a z mieniem wydzieraliby wolność i życie samo. Zwierzchność tedy świecka opatruje potrzeby doczesne, czuwa nad tem ustawicznie, aby na wsi, w miastach i kraju był spokój, zgoda, porządek i bezpieczeństwo, aby ludzie różnych stanów spokojnie pracowali; rolnik na roli, rzemieślnik w warsztacie, kupiec w sklepie; słowem każdy bezpiecznie swoimi zawiadywał interesami; a jeśli kto naruszy prawa drugiego, aby mu w rządzie i sądzie wymierzona była sprawiedliwość, aby zbrodniarze byli należycie ukarani, a nieprzyjaciel nie odważył się wtargnąć i napadać kraj nasz. Na to trzyma *władza* urzędników, na to wojsko, na to potrzebne są podatki.

Na uchwalenie potrzebnych praw zbierają się i radzą sejmy, rady państwa.

P. Jakie powinności mają poddani względem zwierzchności świeckiej?

O. Najprzód winni im cześć i uszanowanie. Okazuje to szeroko Paweł święty w liście do Rzymian 13, 1. w słowach: „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Bo nie ma zwierzchności jeno od Boga, a które są, od Boga są postanowione*“. Cześć bowiem, którą jej wyrządzamy, ściąga się do Boga. Bóg bowiem stworzył narody i sam niemi niewidomie rządzi; na swoje miejsce ustanowił królów, cesarzów, jednem słowem zwierzchność świecką, dał jej miecz w ręce, aby złoczyńców karała. Toż Jezus Chrystus do Piłata acz pogańskiego starosty rzekł: „*Nie miałbyś władzy, gdyby ci nie była dana z wierzchu, t. j. od Boga*“. Jan 19, 11. Grzeszą więc, którzy nie szanują urzędów lub nimi gardzą.

2. Poddani powinni urzędów słuchać w rzeczach słusznych, co się woli bożej nie sprzeciwia; bo pismo święte mówi: „*Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabywają*“. Rz. 13, 2. Zresztą ma władza środki i może wymusić posłuszeństwo. Ale chrześcijanie zawsze byli posłuszni zwierzchności acz pogańskiej, tem więcej powinni słuchać monarchów chrześcijańskich. Tak Marya Panna i św. Józef byli posłuszni rozkazom rzymskiego cesarza i poszli na popis do Betlehemu. Gdyby jednak władza żądała od nas rzeczy przeciwnych przykazaniom bożym, i w takim razie nie powinniśmy się przeciw niej oburzać, buntować, ale cierpliwe i łagodne przedstawienia robić, modlić się, cierpieć, a raczej Boga słuchać niż ludzi.

3. Poddani powinni *podatki* z ochotą i regularnie płacić, nie ociągać się od *służby wojskowej*, modlić się za szczęśliwie panującego monarchę, by go Bóg wspierał mądrą radą, aby dobrze i szczęśliwie nami rządził.

Przykładem wierności ku królowi jest nam *Mardocheusz* w starym testamencie, który ostrzegał króla przed niebezpieczeństwem, jakie mu groziło od zdradzieckich dworzan.

Chrystus wjeżdżając po raz ostatni do Jerozolimy płakał nad miastem, stolicą kraju, bo mu żal było miasta i narodu swego, który miał zaginąć za karę niedowiarstwa. Amen.

NAUKA LIV.

O piątem przykazaniu boskiem.

„Nie zabijaj".

P. Co Pan Bóg zakazuje w piątem przykazaniu?

O. Zakazuje odbierania życia drugim lub sobie, czyli zabójstwa i samobójstwa i tego wszystkiego, co nadwereża zdrowie, jak: wszelkiego bicia, kaleczenia, obżarstwa i pijaństwa, gniewu, nienawiści, kłótni, obelg, przezwisk, niezgody, przekleństwa, nareszcie zabójstwa duszy, czyli zgorszenia. O pijaństwie, gniewie powiemy w swojem miejscu, gdy będzie nauka o grzechach głównych. Tutaj najprzód o zabójstwie i zgorszeniu.

P. Jak wielkim grzechem jest zabójstwo?

O. Bóg dobry, który nam dał życie i zdrowie, zabezpieczył je nam jako skarb bardzo drogi na ziemi. Bo przy zdrowiu i największa bieda znośniejsza, przeciwnie i największe bogactwa nie cieszą. Nikt nie ma prawa, nawet my sami, odbierać nikomu ani sobie życia, jeno każdy powinien żyć tak długo, jak mu Bóg wyznaczył. Strach i zgroza przejmuje na samą myśl, że są ludzie tak okrutni, tak dzicy, którzy się niesprawiedliwie na drugich rzucają, życie im wydzierają. Wszak wilk nie rozdziera wilka, ani tygrys tygrysa; miałbyż człowiek rozumny i nieśmiertelny, człowiek na obraz boski stworzony brata swego w okrutny sposób pozbawiać życia doczesnego? A jednak zdarzają się wypadki, że człowiek staje się gorszym od dzikiego zwierzęcia; za parę groszy, albo dla zemsty, nienawiści, we krwi bratniej broczy rękę zbrodniczą! Jeżeli jest jaki grzech okropny, to grzech zabójstwa jednym z najokropniejszych jest grzechem, do nieba o pomstę wołającym. Jakąż to poczwarą jest zabójca! Wkracza zuchwale w prawa boskie, podkopuje bezpieczeństwo społeczeństwa, pozbawia bliźniego tego, co mu najmilszego, osieroca częstokroć żonę i niewinne dzieci, nie godzien życia; Bóg sam wydał nań wyrok, Gen. 9, 6: *„krew tego niech będzie przelaną, kto wylał niewinnie krew drugiego"*. Bóg to zrządził, że zabójca nigdy nie znajdzie spokoju; na jawie i we śnie

stoi mu zabity przed oczyma, sumienie mu ciągłe czyni wyrzuty, cierpi piekło w swej duszy, dopóki ręka sprawiedliwości go nie dosięgnie i stryczek lub kula życia mu gwałtownie nie przetnie. A co się z duszą jego stanie, jeśli z Bogiem niepojednana zejdzie z tego świata? *„Zabójcy nie wnijdą do królestwa niebieskiego“*, stoi w piśmie św. napisane. Obj. 21, 8. Bóg też tak zrządza, że często przez nieme zwierzęta zabójca bywa wydany. Bóg *Kaima* ukarał za bratobójstwo, iż się tułał, spokoju nigdzie nie mogąc znaleźć, aż od Lamecha przypadkowo zabitym został.

Nie masz dzięki Bogu! u nas takich opryszków; nie masz też i takich, coby sobie sami odbierali życie; nie masz, coby się niecnym oddawali pojedynkom; ale nie jestże to zabójstwo, jeśli mąż uderzy żonę ciężarną i częstokroć dziecię w niej jeszcze przed chrztem świętym zabije? Albo jeśli żonie ciężarnej ciężko każe pracować, tak że się staje przyczyną poronienia a może i śmierci dziecka i matki? Nie jest to narażać dziecię ssące na niebezpieczeństwo, biorąc je z sobą do łóżka na noc? Albo bić tak dzieci, że kalekami zostają na całe życie? Zabójstwa winne są niewiasty ciężarne, które najczęściej dla wstydu biorą leki lub robią co takiego, aby płód w sobie zatracić. Niechże wiedzą i ci, co radzą lub pomocą są do tego, iż nietylko winni są grzechu ciężkiego, ale też klątwę kościelną ściągają na siebie. A jeśli strasznym jest zabójca, jeszcze straszniejszym podpalacz, bo ten wielu ludzi pozbawia strzechy, majątku, a nawet i życia w sposób okrutny, a czyni tę zbrodnię bądź dla chciwości i kradzieży, bądź, co się najczęściej zdarza, dla dogodzenia zemście.

P. Kiedy zabicie człowieka, lub narażenie swego życia na niebezpieczeństwo nie jest grzechem?

O. Zwierzchność ma moc od Boga sobie daną na to, aby złoczyńców śmiercią karała; co gdy czyni, nietylko nie grzeszy, ale owszem jest woli boskiej posłuszną. Toż i żołnierz, jeśli w sprawiedliwej wojnie w obronie ojczyzny zabija nieprzyjaciela, nie grzeszy. Nakoniec gdyby kto na czyje życie niesłusznie następował i chciał go zabić, a on inaczej nie mógłby uniknąć śmierci, tylko przez zabicie napastnika w obronie własnej osoby; nie grzeszyłby, bo każdy człowiek ma prawo, aby życie swoje bronił, jak tylko może. Toż gdyby kto niechcący, z trafunku dajmy na to strzelił do krzaka w tej myśli, że tam jest zając i zabił tamże ukrytego człowieka, nie będzie mu wprawdzie za grzech poczytane; jednakże powinien był zachować tę ostrożność, aby się upewnić, że tam

zwierz siedzi. Godzi się też zabijać zwierzęta, bo te są stworzone dla pożytku naszego; jednak nie godzi się nad niemi pastwić, dręczyć je, bo to znakiem okrutnego serca, bo i one mają czucie, bo je to boli. Są nawet kary na tego, kto niemiłosiernie bije robocze bydło lub konie.

Bez potrzeby nie wolno nigdy swego życia narażać na niebezpieczeństwo. Gdy idzie o *zbawienie duszy* bliźniego, tam trzeba być gotowym choćby z narażeniem doczesnego życia iść mu w pomoc. Gdzie idzie o ratunek w zaraźliwej choroby, np. podczas cholery, gdy chorego wszyscy opuszczą, niektóre osoby, jak pasterze, lekarze, są obowiązani nieść pomoc, choćby mieli własnem nałożyć życiem. Inne dla miłości Boga i bliźniego. Dla uchronienia się grzechu nietylko można, ale powinno się być gotowym raczej odważyć się na śmierć, niżeli zezwolić na obrazę Boga. Tak czynili święci męczennicy, którym dawano do woli, śmierć podjąć albo bałwanom ofiarę czynić. Tak mamy przykład w św. Kazimierzu królewiczu polskim, św. Eufrozyi panience, że śmierć przenosili nad utratę panieństwa.

P. Czy się godzi życzyć sobie lub komu innemu śmierci?

O. Gdyby kto życzył sobie lub komu innemu śmierci z gniewu, niecierpliwości, ze złości, zawziętości, bez wątpienia, żeby grzeszył i Boga obrażał. Co innego gdyby kto sobie życzył śmierci, dlatego, aby więcej Boga nie obrażał, albo żeby się z Nim prędzej połączył w niebie, jak sobie życzył Paweł św. gdy mówił: *„Pragnę jak najprędzej rozwiązania ciała mego, abym się z Chrystusem moim połączył“*, Fil. 1, 23, w takiem życzeniu nie byłoby grzechu.

P. Przez co jeszcze grzeszymy szkodząc swemu zdrowiu?

O. 1. Nad miarę jedząc lub upijając się; 2. przetężeniem sił w pracy lub osłabieniem ich przez rozpustne życie; 3. oddawaniem się zbytecznemu gniewowi lub smutkowi, w ogóle namiętnościom rujnującym zdrowie; 4. narażaniem się lekkomyślnem lub bez potrzeby na niebezpieczeństwo życia, np. puszczaniem się z ciężarem na zepsuty most, głęboką wodę; w chorobie ze skąpstwa lub uprzedzenia nie wzywając lekarza; lub gdy kto zgrzany zimną pije wodę i t. p.; 5. nie zachowując schludności w mieszkaniu, odzieniu i t. p., co zdrowiu szkodzi.

P. Jak zabijamy bliźniego sercem i słowem?

O. Sercem zabijamy wywierając przeciw bliźniemu nienawiść, gniew i zawziętość. Ustami zaś, miotając na niego przekleństwa, obelgi, przezwiska. Że to są grzechy przeciw piątemu przykazaniu,

sam Jezus Chrystus nauczył nas słowy, Mat. 5, 22: „*Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu; a ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu raku, będzie winien rady; a ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego*“. A w liście I. Jana świętego 3, czytamy: „*Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest*“. Rozumie się, że grzech ciężki jest wtedy, gdy kto w złości wyrzecze obelżywe przezwisko lub przekleństwo, t. j. życzy złego bliźniemu. I słusznie; bo ztąd pochodzą kłótnie, bójki, zabójstwa. Bliźni stworzony jest na obraz boski, więc przezwiskami znieważa się obraz boski; sprawia przykrość duszy bliźniego, a co tobie nie miło, nie czyń drugiemu. O szkaradności przekleństwa była mowa wyżej pod II. przykazaniem boskiem. Tu tylko podam niektóre sposoby do wykorzenienia nałogu przekleństwa. Pomnij każdy, iż ci Bóg dał język na chwalenie Go, a mówienie dobrego słowa bliźnim. Powtarzaj sobie często wyrok Chrystusa: „*Iż z każdego próżnego słowa zdasz rachunek na sądzie bożym*“. Mat. 12, 36. Bo jeśli gniewowi tak srodze grozi Chrystus, o ileż więcej przeklętnikom, którzy w gniewie życzą największych nieszczęść bliźniemu. Trzymaj na wodzy język twój, modląc się często do Boga słowami pisma św. Ps. 140, 3: „*Połóż Panie straż ustom moim i drzwi zamczyste językowi mojemu, aby się nie poddało serce moje ku słowom złośliwym*“. Do modlitwy przyłącz umartwienie, mianowicie post, który, jak mówi św. Chryzostom, jest najskuteczniejszem lekarstwem na choroby języka. Pamiętaj, że za grzechy języka najwięcej ludzi idzie na potępienie; przeto co wieczór uderz się z żalem w pierś, a rychło porzucaj ten nałóg, i zakaż w całym domu dzieciom i sługom przekleństwa. Pamiętajcie wy zwłaszcza, coście przyjęli na się różaniec do najsłodszego imienia Jezusowego, żeście się obowiązali wielbić święte imię Jezus, a strzedz się przekleństwa. Jeśli się szczerze chcecie poprawić (a nie wątpię o tem), jeszcze są na to dwa środki: częsta spowiedź i komunia święta. Bo niepodobna, aby cichy Baranek boży, wchodząc często w usta nasze i język nasz krwią swoją poświęcając, w końcu nie odmienił te nasze mowy. W tym celu rozważajcie jak najczęściej łagodność i cierpliwość cichego Jezusa, *którego gdy lżono, nie złorzeczył, ale spokojnie znosił.* I. Piot. 2, 23. Powtarzajcie sobie słowa: „*Uczcie się ode mnie, iżem cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym*“.

P. Który grzech jest największy przeciw piątemu przykazaniu?

O. Największy grzech jest zgorszenie, ponieważ zabija człowieka nie na ciele, ale na duszy; nie na życiu doczesnem, ale na wiecznem. Zgorszenie jest uczynek lub mowa, przez którą może kto wziąć pochop do popełnienia grzechu, utraty łaski boskiej i nieba, a zasłużenia sobie na piekło. Jedno jest rozmyślne, jeśli kto rozkazem, radą, namową albo złym uczynkiem prosto zmierza do tego, aby przywiódł bliźniego do ciężkiego grzechu; drugie, kiedy kto nie ma wprawdzie tego zamiaru, np. żart nieprzystojny czyniąc, ale wie o tem, że innego może pokusić do grzechu. Najwięcej zgorszeń pochodzi ze słów szpetnych i bluźnierczych, to znowu z ubiorów nieskromnych, tańców nieprzyzwoitych, pijaństwa, czytania złych książek i pism, z widoku szpetnych, nieprzyzwoitych obrazów i t. p. Można też i opuszczeniem dobrego, np. postu, dać zgorszenie. Im większe zgorszenie, tem większy grzech.

P. Z czego można poznać złość zgorszenia?

O. Z tego, jak wielką gorszyciel wyrządza krzywdę Bogu, stając się pomocnikiem czarta na zagubę dusz ludzkich. Poznać to można z nieobliczonej ceny duszy ludzkiej, którą gorszyciel wydziera z rąk miłującego ją Boga, a pogrąża do piekła, a więc większą krzywdę i szkodę Bogu czyni, niżeliby miasta poniszczył, ludzi pozabijał. Zapewne myślicie sobie: Boże! uchowaj nas od tego nieszczęścia! A jednak powiedzcie szczerze, ile to może przez ten jeden dzień złego nauczą się od was dzieci, słudzy, słysząc te wasze przekleństwa, a kto za to będzie odpowiadał? Ażali to nie jest zgorszeniem? O! słuchajcie a bójcie się wyroku samego Zbawiciela: „*Biada światu dla zgorszenia! Biada temu, przez którego zgorszenie przychodzi! Lepiej byłoby jemu, aby kamień młyński u szyi jego uwiązano i zatopiono w głębokości morskiej, niżeliby miał zgorszyć jednego z tych maluczkich, którzy we mnie wierzą*“. Mat. 18, 7.

Straszne te słowa ale prawdziwe! Jeśli bowiem krew niewinnego Abla wołała o pomstę do nieba, o jakże nie będzie wołać o pomstę do Boga dusza zgorszona, pozbawiona wiecznego szczęścia? O gdyby to tylko jedna dusza! Ale nie darmo wspomina Jezus o kamieniu młyńskim i morzu, bo podobnie jak rzucony kamyk na wodę tysiące kręgów coraz dalej szerzy, aż póki o brzegi się nie rozbiją i giną, tak jeden zgorszony gorszy drugiego, drugi trzeciego i następnie, a wina tych wszystkich spada na pierwszego gorszyciela. Więc i po śmierci, czy on będzie w piekle czy w czyscu, przyczyniają mu się męki za każdym grzechem, który się z jego okazyi popełnia. O któż nie zadrży na wspomnienie, że kie-

dyś przydało mu się niewinną osobę uwieść, wierną małżonkę do przeniewierstwa skusić, szpetnemi piosnkami lub żartami zepsuć dzieci i t. p. Bóg za inne grzechy prędzej daje się przebłagać i karę za nie rad grzesznikom darowuje, lecz za grzech zgorszenia z wielką trudnością bywa przebłagany. Mojżesz tak miły Bogu i świętobliwy wódz Izraela raz jeden zniecierpliwiony zawołał z zwątpieniem: czyliż uporny ludu ja tobie potrafię ze skały wodę wyprowadzić? A że z tych słów raz jeden tylko żydzi się zgorszyli, zaraz Bóg na Mojżesza taką wydał karę: będziesz widział ziemię obiecaną zdaleka, lecz do niej nie wejdziesz. I umarł Mojżesz na puszczy. Tak samo Dawida chociaż pokutował, Bóg dotkliwie ukarał śmiercią syna z Betsabei urodzonego za zgorszenie. A jeśli Bóg za jedno zgorszenie ulubionym sługom swoim nie darował, ach! jakież biada wam sługom djabelskim, gorszycielom, tanecznikom, bluźniercom, dusz ludzkich łowicielom. O! upamiętajcie się co rychlej; a przez szczerą pokutę się nawróćcie, a których pierwej złem życiem gorszyliście, teraz dobrym przykładem budujcie, a szkody ile możności naprawcie. Wy też niewinne dusze, nie bierzcie zgorszenia ze starszych, uciekajcie od pijaków, wszetecznych, choćby wam byli zresztą mili, jak oko, jak ręka wam miłą jest, brzydźcie się ich występkiem, pamiętając na słowa Jezusowe: *„Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie“*. Mat. 5, 29. Uciekajcie od nich gorzej niż od rabusiów, zbójców, jadowitych wężów i psów wściekłych, bo oni godzą na duszę waszą; a jeśli tę stracicie, straciliście ją na wieki.

P. Do czego obowiązani ci, co drugich na zdrowiu uszkodzili?

O. Powinni im nagrodzić krzywdy i koszta, jakie ponieśli na kuracyę, zwrócić szkody, jakie ponieśli przez to, że zaniedbali pracę lub obowiązek, a jeśliby wskutek ran lub zabójstwa umarli, wynagrodzenie uczynić powinni pozostałym dzieciom lub krewnym.

P. Co nakazuje Bóg w piątem przykazaniu?

O. Bóg wkłada na nas obowiązek starania się o życie i zdrowie tak nasze jak i bliźniego naszego, tak cielesne jak i duchowne, a więc zachowanie spokoju i zgody z bliźnim, nawet i z tymi, którzy nas obrazili; bo nic milszego, pożyteczniejszego nad zgodę. Zgodą małe rzeczy wzrastają, przez niezgodę największe majątki idą w ruinę. Gwiazdka obok gwiazdki świeci spokojnie, i bydełko spokojnie obok drugiego się pasie; jeden tylko człowiek szuka zaczepki, kłótni, swarów; niezgoda to wizerunek piekła, gdzie zgoda, tam Bóg mieszka. Nakazuje więc przebaczenie uraz, miłość nieprzy-

jaciół (patrz naukę 43), wyświadczanie bliźnim uczynków miłosierdzia tak co do ciała jak i do duszy (niżej nauka 105), uczynność w każdej potrzebie duchowej i cielesnej, uprzejmość i grzeczność w mowie i postępkach, dobry przykład, braterskie upomnienie.

Pożytki z tej nauki.

O ileż razy szkodziłem bliźniemu na ciele i na duszy? Postanawiam porzucić przezwiska, przekleństwa; dbać o zdrowie i zbawienie duszy mojej i bliźniego; chcę naprawić zgorszenie; od tych, co mnie obrazili, nie odwrócę oblicza mego, abyś Ty Panie, nie odwrócił swej twarzy odemnie. Wszystkie popędliwości gniewu poskromię, a tych, co mi źle życzą, błogosławić będę. Dopomóż mi do tego przedsięwzięcia łaską swoją Boże! Amen.

NAUKA LV.

O szóstem i dziewiątem przykazaniu boskiem.

„Nie cudzołóż. Nie pożądaj żony bliźniego twego".

P. Jaki jest związek szóstego z poprzedniem przykazaniem?

O. Jeśli jest jaka miłość i przyjaźń na świecie, to żaden związek nie jest tak ścisły, żadna przyjaźń tak święta i mocna, jak między mężem i żoną. „*A przeto, co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza*". Mat. 19, 6. Kto więc ośmiela się targać tę przyjaźń, kto dla nieporządnej chuci przekracza dosłownie VI przykazanie, nietylko grzeszy śmiertelnie przeciw Bogu, lecz targa się na prawa męża, krzywdę czyni drugiej połowicy, dzieciom, rodzinie, towarzystwu, kościołowi; jednym zamachem zabija niejako tyle dusz lub rani i zakrwawia na długo; dla tego-to zaraz po zabójstwie jako zbrodnię, równającą się mu, kładzie Bóg *cudzołostwo*. Dla tego-to Bóg w starym testamencie kazał niewiastę cudzołożną na śmierć ukamienować; i prawodawstwo świeckie za (kryminał) zbrodnię poczytuje i spada zeń hańba nie tylko na sprawców jego, ale na dzieci, wnuki i prawnuki. Biedne dziecięta! cóż one winny, że ich ro-

dzice zgrzeszyli; a one zaledwo ujrzały światło dzienne, a już muszą na sobie nosić piętno hańbiące pochodzenia na całe życie, podobnie jak w żyłach swoich noszą krew cudzołożną, aby się każdy kajał, że co w uczciwem małżeństwie jest godziwem, po za niem jest grzechem, zbrodnią, krzywdą, ohydą przed Bogiem i ludźmi. Aż zgroza przejmuje słyszeć, że podobne rzeczy dzieją się między chrześcijany, którym powiedziano: „*Świętymi bądźcie!*“ Wstyd usta zamyka, mówić o podobnych sprosnościach, o których Paweł święty Efez. V. mówi: „*A poróbstwo i wszelka nieczystość niech nie będą ani nazwane pomiędzy wami, jako świętym przystoi; ani sprośna i głupia mowa, ani żartowanie, które do rzeczy nie należy*“. Lecz aby nieprawość nie miała wymówki na sądzie bożym, o ile świętość miejsca pozwala i obowiązek nakazuje, muszę dotknąć niektórych rzeczy, aby się kajali winni, którym sumienie podobne rzeczy wyrzuca, a niewinni by swych uszu niepokalali.

P. Co zakazuje Pan Bóg w VI i IX przykazaniu?

O. Zakazuje cudzołostwa i wszystkich grzechów nieczystości nie tylko uczynkiem spełnionych, ale i wszelkich złych pożądliwości, chęci, pragnień i myśli, jakoteż i tego, co prowadzi do nieczystości. Tych grzechów jest bardzo wiele, wszystkich nie będę wyliczał, ale to powszechnie wiedzieć macie, że jak skoro rozmyślnie i dobrowolnie będą pełnione, są śmiertelnymi; powtóre, że jedne z nich są ciężkimi: jak poróbstwo, cięższym cudzołostwo, jeszcze cięższym kazirodztwo, świętokradztwo, najcięższym bestyalność, psota i sodomia. Przeto na spowiedzi potrzeba wymienić okoliczność, rodzaj grzechu zmieniającą, aby można poznać ciężkość grzechu, tudzież poznać, czy grzech stał się nałogiem lub nie?

P. Czy każda myśl szpetna jest grzechem przeciw bożemu przykazaniu? A co o piosnkach szpetnych?

O. Nie każda myśl szpetna albo upodobanie w myśli szpetnej jest już ciężkim grzechem, skoro do niej przyzwolenia nie było; bo i święci cierpieli pokusy, które zwyciężone wyszły im na zasługę. Bo nie myśląc ale chcąc źle, człowiek grzeszy. Skoro więc myśl zła nadchodzi kogo niechcący czy to z widzenia lub słyszenia złych rzeczy albo inaczej, a człowiek ją przytłumi, nic mu nie szkodzi i owszem przysparza mu zasługi. Albo też jeśli ją niedbale odrzuca, i bez zupełnego postrzeżenia nią się zabawia; ale skoro się spostrzeże, nią się brzydzi, do serca nie przypuszcza, tylko myśl na co innego obraca, może być grzechem powszednim. Jeśli zaś kto z zupełnem postrzeżeniem bawi się

złemi myślami, ma w nich upodobanie, do serca przyjmuje, chociaż nie ma zamiaru, aby uczynić tę rzecz sprośną, grzeszy ciężko. Nareszcie kiedy kto w myśli zezwala na grzech śmiertelny, aby go potem w samej rzeczy popełnić, ma grzech śmiertelny, choćby uczynek nie nastąpił. Toż samo ma się rozumieć o snach wszetecznych; same przez się grzechem nie są, jeśli po przebudzeniu się z nich nie nastąpiło przyzwolenie, albo jeżeli kto przed spaniem myślami, mowami, czytaniem sprośnych rzeczy nie stał się przyczyną tych snów. Miejcież się więc na baczności przed złemi myślami, bo czart chytry wie dobrze, że gdyby was kto odrazu namawiał na złe rzeczy, z odrazą odrzucilibyście ohydę od siebie; on też niepostrzeżenie, zdradziecko wkrada się do duszy i serca, szepcząc ciągle, że myśl, chęć zła, pocałunek, nieuczciwe dotykanie się, aby drażnić pożądliwość, żarcik nieskromny, to nie grzech. Inaczej zaś Chrystus: „*Z obfitości serca usta mówią. Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem*“. Mat. 5, 28. A jeżeli z każdego próżnego słowa będą ludzie musieli zdać rachunek na sądzie bożym, jakaż to będzie sprawa z mów plugawych i piosnek nieuczciwych, przez które jak ptaki w sidła, niejedna niewinna dusza uwikłaną w grzechy została? Mówiący wszeteczne słowa ciężej nierównie grzeszy, niżeli ten, co brzydko myśli; bo ten sobie tylko szkodzi, ale pierwszy duszę bliźnich okrutnie rani. Sąd to boży dopiero wykryje te szkaradności, jakich się niejedni dopuszczają, a z tego się nawet nie spowiadają ani poprawiają. A pismo święte grozi: „*Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego*“. Obj. 21, 27.

P. Z czego można poznać złość i szkaradność tego grzechu?

O. Poznaje się z wielkości kar, jakiemi Bóg karał i karze ten grzech sprośny. U granic ziemi świętej leży wielkie jezioro śmierdzące, w którego wodzie żadna rybka nie żyje, na jego brzegu żaden ptak nie zaśpiewa, ani roślina nie porośnie. Z wody słonej wznosi się wyziew siarczany śmierdzący, szeroko się rozpościera, a przechodniom oddech tamuje. Wiecie, co tam stało przed wieki? Sodoma, Gomora i trzy inne miasta; była to ziemia mlekiem i miodem płynąca, mieszkańcy piękni i silni. Za grzechy kazirodztwa, cudzołostwa, poróbstwa, psoty spuścił Bóg na nich deszcz ognisty, siarczysty z nieba, a ten deszcz pożarł ludzi, kamienie, drzewa; wstrzęsła się ziemia na widok tych zbrodni i zapadły się miasta na wieczysty pomnik, że takowe grzechy o pomstę do nieba wołają, i że ta pomsta boża rychło przychodzi. To

jest dopiero wyobrażenie tego, co ich czeka po śmierci, a co Jan święty w obj. wyraził temi słowy: „*Część poróbników będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką*“; a Paweł święty Efez. 5: „*Wszelki poróbca ani nieczysty niema dziedzictwa w królestwie Chrystusowem*“. Wody potopu zalały cudzołożne plemię, 23.000 Izraelitów dnia jednego Bóg mieczem ściąć kazał za to, że się dopuścili grzechu z Moabitkami.

Tak było niegdyś! Ażaliż i po dziś dzień Bóg nie karze rozpustnych najboleśniejszemi chorobskami? Idźcie niedaleko do miasta, zajrzyjcie do szpitalów, przypatrzcie się tym nędznym ofiarom rozpusty, jak się na nich iści pismo święte Ekk. 19: „*Kto się przyłącza ku nierządnicom, będzie niecnotą, zgnilizna i robaki odziedziczą go*“. Tam ujrzycie te nędzne ofiary grzechu lubieżnego, a może w nich poznacie wasze córki, siostry, jak rozpusta wyniszczyła i strawiła w nich soki, wyssała krew, wysuszyła pierś, skurczyła kości, zapaliła płuca, zeszpeciła im twarz, ściągnęła suchoty, zarazę, jak jęczą z boleści, jak im żywcem kości pruchnieją i dziury wypadają! O nędzo! o hańbo! wychowaliście dziewczynę, nie chciało się jej słuchać, poszła służyć do żyda, straciła wstyd, cnotę, zdrowie, sławę, a teraz umiera w boleściach! O! dobrze jeszcze, że ma czas pomyśleć nad sobą, a szczerze się do Boga nawrócić! Ależ powiecie: takich przykładów mało jest, inni grzeszą w skrytości, a nic im się nie stało! Mylicie się bardzo! Mądr. 11, 17. „*Czem kto grzeszy, na tem będzie karanym*“. Już nie mówię o tych, co się stają przed czasem niedołęgami na ciele i duszy przez grzechy tajemne; ale odpowiedzcie: czy jest który grzech sromotniejszy od nieczystości? który grzech dalej nas odłącza od Boga, pogardza Bogiem, równa się bałwochwalstwu, jeżeli nie ten? Kiedy bowiem człowiek o grzechu zamyśla, stawa mu z jednej strony na pamięci Bóg z swemi przykazaniami, mówiąc doń: nie cudzołóż! A jeśli zachowasz to przykazanie, obiecuję ci łaskę moją i królestwo niebieskie ze wszystkiemi rozkoszami i ozdobami. Z drugiej strony staje czart, pokazuje brzydką rozkosz ciała i mówi: nie uważaj na przykazanie i niebo, bierz rozkosz i używaj! I oto o zgrozo! Człowiek niewdzięczny porzuca i wzgardza Bogiem swoim, a zwraca się i zatapia w cielsku, w błocie, dogadza chuci jak koń lub muł; gorzej niż bydlęta sprośne, bo te mają swoje czasy, nie schodzą się przeciw naturze, a nie mają rozumu. Jakaż to wielka zniewaga Boga! A co gorsza! ten grzech ma to do siebie, że raz popełniony gwałtownie ciągnie do upadków i rychło w na-

łóg przechodzi; tak duszę oszpeca i usypia, że cała zajęta tylko grzechem, o grzechu myśli, rada mówi o nim, żadnej pokusie się nie oprze, rozpustą oddycha i innych zaraża. Job. 20, 11. „*Kości jej napełnią się grzechami młodości*“, nie miła jej modlitwa, ciężka do wszystkiego dobrego, nie dba o mszę świętą, od spowiedzi stroni, bo wie, jak to trudna ze spowiednikiem sprawa, zapomina o Bogu, traci wstyd, nie zważa na żadne perswazye, upomnienia, prośby, traci wiarę, gotowa na wszystko złe. Alboż nie słyszeliście, jak nie jedna występna żona otruła męża, nierządna Herodyada żądała głowy św. Jana, sam Dawid zapalony pożądliwością stał się przyczyną śmierci Uryasza. Otóż to największa na lubieżnika kara: zaślepienie rozumu i zatwardziałość serca. Ps. 39, 13. „*Ogarnęły mnie nieprawości i nie mogłem widzieć*“, wyznał Dawid w upadku. Już zaślepiony umysł lubieżnika lub niewiasty nierządnej nie może poznawać prawd wiecznych. Chodzi do kościoła, ale to dla oka drugich, może i do spowiedzi przystąpi, ale bez prawdziwego żalu i postanowienia poprawy; bo on swój grzech składa na słabość natury; pociesza się tem, że on nie pierwszy; — wmawia w siebie, iż Bóg go nie potępi, bo przecież nie jest ani złodziejem ani mordercą. Tak to ohydny ten grzech zaciemniając rozum i zamrażając serce, zaślepia człowieka. Po takiem zaś zaślepieniu następuje zatwardziałość serca, która nie dopuszcza upamiętania i pokuty. Taki był ów młodzian (o którym Drexeliusz), który, gdy mu kapłan rozgrzeszenia dać nie chciał, pókiby się nie poprawił, rzekł: Darmo ojcze! darmo; takem już zabrnął, że się od cielesnych grzechów powstrzymać nie mogę. Gdyby mi z jednej strony otworzyło się piekło, a z drugiej strony ulubiona okazya, pewnobym i przez piekło do niej leciał. O straszny to koniec! Zachowaj nas Boże od tego! Bo prędzej pijak, złodziej, rozbójnik się poprawi; ale szczere nawrócenie człowieka długo w lubieżnym leżącego nałogu byłoby większym cudem, niż gdyby kto milion djabłów wypędził z opętanych. To już Chrystus wyrzekł Łuk. 11, 24: „*Gdy duch nieczysty powraca, przybiera siedm gorszych duchów od siebie i mieszkają w nim, a ostateczne rzeczy człowieka takiego stają się gorsze niżeli pierwsze*“. Więc skoro usłyszycie głos pański, nieczyści! nie zatwardzajcie serc waszych, bo kiedyś będzie za późno!

P. Co prowadzi do nieczystości?

O. 1. Próżniactwo jak w ogóle jest początkiem złego, tak też i nieczystości. Kto próżnuje, miewa niedobre myśli, które budzą złe chęci, a ztąd do grzechu niedaleko. Ten ojciec, ta matka nie

strzegli swego dziecka, nie baczyli, z jakiemi dziećmi pasało, bawiło się, jakie mowy, żarty prowadziło. Tam to w polu zwykle pierwsza szkoła zepsucia, bo się dziecko ani czytaniem ani szyciem nie zajmie, więc częstokroć swywoli.

2. Przyrodzona ciekawość, która jest pierwszym stopniem do piekła. Tu winę noszą nieostrożni rodzice i starsi, co przy dzieciach prowadzą nieuczciwe mowy i żarty.

3. Dalej złe przykłady, karczemne grania i tańce, a przy tem niewstydliwe żarty, dotykania się w tłumie karczemnym, nareszcie gorące trunki, pijaństwo i obżarstwo i t. p. Niejedni rodzice są tak nierozsądni, że pozwalają córce bez dozoru nocną porą iść do karczmy; albo też uparła się i płaczem wymogła pozwolenie i poszła, lub ukradkiem się wymknęła ot! na chwilkę, aby się przypatrzyć, przysłuchać, a przez oko i ucho zły przykład i słowo wchodzi do duszy, sideł na niewinność ustawionych pełno. Co pochlebstwo nie zdradzi, to trunek dokona, bo krew rozpala, zmysłowość podsyca, ztąd plugawe myśli, upodobania, zezwolenia, żarty, traci się niewinność duszy i cnotę! O rodzice! odpowiecie wy ciężko za to na sądzie bożym!

P. Co Bóg przykazuje w tem przykazaniu?

O. Przykazuje Bóg, aby każdy odpowiednią swemu stanowi zachował czystość ciała i duszy. Trzy stopnie rozróżniamy czystości: panieńską, powściągliwość małżeńską i wdowią. Pierwszą przyrównywa św. Izydor słońcu, drugą gwiazdom, trzecią księżycowi. Piękna jest czystość, miła Bogu i ludziom; „błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają“. Ciało nasze jest mieszkaniem Ducha świętego, przeznaczone do chwalebnego zmartwychwstania. Dziewice, młodzieńcy chrześcijańscy, pomnijcie na to, że korona panieństwa równa się męczeńskiej.

P. Co mamy czynić dla zachowania czystości?

O. 1. Miejcie ustawicznie Boga przed oczyma, jak ów Józef egipski, Zuzanna napastowana.

2. Pracujcie, zatrudniajcie się zawsze, a módlcie się gorąco szczególnie do Matki Najświętszej, osobliwie w czasie pokus do św. Józefa, a doznacie ich opieki.

3. Unikajcie okazyi do grzechu, karczmy, tańców, schadzek, brońcie się od napastników, wolno wam ich nawet skaleczyć, ranić.

4. Unikajcie trunków rozpalających, nietylko wódki, ale i wina, *bo w niem jest nieczystość*, Efez. 5, a więc uzbrajajcie się w przyrzekę.

5. Nie ufajcie siłom waszym, miejcie oczy i wszystkie zmysły na straży.

6. Pokrzepiajcie duszę waszą przez spowiedź częstą i komunię świętą, bo Ciało Pańskie uśmierza pokusy cielesne.

7. Skutecznym też środkiem jest post i umartwienie ciała, bo ciało w wygodach powstaje przeciwko duszy; umartwione zaś ulega jej.

8. Rodzice! bądźcie ostrożni i przykładni w postępkach i mowie, nie cierpcie w domach waszych gorszycieli.

9. Wójcia i starszyzna, poskramiajcie wszelkie niemoralności w gminie.

10. Dzieci! szczerze się ze wszystkiego rodzicom zwierzajcie, a na spowiedzi chociaż najbrzydsze grzechy wyznawajcie.

11. A jeśli kto był tak nieszczęśliwym, że upadł kiedy w jakikolwiek grzech sprośny, niech nie traci ufności, niech przystąpi ze łzami do stóp Ukrzyżowanego, jak Magdalena, a wyznawszy z żalem i choćby powtórnie upadł, niech się dźwiga, a spieszy do spowiedzi, ufa w przyczynę Najświętszej Maryi Panny, ucieczki grzeszników, ta go podźwignie i nie zginie. Lecz kto nie rozłączony ze spólnikiem grzechu, grzeszy w jednym domu bez poprawy, ten przed rozgrzeszeniem musi się z nim rozłączyć, ten choćby nie wiem co robił, skoro nie chce zerwać ohydnych związków, nie daje znaków skruchy, nie godzien rozgrzeszenia. Oby się taki nie znalazł ani jeden w parafii, bo dla grzechu jednego Bóg karze cały dom, całą wieś, całą parafię; przeto społem o jego nawrócenie módlmy się, aby nie zginęła żadna dusza, drogą krwią Jezusa odkupiona. Amen.

NAUKA LVI.

O siódmem przykazaniu boskiem.

„Nie kradnij".

P. Co Bóg przykazuje w siódmem przykazaniu?

O. Do życia i zdrowia potrzebna jest własność: pożywienie, odzienie, mieszkanie, pieniądze. Bóg wszystko stworzył dla ludzi,

a jednak przykazał, aby każdy w pocie czoła pracował, a tak sobie uczciwie zarobił, a co zarobi albo nabędzie darowizną, przez spadek, kupno, to jest jego własnością, to rzecz święta, której się nie godzi bez woli właściciela psuć lub zabierać. Każdy ma obowiązek swego majątku bronić, oszczędzać, może nim godziwie rozrządzać, a jeśli ma na tyle, biedniejszemu udzielić, pożyczyć, poratować go. Bóg dobry zabezpieczył przez to przykazanie własność naszą i zakazał kraść, grabić, oszukiwać, lichwić, krzywdzić niesprawiedliwie bliźniego, szkody mu robić, oddać każdemu, co jest jego, szkodę lub krzywdę wyrządzoną nagrodzić.

P. Co to jest kradzież i wieloraka?

O. Kradzież jest to zabranie skryte, tajemne cudzej własności przeciw woli właściciela, jak to pospolicie złodzieje robią. Wydzierstwem, łupieztwem, rabunkiem zaś wydarcie gwałtem i mocą, jak czynią opryszki, rabusie, łotry. Świętokradztwem wreszcie porwanie potajemne lub gwałtowne rzeczy, Bogu na ofiarę oddanej i poświęconej. A nie tylko złodzieje i rabusie istotnie kradną i rozbijają, ale i ci, którzy im doradzają lub w tem pomagają, którzy kradzione rzeczy przechowują lub od złodziejów kupują; bo nie byłoby złodziejów, gdyby nie było takich, co złodziei i kradzione rzeczy przechowują lub od nich kupują. Nic nie pomoże twoja wymówka: „Nie kupię ja, kupi drugi; a przecież co taniej, to lepiej“. Nie prawda; kto kradzione kupuje, a wie o tem, że kradzione, grzeszy, jest wspólnikiem złodziejskim i dla tego musi zwrócić, inaczej grzech mu odpuszczony nie będzie. Ale na to powie drugi: „Alboż to ja mogę wiedzieć, czy rzecz kradziona, ja tylko kupuję“. Jeżeliś wcale nie wiedział i ani się domyślał, że od złodzieja kupujesz, nie miałbyś za to grzechu: wszakże jeśli tylko szczerze chcesz, łatwo rozeznać możesz, czy kradzioną lub nie. I tak: jeśli ten, który ci ją sprzedaje, na pół darmo ją ceni i tanio zbywa; gdy sprzedaje rzecz, której zwykle ludzie w tym stanie będący nie używają, np. drogi jaki zegarek; dalej gdy dzieci albo czeladka rzeczy jakie przedają, każdy się domyśli, że to kradzione.

Grzeszą także ci, którzy znalezionych rzeczy nie zwracają. Nie jeden podjął z podłogi w izbie, albo znalazł na drodze pieniądz lub rzecz i ma to już za swoje, mówiąc sobie: „Bóg mnie opatrzył!“ To nie prawda, boś znalazł cudzą rzecz i winieneś ją oddać natychmiast, jeżeli wiesz, czyja to zguba; a jeśli nie wiesz, dopytywać się i jeśli znaczniejsza wartość znalezionego, prosić księdza lub wójta, aby obwołał zgubę. Jeżeliś tego nie zrobił, jesteś

złodziejem, boś przywłaszczył sobie cudzą rzecz, a nawet sądownie będziesz karanym, jak się to wyda. Dopiero po roku, gdyby się nikt nie zgłosił, a sam jesteś ubogim, mógłbyś ją natenczas na swój użytek obrócić, dawszy z tego jakąś cząstkę na ubogich, na mszę świętą lub inny jaki pobożny uczynek za tego, który zgubił i byłbyś dopiero wolny w sumieniu. Jeśli ten, co zgubił, da ci znaleźne z łaski, możesz przyjąć, ale ścisłego prawa do upominania się nie masz, bo cię to nie wiele kosztowało, żeś się schylił i cudzą rzecz podjął. Grzeszą też dzieci i słudzy, jeśli rzeczy gospodarskie biorą i wydają. Słudzy, chociaż po trochu kradną, ale z tego się nazbiera z czasem znaczniejsza sumka. Grzeszą, którzy długów w swoim czasie nie wypłacają, bo niewygodę i krzywdę czynią wierzycielom, a kredyt i zaufanie podkopują. Grzeszą, którzy mogąc pracować bez potrzeby żebrzą i przez to prawdziwie ubogim jałmużny ujmują. Są inne niezliczone rodzaje kradzieży, a według okoliczności ile komu czego wzięto, jest wnet większym, wnet mniejszym grzechem.

P. Kto grzeszy przez oszukaństwo?

O. Którzy w przedaży lub kupnie, na mierze, wadze, łokciu lub towarze krzywdzą a więc lichy za dobry dają, albo fałszywe pieniądze podsuwają, albo bydło chore albo nieprzydatne za zdrowe sprzedają, winni są grzechu oszukaństwa. Podobnież rzemieślnicy, jeśli umyślnie złą oddają robotę, albo w żądaniu zapłaty przeciągają, lub co im zostanie np. ze skóry, płótna, przędzy, sukna, żelaza, dla siebie chowają. Także kto miedzy na roli rozoruje, albo z sąsiedniego pola choć skibę do swego zabiera, nareszcie kto niesłuszne procesa prowadzi, dokumenta podrabia i fałszuje, sędziów i świadków przekupuje i t. p.

P. Kto grzeszy przez lichwę?

O. Kto od wypożyczonych pieniędzy wysokich procentów i nieprawnych żąda. Wogóle lichwa jest nieuczciwym zyskiem z samego tylko pożyczania pieniędzy pochodzącym. Bóg zakazuje lichwy, prawa kościelne i świeckie także. Kościół na żaden grzech takich piorunów nie rzuca, jak na lichwę, zakazuje publicznych lichwiarzów do sakramentów przypuszczać, ofiar od nich przyjmować, po śmierci ciała ich na święconem miejscu grześć i t. p. Bo lichwiarze krwią i potem ludzkim żyją, a rzadko kiedy szczerze się nawracają. Jednakże nie jest lichwą, dać pieniądze na wyderkaf, t. j. miasto czynszu bierze wierzyciel w posiadanie część roli lub inną majętność i użytkuje do czasu; na prowizyę czyli

czynsz ulokować, umieścić w jakiem kupieckiem towarzystwie i pobierać zysk uczciwy. Wolno też od pożyczonych pieniędzy brać mierne odsetki, jeśli zachodzi niebezpieczeństwo nieoddania, jeśli się przez to pozbawiamy zysku widocznego, np. miałem je włożyć w woły i wypaść i t. p., a narażam się na szkodę, nareszcie jako zakład na ukaranie nierzetelności dłużnika, gdyby niedotrzymał ugody i na czas oznaczony mi nie oddał. Ale gdy pieniądz u mnie martwo leży, ja go nie potrzebuję tak dalece i za samo pożyczanie każę sobie znaczny procent płacić, lichwą jest, której Bóg zakazał. Lichwiarzem jest także, kto skupuje w tańszym czasie zboże, aby cenę podnieść; wogóle wszyscy, którzy pieniądzmi swemi wyzyskują niedostatek lub niewiadomość bliźniego.

P. Czego więcej zakazuje to przykazanie?

O. Wszelkiego niesprawiedliwego uszkodzenia bliźniego na majątku; i tak:

1. Grzechem jest, jeśli kto sąsiadowi bydłem, trzodą, drobiem na łące, polu, w ogrodzie szkodę robi, przez jego pole chodzi lub jeździ, czem mu prócz krzywdy jeszcze sprawia zmartwienie.

2. Kto w cudzych krzakach, lasach zbiera pościółkę lub trawę, gałęzie lub drzewka wycina, grzeszą furmani co wioząc wino toczą, piją i wody dolewają, a właścicielom krzywdę czynią.

3. Słudzy, co leniwie pracują, ojcowie, co marnują majątek dzieci, opiekunowie, co marnują majątek sierót, zaniedbują prace.

4. Kto bydło cudze kaleczy i t. p.

P. Jestże kradzież, oszukaństwo, pokrzywdzenie bliźniego wielkim grzechem?

O. Kradzież jest wielkim grzechem przeciwko Bogu; bo Bóg miłuje wszystkich ludzi, jak dobry ojciec, więc nie każe krzywdy robić bliźniemu. O jakby to było pięknie i dobrze, gdyby każdy poszanował cudze; nie trzebaby kłódek, zamków, krat, nie trzebaby aresztów, stróżów, murów, każdy byłby spokojnym we dnie i w nocy w domu i polu, że mu nikt jego pracy nie weźmie. Jakże obrzydłą Bogu i ludziom jest kradzież; obmierzły złodziej, któż się nie brzydzi człowiekiem, który nie robi, jeno czyha na twój krwawo zapracowany grosz lub ziarno w komorze, twoje odzienie, twoje bydełko? Złodziej jak duch zły włóczy się po nocach, bo się boi światła dziennego, nie śmie się ludziom na oczy pokazać, nie ma spokoju w duszy, bo się co chwila boi, aby go nie schwy-

tano. O jak podła nędzna dusza złodzieja, na cóż ona się nie odważy? Ażali Judasz dla tego, iż był złodziejem, nie sprzedał mistrza swego drogiego za 30 srebrników? Ażali rozbójnicy nie zabijają ludzi dla nędznego grosza, ludzi, których ani nie znali, ani ci im nic złego nie zrobili? Czyż może kogo spotkać gorsze przezwisko od tego: złodzieju! Powiedzcie, czemu tak często zdarza się po wsiach, że jak kogo wieśniacy przychwycą na cięższych kradzieżach, to go biją okrutnie w pięty, po głowie, gdzie kto może dopaść i nieraz na śmierć zabijają? Chociaż tak się nie godzi, boć i złodziej jest człowiekiem, i takie zabicie jest (kryminałem) zbrodnią, lecz mówicie, że was serce boli, bo wam krzywdę robi. A więc bądźcież sprawiedliwymi, jeśli wy lub wasze dzieci robicie krzywdę panu, księdzu, sąsiadowi, żydowi, to wiedzcie, że jesteście złodziejami, i że was, chociażbyście uszli kary ludzkiej, z pewnością pobije Bóg. Tak to Bóg zrządza, że złodziej wpada w ręce sprawiedliwości. I kują w łańcuchy te ręce, które sięgały po cudze, nogi wiążą w dyby i pakują jak wieprza do smrodliwej kaźni, aby tam odsiadywał karę. Ale z Bogiem trudniejsza sprawa. Nie będzie grzech odpuszczony, póki wziątek nie będzie zwrócony; niczego się złodziej nie dorobi, co więcej! i swoje straci i w ostatniej często umiera nędzy.

Nie masz błogosławieństwa dla złodziejów, jakiegokolwiek są stanu, a co gorsza pismo święte mówi I. Kor. 6, 10: „*Ani złodzieje, ani łakomcy, ani drapieżcy nie wnijdą do królestwa bożego.*“ W dodatku i to wiedzieć jest ważną rzeczą, że nie tylko sami sprawcy stają się winnymi grzechu kradzieży, zdzierstwa, oszukaństwa i uczynionej szkody bliźniemu, lecz i ci wszyscy, którzy bądź rozkazem, radą, milczeniem, przechowaniem, pomocą, podziałem lub tym podobnym sposobem stają się uczestnikami grzechu kradzieży, wydzierstwa, oszukaństwa i t. p. A więc i ci nie są bez winy, którzy wiedzą o złodziejach we wsi, a z bojaźni zemsty ich nie wydają.

P. Jakże się można pozbyć złodziejów?

O. Rzeczą to najprzód jest rodziców, opiekunów i nauczycieli, aby uczyli dzieci szanować cudzą własność, a skoro najmniejszą spostrzegą kradzież, surowo je ćwiczyli, karali; bo zwykle od małych rzeczy się zaczyna, a na wielkich się kończy. Jak tego przykład znany wam jest na rozbójniku, który już będąc pod szubienicą ojca swego w ucho ukąsił za to, że go za młodu za małe kradzieże surowo nie karał. Nie nastręczajcie im okazyi

do złego, ale czy to pieniądze, czy inne rzeczy, przed niemi zamykajcie, bacząc na sługi i komorniki, aby dzieci waszych nie uczyły kradzieży. Niech dzieci z ust waszych nie słyszą takich zdań, np. że sady Bóg dla wszystkich zarodził, boć to kłamstwo i zachęta do kradzieży, albowiem sad i owoce są tego, co je nabył, na czyim są gruncie, jeno niech każdy sobie drzewko posadzi, jeśli ma miejsce, a potem z niego je owoce. Niech pasąc w polu szkody nie robią sąsiadowi, lecz pilnują bydełka; a jeśli nie dopilnują, powinniście je ukarać za to. Wójt powinien wiedzieć, ile i jakich ma złodziei we wsi, aby ich zawsze miał na baczności; dalej zapobiegać próżniactwu, włóczęgostwu, chodzeniu ustawicznemu po jarmarkach, muzykom karczemnym, pijatykom i t. d.

Pożytki z tej nauki.

O jakaż to błoga i święta rzecz poszanować cudzą własność, nie wyciągnąć ręki na cudze! Niech was Bóg zachowa od tego, abyście kradli, wydzierali, oszukiwali, uszkadzali cudze dobro, owszem w czem możecie, dopomóżcie bliźniemu, niech ma, cieszcie się, że ma. Ale niestety! jak to smutno słyszeć tak częste użalania się na pokrzywdzenia od bliźnich szczególnie w tych czasach, a zwłaszcza po wsiach. Jakoś to koniecznie cudze ma lepiej smakować, niżeli swoje. A jednak „lepsze mało w sprawiedliwości, niżeli wiele z nieprawością.“ Zapewne przejrzeliście, jak ohydną i szkodliwą rzeczą kradzież, usłyszycie następnie naukę o konieczności oddania cudzej rzeczy lub nagrodzenia cudzej krzywdy, bez czego grzech nie może być odpuszczony.

Przykładem zakończę naukę: Był król bogaty w Izraelu nazwiskiem *Achab*, a żona jego nazywała się *Jezabel*. Ten wydarł niesprawiedliwie sąsiadowi Nabotowi winnicę tym sposobem, że nastawiła Jezabel fałszywych świadków i Nabota kazał król zabić a winnicę przyłączył do swego ogrodu. Za karę oboje zostali niezadługo przez nieprzyjacielskie wojsko napadnięci, zamordowani i na tem samem miejscu, na którem przelano niewinnie krew Nabota, chleptały psy krew wydzierców Achaba i Jezabeli. — Niechybnie Bóg karze złodziejów w tem i przyszłem życiu. Amen.

NAUKA LVII.

O potrzebie nagrodzenia krzywd bliźniemu uczynionych.

„Oddaj, coś winien.“
Mat. 18.

P. Do czego obowiązany ten, co posiada cudzą własność, lub bliźniego skrzywdził?

O. Obowiązany nietylko wyspowiadać się szczerze i pokutować za obrazę Boga, lecz także cudzą własność zwrócić, a szkodę wedle możności naprawić czyli nagrodzić.

To sam rozum i sumienie każdemu dyktuje, prawo to wyryte jest na sercu każdego, mówi Augustyn św. Innych grzechów dosyć jest tylko się wyspowiadać ze skruchą; lecz co do grzechu krzywdy ludzkiej, choćby się kto nie wiem na jakich misyach i odpustach spowiadał, zawsze usłyszy to samo: „*Oddaj coś winien, zwróć coś wziął niesprawiedliwie.*“ Od tego obowiązku żaden kapłan, ani biskup uwolnić nie może. Bo kapłan jest namiestnikiem Boga, może więc odpuszczać obrazę Boga, a nie będąc namiestnikiem bliźniego ukrzywdzonego nie może darować tego, w czem jest bliźni ukrzywdzony; kapłan nie ma na to władzy, aby jednemu niesprawiedliwie odbierać a dawać drugiemu. Sam Pan Jezus nie wprzód Zacheusza przyjął do łaski, póki ten pierwej nie przyrzekł święcie, że wynagrodzi krzywdy. Nic ci bracie nie pomoże, żebyś mówił co chciał, przyrzekał że tego nigdy nie uczynisz, pościł i krwawe łzy wylewał, w kamiennej posadzce kościelnej doły wyklęczał i t. p. podejmował pokuty; dopóki wziątek nie będzie zwrócony, dopóty grzech nie będzie odpuszczony. Inne obowiązki z czasem ustają, lecz grzech krzywdy ludzkiej podobny jest do rany, w której drzazga tkwi; choćby ją nie wiem jakiemi smarował maściami, okładał plastrami, dopóty będzie się jątrzyć i gnić, dopóki owej drzazgi z niej nie wyjmiesz. Póki nie zwrócisz cudzego, masz zawaloną do zbawienia drogę, twoja pokuta zmyślona, modlitwa twoja nie będzie wysłuchaną; jałmużna twoja z krzywdą bliźniego czyniona nie ma wagi przed Bogiem. Poznajże więc bracie, jak wielkie to głupstwo jest brać bliźniemu to, co koniecznie zwróconem być musi

pod utratą zbawienia. Od obowiązku tego zwolnić może pokrzywdzony, jeśli szkodę swoją daruje, lecz darowanie to musi być pewne i wyraźne, a nie dosyć domyślać się: on mi daruje; prócz tego zwalnia do czasu niemożność wynagrodzenia, to jest: kogo całkiem na to nie stać. Ale o tem może jeno spowiednik sądzić, a nie ten, co skrzywdził, który nadto mieć musi szczerą wolę wynagrodzić bodaj częściami, skoro będzie mógł.

P. Kto powinien oddać lub wynagrodzić?

O. Przedewszystkiem ten, co cudzą rzecz posiada, lub kto krzywdę wyrządził, a jeśli umrze, powinni go zastąpić spadkobiercy jego. Więc jeśli sam możesz, nie przekazuj na dzieci, bo kto ci zaręczy, że dopełnią twojej woli? A jeśli krzywdziciele nie chcą nagrodzić, mają obowiązek nagrodzenia ich wspólnicy, albo ci, co w wyrządzeniu krzywdy nie przeszkodzili, chociaż mogli. Na pierwszem miejscu stoi ten, co *nakazywał,* potem ten, co nakaz wypełnił, dalej ten, co radził, pozwalał; co kradzione rzeczy przechowywał, niemi się dzielił; nareszcie ci, którzy nie przeszkodzili, a więc stróże, którzy milczeli, nie sprzeciwiali się; albowiem właściciel powinien przyjść do swojej własności w jakibądź godziwy sposób.

P. Komu należy wynagrodzić?

O. Jeśli właściciel żyje, oddaj mu, albo temu, kto ma prawny tytuł do rzeczy, np. ktoś ukradł materyę złożoną u krawca na suknię; więc powinien ją zwrócić najprzód krawcowi. Jeżeli właściciel umarł, oddaj żonie, dzieciom, spadkobiercom, a jeśli żadnego z tych nie masz, albo niewiadomo gdzie są, wtedy dopiero daj na ubogich jałmużnę, albo na mszę św. na intencyę właścicieli, prosząc Boga, żeby im to zkąd inąd nagrodził, w czem od ciebie byli pokrzywdzeni. Jeżeli krzywdę więcej osobom wyrządzono, wszystkich należy zaspokoić.

P. Ile należy oddać lub nagrodzić?

O. Jeśliś sobie bezprawnie jaką rzecz przywłaszczył, powinieneś oddać rzecz całą. Nie tak, jak niektórzy robią; ukrzywdzili na 30 złotych reńskich, a dadzą na tę intencyę jednego reńskiego na mszę. Nie oszukuj swego sumienia, lecz jeśliś np. ukradł korzec żyta, powróć korzec lub wartość jego, dalej zwróć zysk, jakiby właściciel mógł mieć w upłynionym czasie, nareszcie zwróć szkodę, jaką z tej przyczyny właściciel poniósł, bo np. musiał kupować drożej do siewu. Jeżeliś zaś nabył w dobrej wierze np. kupiłeś konia niewiedząc, iż kradziony, albo darowizną lub w spadku

otrzymałeś, a teraz znalazł się właściciel, oddasz go takiego, jakiego posiadasz i ten zysk, który zarobiłeś po strąceniu słusznych wydatków.

P. Kiedy oddać należy?

O. Co rychlej, jak tylko możesz; ponieważ im dłużej zwlekasz, tem więcej dług rośnie, bo właściciel mógłby za to nakupić towaru i sprawiedliwie zyskać. Jeżeli zaś natychmiast nie możesz zwrócić, staraj się to uczynić jak najprędzej; w tym celu podwój pracę, uszczuplij wydatki, abyś mógł czem prędzej wynagrodzić. Nie możesz naraz, powinieneś częściami oddawać lub wynagradzać. Tu już nasuwają się różne wymówki, które usunąć potrzeba, bo kto szuka wybiegów, ten zwykle nie ma szczerej woli do wynagrodzenia. „Ja nie mam zkąd zwrócić, nie jestem w stanie to wszystko nagrodzić, com komu winien.“ Zwykle tak bywa, że którzy innych krzywdzą, niczego się nie mogą dorobić. Więc żebyś mógł przyjść do czego, zwróć pierwej, coś winien, bo to pewna, że jeden grosz niesprawiedliwy dziesięć sprawiedliwych pożera. Jeżeli już wcale nie masz z czego nagrodzić, miej przynajmniej szczerą wolę nagrodzenia wtedy, kiedy będziesz miał.

Mówi drugi: „gdybym oddał wszystko, com winien, zostałbym nędzarzem.“ Jeśliś przez krzywdę bliźniego przyszedł do majątku, to musisz wszystko oddać, i choćbyś miał o żebraczym kiju prosić o kawałek chleba, nic nie pomoże; trzeba oddać. Ale co się stanie z memi dziećmi? — mówi inny! Na to ci powiem: zastanów się, co się stanie, jeśli nie oddasz, i z cudzą krzywdą przekażesz im majątek Jer. 22, 13: „*O biada temu, woła Bóg przez proroka, co dom swój na niesprawiedliwości budaje! Bogactwa, któreś połknął, wydobędzie Bóg z wnętrzności twoich.*“ Job. 20, 15. Lepiej że im nic nie zostawisz, jak gdybyś im zostawił niesprawiedliwie nabyte dobro. Nie przejdzie bowiem na trzeciego posiadacza, skapie, zmarnieje, jak śnieg na słońcu; oby jeszcze nie nabawiło twoich dzieci hańby, wstydu i utraty zbawienia. Nareszcie niejeden mówi: „Jabym oddał, ale nie wiem jak, abym się nie wydał, nie osławił.“ Są na to sposoby oddania z oszczędzeniem swojej sławy.

P. Jak zwrócić?

O. Wziąłeś jawnie, możesz oddać jawnie. Wziąłeś potajemnie, tak samo też oddaj. A jeżeli osobiście boisz się narazić na wstyd, na hańbę, oddaj przez kogo innego, albo udaj się do mieszkania spowiednika, pasterza albo przyjaciela, któremu możesz zaufać. Niekoniecznie tę rzecz wziętą; jeśliś ją stracił, strawił,

możesz oddać pieniężną wartość, lub inną, któraby krzywdzie wyrównała a spowiednik zwróci właścicielowi bez wymienienia twego nazwiska, ujdziesz hańby, i będziesz miał spokojne sumienie. A widząc trudność, jaka zachodzi przy oddawaniu, postanówcie sobie póki życia nikogo nie krzywdzić.

P. Czy wolno samemu sobie nagradzać krzywdę doznaną?

O. Nie godzi się; a wszystkie wymówki są płonne. Najczęściej odważają się na to słudzy, tłumacząc się tem, że więcej robią, niżeli powinni, a za to nic nie dostają; albo że ich gospodarz skrzywdził, zasługi im nie wypłacił, a nawet własne ich rzeczy zatrzymał. Na to odpowiadam: i najpilniejszy więcej nie zrobi, niż może, a każdy sługa powinien być pilnym. Powtóre jeżeli gospodarz widzi twoję szczerość, to będzie miał dla ciebie dobre serce i w niejednem ci dogodzi; a choćby tego nie uczynił, Bóg zapłaci, jeżeli nie dla oka, nie dla zysku ale dla sumienia służysz.

Co się tyczy krzywdy, od tego jest zwierzchność w miejscu wójt, lub sądy, które ci sprawiedliwość wymierzą. Sam więc nie sądź we własnej sprawie, bo przed Bogiem zamiast sędzią może okażesz się złodziejem.

P. Co nas powinno wstrzymywać od wyrządzenia krzywd, a pobudzać do rychłego nagradzania?

O. Pamiętajmy zawsze na wyrok Js. Mat. 16, 26: „*Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Czy da jaką zamianę za duszę?*“ „*Umrzesz niezawodnie, a to, coś zgromadził, czyje będzie?* Łuk. 12, 20. Nie weźmiesz nic z sobą, prócz kilku deszczek i szmat płótna, a i to zbutwieje w grobie. Więc nie wyciągaj ręki na cudze, *oddaj coś winien.* Jestże większy nierozum, jak stracić niebo i duszę na wieki dla marnego dobra doczesnego? Nie pragnij więc wiele mieć majątku, a ufaj opatrzności Boga, który cię nie opuści czasu ciężkiego, jeśli chodzisz drogą sprawiedliwości. Poprzestawaj na tem, co Bóg ci dał, i nigdy nie pożądaj cudzego; bo rzecz cudza nie błogosławieństwo jeno przekleństwo ci przyniesie. Przykład uczciwości mamy w pobożnym *Tobiaszu.* Ten gdy na starość wzrok utracił, a usłyszał w domu bek koźlęcia, zaraz rzekł do swoich: Patrzcie, aby jeno to koźlę nie było cudze; i tak w istocie było, jak się przekonali, i natychmiast kazał powrócić właścicielowi. Za jego upomnieniami szedł bogobojuy syn jego, a oto patrzcie, jak Bóg poczciwość jego nagrodził, i wzrok

ojcu przywrócił, i synowi błogosławił, iż stary oglądał szczęśliwe pokolenie.

A o *Zacheuszu* celniku lichwiarzu komuż nieznaną jest historya. Przeciągał cła i zdzierstwem się zbogacał; lecz skoro do uszu jego doszły pełne dobroci słowa Zbawiciela, Łuk. 19: *„Zacheuszu, zstąp z drzewa, albowiem dzisiaj potrzeba mi być w domu twoim.“* I wstąpiła łaska do serca jego, i pobiegł przygotować dom na przyjęcie boskiego gościa, a już sobie postanowił dom serca przygotować tak dobremu Bogu. I korząc się przed P. Jezusem wyznał głośno: *„Panie! połowę majątku daję na ubogich, a jeślim kogo ukrzywdził, w czwórnasób wynagradzam.“* I usłyszał pocieszające słowa z ust Jezusa: *„Dzisiaj stało się zbawienie twemu domowi.“* Oby przykład Zacheusza a łaska Zbawiciela sprawiła dzisiaj, iżbyście wszystkie krzywdy i długi pozwracali, a od tej chwili postanowili sobie, nie tykać, nie brać, nie naruszać tego, co nie jest waszem, a zaręczam wam, że spłynie hojne błogosławieństwo na was i na role i domy wasze. Amen.

NAUKA LVIII.

O ósmem przykazaniu boskiem. — O fałszywem świadectwie, kłamstwie, obłudzie.

„Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.“

Dwie ważne rzeczy zabezpieczył P. Bóg przez ósme przykazanie, a te są: prawdę, i dobre imię nasze i bliźnich.

P. Czego Bóg zakazuje w tem przykazaniu?

O. Zakazuje przedewszystkiem dawać fałszywe świadectwo, t. j. mówić nieprawdę przed sądem; dalej zakazuje kłamstwa i obłudy; nadwerężenia sławy przez potwarz, obmowę, plotki, posądzenia i fałszywe podejrzenia, słowem wszystkie językiem popełniane grzechy.

I.

P. Co to jest fałszywe świadectwo?

O. Świadczy fałszywie, kto przeciwko bliźniemu mówi kłamstwo, albo zapierając to, co było, albo twierdząc to, czego nie było. Fałszywe świadectwo przed sądem złożone daleko cięższym jest grzechem, niżeli przed ludźmi, którzy nie mają władzy. Jest bowiem grzechem przeciw Bogu, którego się wzywa na świadka kłamstwa swego; przeciw sędziemu, który tak sądzi, jak świadkowie zeznają; przeciw bliźniemu, bo go naraża na szkodę albo na sławie, albo na majątku, na zdrowiu a częstokroć i na życiu, jakeście to w przeszłej nauce słyszeli o Achabie i Nabocie, jak czytamy w 3 ks. król.: *„Iż przywiedli dwóch mężów synów djabelskich, a oni dali fałszywe świadectwo przeciw Nabotowi.“* Dlatego Bóg karze strasznie fałszywych świadków, jak doświadczenie stwierdziło, że roku i sześć tygodni nie dożyją. Mamy tego *przykład* opisany przez Euzebiusza: Trzech bezbożnych świadków złożyło przez złość fałszywe świadectwo przeciw niewinnemu biskupowi Narcyzowi o nieprzystojne rzeczy, jeszcze do tego zaklęli się: pierwszy rzekł: jeśli tak nie jest, bodajżem w ogniu zgorzał; drugi: bodaj mnie ciężka choroba napadła; a trzeci: bodajem oślepł. I tak im się wkrótce stało. Lecz i prawa świeckie skazują ich na długie lata ciężkiego więzienia według szkody, jaką zrządzili. Dobre świadectwo tak samo jak sprawiedliwa przysięga nietylko że są pozwolone na potwierdzenie prawdy, ale nadto są obowiązkiem.

P. Co to jest kłamać?

O. Jest inaczej myśleć, a inaczej mówić w tym celu, aby bliźniego w błąd wprowadzić.

Nie każdy więc, co mówi nieprawdę, kłamie; bo mógł od drugiego słyszeć, i powtarza to za prawdę, więc nie w tym celu, aby drugiego w błąd wprowadzić.

Trojakie jest kłamstwo: pierwsze *uczynne,* kiedy kto albo dla przysługi drugich, albo dla swojej ochrony, albo dla spokoju w domu, jak np. żona dla uniknięcia kłótni, skłamie. Drugi rodzaj kłamstwa jest *żartobliwy,* kiedy kto w potocznej mowie dla rozweselenia innych kłamie w ten sposób, że się drudzy zaraz na tem poznają. Trzecie *szkodliwe,* jeżeli kto bliźniemu czy na sławie, czy na majątku lub na zdrowiu przez kłamstwo szkodzi. Żadne kłamstwo godziwem nie jest, szkaradnym grzechem jest, bo się sprzeciwia Bogu; bo Bóg jest prawdą, prawdę miłuje, i prawdę mówić przy-

kazał. P. Jezus wyznawał prawdę nawet przed Kaifaszem, gdzie chodziło o życie, i przykazał: „*Mowa wasza niech będzie: tak lub nie.*“ Mat. 5, 37. A Paweł św. upomina Kolosan: „*Nie kłamajcie, nie zwodźcie się wzajem.*“ Albowiem Bóg dał nam język, żebyśmy wyjawiali nasze myśli i uczucia. Kto kłamie, jest podobny zegarowi, co inaczej wskazuje a inaczej bije; jest gorszym od fałszerza pieniędzy, jest według słów P. Jezusa: *z ojca djabła, który był kłamcą od początku i w prawdzie się nie ostał,* Jan 8, 44, bo okłamał pierwszych rodziców naszych i sprowadził wszystko złe na świat. Ażali może być co brzydszego nad kłamstwo? Już to samo powinno nas odstraszyć od kłamstwa, bośmy się na chrzcie wyrzekli czarta i spraw jego. To też pismo św. mówi: „*obrzydliwością przed Panem są wargi kłamliwe;*“ Prz. 12, 12, a mędrzec Pański mówi: „*lepszy złodziej, niżeli mąż ustawicznie kłamiący, a oba odziedziczą zatracenie.*“ Ekl. 20, 27. Jan zaś św. pisze: „*A część ich będzie jezioro gorejące ogniem i siarką*“ (t. j. piekło) Apok. 21. „*Bóg zatraci tych, którzy kłamią.*“ Efez. 4.

Zważmy nadto złe skutki kłamstwa dla bliźnich, całego społeczeństwa ludzkiego i samego kłamcy. Jakąż szkodę ponosi bliźni przez obmowy, podchlebstwa, obłudę, co także kłamstwem jest, ale co gorsza: ileż szkody bliźni częstokroć ponosi na duszy, na ciele, na honorze, na majątku, jeśli mu drugi kupno zachwali, a to nieprawda, albo mu powie, że arak to nie wódka, może pić i ten, co się wyrzekał.

Ażaliż największych grzechów kłamstwo nie stało się przyczyną? czemże uwiódł tę niewinną duszę ów podły zwodziciel, jeśli nie kłamstwem? czem ludzi od wiary oderwał? przez kłamstwo. Czem złodziej pokrywa swoje kradzieże? kłamstwem. O zaprawdę! nic potrzebniejszego w towarzystwie ludzkiem nad prawdę. Na prawdzie i zaufaniu stoi świat i życie człowieka; bo gdyby oko kłamało i na truciznę wskazywało, że to chleb, toby się człowiek otruł i umarłby; albo na jarzące węgle, że to złoto, albo na dół, że to równina, nie mógłby człowiek żyć na świecie. Tak podobnie, gdyby prawda znikła i zaufanie, światby musiał zaginąć! — Najwięcej zaś kłamca szkodzi sobie, według słów św. Efrema: „Człowiek kłamliwy bywa biednym i nędznym. Nikt mu nie ufa; Bóg i ludzie go nienawidzą, od wszystkich jest odepchnięty i wzgardzony.“ Słusznie mówi nasze przysłowie: kto raz skłamał, temu więcej nie wierzą. A drugie: kto kłamie, ten najczęściej i kradnie. A trzecie: jak oliwa wyjdzie na wierzch, tak się kłamstwo wyda. Już nie wspomnę, jak się narody brzydziły kłamstwem, skoro

u Franków kłamca musiał psa zdechłego obnosić na ramionach. Ale otwórzcie dzieje apostolskie a czytajcie, jak za jedno kłamstwo *Piotr św.* dwojga ludzi, *Ananiasza i Safirę* nagłą pokarał śmiercią. Jak Gieyzy, sługa proroka, trądem został ukaranym. Przeciwnie znowu *św. Jan Kanty,* nasz patron, tak miłował prawdę, że kiedy wpadł między rabusie, a ci go pytali: Nie masz więcej pieniędzy? Nie mam, odrzekł. Aż po chwili sobie przypomniał, że ma gdzieś w sukni zaszyte, biegł za nimi wołając, żeby sobie od niego wzięli, bo mu się kłamać nie godzi. Tym postępkiem nawet ci złoczyńcy wzruszeni i zdziwieni nic od Świętego nie wzięli.

P. Czy się nigdy nie godzi kłamać?

O. Nigdy, ani w żartach ani z potrzeby, chociażby nie wiem o jaką rzecz chodziło, nawet o życie. Wszakże co do ciężkości grzechu kłamstwa zachodzi różnica, iż kłamstwo, przez które się dzieje krzywda Bogu lub bliźniemu, jest grzechem śmiertelnym; inne zaś, które ani czci boskiej ani dobru bliźniego nie uwłacza, jest grzechem powszednim; nie zabija duszy, ale ją szpeci, i do ciężkiego upadku sposobi, więc rozmyślnie i dobrowolnie nigdy kłamać się nie godzi; bo obrażać Boga nigdy nie należy, a często z małego kłamstwa wielkie złe stać się może. Nawet gdyby to być mogło, mówi Augustyn św., żeby kto jednem kłamstwem nawrócił wszystkich pogan do wiary, wszystkich heretyków Bogu pozyskał, potępionych z piekła wyprowadził, i wtedy jeszcze dla tak wielkiego pożytku nie godziłoby się kłamać. Kiedy do *Antyma* biskupa przyszli z rozkazu cesarza żołnierze i nie poznawszy go pytali: czy nie wie, gdzie jest biskup Antymus? On ich hojnie uczęstowawszy rzekł: Ja to sam jestem, którego szukacie. Żołnierze wdzięczni za przyjęcie imać go nie chcieli, lecz rzekli: Powiemy, żeśmy cię nigdzie znaleść nie mogli. On im na to: Uchowaj Boże, żebyście dla mnie kłamać mieli. Nie byłbym chrześcijaninem, żebym miał przez kłamstwo ochraniać życie moje. I tak dobrowolnie stawił się cesarzowi na śmierć męczeńską.

Przykład *św. Atanazego* biskupa uczy nas, że prawdę zamilczeć, nie zawsze jest kłamać. Gdy uciekał na morzu przed pogonią siepaczy aryańskich, którzy dybali na życie jego, nagle zwrócić kazał łódkę i wprost naprzeciw nim płynął. A gdy zapytali: Czy daleko ztąd jest Atanazy? Niedaleko jest od was, odrzekł, i śmierci uniknął.

Nadewszystko strzeżcie się kłamstwa na spowiedzi i przy zapowiedziach; bo spowiedź taka świętokradztwem, nowym bardzo

ciężkim grzechem obarcza i pociąga za sobą sąd i potępienie; nadto z takiej spowiedzi bardzo złe skutki wynikają; a między temi nawet nieważność małżeństwa, jeśli się zatai rozrywająca przeszkoda.

P. Co jest chytrość, nieszczerość, obłuda, pochlebstwo, nierzetelność?

O. Jest kłamstwem w uczynkach, postępkach. Zarówno szkaradne jak kłamstwo w słowie. Nierzetelność, jeśli się nie dotrzymuje obietnic. Obłuda, jeśli udajemy się za lepszych i pobożniejszych, niżeli istotnie jesteśmy, aby przez to innych w błąd wprowadzić. Przed takimi ostrzega nas Zbawiciel słowy Mt. 7, 15: *Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was w odzieniu owczem przychodzą, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je.*" Takimi byli faryzeusze, i dlatego obłudników pospolicie nazywają faryzeuszami. Obłudnicy wielkie zrządzają duszom ludzkim szkody, dlatego najsłodszy najcichszy Zbawiciel nikogo tak przykremi, ostremi słowami nie smagał, jak obłudników. Ale to najsmutniejsza, że rzadko kiedy albo nigdy się nie poprawiają, bo sądząc się być doskonałymi tak są zaślepieni w sobie, że nawet upomnienia przyjąć nie chcą. Podchlebstwo jest chwalenie kogo nad zasługi wbrew własnemu przekonaniu. O jak daleko uleciała od Xian prostota i szczerość gołębicza, jakże szeroko wylały z brzegu fałsz, kłamstwo, obłuda. Już rzadko ufa jeden drugiemu, rzadko się kto szczerze przyjaźni, znika zaufanie, źle się dzieje, narzekacie! bo fałszem ludzie idą, *dlatego płakać będzie ziemia,* prorokował Ozeasz. 7. A przeto porzućcie wszelkie kłamstwo, a mówcie prawdę i bądźcie szczerymi w postępowaniu. A jeśli chcecie ustrzedz się kłamstwa, proście Boga gorąco słowy psalmisty 50: „*Serce czyste stwórz we mnie Panie, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.*" Rozważajmy, jak fałsz wszelki obrzydły jest Bogu i bliźnim naszym i nam samym wielce szkodliwym. Strzeżmy się wielomówstwa, bo kto wiele mówi, temu nieraz wyleci z ust kłamstwo. Słysząc kłamiących zgańmy im to, nie potakujmy, ani ucha nie nadstawiajmy, osobliwie nie pobłażajmy dzieciom, sługom; niech nie słyszą z ust naszych kłamstwa, prowadźmy je często do spowiedzi, nauczmy je: że prawdą, człowiecze, przejdziesz cały świat, a kłamcą wzgardzi i rodzony brat. Miejcie zawsze na pamięci słowa psalmisty 14: „*Panie! kto będzie mieszkał w przybytku twoim?*" i odpowiada: „*który mówi prawdę, który nie czyni zdrady językiem swoim.*" Mówcie przeto zawsze prawdę, nawet gdybyście zbłądzili lub szkodę zrobili, a wtedy łatwiej wam wybaczą, bo widać, że chcecie się po-

prawić lub mniejszą otrzymacie karę, kiedy przeciwnie przekonany o kłamstwo podwójną odbiera chłostę. Wszyscy przeto codziennie w pacierzu róbcie intencyę: Panie! coś niemych uzdrowił, uzdrów i zachowaj nasze usta od kłamstwa i poświęć je prawdzie. Amen.

NAUKA LIX.

O obmowie i innych grzechach mową popełnianych.

Druga rzecz, której zakazuje Bóg w ósmem przykazaniu, jest szarpanie sławy bliźniego i ubliżanie mu na czci. Szarpie się sławę bliźniego przez obmowę, plotki, potwarz, podszczuwanie, fałszywe lub lekkomyśne posądzanie; ujmuje się także sławy bliźniemu, jeżeli mu się cnoty zaprzecza, dobre czyny zmniejsza, lub milczy, gdy go chwalą. Ubliża zaś czci bliźniego: Obelga.

P. Co jest obmowa, potwarz?

O. Każda rozmowa o bliźnim nieobecnym w zamiarze szkodzenia mu, nazywa się obmową. Jeśli zaś prawdziwe błędy bliźniego lecz dotąd nieznane bez potrzeby rozgłaszamy, aby mu sławy ująć, jest to właściwą obmową. Jeśli zaś złośliwe na bliźniego błędy zmyślamy, których on nie popełnił, lub zwiększamy rzeczywiste jego wady, jest potwarzą.

Ten grzech cięższy jest niżeli kradzież, bo chociaż bliźni wykroczył tajemnie, nie stracił jednak prawa do sławy i dobrego imienia; przeto obmówca większą mu krzywdę czyni, niż ten, coby mu pieniądze ukradł; bo mówi Duch święty, Przyp. 23: „*lepsze jest dobre imię, niż wielkie bogactwa.*“ Bo cóż po życiu przy złem imieniu? Obmówcą każdy się brzydzi, dlatego ani go na służbę nikt nie przyjmie, ani nie uszanuje. A i po śmierci jeszcze będą ludzie mówić o nim źle, a nawet przeklinać. Św. Bernard równa obmowę z zabójstwem i powiada, że obmówca jednym zamachem języka trzech odrazu zabija. Najprzód tego, którego obmawia; powtóre zabija tego, przed którym obmawia, bo ten krzywdzące bliźniego przekonanie chowa w swej pamięci, a więc staje się uczestnikiem winy; wreszcie zabija siebie, bo grzeszy ciężko, śmiertelnie. Przy

potwarzy z osławieniem łączy się jeszcze i kłamstwo. Nietylko grzeszy obmówca, ale i słuchający obmowy, bo nie byłoby obmówców, gdyby nie było takich, co radzi obmów słuchają. Przeto mówi Bernard święty, że obmówca ma djabła na języku, a słuchający ma go w uszach. I ten także grzeszy, co mógłby roztropnie przeszkodzić obmowie, albo będąc przełożonym powinienby przeszkodzić, a z bojaźni lub innej przyczyny tego nie czyni, a tak milczeniem staje się uczestnikiem obmowy. Ciężkość tego grzechu poznać można z wyroków pisma świętego, ze słów ojców kościoła: „*Kto potajemnie uwłóczy, nic innego nie czyni, jak wąż, gdy po cichu ukąsi,*“ mówi mędrzec Pański. Ekk. 10, 11. Gorszy jest od zbójcy, bo przed zbójcą można się obronić, ukryć, uciec, a przed obmówcą nigdzie. Złość obmowy poznać dopiero można ze skutków i spustoszenia, jakie sprawia. Na wszystko się rzuca, gorszy od samych djabłów, bo piekło tylko złych pożera, obmówca zaś złych i dobrych; gorszy od dzikich zwierząt, które tylko z głodu lub rozdrażnienia nas napadają; obmówca zaś jak pies wściekły na cokolwiek oczy swe zwróci, nie poszanuje osób duchownych, oszpeca czyste panny, osławia pobożne wdowy, nie przebacza rodzinie i własnym rodzicom. Ztąd niezgody w małżeństwach, kłótnie, nienawiści, swary, podejrzenia, ruina niewinnych, prześladowanie, zgryzota i śmierć sama. Słusznie zatem mówi pismo boże: „*Wielu legło od miecza, ale nierównie więcej od języka.*“ Ekl. 28. A co najgorsza, że powstanie z tego grzechu i pokuta prawdziwa daleko trudniejsza, niż przy innych grzechach. Pismo święte mówi: „*Przeklęty obmówca i dwujęzyczny.*“ Ekl. 28, 15. Atoli nie każda obmowa jest równie ciężkim grzechem. Im cięższe jest przewinienie, im znakomitsza osoba obmówiona, im większą szkodę jej się przez to wyrządza, im więcej osób słyszało obmowę, tem cięższym jest grzechem.

P. Czy kiedy wolno wyjawiać błędy bliźnich?

O. Nietylko wolno, a niekiedy obowiązkiem jest wyjawić grzech bliźniego przed starszymi, przed zwierzchnością dla poprawy i zapobieżenia złemu, np. gdyby kto wiedział, że między dziećmi lub czeladką co złego się dzieje, a nie przestrzegłby rodziców lub gospodarzy, stałby się uczestnikiem złego. Jednak powinien to uczynić z miłości chrześcijańskiej, a nie z chęci upokorzenia bliźniego lub ze zemsty.

P. Czy godzi się obmawiać umarłych?

O. Grzechem jest, bo umarli już są osądzeni na sądzie bożym i mają prawo i po śmierci do swojej sławy; nikt im onej

bezprawnie odbierać nie powinien. O umarłych nie powinniśmy mówić, tylko albo dobrze albo nic. Kościół boży życzy im wiecznego odpoczynku, a obmówcy nie dają im pokoju, z grobu ich ruszają. Dajmy pokój umarłym, aby się nam nie przytrafiło to, co pewnemu obmówcy, który trzech umarłych szkalował. Gdy czasu jednego przechodził przez cmentarz, na którym spoczywały ciała tychże, usłyszał głos: Że nam pokoju nie dajesz, sam póki żyw pokoju mieć nie będziesz. I tak się stało. Żył jeszcze lat kilkanaście, ale ustawicznie drżały wszystkie jego członki.

P. Jakie są środki przeciwko obmowie?

O. 1. Prośmy gorąco Boga, aby położył straż ustom naszym, aby się serca nie skłaniały ku obmowie.

2. Jesteś w zgromadzeniu, gdzie obmawiają, pierwszym i godniejszym, zgań obmowę; jesteś równym, zwróć mowę na co innego; jesteś niższym, milcz przynajmniej, okaż twarzą smutną twe nieukontentowanie. „*Wiatr północny rozpędza deszcz, a oblicze smutne język uwłaczający;*“ mówi pismo święte. Przyp. 25, 23.

3. Słowo słyszane niech w tobie obumrze, a jeśli możesz, to staraj się poprawić błądzących.

4. Wejrzyj w siebie obmówco, przypatrz się twym skrytym nieprawościom, porywczościom, żądzom i t. p., a znajdziesz się między tymi, do których Pan Jezus rzekł Mat. 7, 3: „*Wyrzuć pierwej tram z oka twego, a dopiero patrz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.*“ Jeśliś bez grzechu, rzuć kamieniem na bliźniego. Najczęściej obmowy pochodzą z *pychy* (patrz o głównych grzechach). Spowiadaj się każdej obmowy, a pamiętaj, jak trudno naprawić sławę bliźniemu wziętą.

P. Jaki obowiązek cięży na potwarcy, a jaki na obmówcy?

O. 1. Odwołania potwarzy i przeproszenia bliźniego.

2. Wynadgrodzenia wszelkiej ztąd wynikłej szkody.

Jeśliś zaś istotne lecz ukryte wyjawił błędy bliźniego, powinieneś go uniewinniać, że on nie miał złego zamiaru, że ma wiele dobrych przymiotów, więc dobrze o nim mówić. Obowiązek odwołania potwarzy jest tak ścisłym, że niczem nie da się zastąpić i nikt nie może od niego uwolnić, a całkowicie spełnić go prawie niepodobna. Tak gdy pewnego proboszcza osławili mieszczanie i przyszli go potem przepraszać i odwoływać, kazał im tenże worek pierza z wieży na wiatr rozprószyć, a potem pozbierać. A gdy się wymawiali tem, że to niepodobna, odrzekł: tak prawie niepodobną jest rzeczą, wziętą sławę powrócić. Trzebaby bowiem obejść

te domy, te osoby, do których się rozeszła. Bo dobra sława ma sto gęb, któremi się rozchodzi, niesława ma ich tysiące na zgubę niewinnego. Rzecz skradzioną możesz zwrócić potajemnie; sławę zaś, którąś wziął jawnie, musisz jawnie wrócić. Rzecz skradzioną może kto wrócić nie przez siebie, ale przez kogo innego; sławę zaś musisz sam w swojej osobie powrócić. A choćbyś i odwołać zdołał potwarz, czy powrócisz te łzy wylane, te zmartwienia i smutki, to zdrowie stracone z twej przyczyny? O drżyj nędzny obmówco! a chroń się jak ognia tego rzemiosła podłego, bo inaczej niechybne potępienie cię czeka. Wstając i legając tak mów do siebie: „Niech raczej strętwieje ten język, niżeliby miał obmawiać! Lepiej mi niemym wnijść do żywota, niż za język być w piekle“. Nadto są przykłady, że obmówców nagłą Bóg pokarał śmiercią. Przyp. 24.

P. Co jest fałszywe podejrzenie, lekkomyślne posądzenie?

O. Przypuszczać w myśli coś złego o bliźnim bez przekonania, nazywa się fałszywem podejrzeniem. Podejrzenie jest zwykle grzechem powszednim; staje się zaś ciężkim, jeżeli wielkie jest złe, o które podejrzywamy. Bez dowodów, jedynie z pozorów w sercu źle sądzić i potępiać bliźniego, zowie się lekkomyślnem posądzeniem. Kto czyni to z zupełnem zastanowieniem i w rzeczy ciężkiej, grzeszy ciężko; czyni bowiem ciężką krzywdę bliźniemu; bo ten ma prawo, aby o nim dobrze sądzono. Kto zaś bliźniego osądził za złego, w sercu swojem go potępił, zwykle też z nim tak zewnętrznie postępuje. Kto widzi np., że mężczyzna rozmawia z niewiastą, jeśli go zaraz posądzi o zły zamiar, grzeszy. Wdziera się bowiem w urząd sędziego Chrystusa, który rzekł, Mat. 7, 5: „*Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni*“. A Paweł św. mówi: „*Ktoś ty jest, co sądzisz brata twego?* Rz. 14, 4. *Ażaliś ty Chrystus. Nie sądźcie przed czasem* (I. Kor. 4) *ani z pozorów według oka!*“ Jan 7, 24. Bo pozory wielu zawiodły. Tak zawiódł się Heli widząc Annę w gorącości ducha się modlącą z twarzą rozpaloną i osądził ją za pijaczkę. Widział pewien młodzian św. Witalisa pod wieczór w dom nierządny wchodzącego, a zrana ztamtąd wychodzącemu wyciął policzek, a to był fałsz, bo go za karę zaraz czart opętał. Chcąc się uleczyć z tak wielkiej przywary, nie roztrząsajmy cudzych spraw, ale raczej swoje; a choćbyśmy co złego na bliźnim spostrzegli, to sobie pomyślmy: mógł to uczynić z niewiadomości, przypadkiem, nieumyślnie, albo z natarczywości pokusy. Kto wie, czy ja nie uległbym podobnej pokusie? Każdy sądzi drugich podług siebie.

P. Co jest obelga?

O. Jak wydzierstwo cięższe od kradzieży, tak znieważyć kogoś w oczy słowem lub czynem, nastąpić mu na cześć naśmiewaniem się, przycinkami, szyderstwem, śmiesznemi przezwiskami, wyrzucać mu w oczy tajemne występki, jest obelgą. Według okoliczności jest większym lub mniejszym grzechem i obowiązuje do najrychlejszego wynagrodzenia honoru czyli czci.

P. Co są plotki i czy one są grzechem?

O. Kto coś niedobrego o kim usłyszał i jemu to donosi, nie z potrzeby, ale że ma język niepowściągliwy, albo też innym to opowiada i przez to sieje niezgodę, poróżnienie, robi plotki. Plotkarstwo zakłóca pokój domowy, największych przyjaciół zamienia w najzaciętszych nieprzyjaciół, dla tego też słusznie mówią, że czego szatan sam dokazać nie może, posyła do tego plotkarzów. Grzech ten jest bardzo ciężki, bo mówi pismo święte: „*Obmowca i dwujęzyczny przeklęty, bo wiele zamięsza pokój mających*“. Większy to grzech od obmowy i obelgi nawet, lepszym jest bowiem przyjaciel, niż sława; a każdy ma prawo do przyjaźni z bliźnim swoim. A niczego Bóg tak nienawidzi, jak niezgody. Paweł święty upomina Rzymian, aby się podszczuwaczów tak samo strzegli, jak wyklętych. Gdy więc co usłyszysz o bliźnim, nie wierz temu zaraz, ale i nie podawaj dalej, abyś się nie stał spólnikiem czartowskim.

P. Co jeszcze zakazuje to przykazanie?

O. Szemrania zwłaszcza podwładnych przeciw przełożonym. Fałszywego oskarżenia bliźniego przed sądem lub przełożonymi. Złamania sekretu bez słusznej przyczyny; dowiadywania się o cudzych sekretach przez otwieranie cudzych listów lub czytanie; nareszcie podchlebstwa, kiedy kto chwali rzeczy, które ganić należy, albo przypisuje komuś cnoty, których nie ma; w czem jest także kłamstwo zarazem połączone, a oraz dwujęzyczność, to jest: w oczy chwalić a po za oczy ganić. Podchlebca bywa powodem do grzechu, albo przeszkadza do pokuty osobliwie wmawiając w śmiertelnie chorych, że jeszcze długo żyć będą, a tak umierają bez sakramentów.

P. Co nakazuje ósme przykazanie boskie?

O. Nakazuje zawsze prawdę mówić, o dobre imię swoje i bliźniego dbać a język trzymać na wodzy.

O dobre imię powinniśmy się starać jedynie środkami godziwymi, a mianowicie przez dobre, chrześcijańskie, cnotliwe życie, a unikanie nawet pozoru grzechu.

Powinniśmy nadwerężonej sławy tak swojej jak bliźniego bronić, bo i Pan Jezus bronił się przeciwko niesprawiedliwemu uderzeniu u Kaifasza; ale też dla zbawienia powinniśmy być gotowymi z miłości ku Chrystusowi ponosić wzgardę i poniżenie. W tej myśli mówi Pan Jezus: *„Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nastaw mu i drugiego“*. Mat. 5, 39. A kiedy Bóg dopuści na nas obmówiska, powinniśmy jak Dawid kornie i cierpliwie ponosić, poprawiając się z grzechów, jakie nam zarzucają, modlić się do św. Jana Nepomucena, patrona dobrej sławy; a skoro nam sumienie daje dobre świadectwo, odzywać się ze św. Grzegorzem W.: „Jeśli dobrze żyję, nie dbam o mowy złych ludzi“. Amen.

NAUKA LX.

O ostatnich dwóch przykazaniach boskich.

P. Co zakazuje Bóg w dziewiątem przykazaniu? a co przykazuje?

O. Bóg zakazuje w dziewiątem przykazaniu nie tylko pożądania cudzej żony albo męża, ale wogóle wszelkich nieczystych myśli, chuci i pożądliwości. Kiedy nieczyste myśli i pożądania są grzechem i jakimi sposobami powinniśmy się tym pokusom opierać, była o tem nauka w wykładzie szóstego przykazania i VI. prośby IX, LV. Tu tylko dodać mamy, że na spowiedzi trzeba wymienić, do jakiej osoby była pożądliwość, bo według okoliczności osób większa lub mniejsza ciężkość grzechu zawisła. Nakazuje zaś Bóg tem przykazaniem, zachować czystość serca i opierać się pokusom nieczystości. Czemu zaś nie stoi w przykazaniu: Nie pożądaj cudzego męża? Bo Bóg mówiąc do męża, przedstawiającego cały rodzaj ludzki, tem samem mówi do niewiasty, której tego również nie wolno, co mężowi zabronione. Co więcej, z uwagi na większą niewieście wrodzoną wstydliwość i na skutki grzechu, cudzołostwo niewiasty w oczach wszystkich jest bezecniejsze.

P. Co zakazuje dziesiąte przykazanie?

O. Zakazuje pragnąć niesprawiedliwie i zazdrościć dobra czyli majątku cudzego, jako to: domu, pieniędzy, sprzętów, roli, zboża albo bydła; a nawet zakazane jest obietnicami lub innemi środ-

kami odmawiać przed czasem sługi bliźniemu; ponieważ przez to może ponieść znaczną szkodę. Bóg dobry zawarował tem przykazaniem serca nasze przeciw chciwości i łakomstwu, które są korzeniem wszystkiego złego, zabezpieczył oraz nasz majątek od pokrzywdzenia, skoro źródło krzywd, to jest chciwość, tem przykazaniem zatkał.

Życzyć sobie majątku grzechem nie jest. Ale na nieszczęście wielu nie umie miarkować się w swych żądzach, i ztąd doświadczamy, że dzieci pragną co prędzej posiąść role i majątki rodziców i dla tego im śmierci życzą. Adwokaci żądają procesów, aby się mogli zbogacić; doktorzy chorób, a wojskowi wojny dla swego zysku; bogaci, aby nikt nic albo mało co miał, a od nich pieniędzy pożyczał na lichwę lub kupował, sąsiedzi zazdroszczą sąsiadom. Więc ci wszyscy, co z krzywdą bliźniego żądają cudzych rzeczy, grzeszą przeciw dziesiątemu przykazaniu bożemu; a przez ten grzech do wielu innych wrota sobie otwierają.

Z zazdrości bowiem i chciwości pochodzą nienawiści ku osobom niewinnym, potwarze, gniewy, a nawet i zabójstwa. Bracia Józefa przedali go w obcy kraj jedynie z zazdrości; Judasz Pana Jezusa z chciwości. O tych występkach będzie mowa w nauce *o grzechach głównych.*

P. Dlaczego Bóg zakazawszy pożądać cudzołóstwa i cudzego majątku, nie zakazuje pragnąć i chcieć zabójstwa?

O. Pragnąć zabójstwa jest bardzo ciężkim grzechem; lecz ponieważ to pragnienie pochodzi albo z zemsty, piątem przykazaniem potępionej, albo z chciwości i łakomstwa, albo wreszcie z cudzołożnych pożądliwości, a nikt nie chce zabijać, aby zabijać, bo z tego nie miałby żadnej korzyści, osobnego już o tem nie było potrzeba przykazania.

P. Co nakazuje Bóg w dziesiątem przykazaniu boskiem?

O. Nakazuje Bóg, żebyśmy bliźniemu dobrze z serca życzyli, żeby to, co sobie kto uczciwym nabył sposobem, posiadał i zatrzymał, abyśmy się cieszyli dobrem powodzeniem bliźniego, a smucili się z jego nieszczęścia.

Powtóre, abyśmy przestawali na swojem, zadowoleni byli ze stanu naszego i z tego, co nam Bóg daje, gdyż Bóg rozdaje dobra swoje według swojej woli i najmiłościwszych zamiarów, komu więcej dał, większego też rachunku od niego żądać będzie. Niezadowolenie zaś ze swego rodzi zazdrość i wiele niesprawiedliwości.

P. Jakim sposobem może chrześcijanin nawet w ubóstwie być ze swego położenia zadowolonym?

O. 1. Gdy rozważy, że największym skarbem nie są dobra doczesne, lecz czyste sumienie.

2. Że tu na ziemi stałego mieszkania nie mamy, lecz dążymy do tego, co jest w niebie.

3. Że i Chrystus Pan stał się ubogim dla nas i wszystkich, którzy z miłości ku Niemu ubóstwo znoszą cierpliwie, kiedyś sowicie wynadgrodzi.

P. Dlaczego w prawach ludzkich nie znajdujemy nigdzie, aby złe myśli lub pożądania były zakazane, jako są zakazanemi w prawie bożem?

O. Przyczyna tego jest jasna; ludzie bowiem, cesarze, królowie, prawodawcy nie widzą serc ludzkich, myśli ich nie przenikają, lecz patrzą tylko na zewnętrzne uczynki. Dlatego nie mogą ani sądzić, ani karać za nie; a więc i zakazywać. Lecz Bóg, który przenika serca nasze i myśli serc rozumie, ma prawo do serc naszych; on nakazał, byśmy go z całego serca, z całej duszy i ze wszystkiej myśli kochali. On jest panem serc naszych; jemu się podobają jeno myśli dobre, pragnienia szczere; przeto Chrystus rzekł, Mat. 5: „*Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają*“. Nienawidzi zaś złych myśli, chęci i pragnień, może je karać i dla tego zakazuje. Bo kto zanurza się w myślach nieczystych, chciwych, ten odwraca swe serce od Boga; oddala się coraz więcej od niego. Jakże będzie go Bóg kochał? Nie łudźcie się więc chrześcijanie! co to sobie mówicie: ja nikogo nie zabił, nie okradł, nie zcudzołożył. Tak sądzili faryzeusze za czasów Chrystusa, przeto wyrzekł Pan Jezus, Mat. 5, 20: „*Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitowała więcej niż faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*“. Bóg patrzy na wewnętrzne zamiary; prawo jego daleko doskonalsze niż ludzkie.

Niejeden mówi: myśl to tylko była zła... to nic, myśleć mi wolno, co mi się podoba! Rozważże: Djabeł tylko myślą pyszną zgrzeszył, i wypadł na zawsze z łaski Boga i z nieba. A Chrystus mówi, Mat. 15, 19: *Z serca pochodzą zabójstwa, cudzołóstwa* i t. p. *Czemu myślicie źle w sercach waszych,* wołał Pan Jezus do faryzeuszów. Bo nim co złego uczynisz, poprzód długo o tem w duszy przemyśliwasz; Bóg więc jako najmędrszy i najlepszy ojciec, chcąc nas zachować od złych uczynków, zabrania nam złych myśli. Myśli bowiem przysposabiają duszę do dobrych lub złych mów i uczyn-

ków. „*Z obfitości serca usta mówią*“. Mat. 12, 34. Człowiek nie jest tak złym z natury, aby się od razu na złe odważył. Chrońcie się więc jakichkolwiek złych myśli. Są one jak zarzące węgle; weź w palce węgiel i odrzuć, a nie spiecze cię; ale potrzymaj chwilę, oparzy ci skórę na palcach. Tak się rzecz ma ze złemi myślami. Są jak te iskry ognia. Iskra, to mała rzecz; jak ją przydusisz, nic nie zaszkodzi; ale zostaw iskrę na dachu słomianym, zobaczysz, jak roztleje, spali dom, drugi i wieś całą. Niejeden uchodzi za życia za poczciwego, pobożnego; nikt nie wie, co się w sercu jego kryje, jakie tam chuci, żądze plugawe, mściwe, zazdrośne i t. p. Mało mówi, bo się boi, za to wiele myśli; ale czy dobrze? Na sądzie bożym otworzą te księgi serca, a Bóg wyjawi przed całym światem. A ty mówisz: myśl to tylko, to mała rzecz. To znowu niejeden odbierze nagrodę za dobre, życzliwe myśli, które jeno Bogu były wiadome. Niejeden na oko szczery i słodki, ale w sercu jego może fałsz i wzgarda bliźniego; czyż tak Boga oszukasz, jak ludzi? Czy tak Bóg przykazał? — Niejeden, co siedzi w kryminale, wyznać musi, że myśli naprowadziły go na nieszczęście. Szedł sobie drogą i ujrzał samopas chodzącego konia: myśl go wzięła, ochota zdjęła i ukradł go, a teraz pokutuje. Tamta znowu czeka w więzieniu wyroku śmierci; oto zaplątała się w niegodziwe miłostki, znalazła (jak to mówią) dziecię; w nieszczęsnej chwili na myśl jej strzeliło, aby dla pokrycia wstydu zagubić to niemowlę; okrutnica wykonała zbrodnię, a dzisiaj w młodym wieku musi na szubienicy umierać, albo gnić w cuchnącej i ciemnej kaźni. Nie mówcież więc, że myśl to rzecz mała! „*Odejmcież złość myśli waszych* (wołam z Jerem. prorokiem 25, 5), *odwróćcie się od dróg waszych złych i od myśli najgorszych*“. W górę wznieście serca wasze! te serca stworzone do Boga i nieuspokojone, dopóki nie odpoczną w Bogu (Aug.). Słusznie więc mówi Katechizm rzymski: „Kto te dwa ostatnie przykazania zachowuje, wszystkie zachowuje, bo nie pragnąc zbytnie czci, bogactw, ani rozkoszy, a przestawając na małem, będzie Boga chwalił i wielce mu dziękował, będzie święcił dzień święty, starszych będzie miał w uczciwości, nie obrazi nikogo ani słowem, ani uczynkiem. A tak cały zakon wypełni“.

Przedłożyłem wam, moi mili! w objaśnionych przykazaniach bożych pewną drogę do nieba. Ktokolwiek wam wskazuje wygodniejszą, ale tej przeciwną, nie wierzcie. Błogo temu, kto słucha pilnie tych nauk, ale zbawion ten będzie, kto je wypełni. Lecz

przykazania boże, to nieprzebrana krynica obowiązków dla ludzi każdego wieku i stanu. Jeśli wam co nie jest jasne na tej drodze, przychodźcie, a z ust kapłanów, czy na spowiedzi, czy po za spowiedzią pytajcie zakonu. Oni wam powiedzą, bo na to są, by dróg pańskich nauczali, ale też i sami szli niemi. Ekk. 12, 13. „*Boga się bać, a przykazań jego słuchać*“, niech będzie cała wasza mądrość i chluba, skarb wasz. To zwierciadło, w którem się codziennie przeglądajcie, a jeśli ujrzycie na duszy plamę, w krynicy łask sakramentalnych co prędzej obmyć duszę powinniście, a jako obiecał, tak dotrzyma Bóg; udzieli wam tu w tem życiu błogosławieństwa, a w przyszłem spełnią się słowa św. Jana: „*Kto czyni wolę bożą, trwa na wieki*“. I. Jan 2, 17. „Dajże nam łaski, Boże nasz! a wspieraj nasze słabe siły, abyśmy pełniąc przykazania Twoje, trafili do Ciebie“. Amen.

NAUKA LXI.

O przykazaniach kościelnych. O pierwszem w szczególności.

P. Co są przykazania kościelne?

O. Prócz przykazań boskich mamy jeszcze kościelne, to jest, ustanowione przez kościół, czyli przełożonych kościoła, papieży i biskupów. Papież, jako najwyższa głowa kościoła, i powszechne sobory, czyli zgromadzenia biskupów przez papieżów zwołane i potwierdzone, nadają przykazania dla wszystkich katolików; biskup ustanawia prawne przepisy dla swej dyecezyi. Porówn. art. w. IX.

P. Czy kościół ma prawo nadawania przykazań?

O. Jezus Chrystus, prawodawca nasz, wstępując do nieba, zostawił na swoje miejsce kościół; dał mu też moc boską ustanawiania w rzeczach zbawienia, cokolwiek uzna za potrzebne do naszego uświątobliwienia, mianowicie zaś co do urządzenia nabożeństwa, sprawowania mszy świętej i świętych sakramentów, święcenia niedzieli i świąt, zachowania postów i t. d.; przyodział go powagą boską i pod utratą zbawienia słuchać go przykazał, mówiąc do apostołów, Łuk. 10, 16: „*Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał*“.

A innym razem rzekł: „*Kto kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i celnik*“. Mat. 18, 17. Tego domagała się rzecz sama; bo jeżeli jakie towarzystwo ma się ostać, musi w niem ktoś mieć prawo rządzenia. Kościół nasz jest towarzystwem najstarszem i największem na świecie, bo obejmuje około 200 milionów katolików żyjących po całym świecie. Ustanowił więc Pan Jezus w kościele urząd duchowny nieustający aż do końca świata. Tę władzę wykonywali apostołowie bądź razem zebrani na pierwszym soborze w Jerozolimie, bądź szczegółowo, jak czytamy o Pawle świętym w Dziejach apostolskich 15, 41, „*że obchodził Syryą i Cylicyą utwierdzając kościoły, rozkazując chować przykazania apostołów i starszych i nadawał różne przepisy*“. Tego prawa używali i używają następcy apostołów, papieże i biskupi. Kapłani zaś, pracujący w winnicy pańskiej, są wprawdzie tylko stróżami i wykonawcami praw danych; przytem mają jednak prawo dozoru, rządu i kierownictwa duchownego tak parafią całą, jakoteż pojedynczemi owieczkami.

P. Na co nadał kościół przykazania?

O. Aby przykazania boskie przez nie wyjaśnić i bliżej oznaczyć, jak je mamy zachować; powtóre, żeby nas pobudzić do pobożnego żywota, a tem samem zbawienie nasze zabezpieczyć. A więc dla naszego dobra duchownego nadał kościół przykazania; a nadał je wtenczas, kiedy chrześcijanie zaczęli ustawać w swojej pierwotnej pobożności, w postach, spowiedziach, słuchaniu mszy świętej i t. p. Więc aby zagrzać ich pobożność, dodał im nowego bodźca, iżby to, co czynili długi czas z miłości, czynili też i z posłuszeństwa ku kościołowi.

P. Jakąż jeszcze władzę prócz prawodawczej otrzymał kościół od Chrystusa Pana?

O. Pan Jezus nadał kościołowi także władzę sądowniczą, mocą której kościół tłumaczy nam znaczenie przykazań swoich, objaśnia, kiedy i jak je wypełniać powinniśmy, w wątpliwościach rozstrzyga i wyrokuje, czy jaka czynność podpada pod przykazanie lub nie; nareszcie czuwania nad tem, aby wierni je wykonywali. Że tak jest, pokazuje się to ze słów Chrystusa, Mat. 18, 15: „*Jeśliby zgrzeszył przeciw tobie brat twój,... a ty go upomnisz, a on cię nie usłucha, idź i powiedz kościołowi*“. To prawo wykonywali apostołowie, jak mówi Paweł święty II Tess.: „*Jeśli kto jest nieposłuszny słowu naszemu, przez list tego naznaczcie, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził*“. Nadał nareszcie Pan Jezus kościołowi prawo karania nieposłusznych i upartych, krnąbrnych przestępców praw

swoich, czyli władzę wykonawczą słowami: „*A jeżeliby kościoła nie usłuchał, niech będzie jako poganin i celnik*“. Kary te są duchowne, jako: zaprzeczenie świętych sakramentów, odłączenie od społeczeństwa wiernych i t. p., a cel ich jest poprawa błądzącego. Kary te wymierzał kościół przez wszystkie czasy z macierzyńską wyrozumiałością i umiarkowaniem, i to dopiero wtenczas, gdy już wszystkie inne łagodniejsze środki nie skutkowały. Kościół bowiem jest naszą matką duchowną; on nas odradza na duszy, od kolebki do grobu pielęgnuje, żywi, karmi nas słowem bożem i świętymi sakramentami, przyodziewa, oczyszcza, pociesza, karci i karze i znowu przebacza i na łono swoje przyjmuje, aby nas doprowadził do Chrystusa, do nieba. Podobnie więc, jako nietylko ojciec, ale i matka ma prawo rozkazywania i zakazywania, upominania, karcenia dzieci; temci więcej oblubienica Chrystusowa, kościół, matka, mistrzyni i sędzia wszystkich.

P. Czy każdy chrześcijanin katolik powinien przykazania kościelne ściśle zachować?

O. Skoro tak jest, jak się wyżej powiedziało, że przykazania kościelne są dopełnieniem i objaśnieniem przykazań boskich, że są dane dla naszego dobra, że Chrystus nakazał kościoła słuchać; więc każdy katolik obowiązany jest pod ciężkim grzechem i karami doczesnemi i wiecznemi, ściśle i ochotnie zachować przykazania kościelne. W tym celu powinien wiedzieć, że jest bardzo wiele rozmaitych przykazań kościoła, odnoszących się do różnych stosunków; ale najpowszechniejszych jest pięć, które każdy od młodości na pamięć umieć, rozumieć i zachować powinien, nie tylko co do litery, ale co do zamiaru i ducha kościoła. Niech nam w tym względzie wzorem będzie Najświętsza Marya Panna, święty Józef i sam Pan Jezus, którzy pilnie przestrzegali przepisów kościelnych starego zakonu tak co do chodzenia na święta żydowskie do Jerozolimy, jak co do oczyszczenia i t. p.

P. Czem się różnią od przykazań boskich?

O. Różnica ta zachodzi, że tamte od samego Boga są dane, te zaś od ludzi przyodzianych władzą boską: od soborów, papieży, biskupów. Tamte są niezmienne, te zaś podlegają zmianom; kościół według potrzeby może znosić, rozszerzać, ścieśniać, ustanawiać nowe przykazania.

P. Jak opiewa pierwsze przykazanie kościelne?

O. „Postanowione od kościoła bożego święta uroczyste święcić“. Postanowione są pięć uroczystości Pana Jezusa: Boże Naro-

dzenie, Obrzezanie Pana Jezusa czyli Nowy Rok, Trzech Króli czyli Objawienie, Zmartwychwstanie czyli Wielkanoc i Wniebowstąpienie Pańskie. Dalej mamy Zielone Świątki czyli Zesłanie Ducha świętego, świętej Trójcy i Boże Ciało. Uroczystości na cześć Pana Jezusa przypominają nam tajemnice, że się Syn boży stał dziecięciem dla nas, że się poddał przykremu prawu obrzezania, że się objawił przez gwiazdę narodom pogańskim, do wiary ich wzywając, że zmartwychwstał dnia trzeciego po swojej śmierci, a dnia 40go chwalebnie do nieba wstąpił. W Zielone Świątki czcimy Ducha świętego, który cudownie zstąpił na apostołów, oświecił i wzmocnił ich do wykonania otrzymanego posłannictwa, ciągle rządzi kościołem i w świętych sakramentach nam też daje łaski. Dzień Trójcy świętej przypomina nam najgłębszą tajemnicę i łaski, jakie wszystkie trzy osoby na nas zlały, a do miłości nas pobudza. Boże Ciało na pamięć przywodzi nieskończoną miłość Pana Jezusa ku nam w ustanowieniu Najświętszego sakramentu. Przedniejszych uroczystości Najświętszej Maryi Panny jest także pięć: Niepokalane Poczęcie na uczczenie tajemnicy, że Najświętsza Marya Panna w pierwszej chwili poczęcia sama jedna wolną zachowana była od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego i wszystkiemi łaskami obdarzoną. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, że się narodziła na świat z pobożnych rodziców Joachima i Anny. Zwiastowanie na pamiątkę, że archanioł Gabryel zwiastował Jej w imieniu Boga, że pocznie i porodzi Syna boskiego i odkupiciela świata. Oczyszczenie czyli Gromnicznej na pamiątkę, że Marya Panna 40 dnia po narodzeniu syna żądała oczyszczenia w kościele jerozolimskim, składając przepisane dary według prawa Mojżeszowego. Nareszcie Wniebowzięcie Maryi na pamiątkę, że po śmierci do nieba wziętą została. Ku czci świętych Pańskich obchodzimy uroczyście: dzień św. Szczepana, pierwszego męczennika, świętych Piotra i Pawła apostołów i męczenników, i Wszystkich Świętych. Prócz tego każda parafia obchodzi uroczystość św. patrona swego kościoła, która zwykle jest połączona z odpustem.

P. Na co ustanowił kościół tyle uroczystości? Może byłoby lepiej zmniejszyć nieco liczbę świąt?

O. Już w starym zakonie prócz szabatu były święta: Wielkiejnocy, Zielonych Świątek, Kuczek i t. p. Kościół ustanowił uroczystości Pana Jezusa dla pobożnego rozważania tajemnic odkupienia naszego; na podziękowanie Bogu za odebrane łaski i dobrodziejstwa duchowne; nareszcie, abyśmy się coraz więcej pobudzali

do gorliwości w służbie bożej. Uroczystości Świętych Pańskich ustanowił dla uwielbienia Boga za łaski, które świętym wyświadczył; dla rozważania i naśladowania cnót świętych Pańskich, i dla uproszenia sobie u Boga przez przyczynę świętych Pańskich potrzebnych łask dla duszy i ciała. Dawniej było daleko więcej świąt, a ludzie się dobrze mieli; bo kto służy Bogu, temu też błogosławi. Nigdy ich nie masz zanadto, gdyż kościół jako mądra matka, acz głównie troszczy się o nasze zbawienie, przecież nie przepomina o naszych potrzebach doczesnych, bo też zachowanie świąt nikogo nie zubożyło, byleby w dni powszednie pracował uczciwie. A przeto źle mówią, którzy na liczbę świąt narzekają, bo przyganiają kościołowi. Święta bowiem nie są na rozrywki, na obrazę, ale na chwałę boską ustanowione na to, aby ducha oderwać od ziemi, przypominać, żeśmy nie dla ziemi stworzeni, ale dla nieba, na niebo zarabiać powinniśmy. Aby ze świąt większy odnieść pożytek, trzeba zrozumieć tajemnicę dnia uroczystego, spieszyć na mszę świętą, uczęszczać do świętych sakramentów, słowem powinniśmy tak święcić święta, jak niedzielę. Niektóre święta jeszcze z większą okazałością się obchodzą, bo są pamiątką największych cudów zmiłowania bożego, i dlatego też więcej duszę naszą do Boga podnoszą.

P. Co są święte czasy?

O. Są dłuższe okresy poprzedzające jakie święto lub po niem następujące, aby tem lepiej ducha przysposobić do godnego obchodzenia święta i dłużej w tem usposobieniu trwać. Tak adwent przed Bożem Narodzeniem, wielki post przed Wielkanocą, wilie przed, a oktawy po większych uroczystościach. A wszystkie okresy świąt razem łączą się w jeden piękny wieniec, nazwany rokiem kościelnym. W ciągu każdego roku przedstawia nam się całe życie Chrystusa w najważniejszych zdarzeniach, jak gdyby w jednym obrazie co roku przed oczy nam się przesuwającym, abyśmy każdy rok niejako żyli życiem Chrystusa. (Zobacz naukę o III. przykazaniu boskiem).

Pożytki z tej nauki.

Uważajcież pilnie, kiedy jakie kapłan zapowiada święto, abyście wiedzieli, jak je święcić macie. A ponieważ nie codziennie mamy sposobność do pilniejszego starania się o zbawienie duszy naszej, przeto przynajmniej we święto według możności przystępujmy do spowiedzi i komunii świętej, strzegąc się grzechu pijatyki, tańców

karczemnych i t. p. Spędzajmy dni święte na pełnieniu dobrych, pobożnych uczynków, powtarzając sobie często, że:

Kto święci niedzielę i święta boże,
Temu w potrzebie Bóg dopomoże.

Przykład. Godeschalkus pisze: że będąc w Peruzie słyszał o pewnym katoliku niedbałym o swe zbawienie, i dlatego rzadko bywającym na mszy świętej we święto.

Zwykle usłyszawszy dzwony jechał albo szedł w pole. Czasu jednego zastąpił mu djabeł drogę i rzekł: „Iżeś nie słuchał mszy świętej w kościele, będziesz słuchał płaczu i lamentu w piekle“; i kark mu urwał, tak iż po dziś dzień znaki krwi na kamieniu są, a zmyć ich nie można. Amen.

NAUKA LXII.

O drugiem przykazaniu kościelnem.

„Mszy świętej w dni święte z uczciwością słuchać“.

Wszystko w kościele Chrystusowym zacne, święte, wielkie; lecz najświętsza, najzacniejsza, najdostojniejsza jest przecudowna ofiara mszy św., ofiara przenajdroższego Ciała i Krwi P. Jezusowej pod postaciami chleba i wina. Nie mam słów, abym godnie zdołał opowiedzieć istotę, zacność, wielkość, cenę, pożytki mszy świętej. Ona jest osią całego nabożeństwa chrześcijańsko-katolickiego. Poznoście wszystkie wasze dobre uczynki, wszystkie korony męczenników, zasługi i cierpienia Świętych; znieście tu wszystkie skarby świata, — połóżcie na jednę szalę, a jednę tylko mszę św. na drugą szalę, a przeważy msza św.; boć tamto wszystko ludzkie, niedoskonałe, tu sam Bóg nasz Jezus Chrystus ofiaruje swoje ciało i krew Ojcu Niebieskiemu za nas. Ktokolwiek wglądnął w skrytość serca ludzkiego i poznał tyle brzydkich i szkaradnych grzechów, ten zawoła ze zdziwieniem, jak może Bóg cierpieć to siedlisko najobrzydliwszych chuci i żądz, ten brzydki w sprośnych grzechach gnijący świat? O tak zaiste! Ta to najczystsza ofiara mszy

św. wstrzymuje rękę karzącego Boga; z tej boskiej krynicy płyną obfite zdroje pożytków, owoców i błogosławieństw na ludzi. O mszy św. dzisiaj usłyszycie naukę. W ustanowieniu tej przenajdroższej ofiary wysiliła się niejako miłość Chrystusowa ku nam i dlatego obowiązuje nas kościół do jej słuchania; a skoro rozważymy istotę mszy św., jasno uznamy troskliwość kościoła w tem, że na nas ten obowiązek pod ciężkim grzechem wkłada.

P. Co jest msza święta?

O. Jest bezkrwawa ofiara ciała i krwi P. Jezusa pod postaciami chleba i wina; jest nieustanną ofiarą, w której się Chrystus pod postaciami chleba i wina Ojcu Niebieskiemu przez ręce kapłana ofiaruje; jest pamiątką i powtarzaniem owej krwawej ofiary, której Chrystus na krzyżu dokonał.

Msza święta jest *ofiarą*, bo zawiera w sobie wszystko, co do ofiary należy. Ofiara w ogólności jest dar widomy, który Bogu się składa, aby go przez zniszczenie tego daru albo przemianę uczcić i uwielbić jako Pana naszego. Od początku świata były ofiary, t. j. przynoszono dary P. Bogu ze zwierząt, zboża, mąki, wina, kadzidła i t. p. rzeczy na uczczenie Jego majestatu, okazanie zależności naszej od Boga, aby Boga, od którego mamy wszystko, uwielbić, składano cząstkę z rzeczy od Boga otrzymanych w ofierze dla okazania czci, wdzięczności, pokory, miłości; na przebłaganie za grzechy, uproszenie łask i dary te zwykle palono lub pożywano. Tak Abel i Kain, Noe, Abraham i inni czynili ofiary Bogu; ztąd też wnosić musimy, że sam Bóg nauczył ludzi w raju tego sposobu oddawania Mu czci. Po upadku Adama przypominały krwawe ofiary, że człowiek przez grzech zasłużył na śmierć; więc niejako na swoje miejsce zabijał zwierzę na ofiarę. Za Mojżesza sam Bóg rozporządził, aby czworakie ofiary składano: dziękczynne, błagalne, pokutne, całopalne. Nie idzie za tem, jakoby Bóg tych rzeczy potrzebował, ale że były przedobrażeniem, figurą ofiary krzyżowej Chrystusowej; dlatego Bóg miał w nich upodobanie, chociaż nie były dostateczne. Ofiary te miały wszelako ustąpić przed jedynie prawdziwą, której były obrazem, dlatego mówi Bóg przez proroka Malachiasza, 1, 10: *„Nie mam upodobania do was i daru nie przyjmę z ręki waszej, bo od wschodu słońca aż do zachodu... na każdem miejscu poświęcą imieniowi mojemu ofiarę czystą“*. Ta przepowiedziana ofiara prawdziwa to nasza msza św. Śmierć Jezusa była prawdziwą ofiarą godną Boga Najwyższego; Jezus Chrystus sam był ofiarnikiem i darem widomym. Jezus wydał się na śmierć dobrowolnie dla ucz-

czenia i uwielbienia Ojca swego, czyniąc zadosyć Jego sprawiedliwości za grzechy nasze. A że Jezusa zamordowano, więc ofiara była zniszczoną. Jednakże ze śmiercią P. Jezusa nie powinna była ustać na zawsze Bogu przynależna ofiara; dlatego najdobrotliwszy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus dał siebie samego kościołowi, aby nieustannie Jego ofiarę ponawiając, Bogu najwyższą oddawał cześć i dziękczynienie, miał ofiarę przebłagania i uproszenia łask wszelkich, utrzymywał pamiątkę Jego krwawej ofiary, i przyswajał wiernym jej owoce. W tym celu ustanowił mszę św. Msza św. jest więc prawdziwą ofiarą; jest tą samą ofiarą, którą Chrystus na krzyżu dokonał, z tą różnicą, że tamta była krwawą, a ta jest bezkrwawą, to jest, sprawuje się bez przelania krwi. Jest ofiarą *nieustanną*, bo spełnia się po całym świecie i trwać będzie aż do skończenia świata; i dlatego z jej zaprowadzeniem ustały ofiary Starego zakonu.

P. Kiedy P. Jezus ustanowił mszę św.?

O. Przy ostatniej wieczerzy (Łuk. 22) *wziął chleb w swoje święte ręce, błogosławił, łamał, dawał uczniom swoim mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, bo to jest ciało moje.* I. Kor. 11, 24. *A wziąwszy kielich dzięki uczynił i dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która za wielu wylaną będzie na odpuszczenie grzechów.* Przytem dając im moc i władzę do odprawiania mszy św., nakazał apostołom: *„To czyńcie na moją pamiątkę“*. Odtąd zawsze sprawuje się msza św., bo tak mówi Paweł św. w liście do Żydów 13, 10: *„Mamy ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą“*. Tę prawdę stwierdzają ojcowie kościoła, sobory i najstarsze liturgiczne księgi albo mszały, kielichy, ornaty i t. p. Tak samo po dziś dzień sprawują kapłani mszę św., jak sprawowali apostołowie.

P. W jakim celu odprawia się msza św.? czyli jaką dzielność ma i jakie owoce sprawuje ofiara mszy św.?

O. 1. Najprzód na to się odprawia msza św., abyśmy Bogu cześć i uwielbienie oddali. 2. Żebyśmy Bogu za wszystkie otrzymane dobrodziejstwa podziękowali. 3. Żebyśmy Go za grzechy nasze i braci zmarłych przebłagać i z Nim się pojednać mogli. 4. Żebyśmy sobie u Boga uprosili tego wszystkiego, czego potrzebujemy. Już zaś ofiara mszy św. osiąga ten cel czworaki w ten sposób: Czci się majestat boski; bo nie może być Mu nic przyjemniejszego nad tę ofiarę, w której się Syn Boży aż do lichych postaci chleba i wina upokarza. Msza św. jest ofiarą czystą; jest nieskończonej

wartości; a zatem może jedynie służyć do najgodniejszego uczczenia Boga. Czynią się dzięki; bo nie mogąc człowiek dosyć uczynić Bogu za dobrodziejstwa sam z siebie, łączy się z zasługami ciała i krwi Chrystusa Pana na ołtarzu przytomnego. A tak ofiarujemy Bogu w uczuciu wdzięczności najlepsze, co przez niego mamy, t. j. Syna Jego. Już dalej nie może grzesznik łatwiej Pana Boga przebłagać za grzechy, jak ofiarując mu to ciało, które za grzechy świata na krzyżu rozpięte było. Jednak nie chciejmy tak rozumieć, że nam msza św. bezpośrednio odpuszcza grzechy. Do tego są sakramenta chrztu i pokuty. Msza św. jest ofiarą pojednawczą w tem znaczeniu, że przez nię łaski żalu i czynienia pokuty za popełnione grzechy dostępujemy, skoro nie stawiamy przeszkód tej łasce. Przy ofierze mszy św. dostępują ludzie sprawiedliwi także odpuszczenia kar doczesnych za grzechy już odpuszczone. (Nie jest to artykułem wiary, ale takie jest stałe zdanie doktorów kościoła). Bo jeśli ofiary Starego Zakonu miały moc oddalania kar od ludu, jeśli Jezus Chrystus dobremu łotrowi darował grzechy i kary wszystkie, a msza św. jest dalszym ciągiem tej krwawej ofiary na krzyżu, czemużby nie miała tej mocy msza św. Za tem idzie, że chociaż kapłan niegodny odprawia mszę św., skutek ten sprawia msza św. tym, za których się ofiaruje. Co do czwartego celu: We mszy św. przedstawia Jezus Chrystus Ojcu niebieskiemu zasługi męki i śmierci swojej i przez nie niejako za nami prosi. A skoro nas zapewnił: że „*o cokolwiek prosić będziemy Ojca w imię Jego, da nam*“, to zapewne Bóg w tej chwili prośby Syna nie odrzuci. Bo chociaż sami na łaskę Boga nie zasługujemy, to przecież przez zasługi i prośby Jezusa tejże godnymi stać się możemy. Przez ofiarę mszy św. możemy uprosić sobie różnych łask i dobrodziejstw tak w potrzebach dusznych jak cielesnych; jednakże Bóg udziela tych łask według swej dobroci, wiedząc najlepiej, co nam do zbawienia posłużyć może w miarę godności tego, który sprawuje, i tych, co udział biorą.

P. Kto korzysta z owoców ofiary mszy św.?

O. Rozróżniamy pożytki ogólne, szczególne i najszczególniejsze. Z ogólnych owoców mszy św. korzystają: *a)* wszyscy żyjący wierni, bądź są obecni na mszy św. lub nie są. Stosunkowo więcej korzystają, którzy są obecni, niż nieobecni. Wszyscy bowiem są członkami kościoła, w którym Jezus złożył skarbnicę łask swoich, z której czerpać mogą; *b)* korzystają umarli, t. j. dusze w czyscu zostające, bo one należą do obcowania ŚŚ., jeśli na mszę św. za

umarłych dajemy, prosimy Boga, aby im kary czyscowe złagodzić i skrócić raczył. Ta wiara zawsze była w kościele św.; *c)* w dalszem znaczeniu korzystają i inni po za obrębem kościoła żyjący; bo kościół modli się o ich nawrócenie.

Szczególnych owoców dostępują ci, którzy dali na mszę św. na swą intencyę, lub za których się odprawia, czy to pojedyncze osoby, lub całe rodziny, gminy, kraje. Zwyczaj dawania na mszę św. jest bardzo dawny, bo sięgający początków wiary św. Dawniej wierni znosili w naturze różne potrzeby do mszy św., jak chleb, wino, wosk i t. p., z których jednę część brano do mszy św., drugą obracano na utrzymanie duchownych, trzecią na ubogich, czwartą na utrzymanie świątyni i służby kościelnej. Później to zmieniono i dawano pieniężną kwotę; wszakże źle się wyraża, kto mówi, że mszę zakupił; bo mszy św. żadną ceną okupić nie można. Niedosyć dać na mszę św., ale nadto trzeba jeszcze stać się godnym otrzymania owoców tejże. Nakoniec ci, którzy podczas mszy św. z nabożeństwem są obecni, a jeszcze więcej, którzy rzeczywiście lub duchownie komunikują. Według św. Bernarda większy pożytek odnosi, gdy kto w łasce bożej będąc mszy św. nabożnie słucha, niż gdyby przez cały żywot pielgrzymował, i wszystkie dostatki rozdał między ubogich. Grzechy powszednie bywają odpuszczone. Ileż duchownych pożytków można zebrać z duchownej komunii? Modlitwa słuchającego mszy św. prędzej będzie wysłuchaną; bo taki modli się przy osobliwej obecności Chrystusa, bo tuż są Anieli, którzy modlitwy nasze Bogu ofiarują; Święci też za nami się przyczyniają. Dusze też, za które się odprawia msza św., tymczasem nie cierpią mąk czyscowych, jak uczą św. Augustyn i Hieronim, i owszem jako naucza Grzegórz św., przez każdą mszę jeden się grzesznik nawraca, jedna lub więcej dusz wychodzi z czysca, jeden sprawiedliwy na drodze zbawienia bywa utwierdzony. Nadto trzeba wiedzieć, że więcej waży msza jedna, której sami słuchamy, niż tysiąc, które po naszej śmierci odprawiać będą. Brzemienna, która tego dnia mszy św. słucha, którego rodzi, nie tak wielkie cierpi boleści wedle zdania Bedy. Tenże sam mówi, że jedzenie i picie więcej pomaga po mszy słuchanej i sprawy się lepiej powodzą, i nie upadamy w wiele niebezpieczeństw. Kto umrze mszy wysłuchawszy, nie mogąc przyjąć śś. Sakramentów, ma go za takiego kościół, jakoby je samą rzeczą przyjął, mówi Aug. św., byle tylko akt skruchy doskonałej uczynił; żyjący zaś tego dnia nie łacno wpadnie w grzech śmiertelny, ani nagle nie umrze. Anioł stróż

wszystkie kroki liczy, kiedy na słuchanie mszy św. idzie, i zapłatę Bóg naznacza, a czart przed nim ucieka.

P. Dlaczego nakazuje nam kościół, abyśmy w niedzielę i święto słuchali mszy św.?

O. Chociażby żadnego na to nakazu nie było, same pożytki, które mieć możemy ze słuchania mszy św., powinnyby nas do tego pobudzać. Już zaś mówiono wyżej, że jesteśmy obowiązani do składania Bogu ofiary, a tą ofiarą jest msza św., której żadne inne nabożeństwo nie zastąpi, a do składania tej ofiary przeznaczone są niedziele i święta. W dni powszednie nie mamy tak ścisłego obowiązku słuchania mszy św., jednakże kto może, zbawiennie i pożytecznie czyni; bo sobie przez to wiele łask zjednać u Boga może, jako to: wytrwania w dobrem, zwyciężenia pokus. Św. Bernard mówi: że taki nie będzie miał szkody w swych dostatkach, ani mu niepogody nie zaszkodzą, a ubogi nic sobie z czasu nie utraci i owszem przybędzie mu go.

P. Kto powinien słuchać mszy św. w niedziele i święta?

O. Wszyscy, którzy przyszli do używania rozumu, wyjąwszy tych, którychby słuszne przyczyny od tego wymówić mogły, jakie są: choroba, osłabienie wielkie, doglądanie chorych, strzeżenie domu lub małych dzieci, niedostatek, gdy się nie ma czem przyodziać, wiek podeszły, odległość drogi od kościoła; brzemienność, kiedy ślizko lub niebezpieczna przeprawa. W ogóle także niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia, jak to np. gdyby wylały wody, mosty pozrywały, przejść nie można, przewieźć się niebezpieczno. Mogłaby czasem wymówić kogo podróż daleka, osobliwie gdy kto w drodze nie może zboczyć do kościoła; bo jeśli może, to i w podróży nie powinien opuszczać mszy św.

P. Której mszy należy słuchać, jeśli jest więcej kapłanów?

O. Czyni zadosyć obowiązkowi, kto w niedzielę którejkolwiek mszy św. słucha; wszakże dążyć do tego należy, aby wysłuchać albo mszy rannej, albo sumy, które zwykle z opowiadaniem słowa bożego są połączone.

P. Czy można mszę św. ofiarować na cześć jakiemu Świętemu?

O. Mszę św. składa się na cześć tylko samemu Bogu; bo wszelka ofiara do Boga się odnosi; mimo to czcimy we mszy św. pamiątkę Świętych, to dziękując Bogu za łaski i szczęśliwość wieczną udzieloną Świętym, ciesząc się zarazem, że ich Bóg jako braci i siostry nasze tu na ziemi i w niebie tyloma łaskami obdarzył; to prosząc ich o przyczynę za nami do Boga, iżbyśmy tem łatwiej

owoców mszy św. pozyskać mogli. W tej myśli ustanowił też kościół, iż nie może być indziej msza św. odprawiana, tylko na ołtarzu, w którym są relikwie Świętych Pańskich.

Pożytki z tej nauki.

Miejcież więc i nadal to samo gorące nabożeństwo do mszy św., jakie u was zastałem. Uciekajcie się w różnych potrzebach waszych do tej najdroższej ofiary mszy z mocną wiarą, ufnością i skruchą, nieście pomoc duszom czyścowym przez ofiarę mszy św. a bądźcie pewni, że jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzone, i miłosierdzia bożego doznacie w złej doli.

Przykład. Był pewien człowiek, który ciężkie pokusy cierpiał do rozpaczy go prowadzące, żeby się albo obwiesił, albo utopił. Wiele sposobów używał na oddalenie od siebie tych pokus, ale nic nie pomogło. Aż natrafił na pobożnego kapłana, który mu poradził, aby codziennie mszy świętej słuchał; jakoż wkrótce od pokus wolnym został. Dnia jednego idąc do kościoła spotkał on podróżnego, spytał go, czy już po mszy świętej. Tak jest, odrzekł. O! cobym dał, rzecze, gdybym mógł dzisiaj słuchać mszy świętej! Ustąp mi płaszcza twego, rzecze podróżny, a ja ci całej zasługi z dzisiejszej mszy świętej ustąpię. Człowiek on zdjął więc płaszcz i dał mu. Lecz nie doszedł ów podróżny do domu i w onym płaszczu się obwiesił. Bóg dopuścił na niego czarta z tak gwałtowną pokusą rozpaczy za to lekceważenie mszy świętej, że sobie aż życie nędznie odebrał i duszę stracił. Amen.

NAUKA LXIII.

O sposobie słuchania mszy świętej i kazania.

P. Jak należy słuchać mszy świętej?

O. Mszy świętej trzeba słuchać *całej,* żadnej znakomitej części z własnej winy nie opuszczać. Chrystus Pan bowiem nie przerywał ofiary krzyżowej, lecz jej za nas dokonał, a msza święta jest tą samą ofiarą, tylko bezkrwawą. Lecz nie dosyć jest być obe-

cnym w czasie mszy świętej, trzeba nadto słuchać mszy świętej *uważnie, uczciwie i nabożnie.* Uważnie t. j. ze skupieniem ducha, bez wszelkiego dobrowolnego roztargnienia, patrzyć w ołtarz i myśleć o tem, co się we mszy świętej odprawia. A więc wszystkie światowe sprawy, niepotrzebne myśli zostawić za progiem świątyni, jak zostawiasz błoto przyczepione do obuwia twego. Słuchać *uczciwie* mszy świętej znaczy: w przyzwoitej postawie ciała znajdować się na mszy świętej, powstać kiedy trzeba, jeśli dają znak do klękania, to klęczeć na obydwóch kolanach, nie opierać się o ściany, nie rozlegać się po stopniach ołtarza, unikać niepotrzebnego rozglądania się po kościele, śmiechów, szeptów, rozmów. Kiedy bowiem Pan Jezus dokonywał ofiary na krzyżu, ziemia drżała, słońce się ćmiło, skały pękały, umarli z grobów powstawali, a setnik, pogański żołnierz na straży stojący, widząc te znaki nadzwyczajne, bijąc się w piersi wołał: Prawdziwie ten był synem bożym. Gdybyśmy byli pod ten czas na górze Kalwaryi, ażali nie powstałyby w nas te same uczucia? A przecież msza święta jest tą samą ofiarą, lubo się podczas niej te znaki nie dzieją. A jeżeli Pan Jezus biczem wyganiał źle się zachowujących przekupniów z kościoła Jerozolimskiego, jakiejże kary godni są ci, co w czasie mszy świętej nieuczciwie się zachowują? Słuchać *nabożnie* mszy świętej jest stosownie się modlić. Ale może powiesz, żebyś się modlił, lecz nie wiesz jak? Trojaki jest sposób pożytecznego słuchania mszy świętej. Pierwszy dla tych, którzy wprawili się w rozmyślanie. Drugi dla tych, co nie przywykli do rozmyślania, ale czytać umieją; nareszcie dla tych, którzy ani rozmyślać ani czytać nie umieją. Dla wszystkich jednak potrzeba najprzód wiedzieć:

P. Które są główne części mszy świętej?

O. Są trzy: ofiarowanie, przeistoczenie (i podniesienie) i komunia. *Ofiarowanie,* od początku mszy świętej aż kiedy kapłan osobno chleb, osobno kielich z winem ofiaruje. *Przeistoczenie,* kiedy mocą słów Chrystusowych chleb i wino przemienia w ciało i krew Jezusa Chrystusa. *Komunia,* t. j. kiedy pożywa ciało i krew Pana Jezusa aż do końca mszy świętej. A więc ci, co się wprawili w rozmyślanie, powinni krótko i nabożnie rozważać tajemnice, które msza święta w sobie zawiera, nie opuszczając żalu za grzechy, dziękowania za dobrodziejstwa boskie i prośby o rozmaite dary dla siebie i bliźnich, dla żywych i umarłych. Nie zapomną przytem wstać na ewangelię dla uszanowania słów bożych; przeżegnać się, okazując wiarę w naukę Chrystusa przed całym światem i gotowość jej bro-

nienia. Podczas podniesienia pokłon Chrystusowi oddać; a w czasie komunii kapłańskiej duchownie komunikować. Ci, co umieją czytać, niech czytają z uwagą modlitwy umieszczone w nabożnych książkach w czasie mszy świętej; wolno im skracać, albo według nabożeństwa co przydać. Nareszcie owi, co ani rozmyślać ani czytać nie umieją, niech się modlą jak umieją, choćby też pacierz, Zdrowaś, Wierzę często powtarzali, albo się tak modlili, jak ich pobożni rodzice i kapłani w młodości nauczyli. Już też i na to pamiętać się godzi, że idąc z domu do kościoła zaniechać potrzeba wszelkich próżnych mów, żartów w drodze, że to nie na jarmark idziesz, jeno do kościoła na służbę bożą; więc czy nie masz gniewu na kogo, lub jakiego grzechu, abyś się wyspowiadał, albo pojednał z przeciwnikiem; bo w gniewie nie przyjmie Bóg twej ofiary.

2. Wstąpiwszy w progi kościoła, pokropiwszy się wodą święconą i do żalu za grzechy się pobudziwszy, pokłoń się aż do ziemi Bogu twemu, pochwaliwszy imię boskie.

3. Wzbudź w sobie dobrą intencyę Bogu się podobającą, mówiąc np. „Boże! ofiaruję ci tę mszę świętą na to, na co jest postanowioną. Ofiaruję ci ją za grzechy moje i całego świata, a przytem, abym ci godnie podziękował za wszelkie dobrodziejstwa, łask potrzebnych do zbawienia uprosił, i jako najwyższemu Panu cześć powinną oddał.“ Wzbudzaj mocną wiarę, że przez ręce kapłana staje się prawdziwe i żywe ciało i krew Pana Jezusa, ofiara najmilsza Bogu, upokarzaj się, iżeś niegodzien być w obliczu tak strasznej ofiary, zmów spowiedź powszechną, wierz, że podczas tej ofiary aniołowie niewidomie otaczają ołtarz, pokłon oddając utajonemu synowi bożemu. Módl się lub śpiewaj z chórem. Odmawiaj pojedyncze pacierze na osobne intencye: to za potrzeby kościoła, kraju, to za rodziców, kapłanów, dobrodziejów, przyjaciół i nieprzyjaciół, chorych, utrapionych, grzeszników, konających, wiernych i niewiernych, a osobliwie za siebie lub za jaką szczególną osobę, albo o otrzymanie szczególnej łaski.

Kiedy kapłan podnosi hostyę, mów: „Zawitaj prawdziwe ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa; ofiaruję Ci go Ojcze niebieski na wdzięczną ofiarę, a z niem pospołu serce moje i rozum mój.“

Kiedy kielich podnosi, mów: „Zawitaj najdroższa krwi Zbawiciela mojego za grzechy moje wylana; bądźże mi na zbawienie, a nie na potępienie. Niech będzie pochwalony przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.“ Możesz się modlić i za dusze w czyścu zatrzymane, naostatek zmówić pacierz.

Po podniesieniu kiedy dzwonią, wzbudź w sobie gorące pragnie złączenia się z Chrystusem utajonym w najświętszej hostyi, mówiąc: „Mój drogi Jezu! ponieważ dla niegodności mojej nie mogę Cię przyjąć do przybytku serca mego, chcę przynajmniej w duchu i pragnieniem serca łączyć się z Tobą, abym Cię dobro najwyższe miłował i wychwalał na wieki. Pokłon ci oddaję z głębokości serca mego, wyznaję, że Ty jesteś Pan mój i Bóg mój, Stwórca i Odkupiciel mój drogi. Miłuję cię nadewszystko; mam nadzieję, że mi dasz łaskę i stanę się uczestnikiem zasług śmierci Twojej. Panie! nie jestem godzien“ i t. d. Gdy kapłan komunikuje, wyobraź sobie, jakoby przez usta twoje wchodził Pan Jezus, powitaj Go, dziękuj, ofiaruj mu się z całego serca na wypełnienie woli Jego, zaleć Mu twoje potrzeby.

Przy dokończeniu mszy świętej dziękuj Bogu, że ci dał wysłuchać mszy świętej, proś o odpuszczenie uchybień w słuchaniu jej popełnionych. A gdy kapłan daje błogosławieństwo, mów: „Przez znak krzyża świętego racz mnie przeżegnać łaską Ducha świętego i daj mi święte błogosławieństwo, odpuszczenie wszystkich grzechów, i zachowaj mnie od wszelkiego niebezpieczeństwa dusznego i cielesnego i przestępstwa przykazania Twego. W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“

P. Dlaczego należy także i kazania słuchać?

O. Ponieważ kazanie i słuchanie słowa bożego należy także do mszy świętej. Od pierwszych wieków chrześcijańskich zwyczajnie bywało kazanie wśród mszy św. zaraz po Ewangelii; co też i teraz zachowano. Wszyscy chrześcijanie mają obowiązek słuchać kazania, ponieważ słowo boże jest wszystkim do zbawienia potrzebne; ponieważ wielu to, czego się uczyli w dzieciństwie z katechizmu, zapomnieli, a wszyscy potrzebują upomnienia, zachęty do cnoty i życia pobożnego, przestróg zbawiennych i pobudki do pokuty; a to wszystko bierzemy z kazań; a tak obowiązek słuchania kazań płynie również z istoty święcenia świąt; przeto acz nie masz wyraźnego przykazania i pod grzechem śmiertelnym obowiązku, że jednak Zbawiciel Łuk. 11 zowie *błogosławionymi tych, którzy słuchają słowa bożego i strzegą go,* więc nie jest bez grzechu powszedniego, kto może słuchać, a jednak zaniedbuje. A niechby tylko dla dobrego przykładu bywał, już i to wiele znaczy. Zły to znak, kto w słowie bożem nie smakuje. Bóg różne i wielkie łaski przywiązał do słuchania kazań, jak doznał Augustyn św., Franciszek z Assyżu, Antoni pustelnik i inni. Ściślejszy obowiązek słuchania kazań mają ci,

którzy nie znają rzeczy do zbawienia potrzebnych; ci bowiem pod grzechem śmiertelnym na nauki i kazania uczęszczać powinni w niedziele i święta uroczyste.

P. Jak mamy słuchać słowa Bożego?

O. 1. Z należytem przygotowaniem.

2. Z uwagą i wielkiem uszanowaniem.

3. Z mocnem postanowieniem, podług słyszanej nauki prowadzenia życia swego. (Patrz Naukę I). Dlatego to (ile możności) w swoim parafialnym kościele powinno się słuchać mszy świętej, aby oraz być na kazaniu. Pasterz bowiem znający potrzeby parafii poda im najstosowniejszą naukę w sposób dla każdego zrozumiały.

P. Czy powinniśmy także uczęszczać na nieszpory?

O. Popołudniowe nabożeństwo w dzień święty składa się z różańca, z nauki chrześcijańskiej dla dzieci i nieszporów. Nie jest to wprawdzie przykazanem pod grzechem, aby każdy był na nieszporach, ale kto ma blisko i może być, czemuż nie miałby raczej chwałę Bogu oddać i dzień nabożnie zakończyć, niżeli w domu próżnować albo wysiadywać po karczmach. Wszakże to najdawniejsze nabożeństwo; ileż tajemnic świętych nie przywodzi na pamięć: ustanowienie Najświętszego Sakramentu, pojmanie Pana Jezusa, zdjęcie z krzyża, pogrzeb, ukazanie się Pana Jezusa dwom uczniom do Emaus idącym i t. p. Te psalmy święte, ten wzniosły hymn Magnificat, nareszcie antyfona do Najświętszej Maryi Panny, jakże to wszystko miłe i drogie jest sercu katolika; jak chętnie gromadzić się i trwać powinniście a dziatkom waszym i sługom dobrym przykładem przyświecać w słuchaniu tak zbawiennej nauki chrześcijańskiej. A lubo nieszpory nie zastąpią mszy świętej, wszakże komu ważna przeszkoda nie pozwoliła być na mszy świętej, niech przynajmniej nieszpór nabożnie wysłucha, a nauce się pilnie przysłucha, a nie odejdzie bez pożytku, pociechy i uspokojenia.

P. Kto grzeszy przeciw drugiemu przykazaniu kościelnemu?

O. 1. Kto z niedbalstwa, albo bez ważnej przyczyny opuszcza całą mszę świętą, albo jej znaczną część późno przychodząc lub przed jej skończeniem wychodząc z kościoła. Taki bowiem kradnie Bogu chwałę, ciężki grzech za każdą razą popełnia, a siebie pozbawia wielu pożytków.

2. Kto mszy świętej słucha z roztargnieniem, nieuczciwemi albo świeckiemi myślami się bawi, rozmawia, rozgląda się podczas mszy świętej.

3. Kto podczas mszy świętej się nie modli ani nie rozmyśla o tajemnicach, jakie się podczás niej dzieją.

4. Kto wychodzi z kazania.

Pożytki z tej nauki.

Dziękujmy Bogu, że nam dał poznać tak potrzebną naukę, i nie zaniedbujmy nigdy mszy świętej, a dzieci posyłając pouczajmy, jak się w kościele zachować powinny, aby miasto łaski bożej nie ściągnęły na siebie gniewu i kary boskiej.

Przykład. Następujące zdarzenie opowiadał w Aleksandryi św. Jan Jałmużnik biskup: Dwóch było rzemieślników w jednem mieście, z których jeden doznawał błogosławieństwa bożego. Miał zaś zwyczaj codziennie na mszy świętej bywać. Drugi zaś ustawicznie pracując żył w ubóstwie. Zdarzyło się, że się obaj z sobą zeszli i przy innej rozmowie zapytał uboższy majętniejszego, zkąd to jest, że tobie mającemu tyle dzieci w domu na niczem nie schodzi; ja zaś tylko z żoną wyżywić się nie możemy? Na to mu odpowiedział majętniejszy: chcesz znać przyczynę mego dostatku, przyjdź jutro rano do mnie, a wskażę ci miejsce, na którem odbieram opatrzenie. Przyszedł ten nazajutrz, a on go prowadzi do kościoła; co i drugiego dnia uczynił, a gdy się trzeciego dnia także zbierał, rzecze mu uboższy: Jeśli chodzi o chodzenie do kościoła, nie potrzebuję przewodnika, bo sam znam drogę, ale na to czekam, abyś mi wskazał miejsce, na którem to zyskujesz? Ja innego miejsca nie znam, odpowie, gdzieby tak drogie skarby złożone były, jeno kościół, bo wiem co Pan Mat. 6, 33 rzekł: „*Szukajcie najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a reszta wszystko będzie wam dane.* Co słysząc uboższy pilniejszym stał się w nabożeństwie i wkrótce począł doznawać hojnego błogosławieństwa bożego.

Inny przykład. W Lyonie obok bogatego kupca mieszkał ubogi szewc, który zawsze w niedzielę i święto do południa robił, a więc nie bywał na mszy świętej ani na kazaniu. Czem się gorszył pobożny kupiec i upomniał go razu jednego, [czemu on nie święci święta, nie idzie na mszę świętą? Dobrze tobie mówić, skoro masz dostatek, ja zaś nie wyżywiłbym familii, gdybym nie pracował do południa. Na to mu kupiec zrobił propozycyę: ot wiesz co, nie pracuj ty we święto, chodź na mszę świętą, a po roku przedłóż mi rachunek, ile stracisz, a ja ci wszystko zwrócę. Przystał na to szewc i począł bywać na mszy świętej i kazaniu. Rok się skończył, kupiec żąda rachunku, szewc zaś z wdzięcznością odpowiada: Ja

tobie mam podziękować wiele. Nicem nie stracił, lecz wiele zyskałem. Poprzód klątem kto się nawinął, ludzie odstręczali się z robotą, biłem żonę, dzieci; dzisiaj gdy słyszę na kazaniu, że się to nie godzi, ludzie chętnie niosą robotę, w domu mam spokój i Bóg mi widocznie błogosławi.

Bierzcie więc z tego przykład, że msza święta jest skarbnicą łask nieprzebranych, poznajcie mądrość kościoła, że nam nakazał mszy świętej w niedzielę i święta słuchać; nigdy się nie odciągajcie od tego obowiązku. Amen.

NAUKA LXIV.

O ceremoniach mszy świętej i innych rzeczach do mszy świętej należących.

P. Co mamy sądzić o obrzędach, które kościół do mszy świętej dodał?

O. Obrzędy mszy świętej pochodzą z najdawniejszych czasów; niektóre nawet z czasów apostolskich; kościół je dodał poczęści dlatego, aby wysoką godność mszy świętej jakkolwiek uwydatnić, aby nasze nabożeństwo podnieść i uzmysłowić ważne prawdy wiary i moralności, które w tej ofierze są zakryte. Nie mam zamiaru wykładać wam i objaśniać wszystkie obrzędy mszy świętej szczegółowo, raz żeby to wiele zabrało czasu, powtóre macie je wyjaśnione niemal w każdej książeczce do modlenia i wiecie poniekąd ich znaczenie. Wiecie, że kapłan u stóp ołtarza odmawia w skrusze serca spowiedź powszechną; przystąpiwszy po stopniach do ołtarza mówi 9 razy: Boże zmiłuj się. Potem śpiewa hymn anielski: Chwała Bogu na wysokości! a obrócony do ludu pozdrawia go słowami Chrystusa: Pan z wami! Na lewym boku ołtarza modli się w imieniu wszystkich przytomnych za potrzeby wszystkich. Potem czyta ustęp z pisma świętego zwany epistołą, a na prawym boku ołtarza ewangelię. Po ewangelii w pewnych dniach mówi się Wierzę. Dotąd sięga przygotowawcza część mszy świętej.

Właściwa ofiara poczyna się *ofiarowaniem* chleba i wina, a na znak czystości serca, potrzebnego do godnego sprawowania ofiary świętej, kapłan umywa ręce. Wzywa wszystkich do gorącej modlitwy, a odśpiewawszy prefacyę kończy hymnem anielskim: Święty! Tu poczyna się najważniejsza część mszy świętej, stała norma czyli *kanon*. Poprzedzają ciche modły za kościół, przełożonych i wiernych, wzywając przyczyny Najświętszej Maryi Panny i Świętych Pańskich. Następują słowa *poświęcenia i przeistoczenia;* kapłan klęka, podnosi w górę najświętsze Ciało i Krew Pana Jezusa. Na znak dzwonka pada lud na kolana, oddaje pokłon Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie, bijąc się w piersi ze skruchą. Dalej modli się kapłan, prosząc Boga, aby ofiarę łaskawie przyjął i okazał swą litość nad żywymi i umarłymi i kończy modlitwą Pańską. Potem odmawia modlitwy przygotowawcze do komunii świętej, a bijąc się trzykroć w piersi pożywa świętości. Koniec mszy stanowią modlitwy kapłana, błogosławienie ludu i ostatnia ewangelia świętego Jana. To jest najkróciej zebrane znaczenie obrzędów mszy świętej.

A ponieważ msza święta jest nieustanną pamiątką krwawej ofiary Pana Jezusa krzyżowej, pobożność chrześcijańska oddawna połączyła rozmyślanie męki Pana Jezusa z pojedynczymi obrzędami mszy świętej. I tak:

I.

Zbliżenie się kapłana do ołtarza oznacza, że Pan Jezus po ostatniej wieczerzy idzie do Ogrojca, modli się, krwią się poci, na ziemię upada. Kapłan całuje ołtarz: Judasz wydaje Pana Jezusa. Udanie się kapłana na lewy bok ołtarza przypomina pojmanie Pana Jezusa. Introit czyli wstęp znaczy: Pan Jezus u Anasza zapytany i policzkowany. Kyrie; Pan Jezus u Kajfasza. Piotr się go zapiera. Pan z wami; Piotr płacze. Oracye i Epistoła; Pan Jezus u Piłata wobec fałszywych świadków. Kapłan idzie na środek ołtarza; Pana Jezusa wiodą do Heroda. Ewangelia; Heród wyszydza Pana Jezusa i odsyła napowrót do Piłata.

II.

Odkrycie kielicha przypomina zdjęcie szat na biczowanie; Ofertoryum biczowanie, przykrycie kielicha cierniem ukoronowanie. Umycie rąk i Orate; oto człowiek, prefacya wyrok śmierci.

III.

Memento za żywych, Jezus wychodzi z miasta krzyż niosąc; kapłan trzyma ręce nad ofiarą, Weronika ociera twarz zznojoną Pana Jezusa. Kapłan czyni wiele krzyżów nad ofiarą, Jezusa przybijają do krzyża. Podniesienie, podniesienie krzyża; Pan Jezus zawieszony pośród dwóch łotrów. Memento za umarłych, Jezus modli się za nieprzyjaciół. Nobis quoque, nawrócenie dobrego łotra.

IV.

Pater noster, siedm słów Pana Jezusa na krzyżu. Łamanie hostyi, śmierć Pana Jezusa. Puszczanie cząstki do kielicha, dusza Jezusa zstępuje do otchłani. Komunia, pogrzeb Jezusa. Ablucya, nabalsamowanie ciała Jezusowego. Przejście kapłana na prawy bok ołtarza, zmartwychwstanie Jezusa. Dominus vobiscum, Pan Jezus ukazuje się po zmartwychwstaniu apostołom. Ostatnie Pan z wami, Wniebowstąpienie Jezusa. Błogosławienie ludu, Zesłanie Ducha świętego na apostołów. Są też i inne pożyteczne tłumaczenia mistyczne obrzędów mszy świętej, a chociaż kościół święty nie orzekł tego jako artykułu wiary, jednakże nie jest temu przeciwny, bo wiele się przyczyniają do podniesienia ducha pobożności.

P. Dlaczego msza święta odprawia się w łacińskim języku?

O. Dlatego 1. Że język łaciński z Rzymu pochodzi, zkąd pierwsi krzewiciele wiary świętej do nas przyszli.

2. Że już nie podlega zmianom, bo należy do języków martwych, t. j. że już naród żaden nim nie mówi. Gdy przeciwnie w językach żyjących, jakim jest i nasz polski, prawie co pół wieku wiele wyrazów się zmienia, więc i księgi kościelne obrzędowe trzebaby zmieniać; a z tą ustawiczną zmianą wyrazów nadwerężyłaby się może ważność sakramentów.

3. A co jeszcze ważniejsza, że dokądkolwiek się udamy, choćbyśmy nie rozumieli języka tego kraju, a skoro znajdziemy naszą mszę świętą, jak to miło sercu katolika i zbawiennie, że może oddać Bogu cześć winną.

4. Bo chociaż język łaciński nie zrozumiały dla ludu, ale msza święta jest nam dobrze znaną, bo kapłani często objaśniają ludowi jej znaczenie, i mamy je w książkach do modlenia wytłumaczone.

5. Jakżeby mogli biskupi całego świata utrzymywać jedność i związek z papieżem, jakby się mogli zrozumieć gdy się zgro-

madzą na sobór powszechny, gdyby nie potrzebowali się uczyć łacińskiego języka? Więc nam dobrze z tym językiem obrzędowym, ani sobie zmiany nie życzymy. Kościół święty potwierdził także inne języki obrządkowe i inne obrządki we mszy świętej; jednakże w istotnych rzeczach wszystkie się zgadzają i wszystkich tych z nami jednością wiary, miłości, głowy, sakramentów i t. d. połączonych wiernych za braci uznajemy, czy oni rusini, ormianie, chaldejczycy i t. p.

P. Dlaczego przepisał kościół dla kapłanów osobny ubiór do mszy świętej?

O. Ponieważ kapłan przy ołtarzu przedstawia osobę Chrystusa i w Jego imieniu sprawuje najświętszą ofiarę, a przeto nie w swoim zwyczajnym codziennym stroju przystępuje do mszy świętej, lecz w szatach na ten cel poświęconych. Bo już i w starym zakonie Bóg przepisał kapłanom do służby bożej osobny ubiór. Toż i w kościele od początku wiary świętej ubiory do mszy świętej różniły się od świeckich krojem, materyą, kolorem i miały swoje duchowne znaczenie. Tak owa *chusta* lniana biała, którą kapłan bierze na głowę i spuszcza na szyję, znaczy chustę, którą zawiązano oczy Chrystusowi, gdy Go policzkowano z natrząsaniem, zowie się *humerałem,* i stoi kapłanowi za zbroję przeciw natarczywościom szatańskim podczas mszy świętej; i o to prosi w modlitwie, gdy ją na siebie wkłada. *Alba* jest biała do nóg spadająca lniana szata, przypomina szyderską onę szatę, w którą Heród przybrał Pana Jezusa; oraz czystość sumienia, z jaką trzeba do pożytecznego odprawiania i słuchania mszy świętej przystępować. Pasek znaczy powróz, którym Pan Jezus był w Ogrojcu związany, jako też odpowiednią stanowi kapłańskiemu powściągliwość. *Manipularz,* ubranie lewej ręki, znaczy powróz, którym był Jezus do słupa na biczowanie przywiązany, abyśmy utrapienia i bicze na nas dopuszczone z miłości ku Chrystusowi cierpliwie znosili. *Stuła* znaczy łańcuch, którym Jezus krzyż niosąc był za szyję przywiązany; znaczy posłuszeństwo, którego się Jezus podjął na zgładzenie grzechów naszych, zachęca i nas do powolności w noszeniu krzyża od Boga na nas włożonego. *Ornat* znaczy szatę szkarłatną, którą Chrystus na pośmiech przy cierniowem ukoronowaniu był przybrany i ludowi ukazany przez Piłata; oraz miłość Chrystusową, którą pokrył wielką liczbę grzechów naszych. Widząc w takie szaty kapłana przy mszy ubranego macie także żywy wizerunek Jezusowej męki przed oczyma.

P. Co znaczą kolory w ubiorach kościelnych?

O. Nawet i kolory ubiorów kapłańskich mają swoje znaczenie. Tak kolor *biały* oznacza niewinność i duchową radość. *Czerwony* kolor znaczy albo ogień, jak na Zesłanie Ducha świętego, albo krew męczenników, zawsze miłość Boga. *Zielony* nadzieję żywota wiecznego. *Fioletowy* lub popielaty pokorę i pokutę; *czarny* grubą żałobę.

P. Jakie znaczenia mają naczynia, sprzęty i przyrządy do mszy świętej używane?

O. Ołtarz przypomina krzyż Chrystusów, kielich grób Jego święty; patyna, kamień grobowy: pala, pieczęć; korporał, prześcieradła, któremi owinięto ciało Chrystusowe. Na ołtarzu nakrytym potrójnym obrusem stoi krucyfiks, pali się światło woskowe, jako wyobrażenie tej światłości prawdziwej, którą jest Jezus Chrystus; znaczy żywą wiarę i gorącą miłość naszą ku Bogu. W solennej mszy używa się *kadzidła,* które jest godłem pragnień, iżby modły nasze jako woń przyjemna do Boga się wznosiły i przyjęte były. Przy mszy muszą być na usługi *ministranci,* albo przynajmniej jeden, któryby w imieniu ludu odpowiadał, jak obrzęd przepisuje i potrzebne usługi sprawował. Dla rozbudzenia gorętszego nabożeństwa używaną jest gra na *organach i śpiewy* poważne, nabożne podczas mszy świętej. Ażeby zaś powiadomieni byli o czasie nabożeństwa i ci, co nie mogą być na mszy świętej jako i ci, co z daleka od ołtarza stoją, jaka część mszy świętej się odprawia na ołtarzu, daje się znak poświęconymi dzwonami i dzwonkami. Tak to więc kościół, troskliwa matka nasza, za natchnieniem Ducha świętego wszystko mądrze i pięknie urządził i najwspanialszymi obrzędami otoczył czci najgodniejszą ofiarę, aby i Bogu cześć należyta, ile z nas jest, oddaną była, a my do korzystania z owoców tej wielkiej ofiary byli pobudzeni.

P. Jakie rozróżniamy rodzaje mszy świętej?

O. W każdej mszy świętej ta sama jest istota. Wszakże ze względu na większą lub mniejszą okazałość zewnętrzną i cel szczególny rozróżniamy: Mszę prywatną, cichą (lektą) lub śpiewaną bez szczególnych uroczystości; *Mszę uroczystą* czyli solenną, jak np. suma w wielkie święta, więcej światła ma i kadzidła używa i innej okazałości, jak np. asystencyi dyakona i subdyakona; mszę św. *wotywę,* jeśli się dla szczególnych ważnych przyczyn bądź prywatnych lub publicznych, np. na podziękowanie za szczęśliwe zbiory i t. p. odprawia; nareszcie *żałobną* w dzień pogrzebu albo rocznicę

lub indziej za dusze zmarłych w czarnym kolorze odprawianą. Jeśli przepisy kościoła nie pozwalają, może także msza św. w innym kolorze za zmarłych być ofiarowaną. — *Pożytki.* Miejcież w wielkiem poszanowaniu wszystko, co jest w związku ze mszą św. Nie tłoczcie się do zakrystyi, kiedy się kapłan do mszy św. przygotowuje, ani do stopni ołtarza, aby nie przeszkadzać; nie uszczuplajcie legowanych pieniędzy na msze za nieboszczyków, a Bóg wam błogosławić będzie. Amen.

NAUKA LXV.

O trzeciem przykazaniu kościelnem.

„Nakazane w pewne dni posty i od niektórych pokarmów wstrzymywanie zachować.“

Rozróżnia przykazanie post ścisły od wstrzymania się od mięsnych pokarmów.

P. Na czem zawisł post ścisły?

O. Postu ścisłego trzy są warunki:

1. Żeby tylko raz na dzień jeść do sytości; nie jest jednak zakazana mała wieczerza t. j. na wieczór trochę się posilić; czwartą lub piątą częścią tego, co kto zwykł jeść na obiad.

2. Wstrzymywać się od potraw mięsnych, mlecznych i jajecznych.

3. Nie jeść obiadu aż koło południa.

P. Które są posty od kościoła nakazane?

O. 1. Post wielki czyli 40-dniowy przed Wielkanocą.

2. Adwentowy we Środy i Piątki.

3. Suchedni 4 razy do roku czyli co kwartał w Środy, Piątki i Soboty.

4. Wilie niektórych świąt, jak Wielkanocna, Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, ŚŚ. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych, Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. W Polsce poszczono i piątki. Teraz zaś po większej części do dni wstrzymywania się

od mięsnych potraw zaliczony piątek, sobota i dni krzyżowe. Inne posty poszczą z pobożności, zwłaszcza osoby do bractwa św. Różańca należące: ztąd przysłowie: Kto kocha Maryę, nie pyta o wilię, ale pości choć nie nakazano. *Post wielki* czyli 40-dniowy na pamiątkę owego postu, który P. Jezus odbywał; oraz jako przygotowanie do Wielkiejnocy, abyśmy rozmyślając gorzką mękę Zbawiciela do żalu i poprawy życia się pobudzali. *Adwentowy* właściwie za zniesione wilie do ŚŚ. Apostołów i jako przygotowanie do godnego obchodzenia uroczystości Bożego narodzenia. *Suchedni* się pości co kwartał, na przebłaganie Boga za grzechy w tym kwartale popełnione, na uproszenie sobie godnych kapłanów, którzy w tych zwykle dniach bywają święceni, oraz na podziękowanie Bogu za dobrodziejstwa w tym kwartale otrzymane, i uproszenie sobie nowych łask, których potrzebujemy. *Wilie* jako przygotowanie do wielkich uroczystości. Dawniej czuwano całą noc, spędzano na modlitwie i śpiewach nabożnych. Z czasem nocne czuwanie zniesiono, a nabożeństwo i post przeniesiono na dzień poprzedni. *Piątek* poszczono na pamiątkę śmierci Pana Jezusa. *Sobotę*, że Pan Jezus spoczywał w grobie; także dla uczczenia Najświętszej Maryi Panny. Jedno tylko Boże Narodzenie ma przywilej, że jeśli przypadnie w piątek lub sobotę, można jeść z mięsem. W *dni krzyżowe* wstrzymujemy się od mięsnych potraw, ponieważ są dniami publicznych modłów, a dla skuteczności łączono zawsze modlitwę z postem.

P. Z jakiej przyczyny nakazuje kościół posty?

O. Ma w tem najlepsze zamiary. Post bowiem co do swej istoty jest z ustanowienia Boga, który już w raju post przykazał. Żydzi mieli nietylko wzbronione pewne pokarmy, lecz także wyznaczone dni postu. Chrystus Pan przykładem i słowem post uświęcił. Post jest najdzielniejszym środkiem poskromienia naszych namiętności: oparcia się pokusom, uśmierzenia pychy, gniewu, cielesności i innych żądz. Dusza postem uskromiona staje się sposobniejszą do modlitwy, pobożnych rozmyślań, do skruchy, do cnoty i życia pobożnego; pomaga też do zdrowia ciała i długiego życia; przezeń naśladujemy Chrystusa, czynimy zadość sprawiedliwości boskiej za grzechy nasze, uśmierzamy gniew boży, wypraszamy sobie i bliźnim różne łaski, wspomagamy dusze w czyścu. Przykładów dostarczy nam pismo św. starego zakonu na onych Niniwitach, którzy byli skazani na nieochybną zagubę za dni 40, gdyby byli postem nie zmiękczyli gniewu bożego. Mojżesz, Eliasz, postem

wyprosili sobie i ludowi wszelkie łaski; toż i pobożna Estera, Judyta, Tobiasz i tylu innych. Że post jest matką zdrowia i życia długiego, dowodem tylu pustelników, prowadzących surowe życie, a jednak Paweł pustelnik żył lat 113, Antoni 105, Arsen 120 i inni, przeciwnie niemierność jest źródłem chorób nieuleczonych. Ztąd posty były i są u Turków, u żydów, w każdym narodzie.

P. Kto jest obowiązany do postu ścisłego?

O. Każdy katolik po skończonym dwudziestym pierwszym roku życia, chyba że ważne powody od tego zwalniają. Wolnymi od postu t. j. od jednorazowego posiłku są: chorzy i do zdrowia przychodzący, podeszli w wieku, którzy już lat 60 ukończyli, a są osłabieni na siłach, kobiety brzemienne i które dzieci piersiami karmią; ci, którzy ciężkie prace podejmują: orzą, młócą, także cieśle, kowale, piekarze, szewcy i tym podobni, tu się zaliczają i służebni, jako też i ci, którzy wielką część dnia drogę pieszo podejmują. Ci wszyscy, chociaż mogą kilka razy do syta się posilać, od jedzenia mięsa wstrzymać się muszą. Jednak chorzy mogą jeść i mięso, jeśli im to do zdrowia potrzebne i lekarz im zaleci.

P. Kto jest obowiązany do wstrzemięźliwości od mięsa?

O. Każdy katolik po skończonym siódmym roku życia swego, chyba że słabość zdrowia, choroba, ubóstwo i t. p. przyczyny na to nie pozwalają. Dzieci przed siódmym rokiem mogą jeść z mięsem, jednak nie trzeba je przyzwyczajać; lepiej pozwolić im z masłem; bo jak kto za młodu nie nawyknie, potem mu z trudnością przychodzi pościć, albo wcale nie pości.

P. Co powinni czynić ci, którzy nie mogą się wstrzymać od mięsa, nabiału i innych w poście zakazanych potraw?

O. Powinni się postarać o dyspensę u swego pasterza; wszakże słuszną muszą wykazać przyczynę, i za to inne naznaczone dobre uczynki, bądź modlitwę, bądź jałmużnę naznaczoną wypełnić. Przez prośbę o dyspensę okazuje się akt posłuszeństwa ku kościołowi. Wszakże kto wyłudzi dyspensę, a słusznej przyczyny nie ma, nieważna jest dana dyspensa. Kto zwolniony od jedzenia mięsa, niewolno mu przy tym samym obiedzie pożywać mięsa i ryb. Kto się sam dyspensuje, grzeszy ciężko.

P. A trunki czy nie szkodzą postowi?

O. Pierwsi chrześcijanie w poście wstrzymywali się także od trunków; ale nam wolno pić o tyle, o ile do zaspokojenia pragnienia służyć mogą. Bo jeśli się nigdy nie godzi upijać, tem mniej w czasie postu; na nicby się taki post nie przydał.

P. Co jest post duszny (duchowy)?

O. Jest wstrzymywanie się od grzechów. Post cielesny bez duchowego nic nie waży; wszakże to istota postu każdego. „Kiedy pościsz od potraw a czynisz złe, mówi święty Izydor, naśladujesz czarta, który nie je pokarmów, a złe broi.“ „Coć pomoże, woła św. Hieronim, że ciało usycha od postu, jeśli dusza puchnie od pychy? Coć pomoże bracie! żeś wybladł od postu, jeśliś pożółkł od zazdrości?“ Toż i Aug.: „Coć pomoże wstrzymać się od mięsa, a szarpać sławę bliźniego, a krzywdzić go?“ Tak pościli żydzi za czasów Izajasza proroka 58, 4, a Bogu nie podobał się ich post, więc wołał na nich: *„Nie pośćcie, jak do tego dnia, ale rozwiążcie związki nieprawości waszych!“* Bo na cóż jest post? Odpowiadam z św. Chryzostomem: „Pość, boś zgrzeszył; pość abyś nie zgrzeszył; pość, byś otrzymał i otrzymanego dochował.“ Toż i Chrystus nakazuje Mat. 6, 16: *„Gdy pościsz, nie bądź jako obłudnicy, smętnym, aby się ludziom zdali poszczącymi; ale pość w skrytości; a ojciec niebieski, który w skrytości widzi, odda tobie.“*

P. Co powinniśmy według zamiaru kościoła łączyć z postem?

O. Powinniśmy łączyć z postem częstą modlitwę, słuchanie słowa bożego, dawanie jałmużny, powstrzymanie się od zabaw, rozrywek i t. p. Tego uczy nas kościół, zabraniając godów małżeńskich w wielkim poście i adwencie; a więc tańców i muzyk w każdym innym poście, a natomiast ustanawiając nabożeństwo o męce pańskiej i t. p.

P. Jak się ludzie wymawiają od postów? Jakie zarzuty czynią?

O. Mówią: że post jest przykry; prawda dla tych, co brzuch i gardło więcej cenią, niżeli duszę. Do tego post nie dla rozkoszy, ale dla umartwienia nakazany, i w umartwieniu jego zasługa. — Drugi mówi: to tylko przykazanie kościelne; bylebym więcej grzechu nie miał. Tobyś za to samo poszedł do piekła, *„bo kto gardzi kościołem, gardzi Chrystusem.“* Ależ ja ciągle żyję miernie, mówi inny, więc ciągle poszczę. Mierne życie a post, to są różne rzeczy. Mierność zachowuje miarę, jakiej się żołądek domaga; post zaś czyni sobie z potrzebnej miary ujmę z posłuszeństwa ku kościołowi, aby się Bogu podobać.

Są, co się powołują na słowa Chrystusa Mat. 15, 11: *„Nie to, co wchodzi do ust, pokala człowieka.“* Jeżeli to, co jemy, nie jest zakazane prawem bożem ni kościelnem. Ale nieposłuszeństwo ku kościołowi szpeci duszę grzechem i może ją zgubić. Bo kto posty łamie, ten wnet na gorsze odważy się grzechy i wpadnie w bezdno grzechu i niepo-

kuty. *Pożytki.* 1. Uważajmyż więc pilnie i przestrzegajmy zapowiadanych postów nakazanych. 2. Łączmy je z postem Pana Jezusa. 3. Jeśli mamy potrzebę i słuszne przyczyny, prośmy pasterza o dyspensę. 4. Pamiętajmy na słowa św. Cypryana: „Albo pokutować, albo goreć“ i Leona W.: „Kto nie chce pościć z Chrystusem, będzie pościł z czartem.“ *Przykład.* Hozyusz, kardynał, polak, biskup Warmiński, wielce słynny i zasłużony w kościele i rzeczypospolitej, poskramiał swe ciało do późnej starości częstymi a ostrymi postami. Wskutek uciążliwych podróży, które podejmował dla dobra kościoła, złożony będąc chorobą, nie przestawał pościć, gdy czas wielkiego postu nastał; prosili go usilnie prałaci, lekarze, przyjaciele, aby dla zdrowia tak potrzebnego kościołowi pofolgował z tej surowości. Lecz zacny mąż na to im odpowiedział: „Nie dziwujcie się, że sprawiedliwie jako mogę, wszystkie posty zachowuję. Czynię to dla tego, że długo żyć chcę, bo mamy w przykazaniu bożem: Czcij ojca i matkę, abyś długo żył na ziemi. Ojcem moim jest Bóg na niebie, matką moją jest kościół św., która mi dni postu św. naznaczyła. Przetoż obojga ochotnie i z serca słucham, i spodziewam się z tego posłuszeństwa mego długiego i szczęśliwego żywota.“

Ściśle i surowo przestrzegali przodkowie nasi postów tak możni jak rzemieślnicy i wieśniacy, starzy i młodzi, a żyli zdrowo, długo i szczęśliwie, byli postrachem postronnym narodom, przykładem i ozdobą chrześcijańskiego świata. Dopiero gdy herezye poczęły nastawać na posty, powynajdywano różne wybiegi i wymówki. Pomnijmy, że za złamaniem postów idzie rozpasanie, a za niem kara boska, nędza, zubożenie, głód. Bez postu niema cnoty, niema pokuty, ciało górę bierze nad duchem, niema zaprzania się samego siebie, a Chrystus Pan wyrzekł: „*Kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i mnie naśladuje.*“ Mat. 16, 24. Amen.

NAUKA LXVI.

O czwartem przykazaniu kościelnem.

„Spowiadać się i komunikować przynajmniej raz w rok około Wielkanocy w własnej parafii, albo w inszej za dozwoleniem własnego pasterza.“

P. Kto dał to przykazanie?

O. Chrystus Pan ustanowił spowiedź św., abyśmy się oczyścili z grzechów na zbawienie duszy, ile razy tego potrzeba. Pierwsi chrześcijanie bardzo często spowiadali się i komunią św. się zasilali. Dopiero 1215 roku, kiedy gorliwość chrześcijan co do spowiedzi i komunii ustawać zaczęła, przepisał kościół czas spowiedzi i komunii św. i nakazał przynajmniej raz do roku przyjmować te sakramenta, ażeby wierni czyto przez obojętność, czy lekkomyślność, roztargnienie lub zbyteczne zajęcie się sprawami doczesnemi nie zapomnieli o poprawie życia i zbawieniu duszy.

P. W jakim wieku nastaje obowiązek spowiedzi wielkanocnej?

O. Skoro dzieci do używania rozumu przyszły, a grzech jaki uczynić mogły; nadto skoro zdolne są takiego przygotowania, że mogą te sakramenta św. z pożytkiem przyjąć, prowadzi się je do spowiedzi. To zwykle następuje w 7-mym lub 8-mym roku życia. Nie idzie za tem, aby się zaraz za pierwszą spowiedzią komunikowały; niech się pierwej nauczą dobrze spowiadać. A nauczyć je mają najprzód rodzice tak jak umieją; a ponieważ to rzecz ważna, i nie wszyscy rodzice umieją, więc należy dzieci posyłać na naukę do kościoła regularnie, aby się poprzód pouczyły artykułów wiary, iżby znały Trójcę świętą nazwać, kto za nas umarł? i na czem się łaska odpuszczenia zasadza? Do pierwszej zaś komunii świętej, która się uroczyście i spólnie (u nas) udziela, prowadzi się dzieci w 11—12 roku życia, a czasem prędzej, kiedy już i naukę o Najświętszym Sakramencie pojęły i pragnienie tego Sakramentu okazują, i między chlebem zwyczajnym a niebieskim rozróżnić zdołają. Takie dzieci przygotowują kapłani zwykle przez kilka tygodni naprzód, i uroczyście udziela się pierwsza komunia św., aby im żywo utkwiła w pamięci i sercu.

P. Dlaczego kościół do spowiedzi i komunii obowiązuje w czasie Wielkanocnym?

O. Ponieważ Jezus Chrystus w tym czasie te sakramenta ustanowił; w tym czasie umarł i zmartwychwstał, więc najstósowniejsza to pora, byśmy przez post i rozpamiętywanie męki Chrystusowej godnie przysposobieni umarli grzechom, a do nowego życia powstali. Czas ten właściwie zaczyna się w Polsce dwa tygodnie przed Wielkanocą i ciągnie się dwa tygodnie po Wielkanocy. Wszakże w rozleglejszych parafiach biskupi pozwalają jeszcze wcześniej rozpoczynać, a już najdalej, kto nie odprawi spowiedzi wielkanocnej do Zielonych Świątek, grzeszy, bo przykazania kościelnego nie dopełnił.

P. Kto jest postanowiony kapłan?

O. Jest proboszcz lub wikary, który od biskupa otrzymał upoważnienie do rozgrzeszenia w tej dyecezyi. Za pozwoleniem pasterza można się i przed innym kapłanem spowiadać, jeśliby z tego większy dla kogo był pożytek, a mianowicie pozwala się to, aby kto uwiedziony przez szatana, wstydząc się swego pasterza, nie dopuścił się strasznego świętokradztwa. Atoli własny pasterz, znający swe owieczki, najlepsze potrafi podać środki na uleczenie grzechów. Kto zaś nieważną odprawi spowiedź, nie dopełnia przykazania. Komunię św. nakazuje kościół przyjąć w swoim kościele z rąk swego pasterza, aby przez to okazać społeczność z innemi parafianami, związek, posłuszeństwo i zawisłość od pasterza, a przez pasterza z biskupem i papieżem. W tym celu aby się przekonać, czy wszyscy zadosyćuczynili przykazaniu, spisuje się najprzód wszystkich obowiązanych do spowiedzi wielkanocnej, a potem każdy za kartką się spowiada, a pasterz musi zdać liczbę biskupowi, ażali wszyscy dopełnili obowiązku swego.

P. Czy wolno w innym także czasie się spowiadać i komunikować?

O. Nietylko wolno, ale należy koniecznie, ile razy kto do grzechu ciężkiego poczuwa się; bo nikt nie jest pewny ni dnia ni godziny, aby nas niegotowych śmierć nie zaskoczyła. Każdy obowiązany w niebezpiecznej chorobie zaopatrzyć się św. Sakramentami. Zbawienną zaś jest rzeczą, z nabożeństwa często przystępować do św. Sakramentów. Więc nietrzeba poprzestać na wielkanocnej tylko spowiedzi; bo rok długi, wiele się grzechów zapomina; nadto grzech zadawniony głęboko się w sercu zakorzenia, że go potem trudno się pozbyć; jedynem lekarstwem na to jest

częsta spowiedź a szczera. Przez nię wielu grzechów uchodzimy, bo nas łaska nabyta wstrzymuje; przeciwnie grzech zadawniony rozum zaciemnia i do nowych grzechów pociąga. Nadto jako ciało bez częstego pokarmu usecha, tak dusza słabnieje bez częstego używania ciała i krwi Chrystusowej. Jużby też nas sam pożytek zbawienny i sama miłość ku Chrystusowi pociągać do tego powinna. Kościół z przezorności nie nakazał kilkakrotnej do roku spowiedzi i komunii św., jeno najgoręcej zalecił, aby tym sposobem uchronić ludzi od przymusowych a świętokradzkich spowiedzi i komunii św.

P. Jak bywają karani za życia i po śmierci, którzy zaniedbują to przykazanie?

O. Po poprzedniem upomnieniu ma im być wzbroniony przystęp do kościoła, a jeśliby w uporze pomarli, nie mają być katolickim obrzędem pogrzebani.

Pożytki. Nie odciągajmyż się nigdy od tego obowiązku, jeśli chcemy mieć przy śmierci Pana Jezusa i z Nim w niebie królować.

Przykład. Grzegórz św., gdy w Rzymie za pewnego umarłego mszę świętą odprawiał, który już był przed stu laty umarł, na początku mszy św. gdy zaczynał słowa: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!“ — usłyszał głos straszliwy: „Nie dam!“ A gdy mąż święty sądząc, że to była pokusa, zaczął na nowo: Wieczny odpoczynek... — powtórnie tenże głos słyszał: Nie dam! Więc udał się na modlitwę i otrzymał objawienie, że dusza tego umarłego jest potępiona za to, że za żywota swego raz będąc w gniewie i niezgodzie z drugim, nie spowiadał się na Wielkanoc i w grzechu tym umarł. Niechże sobie wezmą przestrogę do serca zaniedbujący to przykazanie, a pozbawiający się anielskiego pokarmu; niech nie ginie krew Jezusa dla nich przelana, a matka kościół niech się ucieszy i Aniołowie w niebie ich nawróceniem; niech sobie wspomną błogie chwile młodości, gdzie im tak słodko i miło było bawić i przebywać z Jezusem, gdy ich serce było niewinne; a jeśli odeszli w daleką krainę, odbiegli od ojca, droga powrotu krótszą, niżeli im się wydaje, Ojciec niebieski szuka ich z tęsknotą, a powracających uściska i ucałuje, zasili krwią Baranka Jezusa. Amen.

NAUKA LXVII.

O piątem przykazaniu kościelnem.

„W czasach od kościoła zakazanych wesel nie odprawiać.“

P. Które to są czasy od kościoła zakazane do odprawiania wesel?

O. Czasy te są: najprzód wielki post czyli raczej czas od środy popielcowej aż do niedzieli przewodniej włącznie. Powtóre adwent, t. j. od pierwszej niedzieli adwentu, aż do uroczystości świętych Trzech Królów włącznie. Wedle powszechnego zwyczaju należą tu także wszystkie inne dni postne, tudzież niedziele i święta uroczyste.

P. Dlaczego zabrania kościół w te czasy wesel?

O. Albowiem dni postne są dniami pokuty, umartwienia, modłów, więc niezgodne z weselnemi uciechami, chociażby przyzwoitemi i umiarkowanemi. A chociaż post adwentowy z wilią Bożego Narodzenia, a wielkanocny kończy się z wielką sobotą, jednakże czas dla wesel wzbroniony trwa dłużej; ponieważ następne dni po tych dwóch uroczystościach mają na celu, aby radość duchowną z powodu pamiątki wielkich tajemnic utrzymać i przedłużyć. Toż samo odnosi się do niedziel i do świąt.

P. Co się rozumie przez gody małżeńskie czyli wesela?

O. Trafić się może, że dla ważnych przyczyn biskup pozwala na danie ślubu nawet i w czasie zakazanym; lecz wtedy narzeczeni przychodzą do kościoła w cichości, bez wystawności, orszaku, nie urządzają uczty, ani się nie mogą odbywać żadne zabawy, jak to zwykle bywa przy weselach. A więc wzbronione są wszelkie tańce, muzyki, hałaśliwe uczty i okazałe prowadzenie do ślubu. Z tych przyczyn jest prawie powszechnie w zwyczaju, że w czasach zakazanych nie daje się ślubów, ani zapowiedzi nie głosi. A nietylko weselne gody są zabronione, ale także wszelkie bądź publiczne bądź prywatne bale, muzyki, tańce, zabawy, jako niezgodne z duchem pokuty. Chce bowiem kościół święty, abyśmy oddalając się od świata, oddawali się więcej modlitwie, rozmy-

ślaniu, uczynkom miłosiernym. Nie odpowiadają więc duchowi kościoła owe tańcujące zabawy na Boże Narodzenie lub Wielkanoc; toż i w dzień św. Józefa lubo czasem z ważnych przyczyn biskup pozwoli na branie ślubu za dyspenzą, jednak nie pozwala na gody weselne w ten dzień, ponieważ przypada w Wielkim poście. O tańcach karczemnych w niedzielę i w święta uroczyste patrz str. 238. Życzeniem jest kościoła, aby wierni nietylko w czasie adwentu i wielkiego postu, ale także w ciągu roku wstrzymywali się od niedozwolonych uciech i rozrywek, zbytecznie rozproszających ducha.

P. Ażali nie godzi się żadnych pozwolić sobie zabaw?

O. Owszem, wolno i należy się chrześcijanom wypocząć po pracy, rozweselić umysł, pokrzepić strudzone siły, ponieważ sam Jezus Chrystus nie gardził godami weselnemi w Kanie i pierwszym cudem je uzacnił, a pismo św. Ekl. 30, 23 mówi: „*Wesele serca toć jest żywot człowieczy, a skarb świątobliwości nieprzebrany; a wesele męża jest długie życie.*“ A w 30, 16 mówi: „*Nie masz bogactwa nad zdrowie i nie masz uciechy nad wesołe serce.*“ Jednakże bawić się należy dopiero wtenczas, kiedy się dopełniło obowiązków swoich, — bawić się w należytym czasie i miejscu; zabawy chrześcijańskie powinny być skromne, niewinne, umiarkowane, bez utraty majątku, drogiego czasu, bez nadwerężenia zdrowia, zaciągania długów, bez obrazy Boga, bez zgorszenia bliźnich. Bawiąc się nie trzeba zapominać o tem, żeśmy chrześcijanie, pomni słów Pawła św. I Kor. 10, 31: „*Czy jecie, czy pijecie, lub co innego robicie, wszystko czyńcie na chwałę bożą.*“ Bawiąc się przeto w dobrej intencyi powinniśmy myśl i serce wśród zabawy często podnosić ku Bogu, od tych widomych i ziemskich zabaw umysł nasz kierować z wdzięcznością i pragnieniem tych radości, jakie nam zgotował najdobrotliwszy Ojciec nasz w niebie, radości prawdziwych, niezmąconych, nad miarę i wyraz i wiecznotrwałych.

P. Co znaczy: *bawić się w należytym czasie?*

O. Znaczy, aby czas dla modlitwy i pracy poświęcony nie obracać jedynie na zabawę, i nie bawić się dłużej, niż potrzeba do pokrzepienia ducha i ciała. Kiedy bowiem podróżny spocznie w cieniu drzewa, zostaje tam tylko przez chwilę; inaczej nie doszedłby do kresu swej podróży.

P. Kiedy zabawa jest *umiarkowaną?*

O. Jeżeli ją używamy *w miarę* t. j. ostrożnie, nie przywiązując się do niej namiętnie. Najniewinniejsze bowiem zabawy przez

nadużycie stają się szkodliwemi; nie pokrzepiają lecz osłabiają. Podobnie jak kto nieostrożnie i zbyt znagła uszczknie różę, ukłuje się i zrani jej kolcami; jeżeli zaś ostrożnie i powoli ją zrywa, otrzyma piękny i woniejący kwiatek dla swej przyjemności.

Zabawy światowe są zwodnicze; duchowne zaś są prawdziwe; światowe niestałe — duchowne trwałe; światowe krótkie — duchownych pożytek wieczny. Przy światowych tygodnie przygotowań, a chwilka zabawy. Jeżeli się przeciągną, następuje przesyt, znużenie, niesmak; chwila błyszczenia, a miesiące długów. Nadto światowe zabawy wprawiają umysł w roztargnienie, czynią na długo niesposobnym do pracy, z rzeczywistości czynią niezadowolnionymi.

P. Czemu nie wolno w czasie między Bożem Narodzeniem a Świętem Trzech Królów, tudzież w Wielkanocnym tygodniu wesel i zabaw odprawiać, skoro w tym czasie już nie ma postu?

O. Dlatego, że te dwie oktawy do innej duchownej radości z powodu tak wielkich uroczystości nas usposobiać powinny, czemu jednak weselne i światowe uciechy jako sprawiające roztargnienie, przeszkadzałyby.

Przykład. W historyi żywota św. Eligiusza biskupa w Noyon we Francyi (około r. 600) czytamy o cudownem zdarzeniu, które posłużyć może za dowód, jak wielce Bogu się nie podobają rozpustne tańce i zabawy, a zwłaszcza w czasach świętych i zakazanych. Za czasów tego Świętego oddawano się namiętnie i powszechnie tańcom. Eligiusz gorliwy sługa boży, wiedząc z doświadczenia, ile złego ztąd płynie, sprzeciwiał się temu wszelkiemi siłami, kazał gorliwie przeciw tańcom i usiłował je wyrugować. Dowodził z pisma św., że taniec bierze swój początek od złego ducha, i że Bóg często surowo karał takie zabawy. Wszelakoż nie zważano na jego ojcowskie upomnienia, szydzono z niego i nie zaprzestano tańców. W sam dzień uroczysty św. Piotra wyprawiano publiczne tańce w pobliżu jego mieszkania z wielkim krzykiem i zgiełkiem. Św. Eligiusz udaje się w pośrodek tańczących, karci ich i chce powstrzymać zabawę. Wyśmiano go, zelżono i tańczono dalej. Święty podnosi głos, upomina i grozi karą boską, jeżeli nie zaprzestaną, i pokuty nie uczynią. Lecz miasto usłuchać jeszcze zagorzalej tańczą, skaczą i krzyczą. Zasmucony tą zapamiętałością mąż święty zwrócił swój wzrok ku niebu, padł na kolana i począł gorzko płakać, Bogu wśród łkania rzecz tę przedkładając.

Wnet nagle spadła kara boska na tańczących. Około 30 do 50 zostało od szatanów opętanymi; jakiś rodzaj szaleństwa przypadł na nich. Okropnie to było patrzyć na nich, jak ci ludzie szaleni skakali i krzyczeli. Przerażenie wielkie opanowało wszystkich, nie było innego sposobu do zaradzenia, jak tylko musiano im ręce i nogi związać. Ten stan ich trwał przez cały rok. W rocznicę tego wypadku w dzień św. Piotra Eligiusz św. kazał sprowadzić opętanych do kościoła, w gorącem kazaniu wezwał wszystkich do pokuty, a gdy lud łkaniem okazywał skruchę, padł na kolana, i z ludem błagał Boga o uwolnienie opętanych. I ulitował się Bóg! zostali od czartów uwolnieni, pokój i radość powróciły znowu do ich serca. (Audoenus biskup z Rouen).

Pożytki z nauki o przykazaniach kościelnych.

Kończąc tę naukę postanówmy sobie jako wierne i posłuszne dziatki kościoła nietylko dla bojaźni kary kościelnej, lecz także z miłości ku Kościołowi wypełniać ochotnem sercem nietylko te pięć przykazań, ale także i inne, które nam kościół w swojej pieczołowitości nadaje. Zakończmy tę naukę modlitwą: „Boże! któryś kościół Twój święty ufundował na wieki, naucz nas dziatki Twoje słuchać przykazań kościoła, od którego bierzemy przez chrzest nadzieję żywota, przez słowo boże oświecenie, przez pokutę odpuszczenie grzechów. Naucz nas kochać najwyższego pasterza papieża, biskupów i kapłanów, abyśmy idąc za ich głosem razem z nimi dostali się do Ciebie Boże, Zbawicielu, Pasterzu i Głowo kościoła niebieskiego, któryś drogą krwią Twoją odkupił i zgotował dla nas.“ Amen.

NAUKA LXVIII.

O świętych Sakramentach w ogólności.

Nie dosyć jest do zbawienia, umieć artykuły wiary świętej, znać przykazania boskie i kościelne, modlić się; lecz potrzeba jeszcze koniecznie przyjmować święte Sakramenta, bo z nich spływają na nas wszelkie łaski, bez których ani wierzyć, ani przykaza-

nia pełnić, a więc zbawionym być niepodobna. Bardzo potrzebną jest ta nauka o świętych sakramentach, raz dlatego, abyśmy poznawszy w nich wielką miłość boską nam ukazaną, do wzajemnej miłości ku Bogu i dziękczynienia się zachęcali; powtóre, abyśmy ich zacność pojmując umieli je z należytą czcią i przygotowaniem na zbawienie duszy naszej przyjmować, a ustrzegli się niegodnego do świętych sakramentów przystępowania, czem zamienilibyśmy lekarstwo w truciznę, zbawienie wieczne w potępienie. Dzisiaj pouczę was o świętych sakramentach w ogólności: Co są sakramenta? Dlaczego są ustanowione i od kogo? Z czego się składają? Ile ich jest? Jakie skutki w duszach sprawują? Prośmy więc Ducha świętego, aby oświecił rozum nasz na poznanie tak wielkich tajemnic. Zdrowaś Maryo!..

P. Co są sakramenta?

O. Są znaki widome, przez które dostępujemy łaski boskiej niewidomej, ustanowione od Chrystusa Pana dla naszego usprawiedliwienia i uświęcenia. Zowią się *znakami,* bo je widzimy, a dają przez zasługi śmierci Pana Jezusowej łaski do duszy zlewające się, których widzieć nie można, i mają niejakie z temi łaskami podobieństwo. Tak np. skoro na chrzcie świętym wodą w połączeniu ze świętemi słowy zewnątrz obmywani bywamy, znaczy to, że na duszy mocą Ducha świętego zmaza grzechowa się zmywa, a łaska boża wylewa. A nietylko sakrament oznacza łaskę, ale ją zaraz rzeczywiście daje, jeśli z naszej strony nie stawiamy przeszkody; ztąd się sakramenta zowią *znakami skutecznymi,* i różnią się od innych znaków przyrodzonych, jak np. dym znaczy ogień; i od znaków wymyślonych, jak np. cyfra; wyraz „chleb“ oznacza rzecz, ale jej nie daje; albo chorągiew lub krzyż oznacza rzecz świętą, ale łaski nie daje, jak sakrament. Zowiemy znakami *widzialnymi,* bo w nich zawsze się znajduje rzecz, którą widzieć, zmysłami dosięgnąć; lub słowa, które słyszeć można, łaski zaś bożej żadnym zmysłem dosięgnąć nie można, a przeto niewidomą się zowie. Mówimy: *ustanowione od Chrystusa Pana,* bo aczkolwiek wielką dał Chrystus moc kościołowi, t. j. apostołom i ich następcom biskupom, jednakże sakramentów nikt nie może ustanowić krom Jezusa Chrystusa, bo nikt z ludzi ni aniołów nie mógł nam wysłużyć łaski, którą nam Syn Boży Bóg-człowiek wysłużył i w świętych sakramentach złożył. Mówimy *dla usprawiedliwienia i uświęcenia,* t. j. uczynienia nas miłymi Bogu przez zgładzenie grzechów, udzielenie lub pomnożenie łaski.

P. Jaka była potrzeba ustanowienia świętych sakramentów?

O. Sakramentów domaga się natura nasza ludzka; jak bowiem dusza nasza, póki jest w ciele, nie może nic słyszeć, jeno przez uszy, nic widzieć, jeno przez oczy, do poznania rzeczy przychodzi za pośrednictwem zmysłów, tak też nie może być pewną, że otrzymała łaskę bożą niewidomą, tylko przez znaki widome. Zbawiciel nasz przeto w miłości i mądrości swojej, chcąc nam podać środki zbawienia odpowiednie naturze naszej, ustanowił sakramenta. „Gdyby bowiem samą duszę miał człowiek (są słowa św. Chryzostoma) jak mają aniołowie, dawałby mu Bóg łaskę swoją bez wszelkiej zasłony; lecz ponieważ dusza jest połączona z ciałem, potrzeba było, aby rzeczy widome były środkiem do poznania tego, co Bóg w duszy niewidomym sposobem działa.“ Potrzeba było sakramentów jeszcze:

2. Abyśmy w nadziei obietnic bożych mocniej zasileni zostali. Bo jako Noemu zostawił Bóg tęczę na znak, że świata już więcej potopem karać nie będzie, tak w nowym zakonie dał Bóg znaki widome, pod którymi nam dary swojej łaski daje i o nich nas upewnia, bylebyśmy sami ich skuteczności nie przeszkadzali.

3. Potrzeba było nareszcie świętych sakramentów, abyśmy przez te znaki widome jakby przez widome chorągwie od pogan i niewiernych byli oddzieleni, a skupieni pod tymi znakami i niejako świętym związkiem złączeni wiarę naszą przed ludźmi i światem całym wyznawali, a tak Bogu nietylko w duchu ale i zewnętrznie cześć oddawali.

P. Ile sakramentów liczy święty kościół katolicki?

O. Nie mniej ani więcej jeno tyle, ile Chrystus ustanowił, to jest siedem; mamy na to dowody w piśmie świętem, w podaniu Ojców świętych i w powadze soborów. Są zaś następujące: chrzest, bierzmowanie, pokuta, najświętszy sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, kapłaństwo, małżeństwo, ostatnie olejem świętym namaszczenie. Czemu jest siedem sakramentów, przyczyna tego jest ta: bo jak człowiekowi siedem rzeczy w życiu co do ciała potrzebne, tak i w życiu nadprzyrodzonem, duchowem. Człowiek, aby żył, potrzebuje narodzić się, wzrastać, posiłku, w chorobie lekarstwa, pielęgnowania, gdy powraca do zdrowia; nareszcie towarzystwo ludzkie nie może istnieć bez rządu i bez małżeństwa. Tak też i człowiek przez grzech dla Boga niejako umarły, musi się odrodzić (przez chrzest), potrzebuje róść życiem duchowem (bierzmowanie), potrzebuje posiłku dla duszy (komunia), lekarstwa w jej chorobie (po-

kuta), pomocy w śmiertelnej walce (ostatnie namaszczenie). Aby zaś naród ludzki nie zaginął, potrzebne małżeństwo; wreszcie dla rządu kościoła kapłaństwo.

P. Jak się dzielą sakramenta?

O. Jedne dają duszy życie całkiem na nowo, t. j. łaskę poświęcającą; z grzesznika czynią sprawiedliwego, jak chrzest i pokuta. Przed chrztem i w każdym grzechu śmiertelnym dusza człowieka jest duchowo umarłą; ponieważ więc chrzest i pokuta umarłej duszy życie przywracają, zowią się sakramentami umarłych. Wszakże niech nikt nie sądzi, aby jaki sakrament można dać umarłemu. Reszta zaś pięć sakramentów zowie się sakramentami żywych, bo żyjącym przez łaskę pomnażają tę łaskę.

P. Z czego się każdy sakrament składa?

O. Z materyi czyli żywiołu i formy. Materya, to rzecz pewna np. woda na chrzcie świętym. Forma zaś to słowa, jak na chrzcie: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.“ Gdy do żywiołu przystąpi słowo boże, sakrament się staje (mówi Augustyn święty). Ani materyi, ani formy nikomu nie godzi się odmieniać; byłoby to grzechem i nie byłoby sakramentu. Do udzielania sakramentu potrzebny szafarz czyli minister; tym zwykle jest biskup lub kapłan (wyjąwszy chrzest w potrzebie); ten zaś powinien mieć intencyę bądź obecną, bądź trochę dawniejszą i przeszłą, t. j. aby miał myśl i wolę to czynić, co czyni kościół; ale i ten, co przyjmuje, aby dobrowolnie przyjmował.

P. Co sprawują sakramenta w duszach ludzkich?

O. Dwa są skutki i dwie dzielności sakramentów świętych. Pierwszy wszystkim, a drugi trzem tylko właściwy jest. Wszystkie sakramenta tym, którzy ich z dobrem duszy przysposobieniem (oprócz dziatek na chrzcie, którym żadnego przygotowania nie potrzeba) przyjmują, dają łaskę boską usprawiedliwiającą i poświęcającą, bo dusze nasze oczyszczają z grzechów, Bogu miłą czynią, rozmaitością darów Bożych napełniają i cnotami okraszają. Jak się ta rzecz dziwna i wielka przez sakrament staje, tego żaden rozum ludzki ogarnąć nie może. Dosyć nam przestać na wierze: *„U Boga nic nie jest niepodobnego.“* Łuk. 1, 37. Drugi skutek jest tylko trzem sakramentom właściwy, t. j. chrztowi, bierzmowaniu i święceniu kapłańskiemu, a ten skutek jest, iż na duszy cechę albo piętno kładą, które się na wieki nie ściera ani odmienia. To piętno, które charakterem zowią, w chrzcie świętym dzieli wiernych od niewiernych i usposabia do brania innych sakramentów; na bierzmowaniu uzbraja i wzmacnia

wiernych, jakoby żołnierzy do jawnego boju z pokusami i dzieli od tych, którzy nowo ochrzczeni są, jakby dziatki, które się dopiero ochrzciły. W sakramencie kapłaństwa daje moc do sprawowania i szafowania sakramentów i dzieli księży od innych ludzi. Przeto tych sakramentów powtarzać się nie godzi, bo piętno to niestarte rozróżnia duszę w życiu i po śmierci w niebie i w piekle od innych, na większą chwałę dobrym, a złym na większą hańbę. Nadto każdy poszczególowy sakrament udziela pewnej osobnej łaski, która się zowie sakramentalną, jak się to później poszczególowo okaże.

P. Z czego mają sakramenta święte moc swoją na nasze usprawiedliwienie i uświęcenie? Jak sprawują swój skutek?

O. Dzielność tę i skutki biorą sakramenta najprzód z mocy, woli i ustanowienia bożego, ku temu przystępuje wysługa z męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, której pożytki przez sakramenta na nas płyną. Nic im wiara i nabożeństwo tych, co je przyjmują, ani godność tych, co je sprawują i rozdają, do dzielności nie pomaga, ani też niegodność kapłana skutku sakramentalnego nie tamuje. Wiedział bowiem dobrze Jezus Chrystus, że kapłani, którym sprawowanie świętości poruczył, są także ludźmi podległymi ułomnościom. Nie chciał więc mieć zawisłe zbawienie wiernych od godności lub niegodności sług swoich, lecz tak mądrze i dobrze urządził, że sakramenta własną swą mocą skutek sprawiają, t. j. skoro się znaku ustanowionego przez Chrystusa użyje, można być pewnym skutku. Bo np. chrzest sam dzieciom zbawienie daje, i najgorszy kapłan ciało Chrystusowe poświęca; chrzcił Judasz, a chrzest jego był ważnym. Tak mówi Augustyn święty: „Jeśli ten, który sadzi lub skrapia drzewo nieczystemi rękami, nie może mu szkodzić, kiedy sam Bóg wzrost daje, jakimże sposobem kapłan będący w grzechu, mógłby szkodzić duszy sakrament przyjmującej, kiedy sakrament należy do Boga, który sam łaskę swoją rozdaje?“ Kiedy kapłan sprawuje sakrament, osobę Chrystusa na sobie nosi. Przykładem rzecz objaśni się. W żywotach dawnych ojców piszą, że pewien braciszek zakonny do kapłana, o którym wiedział, że ciężki grzech popełnił, przystąpił z wiarą, kiedy tenże odprawiał mszę świętą, przyjął z rąk jego komunię świętą, a potem prosił go, aby na czole jego zeszpeconem od trądu znak krzyża świętego wyraził, co gdy ów ksiądz uczynił, trąd jako łuska z ryby opadł, a on zdrowy i oczyszczony został. Osobista świątobliwość szafarza sakramentu daje tylko nad-

miar łaski, który jest nagrodą jego cnót. Wszakże tym, którzy w grzechu niemi szafują, śmierć i potępienie wieczne jednają; bo rzeczy święte świętym i nabożnym sposobem sprawować należy, a ludziom złym (jak napisał Dyonizyusz) tych świętości ani się dotykać nie godzi. Toż i ze strony przyjmującego potrzeba, żeby przyjmował godnie, t. j. z należytem przygotowaniem się, jak się później powie; kto bowiem w grzechu śmiertelnym przyjmuje, nietylko że się łask połączonych z niemi pozbawia, ale nadto popełnia śmiertelny grzech świętokradztwa.

P. Czy wszystkie sakramenta zarówno są wszystkim potrzebne do zbawienia?

O. Nie wszystkie i nie w jednej mierze potrzebne jest wszystkich sakramentów używane; bo małżeństwo i kapłaństwo acz kościołowi wszystkiemu potrzebne, ale do woli zostawione odbierającym, którzy do tego stanu czują powołanie. Lecz chrzest jest wszystkim koniecznie potrzebny, a więc i niemowlętom. Toż samo sakrament pokuty każdemu potrzebny, ktoby po chrzcie świętym w grzech śmiertelny popadł. Bez bierzmowania, bez używania ciała Pańskiego, bez ostatniego pomazania, lubo zbawionym być może, jeśli kto nie z pogardy i nie z własnej winy nie przyjmuje tych sakramentów, przecież zawsze naraża się na utratę zbawienia, bo Bóg na to dał sakramenta, abyśmy z nich korzystali na żywot wieczny, a bez nich tylko cud łaski bożej zbawić może. Kto zaś nimi gardzi albo umyślnie zaniedbuje, nie może być zbawionym, bo gardzi Panem Jezusem, który je ustanowił i używać przykazał.

P. Czy wszystkie sakramenta jednaką mają godność?

O. Wszystkie są wielkie, a każdy z nich ma sobie właściwą wielkość. Wszakże najświętszy Sakrament ze względu na dostojność, zacnością i tajemnic boskich wielkością wszystkie przewyższa; zawiera bowiem w sobie sprawcę łaski i wszelkiego dobra, Jezusa Chrystusa.

P. Czemu kościół używa ceremonii i obrzędów przy sprawowaniu świętych sakramentów?

O. Kościół święty z natchnienia Ducha świętego przydał do świętych sakramentów różne obrzędy ku pomnożeniu nabożeństwa i czci wiernych dla sakramentów, jakoteż aby uwidocznić skutki, jakie sprawują, a tak nareszcie zachęcić do tem godniejszego ich przyjmowania.

Pożytki z tej nauki.

1. Składajmy nieskończone dzięki Panu Jezusowi za to, że z dobroci swojej obmyślił nam w świętych sakramentach zdroje łask dla naszego uświątobliwienia i zbawienia.

2. Przystępujmy do nich z wielką wiarą, miłością i pokorą, w tym celu przysłuchujmy się pilnie naukom o świętych sakramentach, abyśmy i drugich pouczyć, zachęcić, a naszym przykładem zbudować mogli.

3. Miejmy w wielkiej uczciwości kapłanów, którym Chrystus te skarby powierzył.

4. Niech nas Bóg broni od tego, abyśmy je kiedy przez niegodne przyjęcie znieważyć mieli.

5. Ile razy je przyjmujemy, przypominajmy sobie mękę i śmierć Pana Jezusa, z którego ran wypłynęły te zbawienne źródła łask.

Przykłady. Czytamy w historyi kościelnej o pomście bożej nad tymi, którzy z świętych sakramentów się natrząsali. Michał III cesarz carogrodzki, acz za młodu pilnie wychowany, gdy przyszedł do rządów, robił sobie taką djabelską igraszkę, iż swoich dworaków przebierał w biskupie i kapłańskie szaty i sam się w nie odziewał i ważył się naigrawać naśladując rozdawanie komunii świętej. Oparł się temu *św. Bazyli,* biskup kandyjski, który na ten czas przybył do Carogrodu, poszedł do cesarza i począł mu kłaść przed oczy wielki grzech i zgorszenie, które czynił, prosząc go, aby poprzestał, inaczej przyjdzie nań i na państwo jego wielka kara boża. Lecz to nic nie pomogło, a nadto cesarz ów biskupa aż do krwi ubić kazał. Ale wnet przyszło na miasto wielkie trzęsienie ziemi, które przez całą noc trwało, słyszane były huki i wycia straszliwe od morza, czem się wszystek lud srodze zatrwożył. Lecz to nie poruszyło cesarza. Wreszcie gdy w czasie uczty podobne wyprawiał igrzyska będąc opiłym, od swoich domowników zabitym został. Amen.

NAUKA LXIX.

O Sakramencie chrztu świętego.

P. Co to jest chrzest?

O. Jest to sakrament, który przez wodę i słowo boże gładzi grzech pierworodny i wszystkie przed chrztem popełnione, odpuszcza wszystkie kary za te grzechy i czyni nas synami boskimi i kościoła świętego.

P. Nie jesteśmyż synami boskimi przychodząc na świat?

O. Jesteśmy wprawdzie dziećmi boskiemi, ponieważ mamy życie od Boga, ale wszyscy rodzimy się grzesznikami, bo zmazani grzechem pierworodnym; dopiero chrzest czyni nas synami boskimi, gładząc w nas grzech pierworodny i wlewając w duszę naszą łaskę, która nas czyni świętymi, Bogu miłymi i daje nam prawo do dziedzictwa niebieskiego.

P. Czemu chrzest jest najpierwszym sakramentem?

O. Ponieważ przed chrztem innego sakramentu ważnie przyjąć nie można.

P. Czemu jest najpotrzebniejszym sakramentem?

O. Ponieważ bez chrztu nikt zbawionym być nie może, jak nas o tem zapewnia sam Zbawiciel słowy u św. Jana 3: „*Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha świętego, nie może wniść do królestwa bożego.*“

P. Kiedy Pan Jezus ustanowił chrzest święty?

O. Przed swojem wniebowstąpieniem, kiedy rzekł Mat. 28, 19 do apostołów: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.*“ Apostołowie wypełnili ten rozkaz najprzód w Zielone Świątki, ochrzciwszy około trzy tysiące żydów.

P. Jak się udziela sakrament chrztu świętego?

O. Lejąc wodę na głowę człowieka mówi się równocześnie: „Ja cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen.“ Do chrztu potrzeba więc wody, którą teologowie nazywają materyą czyli żywiołem chrztu i wymawiania powyższych słów, co się zowie formą chrztu. Wodę przepisał Chrystus dlatego, aby każdy kto chce, mógł być ochrzczonym; albowiem wody wszędzie można dostać; tudzież ponieważ chrzest zmywa brudy grzechowe z du-

szy, jak woda brudy z ciała i gasi płomienie piekielne, jak woda ogień.

P. Jakiej wody trzeba używać do chrztu?

O. Trzeba używać wody naturalnej jakoto: studziennej, rzecznej, morskiej, deszczowej lub ze śniegu. Do chrztu uroczystego (solennego) używa się wody osobno na to poświęconej w wielką sobotę lub wilią Zielonych Świątek. Ślina lub łzy lub inny płyn nie może służyć za materyę do chrztu. Wody do chrztu potrzeba tyle, aby skórę ciała zmoczyła istotnie.

P. Jak i kiedy należy wymieniać słowa chrztu?

O. Słowa równocześnie z polaniem wody muszą być mówione przez jednę i tę samą osobę. Dalej należy uważać, aby woda spadała na ciało, głowę, pierś, rękę lub inny członek zmoczyła.

P. Kto może ważnie chrzcić?

O. W zwyczajnym porządku rzeczy, kiedy nie zachodzi nagła potrzeba, chrzczą biskupi i kapłani, czyli pasterze dusz, bo do nich powiedział Chrystus w osobie apostołów: „*Idźcie na cały świat, chrzcijcie.*“ Zwyczajnie chrzcić należy dziecię w tym kościele parafialnym, w której parafii się narodziło i do której należy. Wszakże w nagłej potrzebie, gdy się dziecię urodzi przed czasem, albo słabe i bliskie śmierci, a nie można już mieć do chrztu kapłana, wtedy może je ochrzcić i świecki człowiek, mężczyzna lub kobieta, choćby nawet sam nie był chrześcijaninem, byleby chrzcił prawdziwie i byleby miał intencyę czynienia tego, co kościół czyni. Ojciec nigdy nie powinien chrzcić własnego dziecięcia, jeśli są inne osoby, któreby toż samo uczyniły, dla nieprzyzwoitości, która wynika z duchownego pokrewieństwa, w jakie się na chrzcie wchodzi. Kiedy zaś potrzeba nie nagli, wtedy ma być chrzest udzielony w kościele przez kapłana ze zwyczajnymi obrzędami. Jeśli się zdarzy wypadek chrztu w nagłej potrzebie, należy donieść natychmiast pasterzowi, aby wciągnął do ksiąg metrykalnych i w swoim czasie obrzędów chrztu świętego dopełnił.

P. Co sprawuje chrzest święty?

O. 1. Oczyszcza ze wszystkich grzechów; gładzi grzech pierworodny w dziecięciu, a uczynkowe w dorosłym człowieku. Wiemy to ze słów św. Piotra, które mówił do żydów: „*Czyńcie pokutę, dajcie się ochrzcić na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha świętego.*“ Dzieje apostolskie 2, 38.

2. Skoro grzech zostaje odpuszczonym, chrzest też gładzi wszelką karę za grzechy należącą, tak doczesną jak i wieczną, tak

dalece, że ktoby po chrzcie należycie przyjętym umarł, poszedłby wprost do nieba. Wprawdzie pozostaje w nas i po chrzcie pożądliwość, słabość ciała i niewiadomość umysłu, możność źle czynienia, śmierć doczesna i pewne utrapienie, ale na to, abyśmy przez walkę z pożądliwością i przez cierpienia pomnażali sobie zasługi w niebie.

3. Chrzest gładząc grzechy wlewa w nas łaskę poświęcającą ze wszystkiemi darami Ducha świętego, która oczyszcza dusze nasze tak doskonale, że już w nas nic nie zostaje, coby nas mogło uczynić niemiłymi Bogu; lecz owszem czyni nas sprawiedliwymi, świętymi i Bogu miłymi według tego, co powiedział święty Paweł I. Kor. 6: *„Jesteście obmyci, jesteście poświęceni, usprawiedliwieni w imię Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego.“* Łaska ta nietylko jest zgładzeniem grzechów, ale jako piękna i świetna szata duszę ozdabia i oświeca, miłą a wdzięczną Bogu czyni. Z niej też jako ze źródła płyną wszystkie cnoty i dary, to jest: wiara, nadzieja i miłość, które Duch święty wraz z łaską poświęcającą w duszę ochrzczonego przez Ducha świętego wlewa. Z niej rodzi się cierpliwość, która gorzkości świata tego czyni nam dla Chrystusa słodkiemi i miłemi. To upodobanie boskie idzie z głowy, z Chrystusa na członki, iż jako Chrystus wdzięczny jest Ojcu swemu, tak też i jego członki (bo się na chrzcie weń wcielamy i jego członkami stajemy), i słudzy wdzięczni są Bogu jako właśni synowie. (Skarga o Sakr.). Osobliwsza zaś łaska, którą chrzest daje, jest wiara i wyznawanie wszystkich prawd od Boga objawionych a od kościoła do wierzenia podanych, tudzież prowadzenia życia chrześcijańskiego.

4. Więc też współdziedzicami królestwa niebieskiego nas czyni i niebo nam otwiera.

5. Piąty skutek jest cecha czyli piętno na duszy wyrażone, którem się od niewiernych i pogan odróżniamy, i dlatego też chrztu raz ważnie udzielonego powtórzyć nie godzi się. *„Jako jeden Pan, jedna wiara, tak też jeden chrzest.“* Efez. 4, 5. Jako się rodzimy w ciele, a drugi raz nie możemy, tak się też raz chrzcimy, bo chrzest jest duszne rodzenie z wody i Ducha świętego.

P. Jakie przygotowanie potrzebne jest do chrztu?

O. Dzieci nie potrzebują przygotowania; dorosły zaś człowiek powinien pragnąć chrztu, znać prawdy wiary chrześcijańskiej, żałować za swe grzechy, mieć mocne postanowienie żyć po chrześcijańsku, jeśliby się znajdował w grzesznych nałogach, wprzód musi się poprawić.

P. Co przyrzekamy Bogu na chrzcie świętym?

O. 1. Że wiarę chrześcijańską stale wyznawać będziemy.

2. Że grzechów unikać a bogobojnie żyć będziemy. I dlatego na chrzcie świętym odrzekamy się czarta i spraw jego i pychy jego. Te obietnice na chrzcie świętym uczynione powinniśmy często w życiu ponawiać.

P. Jaką powinność mają ojcowie chrzestni?

O. Zwyczaj używania ojców chrzestnych sięga najdawniejszych czasów. Oni przynoszą mającego się chrzcić do kościoła, w imieniu dzieci niemowląt czynią przyrzeczenia, u dorosłych są świadkami i poręczycielami chrztu. Pospolicie przybiera się jednego lub dwóch kmotrów. Obowiązani są dobrym przykładem przyświecać chrzestnikom, a w razie odumarcia lub zaniedbania rodziców, powinni ich w nauce chrześcijańskiej pouczać. Są przeto rodzicami czyli współojcami i współmatkami duchownemi; bo ani ojciec własny ani matka nie mogą do chrztu trzymać własnego dziecka na znak różnicy między życiem przyrodzonem a duchownem, które dziecię na chrzcie odbiera. Dla tej przyczyny kmotrowie z chrzestnikiem i tegoż rodzicami wchodzą w pokrewieństwo duchowne, które stanowi przeszkodę do małżeństwa. Kmotrowie powinni być katolikami, dobrze w nauce chrześcijańskiej pouczeni, życia dobrego; więc ani dzieci ani zbyt starzy. Powinni dobrze pamiętać, jakie imię dostało dziecię; po chrzcie nie nosić dziecka do szynkowni; upomnieć matki, aby dziatki ssące do siebie na noc do łóżka nie brały, co kościół surowo zakazuje; bo łatwo może się zdarzyć przypadek mimowolnego uduszenia dziecięcia przez nieostrożność.

P. Kto nie może być kmotrem do chrztu?

O. Nie mogą być kmotrami: niewierni, heretycy, zostający pod jawną klątwą kościelną, jawnogrzesznicy, zbrodniarze, niemający zdrowego rozumu. Dalej ci, co publicznie złamali ślub wstrzemięźliwości od picia gorzałki, jakoteż stale mamczący u żydów. Tudzież ci, co nigdy nie chodzą do kościoła i spowiedzi, co zostają w niegodziwych związkach lub co tylko cywilnym ślubem małżeńskim są połączeni.

P. Czy grzech pierworodny nie może być inaczej zgładzony, jeno przez chrzest?

O. Jeżeliby się trafiło, żeby kto nie mógł być żadnym sposobem ochrzczonym, a jednak wierzy w Chrystusa i chrztu pragnie, grzechy, którychby był winien, mogłyby być zgładzone przez doskonały żal, że się obraziło Boga, w połączeniu z prawdziwą

chęcią przyjęcia chrztu, jak tylko będzie można, i to się nazywa *chrzest pragnienia.* Nie jest to wprawdzie sakrament, ale miejsce sakramentu zastępuje i taki człowiek łaskę chrztu bierze, i takiemu służą słowa Pańskie Łuk. 12, 8: „*Wszelki, kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech.*“ Owo bowiem pragnienie, miłość Boga i skrucha jest od Ducha św. Tak utrzymywał św. Ambroży o młodym cesarzewiczu Walentynianie. Ten mając pójść z wojskiem przeciwko nieprzyjaciołom, którzy do Włoch wtargnęli, pragnął pierwej przyjąć chrzest święty i w tym zamiarze zawezwał św. Ambrożego do Vienne we Francyi; tymczasem św. Ambroży nie zdążył na miejsce, kiedy zdrajcy młodego cesarzewicza udusili. Przybywszy do miasta pocieszając owych, którzy się o duszę jego frasowali, św. Ambroży rzekł: „Słyszę, że bolejecie z tego powodu, iż nie był ochrzczony; wszakże chrztu pragnął. Iżaliż nie otrzymał łaski, której pragnął? I owszem, otrzymał ją dlatego, że jej pragnął“

Powtóre chrzest może być nagrodzonym przez *męczeństwo,* t. j. gdy kto nie będąc ochrzczonym wierzy w Boga i zań krew przelewa; takiemu służą słowa pańskie: „*Kto zgubi duszę swoją dla mnie, znajdzie ją,*“ Mat. 10, 39 jako znalazły niewinniątka z rozkazu Heroda za Chrystusa pozabijane. Tak otrzymała zbawienie św. Emerencyana panna, o której mówi św. Ambroży: „że gdy ją lud wzburzony kamienował, w owych boleściach modląc się u grobu św. Agnieszki we krwi własnej, którą dla Chrystusa statecznie przelała, ochrzczona Bogu ducha oddała. Toż szczęście spotkało owych pięćdziesięciu filozofów, którzy św. Katarzyny wymową do Chrystusa nawróceni od tyrana Maxymiana śród miasta spaleni zostali. Podobnież owe dziesięć tysięcy żołnierzów w ziemi Ormiańskiej za czasów Adryana cesarza ukrzyżowani.

Pożytki z tej nauki.

1. Często pamiętajmy na godność, jakiejśmy przez chrzest dostąpili.

2. Ponawiajmy obietnice chrztu św. w dzień pierwszej komunii, w dzień swoich urodzin i imienin, każdej niedzieli, gdy kapłan święconą wodą lud kropi, lub kiedy znak krzyża na sobie czynimy.

3. Rodzice, nie zwlekajcie z chrztem małych dzieci, ale co rychlej nieście je do kościoła do chrztu św. Amen.

NAUKA LXX.

O obrzędach sakramentu chrztu świętego.

Jako chrzest święty między sakramentami pierwsze zajmuje miejsce, i koniecznie do zbawienia jest potrzebny, tak go też kościół św. otoczył znakomitymi i licznymi obrzędami, pełnymi tajemnic i nauki. Było ich niegdyś więcej niż dzisiaj. Niektóre sięgają najdalszej starożytności, służą ku zbudowaniu wiernych i stawiają przed oczy zacność i skutki chrztu św., jak też wielkie obowiązki przez chrzest św. zaciągnięte; nareszcie pouczają wiernych, z jakiem uszanowaniem w czasie ich sprawowania znajdować się powinni. Dzielą się trojako: jednych używa się pierwej, nim się przystąpi do chrzcielnicy — drugich przystąpiwszy do chrzcielnicy — trzecich, które już chrzest odprawiwszy przydawamy.

I.

P. Czemu przynoszą lub przywodzą tych, którzy chrzczeni być mają, do drzwi kościelnych, a do kościoła im wchodzić nie dają?

O. Na znak, że niegodni wnijść do kościoła, bo mają na sobie grzech pierworodny, są nieprzyjaciółmi bożymi i pozbawieni są prawa do nieba; przeto poddają się Chrystusowi Panu i chcą się z Nim pojednać.

P. O co zapytuje kapłan chrztu pragnących u drzwi kościoła?

O. Zapytuje: czego żądasz od kościoła bożego? Odpowiadają: wiary. Na zapytanie: Wiara coć dawa? Odpowiadają kmotrowie: żywot wieczny. Na to kapłan: Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy, ze wszystkiej myśli twojej i ze wszystkich sił twoich; a bliźniego swego jako siebie samego.

P. Co znaczy tchnienie na twarz i zaklinanie?

O. Kapłan tchnie trzykrotnie na twarz dziecięcia — na okazanie pogardy, pohańbienia czartowskiego, iż małą rzeczą precz odegnany bywa, jako źdźbło albo pióro za najmniejszym powiewem wiatru, dmuchnięciem i haniebnie precz ustępuje na rozkaz

kapłański: „*Ustąp szatanie precz z tego obrazu bożego.*“ Dalej wyobraża przyjście Ducha św., który ma duszę na chrzcie poświęcić i ożywić ją życiem łaski. Dlatego kapłan mówi do czarta te straszliwe słowa: „Daj miejsce Duchowi św.“

P. Czemu kładzie kapłan znak krzyża na czole i piersiach dziecięcia?

O. Na oznaczenie, że chrzest moc swoją bierze z krzyża Chrystusowego, z zasług męki i śmierci Zbawiciela, i że życie chrześcijanina jest życiem krzyża i utrapienia.

P. Czemu kładzie sól w usta chrześnika?

O. Sól zachowuje od zgnilizny, i daje smak potrawom. Wkładanie więc do ust soli znaczy, że ochrzczony od wszelkiego grzechowego zepsucia oczyszczony, powinien w pokarmie mądrości boskiej smakować i kochać się.

P. Czemu uszy i nozdrza pomazuje śliną mówiąc: effeta — otwórz się!

O. Aby wskazał, że ochrzczony powinien mieć uszy otwarte na słowo boże, i w niem znajdować woń słodką, zaczem poznawać prawdy i tajemnice niebieskie i według nich żyć.

II.

To sprawiwszy przywodzą chrześnika do chrzcielnicy; tam najpierwej kapłan pyta chrzest przyjmującego: „Wyrzekasz się szatana i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego? Odpowiedzią „wyrzekam“ oświadcza, że wstępując w służbę Chrystusa, opuszcza djabła i świat i nimi się brzydzić a im się sprzeciwiać obiecuje. Przez pychę szatańską rozumieją się tu powaby i próżność światowa, próżna chwała, stroje, rozrzutność, widowiska, bale, tańce i wszelkie oszukania czartowskie. Przez sprawy czartowskie rozumieją się grzechy, jako to: czary, bluźnierstwa, pijaństwo, nauki i zwyczaje świata. Następnie namaszcza olejem świętym piersi i plecy na okazanie, że chrzest daje siły do dania odporu nieprzyjacielowi dusznemu, tudzież ulgę i osłodę do noszenia jarzma Chrystusowego. Potem przy chrzcielnicy stojąc kapłan pyta się: „Wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego“ odpowiadają: Wierzę. Toż samo zapytuje: „Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana Naszego“ toż i inne artykuły wiary; chrześnik albo sam albo przez kmotrów wyznaje; boć obowiązany znać Boga, Trójcę i Zbawiciela swego, któremu służyć i którego kochać powinien.

A kiedy już ma chrzcić, pyta kapłan: Czy chcesz być ochrzczonym?“ Na znak, że do chrztu jeno z dobrej woli przystępować należy. A po danej odpowiedzi: chcę! polewa wodą głowę chrześnika w znak krzyża św. mówiąc: ja Cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen. Natychmiast Duch św. wstępuje w duszę ochrzczonego wzbogacając ją łaskami swojemi, aby założył w nim swe mieszkanie i uczynił go nowem stworzeniem.

P. Czemu na chrzcie nadaje się imię jakiego Świętego?

O. Dla oznaczenia, że ochrzczony ma przystać do służby Jezusa Chrystusa, którego sługa nadaje mu imię; jak też, aby miał patrona w niebie, do któregoby w potrzebach swoich dusznych i cielesnych z większą ufnością mógł się uciekać, wreszcie aby podobieństwem imienia, które nosi, łatwiej do naśladowania cnót onego Świętego był pobudzonym.

III.

P. Czemu po chrzcie wierzch głowy krzyżmem namazują?

O. Na okazanie zacności, jakiej ochrzczony dostąpił, gdyż przez chrzest święty z niewolnika szatana do godności królewskiej podniesiony, Chrystusowi Panu jako członek głowie przyłączony i w Jego ciało wszczepiony jest. I ztąd chrześcijanin od Chrystusa Pana, a Chrystus od krzyżma jest nazwany.

P. Co znaczy biała chusta, w którą kapłan ochrzczonego obłócza?

O. „Weź białą szatę, którąbyś niepokalaną zaniósł przed stolicę Pana Naszego Jezusa Chrystusa.“ Jest to więc upomnieniem, aby ochrzczony niewinności i świętości duszy, jaką na chrzcie otrzymał, przez wszystek czas żywota swego wiernie strzegł i zachował do zgonu.

P. Czemu się daje nowo ochrzczonemu gorejąca świeca do ręki?

O. Również wypowiadają to słowa kapłana: Bierz zapaloną świecę i bez przygany strzeż chrztu twojego; zachowaj przykazania boskie, abyś, gdy przyjdzie Pan na gody, mógł zabiedz Jemu drogę ze wszystkimi Świętymi we dworze niebieskim i miał żywot wieczny.“ Świecę zapaloną dają więc na znak, że ochrzczony światłem prawdy i łaski oświecony pilnować się winien, aby jej nigdy w sercu swojem nie zgasił, owszem dobrymi swemi uczynkami zawsze pomnażał, ożywiał, przyświecał dobrym przykładem innym i gdy stanie na sąd Chrystusowy, odebrał za to nagrodę wieczną.

Nareszcie mówi kapłan: „Idź w pokoju i Pan niech będzie z tobą.“ Temi słowy życzy kapłan ochrzczonemu doczesnego i wiecznego szczęścia.

P. Czemu wpisuje się ochrzczonego w księgę kościelną?

O. Potrzebne jest w różnych stosunkach życia; tudzież wyobraża, że imię jego zapisane jest w księgi żywota.

Pożytki z tej nauki.

1. Miejcież te święte obrzędy chrztu św. w wielkiej uczciwości, a jeśli w nagłej potrzebie dziecię z wody tylko ochrzczone było a żyje, pospieszcie co rychlej z niem do kościoła, aby nad niem obrzędów św. dopełnić. Czytamy w jednej wiarygodnej księdze: gdy w Holandyi herezya nastawać poczęła, chrzczono po wsiach dzieci z wody tylko; gardzono bowiem kościelnymi obrządkami; ale wszystkie owe dzieci zachorzały. Widząc rodzice w tem karę boską, uprosili katolickiego plebana, aby zwyczajne kościoła katolickiego obrzędy nad niemi odprawił. Co gdy uczynił, wszystkie do zdrowia powróciły.

2. Nie należy nadawać dzieciom imion słowiańskich pogańskich, lecz Świętych; a jeśli już kto koniecznie życzy sobie nadać dziecięciu takie imię, niechże drugie przyłączy świętego. Także unikać ile możności, aby niedawać dzieciom tych samych imion, co noszą rodzice, albo inne dzieci tej samej rodziny; ztąd albowiem mogą powstać różne niedogodności.

3. Rodzice mili! wskazujcie często dzieciom chrzcielnicę, a na jej widok upominajcie je, aby niewinności duszy na chrzcie otrzymanej strzegły, bo łatwiej jest dochować pierwszej niewinności, niż utraconą potem przez pokutę odzyskać. Amen.

NAUKA LXXI.

O Sakramencie Bierzmowania.

P. Co jest sakrament Bierzmowania?

O. Jest sakrament, w którym człowiek ochrzczony, — przez włożenie rąk biskupich, namaszczenie krzyżmem św. i modlitwę

biskupa odbiera łaskę Ducha św. ku wzmocnieniu w wierze świętej i tejże wiary świętej wyznawaniu nawet z niebezpieczeństwem życia. Bierzmować bowiem w staropolskim języku znaczy utwierdzić, wzmocnić.

P. Jakaż jest potrzeba tego sakramentu?

O. Potrzebowali apostołowie wzmocnienia Ducha św. do wypełnienia ostatniego rozkazu Chrystusowego; jakoż istotnie byli nietylko wzmocnieni w wierze w dzień Zesłania Ducha św., lecz nadto okazały się na nich nadzwyczajne skutki, jakich wymagało pierwsze rozszerzenie wiary świętej. Pierwsi chrześcijanie byli narażeni niekiedy zaraz po chrzcie św. na srogie męki i śmierć za wiarę. I mężnie wszystko ponieśli; a było to skutkiem bierzmowania św. W czasach, w których żyjemy, po wielu miejscach katolicy narażeni są nietylko na szyderstwa, jawne prześladowania, więzienia; — lecz oraz pełno słyszą bluźnierstw, wszędzie spotykają w pismach, gazetach, książkach najniegodziwsze napaści na wiarę świętą i kościół, któreby ich zachwiać mogły w wierze św. Wszelako nie ci tylko, ale wszyscy katolicy, aby mogli wytrwać w wierze świętej, stoczyć bój zwycięzki z troistą pożądliwością, pozostałą w nas po chrzcie świętym, aby się nie zepsuć złymi przykładami i mowami, które dziecię zaledwie podrosłszy widzi i słyszy; aby zwyciężyć pokusy, potrzeba podobnie jak młodej drzewinie podpory, tak ochrzczonemu osobnej łaski, którą daje sakrament bierzmowania.

Na chrzcie wpisujemy się w rejestr żołnierzy Chrystusowych, przez bierzmowanie uzbrajamy się do walki Chrystusowej; przez chrzest odradzamy się na życie duchowne, lecz jesteśmy jeszcze słabi i nieudolni jako niemowlęta, przez bierzmowanie stajemy się mocnymi i dojrzałymi. Przez chrzest leczą się rany śmiertelne, a przez bierzmowanie przywracają się siły zupełnie. Niejestci koniecznie bierzmowanie do zbawienia potrzebnem, jednakże wielce pożyteczne; grzeszą więc ci, co z lekceważenia zaniedbują sposobności przyjęcia go.

P. Gdzie o niem w piśmie św. wzmianka?

O. W dziejach Apostolskich r. 8 czytamy, że *apostołowie będąc w Jerozolimie, gdy się dowiedzieli, że Samarytani przyjęli słowo boże, posłali do nich Piotra i Jana, którzy się modlili nad nimi, kładli na nich ręce, i udzielali im Ducha świętego.* Że Chrystus ustanowił bierzmowanie, tego uczy nas nieomylny kościół katolicki.

P. Kto może bierzmować?

O. W łacińskim obrządku bierzmują tylko biskupi, ponieważ oni są następcami apostołów. Powtóre, że bierzmowanie jest wpisaniem się w żołnierkę Chrystusową, a właściwa jest wodzowi, zbierać żołnierzów. To się dziać zwykło w czasie Zielonych Świątek w miejscu, gdzie biskup przemieszkuje, albo też w czasie wizytacyi biskupich po dyecezyi lub przy innej sposobności.

P. Który jest znak widzialny Sakramentu bierzmowania?

O. Jest kładzenie rąk biskupa, namaszczenie świętem krzyżmem i słowa: „znaczę cię znakiem krzyża, i utwierdzam krzyżmem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ *Krzyżmo* św. jest oliwa zmięszana z balsamem i poświęcona przez biskupa w wielki Czwartek. Oliwa bowiem, która jest tłusta, a z przyrodzenia swego ciecze i wsiąka, wyraża zupełność łaski, która z Chrystusa jako z głowy na członki się zlewa; daje giętkość i siły. Balsam zaś wdzięczną wonią uwesela i od zgnilizny zachowuje ciała. Otóż to znaczy, że skoro przez bierzmowanie zostajemy doskonałymi, wonność wszelkich cnót ze siebie wydajemy i łatwo się od zarażenia grzechowego uchronić możemy.

P. Jakie skutki sprawuje bierzmowanie?

O. Już z powyższych słów jawną jest rzeczą, że bierzmowanie: 1. Pomnaża łaskę poświęcającą, którąśmy na chrzcie św. otrzymali. 2. Udziela łaski osobliwej Ducha św. z jego siedmiorakimi darami do walki ze złem a postępku w dobrem; pomnaża w nas wiarę, nadzieję, miłość, pokorę i męztwo przeciw pokusom, wytrwanie w dobrem przedsięwzięciu, cierpliwość w nieszczęściach, ochotę ku pobożności, bez względu na to, że nierozumni i rozpasani z niej się naśmiewają. 3. Nareszcie wyraża na duszy bierzmowanego znak nigdy nie starty czyli piętno, przez które bierzmowany przez całą wieczność większej będzie używał szczęśliwości. A przeto jeden tylko raz można brać bierzmowanie.

P. Jak mamy przyjmować Sakrament bierzmowania?

O. Powinniśmy przyjmować: 1. *W stanie łaski* t. j. wyspowiadać się poprzód szczerze swoich grzechów, i komunię św. przyjąć. Wielu bowiem jest między katolikami, którzy przyjęli bierzmowanie, a jednak skutków jego na sobie nie doświadczyli. Przyczyną tego być może, że przystępowali do tego sakramentu w grzechu ciężkim lub w grzechowym nałogu; więc chociaż przyjęli ważnie, a jednak niegodnie, miasto pomnożenia łaski, która oczy-

wiście nie może być pomnożona, gdzie jej w skutek grzechu nie ma, obarczyli się winą świętokradztwa.

2. A że bierzmowany obowiązuje się wiarę swą statecznie przez całe swe życie wyznawać i podług niej żyć; więc niepotrzeba się do bierzmowania zbyt kwapić, poprzód potrzeba się pouczyć dobrze nauki chrześcijańskiej. Nie prędzej więc przywodzić dzieci, aż dobre używanie rozumu mają, ale też nie odwlekać do późnej starości. A więc skoro się biskup zbliży bądź do waszego kościoła, bądź wizytuje sąsiedni, albo też skoro się wam nadarzy sposobność udania się do miejsca siedziby biskupiej, wziąwszy sobie kartkę od swego pasterza, jako w nauce Chrystusowej już jesteście pouczeni, należy udać się po spowiedzi i komunii zawczasu na miejsce, gdzie biskup rozpoczyna obrzęd bierzmowania, obrawszy sobie poprzednio świadka (kmotra) krzyżmowego i jakiego Świętego za patrona, a więc drugie imię, i tam w rzędzie uklęknąć ręce na piersi złożywszy, a kartę w ręku trzymając.

3. Na kilka dni przed bierzmowaniem na wzór apostołów gotować się przez post, modlitwy, odosobnienie i inne dobre uczynki jako to: jałmużny, darowanie krzywdy nieprzyjaciołom, zrzucenie z serca pychy i wyniosłości, a zdobywanie się na wielką wiarę i t. p.

4. Po bierzmowaniu zaś nie pierwej oddalać się z kościoła, aż biskup ostatnich modłów niedokończy, i ostatniego błogosławieństwa nie udzieli.

P. Jakie są obrzędy sakramentu bierzmowania?

O. Najprzód przydają się przystępującym krzyżmowi ojcowie jako na chrzcie czyli kmotrowie, aby tym, których trzymają do bierzmowania, byli niejako wodzami, którzyby ich swoim przykładem do boju przeciw ciału, światu i czartu zagrzewali, szykowali i rządzili. Kmotrowie ci zaciągają powinowactwo duchowne z tymi, których trzymają i z ich rodzicami; co stanowi przeszkodę do zawarcia małżeństwa, a bez dyspenzy już zawarte rozwiązuje. Przeto kmotrowie nie powinni więcej do bierzmowania trzymać, tylko jednę lub dwie osób, chyba że potrzeba przynagla. Własny ojciec ani matka swemu dziecku, ani mąż żonie kmotrem być nie może. Kmotr powinien już sam być bierzmowany, i to nie tego dnia, którego chce trzymać do bierzmowania. Mężczyźni mężczyznom, białogłowy białogłowom powinni kmotrować. Gdy tedy przyjmujący ukląknie, kmotr prawą rękę na prawem ramieniu klęczą-

cego położy, imię jedno ze chrztu a drugie przy bierzmowaniu obrane opowie.

2. Biskup pomodliwszy się poprzód z wyciągnionemi nad wszystkimi rękoma o siedmiorakie dary Ducha św., przystępuje do każdego z osobna, a włożywszy na głowę jego rękę prawą pomazuje go na *czole* krzyżmem św. w znak krzyża. Wkładanie ręki oznacza, że bierzmowany zostaje pod szczególniejszą opiekę i obroną Ducha św. Namaszcza biskup *czoło* jako siedzibę odwagi i wstydu, aby się żadną bojaźnią ani wstydem od mężnego wyznawania Chrystusa nie dał odstraszyć. Namaszczenie czyni się w kształcie krzyża na znak, że całkiem należymy do Jezusa, którego godło bierzemy. Potem biskup ręką daje bierzmowanemu lekki policzek na znak, aby pamiętał, że jako mocny żołnierz ma być gotów na wszelkie cierpienia dla imienia Jezusowego. A naostatek mówi biskup: „Pokój z tobą“ aby wiedział, że już dostąpił przez Sakrament Bierzmowania i zachowa przez cierpliwość onę niebieską łaskę i pokój, który przechodzi wszystkie zmysły. — Namaszczonego krzyżmem św. czoła nikt się ręką tykać niepowinien, aż go kapłani bawełną zetrą. Nakoniec modli się biskup nad wszystkimi bierzmowanemi i zaleca, aby na podziękowanie Bogu odmówili jeden Ojcze nasz i Zdrowaś. Dopiero wtenczas odejść można, dzięki czyniąc za otrzymaną łaskę, tudzież mocne postanowienie zostania Bogu wiernym przez całe życie, a modlitwę drukowaną, którą na pamiątkę rozdają, czytając; resztę dnia pobożnie przepędzić należy. A wróciwszy do domu otrzymaną kartkę okazać swemu pasterzowi, aby zaciągnął do księgi bierzmowanych.

Pożytki z tej nauki.

1. Wszyscy, którzyście bierzmowani, dzięki czyńcie najdobrotliwszemu Zbawicielowi za ten sakrament, ponawiajcie obietnice w dzień bierzmowania zrobione; okażcie mową i życiem, żeście uczniami Chrystusowymi.

2. Brońcie wiary św. słowem i pismem, gdzie tylko zdarzy się wam sposobność, unikajcie mów przeciw wierze św. — mężny opór stawiajcie pokusom; postępujcie na drodze cnoty z każdym dniem.

3. Rodzice, co macie dziatki po odebranej pierwszej komunii św., gotujcie je wcześnie do bierzmowania, jak umiecie, strzeżcie niewinności ich duszy, prowadźcie je często do spowiedzi i komunii świętej.

Przykład. Cesarz rzymski Maxymian około roku 236 dla poskromienia niektórych zbuntowanych ludów sprowadził do Gallii ze wschodu legię wojska Tebańskiego, złożoną z żołnierzy chrześcijańskich. Atoli wnet odmienił rozkaz, i kazał im broń obrócić przeciw chrześcijanom. Lecz żołnierze nie chcieli się bić z braćmi chrześcijanami. Cesarz kazał ich najprzód po dwakroć dziesiątkować, a gdy powtórnie odmówili kłaniać się bałwanom, wszyscy w liczbie sześć tysięcy zostali wymordowani. Maurycy i Exuperyusz dowódcy tak mówili do cesarza: „Jesteśmy twymi żołnierzami Panie, lecz jesteśmy także sługami Boga i wyznajemy to otwarcie. Winni ci jesteśmy służbę wojskową, lecz Bogu winniśmy cnotę. Odbieramy od Ciebie żołd, a od Niego odebraliśmy życie. Nie możemy być posłuszni twoim rozkazom, gdy się nie zgadzają z Jego rozkazami. Dopóki od nas niczego nieżądano, coby się Jemu niepodobało, słuchaliśmy twoich rozkazów z radością; lecz jak nam przyszło wybierać między posłuszeństwem dwom panom, Jego słuchamy, nie ciebie. Możesz użyć naszej broni przeciw nieprzyjaciołom twoim i państwa; lecz nigdy nie zmażemy jej krwią niewinną. Czyliżbyś mógł liczyć na naszę wierność, gdybyśmy zdradzili Boga? Przysięgliśmy Mu wprzódy, niż tobie. Rozkazujesz nam szukać chrześcijan, aby ich ukarać; oto my jesteśmy, po co szukać innych? Wyznajemy wszyscy Boga Ojca Stwórcę wszystkiego, Jezusa Chrystusa Syna Jego i Ducha świętego. Patrzyliśmy, jak mordowali naszych towarzyszy, lecz nieużaliliśmy się nad nimi, cieszyliśmy się owszem, że się im dostał zaszczyt śmierci za swego Boga. Ostateczność, do jakiej nas doprowadzono, nie przywodzi nas jednak do buntu. Mamy broń w ręku, ale nie umiemy się opierać; bo wolimy umrzeć w niewinności, niżeli żyć w zbrodni.“

Inny przykład. Nowatus, że lekce sobie poważał sakrament bierzmowania, i przyjąć go nie chciał, stał się heretykiem, od kościoła bożego wyklętym. Upadku zaś jego nie inną daje Euzebiusz przyczynę, tylko tę, że nie był bierzmowanym. Nie zaniedbujmyż tak ważnego Sakramentu, abyśmy nieupadli snadno, lecz wytrwali w dobrem do końca życia. Amen.

NAUKA LXXII.

O najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Jak ciało do życia potrzebuje chleba powszedniego, tak też dusza potrzebuje do życia chleba anielskiego. I żołnierz uzbrojony idąc na wojnę, w żywność się zaopatruje, a słaby na siłach szuka leków wzmacniających. Tym chlebem duszy, tą żywnością wojujących, a lekarstwem na niemoce duszne jest Najdroższy Zbawiciel w Sakramencie ołtarza.

P. Co jest Najśw. Sakrament ołtarza?

O. Jest prawdziwe i żywe ciało i krew Pana Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Zowie się sakramentem *ołtarza* dlatego, że na ołtarzu w czasie mszy św. bywa sprawowany i przechowywany. Zowie się *Najświętszym Sakramentem,* ponieważ gdy inne Sakramenta tylko łaskę Chrystusową udzielają, on samego twórcę łask Jezusa Chrystusa w sobie zamyka. Uważany bywa jako ofiara (o czem było wyżej), jako sakrament i jako przyjmowanie Najśw. Sakramentu czyli komunia, z łacińskiego społeczność, bo nas najściślej łączy z Jezusem Chrystusem.

P. Czy się w Najśw. Sakramencie znajduje to wszystko, co do istoty sakramentu należy?

O. Tak jest; znakiem widzialnym są postacie chleba i wina; łaską niewidzialną jest sam Jezus Chrystus; nakoniec ten Sakrament ustanowił Jezus Chrystus.

P. Kiedy i jak ustanowił Jezus Chrystus ten sakrament?

O. Jezus Chrystus ustanowił go na ostatniej wieczerzy. Nim to jednak nastąpiło, długo poprzód różnemi czasy w swych naukach ogłaszał i powoli tak apostołów jako i lud do tak trudnej tajemnicy sposobił, aby pragnienie doń obudził.

Tak razu jednego, gdy na puszczy kilkotysięczną rzeszę kilkorgo chlebami i dwiema rybami cudownie był nakarmił, obiecał im dać inny chleb, który gdy będą jedli, nie umrą, ale będą mieli żywot wieczny. „*Ten jest chleb, który z nieba zstąpił.*“ I dalej mówił: „*Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił; a chleb, który ja dam, jest ciało moje za żywot świata.*“ A kiedy żydzi nie pojmując

sposobu, jakim im da swoje ciało do pożywania a krew do picia, szemrali między sobą i spierali się, Chrystus uroczyście ich zapewnił: *Zaprawdę powiadam wam, jeślibyście nie jedli ciała syna człowieczego, a nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie; kto pożywa ciało moje a pije krew moję, we mnie mieszka a ja w nim.*" Tak napisane u Jana r. VI. Przysposobiwszy taką nauką apostoły do wiary o tym Najśw. Sakramencie i obudziwszy w nich pragnienie tegoż, nakoniec odchodząc z tego świata, na ostatniej wieczerzy spełnił, co przyobiecał. Łuk. 22. „*Wziąwszy chleb w ręce swoje święte dziękował i błogosławił, łamał i dawał mówiąc: Bierzcie i pożywajcie! to jest ciało moje, które za was będzie wydane. To czyńcie na moją pamiątkę.* I. Kor. 11, 24. *Podobnież wziął kielich z winem, błogosławił i dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; to jest albowiem krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów.*" Nareszcie dał moc apostołom, aby sami poświęcali ciało i krew pańską i one pożywali i drugim dawali; mówiąc do nich: „*To czyńcie na moję pamiątkę,*" to jest: bierzcie i wy chleb i wino, a mocą odemnie udzieloną one poświęcajcie, i w ciało i krew moje przemienione pożywajcie. Tę moc boską apostołowie zlali na biskupów i kapłanów. Skoro tedy prawdziwy kapłan we mszy św. wymówi słowa wszechmocne Chrystusa nad chlebem i winem, już te przestają być tem, czem są, a stają się ciałem i krwią Jezusa Chrystusa; chociaż oczyma ciała nie widzimy, ale wierzymy, że tak jest na słowo Chrystusa, bo słowo boskie wszechmocne; mógł Pan Jezus w Kanie wodę słowem przemienić w wino, dlaczegóżby nie mógł chleb i wino zamienić w ciało i krew swoją najświętszą? Prawda ta stwierdza się nauką Ojców ŚŚ. ze wszystkich stron świata zebranych na różne sobory, którzy po pilnem rozważaniu dowodów zgodnie wyznali, że w Najśw. Sakramencie jest prawdziwe ciało i krew Chrystusowa. Tęż prawdę stwierdza zgoda Doktorów kościoła św., stwierdzają cuda jak np. ów, że św. Bernard mocą ciała Chrystusowego na patenie położonego i na głowie opętanego złożonego, czarta wypędził.

P. Co mamy wierzyć o Najśw. Sakramencie?

O. 1. Że pod postacią chleba jest nietylko żywe ciało Pana Jezusa, ale i krew żywa i dusza i bóstwo utajone; toż samo pod postacią wina. A nawet pod każdą cząstką postaci jest cały Chrystus obecny. 2. I tak długo jest obecny, dopóki postacie nie będą strawione lub zepsute. A więc w naszych kościołach przemieszkuje utajony Jezus Chrystus w Najśw. Sakramencie. Więc należy Go

często odwiedzać; z najgłębszą czcią przed nim na kolana upadać; toż gdy wystawiony bywa w monstrancyi, lub niesiony w procesyi, albo do chorego, wielbić w uczuciu najgorętszej miłości i wdzięczności.

Na znak czci i miłości naszej ku Panu Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie pali się wieczna lampa przed ołtarzem, w którym złożony jest Najśw. Sakrament.

P. Jaki jest drugi i trzeci cel, na który Pan Jezus postanowił ten Sakrament?

O. Drugi cel jest, aby był za nas we mszy św. ofiarą.

Trzeci, aby w komunii św. dawał się nam za pokarm duszy; abyśmy pożywając tego chleba żyli w łasce Jego na wieki. Już sama miłość i pożytek powinny nas skłaniać do pożywania ciała Pana Jezusa, a nadto sam Chrystus pod utratą zbawienia to przykazuje. Jako wielka miłość była Mu bodźcem do ustanowienia komunii św., tak również ta miłość nagli Go, aby się z nami jak najściślej łączył, i jako matka piersiami, tak On ciałem swem nas karmił; chce też, abyśmy, jak do jednego stołu przenajświętszego ciała i krwi Jego przystępujemy, tak w miłości z Nim i między sobą byli złączeni.

P. Jakie pożytki sprawia w nas komunia św.?

O. Jako chleb zwyczajny cztery sprawuje w człowieku skutki: iż utrzymuje człowieka przy życiu i zdrowiu; pomnaża jego wzrost i siły, i wzmacnia słabość i sprawia przyjemność człowiekowi; tak też i komunia św. te skutki w duszy sprawuje: bo 1) utrzymuje i pomnaża łaskę poświęcającą, a nadto kiedy ciało jakkolwiek zasilane kiedyś umrzeć musi, to dusza tej łaski bożej już nigdy utracić nie może, jeśli się dobrowolnie na grzech nie odważy. 2) Pomnaża w duszy wzrost w łasce bożej, bo pomnaża wiarę, nadzieję, miłość Boga i bliźniego. O zaiste! któż się nie ukorzy na samę myśl, że mój Bóg tak się uniża do lichej postaci chleba; kto nie rozpali ogniem miłości, jeśli pomyśli, że Chrystus dla niego niczego nie szczędzi? 3) A nietylko pomnaża siły, ale też osłabione wzmacnia i ożywia. Komunia sama jedna na uleczenie wszelkich dusznych chorób jest mocną i skuteczną. Onato słabe i niedoświadczone młodzieńcy i panny czyniła i czyni nieustraszonemi na wszelkie katusze; ona poskramia namiętności, pokusy zwycięża lub zmniejsza. „Jeśli cię nadyma pycha — pisze Cyryl św. — przyjm ten Sakrament, a ten pokorny chleb uczyni cię pokornym. Opanowuje cię skąpstwo, pożywaj tego chleba niebieskie-

go, a ten szczodry chleb uczyni cię szczodrobliwym. Owieje cię zaraźliwe powietrze zazdrości lub nienawiści, bierz chleb anielski, a ten miłościwy chleb uczyni cię pełnym miłości. Jesteś niemiernym w jedzeniu i piciu, pożywaj Ciało i Krew Chrystusową, a to ciało umartwione, napawane żółcią i octem, utrzyma cię w wstrzemięźliwości. Kusi cię grzech nieczysty, przyjm ten Sakrament, a uczyni cię czystym i skromnym.“ Baranek ten Boży gładzi grzechy powszednie, od śmiertelnych, a mianowicie od powtórnych upadków ochrania. On nas podnosi do uczestnictwa natury boskiej i sposobnymi nas czyni do chwały nieba. 4. Dziwnie nas uwesela i uspakaja, a osobliwie w chwili zgonu, kiedy nas wszystko opuszcza, ten niebieski Zbawca sprawia, że zapomniawszy wszystkie świata tego nędze i utrapienia, niebieskiej po części na ziemi zażywamy rozkoszy. O! wierzajcie mi; kto kapłanów podtrzymuje w gorliwości w ich świętem urzędowaniu? Kto słabe zakonnice w czystości i pobożności; żony, matki, kobiety wspiera w znoszeniu ich ciężkich krzyżów? Co posila, krzepi, pociesza, od rozpaczy broni kaleki, nieszczęśliwych, opuszczonych, nędznych? Co trzyma przy wierze prześladowanych, uciśnionych za wiarę św.? Co pędzi misyonarzy na krańce skwarnego świata? — Ażali nie komunia św.? Zliczcie gwiazdy na niebie, a policzycie wszystkie jej pożytki. Zgaście słońce, a ziemia obróci się w zimny, martwy głaz. Znieście komunię św., a wnet zobaczycie ohydne, rozpasane, samolubne pogaństwo! Atoli te pożytki płyną tylko z godnie przyjętej komunii św.

P. Na czem zależy godne przygotowanie się do komunii św.?

O. Najprzód co do ciała potrzeba od poprzedzającej północy być na czczo, nic nie jedząc i nie pijąc. Ślinę jednak połykać wolno, bo to nie pokarm. Umywszy się przystojnie ubrać, zaczesać włosy, niewiasty nie powinny obnażać piersi, jako też nie przypinać wiele ozdób i błyskotek. Wszyscy przystępujący do ołtarza powinni uklęknąć z pokorą i uszanowaniem, jakie Bogu Chrystusowi należy.

Ważniejsze jednak przygotowanie jest co do duszy. „*Niech doświadcza pierwej siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z tego kielicha pije*, (pisze Apostoł Paweł św. I. Kor. 11, 28) *bo kto niegodnie je i pije, sąd sobie i potępienie pożywa.*“ Ktokolwiek więc poczuwa się do grzechu ciężkiego, powinien się poprzód szczerze wyspowiadać, co się zowie być *w stanie łaski*, po otrzymanem rozgrze-

szeniu dopiero przystąpić, jeżeli spowiednik nie zakazał; pojednawszy się poprzód z przeciwnikiem, krzywdę według możności nagrodziwszy, okazyi do grzechu postanowiwszy święcie unikać. Tak oczyściwszy dom serca naszego na przybycie boskiego gościa, potrzeba go jeszcze przyozdobić w kwiaty modłów, pobożnych aktów i dobrych uczynków. A najprzód zdobywać się trzeba na silną a żywą wiarę, żywo sobie w umyśle stawiąc, kogo to ja przyjmuję? Iż to Bóg utajony, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, na którego majestat Aniołowie patrząc twarz sobie zakrywają; który za mnie na krzyżu umarł; który mnie sądzić będzie. Podobnież pobudzać się do żywej nadziei, skruchy, miłości, czci i uwielbienia, pokory, na wzór owego setnika, powtarzając za nim słowa: „Panie! nie jestem godzien...“ bić się trzykroć w piersi mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ Nareszcie z wielką żądzą i pragnieniem przyjmować mamy Pana Jezusa, a w tym celu jeszcze w przeddzień z wieczora żywo rozważać potrzeby i choroby duszy, a moc i skutki dziwnie wielkie tego Sakramentu. A kiedy kapłan kładzie już w usta twoje Pana Jezusa, wtedy myśl, jakobyś był na ostatniej wieczerzy, a z rąk samego Jezusa komunię św. brał. Usta skromnie otworzywszy, a język na spodnią wargę położywszy, nie żując zębami, spożyj Sakrament, więcej w duszy się modląc, niż ustami.

P. Co czynić po komunii św. i w dzień komunii św.?

O. Po komunii świętej, pokłon oddawszy Chrystusowi, dziękuj Panu za wszystkie dobrodziejstwa, a że z siebie niedostateczni jesteśmy, więc wzywaj Najświętszą Maryę Pannę i Świętych, aby za ciebie dziękowali. Ofiaruj się zupełnie na usługi Chrystusowi; przedkładaj prośby, albowiem to najlepsza pora do uproszenia sobie łask; a osobliwie proś o odpuszczenie grzechów, o siłę i moc na poskromienie namiętności, o łaskę do cnót, potem przedkładaj doczesne potrzeby, tak swoje jak i powszechne; módl się za kościół św., za monarchę, za urzędy, za przyjaciół, krewnych, żywych i umarłych. Resztę zaś dnia tego nie w szynkowni, ale to w kościele, to w domu na pobożnych ćwiczeniach i dobrych uczynkach przetrwaj, wystrzegając się swarów, kłótni, słowem grzechu każdego, również uczt, biesiad, tańców i gier hałaśliwych; słowem tego wszystkiego, przez co się łaskę traci.

P. Jak często należy przystępować do komunii św.?

O. Kościół przykazał, aby przynajmniej raz w roku, prócz tego przed śmiercią komunikować. Wszakże już sama potrzeba

tego wymaga i jest też życzeniem kościoła, aby wierni często a godnie komunikowali, co miesiąc lub kwartał; bo często grzeszymy; inaczej dusza ustaje na siłach, chwieje się w dobrem i wpada w grzechy.

Pożytki. Nawidzać będę często Najśw. Sakrament, a jeśli nie istotnie, to przynajmniej duchowo komunikować, tj. wzbudzając potrzebne akty i czyniąc mocne postanowienia. Będę się starał, aby bliźnich zachęcić do częstej a godnej komunii św.

Przykłady. Ludwik św., król francuski, ozdoba Francyi, wielką wiarę ku Najśw. Sakramentowi pokazał. Zdarzyło się razu jednego, że w kaplicy królewskiej hostya święta w ręku kapłana w czasie podniesienia z wielkiem ludzi podziwieniem w dzieciątko się przemieniła, którą, gdy na korporale położył, proszono go, aby się trochę zatrzymał, ażby dano znać królowi, żeby się temu cudowi przypatrzył. O czem ten święty król usłyszawszy, tak odpowiedział: „Nie potrzebuję ja, abym na to patrzył, gdyż wiara, którą mam z Ewangelii świętej, potwierdza mnie w wyznaniu Pańskiem o obecności Chrystusa w Najśw. Sakramencie bardziej, niżeli cuda nie wiem jakie, które się na potwierdzenie tej prawdy dziać mogą". O wiaro króla prawdziwie Chrystusowego, któraś go tak utwierdziła w tej prawdzie, iż cudom nie chce się przypatrzyć! Utwierdzaj też i nas Panie! Amen.

NAUKA LXXIII.

O niegodnem przyjmowaniu ciała i krwi Pana Jezusa, czyli o świętokradzkiej komunii.

P. Co nazywamy komunią świętokradzką?

O. Przyjmowanie Najśw. Sakramentu w grzechu śmiertelnym zowie się komunią świętokradzką. Jestto jeden z najcięższych grzechów; kto się nań odważa, winnym się staje najczarniejszej niewdzięczności, płacąc Jezusowi złem za Jego miłość bez granic; jak też największej bezbożności, bo w sercu swojem Pana Jezusa niejako powtórnie krzyżuje i krew Jego nogami depce; dlatego

też wprowadza Pana Jezusa do plugawej swej duszy na straszny sąd i potępienie swoje. Podobny stawa się Judaszowi, który przedawszy Pana śmiał przystępować do stołu Pańskiego; przeto Chrystus z ciężkim serca bólem o nim się wyraził: „Jeden z was djabłem jest“.

P. W jakiem niebezpieczeństwie zostaje taki świętokradzko komunikujący?

O. Trzeba się obawiać: 1. Żeby mu Bóg nie odmówił szczególnej do zbawienia łaski. 2. Żeby nagłą śmiercią nie zeszedł z tego świata bez sakramentów. 3. Żeby w zakamieniałość serca lub desperacyę nie popadł; taki bowiem świętokradzca za karę swej zbrodni często tak strasznie upada, że ciężej niż przedtem grzeszy, bezwstydnie z grzechów się swoich chełpi, wszelkimi środkami poprawy gardzi i na oślep w przepaść leci, jak się to stało z Judaszem, w którego czart pokrótce wstąpił, do rozpaczy go przywiódł, iż się obwiesił i duszę stracił. *Lotaryusz,* król francuski, za tę bezbożność nagłą śmiercią ukarany został. Żył on niewstydliwie z Waldradą niewiastą z wielkiem całego Królestwa zgorszeniem, za co go Mikołaj I. Papież wyklął. Po śmierci Mikołaja, gdy na stolicę papieską Adryan II. wstąpił, przyjechał do Rzymu Lotaryusz, prosząc Papieża, żeby go od klątwy uwolnił; co mu też Papież uczynił. Wszakże dając mu najśw. Komunię, tak do niego mówił: „Jeżeli przyjmiesz, królu, tę hostyę ze zmyślonem przedsięwzięciem poprawy, i doczesne stracisz królestwo i wieczne“. Tak się też stało. Nie dojechawszy do Francyi, Lotaryusz nagle w drodze umarł, pomarli i ci, którzy wraz z nim komunikowali, a uczestnikami grzechu jego byli. Świętokradzców też nierównie większe męki czekają w piekle, niż innych potępieńców, większe niż samych pogan.

P. O których ludziach mówi się, że niegodnie komunikują?

O. 1. Którzy nie poprawiając się ze złych nałogów, komunikują raczej ze zwyczaju, niżeli z nabożeństwa. 2. Którzy blizkiej okazyi do grzechu nie odrzucaja, cudzej krzywdy choć mogą nie zwracają, gniew w sercu noszą. 3. Co grzechy śmiertelne dla niepotrzebnego wstydu tają. 4. Na mocne przedsięwzięcie nie zdobywają się. Niechże nas Bóg zachowa od tego, abyśmy kiedy w życiu odważyli się na takie świętokradztwo. Również zgroza pomyśleć, aby kto kiedy używał komunii świętej do celów zabobonnych, do czarów i t. p.

P. Co czynić, kiedy kto przystąpiwszy do komunii świętej, przypomni sobie jaki grzech ciężki?

O. Jeśli może do kapłana wrócić, niech poprawi spowiedź; jeśli zaś nie może wrócić, niech serdecznie żałuje z mocnem przedsięwzięciem wyspowiadania się, gdy będzie mógł. Dla tego zaklinam was na Boga: Nie odważajcie się nigdy na zatajanie grzechów. Osobliwie przed ślubem niech was Bóg broni, bo w takim razie nie jedno, lecz kilka świętokradztw popełniacie i sami swego nieszczęścia stajecie się przyczyną. Jeśli wam kapłan zatrzyma rozgrzeszenie, bójcie się Boga, nie przystępujcież do komunii świętej.

P. Czy wolno komu publicznie przystępującemu zaprzeczyć i nie dać komunii świętej?

O. Chociaż Pan Jezus nie pominął samego Judasza, rozdając apostołom komunię świętą, jeno go znacząco upomniał, jednak kościół święty ma w pamięci słowa Zbawicielowe u Mat. 7: *„Nie dawajcie psom świętego, ani miećcie pereł przed wieprze“*, tudzież słowa świętego Chryzostoma: „Prędzej pozwoliłbym krew swoją przelać, niżeli dałbym krew najświętszą niegodnemu“. Kościół bowiem nie każe dawać komunii: publicznie wyklętym, publicznym nierządnicom, czarownikom, wróżbitom, bluźniercom i innym niepoprawionym jawnogrzesznikom, np. pijakom, żyjącym w publicznem nałożnictwie czyli tak zwanym żyjącym na wiarę; takim, o których niegodności kapłan z pewnością jest przekonanym zkądinąd a nie ze spowiedzi, musi im odmówić, choćby byli na łożu śmiertelnem. A jakaż to okropna rzecz chrześcijaninowi katolikowi umierać bez Boga, jak bydlę. Oby nigdy takiego nie było wypadku między wami, bo to kara dotkliwa, jaką matka kościół musi z bólem serca wymierzyć na krnąbrne i niepoprawne swe dzieci. A właśnie do tego stanu przychodzi się powoli, zaniedbując komunię świętą.

P. Jakie skutki płyną z zaniedbania komunii świętej?

O. Krótko je opisał święty Bonawentura temi słowy: „Kto z niedbalstwa opuszcza komunię świętą, pozbawia się niezliczonych łask boskich, jako to: odpuszczenia grzechów, poskromienia namiętności, oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, otrzymania siły i mocy na zwyciężenie pokus, ugruntowania się w cnotach osobliwie wiary, nadziei i miłości. Ażali to nie jest wielką szkodą?“ Nie bądźcież więc opieszałymi do komunii świętej, moi mili! Nie bądźcie obojętnymi na wasze dobro, niewdzięcznymi za miłość Chrystusową. Niech nie stoją próżne konfesyonały, niech balasy nie będą próżne; w tych smutnych dla wiary, dla kościoła

czasach, spieszcie często a godnie przysposobieni do krynicy łask, do źródła lekarstwa, imajcie za tę tarczę i broń na odparcie wroga duszy. Pierwszym chrześcijanom wolno było w prywatnych domach przechowywać w czasie prześladowań za wiarę komunię świętą, aby każdego momentu, gdy ich śmierć niespodzianie zaskoczy, zasilali się na walkę z prześladowcami, na zapasy śmiertelne w ostatnią godzinę życia. O jakież czyste musiało być ich życie, skoro im kościół najdroższy skarb powierzał! Dzisiaj na każde zawołanie możecie Boga i Zbawiciela w komunii świętej przyjąć; spieszą kapłani do domów waszych, gdy się zbliża wasz ostateczny termin, a natenczas wyprzątajcie z domu wszelkie niechlujstwo, wyprowadźcie bydełko, niech oczy Zbawiciela nie widzą tego plugactwa; bo jeśli człowieka mierzi ten kał, jakże się może podobać oczom Pańskim, które ciągle patrzą na jasność i chwałę niebios, a za godne przyjęcie ubłogosławi was weselem i szczęściem wiekuistem, jakiego sam używa Jezus Chrystus w niebie wraz z Ojcem i Duchem świętym. Wysławiajcież przecudowną tajemnicę wiary naszej przy każdej sposobności mówiąc: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen“.

Na zakończenie opowiem wam *przykład* odstraszający, na dowód, że zła komunia robi człowieka bezbożnym i zatwardziałym. Pewien herszt bandy zbójeckiej zmówił do siebie młodziana, który nieśmiało wykonywał rabunki. „Tchórzu! rzekł dowódca, idźno do komunii w tym stanie, jak jesteś, a opuści cię ta lękliwość“. Rada skutkowała. Po świętokradzkiej komunii stał się ów młodzian najzuchwalszym w całej bandzie rabusiem. Kto się odważy na to jedno, na wszystko złe się odważy. Zachowaj nas Panie od tego nieszczęścia! Amen.

NAUKA LXXIV.

O sakramencie pokuty. O rachunku sumienia.

Żołnierz, aczkolwiek uzbrojony i dobrze zaopatrzony w żywność, gdy przyjdzie do utarczki, odnosi rany; i człowiek zdrowy

zapada w chorobę, tak i chrześcijanin acz ochrzczony zaledwie podrośnie, ma do walczenia z troistą pożądliwością, a pod natarczywością pokus rani duszę grzechem, traci łaskę boską, ściąga gniew boski i kary na siebie i doznaje gorzkich sumienia wyrzutów. O jakże on wtedy nieszczęśliwy! Drugi raz chrzcić się nie może, nikt mu grzechów odpuścić nie może, jeno sam Bóg. Przewidział to najdroższy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus i dał na to z owoców przenajdroższej krwi swojej lekarstwo, nieraz wprawdzie gorzkie, ale zawsze skuteczne, a tem jest Sakrament pokuty.

P. Co jest sakrament pokuty?

O. Jest to sakrament, w którym przez rozgrzeszenie kapłańskie odpuszczają się grzechy po chrzcie świętym popełnione czyli uczynkowe grzesznikowi pokutującemu, to jest skruszonemu, spowiadającemu się i dosyćuczynić obiecującemu. Od świętych Doktorów kościoła chrztem drugim czyli pracowitym nazwany dla tego, że kiedy pierwszej łaski na chrzcie dostąpiliśmy bez żadnej naszej pracy, utraconej odzyskać nie możemy, jeno wielką pracą i gorzką pokutą, abyśmy jej cenę poznali i na przyszłość ostrożniejszymi się stali.

P. Co dowodzi, że Jezus Chrystus postanowił sakrament pokuty?

O. 1. Chrystus, Bóg prawdziwy, skruszonym grzesznikom odpuszczał grzechy; dał też moc boską w osobach apostołów, których następcami biskupi i kapłani, swemu kościołowi świętemu słowami u św. Jana 20, 22 zapisanemi: „*Weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane*“.

2. Ojcowie kościoła jednozgodnie nauczają, że odpuszczenia grzechów od Boga spodziewać się nie możemy, gdybyśmy się wstydzili spowiadać się kapłanowi.

3. Wreszcie dowodzi tej prawdy spowiedź, zawsze od czasów apostolskich istniejąca w kościele katolickim.

P. Z jakich części składa się sakrament pokuty?

O. Czego Pan Jezus wymaga po nas, abyśmy odpuszczenia grzechów godnymi byli, sam nauczył w przypowieści o synie marnotrawnym, z której dowiadujemy się, że do tego potrzeba: skruchy, spowiedzi i zadośćuczynienia. Ponieważ zaś prawdziwa skrucha zawsze połączoną jest z mocnem postanowieniem poprawy, a spowiedź powinien poprzedzać rachunek sumienia; więc liczymy pięć kondycyj czyli warunków sakramentu pokuty, a te są:

1. Rachunek sumienia.
2. Skrucha czyli żal za grzechy.
3. Mocne przedsięwzięcie poprawy życia.
4. Spowiedź.
5. Zadosyćuczynienie.

Znakiem zaś widomym sakramentu pokuty są słowa rozgrzeszenia, przez kapłana wymówione.

P. Co sprawuje sakrament pokuty?

O. 1. Dostępujemy przezeń odpuszczenia grzechów uczynkowych czyli po chrzcie popełnionych, tak lekkich jak ciężkich, żadnego nie wyjmując. Są jednak grzechy, które dla swej wielkości zatrzymane są biskupowi, jak np. dobrowolne mężobójstwo, podpalanie, kazirodztwo, stracenie płodu, mamczenie u żydów. Inne znowu zatrzymane są papieżowi. Od tych grzechów nie każdy spowiednik może rozgrzeszać, jeno mający do tego upoważnienie.

2. Odpuszczenie kar wiecznych i częściowo doczesnych.

3. Przywraca utraconą przez grzech łaskę poświęcającą i jedna nas z Bogiem.

4. Udziela osobną łaskę do życia pobożnego.

5. Przywraca nam znowu wszystkie utracone dobre uczynki.

6. Nareszcie przywraca spokój sumienia.

P. Komu potrzebny jest ten sakrament?

O. Sakrament pokuty potrzebny jest wszystkim, którzy mieli to nieszczęście, że będąc ochrzczonymi ciężko zgrzeszyli. Chrystus bowiem wyrzekł: „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie*“. Łuk. 13, 5. Na nic nie przydałyby się jałmużny i łzy same, gdyby kto mogąc wyspowiadać się przed kapłanem, tego nie uczynił. Powinien tedy każdy chrześcijanin, mający używanie rozumu, spowiadać się szczerze przynajmniej raz w roku około Wielkiejnocy.

2. W niebezpieczeństwie śmierci.

3. Kiedykolwiek jaki sakrament przyjmuje, osobliwie komunię świętą lub ślub bierze, a poczuwa się do grzechu śmiertelnego, lub kiedy chce dostąpić odpustu, żołnierz gdy się wybiera na wojnę, niewiasta brzemienna blizka rozwiązania, albo jeśli kto się wybiera w daleką niebezpieczną drogę i t. p.; krótko mówiąc, ktokolwiek chce pobożnie żyć, powinien się spowiadać wedle możności co kwartał, co 6 tygodni, co miesiąc. Skoro więc tak potrzebnym i pożytecznym jest ten sakrament, iż rzec można, że cokolwiek cnoty jest między chrześcijanami, temu sakramentowi się zawdzięcza, więc nieprzyjaciel dusz na to się wysila, aby ludzi od

spowiedzi odwiódł, albo żeby ich do złych spowiedzi nakłonił. Miejmy się więc na baczności, a ważną tę o pokucie naukę dobrze w sercu chowajmy, bo ona zapewnia nam zbawienie. Zacznijmy od *rachunku sumienia.*

I.

Syn marnotrawny widząc się w ostatniej nędzy, począł rozmyślać, co go do niej przywiodło i wtedy żywo przypomniał sobie wszystkie niecne sprawy swe. Pierwszy więc krok do nawrócenia się jest przypomnienie sobie wszystkich grzechów w tym celu, abyśmy za nie szczerze żałowali, tych się spowiadali, nadal ich się wystrzegać postanowili, z nich się poprawili, i to zowiemy rachunkiem czyli roztrząśnieniem sumienia. Rachunkiem się zowie, bośmy to jako kupcy winni się obliczyć; ileśmy zarobili, ileśmy zaniedbali, ile stracili, jeśli dobrymi uczynkami niebo kupić sobie chcemy; więc powinniśmy wiedzieć, ile majątku lub też ile długów zapisanych w tej księdze *sumienia*, do której nikt nie zagląda, jeno ty sam człowiecze i Bóg, który jaśniej, niżeli ty sam, w niej czyta.

P. Od czego zaczynać rachunek sumienia?

O. Od wezwania Ducha świętego, aby nam dał poznać bez obłudy wszystkie skrytości serca; poproś więc o przyczynę Najświętszą Maryę Pannę i św. Anioła stróża, a potem postaw się żywą wiarą przed Bogiem wszystkowiedzącym i pokłon oddawszy pomnij, jakobyś stawał na sąd boży. Potem przypomnij sobie, kiedyś ostatni raz ważnie odprawił spowiedź świętą, czyś grzechu jakiego nie zataił, nie zapomniał, pokutę naznaczoną odprawił, a teraz przyglądnij się w zwierciedle dziesięciorga przykazań boskich i pięciorga kościelnych, i zapytaj, ażaliś myślą, mową, uczynkiem lub opuszczeniem dobrego nie zgrzeszył. Potem przejdź gatunki grzechów, cnót, dobrych uczynków, obowiązki stanu i zarazem badaj liczbę ciężkich grzechów, ile razy dnia, w tygodniu, miesiącu ten grzech popełniłeś, tudzież okoliczności grzech powiększające lub rodzaj grzechu zmieniające. Dla twojej wygody znajdziesz przy końcu tej książki w nauce 117 i 118 umieszczony szereg pytań odnośnych; więc pilnie czytaj i badaj sumienie swoje. Czynność ta częstokroć bolesna, zawstydzająca, upokarzająca, lecz dobrze, ze skruchą, za łaską bożą odbyta, budzi ufność w miłosierdziu bożem i staje się słodką, a niekiedy konieczną jest do dokładnej spowiedzi i prawdziwej poprawy, miłą Bogu i obfitą w zasługi i łaski; potrzebną, aby nie uczynić spowiedzi świętokradzkiej.

Dla tego też, kto najmniejszego nie uczyniwszy rachunku sumienia spowiada się, grzeszy, bo się podaje w niebezpieczeństwo nieważnej spowiedzi. Taki powinien się tego spowiadać i grzechy niewyjawione, zapomniane, przypomnieć sobie, spowiedzi niedbale uczynione powtórzyć, jakoteż i inne źle uczynione poprawić. Jeśli zaś kto obliczywszy się z grzechami swoimi, grzech jaki zapomniał, spowiedź ważna, ale przypomniawszy sobie grzech, na najbliższej spowiedzi powinien wyznać.

P. Z jaką pilnością trzeba czynić rachunek sumienia?

O. Z taką, z jaką zwykli ludzie czynić sprawy poważne, więc bez wielkiej lękliwości i skrupulatności, ale też i nie pośpiesznie i pobieżnie, nie taić przed Bogiem i sobą ulubionych lub nałogowych grzechów, nie sądzić o nich lekkomyślnie według zdania ludzi przewrotnych, ale według nauki kościoła. Poświęcić należy na to tem więcej czasu, im lekkomyślniej się żyło, im dawniej było się u spowiedzi.

P. Przez co ułatwia się rachunek sumienia?

O. 1. Przez codzienny rachunek sumienia, mianowicie przed udaniem się na spoczynek. Codzienny ten rachunek sumienia jest bardzo zbawienny, bo z niego dowiadujemy się, jakeśmy tego dnia Bogu służyli, za co żałować, z czego poprawiać się nam potrzeba, o jaką łaskę osobliwie Boga prosić, czego najpilniej się wystrzegać. Kto tak czyni, zawsze dobrze spowiadać się będzie, nigdy go śmierć nieprzygotowanego nie zaskoczy, gdyż Bóg nie sądzi tego, co się sam sądzi.

2. Przypomnij sobie miejsca, w których bywałeś, osoby, z któremi miałeś styczność, sprawy czynione.

3. Roztrząśnij też i liczbę grzechów, osobliwie miej na pamięci twój grzech ulubiony, twą skłonność, pasyę, nałóg; czy to pijaństwo, czy gniew lub t. p. i ten grzech najprzód wyznaj z dodatkiem, że to twój ulubiony.

4. Często się spowiadaj.

5. Uprzątnij pychę, wstyd i łojaźń.

6. Nareszcie użyj do pomocy gotowych pytań.

P. Na które grzechy najbardziej mieć mamy oko?

O. a) Na nieprzyjaźń, zawziętość i inne miłość bliźniego targające; *b)* co są przeciw słuszności, ze szkodą lub urazą bliźniego, jak np. obmowy, plotki, przekleństwa, kłamstwa; *c)* co są przeciw powołaniu każdego, a rzadko kiedy bywają wyznawane, jak np. niedbałość w nauczeniu się tych rzeczy, które każdy chrześcijanin

umieć powinien; *d)* myśli nieczyste, pożądania, żarty, mowy nieprzystojne, które tak wielce drugich gorszą, a które rzadko kto poszczegółowo na spowiedzi wyznaje, jakoteż *e)* zaniedbanie obowiązku upomnienia lub skarcenia błądzącego brata. Jeśli więc nie chcecie, aby wam szatan je przy śmierci przypominał na waszą zgubę, roztrząsajcież pilnie z pochodnią wiary wszystkie kryjówki serca swego, a szczerze je wyznajcie.

Pożytki z tej nauki.

1. Dziękujmyż Panu Jezusowi, że znając naszą słabość i krewkość, tak zbawienne lekarstwo w sakramencie pokuty ustanowił.

2. Dziękujmyż i za to, że nie zostawił Bóg tego sakramentu w ręku aniołów ani ludzi najświętszych, ale kapłanów również krewkościom podległych, jako i wy; aby tem łatwiej mieli politowanie nad wami; a więc

3. Nie odwlekajmy spowiedzi; niech nas nie wstrzymują od niej choćby najcięższe grzechy, ale dziękując, że Bóg miłosierny czekał tak długo naszej pokuty i poprawy, spieszmy do tej krynicy z krwi Chrystusowej nam zgotowanej na obmycie z grzechów, a spowiadajmy się szczerze i otwarcie, z należytem przygotowaniem czyniąc rachunek sumienia.

4. Nie spuszczajmy się w tem na spowiednika, że nas o wszystko będzie zapytywał, lecz bierzmy podobieństwo z tego: gdy masz sprawę u sądu, jak o tem ustawicznie we dnie i w nocy myślisz, że aż spać nie możesz; a jednak ważniejsza to sprawa z Bogiem; więc z Dawidem rozważaj w gorzkości duszy swojej, iżbyś mówić mógł, Ps. 50: *„Znam nieprawości moje, a grzech mój jest przedemną zawdy“*.

5. A roztrząsając sumienie do dna każdą razą, do żalu się pobudziwszy, mówmy: „Boże! żałuję z całego serca za grzechy moje; a dlatego żałuję, bo Ciebie Boga mego najlepszego nadewszystko miłuję! Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“

Przykłady. Św. Franciszek Borgiasz poświęcał codziennie dwie godziny czasu na rachunek sumienia i poznanie samego siebie. Tym sposobem doprowadził do tego, że tak niskie powziął o sobie rozumienie, iż się dziwował, dlaczego go każdy nie lekceważył, nie lżył, i tak stał się wzorem pokory.

Pisze Sofroniusz o pewnej młodej wdowie, która się chciała wydać za mąż, lecz dwoje dzieci były przeszkodą. Więc jednej nocy nożem oboje zarżnęła i zagrzebała. Przyszedł narzeczony

i o dzieci pyta; ona rozumiejąc, że mu się podoba, rzecz mu ową powiedziała. Przeląkł się i nie został jej mężem. Sumienia wyrzutami gryziona poszła w świat, kędy ją oczy niosły; a lubo różne święte miejsca zwiedziła, nigdzie się jednak tego grzechu nie chciała spowiadać. Wsiadła wreszcie na okręt i popłynęła za morze; lecz gdy na głębię wpłynęli, okręt nie mógł się z miejsca ruszyć. Kapitan okrętu udał się do modłów i postów i miał objawienie we śnie, aby wielką tę grzesznicę wrzucił w morze. Wywołał ją na osobne miejsce i mówił do niej: „Podobno to mnie Bóg ukarał za moje ciężkie grzechy“, i począł wyliczać swoje. Tem ośmielona opowiedziała swoje. Nie wiem teraz, mówił kapitan, czy mnie, czy ciebie za grzechy Bóg karze; więc zstąpię na małą barkę, a obaczę, czy się okręt ruszy; i tak uczynił; ale nic nie pomogło. Gdy tylko zstąpiła w barkę wdowa, tymczasem jakby góra jaka barkę przywaliła i nagle z nią w morze zatonęła, a okręt wolno z miejsca ruszył.

Nie odwlekajcież pokuty, aby się na was nie spełniła groźba Zbawiciela: „*Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie*“. Łuk. 13, 5. Od czego nas zachowaj Chryste Jezu. Amen.

NAUKA LXXV.

O żalu za grzechy i mocnem przedsięwzięciu poprawy życia.

P. Co jest żal za grzechy i jaka jego potrzeba?

O. Obliczywszy się z grzechami swoimi, gdy ujrzymy ich liczbę, wielkość, szkaradność, a pomyślimy, że Bóg tak dobry, tak święty, sprawiedliwy a cierpliwy — my go jednak obrazić śmieli; jakiś smutek ogarnia duszę, rodzi bojaźń, wstyd i pogardę siebie, wyrzuty sumienia; radzibyśmy, żeby to nie było się stało, chcielibyśmy to wyznać, naprawić, aby powrócić do łaski u Boga, żałujemy za grzechy i postanawiamy poprawę, jak żałował syn marnotrawny, postanowił powrócić do ojca, przebłagać go, naprawić złe uczynione. Kruszy się to twarde serce pod wpływem łaski, jak

się kruszy kamień pod uderzeniem żelaza; ztąd nazwa: skrucha. Skrucha jest więc żal za grzechy czyli boleść duszy z obrazy boskiej z mocną wolą poprawy. Żal za grzechy, to najpotrzebniejsza, istotna część sakramentu pokuty; bez żalu spowiedź i zadosyćuczynienie nic nie ważą. Nie dosyć bowiem, że myśliwy wytropi zwierza szkodliwego; jeśli go nie ubije, za nic jego cała mozoła. Tak też nie dosyć jest wyśledzić swoje wszystkie grzechy; trzeba je koniecznie pozabijać mocnem żalu uderzeniem. Mówi bowiem pismo święte Deut. 4: „*Jeśli Boga szukać będziesz, znajdziesz go, jeśli go poszukasz z całym frasunkiem duszy twojej*“. „*Krajcie serca wasze,* woła prorok, *a nie suknie wasze*“. „*Sercem skruszonem a upokorzonem Boże nie wzgardzisz*“, mówi psalm 50. Serce, to gniazdo nieprawości; gorzkiem lekarstwem skruchy musi być zleczonem, aby jad z siebie wydało. Wielki ogień piekła, a jednak łzy go żalu ugaszą.

P. Jaki powinien być żal za grzechy?

O. Skoro więc na dobrym za grzechy żalu stoi poniekąd zbawienie nasze, bo grzechów odpuszczenie, dobrze nam wszystkim trzeba rozumieć, na czem on polega i jak go wzbudzać. Różni ludzie przychodzą do spowiedzi i mówią przed spowiednikiem, że żałują za swoje grzechy, a często nawet płaczem żal okazują. Lecz spojrzyj na dno ich duszy i zapytaj, czy dobrze żałują, czy Bóg ich żal uznaje? Jedni płaczą, bo sobie wspominają na swą niedolę, że są biedni, kalecy, chorzy, nie mają co jeść, albo że przegrali proces, albo żona narzeka, że ją mąż pobił i t. p. To nie jest jeszcze żal za grzechy. To znowu ktoś płacze, że go na kradzieży lasu schwytano, zafantowano, podano do sądu, gdzie go wstyd i areszt spotkał. To znowu pijak z płaczem wyznaje, że w pijaństwie nogę złamał, pieniądze zgubił, że ciężko odchorował, i narzeka mówiąc: „Trzeba mi to było tego nieszczęścia?“ Jest to żal za grzechy naturalny, przyrodzony, ale niedostateczny; tacy żałują siebie, ale nie grzechów swoich, płaczą na złe, które im grzechy wyrządziły, ale nie na siebie, że Boga obrazili. Żal przeto ten w oczach Boga nic nie znaczy i nie skłania ku tak żałującym zmiłowania bożego. Bo i Judasz wyznał ze smutkiem, że zgrzeszył, wyznał i Saul i Kain, a jednak zgubili duszę. Tak bowiem Bóg zwykle zrządza, że kto czem grzeszy, na tem bywa karany. Lecz to nie zawsze się zdarza. Jeśli jednak się zdarzy, że złodzieja przychwycą, a on tylko dlatego żałuje, żal jego nie szczery; bo gdyby go to nie było trafiło, kradłby aż do śmierci, a pijak jeszczeby

wykrzyknął bluźniąc: zgrzeszyłem i cóż mi się stało? Inny poznaje szpetność grzechu, np. pijak wytrzeźwiwszy się brzydzi się sam sobą, lecz cóż z tego, kiedy się nie poprawia.

3. Ktoś żałując za grzechy pomyśli sobie: „ach! jam niebo utracił przez grzech, a boję się piekła i nie zgrzeszę“. Jeśli ta bojaźń jest synowska, to jest, jeśli z bojaźni żałujący chce grzech porzucić, a do Boga się nawrócić, żal z niej pochodzący jest niedoskonały; lecz wystarcza do odpuszczenia grzechów przy spowiedzi.

3. Ten ma prawdziwy żal za grzechy, kto żałuje dlatego, że grzechami Boga, ojca najlepszego, którego kochać z całego serca powinien, obraził; a więc z miłości żałuje, mocno sobie stanowiąc, że odtąd woli raczej umrzeć, niż zgrzeszyć. Taki żal zowie się *doskonałym* czyli skruchą doskonałą. Przy tym żalu, choćby kogo śmierć znienacka napadła, tak, iż nie mógłby się wyspowiadać, może się spodziewać odpuszczenia grzechów. Na podobieństwo weźcie sobie, że jakiś gospodarz posłał parobka w pole z pługiem orać, a syna poganiać. Obaj zamiast robić, pokładli się w polu i posnęli, a złodziej ukradł im konie. Syn żałuje, że ojca dobrego zasmucił, a więc z miłości, nie dbając o karę. Parobek (sługa) zaś żałuje dla bojaźni kary, aby nie stracił zasługi (zapłaty) swojej i nie był wydalonym. Syna żal doskonały, sługi niedoskonały. To też i w pieśni nabożnej „Boże w dobroci“, śpiewamy: „choćbyś mnie nigdy za grzechy mój Panie! nie karał — jednak żałowałbym za nie, a żałowałbym dla tego samego, żem Cię obraził Boga tak dobrego“.

4. Często się dzieje, że gdy ci dziecię stłucze garnek, więcej się gniewasz, narzekasz, niż gdy przeklnie, albo sam się upijesz. Czemże jednak wszystko doczesne jest w porównaniu z utratą Boga? O gdybyś znał i kochał Boga tak jak należy, jakżebyś się musiał gniewać po grzechu śmiertelnym? Jakbyś pogardzał sobą? To się nazywa: żal powinien być *nadewszystko,* jeśli więcej żałujemy z powodu obrazy Boga, niżeli gdybyśmy wszystko na świecie utracili.

5. Żal powinien być *powszechny,* t. j. na wszystkie się grzechy niepodzielnem sercem rozciągać. Bóg albowiem odpuszcza albo wszystkie grzechy, albo żadnego nie odpuszcza. *„Bo ktoby zachował wszystkie przykazania boskie, a w jednem chciał Boga ciężko obrażać, stałby się winnym całego zakonu“,* mówi Jakób święty 2, 10; nie miłowałby Boga. Nie może grzech i miłość obok siebie mieszkać w jednem sercu. Więc jeślibyś żałował np. za kłamstwo, pijań-

stwo, przekleństwo, a zatrzymałbyś przywiązanie do lubieżnych myśli, taki żal nic nie waży.

6. Żal powinien być *skuteczny*, t. j. nie zewnętrznie tylko we łzach; łez do żalu nie zawsze potrzeba; nie w samem uczuciu tylko powinien być żal, nie tylko w ustach, ale w sercu i woli; a więc połączony z mocną wolą, Boga więcej nie obrażać. A więc skrucha jest żal z obrazy Boga i obrzydzenie sobie grzechów, z mocnem przedsięwzięciem spowiadania się, zadośćuczynienia i nieobrażania więcej Boga. Prawa skrucha ma synowską miłość i nadzieję w miłosierdziu boskiem. Każdy się powinien zdobywać na skruchę doskonałą; a jeśli nie może, przynajmniej na niedoskonałą. Pierwsza bowiem sama przez się gładzi w pewnych okolicznościach wszystkie grzechy wprzód, nim do spowiedzi przystąpimy. Jednakże potrzeba się spowiadać, raz bo Pan Jezus sakrament pokuty dla odpuszczenia grzechów postanowił, a więc tylko ten sakrament godnie przyjęty z pewnością gładzi grzechy, powtóre, aby dopełnić przykazania kościelnego.

P. Co nam pomódz może do wzbudzenia skruchy doskonałej?

O. 1. Ponieważ skrucha jest łaską Ducha świętego, którego nikt z siebie mieć nie może, a darem tak wielkim, że więcej Bóg czyni nawracając grzesznika, niżeli kiedy świat z niczego stworzył, więc usilnie potrzeba o ten dar prosić słowy psalmisty: *odnów Panie ducha Twojego we wnętrznościach moich;* a prosić z wielką ufnością, chociażbyśmy żadnych nie mieli zasług własnych, *a Bóg da dobrego ducha tym, którzy go oń proszą.* Łuk. 11, 13. Druga pomoc do wzbudzenia żalu jest: rozważ dobroć Bożą, która cię od młodości dobrodziejstwy obsypywała, że cię Bóg stworzył, że cię odkupił, do świętych sakramentów przypuścił, a tyś się niewdzięcznością odpłacił. O gdyby był sobie Bóg postąpił z tobą według swojej sprawiedliwości, jakżebyś się przed nim ostał?

2. On, który aniołom nie przepuścił jednego grzechu, lecz ich strącił na dno piekielne, ciebie zachował przy życiu i pozwala się pokutą przebłagać. O jakże Go nie mamy miłować? Jakże nie żałować, żeśmy wypadli z jego łaski? Rozważ jego piękność, mądrość, wszechmoc, jego majestat, który obraziłeś; ty proch, robak nędzny; rozważ straty, jakie zrządziłeś sobie: niebo utracone, kary zasłużone, wola zepsowana, serce niespokojne. Powróć do Ojca, który cię mimo to szuka i do serca swego przyciągnąć pragnie!.. Te lub tym podobne pobudki zdolne są rozżarzoną tchnięciem łaski bożej skruchę rozniecić i skuteczną uczynić. Na to nie trzeba

wiele czasu; ale potrzeba się często w wzbudzaniu skruchy ćwiczyć, nietylko w chwili, gdy kapłan daje rozgrzeszenie, ale żałować zaraz po każdym grzechu bądź w sercu, bądź odmawiając akt skruchy. Dobrze też jest wziąć pod rozwagę przykłady prawdziwie skruszonych, jak Magdaleny, św. Piotra lub łotra dobrego, syna marnotrawnego. Urodziwa, majętna, szlachetnego rodu młoda pani zamku Magdalena wnet po śmierci rodziców wyswobodziła się z pod opieki brata swego Łazarza i siostry Marty, a żyjąc w wesołem towarzystwie, wkrótce wyszła za mąż. Po bardzo krótkiem pożyciu owdowiawszy, poczęła się stroić w celu przypodobania się, oddała się zabawom, tańcom. Później wyzuła się z wszelkiego wstydu, jawnie gorszące prowadziła życie. Znali ją w mieście jako płochą zalotnicę, uczciwi gardzili nią. Z ciekawości zapragnęła ujrzeć Messyasza i trafiła właśnie pod ten czas, kiedy Chrystus z człowieka niemego wypędził czarta, a faryzeusze bluźnili mu. Chrystus broniąc swej sławy z całą łagodnością, skoro ją spostrzegł, tak skierował swą mowę o duchu nieczystym, że ją wskróś przejął. Tknięta w tej chwili łaską bożą, pomyślała sobie: Więc on do mnie te słowa skierował! Jakżeż okropne gotuję sobie nieszczęście. Poznała, że stanęła nad przepaścią swej zguby. Wszystkie jej grzechy ukazały się oczom jej duszy w całej brzydocie. Gdyby błyskawica przebiegła ją myśl o krótkości życia, o śmierci, o sądzie, o okropnej wieczności. Zadrżała, struchlała. Wtem Marcela stojąca obok niej poczęła wysławiać Chrystusa. To dodało jej odwagi, nadzieja wstąpiła w jej duszę. Zmieniona, blada, smutna wraca do domu, zamyka się, rozbiera w myśli to, co się stało z nią w jednej chwili. Żal, bojaźń, wstyd, ufność przejmują jej serce, kto to mógł sprawić? zapytuje. Nikt, jeno sam Bóg Jezus Chrystus. Więc to Bóg wejrzał okiem miłosierdzia na mnie? Lecz jakim sposobem mógł na mnie wejrzyć, na mnie wielką grzesznicę? O mój Boże! Łzy strumieniem puściły się jej z oczu, z bolesnem biciem się w piersi chwyta nagle za włosy, mięsza i w nieład wprowadza, zrzuca ozdoby, co ją dotąd cieszyły, wszystko sobie zmierziła. Już dosyć tych grzechów, powiedziała sobie. Wstanę, pójdę do Jezusa; inni grzesznicy otrzymali odpuszczenie od Niego, może i ja dostąpię tej łaski. I odtąd stopniuje w jej sercu miłość ku Chrystusowi, następuje całkowita zmiana. Bierze, co miała najdroższego, słój alabastrowy drogiego olejku, którym swe włosy trefiła, dowiaduje się, że Jezus przebywa w domu Szymona faryzeusza, nie uważa, co świat na to powie. Przypada z tyłu do nóg Jezusowych, tłucze drogi

słój alabastrowy, a olejkiem nogi Jezusowe i łzami namazuje, i włosami swemi ociera. Zdziwienie, urąganie opanowało faryzeuszów. Upada z tyłu, nie śmiejąc dla wstydu przystąpić do Jezusa, upokarza się; w wielkim, cichym, nieutulonym płaczu wylewa boleść serca, skruchę! I patrzcie! jak słodko przyjmuje ją Chrystus: „Odpuszczają ci się wiele grzechów, boś wiele umiłowała“. Opłakała grzechy u nóg Chrystusowych, z ust samego Chrystusa otrzymała rozgrzeszenie, na tem jednak nie przestała. Odtąd ustawicznie ją widzimy u nóg Chrystusowych, słuchającą jego boskiej nauki; majątek swój poświęciła na potrzeby Chrystusa, apostołów i ubogich, stała pod krzyżem, nie odstępując Chrystusa do chwili pogrzebu. A potem idzie na pustynię, w jaskini między dzikiemi zwierzęty 30 lat pokutuje zlewając łzami ściany, aż nareszcie z nierządnicy oczyszczona i święta, oddała oblubieńcowi swą duszę! Bracia! ażaliż nie są liczne nieprawości wasze? Któż z was może powiedzieć, że jest bez grzechu? A jakaż pokuta wasza? Grzeszyliśmy jak Magdalena, z nią też pokutujmy! Bóg gotów każdej chwili udzielić nam łaski skruchy; chwyćmy się jeno szczerze pokuty, a nie wracajmy do dawnych grzechów; niech i nasza pokuta będzie prędką bez odwłoki, szczerą bez obłudy; stateczną bez powrotu do grzechów, a miłosierny Chrystus przyjmie nas napowrót do łaski swojej.

P. Co jest mocne przedsięwzięcie poprawy?

O. Jest silna i stateczna wola, więcej Boga nie obrażać, chronić się okazyi do grzechu, naprawić złe, wynagrodzić szkody, zwrócić krzywdy, pojednać się z nieprzyjacielem; jest samą skruchą, o ile tyczy się woli. Skrucha z mocnem przedsięwzięciem poprawy najściślej jest połączoną, tak, że niepodobna, aby ten odważył się na grzech, kto go raz gorzko opłakał. Bez tego pokuta daremną, spowiedź nieważną, rozgrzeszenie żadne. Wszakże gdy obrazisz ojca, pana, gospodarza, a chcesz, żeby ci odpuścili, nie dosyć na tem, że żałujesz; musisz jeszcze stanowczo przyrzec, że tego więcej nie uczynisz. Tego samego i Bóg po nas żąda.

P. Jakie powinno być to przedsięwzięcie poprawy?

O. 1. Mocne, to jest, bez wahania się, jak u Zacheusza. Ten rzekł: „*Połowę dóbr moich dawam ubogim, krzywdę zwracam*“, Łuk. 19; a nie dałbym, chciałbym. Dobrych bowiem chęci pełne jest piekło, mówi jeden Ojciec kościoła, a słowa te znaczą: że ci, co są w piekle, także mawiali: chciałbym się poprawić, ale nigdy szczerej woli poprawienia się nie mieli.

2. Powinno rozciągać się na *wszystkie grzechy,* przynajmniej śmiertelne, a więc należy mieć mocną wolę, pozbycia się grzechu z korzeniem, a więc wszelkiego doń przywiązania, a chwycenia się środków do utrzymania się w łasce boskiej.

3. *Stateczne* aż do śmierci.

P. Co czynić, żebyśmy statecznie trwali w dobrem?

O. 1. Codziennie odnawiać mocne przedsięwzięcie przed krucyfiksem, prosząc gorąco o *pomoc łaski,* bo bez niej wszystkie nasze przedsięwzięcia są marne; chociaż znowu łaska boża nie zmusza nikogo, lecz wspiera wolę naszą, która przez nią staje się niezwyciężoną.

2. Chronić się złego towarzystwa, mieć się na pieczy, ustawicznie walczyć z pokusą, nie ufać swoim siłom.

3. Spowiednika lekkomyślnie nie zmieniać, nie słuchać podszeptów szatana, który ci go będzie wystawiał jako nader surowego; spieszyć często do spowiedzi i poddawać się radom spowiednika.

4. Słowa bożego z pilnością słuchać, pokusom zawczasu zapobiegać.

5. Imać się koniecznych do poprawy środków, a tymi są: częsta komunia święta, pamięć na rzeczy ostateczne i t. p.

P. Którzy nie mają mocnego przedsięwzięcia poprawy?

O. Których usta mówią: „Obiecuję poprawę," ale serce szepcze: „Niepodobna mi darować urazy, powstrzymać się od klęcia, gniewu, porzucić związki niegodziwe" i t. p.

P. Czy to tak łatwo odrazu się poprawić?

O. Nie łatwo; ale przy boskiej pomocy z czasem nietylko można ale trzeba koniecznie od grzechu odwykać, trzeba sobie gwałt zadawać dla miłości Chrystusa. Jak nie odrazu człowiek wpada w bezdno występku, tylko stopniami, tak chociaż Bóg mógłby odrazu grzesznika uczynić świętym, przecież chce, aby z trudem i walką wracając do łaski tem więcej ją sobie cenił, umiał na przyszłość szanować, poznawszy niebezpieczeństwo choroby był ostrożniejszym. A chociaż jeszcze może nieraz upadniesz, nie rozpaczaj, ale dźwigając się z upadku czyń tem mocniejsze postanowienie, zachęcając się słowy św. Augustyna: „Mogli ci i te, czemuż ja nie mógłbym."

Przykłady. Człowiek pewien spowiadał się przy śmierci biskupowi, i umarł. W kilka dni po śmierci ukazał mu się i powiedział, że na wieki potępiony dlatego, że nie miał statecznego przed-

sięwzięcia poprawy, ale miał wolę powrócić do niektórych grzechów, gdyby był dłużej pożył.

Broń nas Boże od tego! abyśmy zwlekali poprawę, bo kto odwleka, ten nie ma szczerej woli pojednać się z Bogiem, i stać się może, że przywołany kapłan stanie z Panem Bogiem w progu izby, a on duszę niepojednaną wyzionie. Amen.

NAUKA LXXVI.

O spowiedzi.

Syn marnotrawny poznawszy swe grzechy, opłakawszy żalem wielkim, postanowiwszy poprawę życia nie uspokoił się pierwej, aż nie powrócił do ojca, nie upadł mu do nóg, nie wyznał w pokorze: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i tobie, nie jestem godzien zwać się synem twoim; aż dokąd nie usłyszał od ojca słowa przebaczenia. Podobnie i nam nie dosyć poznać grzechy, za nie żałować, mieć mocną wolę poprawy; potrzeba się tych grzechów należycie wyspowiadać, rozgrzeszenie kapłańskie otrzymać i naznaczoną pokutę odprawić. Spowiedź, to czwarty warunek sakramentu pokuty świętej.

P. Co jest spowiedź sakramentalna i jaka jej potrzeba?

O. Jest szczerem i żałosnem wyznaniem grzechów swoich przed kapłanem, należytą władzę mającym, aby od niego otrzymać rozgrzeszenie. Jest to już w naturze człowieka, osobliwie tego, który popełnił jaki ciężki grzech, że się nie może uspokoić, dopóki się komu nie zwierzy; podobnie jak żołądek niestrawny lub zatruty pokarm stara się wyrzucić. Mówiliśmy, że istotną rzeczą jest skrucha; jednakże chociażbyś nie wiem jak zapewniał spowiednika o twoim żalu i mocnem przedsięwzięciu poprawy; bez poszczegółowego wyznania grzechów nie otrzymasz rozgrzeszenia tychże. Niemiła to rzecz przyznawać się do grzechów, bolesna i zawstydzająca, bo my tak radzi się przechwalać z zalet; ależ to właśnie lekarstwem na pychę, ależ to pokuta, więc trzeba boleć i cierpieć. Jest to sąd, lecz inny od świeckiego; bo tu winowajca sam jest oskarżycielem siebie, sam świadkiem przeciw sobie. Ale sąd ten na

zbawienie, nie na potępienie. Nie ludzkiem, lecz boskiem przykazaniem jest spowiedź; któżby mógł bowiem cesarzów, papieżów, królów, książąt i panów do spowiedzi zobowiązać, jeśli nie król nad królami, Jezus Chrystus? Że od Chrystusa spowiedź święta ustanowioną jest, dowody przytoczyłem powyżej w 74 nauce o sakramencie pokuty. Spowiedź leczy, bo upokarza, pociesza i dźwiga upadłego, strzeże od rozpaczy, od powrotu do grzechów, od zguby wiecznej, daje łaski, zbawienie.

P. Jak się czyni spowiedź?

O. Grzesznik przyklęka u konfesyonału przed spowiednikiem, ręce składa jak winowajca, prosi kapłana o błogosławieństwo, aby się mógł dobrze wyspowiadać grzechów swoich, mówi spowiedź powszechną, powie, jak dawno się spowiadał, czy odprawił pokutę, grzechu nie zataił, potem wyznaje porządnie jeden grzech po drugim, jak sobie przypomniał, nie czekając aż się spowiednik zapyta; słucha przestróg, upomnień, jakie mu daje spowiednik, a przy końcu zapewnia spowiednika, że za wszystkie swoje grzechy żałuje serdecznie, obiecuje się poprawić, prosi o zbawienną pokutę i kapłańskie rozgrzeszenie. Kapłan wymówiwszy nad nim słowa rozgrzeszenia, które są widomym znakiem tego sakramentu, puszcza go słowami pełnemi otuchy: „Idź w pokoju a nie grzesz więcej.“

P. Czego potrzeba, aby spowiedź była dobrą?

O. Potrzeba: 1. aby była *pokorną*. Pomnij bracie! że spowiednik zastępuje miejsce najwyższego sędziego, Boga, więc nie trzeba swe grzechy tylko tak opowiadać, jakby jaką historyę, opowieść, albo jakbyś się nimi przechwalał, lecz z zawstydzeniem się i żalem, przyznając się do winy, a nie składając jej na nikogo innego; nie z gniewem; wyznawamy bowiem grzechy nasze. Powtóre spowiedź powinna być *dokładną*, wyznawając wszystkie grzechy, a najprzód śmiertelne, któreśmy sobie po pilnym rachunku sumienia przypomnieli; z wymienieniem rodzaju grzechu, np. czy prosta kradzież, czy rabunek, czy świętokradztwo i t. p. jako też z okolicznościami rodzaj grzechu zmieniającemi, np. czy ta osoba, z którąś zgrzeszył, była ci pokrewną, lub Bogu poświęconą, na jakiem miejscu, w domu czy w kościele? i t. p. z wymienieniem liczby, ile razy ten grzech popełniłeś? Bo gdybyś jaki ciężki grzech popełnił dziesięć razy, a ty się go spowiadasz tylko jeden raz, więc z dziewięcioma chcesz iść do komunii świętej. Szatańskie są to podszepty, który wiedząc, jak dzielnym do cnoty środkiem jest spowiedź, stara się namówić do świętokradzkiej spowiedzi, aby tak ukołysał w zgu-

bnem bezpieczeństwie dusze i zatracił. Więc jeśli nie pomnisz z pewnością, ileś razy zgrzeszył, także się spowiadaj: Było tego grzechu razy mniej więcej tyle. Albo też powiedz: leżę w tym nałogu tyle a tyle lat. Nie byłaby spowiedź dokładną, gdybyś nie wymienił rodzaju grzechu albo okoliczności: kto? co? kiedy? tajemnie czy publicznie? przy których osobach? czy się kto twym postępkiem nie zgorszył? Z jakiej przyczyny np. kradzież, czy z potrzeby czy z nałogu. Przy spowiadaniu się okoliczności grzechu trzeba, uważać na to, aby nikogo nie wymieniać, niepotrzebnych rzeczy nie opowiadać i z taką przyzwoitością się wyrażać, na jaką tylko rodzaj grzechu pozwala. Nie ma ścisłego obowiązku spowiadania się grzechów powszednich, lecz jest rzeczą bardzo zbawienną, już dlatego, że rzadko kiedy sami potrafimy rozróżnić między grzechem śmiertelnym a powszednim, powtóre, ponieważ z powszednich łatwo się przechodzi do ciężkich.

3. Spowiedź powinna być *szczerą,* to jest, tak się należy oskarżać, jak się stało istotnie, jak jest prawda, jak się przed Bogiem kto czuje być winnym; nie dodając, nie zmyślając grzechów na siebie, ani też nie ujmując, nie obwijając w takie słowa, którychby spowiednik nie zrozumiał, ale tłumaczyć się potrzeba jasno. Co się wie jako pewne, podaje się za pewne, o czem się nie wie z pewnością, jako wątpliwe.

P. Co czynić po wyznaniu grzechów?

O. Uważać potrzeba na napomnienia spowiednika, pokutę zadaną z pokorą przyjąć i dobrze sobie zapamiętać, na zapytania szczerze odpowiadać i nie odchodzić od konfesyonału, aż dopóki kapłan modlitw nad tobą nie skończy i znaku do odejścia nie da.

P. Jak się zachować nie odebrawszy rozgrzeszenia?

O. Pokornie się poddać wyrokowi spowiednik, który obowiązek ma, godnemu dać rozgrzeszenie, a niegodnemu zaprzeczyć; a czasem nawet godnemu dla lepszej próby odroczyć rozgrzeszenie. Jeśli więc ci nie daje absolucyi, spuść się na spowiednika, uczyń poprzód to, czego żąda; nie chciej, aby dla ciebie grzeszył dając ci absolucyę, gdy się nie godzi; przez poprawę życia stań się tego godnym. Albowiem nie takby łatwo grzeszono, gdyby z taką łatwością nie rozgrzeszano; są słowa wielkiego kardynała Belarmina.

P. Które są przeszkody do dobrej spowiedzi?

O. Cztery według św. Bernarda. Pierwsza jest *wstyd*, który zamyka usta, sprawia, że grzesznik zamilcza, nie wyznaje, i nowy grzech świętokradztwa popełnia. Pan Bóg (mówi św. Chryzostom) przyodział występek w szatę wstydu, aby się człowiek sromał go popełnić, spowiedź zaś odział nadzieją odpuszczenia, żeby się człowiek zachęcał do niej. Cóż czyni czart przeklęty, aby ludzi ułowił? Odmienia ten boski porządek; przy grzechu odbiera wstyd, aby grzesznik śmiało grzeszył, przy spowiedzi powraca mu go, aby nie wyznał grzechu. Pokazuje się to z owego widzenia, jakie miał św. Cyryl. Widział on w kościele między ludźmi do spowiedzi się gotującymi szatana; pyta go, coby tu czynił na miejscu św.? Czynię pokutę, odrzekł szatan. Jak to? Odrzekł: Wszak do pokutującego należy powrócić, co wziął bezprawnie. „Wydarłem wstyd przy grzechu, teraz go tym ludziom zwracam.“ Któż mądry nie pozna się na tej zdradzie szatańskiej? O nieszczęsny wstydzie! przez ciebie tyle dusz Chrystusowych ginie. — Cóż mam czynić, mówisz, kiedy wstydu pokonać nie mogę? Więc odpowiedz mi: Przed kim wyznajesz twe winy? — Przed Bogiem! a powtóre przed kapłanem. Czy się chory wstydzi gorączki, która go pali? Właśnie ten wstyd Bóg ci przyjmie za kary czyścowe. Ażali sądzisz, że ty co nowego spowiednikowi powiesz, czegoby on jeszcze nie słyszał? I o cóż ci chodzi, że się wstydzisz kapłana? Zapewne dlatego, że sobie źle pomyśli o tobie? Ależ spowiednik słucha grzechów twoich nie na to, żeby o nich pamiętał, lecz żeby je zapomniał. Nie bój się, nie stracisz dobrej sławy u niego, owszem nabędziesz; widząc cię bowiem skruszonym uzna pożytek krwi Pańskiej; jeśli jest grzesznikiem, ulituje się nad tobą; jeśli jest świętym, jeszcze więcej. — Mówisz: „wstydzę się, bo grzech jest brzydki.“ Ażaliż wstydziła się pokuty Magdalena i inne, chociaż brzydsze były ich grzechy? Zważ jak ścisły jest obowiązek sekretu spowiedzi; wyznać przed kapłanem na spowiedzi, to wyjdzie na jedno, co wyznać przed martwym posągiem. Grzechu się wstydź — nie spowiedzi. Jeśli dla wstydu taisz grzech, rozważ, że lepiej wyznać grzech tajemnie przed kapłanem, niżeli w grzechu zatajonym niespokojnie żyć, nieszczęśliwie umierać, a na ostatecznym sądzie być przed całym światem zawstydzonym. Tu przeczytaj historyę o jednej panience córce króla angielskiego Huberta (z Fabianiego 154), która acz żywot bardzo umartwiony prowadząc, zeszła z tego świata tak przy-

kładnie, że ją wszyscy mieli za świętą, jednak została za to potępioną, że grzech sprośny ze wstydu zataiła.

Druga przyczyna świętokradzkich spowiedzi jest *bojaźń*. Boisz się spowiednika człowieka, a nie bałeś się grzeszyć przed Bogiem? A wszakże grzeszyć to zła rzecz, a spowiadać to dobra. Co za nierozum, sam osądź! I czegóż się boisz? Czy ci głowę urwie? Nie! Czy cię odda do sądu? — I to nie. Ale kiedy to spowiednik surowy, za każdy grzech gromi i łaje! — Tobyś ty chciał, jak widzę, żeby ci wrzód zropiały głaskał, — a więc aby cię chwalił? Chociaż cię zgani, zgromi, to dlatego, że go boli obraza Boga i twój upadek, z którego chce cię podźwignąć; więc używa słów ostrych na twoją poprawę. Wszak i cyrulik żyłę ci otwiera, gdzie trzeba, a jednak nie gniewasz się na niego. Jużby to mniejsza było (mówisz) wyznać grzechy, ale mnie pokuta odstrasza. A gdzież, pytam się, grzech bez kary? To się ty pewnie lżejszej spodziewasz pokuty w piekle? — „Ale bo ja nie mam zaufania do tego spowiednika.“ — Któż ci broni pójść do innego, w którym masz zaufanie? albo który cię nie zna? Ale nim to nastąpi, ażali się chcesz narazić na niebezpieczeństwo utraty duszy?

Trzecia przeszkoda jest *nierozumna nadzieja*, kiedy się kto spodziewa przez spowiednika pomocy do nabycia czego, albo jałmużny lub zalecenia go innym, więc chce, aby dobre miał o nim spowiednik mniemanie i dlatego grzechy zamilcza.

Czwarta: *Zwątpienie o poprawie.* Niektórzy zaniedbują spowiadać się pewnych grzechów, rozumiejąc, że się od nich powstrzymać nie potrafią. Tak rozumiał pewien szlachetny młodzian, który się zwierzył św. Bernardowi, że się grzechowi nieczystemu oprzeć nie mógł. Poradził mu święty, aby na cześć Trójcy św. trzy dni się wstrzymywał; i usłuchał i wstrzymywał się; drugie trzy dni na cześć Najświętszej Maryi Panny. Nareszcie na cześć ŚŚ. apostołów trzy dni; tak wreszcie zupełnie się wyleczył.

Innym znowu *miłość własna* tak rozum ujmie, że sobie pewnych grzechów nie mają za grzech i nie spowiadają się. Wykręt ludzki nieraz do tego posuwa, że dzielą spowiedź, przed nieznajomym spowiednikiem ciężkie, a przed znajomym lekkie grzechy wyznają.

Z tych czterech przyczyn idą złe spowiedzi, nieważne, świętokradzkie, bo wykraść chcą rozgrzeszenie; lecz w tej samej chwili, gdy kapłan mówi: rozgrzeszam! Bóg mówi: nie rozgrzeszam! Najwięcej odnosi się to do grzechów nieczystych lub potajemnych kra-

dzieży. Przeto dobrze jest zaraz na początku spowiedzi wyznać grzechy sprośne, najcięższe, a potem już łatwo pójdzie dalsza spowiedź, bo spadnie gdyby ciężki kamień z sumienia. Nabierz odwagi, pomódl się gorąco do Najświętszej Maryi Panny, a jeśli jeszcze się wahasz, mów do spowiednika: Ojcze duchowny! dopomóż mi, mam jeden grzech, który mi trudno wyznać. Im więcej się przezwyciężysz, tem obfitszej doznasz pociechy i łaski. Druga rzecz: jeśli kto był tak nieszczęśliwym, że kiedyś grzech zataił, niech uczyni spowiedź z całego życia, a tak przeszłe spowiedzi złe stara się naprawić.

Pożytki z tej nauki.

1. Ktokolwiek słyszysz tę naukę, bierz oraz do serca te słowa św. Teresy, która często mawiać i opłakiwać była zwykła, że piekło przez świętokradzkie spowiedzi się napełnia. I tak sobie powtarzaj: Broń mię Boże! abym kiedy grzech ciężki na spowiedzi zataił.

2. Często się do tronu łaski i miłosierdzia bożego z należytem przygotowaniem uciekaj — trzymając się ile możności jednego światłego a roztropnego spowiednika.

3. W osobie spowiednika uważaj samego Chrystusa Pana, a tak przed nim otwieraj całe swoje serce.

4. Strach przejmuje, jeśli się słyszy o katoliku: iż nie chodzi do spowiedzi. To trup zgniły, cuchnący; to pewnie jakiś wielki grzesznik, bydlęcy bezbożnik; — jednak jak długo żyje, nie trzeba o nim rozpaczać, ale zachęcać go, modlić się o jego nawrócenie.

5. Zachowajcie w pamięci słowa św. Tomasza z Wilanowy: Że gdyby Pan Jezus był tylko samemu papieżowi dał władzę odpuszczania grzechów, jużbyśmy wszyscy aż do Rzymu iść i o tę łaskę błagać musieli; a skoro dobroć Jego wszędzie nam nastręcza spowiedników, nie chciejmy spowiedzi lekceważyć.

Przykład. Wielki teolog nazwiskiem Tomasz, gdy na śmiertelnej leżał pościeli, ujrzał czarta w kącie stojącego, zapytał go słowy św. Marcina: Czego tu stoisz okrutna bestyo? powiedz mi, co wam najwięcej szkodzi? A gdy on nic nie odpowiadał, rzekł: Poprzysięgam cię na Boga żywego, który ma sądzić żywych i umarłych i świat przez ogień, abyś mi na to pytanie prawdę odpowiedział. Na co djabeł odpowiedział: Nie masz nic w kościele, coby nam tak szkodziło, coby tak moc naszą niszczyło, jak częsta spowiedź. Albowiem kiedy człowiek w grzechach śmiertelnych jest,

wszystkie jego członki są związane i nie może się ruszyć; ale gdy się wyspowiada, staje się mocnym i do wszystkiego dobrego sposobnym.

Drugi przykład. Pewien książę wstąpił raz w okręt, aby zobaczył więźniów skazanych na galery, którzy przykuci żelazami tam pracowali. Litował się, że tyle ludzi źle ubranych musiało dzień i noc robić wiosłami. Przedsięwziął sobie przynajmniej jednego z nich uwolnić; jednak chciał się wprzód przekonać, który z nich na to dobrodziejstwo zasługuje. W tym celu pytał jednego po drugim o przyczynę skazania go na tę karę. Każdy z nich mówił, że jest uczciwym człowiekiem, że go źli ludzie niewinnie oczernili przed sądem, a tak niesprawiedliwie tę karę ponosi. Każdy prosił księcia, aby go puścił na wolność. Nareszcie natrafił książę na jednego młodziana, którego zapytał: Cóżeś ty uczynił, że cię tu dano? Miłościwy Panie! odrzekł, jestem niegodziwy człowiek. Nie chciałem słuchać ojca i matki, opuściłem dom rodzicielski, prowadziłem niecne życie, kradłem, oszukiwałem; musiałbym kilka godzin opowiadać moje sprawki. Poddaję się karze, ponieważ z pewnością zasłużyłem na nią. Książę powziął dla tej szczerości najlepszą nadzieję o nim, że się poprawi; przeto rzekł z uśmiechem: Jakim to sposobem takiego niecnotę daliście między samych uczciwych ludzi? Zdejmcie z niego czemprędzej okowy, i wyścigajcie go ztąd, aby snać tych uczciwców nie uwiódł. Tak nagrodził książę szczerość uwolnieniem. Podobnież i przy spowiedzi kto najmniej szuka wymówek, ten pewniejszy łaskawego wyroku. Amen.

NAUKA LXXVII.

O zadośćuczynieniu i odpuście.

Podobnie jak syn marnotrawny opłakawszy gorzko swe grzechy powrócił do ojca, wyznał w pokorze swe przewinienia i poddał się najsroższej pokucie, bo prosił, aby go ojciec przyjął już nie za syna, ani za sługę, ale za ostatniego najemnika, aby tylko zniewagę wyrządzoną ojcu naprawił; — tak i nam niedosyć wyspo-

wiadać się szczerze grzechów, potrzeba jeszcze naznaczoną przez kapłana pokutę z ochotą przyjąć i wiernie wypełnić; czyli jednem słowem: zadosyćuczynić Bogu i bliźniemu; to jest piąty i ostatni warunek sakramentu pokuty.

P. Co jest zadosyćuczynienie sakramentalne?

O. Zadosyćuczynienie do sakramentu pokuty należące jest wypełnienie nadanej przez spowiednika pokuty. Jest to wynagrodzenie przynajmniej w części krzywdy Bogu i bliźniemu przez grzech wyrządzonej. Przez grzech bowiem obrażamy majestat Boży i bardzo wielką czynimy Mu krzywdę. Ma Bóg tysiące gotowych posłów na pomszczenie swej zniewagi; *wiele jest biczów na grzesznika; ale ufającego w Panu miłosierdzie ogarnie,* mówi pismo święte Ps. 31, 10, t. j. miłosierdzie przyjmuje nawróconego do łaski: a to na chrzcie świętym darmo, bo nie ochrzczony nie miał jeszcze darów Ducha świętego; w sakramencie pokuty zaś żąda Bóg, aby szukający zmiłowania siebie samego karał; boć nie korzystał, owszem wzgardził tymi darami, i chociaż mógł i powinien był Boga kochać, opuścił i odbiegł go. Ztąd pokuta zowie się drugim chrztem — chrztem pracowitym, bo na niej cięży obowiązek dosyćuczynienia. I to jest pierwszy cel pokuty zadanej.

P. W jakim jeszcze celu zadaje spowiednik pokutę?

O. 2. Ku *zniesieniu kar doczesnych.* Jest rzeczą pewną, jak widzimy na Adamie, Mojżeszu, Dawidzie i innych, że tylekroć Bóg ludziom skruszonym darował karanie wieczne, ale doczesnego nie przebaczał. Sprawiedliwość to jego snać wymaga, abyśmy przez ucierpienie przykrości, jakie ma kara w sobie, dali poniekąd wynagrodzenie za wyrządzoną mu obrazę. Ztąd się tłumaczy, dlaczego tylu Świętych Pańskich za małe przewinienia ciężkie czynili pokuty. Zdumienie ogarnęłoby nas, gdybym chciał wyliczać, jak ciężkie długie pokuty zadawał kościół w pierwszych wiekach. Zważyć jeszcze należy, że nie zawsze skrucha jest tak doskonałą, aby wszystkie kary odrazu zgładziła. Czyni to kapłan ku poprawie naszego życia; z tego widoczne miłosierdzie Boże, które chce, abyśmy z obawy przed karą strzegli się powrotu do grzechu. 3. Nadto pokutne uczynki świadczą o wewnętrznym żalu. 4. Czyni się też przez nie kościołowi znieważonemu zadosyć.

P. Możeż nasza pokuta być dosłownie dosyćuczynieniem nazwaną? czyli inaczej: Czyliż może człowiek sam z siebie Bogu zadosyćuczynić?

O. Żadną miarą nie może człowiek Bogu tak zadosyćuczynić, jakby należało, ponieważ człowiek nędzny a do tego grzeszny jest istotą skończoną. Wszak śpiewamy w pieśni: Bym był zepchnion na bezdno piekielne, i tam gorzał za grzechy śmiertelne, całą wieczność gorząc srodze, już tej krzywdy nie nagrodzę, chyba że mi sam daruje, na wieki nie powetuje, tej zniewagi. Weźmy porównanie np. jeśli ciebie gospodarzu, który jesteś ze stanu niskiego, kto obrazi, to ty sobie każesz powrócić honor; lub jeśli się kto poważy cesarskie urzędy obrazić, to rzecz kryminalna; miałżeby tylko Bóg wszechmocny, najświętszy, najwyższy Pan cierpieć bezkarnie zniewagę sobie wyrządzoną, i jednako się obchodzić z przebrzydłym grzesznikiem, jak z aniołami, co na każde skinienie z miłości Go słuchają, jak z ludźmi świątobliwymi, którzy się grzechu gorzej niż ognia boją? O nie! gdzie grzech, tam musi być kara. Grzech jest obrazą nieskończoną, więc i kara musi być wieczną. Toć każdy grzesznik niemogąc z siebie zadośćuczynić sprawiedliwości boskiej, już na wieki zgubiony? Nie! Bóg w miłosierdziu swojem nieprzebrany na to zesłał Syna swego, aby za nas umarł na sromotnem drzewie krzyża; *On stał się ubłaganiem za grzechy nasze* I. Jan 2. *Usprawiedliwieni jesteśmy darmo przez łaskę* Ro. 3. W połączeniu więc z nieskończonemi zasługami męki i śmierci Jezusa Chrystusa nasze niedostateczne pokutne uczynki nabierają mocy i ceny. Poznajcież ztąd wielkie miłosierdzie Boga ku nam, że nam na spowiedzi grzech i kary wieczne odpuszcza i zamienia na doczesne, które mamy odcierpieć albo w tem życiu albo w przyszłem, w czyścu. Chociaż Chrystus za nas zadosyćuczynił, my jednak z naszej strony czynić powinniśmy tyle, ile możemy, aby się stać uczestnikami zadośćuczynienia Chrystusowego. Lepiej jednak na tym świecie pokutować, bo cięższa jest, być przez jednę godzinę w czyścu, niż tysiąc lat pokutować na ziemi.

P. Od kogo ma kapłan władzę nadawania pokuty?

O. Od Chrystusa Pana, który u Mat. 18 dał władzę kościołowi nietylko rozwiązywania, ale też i związywania.

P. Czy jest spowiedź nieważną w razie niewypełnienia pokuty?

O. Jeśli się przy spowiedzi miało szczerą wolę wypełnić pokutę, a potem się nie wypełni, ważną jest spowiedź, ale się popełnia grzech ciężki, pozbawia wielu łask; chyba że zachodzi niemożność jak np. w godzinę śmierci. Jeśli zaś kto przy spowiedzi niema woli przyjąć i dopełnić zadanej pokuty słusznej, natenczas sakrament pokuty jest nieważny.

P. Co się zwykle zadaje za pokutę?

O. Modlitwą nagradzają się niedbałości w służbie bożej — postem, zaniedbania w umartwieniu siebie, jałmużną zaniedbane inne obowiązki; zresztą trojakie lekarstwo na grzechy popełniane myślą, słowem i uczynkiem w modlitwie, poście i jałmużnie.

P. Jak trzeba wypełnić naznaczoną pokutę?

O. 1. Pokornem sercem, ochotnie. 2. Wiernie tak, jak naznaczona. 3. Bez odwłoki, rychło jak tylko można. 4. W stanie łaski. Gdyby zaś pokuta wydawała się zbyt trudną lub przykrą, proś spowiednika o inną. Jeden za drugiego może czynić zadośćuczynienie; jest to wielka łaska boża, że za mnie słabego drugi potężniejszy dosyćczynić może.

P. Czy mamy poprzestać na pokucie od kapłana zadanej?

O. Powinniśmy nadto starać się przez dobrowolnie podjęte pokuty i cierpliwe znoszenie przeciwności, jakie Bóg na nas zsyła, sprawiedliwości boskiej zadosyćuczynić, jako też korzystać z odpustów nam się nastręczających.

P. Czy po spowiedzi prócz zadosyćuczynienia Bogu do niczego nie jesteśmy obowiązani?

O. 1. Jesteśmy jeszcze obowiązani do naprawy według sił zgorszenia i wszelkiej szkody bliźniemu niesprawiedliwie wyrządzonej. 2. Do używania stosownych środków do unikania grzechów i do poprawy życia.

Pożytki z tej nauki.

Słuchajcież dobrze, co kapłan zadaje za pokutę; a jeśli niedosłyszycie, to proście, aby wam powtórzył. Sami sobie nie zmieniajcie pokuty. Nie tłoczcie się do konfesyonału, aby jeden nie nadsłuchiwał grzechów drugiego, bo się niegodzi.

Kto tych pięciu warunków dopełnia, ten czyni pokutę, dostępuje rozgrzeszenia; cieszy się z jego nawrócenia niebo i kościół — miękczy się gniew boży, ustaje karanie boże. Jak zaś po spowiedzi wytrwać mamy w dobrych przedsięwzięciach, do tego wyżej w nauce 75 podane były środki.

Pozostaje mi jeszcze dodatkowo wyłożyć wam rzecz o odpuście. Nic zwyklejszego, jak to słowo odpust; często można widzieć, jak gromadka pobożnych ciągnie z radością na odpust.

P. Co jest odpust? Od kogo otrzymał kościół władzę odpustów?

O. Niejeden rozumie, że to wszystko jedno, wyspowiadać się przy zwyczajnej niedzieli, bo się bierze odpuszczenie grzechów, albo przy odpuście. Nie jest jedno; bo przy odpuście oprócz odpuszczenia grzechów i kar wiecznych dostępuje się odpuszczenia kar doczesnych, a więc nałożonych kościelnych lub nałożyć się mających i tymże odpowiednich kar bożych, którebyśmy musieli ponosić albo w tem albo przyszłem życiu w czyścu. Odpust tedy nie jest częścią sakramentu pokuty świętej, jest to raczej dodatek ze strony kościoła, który dla nas wszystko czyni, co może, żeby nas wprost ze ziemi do nieba doprowadził. Odpust więc nie odpuszcza grzechów, ani osobnej łaski do pobożności nie udziela, jest środkiem dopomagającym do odpłacania się Bogu za grzechy nasze. Słyszeliście już wyżej, że Bóg odpuszcza często winę i kary wieczne, nie zawsze zaś kary doczesne. Nie zawsze bowiem skrucha jest tak doskonałą, aby zgładziła wszystkie kary nawet i doczesne. W tym celu zadawał i zadaje kościół pokutne uczynki. Dawne pokuty kościelne były ostre i długie; dzisiaj kapłani przez wzgląd na słabe siły nasze zadają pokuty łatwe, małe i krótkie, boją się, abyśmy nie znieśli cięższych. Tymczasem życie nasze krótkie, zdrowie słabe; niezwykliśmy częstokroć dla lenistwa i opieszałości, jak nasi ojcowie, karcić ciało dyscypliną, ostrą włosienicą, postami. Nasze ofiary, jałmużny, składki pożal się Boże! jak skąpo płyną. Co to będzie z nami po śmierci? gdzie się podziejemy? Rzadko kiedy zadajemy sobie dobrowolnie pokutne uczynki. Ileż długów przyszłoby nam według dawnej karności kościelnej spłacić; ileż lat np. musielibyśmy za nasze gniewy, złości, kłamstwa, pijaństwa, pokrzywdzenia, lubieżności i t. p. ponosić kary kościelne lub czyścowe? O zapewne dorosłyby setek, a może i tysięcy? Litując się więc Pan Jezus naszej nędzy zaradził temu w swojej nieprzebranej dobroci, nadając kościołowi władzę udzielania odpustów pod pewnymi warunkami. Osobliwie bowiem rzekł do świętego Piotra, którego widomą głową kościoła postanowił: „*Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie też rozwiązane i w niebie.*“ Mat. 16. Kościół katolicki odebrał od Jezusa Chrystusa w osobie świętego Piotra władzę otwierania nieba dla prawdziwie pokutujących grzeszników; ma więc kościół władzę uprzątania przeszkód do nieba. Takiemi przeszkodami są kary doczesne; skoro bowiem Chrystus dał kościołowi

władzę odpuszczania kar wiecznych, dał mu też moc odpustów czyli odpuszczania kar doczesnych; bo kto ma większą władzę, musi mieć i mniejszą. Że apostołowie używali tej władzy, świadkiem tego święty Paweł. Ten opowiadając ewangelię w Koryncie dowiedział się, że jeden z jego uczniów w tem mieście dopuścił się wielkiej zbrodni kazirodztwa. Natychmiast rzucił nań klątwę t. j. kazał go usunąć z pośród wiernych. Napisano mu wkrótce, że winowajca bardzo żałuje za swój grzech; prosili za nim przez Tytusa Koryntczycy, aby mu ostatek kary odpuścił, aby zbytnim smutkiem stroskany nie oddał się rozpaczy. Wzruszony litością apostoł pisze drugi list, aby tej zbłąkanej ale prawdziwie pokutującej owieczce udzielony był *odpust* i dodaje: *„Bo i ja, com darował, jeślim co darował, dla was w osobie Chrystusowej“* II Kor. 2, 10. Tak było i po apostołach zaraz w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Gdy pokutnicy gorliwie pokutowali, udawali się do Świętych, którzy za wiarę cierpieli, aby się za nimi wstawiali do papieża lub biskupów, a ci udzielali im odpustów, dając im oraz to pocieszające zapewnienie, że im Bóg także odpuszcza. Tak było przez wszystkie wieki i jest teraz w kościele Chrystusowym.

P. Przy kim jest władza nadawania odpustów w kościele?

O. Tę władzę ma przedewszystkiem papież; jednakże mogą też i biskupi niektórych niezupełnych odpustów udzielać w swoich dyecezyach i to w niektórych tylko razach.

P. Na czem się zasadzają odpusty?

O. Na przemożnych, nadobfitych zasługach Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i Świętych Pańskich. (Porównaj naukę 36). Chrystus Pan gdyby był kroplę krwi przelał za nas, już byłaby dostateczną na okup świata. Tymczasem Chrystus podjął tyle trudów, cierpień, mąk. Co Najświętsza Marya Panna i Święci więcej cierpieli, czynili, niżeli potrzeba było do osiągnięcia nieba, to wszystko nie ginie, wszystkie te przemożne zasługi spływają do skarbu kościoła. Klucznikiem tego skarbu jest papież. Z tego skarbu płyną odpusty; bogaty płaci za nędzarza, niewinny płaci za winnego. Co niedostaje naszym uczynkom pokutnym, Bóg przyjmuje z tego skarbu dopłatę tak, jakobyśmy sami płacili. Poznajcież ztąd wielką dobroć Jezusa, a miłość ku nam, i korzystajcie z dobrodziejstwa odpustów. Pomyślcie sobie bowiem wy biedni ludzie, co to niemacie czem opłacać podatków, jeno musicie sprzedawać ostatnie bydle lub garść zboża; jakbyście się kwapili, gdyby się zjawił taki dobry pan, coby wam powiedział, daj, co możesz biedaku, a ja re-

sztę za ciebie zapłacę. O jakbyście wysławiali dobroć jego, jakbyście licznie kwapili się do niego? Ale darmo czekać takiego Pana! Bo któryż skarb tak obfity, tak bogaty, jak skarb duchowny kościoła? Tymczasem kościół wzywa was ciągle do korzystania z odpustów, płaci i płaci, a nigdy mu nie ubywa. Chciejcież zrozumieć głos i wołanie matki kościoła, która was tak często zachęca do przystąpienia do bractw pobożnych jak np. różańca, szkaplerza, przyrzeki od gorzałki i t. p. aby wam udzielić odpustów. Niepotrzebujecie daleko podróżować do Rzymu, do ziemi świętej, jak pielgrzymowali dawni pokutnicy, niema też na to przykazania, aby każdy raz w życiu był na Kalwaryi. Kto może dojść do miejsca cudownego, temu Bóg przyjmuje trud i niewygody za część pokuty; ale kto nie może dojść, ten może i w swoim kościele dostąpić odpustu w pewne dni i pod pewnymi warunkami, jak wam to pasterze głoszą.

P. Jakich warunków trzeba dopełnić dla dostąpienia odpustu?

O. Kto chce dostąpić odpustu, trzeba żeby przepisane dobre uczynki, bądź to modlitwy, posty, jałmużny, bądź odwiedzanie kościołów naznaczonych dopełnił w stanie łaski t. j. wolnym był od grzechu śmiertelnego; a jeśli się doń poczuwa, uczynił szczerą spowiedź i przyjął godnie komunię św., i w tym stanie uczynił przynajmniej ostatni z przepisanych warunków. Warunki odpustu są różne od tych, co się za pokutę zadają.

P. Z jakich przyczyn są nam odpusty bardzo pożyteczne?

O. Kościół udziela odpustów jeno tym, którzy szczerze pokutują; bez pokuty i poprawy życia niema odpustu; są one nadgrodą i pociechą za gorliwość w pokucie, a nie zwolnieniem ducha pokuty. Kościół chce jeno przyjść w pomoc naszej nieudolności; pobudzają nas do prawdziwej pokuty i życia poprawy; przyczyniają się do częstszego przyjmowania św. sakramentów. Prócz tego mogą żyjący ofiarować zyskane odpusty za dusze w czyścu cierpiące, gdy za niemi się modlą. Chociaż więc kościół nie uwalnia ich wprost z czyśca, bo niema władzy nad niemi, jednak im pomocy potrzebnych do uwolnienia się dostarcza.

P. Ilorakie są odpusty?

O. Odpust jest *zupełny,* gdy wszystkie kary doczesne odpuszcza i *niezupełny,* gdy odpuszcza tylko pewną część kar. Jubileuszowy się zowie, którego Ojciec św. udziela co 25 lat, albo też z powodu ważnych wypadków w kościele, z wielkiemi uroczystościami się obchodzi i trwa dłuższy czas. Wszyscy spowiednicy

otrzymują władzę odpuszczenia grzechów zatrzymanych papieżowi lub biskupom, i zamieniania ślubów niektórych na inne pobożne uczynki.

Nikt nie może wiedzieć, jak wiele kary doczesnej Bóg mu przez odpust darowuje, ale to pewna, że gdy władza kościelna przez odpust zmniejsza kary doczesne, i Bóg zmniejsza gniew swój i zasłużoną karę. Po tem poznaje się prawdziwie, czy kto dostąpił odpustu, jeśli się szczerze do Boga nawrócił i żywot swój poprawił.

Przykłady. Gdy papież Eugeniusz ogłosił Jubileusz, Bernard św. miał kazanie o odpustach; po kazaniu potwierdził swą naukę uzdrowieniem dwunastu chorych. Tęż prawdę o odpustach potwierdził sam Pan Jezus, kiedy za przyczyną Najświętszej Maryi Panny przyzwolił świętemu Franciszkowi odpust zupełny w kościele Najświętszej Maryi de Porcyunkula, przykazując mu, aby poszedł do papieża Honoryusza III i onego prosił o zatwierdzenie tegoż odpustu. Co otrzymawszy, gdy jakaś niewiasta z słowiańskiego narodu dostąpiwszy tego odpustu umarła, pokazała się swoim towarzyszom oznajmując, że prosto do nieba poszła bez czyśca. (Łącki. II. 257).

Pożytki z tej nauki.

1. Nieociągajcież się więc bracia! od korzystania z odpustów; a sami korzystając nieście pomoc duszom czyścowym.

2. Osobliwie zaś pamiętajcie na to, abyście w chwili skonu uprosili sobie kapłana, aby wam udzielił odpustu zupełnego dla umierających przeznaczonego; do czego każdy spowiednik u nas jest upoważnionym; zrozumiecie z tego, jak wielkiej rzeczy pozbawia się, kto zwlekając posłać kogo po księdza, bez kapłana schodzi z tego świata.

3. W końcu upominam was, niemylcie się bracia, aby przez odpust był kto uwolnionym od obowiązku wynagrodzenia cudzej krzywdy, naprawienia zgorszenia, lub oddalenia okazyi do grzechu.

4. Nosząc na sobie medaliki lub różańce poświęcone, korząc się w czasie, gdy kapłan Najwiętszym Sakramentem błogosławi, mówiąc ze skruchą pewne modlitwy — możecie także dostąpić częściowych odpustów. Amen.

NAUKA LXXVIII.

O sakramencie ostatniego pomazania.

Wszyscy musimy umierać. Każdemu człowiekowi a nawet robakowi miłe jest życie, chociaż nędzne i mizerne, a straszną i bolesną jest chwila śmierci. Zewsząd bowiem otaczają człowieka umierającego ucisk i trwoga; dokucza choroba bolesna, palenie i gorączka, nieznośne bóle; wstręt od zimnego grobu, żal sierót i żony ściska serce, smutek ogarnia na samą myśl, że to wszystko, na co się pracowało mozolnie przez całe życie, trzeba postradać; sumienie przy znikającym świecie mocniej się odzywa, przypomina wszystkie całego życia sprawy, które pójdą wnet z duszą na sąd Boży, nawet dla sprawiedliwego straszny, a czart przeklęty w tej ciężkiej dla nas chwili w groźnej nieraz postaci, jak świętemu Marcinowi się okazał, usiłuje obudzić rozpacz i duszę wydrzeć na wieczną zgubę. Któż opowie te męki konania, kiedy się jeno raz przez nie przechodzi, aby już drugi raz niepowrócić? Któż cię człowiecze w tej chwili wspomoże, skutecznie pocieszy, jeśli nie nasz Ojciec Najlepszy, Jezus Chrystus? On sam się lękał śmierci i upadał zemdlony w Ogrojcu na ziemię krwawo się pocąc; On sam konał na krzyżu opuszczony pośród nieba i ziemi. On nie zapomniał o tej strasznej chwili, od której szczęśliwa lub nieszczęśliwa wieczność zawisła: a obmyślając na wszystkie potrzeby życia ludzkiego stósowne łaski, ustanowił też na wyjście z tego ciała śmiertelnego osobny sakrament. Taki bowiem rozkaz czytamy u św. Jakuba 5, 14: *Choruje kto między wami, niech wzywa kapłanów kościoła; niech się modlą nad nim namazując go olejem św. w imię Pańskie. Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, ulży mu Pan, a jeśliby był w grzechach, będą mu odpuszczone.*“

P. Co jest ostatnie Namaszczenie?

O. Jest to sakrament dla ludzi chorych z tego świata wychodzących postanowiony na poratowanie zdrowia tak dusznego jak cielesnego. Zowie się ostatniem, ponieważ ze wszystkich namaszczeń jakie katolik bierze, na ostatku się przyjmuje.

P. Co sprawuje Ostatnie Namaszczenie?

O. Trzy osobliwie skutki wyraźnie apostoł Jakób św. w powyższych słowach wymienia: *„Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego“* tj. jeśli do zbawienia duszy potrzebne jest zdrowie ciała, Bóg mu je przywróci; czego mamy tysiączne przykłady i w książkach wiarygodnych i w codziennem życiu. A zatem jest fałszem, co mówią, że każdy po wzięciu Oleju świętego musi umierać. Podobnież też sobie mówił pewien chory, (o którym Mikołaj Dyonizy, franciszkanin, pisze) gdy go przyjaciele namawiali, aby posłał po księdza, on zwlekając, umarł. A gdy go obłóczono do pogrzebu, otworzył umarły oczy i rzekł: Biada mnie nędznemu! za to, żem się bał przyjąć ostatnie pomazanie, skazano mnie na sto lat mąk czyścowych, a gdybym był przyjął, przyszedłbym był do zdrowia; gdyż ten Sakrament nie przynosi śmierci, lecz ją oddala.

2. *„Ulży mu Pan“* tj. tęskności chorego; jak oliwa rany goi a światłu służy, tak ten sakrament przynosi duszy oświecenie, uspokojenie, koi smutek, łagodzi boleści, męztwem duszę napawa, iż się czarta nie zlęknie, a położywszy ufność w ranach Zbawiciela i w Najświętszej Maryi Pannie, na miłosierdzie boże się zdaje; a jeśli zostają sieroty, opatrzności boskiej poleca. Na dowód tego przytoczę, co się stało 1599 roku. Pewien chory w ciężkiej gorączce niedokończywszy spowiedzi, odszedł od rozumu, i począł wołać: że był potępiony! Skoro nań włożył kapłan olej św., natychmiast przyszedł do rozumu i do zdrowia powrócił.

A jeśli już z wyroku boskiego musi chory umierać, to śmierć z uległością cierpliwie przyjmuje i za grzechy swe ofiaruje.

3. *„A jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“*. Nie rozumieją się tu powszednie grzechy, bo na nie ma kościół różne inne sposoby; ale ciężkie grzechy bywają odpuszczone przez namaszczenie Olejem św., rozumie się te, których chory dla wielkiej gorączki, odbierającej mu przytomność, nie może się spowiadać; albo też, które dla osłabienia pamięci zapomniał. Co więcej, i resztki grzechów, pozostałości grzechowe, bywają złagodzone, jakiemi są: niemoce, ciężkości, niepokoje, kary doczesne, grzeszna skłonność serca i słabość woli pochodząca z popełniania grzechów.

Któż z was nie widzi jasno, jak pomocnym, jak pożytecznym a niekiedy koniecznie do zbawienia potrzebnym jest ten Sakrament, zwłaszcza u tych, którzy nagle utracili przytomność i mowę, którzy nie mogą się wcale spowiadać; ani też żadnym znakiem żalu swego okazać; ani komunii św. przyjąć? Jeśliby w takim stanie będący owi nieszczęśliwi nie mieli w sercu skruchy doskonałej

(a wieluż z was, pytam się, potrafi przy całej przytomności ducha ją wzbudzić?) musieliby pójść na potępienie. Jeśli więc kto z was ciężko, śmiertelnie zachoruje, spieszcie rychło po księdza, bo śmierć nie czeka. Jakże to się zwykle dzieje w takim razie na wsi? Proszą ludzie Boga w suplikacyach: „od nagłej a niespodzianej śmierci zachowaj nas Panie!“ bo to większe nieszczęście, niż ogień, niż cholera, niż wojna. Tymczasem jeśli kogo Bóg dotknie obłożną chorobą, iż mowę utraci, to czy z lenistwa, czy z grzesznej niewiadomości jak zaczną radzić, pytać bab, czy posyłać po księdza czy nie, a te w swojej ograniczonej głowie uradzą: Ej, po co już fatygować księdza z Panem Jezusem, kiedy chory nie mówi. I tak przy waszej nieradności chory umiera bez św. Sakramentów. — Nie jestże to tyle, jakby nagłą umarł śmiercią? Na czyjemże sumieniu cięży dusza jego? Albo pytają chorego, czy on sobie życzy księdza? a żaden chory nie życzy sobie umierać, albo żałuje pieniędzy na furę, więc się wyprasza: zaczekajmy do jutra, może ja sobie dojdę do kościoła, i tam przyjmę Olej św.; tymczasem rana nie doczekał, nie doszedł już więcej, lecz umarł bez sakramentów i znowu po wieczne czasy stoi zapisane w księgach umarłych: Ten a ten zeszedł ze świata niezaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, a przecież zostawił żonę, dzieci, sąsiadów, którzy mu tej ostatniej usługi nie uczynili.

P. Kto może przyjmować Olej św.? Ile razy? Jak?

O. Każdy katolik, mający używanie rozumu i zdolny rozgrzeszenia, a będący w niebezpiecznej chorobie, może przyjąć tyle razy, ile razy w nowe niebezpieczeństwo śmierci zapadnie. Nie daje się go dzieciom niemającym rozumu, bo niezdolne grzechu; ani obłąkanym, którzy nigdy nie mieli rozumu; ani zdrowym np. żołnierzom idącym do bitwy. Przyjmujący nie powinien zwlekać do ostatniej chwili, lecz przyjąć wtedy, kiedy jest przytomnym; bo się może zdobyć na potrzebne akty wiary, nadziei, miłości, zdania się na wolę bożą, skruchy — należycie się przez spowiedź i wiatyk św. przysposobić i z całem nabożeństwem przyjąć.

P. Co powinni w domu chorego przysposobić?

O. Najprzód bydełko (gdzie jest) z izby wyprowadzić, stolik lub skrzynię nakryć białem przykryciem, postawić krzyż, świecę, lnianki, sól i chleb na talerzyku do obcierania namaszczonych miejsc, tudzież do obtarcia palców kapłana; te ostatnie po zrobionym użytku w ogień się rzuca.

P. Kto poświęca Olej dla chorych? Kto go udziela?

O. Poświęca Olej św. dla chorych biskup, a udziela kapłan parafialny, pasterz lub pomocnik i mówi przy tem: „Przez to św. namaszczenie i swoje najłaskawsze miłosierdzie niech ci Bóg odpuści, coś zgrzeszył przez wzrok i t. p.“

P. Jakie są obrzędy przy udzielaniu ostatniego namaszczenia?

O. Kapłan wchodząc do chorego, pozdrawia go słowy: „Pokój temu domowi“ i kropi go wodą święconą. Jeśli chory życzy sobie spowiedzi, więc go spowiada, komunię św. udziela; a pouczywszy go o dzielności ostatniego Namaszczenia, modli się najprzód za chorego, odmawia spowiedź powszechną, daje ogólną absolucyę. Wezwawszy obecnych do modłów na intencyę chorego, czyni zaklęcia czarta, trzymając nad chorym rękę i odmawia modły. Poczem umoczywszy wielki palec w Oleju świętym namaszcza w kształcie krzyża każdy zmysł chorego tj. oczy, uszy, nozdrza, usta, ręce i nogi. A po skończonem namaszczeniu mówi Ojcze nasz, a w następnych modlitwach prosi Boga, aby to namaszczenie przyniosło choremu ulgę i zdrowie, a w razie, jeśli mu Bóg przeznaczył umrzeć, żywot wieczny. W końcu daje mu krzyż do ucałowania i skrapia go wodą święconą.

Pożytki z tej nauki.

Przez całe życie prośmy często Boga, aby nam dał szczęśliwą godzinę śmierci; lecz też dobrem życiem gotujmy się do dobrej śmierci, a dobrymi uczynkami zasługujmy sobie na to. Bo jeśli nigdy nie myślimy o śmierci, jakże potrafimy odrazu dobrze umierać? „*Bądźmy tedy gotowi, bo nie wiemy ni dnia, ni godziny*“. Łuk. 12, 40. A gdy się zbliży ostatni moment życia, wtedy z całą ufnością przyzwijmy kapłana kościoła, aby nas zaopatrzył sakramentami, a uczyniwszy ostatnie rozporządzenie woli naszej, wzywajmy Najświętszej Maryi Panny, Anioła Stróża, ŚŚ. PP. aby nam pomogli zwyciężyć w tej ostatniej chwili i dobić się wieńca chwały wiekuistej.

Przykład. Św. Lidwina w ciężkich boleściach swoich poznawszy bliski koniec wyjścia z tego świata, domowników swoich zwołać kazała, prosząc ich, aby jej odpuścili, jeśli kogo w czem rozgniewała albo się komu naprzykrzyła, a sama pobożnie rozmyślała o szczęśliwej wieczności i wesołem zmartwychwstaniu. Wtedy sama w swojej komórce leżąc i ostatniego momentu czekając, widzi przychodzącego do siebie Syna bożego w wielkiej jasności, Najświętszą Maryę Pannę i dwunastu apostołów, wszyscy zasiedli; a Syn Boży w ubiór kapłański przybrany, Olejem św. ją namazał,

a dawszy gromnicę do ręki, zostawił w jej izbie krucyfiks aż do jej skonania. Tak namaszczona Lidwina św., prosiła Syna Bożego, aby jej przyczynił więcej boleści, aby tak bez czyśca przejść mogła do nieba. Odrzekł Jezus: „Tak ci się stanie, o co prosisz, w krótkim czasie śpiewać będziesz z innemi dziewicami wesołe Alleluja w królestwie Ojca mego“. Stąd uczmy się cenić zacność i potrzebę sakramentu tego; a w boleściach przed śmiercią nie narzekajmy, lecz ofiarujmy je na dosyćuczynienie za kary czyśćowe. Amen.

NAUKA LXXIX.

O Sakramencie kapłaństwa.

Na podobieństwo owych dziewięciu chórów anielskich w niebie, o których Paweł święty wspomina, którzy ustawicznie służą majestatowi bożemu, dzieje się w kościele św. chwała i sprawuje się służba boża na ziemi za pośrednictwem różnych niższych i wyższych stopni kapłaństwa. Jakoż rozróżniamy cztery niższe święcenia czyli stopnie: akolitów, lektorów, odźwiernych i zaklinaczy, które są przygotowaniem do kapłaństwa; a trzy wyższe: subdyakoński, dyakoński i kapłański; potem idą biskupi, arcybiskupi, metropolici, patryarchowie i najwyższa głowa widoma kościoła — papież, a wszystkie te święcenia są jednym Sakramentem kapłaństwa. A jako aniołowie służą ludziom niewidomie w posłudze niebieskiej: bo ich modły i ofiary do Boga zanoszą, o ich wysłuchanie proszą, przestrzegają przed upadkiem, cieszą się ich powodzeniem, smucą się z powodu grzechów ludzkich; podobnież kapłani od Boga dani ku zbawieniu dusz ludzkich, różne posługi wiernym wykonują.

P. Co jest Sakrament kapłaństwa?

O. Jest to Sakrament ustanowiony od Chrystusa, w którym przez wkładanie rąk i modlitwę biskupa daje się moc sprawowania najświętszej ofiary i udzielania ludowi innych sakramentów; lub też posługiwania w tem wszystkiem; a to stosownie do stopnia przyjętych święceń. W Sakramencie tym bowiem są różne stopnie, w ścisłym porządku po sobie idące, a jeden drugiemu uległe, jakimi są: kapłan, dyakon, subdyakon i niższe stopnie (Belarmin).

Przy tem też ten sakrament daje potrzebną łaskę do godnego sprawowania duchownych urzędów. Chrystus przez trzy lata sam w swojej osobie sprawował urząd kapłański na ziemi, bo nauczał, grzechy odpuszczał, mszę św. sprawował; a odchodząc do nieba, powierzył bezpośrednio ten urząd apostołom. On sam ich na to wybrał z pomiędzy ludu, na ostatniej wieczerzy dał im moc sprawowania mszy świętej; po swojem zmartwychwstaniu dał im moc odpuszczania ludziom grzechów; a wstępując do nieba, dał im władzę nauczania, chrzczenia, sprawowania innych sakramentów i rządów duchownych. A że im oraz przepowiedział śmierć męczeńską, a dla zbawienia ludzi potrzeba było kapłanów do końca świata, więc dał im też moc, przelewania tej władzy duchownej na następców biskupów i kapłanów, i ustanawiania do pomocy ich dyakonów i subdyakonów. Apostołowie też poświęcali przez wkładanie rąk i modlitwę na biskupów, jak Tymoteusza i Tytusa, a innych na kapłanów i dyakonów, i przelewali znowu tę władzę na biskupów. I tak będzie do końca świata; ta czynność św. zowie się święceniem kapłańskiem czyli *Sakramentem kapłaństwa.*

P. Na czem zawisła władza kapłańska?

O. Dwojaką biorą przy święceniu kapłani moc; święcenia i sądu. Moc święcenia ściąga się ku przemienianiu chleba i wina w ciało i krew Jezusa Chrystusa. Dał ją Chrystus słowy: *To czyńcie na moją pamiątkę.* Moc sądowa do ludu wiernego ściąga się, iż mają urząd odpuszczania grzechów, upominania i karania zatwardziałych, ludem chrześcijańskim rządzenia i prowadzenia do nieba. Tę moc otrzymali apostołowie słowy: „*Weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone*“ i t. d. Jan 20. I na drugiem miejscu: „*Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie*“. Mat. 18, 18. Moc ta przewyższa wszelkie władze świata; ba, nawet aniołom tej mocy Bóg nie udzielił, co kapłanom.

P. Co więcej daje Sakrament kapłaństwa?

O. Daje łaskę bożą i onej pomnożenie, aby się stali godnymi sprawcami urzędu św. Wyraża na duszy kapłana piętno, cechę, znak niezmazany; ztąd pochodzi, że go raz tylko przyjąć i nigdy utracić nie można.

P. Jaki jest znak widzialny w tym Sakramencie?

O. Kładzenie rąk biskupa, modlitwa, namaszczenie, podanie kielicha z winem i pateny z chlebem z temi słowy: „*bierz moc ofiarowania za żywe i umarłe,*“ i natychmiast bierze ową dziwną moc.

2. Kładzenie rąk biskupich z słowy: „Bierz Ducha świętego; komu odpuścisz grzechy, będą mu odpuszczone, komu zatrzymasz, będą mu zatrzymane“.

3. Namaszcza biskup olejem św. ręce tego, który się święci, na znak, jak dostojne mają być ręce kapłana i sumienie jego; bo namaszczenie oznacza wylanie łask Ducha św. i darów na sprawowanie tak św. urzędu.

P. Kto może ważnie udzielać święceń kapłańskich?

O. Tylko biskupi; więc ani władza świecka, ani gmina chrześcijańska nie może udzielać władzy duchownej; bo nikt nie może dać drugiemu tego, czego sam nie posiada; a ani jedna, ani druga tej władzy nie posiada. Ktokolwiek tedy nie wziął święceń z rąk prawego biskupa, kto nie otrzymał probostwa lub wikaryi lub posłannictwa na inny urząd kapłański przez biskupa, ten nie jest prawym kapłanem, bo nie wszedł drzwiami do owczarni Chrystusowej, „*ten wilkiem jest i złodziejem*“. Z tej przyczyny nie może też być ani przez rząd, ani gminę odjętą biskupowi albo kapłanowi władza kapłańska.

P. Jednaż jest moc w kościele biskupa i kapłana?

O. Co do sprawowania mszy św. nie więcej może biskup, jako i kapłan. W tem jednak biskup wyższy od kapłana, że on sam kapłany święci, zaczem ma zwierzchność nad swymi kapłanami; że ich sądzić i karać może.

P. Jestże jaki stan zacniejszy nad kapłański?

O. Nie masz zacniejszego nad stan kapłański; przeto go sam Chrystus czcić nakazał i słuchać kapłanów w rzeczach dotyczących zbawienia duszy, mówiąc do apostołów: „*Kto was słucha, mię słucha; kto wami gardzi, gardzi tym, który mnie posłał*“. Łuk. 10, 16. A chociażby w grzech popadli, i wtedy jeszcze ich szanować a nauki ich słuchać należy, bo osobę Jezusa na sobie noszą. A świętej Brygidzie objawił Pan Jezus: że mu największą przykrość zadają ci, co nie czczą pomazańców bożych; bo chociaż niekiedy znajdą się między nimi źli, jednak kto nawet złymi kapłanami gardzi, ten żadnego przy swojej śmierci mieć nie będzie. O kapłanach też pismo święte mówi: „*A kto się was dotyka, dotyka się źrenicy oka mego*“. Zach. 2, 8.

P. Czy wszyscy ludzie mogą być kapłanami?

O. Nie wszyscy; a najprzód dzieci, szaleni, mężobójcy, nieprawego łoża, naostatek ci, co mają jaką ułomność. A chociaż nie wszyscy potrzebują brać Sakrament kapłaństwa, jednak bez kapłaństwa nie byłoby kościoła, nie mogliby być ludzie zbawieni.

P. Czego potrzeba temu, kto chce być kapłanem?

O. 1. Potrzeba mieć powołanie do tego stanu, tj. czuć od młodości rozumną skłonność, pochodzącą z szczerej chęci służenia Bogu, mieć upodobanie czyli zamiłowanie w rzeczach odnoszących się do służby bożej.

2. Prowadzić życie dobre, cnotliwe, wstrzemięźliwe, powściągliwe, pobożne.

3. Dostateczną naukę posiadać.

4. Zdać się na rozsądek biskupa i duchownych przełożonych.

P. Dlaczego księża koronę czyli plesz noszą na głowie?

O. Na pamiątkę cierniowej korony Chrystusa; tudzież na znak, że się wyzuli z światowej próżności.

P. Co powinni wierni czynić, aby mieli godnych kapłanów i pasterzy?

O. Prosić gorąco Boga zwłaszcza w suchedni; szanować, słuchać swych kapłanów, a tak stać się godnymi tej łaski. Bo jak wielkie szczęście dla parafii jest dobry kapłan, tak nie masz większej kary, jaką Bóg w zagniewaniu zsyła na ludzi, jak niegodny kapłan.

Pożytki z tej nauki.

Obyście nigdy waszym postępkiem nie zasłużyli sobie na tę karę od Boga; a przeto:

1. Szanujcie Ojców duchownych jako namiestników bożych; źle o nich nie ważcie się mówić, a choćbyście co niegodnego na nich spostrzegli, przykrywajcie płaszczem miłosierdzia.

2. Słuchajcie z ochotą głosu pasterzy waszych i biskupów, *„bo oni czuwają, jako ci, co będą musieli zdać rachunek za was przed Bogiem“*. Żyd. 13, 17.

3. Ich pracę i poświęcenie się około was, dzieci i chorych waszych płaćcie im miłością, wdzięcznością, zaopatrywaniem ich potrzeb doczesnych, oddawaniem należytości kościołowi; bo Chrystus powiedział: *„że kto ewangelii służy, z ewangelii żyć powinien“*; Kor. 9, 14; nie krzywdźcie ich, ani w dochodach, ani w polu, bo przez to sobie źle robicie, Bóg bowiem nie pobłogosławi wam.

4. Nareszcie sposóbcie dzieci wasze, aby umiały służyć do mszy św.; a skoro spostrzegacie w nich powołanie do tego stanu, pomagajcie im, co możecie; ale zachowaj was Boże! abyście niechętnych przymuszali; bo stalibyście się przyczyną ich nieszczęścia i samibyście przed Bogiem ciężko za to odpowiedzieli. Amen.

NAUKA LXXX.

O sakramencie małżeństwa, jego zacności, o powinnościach i grzechach małżonków.

Jak wielce potrzebna jest nauka o sakramencie małżeństwa, ztąd poznać możecie, iż małżeństwo godnie przyjęte jest nietylko dla małżonków rękojmią szczęścia doczesnego i wiecznego, ale też dobre małżeństwa rodzą kościołowi i niebu dobre syny i córki, krajowi pożyteczne obywatele, są rękojmią spokoju, porządku, poszanowania i pomyślności narodu.

P. Co jest małżeństwo? i od kogo ustanowione? Na jaki cel?

O. Małżeństwo jest złączeniem mężczyzny i niewiasty w prawnym porządku za spólnem obojga zezwoleniem na pożycie z sobą nierozdzielne aż do śmierci. Małżeństwo ustanowił sam Bóg zaraz na początku świata, kiedy stworzywszy wszystkie rzeczy a nakoniec Adama, widział, że niedobrze człowiekowi być samemu, przeto z żebra z boku jego wyjętego uczynił mu pomocnicę, towarzyszkę, przyjaciela najwierniejszego, małżonkę Ewę, a błogosławiąc im rzekł, Gen. 1, 22: *„Rośćcie i mnóżcie się i napełniajcie całą ziemię. Co Bóg połączył, człowiek niech nie rozłącza“* Mt. 19, 6. Z tego widzimy, że Bóg ustanowił jedność małżeństwa, tj. jednego mężczyzny z jedną białogłową; nierozjemność czyli nierozerwalność, to jest związek małżeński trwa aż do końca życia jednego z małżonków. Bóg ustanowił małżeństwo w trojakim celu: 1. dla rozkrzewienia rodzaju ludzkiego; 2. jako lekarstwo na chuć cielesną i ochronę od grzechu; 3. dla wzajemnej pomocy i przyjemności pożycia.

P. Czy małżeństwo zostało przy swojem pierwotnem ustanowieniu i urządzeniu? Jak naprawił Chrystus małżeństwo?

O. Nie zostało; albowiem za Patryarchów, acz wyjątkowo, jednak dozwolone było wielożeństwo, a to dla prędszego rozmnożenia narodu wybranego; za Mojżesza dla zatwardziałości i uporu żydów dozwolone były rozwody; nareszcie łączono się w pokrewieństwie bliskiem. Chrystus Pan naprawił i oczyścił małżeństwo w ten sposób, że go do pierwotnego stanu przywrócił, postanowił znowu jedność małżeństwa, mówiąc: *„i będą dwoje w jednem ciele“*; zniósł rozwody i nauczył, że małżonkowie nie mogą się wzajemnie

opuszczać na zawsze (krom czasowego opuszczenia z przyczyny cudzołóstwa), niektóre stopnie pokrewieństwa zostawił kościołowi do dyspenzowania; ale co najważniejsza, że wyniósł małżeństwo do godności sakramentu i łaski i pomoce nadprzyrodzone doń przywiązał. I toćto jest, co małżeństwo chrześcijańskie wyżej stawia nad żydowskie i pogańskie, które takoż z pewnymi obrzędami się odprawuje, ale łaski sakramentalnej nie daje.

P. Zkąd wiemy, że małżeństwo jest sakramentem?

O. Uczy nas tego: 1. Paweł św. zowiąc małżeństwo wielkim sakramentem w Chrystusie i w kościele. Efez. 5.

2. Kościół święty od apostolskich czasów zawsze tak wierzył i nauczał; co się pokazuje z nauki Ojców kościoła i wyroków soborów świętych.

3. Zawiera w sobie to wszystko, co sakrament mieć powinien: znak widomy: podanie sobie rąk i dobrowolne przyzwolenie uczynione słowami: „Ja sobie biorę ciebie za małżonkę(a)“, wobec własnego pasterza, wiążącego stułą ich ręce i udzielającego im błogosławieństwa; łaskę niewidomą i ustanowienie od Jezusa Pana; o czem wnet usłyszycie.

P. Jakie są obowiązki małżonków?

O. Mąż powinien miłować żonę, jak Chrystus swój kościół; takie o jej potrzeby mieć staranie i nią roztropnie rządzić, jak Chrystus swoim kościołem. Żony zaś swoich mężów powinny miłować, słuchać i szanować, jak kościół Chrystusa. Małżonkowie powinni dochowywać sobie wierności, wzajemnie bogobojnym żywotem sobie przyświecać, wychowywać dzieci swe w bojaźni bożej i starać się o ich dobro doczesne i wieczne. A najprzód *miłość* małżonków nie powinna być czasową, póki żona młoda, piękna, zdrowa, ale dozgonną, stateczną. Nie miłość w szczęściu tylko, ale zawsze, w najcięższych odmianach; czy dobry, czy zły mąż, trzeba go cierpieć do śmierci. Jako Chrystus duszę swą położył za kościół, tak mąż powinien być gotów położyć za żonę. Już zaś wszystkich tych rzeczy mieć ze siebie nikt nie może, ani od ludzi, ani od rodziców, jeno od Chrystusa Pana. Chrystus, który obmyślał na wszystkie potrzeby życia naszego stósowne łaski, męką i śmiercią swoją wysłużył także małżonkom łaskę potrzebną do wypełnienia tak świętych, ważnych a trudnych obowiązków.

P. Co za skutki sprawuje ten sakrament?

O. 1. Pomnaża łaskę poświęcającą.

2. Daje łaskę osobną, udoskonalającą najprzód *miłość* małżonków; bo miłość wrodzoną przemienia w czystą, świętą i stateczną, podobną do miłości Chrystusa ku kościołowi. Jako Chrystus miłuje kościół swój nie dlatego, aby miał zysk jaki ziemski, ale żeby dusze zbawił; tak małżonkowie nawzajem powinni się budować słowem, dobrem życiem zachęcać się do dobrego, jedno drugiemu pomagać do uświątobliwienia.

Ta miłość sprawia, że jedno drugiego przywary, wady i uchybienia, jako też choroby i przypadki nieszczęśliwe na zdrowiu i powodzeniu cierpliwie i ochoczo dla Boga znosi; utrzymuje ich serca w czułem zjednoczeniu, w zgodzie po długie lata. Ona nakazuje mężowi obchodzić się z żoną nie jak ze sługą lub niewolnicą, lecz łagodnie, uczciwie, przyzwoicie; pracować na jej utrzymanie, bronić ją, upomnieć ją, gdy błądzi, a nawet skarcić w miłości. Ta miłość nakazuje żonie posłuszeństwo i uległość mężowi w rzeczach słusznych, skromność, aby unikała próżnych strojów, ani nie chciała się nikomu przypodobać jeno mężowi zaletami swej duszy; aby unikała wszystkiego, coby zazdrość męża obudzić i spokój domowy zakłócić mogło; ale owszem uprzyjemniać mężowi życie swą życzliwością, przyjaźnią, uprzejmością.

Druga jest łaska boża w małżeństwie: *dochowanie wiary jedno drugiemu,* które według Pawła św. na tem zależy, aby za wspólną umową mieli czasy swoje do modlitwy, do komunii św., do postów i ofiary mszy św., powściągliwość zachowali, jako i w czasie choroby jednego z nich, albo gdy potrzeba wymaga, że się na czas dłuższy jedno z nich oddalić musi, np. dla poratowania zdrowia. Tento obowiązek zdaje się być łatwym dla małżonków; a jednak i do nich odnoszą się słowa pisma św.: *„Żaden nie może być powściągliwym, jeno ten, któremu tego daru udzieli Bóg“.* Mądr. 8, 21. A daleko więcej tego daru potrzebuje małżeństwo, niżeli bezżeństwo, im cięższy jest grzech cudzołóstwa.

Trzecia jest łaska niebieska w małżeństwie: *dobre wychowanie dziatek w świętej wierze katolickiej i w pobożności.* Wydanie bowiem na świat dzieci służy i zwierzętom. Wychować dzieci w posłuszeństwie i niektórych cnotach służy i poganom. Ale wychowywać je w wierze świętej, cnotach i karności chrześcijańskiej, to jest właściwy skutek sakramentu; to dar jest boży. Ta to łaska uczy małżonków chrześcijańskich, uważać swe dzieci jako od Boga powierzone, za które będzie żądał rachunku; nakazuje im unikać wobec dzieci wszystkiego, przez coby się mogły zgorszyć; uczy

ich, że nie na to dał im Bóg dzieci, aby z nich zrobili uczonych, bogatych i szczęśliwych według świata, ale żeby z nich zrobili świętych.

Czwarty nareszcie skutek sakramentu małżeństwa jest jego *nierozjemność, nierozrywalność.* Związek małżeński między katolikami jedna tylko śmierć zerwać może. Nie może opuścić mąż żony, ani żona męża, ani dla choroby, ani kalectwa, ani niepłodności, ani złości; prócz jednego niedotrzymania wiary małżeńskiej, a i wtedy nie samowolnie, ale dopiero za wyrokiem sądu małżeńskiego nastąpić może rozłąka czyli separacya, w czasie której jednak żadnej stronie, jak długo żyje druga, nowych związków małżeńskich zawierać nie można. Czasowa rozłąka może też nastąpić z innych ważnych przyczyn. Kto bez upoważnienia władzy duchownej samowładnie opuszcza męża lub żonę, nie może być rozgrzeszonym, aż nie powróci do wspólnego pożycia. Żadna moc ludzka nie może rozwiązać ważnie zawartego małżeństwa katolickiego; przez to samo, że jest sakramentem, kościół rozwodów cierpieć nie może. Wyjąwszy ten jeden wypadek, jeśli po zawartym ślubie nie robiono użytku z powinności małżeńskiej, za zezwoleniem drugiej strony jedna wstąpi do klasztoru i śluby uroczyste złoży; druga może na nowo żenić się lub za mąż się wydać. Przymiot ten, płynący z sakramentu, jest wielkiem dobrodziejstwem tak dla czci rodziny, kobiety, jak dla życia i wychowania dziatek; dla publicznych i domowych obyczajów, dla dobra całego społeczeństwa. W cóżby się zamieniły rodziny, wsie, miasta, kraje i państwa, jeśliby dozwolone były rozwody? Wszystkie podstawy porządku zachwiałyby się. Aby zaś dozgonne jarzmo małżeńskie nie stało się uciążliwem, przeto Zbawiciel przygotował dla małżonków w sakramencie małżeństwa potrzebne łaski do cierpliwego dźwigania tegoż.

P. Jakże to małżeństwo przedstawia związek Jezusa z kościołem?

O. Jak Jezus Chrystus opuścił swego Ojca dla połączenia się z kościołem, tak mężczyzna opuszcza ojca i matkę dla połączenia się z niewiastą. Jezus Chrystus jest głową kościoła, mąż głową żony. Jezus Chrystus opiekuje się kościołem, rządzi nim, prowadzi go do nieba; tak mąż jest opiekunem i przewodnikiem żony do nieba. Chrystus i kościół stanowią jedno, tak męża z żoną jeden duch ożywiać powinien. Chrystus kocha czule swój kościół; kościół czci Chrystusa swego Oblubieńca i zachowuje mu niezłomną wierność. Tak samo mąż kochać powinien żonę, żona czcić

męża i być mu wierną. Jezus jest nierozdzielnie połączony z kościołem; toż i małżonkowie nierozdzielnie aż do śmierci ze sobą mieszkać powinni. Chrystus złączył się ze swym kościołem w tym celu, aby rozmnożył syny boże; małżeństwo też chrześcijańskie powinno wydawać obywatelów nieba. Tak więc małżeństwo jest obrazem połączenia Chrystusa z kościołem; a ponieważ to połączenie jest duchowe, nadprzyrodzone, pełne łask, więc i związek małżeński jest związkiem nadprzyrodzonym, obfitym w łaski; jest sakramentem.

P. Co jest sakrament małżeństwa?

O. Małżeństwo jest sakramentem, przez który dwie *wolne* chrześcijańskie osoby, mężczyzna i niewiasta, porządnym sposobem t. j. według praw bożych, kościelnych i ludzkich łączą się nierozdzielnie i od Boga łaski odbierają do zgodnego ze sobą pożycia aż do śmierci i wychowania dzieci po chrześcijańsku.

P. Zkąd to pochodzi, że nie wszyscy w małżeństwo wstępujący doznają powyż wymienionych skutków?

O. Pochodzi ztąd, że wielu wstępując w stan małżeński bez należytego przygotowania albo nawet w grzechu śmiertelnym biorą ten sakrament, albo też nieprzyzwoitem używaniem małżeństwa Boga obrażają. Jest to wielkie świętokradztwo, brać ślub w grzechu śmiertelnym; Bóg bowiem za to nietylko karze na stadle małżeńskiem, ale też i na dzieciach. Niema zgody i błogosławieństwa w wielu małżeństwach, bo się wielu przed ślubem sprośnymi kala grzechami, inni wstępują w ten stan jedynie dla dogodzenia chuci cielesnej, znowu inni dla posagu lub związania się z domami wielkimi; to nie jest właściwym celem małżeństwa. O nadużyciach w stanie małżeńskim nie jest pora mówić, raz, że się często powtarzają, powtóre, że nadwerężają zgodę i jedność małżeństwa, a zgorszeniem są dla dziatwy. I tak grzeszą mężowie, którzy żonom swoim dobrego nie dadzą słowa, ale je lżą, miotając im ciągle przed oczy, że im posagu nie przyniosły, którzy żony przeklinają albo co gorsza policzkują i biją. „Mąż takowy (mówi święty Chryzostom) nie godzien być nazwany mężem, ale bestyą“. Toż i żony grzeszą, co z jakiejś niepohamowanej złości mężom złego życzą, co ku innym serce nachyliwszy, radeby, żeby mąż zginął. O! jakąż karę na siebie i dom swój sprowadzają takie żony! Grzeszą nieludzcy skąpcy mężowie, co swe żony nędznie karmią i przyodziewają, albo sami sobie dogadzają, a żony ich łzami się karmią. Grzeszą żony, które chcą rządzić mężem i gospodarstwem,

nie chcą słychać mężów dla uporu i złości, przykro im odpowiadają, do złości przywodzą. Które dla złości lub innej niesłusznej przyczyny powinności małżeńskiej nie wypełniają. Grzeszą dalej małżonkowie, którzy ze sobą nie mieszkają; a chociażby wiedziały o upadku męża, lub mąż żony, a widzą oczywistą ich skruchę, raczej im przebaczyć należy dla miłości Chrystusa, niżeli sądowne rozpoczynać kroki. Grzeszą, jeśli się nawzajem bez podstawy posądzają, co plotek słuchają i t. p. Porzućcie więc, bracia mili! te wszystkie grzechy, a ujrzycie, jak zakwitnie na nowo spokój, szczęście i błogosławieństwo w stadłach waszych; mężowie niech sobie za wzór obiorą św. Józefa; żony zaś naśladują przykład św. Moniki, matki św. Augustyna, która bardzo zgodnie i spokojnie z mężem swoim żyła, chociaż był gniewliwym i złym, a do tego bałwochwalcą, tak dalece, że sąsiadki pytały ją, jakichby sztuk i sposobów zażywała do uśmierzenia popędliwości swego męża, i odpowiadała: „Wiedzcie o tem, że to nie tak gniew mężów waszych kłopoty i hałasy sprawuje, jako raczej wasza nieroztropność i niecierpliwość. Albowiem często bywa, że swoją przykrą mową i niełagodną odpowiedzią zajątrzacie ich i gniewacie, oleju do ognia przydając. Co do mnie, gdy obaczę męża mego w największym gniewie, nic mu nie mówię, czemby się mógł obrazić, cierpię i udaję, że wielu rzeczy nie słyszę, i wtenczas w modlitwie proszę Boga za nim i tak jego gniew łagodzę, i ztąd pochodzi, że zawsze w zgodzie żyjemy, nawet tem go już pozyskuję, że poczyna służyć Chrystusowi Panu, i z tem daje się słyszeć, że chce chrześcijaninem zostać. Jeżeli tedy tak z mężami poczynać będziecie, nie wątpię, że łacno ustrzeżecie się wszelkich zwad i kłótni, i łaskawych na się mężów mieć będziecie“. Amen.

NAUKA LXXXI.

O przygotowaniu się do sakramentu małżeństwa i o przeszkodach do małżeństwa.

Ponieważ stan małżeński jest czcigodny i bardzo ważne ma obowiązki, należy się do niego zawczasu i godnie przygotować,

aby potrzebne a do sakramentu małżeństwa przywiązane łaski istotnie otrzymać.

P. Na czem zależy przysposobienie się do stanu małżeńskiego dalsze i bliższe?

O. Chcesz wiedzieć, ażali to jest wola boża, iżbyś sobie obrał stan małżeński, iżbyś zawarł związek małżeński z tą, a nie z inną osobą, poradź się najprzód Boga, następnie zapytaj się swego serca, tudzież szukaj zdrowej rady u rozsądnych a uczciwych ludzi. Obranie bowiem na całe życie stanu, którego potem zmienić nie można, potrzebuje największego zastanowienia się i rozwagi. Bóg naznacza każdemu stan i daje mu potrzebne siły i łaski, aby w nim znalazł szczęście i zbawienie; ale kto nie idzie za głosem bożym, lecz za swoją chucią, ciężkie i niebezpieczne wkłada na siebie jarzmo. Mówi pismo św. Prov. 19, 14: „*Dom i majętność bywają dane od rodziców, ale roztropna żona właśnie od samego Boga*“. A więc udaj się do gorącej a długiej modlitwy, jak się modlił sługa Abrahama Eliezer: „Okaż mi, Panie! którąś obrał za żonę synowi pana mego“. Proś o przyczynę Najśw. Maryi Panny i ŚŚ. PP., ofiaruj mszę św., zasilaj się śś. sakramentami, do modlitwy przydaj posty, jałmużny i inne dobre uczynki; osobliwie wysłuż sobie to błogosławieństwo boże przez pobożne i cnotliwe życie w młodości, i przez posłuszeństwo ku swoim rodzicom. Tak bowiem mówi Bóg przez Mędrca swego: „*Dobry dział, dobra żona w dziele bojących się Boga, będzie dana mężowi za uczynki dobre*“. Ekl. 26. Młodzi chrześcijańska! pomnij na to, a żyj czysto w bojaźni Pańskiej. „*Kto bowiem chodzi drogą przykazań, będzie jako drzewo wsadzone nad rzekami, i da owoc czasu swego*“. Ps. 1. — A jeśli kto już utracił swą niewinność, niech się stara przez szczerą pokutę dostąpić zmiłowania bożego.

Ponieważ zaś Bóg zwykł pospolicie przez ludzi wolę swoją okazywać, a więc zasięgajcie rady rodziców waszych. Oni powinni wam dać radę sumienną, bo wam najlepiej życzą. „*Przed każdą sprawą niechaj poprzedza rada stateczna*“, mówi mędrzec Pański Ekl. 37, 20. Młodość — płochość, zwykle jej brak doświadczenia. Rodzice zaś mają prawo i obowiązek wzbronić związku, któryby ich dzieciom nieszczęście przyniósł. Osobliwie małoletnie dzieci niech nie zapominają w tak ważnej chwili na słowa boże: „*Czcij ojca i matkę!*“ Wypełnił radę ojcowską Jakób, szedł do domu Labana i z jego córek wziął sobie żonę i wielkie błogosławieństwo odebrał w małżeństwie swojem. Przeciwnie zaś Samson, iż rady rodziców nie posłuchał, a wziął żonę według swego upodobania, o jak wielkiego

nieszczęścia się nabawił! Przekleństwo bowiem ściągają, którzy bez błogosławieństwa rodziców na upór kojarzą się. Lecz trafi się nieraz, że rodzice, nie pomni na klątwy kościoła, na własne i dzieci nieszczęście, zmuszają swe dzieci jedynie dla ziemskich widoków do małżeństwa. Dzieciom w takim razie wolno nie słuchać rodziców. Takowe małżeństwa przymuszone mogą być często i nieważne; a zwykle są nieszczęśliwe; nie masz zgody, miłości i pokoju w nich; a zatem nie masz bożego błogosławieństwa, jeno wszelkie kary: ubóstwo, choroby, niepłodność, albo jeśli są dzieci, to niesforne, rozpustne, niegodziwe. Rodzice kochani! udzielajcież sumiennej rady, a zostawiajcie wolną wolę dzieciom, aby was potem z grobu nie ruszali. A jeśli już Bóg zabrał ci rodziców przed czasem, lub im nie ufasz, poradź się swego pasterza, spowiednika. „*Rady mądrego zawsze szukaj*“. Tob. 4, 19. On ci doradzi szczerze, bo nie ma w tem swego interesu; lub też poradź się ludzi uczciwych, sumiennych.

Zastanów się dalej, czy podołasz obowiązkom tego stanu, czy masz z czego wyżywić żonę i dzieci, posiadasz jaki majątek, umiesz rzemiosło, aby na chleb zarobić? Wszak i ptak poprzód buduje gniazdo, nim się o młode postara. Miałżebyś ty mniej być rozsądnym od zwierzęcia? Trzeba też do małżeństwa idąc mieć na oku *trojaki cel,* który Bóg małżeństwu naznaczył, to jest: aby w życiu swem mieć wiernego, życzliwego i nieodstępnego przyjaciela i towarzysza życia, któryby cię nigdy nie opuścił, ale cię radą i pomocą wspierał; dalej, abyś z małżeństwa miał potomstwo tak w majątku, jak w wierze twojej i cnotach; trzeci, aby było lekarstwem na pożądliwość. Oto jest zamiar uczciwy i święty. Ktoby więc jedynie dla chuci cielesnej w małżeństwie chciał służyć, „*jak koń lub muł, nad tym czart moc ma*“, rzekł Rafał do Tobiasza. „*Omylna piękność i marna wdzięczność; niewiasta bojąca się Boga, ta chwaloną będzie*“. Ekl. Nie jest też grzechem oglądać się na posag, na urodę, na ród zacniejszy; wszakże te przyczyny nie mają być pierwszemi, lecz pośledniejsze. Bo łatwo można się pomylić w rachubie i znaleść miasto miłości — złość; miasto panowania — niewolę; miasto raju — piekło.

Pomnąc na to, że małżeństwo jest węzłem nierozrywalnym aż do śmierci, że szukasz żony nie na rok, dwa, ale na całe życie, zbadaj poprzód dobrze charakter, usposobienie, cnoty i wady twej narzeczonej, a patrz przedewszystkiem na to, czy pobożna, pracowita, cicha, gospodarna. „Wszak kto dom kupuje (pisze św. Chryzostom), pilnie się wprzód przedawcy wypyta o jego przy-

mioty. Kto zaś chce pojąć żonę, ażaliż nie postąpi sobie z większą ostrożnością? Dom bowiem możesz odprzedać, jeśliby ci się nie spodobał; ale raz pojąwszy żonę, nie możesz jej zwrócić". Pobożność to grunt; prawdziwie pobożna będzie ci wierną, przycierpi, przymilczy. „*Lepiej samotnie mieszkać z lwem lub smokiem, niżeli z niewiastą złą*", mówi pismo św. Ekl. 25, 23.

Zapytajcie się też i swego *serca*, czy macie prawdziwą ku sobie miłość; bo inaczej ślubując, kłamać będziecie, a kłamstwem Bóg się brzydzi. Ale też nie powodujcie się jedynie ślepym serca pociągiem w tak ważnej sprawie, ani też nie szukajcie w przyszłym małżonku lub żonie wymarzonej, jakiej nie ma na świecie, doskonałości. Nareszcie byłoby do życzenia, aby narzeczeni patrzyli także ile możności na równość wieku, stanu, usposobienia i wykształcenia; nierówność bowiem w tych wymienionych okolicznościach jest często zarodem przyszłego nieszczęścia. Jeśli bowiem mąż stary a żona młoda, nic częstszego, jak obrzydzenie męża, a znowu podejrzliwość o żonie? Jeśli w urodzeniu wielka nierówność, nic zwyklejszego, jak pogarda z jednej, a smutek i zawstydzenie z drugiej strony. Jeśli zbyt wielka różność w wychowaniu i wykształceniu, można się spodziewać sprzeczek, swarów, niezgód. Toż samo, jeśli mąż bogacz wziął żonę ubogą; ażali nie będzie jej wymiatał przed oczy? Przetoż i Ambroży św. na to usilnie nastawał, przytaczając podobieństwo: iż woły sprzągając do pługa, konie do woza, pary dobieramy; jakoż bardziej w małżeńskie jarzmo nierozjętne wprzągając się, uważać potrzeba, aby lata, natura, uroda i t. p. nierówną nie była.

Gdyś sobie obrał narzeczoną, gdyście się już dobrze poznali, zwyczajem dawnym małżeństwo poprzedzają *zaręczyny*, czyli obietnica, że się zaślubicie w przyszłości. Celem zaręczyn jest zostawienie narzeczonym czasu do poznania się, do namysłu i rozwagi, nim krok stanowczy uczynią. Zwykle odbywają się w domu narzeczonej, wobec świadków, po dojrzałym namyśle, bez pijatyki i hałasów; bo jedynie z ważnych zaręczyn wypływa obowiązek dotrzymania słowa; a w razie niesłusznego zerwania jednej strony, dla drugiej wypływa przeszkoda i obowiązek wynagrodzenia kosztów poniesionych i zwrócenia podarunków. Trunki do zaręczyn niepotrzebne; więc nie podejmie się pasterz, aby na zwrot kosztów trunkowych nastawał. Niech nikt lekkomyślnie się nie zaręcza, aby sobie i drugiej osobie nie zrobił zawodu i nieprzyjemności, a pasterzowi czasu nie zabierał, iżby w księgi kościelne daremnie zapowiedzi

nie zapisywał i kościołem (jak to mówią), nie trząsł. Po zaręczynach udają się narzeczeni z rodzicami lub opiekunami lub innymi świadkami do swego pasterza na *zapowiedzi*. Zapowiedzi są publicznem ogłoszeniem małżeństwa; celem ich jest wezwanie wiernych, aby się dla narzeczonych modlili o błogosławieństwo boskie; powtóre, aby małżeństwo było zawarte bez przeszkody. Przeto wzywa pasterz: „komuby wiadoma była jaka przeszkoda, niechaj da znać do parafialnego urzędu“. Każdy, kto wie o przeszkodzie, obowiązany zawczasu donieść pasterzowi. Lecz pasterz na tem nie poprzestaje, lecz bada przed zapowiedziami, czy nie ma przeszkody; to się zowie protokółem przedślubnym. Tu się upomina, aby prawdę mówić, a nie taić. Przytem pasterz wypytuje katechizmu, t. j. przekonuje się, czy narzeczeni w nauce chrześcijańskiej dobrze są wyćwiczeni, ażeby sami dobrze żyć i dzieci i domowników pouczać mogli. W czasie, gdy się głoszą zapowiedzi, poradną jest rzeczą, aby narzeczeni udali się na spowiedź św., zwierzyli się szczerze spowiednikowi, uczynili spowiedź z całego życia, prosili o oświecenie i naukę, aby tak zawczasu, jeśli odkryje się trudność, mogła być usuniętą, do czego zwykle w dzień ślubu nie ma na tyle czasu i skupienia ducha. Niech też narzeczeni i o tem pamiętają, aby po zaręczynach razem nie mieszkali, aby nie narazili się na jaką pokusę, ale pobożnie, czysto, skromnie, bez poufałości obcując, wysłużyli sobie obfite błogosławieństwo boże. — Już zaś w dzień ślubu z pobożnym śpiewem na ustach, bez muzyki i dzikich wrzasków zbliżają się do kościoła, a przystąpiwszy do spowiedzi, oczyszczą należycie *sumienie* przez szczerą spowiedź, a przez godne przyjęcie komunii św. zaproszą niejako Jezusa na gody, przystąpią do ślubu z całą powagą i nabożeństwem, jakie przystoi tak ważnemu aktowi, poleciwszy się modłom kapłana i życzliwej drużyny, a mogą być pewni błogosławieństwa bożego.

P. Ilorakie są przeszkody do małżeństwa?

O. Abyście wiedzieli, ilorakie są przeszkody, odpowiadam dwojakie: jedne czynią małżeństwo zawarte nieważnem; a z tych główniejsze są:

1. *Błąd* czyli zamiana osoby, np. gdyby ktoś chciał się żenić z Agnieszką, tymczasem w czasie ślubu podsunięto mu Annę.

2. *Pokrewieństwo cielesne* aż do czwartego stopnia włącznie.

3. *Powinowactwo duchowne* zależy na tem, że kmotrowie nie mogą zawierać małżeństwa z osobą, którą do chrztu lub bierzmowania trzymali, ani z jej rodzicami.

4. Różność wiary; niewolno chrześcijanom zawierać małżeństwa z żydami, poganami i t. p. nieochrzczonymi.

5. Przymus niesprawiedliwy, jeśli kogo gwałtem lub groźbą przymuszą do ślubu.

6. Uroczysty ślub czystości, że zakonnik lub zakonnica, tudzież kto wyższe kapłańskie otrzymał święcenia, nie może zawierać małżeństwa.

7. Uczciwość publiczna, że osoby ze sobą zaręczone na wypadek śmierci jednej z nich, albo zerwania lub rozwiązania należytego zaręczyn, nie mogą wchodzić w związki małżeńskie z krewnymi pierwszego stopnia osoby ustępującej od zrękowin.

8. Przeszkoda powinowactwa zależy na tem, że mąż po śmierci swej żony nie może zawierać małżeństwa z jej krewną aż do czwartego stopnia; podobnież żona po śmierci męża.

9. Tajemności, że małżeństwo niezawarte w przytomności swego pasterza lub jego zastępcy i dwóch świadków, jest nieważne.

10. Porwania czyli uprowadzenia niewiasty przeciw jej woli lub woli rodziców.

11. Niezdolność do pełnienia powinności małżeńskiej.

12. Wiek niedojrzały lub niedorosłość.

13. Cudzołóztwo lub małżonkobójstwo z przyrzeczeniem przyszłego małżeństwa za życia jednego z małżonków popełnione.

Drugie przeszkody wzbraniają małżeństwa i zowią się zakazami kościelnymi; a te są:

1. Zaręczyny zawarte z inną osobą.

2. Proste śluby zakonne, a mianowicie ślub czystości.

3. Zakaz kościoła np. dla braku znajomości katechizmu.

4. Czasy zakazane do odprawiania wesel.

5. Różność wyznania chrześcijańskiego, jeśli np. luter lub schismatyk chce się żenić z katoliczką, co się małżeństwem mięszanem zowie.

P. Dlaczego kościół wzbrania małżeństw mięszanych?

O. 1. Ponieważ w takich małżeństwach rzadko jest prawdziwa miłość, zgoda i szczęście domowe.

2. Bo katolicka strona znajduje przeszkodę w wykonywaniu praktyk religijnych, jak np. spowiedzi, postów i nie jest w stanie wychować dzieci po katolicku.

3. Bo strona niekatolicka może się rozwieść i powtórnie się żenić, a katolicka nie może. Tylko z ważnych przyczyn zezwala kościół na takie małżeństwa pod warunkiem, jeśli przyrzekną, że

katolicka strona w zachowaniu swej religii przeszkód mieć nie będzie i że wszystkie dzieci w katolickiej religii będą wychowywane.

P. Dlaczego kościół ustanowił przeszkody małżeństwa?

O. Kościołowi poruczył Chrystus świętość małżeństwa. On je obwarował przeszkodami, aby tak ważny związek był przystojnie zawarty; aby złośliwi ludzie nie przymuszali innych do małżeństwa, którzy sobie tego nie życzą; aby zapobiedz oszukaństwom i nieuczciwościom ludzi rozpustnych. Dla dobra więc powszechnego wszystkich katolików ustanowił kościół przeszkody małżeństwa.

P. Co czynić w razie odkrytej przeszkody?

O. Najprzód jeśli jest przeszkoda, należy się postarać o innego narzeczonego lub narzeczoną; jeśliby zaś bardzo ważne były przyczyny, a narzeczeni mają zasługi około kościoła i są godni łaski dyspenzy, powinni prosić pasterza, jeśli można otrzymać, aby za niemi pisał do biskupa albo do Ojca św. Zwykle z tem połączone są koszta. Ale dla bojaźni kosztów niech się nikt nie waży zataić przeszkody; inaczej ślub zawarty jest nieważny, tacy żyją pod klątwą, w nałożnictwie, póki się przez proboszcza lub spowiednika o naprawę małżeństwa nie postarają. A to, że ktoś komu dług winien, ma żądać jakiegoś spłatu i t. p., nie jest przeszkodą.

P. Które przeszkody rząd austryacki ustanowił?

O. Następujące cywilne zwane:

1. Małoletności przed 24-tym rokiem życia.
2. Stan wojskowy.
3. Zakaz co do wdowy przed szóstym miesiącem po śmierci męża.
4. Skazanie na śmierć lub ciężkie więzienie.
5. Brak zezwolenia władz przełożonych.
6. Brak jednej lub dwóch zapowiedzi i t. p.

Przykład. Jak się narzeczeni do stanu małżeńskiego sposobić mają, nie masz piękniejszego przykładu nad ten pobożnego Tobiasza i Sary, córki Raguela mieszczanina miasta Rages, opisany w księgach Tobiaszowych, który każdemu narzeczonemu odczytać radzimy, a który w następnej nauce dorzucimy. Amen.

NAUKA LXXXII.

O obrzędach sakramentu małżeństwa.

Dla okazania świętości i zacności sakramentu małżeństwa, jakoteż i wielkich łask, jakich dostępują godnie wstępujący w stan małżeński, kościół święty od pierwszych zaraz wieków otoczył go szczególnem błogosławieństwem i świetnemi ceremoniami, których znaczenie w nauce dzisiejszej wyłożę, abyście się pouczyli, lepiej je szanować i godnie z nich korzystać. Skoro wyszły trzy zapowiedzi i nie wykryła się żadna przeszkoda, albo też za pomocą dyspenzy została usuniętą, kiedy już szczęśliwy dla narzeczonych nadszedł dzień, w którym po otrzymanem błogosławieństwie rodzicielskiem zbliżają się do kościoła do ślubu, niech pamiętają, że to dla nich chwila bardzo uroczysta, bo od niej wiele zawisło. Ubrani w szaty godowe, w towarzystwie krewnych i przyjaciół, więcej o czystość duszy niż o stroje ciała dbać, więcej na to, co kościół chce i czyni, niżeli o zabawach pamiętać powinni. A kościół chce, aby nowożeńcy do świątyni bożej nie zbliżali się z krzykiem, wrzaskiem, strzelaniem, muzyką; to bowiem nie sprowadza, lecz oddala błogosławieństwo boże; bo łaska Ducha św. przychodzi cicho, niewidomie do serca; Mądr. 1, *a w duszę złośliwą mądrość boża nie wnijdzie; ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem.* A kościół chce, żeby z modlitwą lub pieśnią nabożną zbliżać się do domu bożego — w pokorze ducha, nie w pysze, w spowiedzi szczerej oczyściwszy sumienie, godnie przyjąć komunię świętą przed *ślubem.* O jakże wielce sobie szkodzą, co idą do ślubu z zatajonym grzechem i świętokradzko przyjmują w komunii świętej Pana Jezusa! I ten Pan Jezus tak znieważony może im błogosławić? Najczęściej trafia się to tym narzeczonym, którzy w zbytecznej poufałości zapomnieli, że to, co się godzi dopiero po ślubie, nie godzi się po zaręczynach. Wystawcież sobie, moi mili, taki wypadek, że przed ślubem przystępuje z jednej strony konfesyonału narzeczona, wyznając grzech brzydki, popełniony z narzeczonym, a wkrótce z drugiej strony przystąpi narzeczony, a na wyraźne zapytanie spowiednika zapiera się grzechu tego. O jakiż ból ściska ...ce, z jakim wstrętem spowiednik wymawia nad nim słowa roz-

grzeszenia i kładzie do ust jego świętokradzkich ciało Chrystusowe, a potem przypuszcza go do sakramentu małżeństwa, czyli do ślubu! A to wszystko czyni kapłan, aby sekretu spowiedzi nie zdradził. Jakaż to męczarnia, widzieć niejako oczyma ich przyszłe nieszczęście, a jednak nie można ich wstrzymać od ślubu! Przeto zaklinam was, młodzi chrześcijańscy, na rany Pana Jezusowe, spowiadajcie się szczerze przed ślubem, nie zamilczajcie grzechu, boć to wesele w smutek się wam obróci i gorzko kiedyś płakać będziecie. Jeśliś już przed ślubem niecne prowadził życie, postanówże teraz twoje nawrócenie; wszak mówi przysłowie: Kto się ożeni, ten się odmieni! Nie szkódźże już sobie więcej i twojej narzeczonej i wyznaj szczerze. Po komunii świętej zbliżają się państwo młodzi do ołtarza, przyklękają na najwyższym stopniu, mężczyzna po prawej stronie, niewiasta po lewej, swatowie i drużbowie poniżej (z gorejącemi świecami). Kapłan ubrany w szaty białego czyli radośnego koloru także uklęka i nuci hymn do Ducha świętego: „Przyjdź Duchu stworzycielu!“ Narzeczeni też gorąco powinni się modlić. O gdyby niejednego Duch święty jeszcze w tej chwili oświecił, iżby odstąpił albo spowiedź poprawił; byłoby lepiej dla niego. Potem kapłan stawa w pośrodku ołtarza i zapytuje po imieniu najprzód narzeczonego, a później narzeczoną: Czy ma dobrą a nieprzymuszoną wolę i postanowienie, tego (tę) wziąć sobie za małżonka(ę)? I czy nie ślubowałeś(aś) komu innemu wiary małżeńskiej? To znaczy: czy nie jest z kim zaręczonym(ą)? Czy nie uczynili ślubu czystości? Po odpowiedzi należytej modli się, aby Bóg w nich łaskę pomnożył; przyczem prosi Boga, aby ich pokojem życia, stałością i długiem życiem obdarzył. Potem wkłada pierścień na przedostatni palec mówiąc: Weźmij pierścień wiary małżeńskiej w imię Najśw. Trójcy, abyś nosząc go był uzbrojony mocą obrony niebieskiej; niech ci będzie pomocą do zbawienia wiecznego. Co znaczy: że nowożeńcy tym pierścieniem jakoby pieczęcią serca swe pieczętują i tak sobie niejako mówią: jeśliby mnie czart kiedy kusił do złamania poprzysiężonej wiary małżeńskiej, spojrzę na ślubną obrączkę, a tak za pomocą Bożą będę uwolniony od sideł szatańskich. Te pierścienie potem sami sobie narzeczeni zamieniają na znak wierności; jako bowiem obrączka nie ma początku ni końca, tak ślub wierności jest dożywotni. Jak obrączka z kruszcu twardego, tak hartowną stałość małżonków być powinna. Potem narzeczeni podają sobie prawe ręce na znak przyjaźni, miłości, wierności i wzajemnej pomocy, a kapłan wiąże je

stułą i odbiera od nich obietnicę: miłości, wierności, uczciwości, i że się nie opuszczą aż do śmierci, nadto narzeczona ślubuje posłuszeństwo. Związanie stułą oznacza, że małżeństwo jest nierozrywalne aż do śmierci; powtóre, że mają być dwoje w jednem ciele, jedno serce, jedna myśl i zgoda, aby tak razem się znaleźli w królestwie Chrystusowem; a to się stanie, jeśli wzajemnie się będą uświątobliwiać. Że kościół zatwierdza ten związek w imieniu Boga, znaczą słowa kapłana: *„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza; a przeto małżeństwo między wami zawarte ja w imieniu kościoła potwierdzam i błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen“;* znakiem krzyża świętego błogosławi.

Obecni świadkowie powinni się modlić za narzeczonych, (jeśli mogą) ofiarować spowiedź i komunię świętą lub jaką jałmużnę na ubogich. W końcu kapłan kropi ich wodą święconą i podaje krzyż lub relikwie świętych do ucałowania. — Jeśli oboje narzeczeni po raz pierwszy ślub biorą i życzą sobie ślubne uroczyste wziąć błogosławieństwo w czasie mszy świętej, krwią niepokalanego baranka kościół święty niejako pieczętuje ślub małżeński. Osobna na to odprawia się msza święta uroczyście, a po modlitwie Pańskiej przyklękają nowożeńcy przed ołtarzem, kapłan zwrócony do ludu nad nimi czyta długą a wzniosłą modlitwę, która w przekładzie polskim tak brzmi: „Boże, który mocą wszechmocności Twojej wszystko z niczego stworzyłeś, który na początku świata, gdy wszystko dobrze urządziłeś, i pierwszemu człowiekowi stworzonemu z niczego na obraz i podobieństwo swoje dlatego dałeś w niewieście pomoc nierozłączną, abyś ciału niewieściemu początek dał z ciała męzkiego, nauczając, że co ci się podobało w jedno złączyć, nigdy tego nie wolno rozłączać; Boże, który w tak wzniosły sposób związek małżeński poświęciłeś, iż tym związkiem wyobraziłeś związek duchowny Chrystusa z kościołem; Boże, przez którego białogłowa łączy się z mężczyzną i związek ten na początku ustanowiony takie od Ciebie odebrał błogosławieństwo, że ani w skutek kary grzechu pierworodnego, ani wyrokiem powszechnego potopu nie został zniesiony; wejrzyj, Panie, łaskawie na tę twoją służebnicę, która węzłem małżeńskim złączona, twoją pragnie się uzbroić opieką, niechaj ten węzeł będzie dla niej jarzmem miłości i pokoju; niech wierna i czysta idzie za mąż w Chrystusie, niech się stanie naśladowniczką świętych niewiast, niech będzie mężowi miłą, jak Rachela, mądrą jak Rebeka, niech będzie długoletnią i wierną jak Sara, żadnym postępkiem ducha zwodniczego nie splamioną; niech

nie łamie nigdy poprzysiężonej wiary, niech obwaruje słabość mocą karności, niechaj będzie skromną, wstydliwą, w nauce niebieskiej wyćwiczoną, cnotliwą, płodną w potomstwie, niech sobie wysłuży szczęście świętych i królestwo niebieskie; oboje niech się doczekają oglądania synów i wnuków do trzeciego i czwartego pokolenia i pożądanej dożyją starości. Przez Pana Jezusa Chrystusa". Poczem dalej kapłan odprawia mszę świętą; na końcu przed ostatniem błogosławieństwem ludu powtórnie się obraca do nowożeńców i jeszcze następującą nad nimi odmawia modlitwę: „Bóg Abrahama, Izaaka, Jakóba niech będzie z wami, i sam niech dokona błogosławieństwo swoje w was, abyście oglądali syny waszych synów aż w trzecie i czwarte pokolenie, a potem, abyście żywot wieczny mieli bez końca. Przez Pana" i t. d.

Po ślubie, jakoście przyszli spokojnie, tak należy się powracać do domu, a co Bóg dał, przy skromnej uczcie uczciwie spożyć i przyzwoicie się zabawić i rozweselić, bez grzechu obżarstwa i pijaństwa i wszelkiej obrazy Boga; pomni na upomnienie Pawła apostoła: „*Czy jecie, czy pijecie, wszystko czyńcie na chwałę bożą*". I. Kor. 10, 31. Bo acz młodzi trzeźwo i uczciwie się zachowują, ale dla grzechu swatów i drużbów miasto przysługi wielką ponoszą szkodę. Nie zakładajcie całą wagę na jedzeniu i piciu, a tem mniej na pohulance; bo to, co wy nazywacie weselem, trwa dzień, a najdłużej dwa dni, a wam potrzeba łaski bożej na całe życie. A jeśli chcecie się uczciwie uweselić, zaproście Chrystusa na gody. Chrystus był na weselu w Kanie i cudem pierwszym je zaszczycił; i dzisiaj będziecie mieć Chrystusa, jeśli się w domu, nie w karczmach będziecie weselić, jakbyście się nie weselili; radować, jakbyście się nie radowali; bo przemija postać świata, a katolik we wszystkiem miarkować się winien. Rozważ! trzy sakramenta święte przyjąłeś w ten dzień, we mszy świętej tak piękne otrzymałeś błogosławieństwo, a tobie tak rychło iść do żyda, i w trunku i huku zagubić to błogosławieństwo, a zarobić sobie przekleństwo boże! I cóż z tego przyjdzie, żebyś na uraczenie gości wylał wszystek trunek i wszystkich sprosił i hulał i szalał trzy dni, ażali ci przez to przybędzie choć kropla błogosławieństwa bożego? Zadłużysz się, zamiast wiana, to w gardło ludziom wlejesz, a za trzy dni nikt nie powie: Bóg zapłać! Wprawdzie nie chce kościół, aby na weselu płakać, ale zaprawdę, kto tak wesela obchodzi z obrazą Pana Boga, ten sobie nieraz gorzko w życiu swojem zapłacze. Nakłońcież więc uszy i serca wasze na upomnienia szczere, a ręczę, że tego nie pożałujecie. A Chrystus

błogosławić wam będzie w domu i w polu, w dzieciach i zamysłach, będziecie oglądać wnuki wasze do trzeciego i czwartego pokolenia. Dla was zaś, coście się zawiedli w wyborze waszym, a teraz jesteście nieszczęśliwi, a może takie wesele w karczmach było przyczyną waszego niepowodzenia, nie ma innego lekarstwa, jeno cierpieć, poprawić życie wasze, a prosić Boga o przemienienie i wytrwanie do końca.

Przykład dla zabierających się do stanu małżeńskiego. Młoda Sara, córka Raguela, wielce się frasowała, że już siedmiu mężów jednego po drugim zaraz pierwszej nocy zadusił czart. Jeszcze więcej ją trapiło, że jedna ze służebnic na oczy jej to wyrzucała, że niezbożnie tak wielu mężów pozabijała. Prosiła więc Boga, żeby ją albo zabrał ze świata, albo od tego urągania wybawił. I tak się modliła ta pobożna wdowa: „Ty wiesz, Panie, żem nigdy męża nie żądała ani pragnęła, ale gdym na małżeństwo zezwoliła, uczyniłam to raczej słuchając rodziców moich, niżeli pożądliwością wiedziona; uczyniłam to z bojaźnią Twoją, a że Twoja Opatrzność prędko mnie mężów pozbawiła, przypisuję niegodności mojej, albo iżeś nie chciał, abym ich żoną została; ale ufam, że nigdy nie opuścisz tych, którzy Ci wiernie służą i z pokorą uciekają się do Ciebie“. Gdy się tak modliła, Bóg wysłuchał jej prośby, posłał archanioła Rafała do cnotliwego Tobiasza, aby jego syna do niej przywiódł. W drodze anioł taką dał radę młodzieńcowi: „Posłuchaj mnie, a powiem ci, nad którymi czart ma moc; ci to są, co w małżeństwo wstępują jak koń i muł dla dogodzenia cielesności. Ale gdy Sarę pojmiesz, przez pierwsze trzy nocy modlitwą się z nią będziesz zabawiał, a potem miej raczej chęć dziatek, któreby Bogu służyły, na oku, niżeli lubieżność“. I tak się stało, a czarta anioł związał, że im nic nie mógł szkodzić. A gdy mieli wracać do miasta Niniwy do rodziców, Raguel z żoną, żegnając córkę, czworo napomnienia jej dali, te są: aby ojca i matkę mężową i męża swego czciła, męża kochała, domem swoim dobrze zarządzała, i mądrze sobie we wszystkiem poczynała, aby przygany nie miała. Tę przestrogę niech biorą chrześcijańscy nowożeńcy i wykonują, a błogo im będzie. Amen.

NAUKA LXXXIII.

O powinnościach chrześcijańskiej sprawiedliwości. — O grzechu pierworodnym. — O grzechu śmiertelnym.

W poprzednich naukach już prawie wyłożono wam wszystko, co wierzyć, czynić i jakich środków używać należy, aby prowadzić życie zgodne z najświętszą wolą bożą i zbawienie duszy osiągnąć; pozostaje jeszcze w skróceniu powtórzyć, a brakujące dodać. Dwóch rzeczy nam potrzeba, aby być po chrześcijańsku sprawiedliwym, a to za łaską bożą strzedz się złego, a czynić dobre. Złem prawdziwem, jedynem i największem jest grzech. Że tak wiele ludzi grzeszy śmiało, pochodzi to ztąd (mówi święty Bnrnard), że nie poznawają grzechu, nie wiedzą, czem on jest i dlatego nie lękają się go i nie brzydzą się nim.

P. Co to jest grzech?

O. Grzech w ogólności jest *dobrowolne* przestępstwo prawa boskiego lub kościelnego. Przez prawo boskie rozumieją się przykazania boskie. Przestąpienie praw świeckich wtedy jest grzechem, jeśli prawo boskie do ich zachowania nas obowiązuje. Ztąd poznać, że aby przestąpienie prawa boskiego lub kościelnego było grzechem, potrzeba prawo to znać, z rozmysłem i dobrowolnie je przestąpić. Aby mi było poczytane co za grzech, muszę wiedzieć, że to od Boga zakazane i z rozmysłem czynić. Bo jeśli kto nie zna przykazania, a chciałby je zachować, gdyby mu wiadome było np. nie pości, bo nie wie, że post tego dnia nakazany; nie grzeszy. Albo rozumiał, że dla ochrony bliźniego godzi się kłamać i skłamał, grzechu nie ma. Wszelako kto z własnej winy, dajmy na to, że nie chodził na nauki, jest w niewiadomości, popełnia grzech. Ale gdyby kto zgwałcił święto uroczyste, np. świętego Michała, bo nie był w niedzielę w kościele, więc mógł się dowiedzieć, a nie dowiedział się, ma grzech. Przestępstwo prawa bożego natenczas jest grzechem, kiedy się dzieje dobrowolnie, nie z *przymusu* i koniecznej potrzeby. Kto dopuszcza się złego nierozmyślnie np. weźmie co przez zapomnienie, nie grzeszy, ale obowiązany jest zwrócić wziętą rzecz. Wszakże kto nie dobrowolnie ale zmuszony źle czyni, nie on, lecz kto go zmu-

sza, winnym jest grzechu. Tak o świętej Agnieszce czytamy, gdy jej tyran zagroził, iż ją gwałtem na sromotę wyda; odrzekła stale męczennica: jeśli to poniewolnie znosić muszę, czystość moja odniesie podwójną koronę.

P. Po ilu stopniach dochodzi się do grzechu?

O. Jest ich trzy: poduszczenie, upodobanie, przyzwolenie. Serce ludzkie jest jak forteca trzema opasana murami. A czart nieprzyjaciel ciągle krąży około niej i rzuca najprzód myśli złe, poduszcza, kusi do złego. Pokusy są jak iskry: kto je zaraz ugasi, to jest, pokusy odeprze, nie ma grzechu, nic mu nie szkodzą; lecz skoro się przyjmą, już sięga czart po za drugie mury, już się zmawia z domownikami, łechce zmysły, wznieca upodobanie; to zaś, lubo jeszcze nie jest grzechem zupełnym, jednak jest już do grzechu niebezpieczeństwem i wolę do zezwolenia skłania; bo co się nam podoba, tego i chcemy i blisko jest grzech. Żeby się była Ewa nie zatrzymała nad pytaniem czarta kusiciela: „Dla czego wam Bóg zakazał jeść z tego drzewa?“ nie byłaby zgrzeszyła. Ale że jej się podobało kłamstwo czarta: „będziecie jak Bóg mądremi,“ i spoziérała na owoc, a chętka ją wzięła, przestąpiła przykazanie boskie. A jak tylko wola zezwoli na to, co się jej podoba, już jest grzech. Zezwolenie więc już grzechem, choćby nawet nie nastąpił uczynek i upadek człowieka. Brońmy więc złym myślom przystępu do serca, a powtarzajmy często to mocne przedsięwzięcie: *wolę raczej umrzeć, niż zgrzeszyć.*

P. Iloraki jest grzech? Co jest grzech pierworodny?

O. Grzech jest dwojaki: pierworodny i uczynkowy. Pierworodny, który Adam i Ewa popełnili w raju, a my w nich zgrzeszyli i w nim się rodzimy. Zowie się pierworodnym, bo jest pierwszym ludzkim grzechem, od pierwszego ojca rodzaju ludzkiego popełnionym, w którym się wszyscy rodzimy. Tak bowiem święty Paweł do Rzymian 5, 12 pisze: *„Przez jednego człowieka grzech na świat przyszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“* Historya upadku naszych pierwszych rodziców znajoma wam. (Porównaj naukę 17). Za karę tego grzechu wygnał ich Bóg z raju do ziemi pustej, skazał ich na ciężką pracę, choroby, nędzę życia i śmierć. Ale kara na duszy była sroższa; odebrał im sprawiedliwość pierworodną i skarb łaski poświęcającej; utracili dziedzictwo nieba i uczestnictwo chwały niebieskiej; rozum ich został osłabiony, nabyli pożądliwości i skłonności do złego, stali się nieprzyjaciółmi Boga, niewolnikami sza-

tana, zasłużyli na karę piekła. Ale nietylko oni, lecz cały rodzaj ludzki, który natenczas był niejako w Adamie skupiony, został skażony, odziedziczył ten grzech, a więc poniósł i winę i karę grzechu. Stało się to podobnie, jak gdy jakiś ojciec zaciąga dług na majątek i ten majątek przekazuje dzieciom, więc ten dług przekazuje na swoich potomków, chociaż oni nie byli przy tem, gdy ich ojciec był dług zaciągnął, a może jeszcze się nie porodzili. Albo jako gdy korzeń drzewa zatruty, trucizna przechodzi w owoce; taką zarazą był grzech pierwszych rodziców naszych i te wszystkie nieszczęścia na nas przeszły. A nie mała to rzecz była w tem zjedzeniu zakazanego owocu, bo w niem zarazem popełnili pychę, nieposłuszeństwo, łakomstwo, duchowe porubstwo, bo wzgardzili Bogiem, a przystali do czarta; mężobójstwo, bo w nim siebie i wszystkich ludzi o śmierć przyprawili. Jeden tylko Syn boży Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, był wolny od grzechu pierworodnego i Jego Matka Najświętsza Marya w pierwszej zaraz chwili poczęcia swego przez szczególną łaskę i przywilej Boga wszechmocnego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, odkupiciela rodu ludzkiego, była wolną zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, czyli niepokalanie poczętą.

P. Mamyż na zgładzenie grzechu pierworodnego jaki sposób?

O. Mamy sakrament chrztu świętego.

P. Co jest grzech uczynkowy? Ilorako się popełnia?

O. Grzech uczynkowy jest ten, który człowiek przyszedłszy do używania rozumu swego dobrowolnie popełnia. Popełniamy go myślą, słowami, uczynkiem lub opuszczeniem dobrego, zaniedbaniem powinności naszej, np. mszy świętej, albo poratowania, ilekroć możemy, w ciężkiej biedzie lub nieszczęściu zostającego. Grzech każdy pociąga za sobą winę, czyli zmazę na duszy i karę od Boga.

P. Jak się dzielą grzechy ze względu na ich większą lub mniejszą winę?

O. Na grzechy śmiertelne i powszednie. Grzech śmiertelny jest rozmyślne i dobrowolne przestąpienie prawa boskiego lub kościelnego w rzeczy ważnej. Śmiertelnym się zowie dla tego, że śmierć duszy przynosi; jako mówi Ezechiel prorok 18, 20: *Dusza, która zgrzeszy, ta umrze.*“ Toż i Paweł święty w liście do Rzymian 6, 23: *„zapłaty grzechowe, śmierć;“* co się rozumieć powinno nie o śmierci ciała, lecz o śmierci duszy, to jest: o utracie łaski poświęcającej. Tą śmiercią pogroził Bóg Adamowi; nie umarł wprawdzie zaraz na ciele, ale umarł na duszy.

P. Co nas powinno odstraszać od grzechu śmiertelnego?

O. Pamięć na złość i złe skutki grzechu.

P. Z czego poznajemy złość grzechu śmiertelnego?

O. Poznajemy ztąd:

1. Że grzech jest niezmiernie ciężką obrazą majestatu boskiego, jest pogardą Boga, jest buntem czyli najniegodniejszem nieposłuszeństwem względem świętej woli Jego. Boć jeśli ty człowiecze mizerny, a przytem nie bez przygany, tak wielce dbasz o honor swój, że biada temu, ktoby się ważył go naruszyć, pojmiesz więc to oburzenie, w jakiem Bóg przez proroka Izaj. 1, 2 na grzeszników się skarży, mówiąc: *„Słuchajcie niebiosa, weź do uszu ziemio; wychowałem syny, a oni mną wzgardzili!“* Jak się to dzieje, że ty nędzny robaku, prochu ziemi, żebraku ostatni, wyrządzasz zniewagę Bogu, nieskończonemu majestatowi? Wszak ta zniewaga w sercu bożem sprawuje nieskończoną nienawiść. *„Bóg zarówno nienawidzi niezbożnika i niezbożność jego.“* Mędr. 14. Jestże kara, któraby wyrównała tej zniewadze? Jedno tylko piekło! Co za zuchwalstwo, jaki głupi zamysł, dla garści jęczmienia, dla kawałka chleba (Ez. 13, 19) grzeszysz ciężko, a grzeszysz w jego obecności; wszak wszystkie stworzenia wołają o twoją zgubę; wszystkie gotowe pomścić się na tobie, bo wszystkie pełnią wolę bożą, jedno ty człowiecze, mało co umniejszony od aniołów, chwałą i czcią ukoronowany, odwracasz serce od Boga, a zwracasz ku rzeczy, błotu, stworzeniu! Któż zdolen opisać tę szpetność, jak skoro porządek od Boga ustanowiony wywracasz grzeszniku, boś taki szpetny, jakbyś miał na głowie nogę, a oczy pod nogami, brzydszyś od padalca, niedźwiadka, smoka; czartuś podobny, jeżeli chcesz wiedzieć. Święty Antoniusz pisze, że anioł nie zatykał sobie nosa przed ścierwem psa zdechłego, zatykał zaś przed grzesznikiem mimo przechodzącym.

2. Jest najczarniejszą niewdzięcznością względem Boga, naszego największego dobroczyńcy. Leonardo pisze o psie, co swego pana zamaskowanego nie poznawszy ukąsił, lecz w tej chwili tak się zaniepokoił, że z żalu wkrótce zdechł. Dla ciebie człowiecze Bóg stworzył ten świat piękny, dał ci rozum, wolę, serce, zdrowie, życie, a ty tego wszystkiego używasz na zniewagę Jego? Cóż ci zawinił Bóg, że się z nim tak obchodzisz! Odpowiedz, co ci zawinił Jezus Chrystus, że go na nowo grzechami krzyżujesz? On cię tak umiłował, że z miłości dla ciebie życie swoje dał; a ty niewdzięczniku grzechem tak zasmucasz twego Boga, że gdyby możliwe było, aby Bóg umierał, zadałbyś mu cios śmiertelny! O gdy-

byś potrafił pojąć, jak nieskończenie wielkim i dobrym jest Pan Bóg Nasz, którego przez grzech obrażasz, zdołałbyś pojąć całą złość grzechu śmiertelnego! Jeśli cię to nie przeraża, zastanów się jeszcze nad tem:

P. Jakie szkody zrządza grzech śmiertelny?

O. Najprzód *odłącza cię od Boga,* to jest, od Jego miłości i przyjaźni, czyli inaczej tracisz łaskę poświęcającą; jak śmierć odłącza ciało od duszy, jak przeniewierstwo żony oddala od niej serce męża, bo zatruwa spokój i szczęście domowe, poprzysiężoną miłość w piekielną nienawiść zamienia, do gruntu serca oburza ta szkaradna zdrada! tak gdy zdradzisz twego Boga, Bóg uchodzi z twego serca, bo nie zgodzi się w jednem naczyniu ogień i woda, Bóg i grzech, sprawiedliwość i niecnota. Potwierdza Chryzolog tę prawdę temi słowy: „Czem dusza dla ciała, tem jest łaska dla duszy; gdy dusza wyjdzie z ciała, zaraz następuje zepsowanie ciała, zgnilizna, robactwo; gdy oddala się łaska boska, następuje w duszy zepsowanie grzechowe, zgnilizna występków, robak sumienia.“ Grzech jak rozbójnik obdziera duszę z tak drogiego skarbu i w zamian śmiertelnemi ranami i obrzydliwemi napełnia ją krostami.

2. Szpeci duszę, kto grzeszy, kazi obraz Boga na duszy swojej wyciśniony, dusza przedtem piękna, po grzechu staje się czarną jak węgiel, straszną jak szatan, śmierdzącą jak ścierwo, czyni człowieka bydlęciem, ponieważ każdy grzech jest przeciwny zdrowemu rozumowi; a jeśli się grzesznik rychło nie dźwiga, wpada powoli w zaślepienie rozumu i zatwardziałość serca! O! miej litość woła święty Augustyn. Dla Boga! i cóż zgrzeszyła dusza twa przeciwko tobie, że jesteś jej nieprzyjacielem?

3. Grzech śmiertelny naraża na utratę wszelkich zasług dawniejszych, bo tak mówi Pan przez Ezechiela proroka 18, 24: *„A jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości, które czynił, nie będą wspomnione.“* Żal ci rolniku ściska serce, jeśliś w pocie czoła pracował jesień i wiosnę, i pięknie zeszło żytko, i radowałeś się, bo już było w kłosach; a tu czarna chmura naniosła gradu i nawalnicę i w jednej chwili poszła w niwecz całoroczna praca i twoje wyżywienie zimowe. Podobnie dzieje się z grzechem śmiertelnym; lat wiele żyło się uczciwie, zgromadzało zasługi, jeden grzech ciężki wszystko zniszczył; on gorszy niż grad, niż złodziej, niż powódź; bo:

4. Pociąga za sobą utratę towarzystwa, obrony, pociechy i pomocy aniołów, utratę synostwa bożego, utratę nieba. *„Cóż po-*

może człowiekowi gdyby cały świat pozyskał, a na duszy stratę poniósł?“ Mat. 16, 26. Co więcej, grzech sprowadza niewolę czarta. Pisze w liście pierwszym święty Jan 3, 8: „*Kto grzech czyni, z czarta jest zrodzony.*“ Gdybyś wiedział bracie, że po grzechu zaraz czart cię opęta, o jakbyś ty się strzegł grzechu; a tu słyszysz, że grzesząc sam się oddajesz w jego niewolę, owszem jak mówi św. Bazyli: Grzesznik jest gorszy od opętanego, ba nawet gorszy od czarta, bo czart raz jeden tylko zgrzeszył, i to myślą tylko; a tyś tyle razy zgrzeszył nie tylko myślą, ale i uczynkami; za czarta Bóg nie umarł, nie karmił go ciałem i krwią swoją jak ciebie; i to słysząc jeszcze się nie wzdrygasz, nie przerażasz? Więc znaj, jaka cię kara czeka: tu na tym świecie rozmaite chłosty boże; osobliwie utrata zdrowia. „*Przezco kto grzeszy, przezto karany bywa*“ mówi pismo święte, Mądr. 11, 17; a jeśli to cię nie upamięta, wieczne potępienie w piekle. Rozważ to dobrze, że Bóg sprawiedliwy nie może grzechu więcej karać niż zasługuje. Bóg jest dobry i miłosierny, to go skłania do tego, aby karał mniej, niżeli kto zasługuje. A jednak policz przez sześć tysięcy lat te kary boskie: potop, ogień siarczany, zarazy morowe, posuchy, głód, wojny, choroby; o zaprawdę! wyznasz z psalmistą 31, 10: „*Wiele jest biczów na grzesznika.*“ Ale cóż to jest wszystko naprzeciw tej karze, która zgotowana jest djabłu i zwolennikom jego: precz oddalonym być od Boga, palić się w ogniu wiecznym, a nigdy nie zgorzeć; gdzie płacz i zgrzytanie zębów, rozpacz i urąganie, głód i pragnienie, gdzie bóle nie ustają, robak nie umiera, a ogień ich nie gaśnie!... O jakże to wszystko zniesiesz duszo moja! a znieść musisz, jeśli się odważysz na grzech śmiertelny! Bo prędzej niebo i ziemia przeminą, ale słowo boskie nie przeminie. Wierzę, tak mocno wierzę, mój Jezu! że to wszystko prawdą, bo Ty Bóg prawdziwy mnie o tem zaręczasz, sumienie to potwierdza, rozum sam dyktuje, a jednak czemuż, ach czemuż jam nieszczęsny tak często odważał się na grzech ciężki, jam sobie lubował w napojach, rozkoszach, gniewach, zazdrościach, pokrzywdzeniach, szpetnych mowach i t. p. Ach pono dla tego, żem nie poznawał Ciebie, dobro najwyższe, miłości najgodniejsze, bom nie przenikał szacunku łaski, którą przez grzech tracimy; bom całem sercem lgnął do tych znikomości ziemskich, nie pomnąc, że tu nie będziemy wiekować? O pozwól Panie! się przebłagać, Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Daj skruchę do serca, abym godnie opłakał me grzechy, szczerze się wyspowiadał, a potem raczej umrzeć chcę, niżeli zgrzeszyć. „*Wiedz a obacz (duszo moja!) że zła*

a gorzka jest rzecz, opuścić Pana Boga twego;“ woła prorok Jeremiasz 2, 19. O jak straszna rzecz, wpaść w ręce Boga żywego! Będę pamiętał na to, że grzech śmiertelny jest największem, a nawet jedynem złem; bo wszystko inne, jak np. choroba, ubóstwo nie sprzeciwia się, ale owszem pomaga do zbawienia; jeden grzech śmiertelny może nas na zawsze wtrącić do piekła. Wybaw nas Panie od złego! Pozwól się przebłagać pokutą, abyśmy z psalmistą 31 powtórzyć mogli: *„Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości i których zakryte są grzechy.“*

Przykłady. Święty Filip Neryusz, gdy stanął przy człowieku w grzechu śmiertelnym będącym, fetoru znieść nie mógł, który czuł od niego.

Św. Katarzyna Seneńska, gdy jej Bóg okazał czarta z łaski boskiej obnażonego, tak się przelękła szpetności jego, że bała się, aby go drugi raz nie widziała i mówiła: wolałabym wszystkich czartów widzieć, niżeli jeden grzech śmiertelny. Amen.

NAUKA LXXXIV.

O grzechu powszednim.

P. Co jest grzech powszedni? Zkąd ma swoją nazwę?

O. Jest to dobrowolne przestąpienie przykazania boskiego lub kościelnego w małej rzeczy, lub też nie zupełnie dobrowolne w rzeczy większej. Popełnia się podobnież jak ciężki myślą, mową i uczynkiem lub opuszczeniem obowiązku. Zowie się powszednim, mniejszym, odpuszczalnym, bo się prędzej z niego człowiek poprawia, bo mniejszą winę zaciąga, więc łatwiejszy do odpuszczenia niżeli śmiertelny. Że są grzechy powszednie, o tem nie możemy wątpić, bo sam to Chrystus potwierdził, przyrównywając jedne grzechy do belki grubej, drugie do źdźbła małego. Z powyższego określenia widzimy, że grzechów powszednich dwojako się człowiek dopuścić może; najprzód umyślnie, chcący, dobrowolnie, ze złości, albo z niedbalstwa; np. nasuwa ci się okazya do kłamstwa, próżnej mowy, obmowy bez ujęcia sławy bliźniego; jeśli więc kłamiesz, próżne mówisz słowa, czas nadaremnie tracisz, z innych się na-

śmiewasz, gdy to czynisz z uwagą i chociaż ci przyjdzie na myśl, że się to nie godzi, ty to jednak czynisz myśląc sobie: Nie masz to w tem grzechu wielkiego; dopuszczasz się grzechu powszedniego. *Powtóre* być może grzech powszedni niechcący, z ułomności, krewkości, porywczości, z zapomnienia, z roztargnienia, bez zupełnej rozwagi i zezwolenia, jakimi są: mała niecierpliwość względem dzieci, sług, ubogich, małe roztargnienie w czasie modlitwy na krótki czas, myśli o interesach doczesnych, ociężałość w stawaniu, małe uchybienie w użyciu pokarmów lub napojów i t. p. Od takich grzechów rzadko kto jest wolny. *„Sprawiedliwy siedm razy dnia upada i powstaje,“* mówi mędrzec Pański Prz. 24, 13. *„W wielu rzeczach upadamy wszyscy.“* (Jak.) Od takich i tym podobnych niedoskonałości ostrzedz się nam bez szczególnego przywileju boskiego prawie niepodobna; lecz co się tyczy pierwszych rozmyślnie popełnianych, tych za łaską bożą każdy uniknąć może i powinien.

P. Dlaczego powinniśmy unikać grzechów powszednich?

O. Ponieważ są złem w sobie, w skutkach i karach. Małymi grzechami się zowią powszednie, nie odnośnie do Boga, ale w porównaniu z śmiertelnymi i z skutkami, które sprawują. Wszakże są zawsze obrazą, niewdzięcznością względem Boga, którego nadewszystko kochać mamy, a niczem nigdy nie obrażać. Najmniejsza rozmyślna zniewaga nieskończonego majestatu boskiego jest tak niesłychanem złem i tak się sprzeciwia winnej Bogu czci i miłości, że się nie godzi choćby nie wiedzieć dla jakiej korzyści, choćby dla nawrócenia wszystkich żydów i pogan i wybawienia wszystkich potępionych z piekła, chcieć dobrowolnie obrazić Boga grzechem powszednim. Ponieważ bardziej Bóg jednym grzechem chociaż powszednim bywa zelżony, niżeli przez wszystkie dobre uczynki uczczony; i dla tego do oglądania chwały swojej nikogo nie przypuszcza zostającego choćby w najmniejszym grzechu, dopóki się z niego nie oczyści. Bóg bowiem jest najświętszy; to też każdą choćby najmniejszą brzydzi się nieprawością; dla tego rzekł Pan Jezus Obj. 21, 27 *„że nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.“* Stzedz się należy następnie grzechu powszedniego dla szkody, jaką zrządza. Aczkolwiek bowiem nie odziera nas z łaski poświęcającej, nie rozdziera przyjaźni z Bogiem, a więc śmierci duszy nie zadaje wszelako ją osłabia, i czyni ją niesposobną do gorącej służby Boga wstrzymuje wiele łask, którychby nam Bóg chciał udzielić, zasmuca Ducha św., przeszkadza gromadzeniu zasług na żywot wieczny. Grzechy powszednie są jak muchy, które kędy padną, plugawią

jak małe rany, które kaleczą i zwolna niszczą ciało. Wreszcie chronić się należy powszednich grzechów, ponieważ niepostrzeżenie prowadzą człowieka do śmiertelnych, bo do nich usposabiają i skłaniają. Dowodem tego pismo św., nauka kościoła, doświadczenie. „*Kto małymi gardzi, powoli ustaje*“, to jest, wolę odwraca od Boga. Ekl. 19. „*Mały ogień, jak wielki las spala*“. Jak. 3. Nikt się nie stał od razu wielkim zbrodniarzem, ale od mniejszych zaczął, a skończył na wielkich; od łyczka do rzemyczka po stopniach. Zapytajmy sumienia, a przyzna nam, że prawie każdy grzech śmiertelny poprzedziły powszednie. Najprzód nałogowe zaniedbywanie modłów porannych i wieczornych, potem opuszczanie mszy świętej i spowiedzi, małe kradzieże, ze zwyczaju małe przysięgania się, klęcia; kto do tych nawyknie, powoli traci bojaźń bożą, a z nią i bojaźń grzechu śmiertelnego. Dusza powoli wciąga się do grzechu; mówi sobie: ej to nic! nareszcie zgrzeszy ciężko; jeszcze mówi: ej to jeno raz, i tak idzie dalej. Nie mów bracie: mała to rzecz grzech powszedni; boć mała jest iskra ognia, a jeśli jej nie ugasisz, wielki z niej wybuchnie pożar. Małe są krople wody, lecz niech się ich wiele do łodzi wciśnie, onę zatopią. Mały strumyczek na pozór, a jak on brzegi podrywa, i z czasem przepaści tworzy. Tem niebezpieczniejsza rzecz grzech powszedni, że sobie mało cenimy te nibyto grzeszki, te fraszki, których jednem uderzeniem się w piersi, jednem pokropieniem się wodą święconą pozbyć się możemy; a jednak, jak wielce się mylimy! Bo zaprawdę! trudniej jest nieraz opieszałemu katolikowi wzbudzić skruchę za powszednie grzechy, niżeli za śmiertelne; bo złość ostatnich łatwiej da się spostrzedz, niżeli pierwszych, i tak się dzieje, że ty podasz djabłu jeden włosek, a on ukręci z tego powróz, na którym cię ściągnie w przepaść piekielną. Bo on to dobrze rozumie, że gdyby cię od razu kusił do śmiertelnych szkaradnych grzechów, zarazbyś mu się oparł; więc cię niepostrzeżenie nawodzi do powszednich grzechów, a skoro folgujesz, już jest pewny swego, że pójdziesz za nim i w cięższe. Unikać winniśmy też grzechu powszedniego z uwagi, że Bóg widząc, jako człowiek często powszednie grzechy dobrowolnie popełnia, lubo mu jeszcze łaski nie odbiera, ale też nie dodaje skutecznych swoich posiłków, umyka żywszego oświecenia rozumu, zapalenia woli do dobrego, puszcza i zostawia go na wolę namiętności jego, i ten człowiek staje się coraz gorszym. Ztąd pochodzi, że przy tylu komuniach świętych nie odnosicie skutków należytych, że z tylu odpustów z próżnemi wracacie rękami, a to dla tego, że wracacie

z przywiązaniem do powszednich grzechów, których nigdy na prawdę porzucić nie umyśliliście; bo jak mówi jeden wielki teolog: „grzechami powszednimi Boga nie przejednywamy, a więc nie czynimy mu zadosyć! Bo nie można jednym i tym samym aktem i zasłużyć i zawinić“, mówi święty Chryzostom.

Teraz rozważmy *kary*, jakie grzech powszedni sprowadza; a są to kary doczesne tu na ziemi i w czyścu. Ach! nie jest to tak mała rzecz, jak się komu zdaje, jeśli pomyśli, że siostra Mojżesza za lekkie szemranie przeciw bratu trądem została obsypana; że Mojżesz, który z Bogiem rozmawiał, za chwilową nieufność, okazaną przy wyprowadzeniu wody ze skały, ukarany tem, że umarł na puszczy, nie oglądając ziemi obiecanej: żona Lota za to, że się przy ucieczce z Sodomy obejrzała, w słup solny zamienioną została; Dawid za to, że z próżności kazał lud policzyć, sprowadził śmierć na 72.000 żydów. Ażali to małe rzeczy? Ażali grzech powszedni nie może sprowadzić na was i dzieci wasze mnóstwo biedy i niedoli, kiedy Pan objawił świętej Katarzynie Seneńskiej, iż wszystkie utrapienia tego życia nie starczą do zapłacenia za jeden grzech powszedni. A co myślicie o karach czyścowych? Ażaliż nie wiecie, że czyściec jest piekłem do czasu, a piekło czyścem na wieki? Wierzcież temu, co mówi święty Tomasz Kempeński: „Jeden dzień w czyścu, ba jedna godzina mąk czyścowych sroższą jest, niż całe życie bólów, nędz, niżeli sto lat najsurowszej pokuty“. Toż zapytajcie tylu świętych, którzy ani jednego w życiu śmiertelnego nie popełnili grzechu, dlaczego się jedni w odludne zamykali pustynie dla pokuty, drudzy acz żyli na dworach, jednak pod jedwabiem i złotogłowiem trapili ciało ostrą włósiennicą; inni łez strumienie wylewali; dlaczego święty Bernard, poczuwszy iskrę zmysłowości, rzucił się nago w staw zamarznięty, a święci Marcin i Benedykt tarzali się po kolącym cierniu? oto za jedno jakieś marne słowo, za jakieś śmianie się nieprzystojne, za lekki żarcik, temi to pokutami okupywali kary czyscowe. A my bracia! co czynimy, aby ujść tego ognia? Gdzie nasze pokuty? a my w porównaniu ze świętymi, o jak brzydkimi się okażemy, od stóp do głów obarczeni grzechami powszednimi? Weźmyż bracia do domu upomnienie Pana Jezusa, Mat. 12, 36: „*Z każdego słowa niepotrzebnego trzeba zdać rachunek na sądzie bożym*“.

Niech waszej często przypomni się pamięci, kiedy się odważacie na grzech powszedni, co czytamy w życiu św. Teresy:

Widziała w pewnem zachwyceniu piekło, w którem jej pokazano jedno miejsce próżne; a gdy się zapytała, coby to znaczyło?

oznajmiono jej, że to miejsce w piekle dla niej zgotowane było i tamby się pewno i niechybnie była dostała, gdyby była żarcików niektórych i próżnych rozmów, które z pewną osobą miewała, nie poniechała. Ta święta panna wyraźnie powiada i z tem się oświadcza, że w onych rozmowach nic takiego nie było, coby ciężkim grzechem być sądziła.

P. Które są środki wskazane przez Ojców świętych, a przez święty kościół zalecone do zgładzenia grzechów powszednich?

O. Są następujące: Modlitwa skruszona, osobliwie Ojcze nasz i bicie się w piersi na wzór celnika ewangelicznego; post i inne umartwienia ciała, rachunek sumienia częsty ze skruchą czyniony; pokropienie się wodą święconą w połączeniu ze skruchą; błogosławienie biskupie — osobliwie nabożne słuchanie codziennie mszy św., jakoteż cierpliwe znoszenie utrapień doczesnych.

P. Czy potrzeba się spowiadać grzechów powszednich?

O. Ponieważ trudno samemu rozpoznać, o ile grzech jaki jest ciężkim lub powszednim, przeto pożyteczna jest, poddawać wszystkie grzechy pod rozsądek spowiednika — a wreszcie często wzbudzać następujące mocne postanowienie: „O Boże! brzydzę się wszystkimi powszednimi grzechami życia mego, bo Cię chcę miłować z całego serca; postanawiam sobie nigdy ich umyślnie nie popełniać; dodaj mi łaski do wypełnienia tego przedsięwzięcia, proszę Cię o to przez zasługi Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i wszystkich Świętych". Amen.

NAUKA LXXXV.

O grzechach głównych w ogólności. — O pysze i łakomstwie w szczególności.

Trzech jest nieprzyjaciół duszy, którzy nas do grzechów ciągną: ciało czyli troista pożądliwość — do grzechów głównych, świat czyli źli ludzie — do grzechów cudzych, nareszcie czart — do grzechów przeciw Duchowi świętemu i do grzechów do nieba o pomstę wołających. Otóż mamy źródła grzechów i różne ich rodzaje. Tro-

ista pożądliwość, która w nas po grzechu pierworodnym pozostała, wiedzie nas do *siedmiu* grzechów głównych; mianowicie pożądliwość oczu: do chciwości i łakomstwa; pożądliwość ciała: do obżarstwa i pijaństwa, lenistwa i cielesnych rozkoszy; nareszcie pycha żywota do pychy, gniewu i zazdrości. Kto idzie za namiętnościami ciała, wpada w grzechy główne. Głównymi się zowią, bo jako z głowy rozchodzą się żyły i nerwy po całem ciele, tak z głównych powstają różne inne grzechy. Mniej więcej każdy z ludzi do tego lub owego grzechu głównego jest skłonnym, walczyć musi z tym smokiem i wrogiem przez całe swoje życie bez spoczynku; musimy więc pokonywać nasze skłonności i czynić ofiarę z nich dla miłości Boga. Lecz dziś będzie tylko nauka o pysze i łakomstwie.

P. Czemu pycha jest pierwszym z grzechów głównych? i kiedy się grzeszy pychą?

O. Na czele wszystkich grzechów głównych, a najczęściej śmiertelnych, nie darmo położona jest pycha, boć to najpierwszy grzech, którym zgrzeszyli źli aniołowie i pierwsi ludzie, ona jest początkiem grzechu każdego. Ekkl. 10. *„Pycha idzie przed upadkiem, kto się jej trzyma, będzie pełen przekleństwa, a na końcu go wywróci“.*

Grzeszymy pychą: 1. Kiedy o sobie więcej rozumiemy, niżeli jesteśmy warci, to — co posiadamy, nie odnosimy do Boga, jeno przypisujemy sobie, naszym zabiegom, staraniom, więc Bogu czci należnej nie oddajemy; owszem cześć Mu należną kradniemy, bo bardzo pragniemy czci u ludzi, pierwszeństwa, honorów, słowem, aby nas ludzie mieli za coś lepszego, niżeli jesteśmy w istocie. Albo też jeśli kto posiadając majątek, talenta, przyznaje wprawdzie, że to ma z daru bożego, ale pogardza drugimi ludźmi, którzy tego nie mają; za nic u niego wiek, zasługi, godności i względy. Podobnież pysznym jest, kto ma suknie kosztowne, i pragnie, aby je ludzie widzieli i żeby przez to miał jakąś chlubę u innych. Obrazem pysznych jest paw, pyszniący się pięknemi piórami, gdy tymczasem nogi ma brzydkie, głos szkaradny, a mięso nieprzydatne do jedzenia. Najgorszy jest pyszny, udający siebie za pobożnego, chociaż takim w istocie nie jest, aby go ludzie widzieli, aby go chwalili. Obrazem jego jest faryzeusz, modlący się w kościele, i mówiący: Dziękuję Ci Boże, iżem nie jest taki grzesznik, jak inni ludzie.

P. Zkąd wiemy, że pycha jest złą?

O. Uczy nas pismo święte w bardzo wielu miejscach; i tak: u Eklez. 10, 15. *„Obmierzła jest pycha przed Bogiem i ludźmi; kto się jej*

trzyma, będzie pełen przekleństwa i nakoniec go wywróci". „*Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym łaskę daje*". Jak. 4, 6.

Widzimy więc jasno, jak wielkiem złem jest pycha: bo obraża Boga, bo obraża bliźniego, bo zgubne za sobą pociąga skutki doczesne i wieczne, bo ciągnie za sobą cały szereg grzechów najszkaradniejszych. A jednak na pozór początek jej zdaje się być dobrym, bo się stara o dobre imię, dba o swój honor — a to jest obowiązkiem każdego człowieka; tylko, że to, co ma być środkiem do chwały Boga, pyszny obraca na własną chwałę; oddala się więc od Boga, a zwraca się ku sobie. Bóg się pysznym sprzeciwia, jak mamy tego przykłady na Goliacie, Amanie, Herodzie, Faraonie, faryzeuszach. To też Pan Jezus najdobrotliwszy, cichy i pokornego serca, a jednak tak surowemi słowy karcił pysznych faryzeuszów, nazywał ich pobielanymi grobami; ale to wszystko było nadaremne; sądząc się mądrymi i doskonałymi, nie przyjmowali od Niego nauki ani nagany, wpadali w coraz większy upór, złość, nienawiść, nareszcie w zaślepienie umysłu, zatwardziałość serca i w wieczną zgubę.

I gdzież ta pycha nie przebywa? gdzie kraj, gdzie miasto, stan ludzi, w którymby jej nie było? Ktoby myślał, że między ludźmi wiejskimi, stanu niskiego, nieoświeconymi prostaczkami niema pychy? To nasienie szatańskie schodzi wszędzie, a więc i tam, gdzieby się nikt nie spodziewał. W miastach, tam się jeno stroją, każdy chce być starszym od drugiego, lada student myśli, że wiele znaczy. Zajrzyjmy pod strzechy słomiane, a i tam ją znajdziesz. Bo, pytam się, zkąd w dziewczętach ta chęć strojenia się, oglądania się w kościele, czy kto nie poziera na nie? — jeśli nie z próżności, a próżność z pychy. Zkąd u dzieci i sług zuchwalstwo, upór, nieposłuszeństwo, jeśli nie z pychy? Zkąd to pochodzi, że gdy sąsiadka lada słówko marne nieostrożnie wymówi, ty się zaraz zapalasz gniewem i stajesz do kłótni i swarów? — jeśli nie z obrażonej pychy. Kto wam każe tracić po kilkanaście i kilkadziesiąt reńskich na traktament przy zaręczynach, na trunki weselne — jeśli nie pycha? Zkąd te strzelania przy ślubach, muzyki weselne, przeciągające się po kilka dni, z zaciąganiem długów na wieczne nieoddanie — jeśli nie z pychy? Przebaczcie, że wypowiem z moją własną szkodą: dlaczego niejeden biedak sili się do ostatniego na suty pogrzeb — jeśli czasem nie dlatego tylko, aby się inni bogatsi z niego nie śmiali? — jeśli nie z pychy? Kto wygaduje, powstaje na rząd, na duchownych, kto powstaje przeciw wierze św., zkąd herezye, odszczepieństwa? — z pychy. Zkąd ta nieprzebłagana za-

wziętość, ta chęć pieniactwa, choćby ostatnią przedać koszulę, jeśli nie z pychy, aby na swojem postawić? O pycho obmierzła Bogu i ludziom! iluż nieszczęść ty jesteś przyczyną, kiedy najpiękniejszy anioł przez ciebie strącony z nieba na wieki stał się najbrzydszym potworem! Przez cię wszystko nieszczęście na świat przyszło! Wiecie, jak djabeł w raju kusił niewiastę: „Nie bójcie się, mówił, ukąsić owocu zakazanego, będziecie jak bogowie". Pycha i próżność uwiodła matkę Ewę; urwała, zjadła i zgrzeszyła. I powiedz szczerze pyszny, czy cię pycha uszczęśliwia? Przeciwnie! O jakżeś godny politowania pyszny człowiecze! tobie coś w głowie nie wład — chorujesz na puchlinę rozumu — *Bóg się pysznym sprzeciwia,* Jak. 4, 6; jakże wnijdziesz do nieba — kto się na tobie nie pozna, kto się z tobą zaprzyjaźni? chociażeś nie pijak, ni złodziej, ni rozpustnik, jeżeliś pyszny, skory do kłótni, swarów, do pogardy bliźniego, toś ty niedobry człowiek — Bóg ci odejmie swą łaskę, ukarze cię, że wpadniesz w grzechy nieczyste. Pycha — to złodziej, co cię obedrze ze wszystkich zasług; jeśli bowiem twoja intencya jest złą, cały uczynek nie ma zasługi.

P. Jakie są środki przeciw pysze?

O. *„Uczcie się odemnie,* mówi Chrystus, *iżem cichy i pokornego serca".* A więc nie — świat stwarzać, nie umarłych wskrzeszać, ale pokory każe się nam Chrystus od siebie uczyć. Pamiętajmy często, iżeśmy się na chrzcie św. wyrzekli czarta i pychy jego. Spoglądajmy w duchu często na *żłóbek* Jezusa; zapytujmy, czemu to ubóstwo, poniżenie? Nam na naukę, aby się w mieszkaniach naszych nie rozsiadała pycha. Pysznisz się ze strojów — spojrzyj na krzyż Chrystusa, Jego cierniową koronę; za nasze próżności On zraniony! Pysznisz się z urody? idź do szpitalów, zstąp na cmentarz, otwórz trumnę i powiedz sobie, *że i twoją pościelą wnet będzie robactwo, a przykryciem zgnilizna!* Job. 17, 14. Ty nędzny prochu ziemi, lepianko, grzeszna jednodniówko — ty pogardzasz bliźnim? a wiesz ty, że on może w tej chwili więcej wart przed Bogiem, niżeli ty? Zapytuj się często przez ten tydzień: ktoś ty jest? kim byłeś? kim będziesz? a odpowiesz sobie z św. Bernardem: Byłem śmierdzącem nasieniem, teraz jestem worem gnoju, potem będę żerem robactwa. To pytanie powtórz sobie tyle razy, ilekroć cię unosi pycha, a uleczysz się z niej.

Przykład. Do pewnego klasztoru przywiedli opętanego przyjaciele, do którego wyszedł przeor, wziąwszy z sobą mnicha, wielkiej opinii młodzieńca, o którym wiedział, że był czystym na ciele

i rzekł do szatana: jeślić przykaże ten zakonnik, jakoż będziesz się ważył zostać w tem ciele? Odpowiedział djabeł: Nie boję się go, bo acz jest czysty, ale pyszny.

Zakończmy powtórzeniem przyrzeczenia, na chrzcie św. uczynionego: „Pokorny Zbawicielu mój! Odrzekam się ducha złego i wszystkich spraw jego, i wszelkiej pychy jego“.

II.

P. Co jest łakomstwo? Jak szkaradnym jest grzechem?

O. Przypominacie sobie, kiedym wam wykładał VII. i X. przykazanie boskie, mówiłem też o tem, że się powinniśmy starać o zdrowie i środki do życia doczesnego, jednakże tak, aby chciwie, niespokojnie, nienasycenie, nie pragnąć pieniędzy, majątku, a tem mniej, broń Boże! nie pragnąć niesprawiedliwie cudzego. A jeśli ci Bóg dozwolił dorobić się tych rzeczy, nie przywięzuj zbytecznie serca do nich, nie zatapiaj w nich myśli i nie lękaj się zbytecznie, abyś ich nie utracił; inaczej, jeśli pragniesz więcej, niż potrzeba, jeśli się zbytecznie starasz o przysporzenie majątku, a nawet nieuczciwych używając środków, i z tej przyczyny obowiązki religijne zaniedbujesz i krzywdy się dopuszczasz, popełniasz grzech główny chciwości czyli łakomstwa, o którym Paweł św. napisał: *„że jest korzeniem wszystkiego złego. A którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i sidła djabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie“*. I. Tym. 6. Nie rozumie się tu przez łakomstwo owa chciwość jedzenia i picia, która się obżarstwem zowie, lecz owa pożądliwość oczu, co oczy zobaczą, serce radeby mieć; z nią zwykle idzie w parze skąpstwo. Jeśli kto chciwy jeno dlatego, aby miał, i to mu sprawia wielką rozkosz, i tak serce skłania do grosza, że nieradby nikomu dać, ani ubogiemu, ni kościołowi, ba nawet żonie, dzieciom żałuje na potrzebne rzeczy, co gorsza, sobie samemu żałuje, ten jest skąpiec, człowiek pożałowania godny, sam nie użyje i drugiemu nie da. Pieniądz staje mu się Bogiem, któremu się zaprzedał na służbę, przeto słusznie Paweł św. skąpstwo zowie *rodzajem bałwochwalstwa*. A Mędrzec Pański 10. napisał: *„Nad łakomego nie ma nic złośliwszego, bo ten i duszę ma przedajną“*.

I zaprawdę — skąpy z nikim się nie przyjaźni, aby nikogo nie ugościł, chciałby się zabawić, ale się lęka straty; mówi, że zawsze biedny; nie spi w nocy, bo się boi, aby go nie okradziono;

składa i składa, aż nareszcie śmierć go zaskoczy, i spełni się, co wyrzekł Zbawiciel: „*Głupcze! tej nocy zażądają twej duszy, a to, coś zgromadził, czyje będzie?*“ Łuk. 12, 20. Djabeł weźmie duszę, robak ciało, a majątek dostanie się najczęściej temu, który się najmniej spodziewał. Dobrze to mówi przysłowie: że skąpy dwa razy traci, bo traci zbawienie wieczne — i majątek doczesny. A jeśli przyjdzie na niego nieszczęście, to go nawet nikt nie pożałuje. Że tak jest, stwierdza pewien uczony teolog, przywodząc przykład: Widziałem (mówi on) człowieka bogatego już konającego, który przedtem w nabożeństwie bardzo był gnuśny, a w zabiegach i łakomem zbieraniu majątku nie znał miary. Gdym go w tym strasznym momencie napominał, żeby najbardziej o dusznem zbawieniu myślał, nie rad tych słów słuchał, ale raczej obracając się niespokojnie na łożu, wzdychał, płakał i ryczał. Rozumieli przytomni, że on tak mocno za grzechy żałuje, lecz umierający wnet zdradził swą intencyę złą, bo zaczął na głos narzekać: O jakożem pracował, nimem skarb zebrał, otóż teraz inni będą moich skarbów zażywać. O pieniądze moje, o bogactwa moje, uciechy moje, w czyjeż ręce wpadniecie, komuż was zostawię? I z temi słowy skonał. Jakie było życie, tem nieszczęśliwsza śmierć. „*Umarł bogacz, a dusza jego pogrzebiona jest w piekle*“. Łuk. 16, 22. Co zgubiło Judasza, jeśli nie łakomstwo? Nie każdy chciwy pragnie majątku, aby posiadał; są tacy — a wielu ich jest, co się chcą zbogacić na to, aby używali. Nie każdy chciwy ma pieniądze; bo i żebrak może grzeszyć chciwością, zbytecznie pożądając majątku.

P. Jakie grzechy pochodzą z łakomstwa?

O. „*Korzeń wszystkiego złego jest chciwość*“. I. Tim. 6, 10. Niezliczone są grzechy, do których chciwość prowadzi. Niech tylko wspomnę budowę kolei żelaznych. Tam ludzie spieszą na zarobek z dalekich stron; w tem niema nic złego. Ale widząc łatwość dobrego zarobku, skorszego, niżeli gdzieindziej, a przytem mając przed sobą złe przykłady i okazye do grzechu łatwiejsze, cóż się dzieje? Oto nie folgują nawet świętu, lecz zarabiają z pogwałceniem dnia świętego, z opuszczeniem mszy św., z zaniedbaniem postów; dozorcy nieraz krzywdzą robotników, robotnicy, co dopadną, kradną. O mój Boże! może nie przesadzę, jeśli powiem, że tam więcej nieraz grzechów, niż taczek nawiezionej ziemi; a nieraz najpoczciwszy wyszedł z domu, a tam się rozłakomił, rozpił, zepsuł, nauczył się kraść, cudzołożyć i t. p. Ileż to gdzieindziej dla łakomstwa nie dzieje się fałszywych przysiąg w sądzie dla nabycia gruntu, fałszo-

wania testamentów, kradzieży, oszukaństwa, zdrady, a nawet częstokroć zabójstwa dla kilku nędznych reńskich?

P. Jakie są środki do zachowania się od łakomstwa?

O. „*Wielki zysk pobożność i przestawanie na małem. Niceśmy na świat nie przynieśli i nic z sobą nie weźmiemy.*“ I Tim. 6, 6. Nie przywiązujmy serc naszych do tych marności; ale jako mówicie, kiedy się was kto zapyta, czyje to tydełko? czyja chata? — odpowiadacie: Najprzód boskie a potem moje! Więc też tak róbmy. Nie uważajmy się za właścicieli majątku, ale za czasowych dzierżawców; przyjdzie czas, trzeba ustąpić z dzierżawy, z tego dożywocia. A tak lżej nam będzie opuszczać tę naszą chatkę, gdy Bóg zapuka; a nawet żyjąc na świecie zniesiemy daleko łatwiej wszystkie przeciwności. Gdy nas Bóg hojnie błogosławieństwy darzy, nie trzeba się zbytecznie cieszyć; tak znowu, gdy Bóg nawiedzi klęską, nieurodzajem, stratą — nie smućmy się zbytecznie; ale ze sprawiedliwym Jobem powtarzajmy 1, 21: „*Bóg dał, Bóg wziął; jak się Mu podobało, tak się stało. Niech będzie imię Jego błogosławione!*“ Nigdy żadnej rzeczy nie nabywajmy nieuczciwym sposobem, a z tego, co nam Bóg udziela, czyńmy sobie przyjaciół u Boga — przez hojne wspomaganie ubogich i inne pobożne datki; przytem strzeżmy się marnotrawstwa, rozrzutności, co jest również ciężkim grzechem jak łakomstwo; a przykładów dostarczą nam nietylko wyższe stany ale i wieśniacy, bo za niem idzie nędza i zubożenie; od czego nas niech Bóg zachowa. Amen.

NAUKA LXXXVI.

O grzechach nieczystości, zazdrości, gniewu.

P. Co jest nieczystość? i jakie są tejże skutki?

O. Dokładną naukę o tym grzechu dałem wyżej w nauce o VI przzkazaniu; tu więc krótka jeno będzie o nim wzmianka. Jest to nieporządna żądza cielesnych rozkoszy, upodobanie w nieskromnych myślach, słowach, żądzach i uczynkach. Tu należą także nieprzyzwoite żarty, dotykania się, czytanie złych książek i t. d.

Grzech to najsprośniejszy, bo najbardziej serce odwraca od Boga a zwraca do kału; grzech to główny, bo za nim postępuje cała sprośna czereda i czeladka, jako to: niesmak w modlitwie, niedbałość w obowiązkach, świętokradztwa największe, zaślepienie rozumu. Niedarmo mówi przysłowie: że kogo Bóg chce ukarać, tego rozum zaślepi; przez częste bowiem popełnianie tego grzechu nieczysty tak zabija swoje sumienie, tak go światło rozumu odejdzie, że pomimo pogardy uczciwych ludzi, upomnień kapłanów on sobie bluźnierczo mówi: że to nie grzech, że to jest potrzebą natury; chciałby, żeby nie było piekła i Boga; nienawidzi Boga za to, że go ma karać; niezmiernie przywiązuje się do życia, aby używał; traci wszelki wstyd, zatwardza serce, iż na wszelkie napomnienia staje się głuchym; ale też w końcu wpada w rozpacz o zbawieniu; dlatego, że ma za niepodobną rzecz, zaniechać złego nałogu, w którym trudno mu się spodziewać zbawienia, oddaje się czartu lub życie sobie odbiera, a za tem idzie co mówi pismo św.: *„ani cudzołożnicy, ani sodomczycy, ani nieczyści nie osiągną królestwa niebieskiego.“* I Kor. 6, 9. A że tym grzechem cielesności najwięcej się ludzi maże, najwięcej też na potępienie sobie zarabia. Ma też i to do siebie ten grzech sprośny, że z innych grzechów łatwiejsze powstanie, łatwiejsze w przedsięwzięciu wytrwanie, niżeli w tym; bo ten i śluby rwie i łamie i bardzo mu trudno o stateczne przedsięwzięcie, jak tego dowodnie pouczają słowa Zbawiciela o duchu nieczystym, i następujący *przykład.* Pewna pobożna pani miała służebnicę bardzo niepowściągliwą. Jednej nocy porwaną była przed straszny trybunał Boski na sąd, i widziała Chrystusa Pana siedzącego, a około niego aniołów, męczenników i innych świętych bez liczby. Dusze przedeń przywiedzione jedne do chwały, drugie na męki były osądzone. Gdy to wszystko służebnica widziała, a sama się też do ciężkich poczuwała cielesnych grzechów, że ją sumienie oskarżało, drżała z bojaźni i ręce złożywszy sędziego o miłosierdzie prosiła; a on zmiłowawszy się nad nią rzekł: cóż mi się modlisz? daj mi swój palec, a ja tobie podam rękę moją; jakoby rzekł: daj mi trochę wiary, że się z grzechów twych poprawisz, a ja tobie dam łaskę moją; i tak się ocknęła. Przestraszona tedy widzeniem takowem poznała sprośność żywota swojego i poprawiła się zrazu; ale zaś do tychże grzechów i wszeteczeństwa wróciła się! a dlatego skaraną jest straszliwą śmiercią. A gdy na ustroniu jako bydle jakie zakopana była, psów gromada nad jej mo-

giłą zbiegłszy się ścierw on wszeteczny wygrzebali i w sztuki rozszarpali.

P. Jakie są środki przeciw nieczystości?

O. „*Wszelka nieczystość niechaj nie będzie nazwaną między wami, jako świętym przystoi,*“ upomina Apostoł Paweł św. Ef. 5, 3. Unikajcie okazyi, jakiemi są tańce i zabawy karczemne, pijatyka, poufałość z osobami drugiej płci; strzeżcie się ukrytej pychy, za którą Bóg karze jawną nieczystością, umartwiajcie ciało, poskramiajcie zmysły, módlcie się, a nadewszystko często przystępujcie do spowiedzi i komunii św. Przed innymi przełożeni gmin czuwajcie nad tem, aby wszelacy sprośni porubnicy ukarani i wyrzuceni byli precz z parafii, bo za ich występki Bóg karze i ludzi sprawiedliwych i cnotliwych; to też i kościół nie ma dla takich rozgrzeszenia, co jawnie gorszące nałożnicze prowadzą życie, dopóki nie porzucą swego grzechu i publicznie zgorszenie nie naprawią. A jeśli umrą w niepokucie, kościół nie chowa ich obrzędem świętym ani na miejscu św. na znak, jak wielce się brzydzi tym występkiem.

P. Co jest zazdrość?

O. Smutek i boleść ze szczęścia bliźniego, chęć pozbawienia go tegoż, a radość z nieszczęścia bliźniego nazywa się zazdrością. Z piekła wyszła jędza zazdrości, zaraziła Kaima, nie dała mu spocząć, aż umaczał rękę bratobójczą we krwi niewinnej Abla. Zazdrość skłoniła braci Józefa Egypskiego, iż go kupcom Izmaelickim sprzedali; zazdrość była przyczyną śmiertelnej nienawiści faryzeuszów do Pana Jezusa, i nie uspokoiła się, dopóki go nie ukrzyżowali. Zazdrość i dzisiaj szeroko rozpościera swe panowanie.

P. Co pobudza do zazdrości?

O. Najczęstszą pobudką jest pycha; pyszny martwi się, jeżeli bliźniego chwalą, bo mu chodzi o to, aby więcej a choćby tyle, co on, nie miał znaczenia; a więc zazdrości. Pobudza także łakomstwo. Jeżeli kto zbytecznie miłuje dobra ziemskie, tedy smuci się, gdy drugi ma to, czego on nie ma; i nienawidzi go, chociaż ten mu nic złego nie uczynił. Taka zazdrość najczęściej panuje u ludu wiejskiego. Już to samo, że drugi ma więcej od niego, wystarczy, aby go mieć w nienawiści. Do zazdrości pobudza też miłość rozkoszy ziemskich. Bo jeśli kto pragnie rozkosznych pokarmów, wygodnego spoczynku, zabaw, a nie może tego mieć dla swego ubóstwa, tedy zazdrości bogatym i nienawidzi ich.

P. Jakie są skutki zazdrości?

O. Ponieważ zazdrośny stara się bliźniego pozbawić lub umniejszyć tego dobra, którego mu zazdrości, więc ztąd pochodzą obmowy, potwarze, kłótnie; dlatego zazdrośny używa różnych podstępów, chytrości, oszukaństwa, kłamstwa. Oskarża go fałszywie przed przełożonymi, aby u nich utracił łaskę. Jeśli ten bliźni ma jakich dobrodziejów, stara się ich serca od niego odwrócić; z przyjaciołmi go poróżnić. A jak się zazdrosny smuci z cudzego dobra, tak znowu cieszy go, gdy drudzy tracą to dobro, jako to: dobrą sławę u starszych, albo miłość przyjaciół, majątek, albo jeśli jaki grzech popełnić im się trafi; to zazdrośny z tego się raduje i na wszystkie strony rozgłasza. Zazdrość prawdziwie jest djabelskim grzechem, jak mówi pismo św. Mądr. 2, 24: *„przez zazdrość djabelską śmierć weszła na okrąg ziemi, a naśladują go, którzy są z strony jego.“* Zazdrosny sam sobie szkodzi za żywota i po śmierci. „Jako mól szacie, i jako robak drzewu, tak smutek męża szkodzi sercu. Jako rdza żelazo, tak zazdrość tę duszę, w której się znajduje, zabija i trawi.“ August.

Przykład wyjęty z pism *św. Antoniusza,* biskupa florenckiego. Pewien książę miał między sługami na swoim dworze jednego łakomca, a drugiego bardzo zazdrosnego. Chcąc sobie uciechę sprawić, zawołał obydwóch przy pewnej biesiadzie przed siebie, i chwaląc ich cnoty, usługi pilne, w nagrodę obiecał im dać, o cokolwiekby który go prosił, z tym jednak dodatkiem, że cokolwiek da pierwszemu na prośbę jego, to drugiemu miał dać w dwójnasób; więc rozkazuje im, aby o co chcieli, prosili. Lecz oni obydwa długo się w tem opierali, aby jeden drugiego nie uprzedził; aby nie wziął w dwójnasób. Myślał bowiem łakomiec, jeśli się wprzód o co z moją prośbą wyrwę, wezmę konia albo suknię, albo sumę jaką pieniędzy, a ten drugi weźmie w dwójnasób; będęż ja to mógł ścierpieć? Zazdrosny tak samo myślał. Gdy tedy żaden z tych wprzód odezwać się nie chce, książę rozkazał, aby zazdrosny naprzód prośbę swoją przedłożył; tedy zazdrosny myśląc sobie, mali mnie towarzysz mój w dwójnasób przechodzić w podarkach, rzekł: proszę książę, abyś mi wyłupić rozkazał jedno oko, a towarzyszowi memu oczy obadwa. Wydała się takowym sposobem złośliwa zazdrość jego; zawstydzoną i ukaraną została. Aleć godzien był ten zazdrośnik obydwa postradać oczy, który nie mógł patrzyć na dobre powodzenie bliźniego. Tak złośliwa postępuje zazdrość: niemam ja, niech i on nie ma; głupim ja, niech i on głupim będzie; cierpię ja, niech i on także cierpi.

P. Jakie są środki przeciw zazdrości?

O. Rozważ sobie zazdrośniku, jak zazdrością swoją najwięcej sobie szkodzisz; nie masz nigdy spokoju w twej duszy, bo gdziekolwiek spojrzysz i co tylko ujrzysz u twego bliźniego, zaraz cię pali i gryzie nieszczęsna zazdrość. Pożółkłeś już od niej i czas już, żebyś poznał, jak wielkiem ona jest głupstwem i męczarnią. A jeśli tu na tym świecie już taką męczarnią, czemże będzie na drugim? Pomyśl jeno, jakże cię przyjmą do nieba, kiedy ty największe przykazanie miłości bliźniego gwałcisz? porzuć więc to, co cię unieszczęśliwia, poskramiaj w sobie pychę, łakomstwo, bo to są zwykłe bodźce do szatańskiej zazdrości. Bądź kontent z tego, co ci Bóg daje. Pamiętaj, żeś się wyrzekł na chrzcie św. spraw szatana; proś usilnie Ducha św., aby pomnażał w tobie miłość bliźniego.

P. Co jest gniew?

O. Gniew jest to gwałtowne poruszenie duszy z przyczyny czegoś, co nam jest przeciwne, co się nam nie podoba, z chęcią pomszczenia się. Nie zawsze nam idzie wszystko po myśli; natrafiamy na różne przeszkody to ze strony ciała to duszy, lub od ludzi. Krew żywa w nas płynie, krewkość i prędkość a często i złość zdejmuje nas na doznaną obrazę, krzywdę lub przeciwność. Na to Bóg dał rozum i prawo objawił swoje, aby się człowiek miarkował w uniesieniach swoich, a nie szedł za popędami gniewu jako nierozumne dzikie zwierzę, nie zapalał się zemstą i zawziętością, bo to się sprzeciwia miłości bliźniego, jakeście słyszeli w nauce o V. przykazaniu boskiem, *iż wszelki, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest;* I Jan. 3, 15 bo z gniewu bardzo smutne wypływają skutki, tak że już pogański mędrzec przyrównywał go do krótkiego szaleństwa. I zaprawdę! gdybyś się też kiedy przypatrzył w lustrze gniewliwy człowiecze, jak ty w gniewie wyglądasz, tobyś się sam siebie przestraszył i naprawdę odmieniłyby się te iskrzące oczy, to czoło zachmurzone i zmarszczone, ta twarz blada, ręce i nogi konwulsyjnie drżące; rozum się ściemnia, przytomność odbiega, z ust sypie się szereg przekleństw — ażali nie nosisz wtedy na sobie raczej podobieństwo szatana, niżeli Boga?

P. Jakie są skutki gniewu?

O. Już pomijam, że gwałtowne wzburzenie umysłu sprowadza choroby a czasem i nagłą śmierć; lecz któż zdoła wyliczyć

wszystkie złe skutki gniewu? Ileż to w gniewie nie wymówi się przezwisk, szkaradnych bluźnierstw i obelg, nie zdradzi się najskrytszych powierzonych tajemnic, ileż posądzeń, potwarzy się nie miota, zkąd kłótnie, swary, bijatyki i zabójstwa — ileż zgorszeń daje się przez niepotrzebny wrzask i wołania, ileż rwie się węzłów przyjaźni i mięsza pokój miły domowy? Z gniewu rodzi się nienawiść, która nic nie jest innego, tylko gniew zastarzały; rodzi zawziętość czyli przemyśliwanie o różnych sposobach pomsty.

P. Kiedy gniew nie jest grzechem?

O. Kiedy jest o rzecz słuszną i nie przechodzi granic rozumu, ale za nim idzie, grzechem nie jest, bo i pismo św. mówi: „*Gniewajcie się, a nie grzeszcie.* Ps. 4, 5. *Słońce niech nie zachodzi nad gniewem waszym.*“ Ef. 4, 26. Tak np. jeśli rodzice powstają z roztropnością i godnością i karcą występki dzieci, kiedy pasterze karcić muszą publiczne lub prywatne zgorszenia, kiedy zwierzchność gminna karci rozpustników, pijaków i t. p. Taki gniew nie jest grzechem, ale obowiązkiem, i nazywa się świętą gorliwością, bo i Chrystus Pan będąc samą łagodnością i cierpliwością zabolał na widok nieuszanowania kościoła Jerozolimskiego, a ukręciwszy bicz z powrozów wypędził z kościoła kupujących i sprzedających, a stoły wekslarzy powywracał mówiąc: *Napisano jest: Dom mój jest domem modlitwy, a wyście uczynili go jaskinią zbójców.*“ Mat. 21, 13.

P. Jakie są lekarstwa i środki na gniew?

O. 1. Gdy cię gniew unosi, módl się, westchnij do Pana Jezusa ukrzyżowanego, modlącego się za swoich krzyżowników. Spojrzyj na krzyż, a przypomnij sobie, co wyrzekł Pan Jezus: „*Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca, a znajdzieeie pokój duszom waszym.*“ Mat. 11. Nigdy w gniewie nic nie mów, ani nie czyń, lecz chwilkę wytrzymaj, aż cię gniew ominie; bo w gniewie nic dobrego nie powiesz, ani też nie uczynisz. Pomnij, żeś ty nie anioł, i tobie się przytrafi drugiego obrazić, a chciałbyś, żeby ci przebaczył. Nie trwaj dnia jednego w gniewie — bo się wyrodzi w nienawiść, a w takim stanie Bóg nie przyjmie ani twojej ofiary, ani jałmużny — a mógłbyś i duszę swoją stracić. Poskramiaj w sobie pychę, bo ona zwykle jest źródłem gniewu. Porównaj naukę o V prośbie i V przykazaniu bożem.

Przykład. Czytamy (in Scala coeli), iż niejaki człowiek wielce gniewliwy, jak się choć o rzecz małą na kogo rozgniewał, ani się przeprosić, ani na tego człowieka patrzyć, ani z nim mówić nie chciał, aż się zemścił jakim mógł sposobem. A gdy w ciężką nie-

moc zapadłszy umarł, i według obrządku kościelnego ciało zmarłego do kościoła przynieśli i na marach postawili, i wigilie przed niem odprawiono, wtedy z podziwieniem wielkiem krucyfiks ręce od drzewa oderwawszy uszy zatykał mówiąc: „Nie odpuszczał; nie odpuszczę!“ Tym sposobem złość gniewu pokazał Zbawiciel, iż ten niegodzien był odpuszczenia, który zagniewany wzajemnie nie odpuszczał. Tym strasznym przykładem objaśnił Chrystus naukę swoją: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Amen.

NAUKA LXXXVII.

O grzechach obżarstwa i pijaństwa — lenistwa.

P. Co jest obżarstwo i opilstwo?

O. Jest to użycie pokarmów i napojów przeciwne prawu boskiemu. Gdy więcej, jak potrzeba, nad miarę jemy lub pijemy trunków rozpalających, lub czas jedzenia uprzedzamy bez potrzeby, dla samej tylko przyjemności; albo kto z wielką żądzą pożera zwyczajne potrawy lub pije napoje; albo kiedy chce, aby mu potrawy wymyślne łechcące podniebienie były nagotowane; więc w jadle lub piciu szuka rozkoszy i przyjemności, grzeszy obżarstwem lub opilstwem, albo obojgiem. Bóg daje pokarm i napój dlatego, abyśmy mogli zachować życie. Rozumne pożądanie pokarmów i napojów, także ich wybór i przyprawa, aby były łatwiejszemi do strawienia, nie jest grzechem; bo jednym pożyteczniejszy ten pokarm, drugim inny. Miara także niejednakowa dla wszystkich. Toż i rozumne a mierne stósowne do przeby użycie napojów nie jest grzechem. Niektóre bowiem trunki pomagają do strawienia pokarmów; drugie łagodzą dolegliwości żołądka; inne wzmacniają siły zwątlone ludzi strudzonych pracą, albo pokrzepiają osłabione chorobą; tego wszakże nie czyni gorzałka, najzgubniejszy, zdrowie niszczący i zabijający napój, a który nadto najłatwiej rodzi nałóg najohydniejszy z jego najstraszliwszemi za życia i po śmierci skutkami. Lecz jeśli człowiek używa lub chciwie pożąda trunków upajających dla samej

rozkoszy, lub też kto mocnych trunków nad miarę używa, grzeszy, bo wtedy one ani lekarstwem nie są, ani posiłkiem, przeciwnie trucizną i zagubą. A jeśli w trunku traci pamięć i rozum, poniża się do rzędu zwierząt bezrozumnych. Czy da się pomyśleć większa obraza boska? A jednak ten grzech obżarstwa bardzo rozpowszechniony jest między wiejskim ludem. Jeśli się przypatrzę waszym pracom, zabiegom, staraniom, trudom, to wszystko zda mi się być skierowane do doczesności, aby było co jeść, a za największe poczytujecie sobie nieszczęście, jeśli nie macie tyle, ileby potrzeba aż do przesytu. I ztąd całe szczęście i rozkosz wielu upatrują w tem, jeśli żołądek obładują, i nawet sobie za grzech nie mają te obżarstwa przy weselach, chrzcinach, w czasie żniw — te marnotrawienie grosza na trunki niepotrzebne. Już nie mówię o nałogowych pijanicach, których jest na nieszczęście po wsiach stosunkowo więcej, niż po miastach. A Pan Jezus upomina: „*Miejcie się na baczności, aby kiedy serca wasze nie były obciążone obżarstwem lub opilstwem, aby na was nie przyszedł z trzaskiem dzień Pański.*“ Łuk. 21, 34. A jego apostoł Paweł św. mówi o takich: „*że ich Bóg jest brzuch;*“ Fil. 3, 19 i dodaje: „*pijanicy nie wnijdą do królestwa niebieskiego.*“ Już w S. T. stoi napisano Ekl. 37, 34: „*Wielu zginęło na wojnach, wielu legło od paszczeki miecza, ale daleko więcej od niemierności obżarstwa.*“ Chcecie poznać obrzydliwość grzechu tego, przypatrzcie się jego skutkom.

P. Jakie są skutki obżarstwa i pijaństwa?

O. Nie będę opisywał obrzydliwego widoku, jaki sprawia obmierzły pijanica, ale jakież spustoszenie sprawia ten występek na zdrowiu, na majątku, na sławie, na duszy grzesznika; jaka ilość grzechów za nim płynie — okropna jest pomyśleć, a cóż dopiero widzieć. Człowiek, który się objada, staje się leniwym i ospałym do modlitwy, do pracy, doznaje bólu głowy, żołądek nie może strawić, więc soki gniją w nim, a krew się psuje. Człowiek obżarciuch lub pijanica ciągleby bankietował, plugawe mowy i śpiewki śpiewał, sprośne żarty by prowadził i bluźniercze, wielomówstwo, szyderstwo, błaznowanie i t. p. się go trzyma. Ażali on się kiedy należycie pomodli? ażali pójdzie do kościoła? do spowiedzi? kto skorszy do kłótni, do bójki, do cudzołoztwa, jeśli nie pijanica? Biedna żona nie ma na sól, dzieci usychają z głodu, nie mają odzienia, obuwia, a ojciec wszystko wyniósł do żyda za trunek; kościół stoi ubogi, bo pijanica nigdy grosza nie da, gospodarstwo podupada i w ręce żydowskie przechodzi — pijak traci wszelki

wstyd, nikt go nie poszanuje, każdy nim pogardza i z niego się naśmiewa; bo on za kieliszek wódki gotów do wszystkiego złego; — powoli rozum jego tępieje, iż nie pojmuje rzeczy wiecznych, ani dba o duszę, sumienie, zbawienie. Głuchy i nieczuły na płacz i zaklęcia żony, na upomnienia pasterzy, odkłada pokutę z dnia na dzień, aż mu gorzałka przepali kiszki i płuca, w suchotach i puchlinie dogorywa najczęściej bez sakramentów — a dusza jego?.. O Boże zlituj się nad swojem stworzeniem, a racz przywieść do upamiętania te zgubione dusze! O Matko bolesna! przyczyń się za niemi! niech nie ginie marnie krew Najświętsza Zbawiciela, którą wylał i za te nędzne dusze! Ażaliż nie dostateczny jest przykład o bogaczu przez samego Jezusa Chrystusa opowiedziany, jakie palące pragnienie czeka tych, co pijaństwem i obżarstwem na tym świecie grzeszą? Izraelici na puszczy nie kontentowali się manną, jeno zachciało im się mięsa; i Bóg zesłał mnóstwo przepiórek; a gdy się chciwie na nie rzucili, gniew boży zstąpił na nich, i wiele pomarło. Ów Heród w pijaństwie kazał ściąć głowę św. Janowi.

P. Jakie są środki przeciw pijaństwu?

O. Bracie! który podlegasz temu występkowi, dla miłości Pana Jezusa poskrom w sobie co rychlej tę żądzę niecną. Patrz! twój Jezus znosi głód i pragnienie, a na krzyżu wśród bólów konania napawanie octem i żółcią; kto chce uczniem jego się zwać, musi go naśladować. Patrz na przykład tylu Świętych Pańskich, którzy się postami trapili, aby tem łatwiej żywota wiecznego dostąpić mogli. Przystąp raz szczerze do spowiedzi i zrób przyrzekę wstrzemięźliwości, a utrzymasz się za łaską boską, jeśli unikać będziesz jarmarków i towarzystw pijackich, a nie będziesz chodził do karczem i szynków, które cię wciągnęły w ten nieszczęśliwy stan, w którym się znajdujesz.

P. Co jest lenistwo?

O. Lenistwo jest wstręt i obrzydzenie sobie pracy w wypełnianiu obowiązków, jako też do nabożeństwa i dobrych uczynków. Jest więc dwojakie lenistwo: cielesne i duchowe. Pierwsze jest dobrowolna ociężałość do pracy na utrzymanie życia. *„Ptak do latania, a człowiek do pracy jest stworzony.“* Job. 5, 7. *„W pocie oblicza będziesz pożywał twego chleba“ wyrzekł Bóg do Adama i wszystkich ludzi.* Gen. 3, 9. Kto więc próżnuje, wcale nic nie robi albo mało co, albo kto niechętnie tylko z przymusu pracuje, kto niesumiennie, więc po-

mału i źle pracuje, ten grzeszy, a nadto jeszcze, jeśli jest sługą lub najemnikiem, czyni pokrzywdzenie; „*leniwcze idź do mrówki,* mówi pismo św., *a naucz się pilności.*“ Przy. 6, 6. Duchowem lenistwem, które się zowie gnuśnością lub ospałością, grzeszą, którzy się zaniedbują w obowiązkach religijnych, jako to: w słuchaniu mszy św., w modlitwie, odkładają spowiedź i komunię, pokutę i poprawę życia; nie odwiedzą chorego, aby się nie strudzili i nie poratują ubogiego; którzy albo wcale nic, albo bardzo mało starają się o postęp w doskonałości chrześcijańskiej. O ile ważniejsza dusza i zbawienie wieczne, niż ciało i doczesność, o tyle gorsza ospałość duchowa od lenistwa cielesnego.

P. Jakie są skutki lenistwa?

O. „*Kto nie pracuje, jeść nie powinien,*“ upomina Paweł św. do Tes. 3, 10; ten chodzi głodny i chłodny, przemyśliwa, jakby przyjść lekko do chleba, chwyta się kradzieży. Ekl. 33, 9. „*Wielkiej złości nauczyło próżnowanie.*“ W tego duszy powstają złe myśli, jak się lęgnie robactwo w stojącej wodzie, a koniec go smutny czeka, częstokroć — więzienie, szubienica. Zwykle lenistwo duchowe idzie w parze z cielesnem, a za niemi postępuje cała brzydka czereda, jako to: złość przeciwko duchownym rzeczom, a to: że nie chciałby leniwiec, aby były takowe nabożeństwa i sakramenta postanowione; i często żałuje, gdy co dobrego zrobi; ma w nienawiści ludzi pobożnych i kapłanów, którzy go do pobożności prowadzą i szemrze przeciwko nim; małoduszność, gdy się obawia podjąć i wypełnić rady zbawiennej; roztargnienie myśli, gdy nie ma doskonałej intencyi w rzeczach duchownych, aby je na chwałę boską odprawił; w końcu najczęściej niewiara, traci coraz więcej ufność w siebie, że się nie może poprawić, wpada w rozpacz o zbawienie i w niepokucie umiera. Słusznie tedy mówi pismo św. w księdze Objawienia św. Jana: „*iżeś nie jest ani zimny, ani gorący, lecz letni, poczną cię wyrzucać z ust moich.*“ Obj. 3, 16. Sługa gnuśny. Mat. 25.

P. Jakie są środki przeciw lenistwu?

O. Używaj czasu, bo raz stracony nigdy się nie wraca, a z każdej godziny będziesz musiał zdać rachunek na sądzie bożym. Dzisiaj w innych krajach ludzie bardzo skrzętnie obchodzą się z czasem, tak, że usłyszysz nieraz zdanie: czas to pieniądz. Ale też za to dobrze się mają, wygodnie mieszkają, nie tak z bydłem jak u nas; lepiej się ubierają, smaczniej jedzą, — ale i więcej od was wiedzą. Nigdzie prawie nie marnują tyle czasu, co lud nasz wiejski, tak że niemal w przysłowie pójść może lenistwo wasze. Bo gdzieżby

to chłop niemiecki lub inny tyle czasu trawił na jarmarkach, chodząc niemal cały tydzień — a tam tracił cały dzień, tak jak u was — i dlatego taka bieda i nędza. — Ile to czasu marnujecie w domu? Niechno się zdarzy we wsi wesele, a już połowa wsi biegnie się gapić i próżnować. Więc ktokolwiek jesteś, tak rozrządź swoim czasem, abyś był zatrudnionym, abyś pracował i oszczędzał; bo cię Bóg stworzył do pracy. Przy pracy — zdrowie i zadowolenie. A chociażeś panem i masz dostatek, jednak pomnij na los bogacza ewangelicznego, który za to, iż nic nie robił, jadł, pił i pięknie się ubierał, pogrzebiony został w piekle. Nie potrzebujesz rękami pracować, to pracuj głową. Rozważ życie Pana Jezusa, jak na chwilę sobie nie folgował, lecz nieustannie trudził się około nauczania i zbawienia ludzi. A ty chciałbyś się łatwym sposobem bez trudu i pracy dostać do nieba? „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy je porywają.*“ Mat. 11, 12. „*Wszelkie drzewo nierodzące owocu będzie wycięte i w ogień wrzucone.*“ 3, 10. Rozważ pracę apostołów, jak oni opuszczają wszystko, a śród trudów i niewygód przebiegają ziemię i morza, znoszą głód, ucisk, więzienie, bicze; nie ustają w pracy dla imienia Chrystusowego, aż męczeńską śmiercią kończą. Rozważ, ile to światowi ludzie, kupcy, fabrykanci nie podejmują starań i trudów dla pomnożenia majątków? Na ileż niebezpieczeństw narażają zdrowie i życie samo? A niebo, to perła zakryta, to skarb! trzeba się dobijać, trzeba pracować, aby tę perłę z morza wydobyć. Życie — to ciągła walka, to podróż po niebezpiecznem morzu. — Ażali może się spodziewać żołnierz nagrody, jeśli broń porzuci, nie walczy? Czy żeglarz może dobić do lądu, jeśli nie robi wiosłem, nie ściąga żagli? Otóż pracujmy na zbawienie, póki żyjemy, póki mamy dzień i czas; bo gdy noc życia zapadnie, już będzie za późno. Na kruchej łodzi życia żeglując kierujmy serce i myśl ku wiecznej ojczyznie, gdzie miły będzie spoczynek po trudach, po znoju; nagroda bez miary — bez końca.

Przykład. Młody pewien pustelnik pytał drugiego starca: czemu, ojcze, siedząc w celi mojej cierpię tęskność? Na co odpowiedział starzec: bo synu nie uważasz owego wiecznego odpoczynienia w rozkoszach nieba, którego się spodziewamy; ani też nie uważasz okrutnych mąk piekielnych, których się boimy. Gdybyś się im dobrze przypatrzył, choćby też cela twoja była pełna robaków aż po szyję, łatwobyś w niej wytrwał. Ciężkoć w pokusie wytrwać? ciężko ci nabożeństwo odprawić? w kościele przesiedzieć? nie uważasz bowiem, robotniku, od Pana nie na próżnowanie ale

na robotę umówiony zapłaty niewymownej albo kary nieznośnej. Bóg cię dla swojej chwały stworzył; jeśli Panu służyć będziesz, otrzymasz wieczną i niewymowną zapłatę; ale jeśli w lenistwie na próżniactwie czas twój stracisz, mąk piekielnych nie ujdziesz. Myślże, jako ten krótki czas masz strawić z jak największym pożytkiem. Amen.

NAUKA LXXXVIII.

O pierwszych dwóch grzechach przeciw Duchowi św.

Kto przez dłuższy czas chodził za namiętnościami ciała, oddawał się grzechom głównym, temu zły duch nasuwa myśli okropne, zgubne, wikła go w swoje sidła i prowadzi go niepostrzeżenie do grzechów przeciw Duchowi św., o których Zbawiciel Pan wyrzekł: „*Że ani w tem, ani w przyszłem życiu nie będą odpuszczone.*“ Math. 12. Jest ich sześć, a wszystkie są grzechami wewnętrznymi.

P. Czemu się zowią grzechami przeciw Duchowi św.?

O. Nie dlatego, jakoby przez nie sam tylko Duch św. był obrażany; są bowiem obrazą całej Trójcy Przenajświętszej; ale że uwłaczają szczególnie dobroci i miłości Pana Boga, że łaską Ducha św. pomiatają i gardzą; tę zaś szczególnie przypisujemy Duchowi św.; podobnie jak grzesząc przez niewiadomość uwłacza się Synowi Bożemu, który jest odwieczną mądrością; a grzesząc z słabości uwłaczamy Bogu Ojcu, któremu osobliwie przypisujemy wszechmocność.

P. Jak rozumieć słowa Chrystusa Pana: „że te grzechy ani w tem, ani w przyszłem życiu nie będą odpuszczone“?

O. Byłoby bluźnierstwem utrzymywać, że Bóg jakiego grzechu przy szczerej pokucie odpuścić nie może; lecz ponieważ według wykładu Ojców św. i doświadczenia tacy z trudnością i rzadko do pokuty przychodzą, z tej przyczyny, że do pokuty trzeba łaski żalu, Duch św. daje im wprawdzie natchnienia i oświecenia, lecz oni bronią przystępu łasce boskiej do serca; więc w końcu stają się niegodnymi tej łaski, Bóg im ją odbiera, chociaż go o to proszą, i samochcąc lecą na wieczną zgubę. Stają się podobnymi

owym chorym, którzy wszystkie lekarstwa odrzucają i brać ich nie chcą; i dlatego mówimy, że są nieuleczeni, chociaż i oni mogą jeszcze przyjść do zdrowia. Więc też i o grzeszących przeciw Duchowi św. nie godzi się mówić, że dla nich już nie ma miłosierdzia ani pokuty, bo nie masz tak złego na świecie człowieka, mówi Augustyn św., o którym godziłoby się rozpaczać, albo za którym nie godziłoby się Pana Boga prosić. Gdyż i św. Szczepan za takie bluźnierce Ducha świętego a swoje mężobójce Pana Boga prosił.

I.

P. Które są grzechy przeciw Duchowi św.?

O. Zuchwałe czyli zbyteczne ufanie w miłosierdziu boskiem. To się dzieje trojakim sposobem: 1. gdy kto w nadziei miłosierdzia bożego grzeszy; 2. gdy kto grzeszy w nadziei, że się wyspowiada później przy końcu życia; 3. gdy kto takie sobie uroi mniemanie, że bez własnego starania i przyłożenia się może być zbawionym. Co do pierwszych, takich niestety jest wielu, którzy zabrnąwszy w grzechy np. pijaństwa, nieczystości i t. p. mówią sobie: zgrzeszyłem, ale Bóg zguby mojej nie chce, bo dobry i miłosierny jest, chociaż go obrażę, zmiłuje się nademną, łatwo mi odpuści, bo gdyby nie chciał odpuścić, nie byłby dobrym i miłosiernym. Kto tak myśli i mówi, ten gardzi i znieważa Boga ze samej złości, bo to djabelska rzecz jest nie chcieć się poprawić; ten zapomina, że Bóg jest oraz sprawiedliwym, więc niejako w połowę Boga wierzy, t. j. w miłosiernego, a nie w sprawiedliwego; ten za wiele sobie ufa, ale nie ma bojaźni Boga w sobie. Sądźcież sami, ażali godzien taki odpuszczenia? Wszak dlatego, że Bóg jest dobrym, i ty powinieneś być dobrym, a nie złym; że Bóg miłosiernym, więc należy wziąć się do pokuty i poprawy, a nie do grzechu. Sądźcież o synie, któryby dobrego ojca lżył, znieważał w nadziei, że ojciec mu odpuści, czy godzien byłby odpuszczenia? Podobnież i grzesznik, któremu samo miłosierdzie boże staje się do grzechu pobudką, jest niegodnym odpuszczenia. Przeto ostrzega Bóg przez Mędrca P. 54: „*Nie mów, zgrzeszyłem, i cóż mnie złego spotkało, bo Najwyższy jest cierpliwym oddawcą: nie bądź bez bojaźni dla popełnionego grzechu, nie przydawaj grzech do grzechu. Nie mów tak, że miłosierdzie Pana wielkie, mnogość moich grze-*

chów mi przebaczy. Bo On może się stać prędko gniewliwym, jak jest miłosiernym, i gniew Jego patrzy na grzesznika.“

Stwierdziło się to na królu *Amonie.* Ojciec jego Manasses czynił złe przed obliczem Pana i pobudził go do gniewu. Bóg zesłał nań różne utrapienia. W ucisku modlił się do Pana czyniąc szczerą pokutę. Bóg wysłuchał go, wybawił go z więzów i przebaczył mu grzechy. Syn jego Amon szedł w ślady ojca; przedsięwziął sobie popełniać wszystkie występki, co i ojciec, a dopiero na starość jak ojciec się nawrócić. Ale jak ciężko się oszukał! Po dwu leciech panowania od własnych sług został zamordowanym. Drudzy grzeszą mówiąc sobie: „cóż ztąd, że obrażę Boga? alboż nie ma sakramentu pokuty? pójdę do spowiedzi, otrzymam rozgrzeszenie i zgładzę moje grzechy.“ Ach! gdybyś się zastanowił nad tem, ile to rozgrzeszenie kosztowało Pana Jezusa? ile mąk okrutnych podjąć musiał Jezus, nim nam to rozgrzeszenie zjednał? Prawda, że sakrament pokuty ustanowiony jest na zgładzenie grzechów, ale nie w tym celu, abyśmy w tej nadziei grzeszyli. Tak bowiem grzeszyć znaczy tyle, jakbyś mówił: „skaleczę sobie nogę, bo są na to doktorowie, którzy mi tę ranę zagoić potrafią.“ Byłby to nierozum; tak samo i tamto. Kto cię zapewnił, że się wyspowiadasz przed śmiercią? A choćbyś się wyspowiadał, nie będzie to raczej świętokradzka spowiedź, nieszczera, obłudna? *Św. Bonawentura* wspomina o prebendarzu Gedeonie, który zresztą zdawał się być pobożnym, ale podlegał występkowi lubieżności, spuszczając się na spowiedź. Św. Franciszek, który go przedtem uzdrowił z wielkiej niemocy, upominał go gorąco, ale daremnie. Gdy z choroby powstawszy nie poprawił się, w nocy jednej dom się nad nim zapadł i tak w sprośnych grzechach zszedłszy, poszedł na wieczne potępienie.

Trzecie nareszcie zbytne ufanie jest: chcieć zbawienia, a nie chcieć się doń przyłożyć, pragnąć chwały, a nie zasługiwać na nią, nie chować przykazań. Po kacersku to jest rozumieć, że dosyć jest na samej wierze do zbawienia. Jest tyle, co chcieć latać bez skrzydeł, widzieć bez oczu, chcieć morze przebyć bez okrętu. Podobni owemu łotrowi obok Pana Jezusa, który mówił: „Jeśliś Syn Boży, zbaw nas.“ Ufajcie w miłosierdziu boskiem, ale ufajcie zbawiennie i pożytecznie. Miejcie przed oczyma dobroć boską, ale i sprawiedliwość. Miejcie ufność, ale przytem czyńcie to wszystko, co wam do zbawienia dopomódz może. Jeśli się wam, broń Boże! trafi kiedy wpaść w grzech jaki ciężki, nie wychodźcie z domu,

nie wzbudziwszy żalu z mocnem postanowieniem poprawy. Jeśli zaś natychmiast nie możecie uczynić spowiedzi, uczyńcie jak najrychlej. Tym sposobem zamkniecie wrota zbytecznej ufności i otwarte znajdziecie miłosierdzie boże.

II.

P. Co jest rozpacz o miłosierdziu bożem?

O. Jestto zwątpienie o łasce boskiej w dostąpieniu odpuszczenia grzechów i otrzymaniu żywota wiecznego.

Zdarza się często, że ktoś przez długie lata oddawał się np. grzechowi lubieżnemu, wstąpi nareszcie weń bojaźń boża, kruszy się serce i poprawia się. Ale ten sam zły duch, co mu przedtem podsuwał przed myśl łatwość odpuszczenia i zbyteczne ufanie w miłosierdziu bożem, widząc teraz, że mu się ofiara z rąk wyrywa, nasuwa mu przed oczy cały szereg najstraszniejszych zbrodni, aby go tem przestraszyć i wmówić w niego: „już ci nie pomoże pokuta, już nie przebłagasz Boga utraconego na wieki, Bóg ci już nie może odpuścić twoich licznych i wielkich grzechów, nie ma dla ciebie ratunku, odbierz sobie życie!“ — i ginie. Tak zginął Kain, tak Judasz i wielu innych. Niech nas Bóg zachowa od rozpaczy o miłosierdziu bożem. Boga Ducha św., samą dobroć i miłość, nazywać niemiłosiernym, to bluźnierstwo największe; utrzymywać, że Bóg Ojciec, który nas stworzył do chwały swojej, ten nas przeznaczył do piekła; że krew najśw. Syna boskiego za nas wylana nic nam nie pomoże; ach! to okropnie! A to najstraszniejsza, że taka rozpacz nie pozwala jąć się pokuty, bez której nie może być zbawienia! Inne grzechy w tem się życiu kończą; grzech rozpaczy i w piekle trwa, bo wszyscy potępieńcy zawsze rozpaczają i w tej rozpaczy wiecznie Boga nienawidzą i bluźnią. Niech nas Bóg zachowa od rozpaczy! Chociażbyś brcie popełniła największe zbrodnie, jako łotr na krzyżu, choćby grzechy twoje były liczne jak piasek w morzu, jak gwiazdy na niebie, a czerwone jak szkarłat, — nie rozpaczaj, nie mów, że ci Bóg nie może lub nie chce przebaczyć. „*Bo miłosierdzia Jego nie ma liczby, bo miłosierdzia Jego nie ma granic.*“ Choćbyś miał grzechy całego świata na sobie, spojrzyj na ukrzyżowanego Jezusa. „*On jest ubłaganiem za grzechy nasze.*“ I. Jań 2. Pomyśl sobie: jam wprawdzie wielki grzesznik, ale Chrystus umarł za mnie! Ale Matka Boska

jest ucieczką grzeszników, Ona mnie nie odtrąci, Ona się za mną wstawi do Syna swego, a Syn Boży błagać będzie Ojca zagniewanego! Ojciec nic nie odmówi Synowi, a Syn Matce! Bo większe jest miłosierdzie boskie, niżeli grzechy wszystkich ludzi. Tyś popełnił to, przez co powinienbyś być potępionym, ale Bóg nie utracił tego, przez co możesz być zbawionym. Nie mów: „bo ja nieraz obraziłem Boga! po tylu spowiedziach znowu wracałem do moich grzechów!“ Miej tysiące i miliony grzechów, byleś miał wolę już więcej nie grzeszenia. Bóg się nad tobą zlituje, bo miłosierdzie Jego nieprzebrane. Mówisz: „Straszne są sądy boskie!“ — Dobrze jest lękać się sądów boskich, ale źle, rozpaczać. Bo ten, który nas sądzić będzie, nakazał nam surowo, abyśmy ufności w nim nie tracili. „Ten tylko (mówi Augustyn św.) mógłby rozpaczać, który tyle zgrzeszyć może, ile Bóg nie może odpuścić“; a że to jest niepodobna, przeto żaden z ludzi grzesznych o swojem zbawieniu wątpić nie powinien, i gdyby się taki znalazł, ciężejby zgrzeszył rozpaczą, niżeli wszystkimi grzechami swymi.

P. Jak człowiek może dojść do rozpaczy?

O. Odpowiada na to *Bernard św.:* Odważenie się na grzech raz, drugi, trzeci, dziesiąty i dalej sprawuje nałóg; nałóg sprawuje niejako potrzebę grzeszenia; potrzeba grzeszenia sprawuje niepodobieństwo niegrzeszenia; to nareszcie rodzi rozpacz. I tak tu już zabrnie grzesznik, gdy na tym ostatnim stopniu swej zguby stanie, mając zatwardziałe serce, zaślepiony rozum, nie mając względu na dobroć Boga, ale uważając ciężkość grzechów swoich, a przytem czując ustawiczne wyrzuty sumienia, sam się swoim katem i tyranem staje, bo sobie życie odbiera. Taki był nieszczęśliwy koniec Judasza; mimo tylukrotnych przestróg i upomnień Pana Jezusa. Dawał mu Bóg łaskę, aby pokutował; on tą łaską wzgardził i wpadł w rozpacz. Czuwajmy więc nad sobą i rychło się dźwigajmy, abyśmy nie stanęli nad tą przepaścią, w której tylu znalazło zgubę swą. *„Któregokolwiek dnia usłyszymy głos Boży, nie zatwardzajmy serc naszych.“* Ps. 94, 8. Nie powołujmy się na to, że Chrystus łotrowi na krzyżu odpuścił, lecz pamiętajmy na słowa Augustyna św.: *„Jeden tylko łotr dostąpił w godzinę śmierci odpuszczenia, abyś nie rozpaczał; jeden tylko — abyś zbytecznie nie ufał.“*

Przykład. Proszono raz św. Franciszka Salezego, aby odwiedził zbrodniarza na śmierć skazanego, który się nie dał nakłonić do spowiedzi, sądząc, że zasłużył na piekło. „Mój bracie, rzekł do niego ze zwykłą sobie łagodnością, nie mógłbyś też stać się dzie-

dzicem nieba? Na to odrzekł: A gdzieżby Bóg przyjął mnie takiego wyrzutka ludzkości i tak wielkiego zbrodniarza? Pomodliwszy się święty Salezy mówił dalej: Powiedz mi, nie wolałbyś się też raczej oddać Bogu, niż djabłu? I owszem, odrzekł zbrodniarz, ale na co Bóg potrzebuje takiego złoczyńcę? — Właśnie dla takich, jak ty, zesłał Syna swego na świat; owszem jeszcze gorszych, jak np. za Judasza i krzyżowników; bo Chrystus przyszedł szukać grzeszników, a nie sprawiedliwych. Chciej mnie ojcze zapewnić, że to nie będzie zuchwalstwem, jeśli się ucieknę do miłosierdzia boskiego. Owszem przeciwnie byłoby zuchwalstwem o jego miłosierdziu wątpić, które przewyższa wszystkie grzechy. Wierz mi, mój synu! im większe nieprawości, tem większe jest miłosierdzie boskie. Nasza nędza jest podnóżkiem, na którem opiera się miłosierdzie boże. Ale Bóg mnie potępi, bo jest sprawiedliwy! Owszem, Bóg ci przebaczy, jeśli go o łaskę błagać będziesz, bo On jest miłosierny i przyobiecał miłosierdzie wszystkim serca skruszonego. Tą rozmową skłonił go Święty do szczerego pojednania się z Bogiem. Amen.

NAUKA LXXXIX.

O sprzeciwianiu się uznanej prawdzie. — O zazdrości braterskiej miłości.

P. Jak rozumieć trzeci grzech przeciw Duchowi św.?

O. 1) Człowiek nie może swoim rozumem przyjść do wiary, do poznania prawd wiecznych, bo te przechodzą pojęcie rozumu; do tego więc, aby wierzył, potrzeba pomocy niebieskiej. Dlatego też Chrystus wstępując na niebiosa rzekł do Apostołów: „*Duch św. nauczy was wszelkiej prawdy.*“ Jan 8. Bóg prowadzi ludzi różnemi drogami do poznania prawd wiecznych. Najprzód oświeca ich na rozumie, daje im dobre natchnienia, nakłania wolę do dobrego, użycza wewnętrznych łask, jako mówi Jan święty: „*On oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego.*“ Łaski te daje nietylko sprawiedliwym ale i grzesznym, samym nawet poganom, ży-

dom, odszczepieńcom. Szczęśliwy, kto się tej łaski Ducha świętego chwyta i z niej współpracując korzysta; ona niewiernego do wiary, a grzesznika nawraca do pokuty. Tak oświecił Bóg jednego poganina Genezyusza, który dla ubawienia cesarza Dyoklecyana wyśmiewał przed nim obrządki chrztu św. Lecz w chwili, kiedy go drugi kuglarz dla śmiechu ochrzcił, tknięty łaską bożą zaczął wołać: jestem chrześcijaninem! i poniósł śmierć męczeńską za Chrystusa. Lecz kto się tym natchnieniom Ducha świętego nie przez niewiadomość, ale jedynie ze złości sprzeciwia, gardzi dobrocią Ducha św. i ciężko grzeszy, staje się i nadal niegodnym tej łaski. Nieraz to Bóg i do waszego serca dawał zbawienne natchnienia, kiedy rozum wasz jasno poznawał jaką prawdę bożą; było to oświecenie Ducha św. Ileż to razy byliście w bliskiej do grzechu okazyi, iż was kto kusił do sprośnego grzechu; a tu was znienacka ogarnęła bojaźń boża, i nie zgrzeszyliście; byłato łaska boża, która was wstrzymała od grzechu, dlatego iżeście poszli za jej natchnieniem.

2. Prowadzi Bóg do poznania prawdy przez różne niepomyślne wypadki, albo jakie straszne na innych przykłady. Nieraz musieliście sami tego na sobie doświadczyć. I tak usłyszysz np., że ten lub ta nagle umarli, spadli ze strychu, kark sobie złamali, albo spadli z wozu pod koło, wóz zgruchotał ich; albo wiatr ich zły podwiał przy pracy na polu; lub w łóżku w nocy zasnęli i już się więcej nie przebudzili. Z tego przychodzi ci na myśl zbawienna uwaga: co temu dziś, to tobie jutro; radźże wcześnie o swojem zbawieniu, jeśliś w stanie grzechu; co z tobą będzie, jeśli cię nagła śmierć zaskoczy? Albo też natrafisz przypadkowo na pogrzeb i zapytasz: Kto umarł? powiedzą ci: był to gospodarz majętny, miał wszystkiego podostatkiem, wszystko musiał porzucić i rozstać się ze światem. Z tego przychodzi ci na myśl uwaga: Któż wie, jak prędko podobnie ze mną się stanie? Chwytaj się rychło tej myśli, bo to palec boży, a zabierz się szczerze do pracy na zbawienie duszy. Jeśli wzgardzisz wołaniem bożem, możesz kiedyś tego pożałować. — Taką myśl zbawienną powziął książę Gandyi *Franciszek Borgiasz,* gdy był wysłany od cesarza Karola Vgo, aby ciało zmarłej żony jego Izabeli do miasta Grenady sprowadził. Była to za życia najpiękniejsza niewiasta; lecz gdy przed spuszczeniem do grobu odkryto wieko trumny, a Franciszek ujrzał tę piękność od robactwa stoczoną, pomyślał sobie: Tyżeś to Izabelo, któraś wszystkich oczy do siebie wabiła? O! jak marne i znikome jest to, czem świat się chlubi i przynęca? Lepiej widzę słu-

żyć Bogu, niżeli tak zmiennemu światu.“ Porzucił majątki i honory, wstąpił do zakonu, a żyjąc w pokorze, ubóstwie i zaprzaniu siebie wkrótce po śmierci w poczet Świętych został wpisany.

3) Prowadzi Bóg ludzi do poznania prawdy przez kazania, słuchanie zbawiennych nauk, i ten jest pospolity sposób, którego Bóg używa do nawrócenia grzeszników. Tak czynił sam Chrystus Pan, tak też wysyłając swych apostołów na świat najprzód kazał im nauczać, i przyrównywał serce ludzkie do roli, a słowo boże do nasienia. Bo w czasie, gdy słowo boże do uszu pada, Duch św. daje oświecenie na rozumie, zapala wolę do dobrego, porusza serce, słodzi gorzkości, ułatwia trudności; gdy więc człowiek idzie za tem oświeceniem, zbłądzić nie może, bo idzie drogą pewną do zbawienia. Tym sposobem nawróciła się Magdalena, tym samym Mateusz celnik i wielu innych. Podobnie się z wami stać może; ani się spodziewacie, co przez słuchanie zbawiennych nauk łaska boża w sercach waszych sprawić może. Najlepszy dowód macie w czasie misyi, jak zbawienne pożytki odnoszą ci, którzy z całą uwagą słuchają słowa bożego; prawdziwie do podziwienia, jaka odmiana w tych ludziach w krótkim okazuje się nieraz czasie, iż porzucają zastarzałe grzechowe nałogi, powracają uczynione krzywdy, zaczynają inne prowadzić życie. Nie zaniedbujcież więc żadnej okazyi, gdziebyście mogli zdrowe słowo boże usłyszeć, a poznawszy prawdy boże imajcie się ich rychło, nie żywiąc w sercu żadnych wątpliwości, nie stawiając żadnego oporu.

4) Nareszcie do poznania prawdy prowadzi Bóg heretyków, odszczepieńców, żydów, bądźto dając im wewnętrzne natchnienia do porzucenia błędów swoich, że o swej wierze poczynają wątpić, prawdy szukać, dobre chrześcijańskie książki czytać, bądź też przez styczność z dobrymi katolikami, których dobrem życiem pobudzają się do przyjęcia wiary św. i z wielkiem zbudowaniem i pociechą do kościoła świętego katolickiego się nawracają. Przeciwnie grzeszą i nie będą mieć wymówki, jeśli poznali prawdę a sprzeciwiają się, nie z niewiadomości, ale z szczerej złości, jak owi zawzięci i pyszni faryzeusze za czasów Chrystusa, co widzieli na własne oczy jawne cuda Jego, jednak zamiast uwierzyć, jeszcze bluźnili Chrystusowi, nazywali kłamstwem; i dlatego mówił do nich Chrystus (Jan 9): *Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu, lecz teraz mówicie, że widzicie, grzech wasz zostawa.*“ Toż i św. Szczepan wołał do żydów: Dz. 6, 51. „*Twardego karku i serc nieobrzezanych! wyście się zawsze sprzeciwiali Duchowi św.*“ To zaś, co Paweł św. w liście

do żydów pisze (6, 6): „*Albowiem niepodobna jest, aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego, i uczestniki stali się Ducha św., a upadli, aby zaś byli odnowieni ku pokucie,*“ już się odnosi do owych niewdzięcznych chrześcijan-katolików, co się wiary św. jawnie wypierają słowem, albo się życiem jej zapierają; co przekręcają słowo boże i przykazania boże, mówiąc: „Nietrzeba to tak wszystko brać za prawdę, co księża nauczają.“ Ci wszyscy, co na kościół św. biją w swych książkach i pismach, lub którzy przez pychę, upór, dla majątku lub cielesności z wielkiem wiernych zgorszeniem ogłaszają się za bezwyznaniowych, przechodzą na żydów, lutrów i t. p. O! tacy nie mogą się wymawiać, że nie wiedzą, co czynią.

Pożytki. 1. Szanujcież wiarę św. jako najdroższy skarb wasz. Aczkolwiek jesteście ubodzy, wzgardzeni, ale przy wierze św. możecie być spokojni o wasze zbawienie. 2. Nie wdawajcie się w rozmowy z ludźmi bezbożnymi, książek zjadliwych, niepewnych, niemających poręczenia biskupiego nie kupujcie u kramarzy ani księgarzy, bo teraz djabeł wojuje kłamstwem, a kłamstwo szerzy przez złych ludzi, złe pisma i książki, bo chce was obedrzeć z wiary świętej. Niech was pouczy przykład pustelnika *Cyryaka,* który mieszkając na pustyni raz w modlitwie zatopiony ujrzał idących mimo jego celi Najśw. Maryę Pannę i św. Jana Apostoła i Ewangielistę. Przestraszony wybiegł z frasunkiem, pyta Najśw. Panny, czemu mija jego celkę nie pobłogosławiwszy mu. Odebrał odpowiedź: „Bo mój nieprzyjaciel jest w niej.“ Zdziwiony wraca do celi; przetrząsa wszystkie zakątki i nareszcie znajduje w wypożyczonej książce ukrytą inną książeczkę, którą napisał bluźniercza N. Maryi Panny Nestoryusz. Z oburzeniem zwrócił ją zwodzicielowi i kazał mu ją spalić.

P. Co znaczy: *Bliźniemu zazdrościć łaski Boskiej?*

O. Dwojaka jest zazdrość: jedna gdy się bliźniemu zazdrości dóbr doczesnych jako to: urody, majątku, sławy i t. p.; o tem było w nauce 86; druga jest to smutek, gdy się widzi bliźniego, że się rad garnie do pobożności, często się modli, spowiada, do komunii świętej przystępuje, posty zachowuje, grzechu się strzeże i krzywdy; z bliźnimi żyje w zgodzie i miłości; a że pobożny jest człowiek z łaski boskiej, a więc zazdrościć bliźniemu pobożności i dlatego go nienawidzić, jest to zazdrościć mu łaski bożej. Wielka to jest złość pospolita zazdrość dobra doczesnego; ale nierównie większa, zazdrościć dobra duchownego; to prawdziwie szatańska za-

zdrość, boć jeden szatan tylko ustawicznie pragnie, aby ludzie byli złymi, aby się kłócili, wadzili. Bo i za cóż zazdrośny nienawidzi bliźniego pobożnego? Co mu uczynił złego? Nic! Ze szczerej złości go nienawidzi, jak nienawidził Kain pobożnego brata Abla; jak faryzeusze nienawidzili Pana Jezusa; bo dobre uczynki są chwalebne, godne szacunku; zazdrośny tedy myśli sobie, że jest poniżonym przez dobre uczynki pobożnego. Nienawidzi go, bo mu przypomina, że i on powinien być pobożnym, więc pobożność bliźniego jest naganą życia zazdrośnego. Tak nienawidził brat św. Stanisława Kostkę i starał się różnymi sposobami odwieść go od życia świątobliwego, szydził z niego, bił go nielitościwie i dręczył. A jeśli się pobożny odwieść nie da, więc zazdrośny przed drugiemi go ohydza, aby się drudzy z niego naśmiewali, nazywa go świętoszkiem, nabożnisiem, faryzeuszem, szarpie gdzie może sławę jego i dla tego albo zmyśla na niego fałszywe grzechy, albo też dawniejsze jego grzechy (których on zaprzestał i które nie są wiadome wszystkim) umyślnie rozgłasza, aby go poniżył. Tak czynili faryzeusze z Panem Jezusem; patrząc na to, że w dzień święty uzdrawiał, mówili, że nie święci szabatu. Patrząc na to, jak z miłością przyjmował grzeszników, mówili, że ma z nimi spółeczność. Patrząc na cuda Jego mówili, że mocą belzebuba je czyni. Z tej zazdrości Pana Jezusa ukrzyżowali, a siebie na wieki zgubili. To też Bóg ciężej karze tych, co zazdroszczą bratu dobra duchownego, niżeli tych, co zazdroszczą doczesnego.

P. Jakie są środki przeciw temu?

O. Chociaż na zazdrość trudno o lekarstwo, jednakże podam niektóre sposoby, aby was uleczyć z tej piekielnej choroby. Pomnij bracie zazdrośny, jak wielce sobie tem szkodzisz, bo chcesz, aby Bóg nie dawał drugim łaski, więc sam się tej łaski niegodnym stawasz. Jeśli bliźni twój odbiera więcej darów, niżeli ty, ciesz się z tego i życz mu szczęścia; a korzystaj z łaski, jaką ci Bóg daje, a daje Bóg każdemu w obfitej mierze. Wszyscyśmy członkami mistycznego ciała Chrystusowego, kościoła, wszyscy wzajem pomagać mamy sobie do budowania bożego czyli do wzajemnego uświątobliwienia się, a komu więcej dano, ściślejszego też rachunku od niego żądać będą. Amen.

NAUKA XC.

O dwóch ostatnich grzechach przeciwko Duchowi św.

„Na zbawienne napomnienia zatwardziałe mieć serce“ znaczy, na żadne napomnienia i zbawienne rady, prośby i pogróżki kaznodziejów, spowiedników, przełożonych, przyjaciół nie dbać, na wewnętrzny głos sumienia nie baczyć, nie wstydzić się grzechów, owszem z nich się przechwalać, nie troszczyć się o to, co nas czeka po śmierci, a do tego jeszcze nienawidzić tych, co nam z miłości dobrze radzą. Takiego człowieka nie poprawiają ani dobrodziejstwa, ani nieszczęścia; a chociaż widzi innych ludzi żałujących i pokutujących za grzechy, nic go to nie obchodzi; owszem nieporuszony takim przykładem trwa w nieprawościach swoich. Nie Bóg jest tej zatwardziałości ściągającej potępienie przyczyną, lecz grzesznik gardzący łaskami bożemi. Słuszna też, że Bóg nareszcie ujmuje mu swej łaski, bez której nikt się ani nawrócić ani pokutować nie może. Więc nie Bóg winien jest zguby grzesznika, bo On chce wszystkich zbawić; nie łaska winna, bo każdemu daje ją Bóg dostatecznie, lecz zaślepiony, co łaskę od siebie odpycha, zbawionym być nie chce. Ba nawet jeszcze i wtenczas, gdy człowiek serce swoje zatwardza, Bóg go całkowicie nie porzuca; owszem ofiarowuje mu swe łaski; lecz gdy człowiek z grzechu w grzech wpada i tem łaski udaremnia, Bóg na ukaranie złości jego albo mu skraca życia, albo dopuszcza, że sposobu do pokuty mieć nie będzie. Tak Bóg postępuje sobie z grzesznikiem zatwardziałego serca, jak lekarz z chorym odrzucającym lekarstwa; opuszcza go i chory umiera, a jednak nikt nie powie, że lekarz albo lekarstwa były śmierci jego przyczyną, jeno sam chory. Jeśli więc Bóg łask swoich grzesznikowi ujmuje, wtedy serce jego jak żelazo wyjęte z ognia twardnieje, ani się żadnem nabożeństwem nie zmiękczy, ani kazaniem nie poprawi, i owszem w największych uciskach gorszem się staje. Takim był Farao król Egiptu; Bóg mu rozkazał, aby wypuścił lud żydowski z niewoli egipskiej; a on tego nie uczynił; groził mu karami, a on nie słuchał; zesłał nareszcie dziesięć srogich plag jednę po drugiej na cały Egipt; a jednak nie uległ woli boskiej; dotknął go Bóg boleśnie, bo mu syn pierworodny

umarł; zmiękł na chwilę i wypuścił żydów, ale wnet pognał za nimi z wojskiem i za karę zatwardziałości został w morzu z całem wojskiem zatopiony. Podobnie było za czasów Noego; Bóg upominał do pokuty, przez 120 lat wołał Noe, że przyjdzie potop i budował arkę; zatwardziały lud trwał przy grzechach i wszystek wyginął. Trzeci przykład mamy w żywocie św. Franciszka Borgiasza. Tego przywołano do zaciętego grzesznika nie chcącego się spowiadać, ani do Boga nawrócić. Chcąc święty pozyskać jego duszę, przedkładał mu miłosierdzie boże, stawiał przed oczy przykłady Dyzmy, Magdaleny i innych nawróconych grzeszników, odwodził od rozpaczy, pobudzał do nadziei, pokazywał zasługi męki Jezusowej; ale darmo. Nie mając już środka innego, ukląkł i gorąco się modlił w ten sposób: „Panie! zmiłuj się nad tą duszą krwią twoją odkupioną. Niech ta krew dla niej wylana nie ginie.“ „Wiedz o tem, rzecze mu Pan Jezus, Franciszku, że ja nie chcę zguby tej duszy; wróć się jeszcze do tego grzesznika i upewnij go imieniem mojem, że mu grzechy odpuszczę i do łaski przyjmę, byleby się upamiętał. Oto ja sam do niego idę, zastaniesz mnie tam w postaci lekarza, będę miękczył wraz z tobą to zakamieniałe serce.“ Wstawszy z modlitwy Franciszek idzie do owego zatwardziałego grzesznika, zastaje przy łóżku jego w postaci lekarza samego Chrystusa. Namawiają go do pokuty i żalu za grzechy, żeby przynajmniej westchnął serdecznie do Boga, łzami się zalał, w piersi się uderzył mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Darmo; on tego nie słucha, uszy zatula. Franciszek trzymając krucyfiks mówi: „Wejrzyj grzeszniku na ten obraz Zbawiciela twego; oto ręce wyciąga ku tobie na znak, że cię do łaski przyjąć gotów. Serce ma otwarte pełne miłosierdzia.“ Ale ten odwrócił się od niego mówiąc: „Idź mi precz z tym Jezusem, nie chcę go.“ Na te słowa ukrzyżowany Jezus oderwał rękę od krzyża i nabrawszy krwi z boku swego, rzucił na twarz nieszczęśliwego, mówiąc: „Niechże ci krew moja będzie na potępienie! A on z wielkiem przekleństwem i bluźnierstwem nieszczęśliwą wyzionął duszę. Uważcie, do czego prowadzi zakamieniałość serca. Ta kara jest ze wszystkich kar na świecie największą; bo tu już Bóg nie karze, aby się grzesznik upamiętał, ale aby pomścił zniewagi sobie wyrządzone. Z tego, coście słyszeli, poznacie, że zawsze człowiek źle czyni, kiedy grzeszy, ale powracając do grzechu nierównie więcej duszy szkodzi, bo powoli zatwardza serce, traci wstręt do grzechu i śmiało się nań odważa. Sumienie, które go po pierwszym upadku strofowało, po drugim

i następnych usypia, a grzesznik pije nieprawość jak wodę; przeto strzeżcie się powrotu do grzechu. Czas przez Boga użyczony, to czas zbawienia waszego; więc gdy te słowa boskie słyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, bo po takiem zatwardzeniu idzie zguba i kara wieczna, od której zachowaj nas Boże!

P. Co się rozumie przez rozmyślne odkładanie pokuty aż do śmierci?

O. Rozumie się przez to zaślepienie człowieka, który chociaż wie, że grzeszy, przecież poprawić się i pokutować nie chce, łudząc się nadzieją, że na to będzie czas przy schyłku życia. Taki grzesznik gorszy od poprzedzającego; bo kto na zbawienne napomnienia zatwardziałe ma serce, ten może przecież kiedy się nawróci, ale kto rozmyślnie w niepokucie żyje, ten się poprawić nie chce i nie myśli. Ten grzech rodzi się zwykle z pierwszego, to jest ze zbytecznego zaufania w miłosierdziu boskiem, że człowiek nie chce pokuty czynić wtenczas, kiedy Bóg chce, tylko wtenczas, kiedy mu się podoba; uroiwszy sobie, że i w ostatnim zgonie życia znajdzie u Boga miłosierdzie i dostąpi grzechów odpuszczenia. W jawne więc niebezpieczeństwo wiecznej zguby ci nieszczęśni się podają, bo chcą w niełasce u Boga zostawać przez całe życie, a dopiero przy śmierci przebłagać Boga, najczęściej się też zawodzą; jak mówi pismo święte na trzech miejscach: „*nadzieja bezbożnych zginie.*“

I na czemże to opierają swoją nadzieję? Oto mówią: „że się wyspowiadają przy śmierci, że się wyspowiadają dobrze, że będą zbawieni.“ O jak fałszywe i całkiem niepewne są ich nadzieje, prawdziwie do nich stosują się słowa mędrca Pańskiego 28, 26: „*Kto ufa w sercu swojem, głupi jest; ale kto mądrze sobie postępuje, ten zbawion będzie.*“

Mówisz, że się wyspowiadasz przy śmierci! A któż ci może dać pewność, że się przy śmierci spowiadać będziesz? Któż wie, ażali cię śmierć nagle nie zaskoczy, czy gdzie nie utoniesz, albo karku nie skręcisz, albo tknięty apopleksyą, albo piorunem uderzony nie umrzesz? O jak wielu ta nadzieja omyliła! Niech ci posłuży przykład, jaki opisuje *Lobecyusz* o bogaczu, nazwiskiem Rychard Hautomus, który nie chciał pokutować prędzej, ażby był bliski śmierci, i w tym zamiarze utrzymywał u siebie dwóch kapłanów, chcąc aby obydwa o jednym czasie z domu nie wychodzili, ale zawsze jeden z nich w domu zostawał, aby przez niego mógł

być rozgrzeszony; tymczasem dano znać w nocy, że najechano jego rolę; wybiegł tedy z domu, chcąc najezdników spędzić, i zabity bez spowiedzi umarł r. 1592. Lecz dajmy na to, chociażbyś bracie, tak zwlekający pokutę, miał kapłana przy śmierci, sądzisz, że twoja spowiedź będzie dobrą? Alboż nie wiesz, że aby spowiedź była dobrą, potrzeba wyznać *dokładnie* wszystkie grzechy, wzbudzić dobrowolnie żal szczery za grzechy z mocnem przedsięwzięciem Boga więcej nie obrażać. Będzieszże w stanie zdobyć się na to w dzień śmierci? A wiesz ty, co to jest dzień śmierci? Jest to dzień bólów nieznośnych na ciele i na duszy. Na ciele dla wielkich mdłości, konwulsyi, gorączki; na duszy dla grzechów i złego sumienia. Wonczas jest dusza zewsząd ściśniona dla bojaźni i trwogi, gdy sobie chory żywo stawi śmierć nad sobą stojącą, a po śmierci sąd nieochybny i ową wieczność niezmienną. Dzień śmierci, to dzień potyczki z duchami piekielnymi, to straszny termin. Jest to dzień obrachunku z Bogiem, z tego wszystkiego trzeba się sprawić, co się za życia myślało, mówiło, czyniło. I w ten to dzień bólu i trwogi będzieszże mógł zebrać całą przytomność umysłu do uczynienia dokładnej spowiedzi, będzieszże w stanie zdobyć się na żal serdeczny, kiedy ten żal to łaska Ducha świętego, a tyś tą łaską przez całe życie tylekrotnie wzgardził, daż ci Bóg ją w godzinę śmierci? O jak niebezpieczna, na tak omylnej budować nadziei! *Bo nadzieja bezbożnych zaginie,* mówi pismo święte. Przyp. 10, 28. Więc zkąd, pytam się, możesz się spodziewać, że tak umierając będziesz zbawionym, skoro ta pokuta, dajmy na to że będzie, ale będzie pod naciskiem strachu, z przymusu, a nie z miłości ku Bogu. Przecież wiesz, że przez całe życie służyć mamy Bogu i zarabiać na żywot wieczny; jakimże prawem spodziewasz się w jednej chwili naprawić złe długich lat i zasłużyć na niebo? Słusznie o tem wątpić można. Ztąd też rzekł *święty Hieronim* „ledwie jeden na stu tysięcy ludzi, których złe było życie, zasługuje na odpuszczenie od Boga". A *Bernard święty* mówi: „Przeczytałem całe pismo święte od początku świata, to jest przez cztery tysiące lat i dalej, a jednegom nie znalazł, któryby przy końcu życia pokutując, zbawienia dostąpił, prócz łotra na krzyżu; bo się to sprawiedliwym sądem Boga dzieje, że grzesznik, co przez całe życie zapominał o Bogu, umierając zapomina o sobie". Nauczamy wprawdzie i zachęcamy, że i w takim wypadku, gdy kto nagle zaskoczony śmiercią utraci przytomność i mowę, jednak na zapytanie kapłana, czy żałuje za grzechy, skoro da jaki znak skruchy, odpuszczenie grzechów dać mu należy. Ba,

nawet i wtenczas, kiedy przy śmierci żadną miarą kapłana mieć nie można, nie trzeba tracić nadziei zbawienia, ale mocny żal w sercu wzbudziwszy mówić często: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Słysząc to nie jeden sobie myśli, że to podobno najłatwiejsza będzie sprawa, nie spowiadając się tym sposobem przemycić się do nieba! Jest to furtka dla sprawiedliwie żyjących tak zaskoczonych, ale nie dla tych, co pokutę odkładają aż do śmierci. Mówisz: Bóg miłosierny! wszak łotrowi dobremu w godzinę śmierci odpuścił! Ale słuchaj, co mówi na to św. Augustyn: „Jeden tylko łotr tak dostąpił rozgrzeszenia, abyś nie rozpaczał; lecz tylko jeden łotr, abyś zbytecznie nie ufał!“ Ty mi tylko jeden przytaczasz przykład, a ja ci przytoczę nieprzeliczone tych, których ta nadzieja zawiodła. Gdybyś widział, że w którym zapowietrzonym domu wszyscy wymarli, jeden tylko ocalał, czybyś tam chciał mieszkać? Oto posłuchaj; co czytamy o pewnym, który sobie tuszył, że trzema słowy miał duszę swą zbawić, mówiąc: „Boże, zmiłuj się!“ lecz inaczej się stało, bo czasu jednego jadąc konno przez most, gdy koń zląkłszy się, z mostu w wodę z nim leciał, wymówił trzy słowa, ale bardzo odmienne: „Weźcie wszystko djabli!“ i tak zginął wiecznie. Bójcież się grzesznicy tych pogróżek i skoro usłyszycie głos boży, nie odwlekajcie pokuty, lecz słuchajcie głosu Zbawiciela: „*Póki macie dzień, chodźcie* (Jan 12, 35) — *póki światło łaski Boga macie, imajcie się pokuty* rychłej — bez odwłoki, szczerej — bez obłudy, statecznej — bez powrotu; nie gaście światła tego, nie zasmucajcie Ducha świętego, żeby was ciemności nie ogarnęły i nie pogrążyły w przepaść wiekuistą, gdzie pokuta wieczna — ale nie pożyteczna, od czego niech nas Bóg dobrotliwy zachowa. Amen.

NAUKA XCI.

O grzechach o pomstę do nieba wołających.

Są cztery grzechy, które dla szczególnej swej wielkości i szkaradności w szczególny też sposób sprawiedliwość Boga do kary wyzywają i niejako o pomstę do nieba wołają, ztąd też rzadko kiedy pozostają w ukryciu, lecz na jaw wychodzą, i już tu na ziemi

Bóg je surowo chłoszcze. Grzechy te są: rozmyślne zabójstwo, grzech niemy czyli sodomski, uciemiężenie wdów, ubogich i sierot, zatrzymanie zapłaty najemnikom i czeladzi. Kto dłuższy czas popełniał grzechy przeciw Duchowi świętemu, tego zły duch wprowadza w grzechy o pomstę do nieba wołające.

P. Co jest rozmyślne zabójstwo?

O. Rozmyślne zabójstwo jest, jeśli się bliźniego z rozwagą życia pozbawia. Już w nauce o V. przykazaniu złość tej szkaradnej zbrodni była wykazaną, dlatego przypominam tylko, iż morderca grzeszy ciężko przeciw Bogu — targając się na prawa Jego; przeciw bliźniemu — bo mu odbiera życie, największy skarb na ziemi; czyni mu szkodę niepowetowaną; grzeszy przeciw towarzystwu ludzkiemu — pozbawiając je członka, nareszcie przeciw rodzicom, małżonce lub dzieciom itp. — wydzierając im tego, którego miłowali i który był im bardzo potrzebnym. Że podobne zabójstwo jak Kaimowe, woła o pomstę do nieba, dowodem tego pismo św.: *„Coś uczynił? wołał Bóg na Kaima. Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklęty na ziemi; gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich, tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi“*. Gen. 4, 9. Oto nieochybna kara zbójcy; nie ma nigdzie spokoju, bo mu sumienie robi wyrzuty, aż nareszcie wpadnie w ręce sprawiedliwości i *kto krew przelewał, tego krew przelaną będzie*, Gen. 9, 6; albo od pioruna zabity, lub na szubienicy powieszony w czarnej rozpaczy ginie, ktokolwiek jawne lub skryte zabójstwo popełnił, jeśli się szczerze do Boga nie nawróci.

P. Co przez grzech niemy, czyli sodomski rozumieć?

O. Jest to tak szkaradny i okropny grzech nieczystości między osobami tej samej płci, lub różnej przeciw naturze popełniony, że o nim bez słusznej przyczyny mówić, a tem mniej bliżej go opisywać się nie godzi; nazywa się też niemym z tej przyczyny, jak też dlatego, ponieważ ci, którzy się go dopuszczają, zazwyczaj przy spowiedzi oniemieją, czyli że go zwykle tają. Sodomski się zowie dlatego, ponieważ najwięcej w Sodomie i okolicznych miastach panował. O tym wypadku pisze Paweł św. I. Rzym. 26: *„Podał je Bóg pożądliwościom serca ich ku nieczystości, aby między sobą ciała swe sromocili; bo niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone w owo używanie, które jest przeciw przyrodzeniu. Także i mężczyźni zapalili się w swych żądzach wzajemnie jeden ku drugiemu, mężczyzna z mężczyzną sromotę płodząc“*. O tym grzechu mówi pismo święte Gen. 18, 20: *„Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich zbytnie ociężał“*.

I dla tej przyczyny ogniem z nieba te miasta są pokarane, a cała okolica, dawniej piękna i urodzajna, zamieniła się w śmierdzące jezioro, zwane „martwem morzem“. O takich święty Chryzostom mówi: „O wy głupsi niż nieme stworzenia, niż psi niewstydliwsi; nigdy się bowiem te tak z sobą nie schodzą, ale zna swoje granice przyrodzenie; wy zaś rodzaj wasz bezecniejszy nad rodzaj niemego stworzenia uczyniliście“. Straszny wypadek kary bożej za ten grzech wydarzył się w Hiszpanii w czasie kazania *świętego Wincentego Fereryusza* w sam wielki czwartek z wieczora, gdzie dwaj młodzieńcy niecnotliwi, zapaleni nieporządną ku sobie chucią, na węgiel spalili się wobec całego ludu jakby jaki stos drzewa. (Mehler 386). Ztąd weźcie naukę osobliwie młodzieńcy chrześcijańscy, abyście się Boga bali, a nigdy w największej nawet skrytości nic takiego nie czynili, czegobyście się wstydzić musieli wobec uczciwych ludzi.

P. Jak się zowie trzeci grzech, wołający o pomstę do nieba?

O. Jest: „*Uciemiężenie ubogich, wdów i sierot*“.

Przez to rozumieją się różne pokrzywdzenia i uciski, wyrządzone ludziom ubogim, albo takim, którzy nie umieją lub nie mają odwagi bronić się od napaści. Jeżeli bogaty handlarz zakupuje zewsząd zboże tak, że ludzie potrzebni nie mogą gdzieindziej kupić, tylko u niego, on zaś bardzo drogo im sprzedaje, winnym się staje tego grzechu, bo ubodzy przez to wpadają w nędzę, a najbiedniejsi cierpią głód lub nawet z głodu umierają. Przeto mówi pismo święte: „*Nie odwracaj oczu twoich od ubogiego, abyś mu nie dał przyczyny potajemnie się użalać na cię, bo modlitwę jego wysłucha Bóg*“. Deut, 15.

Co do wdów i sierot, taki Bóg wydał wyrok: „*Wdowie i sierocie nie uczynisz żadnej niesprawiedliwości; jeśli ich obrazisz, wołać będą do mnie, a ja wysłucham wołania ich, wzruszy się gniew mój i pobiję was mieczem, a żony wasze wdowami zostaną, a dzieci wasze sierotami*“. Exod. 22. „*Przeklęty, kto prawo sieroty przekręca*“ 5 Mojż. A przeto biada wam *opiekunowie,* coście osiedli sierocińskie role, sami się tuczycie, a sieroty albo porozpychaliście po służbach, albo usechają z głodu; płacz i wzdychanie ich padnie ołowiem na duszę waszą. Biada wam *lichwiarze,* co sierocieńskie trzymacie pieniądze, a procenta sami pożeracie. Co po śmierci męża za mizerny dług bez miłosierdzia grabicie wdowy nie mające obrony innej, jeno w żalu, płaczu i w Bogu. Biada wam wójcia, sędziowie, co wdowom i sierotom nie czynicie sprawiedliwości i stajecie po stro-

nie ciemiężycieli; biada wam adwokaci chłopscy, którzy poduszczacie do niesprawiedliwych procesów przeciwko sierotom i wdowom, żydom procesa zaprzedajecie, a sami korzystacie! Biada wam, co się zdziwiacie nad sierotami waszych rodzonych braci, lub co się niesprawiedliwie prawujecie z sierotami! Bóg wam tego nie puści bezkarnie. Niech wam będzie przestrogą straszny przykład króla Achaba i Jezabeli, którzy niesprawiedliwie wydarli winnicę Nabotowi i za to zostali zabici, a psy ich krew lizały. Udzielajmy zatem ubogim w miarę naszej możności, wspierajmy opuszczone wdowy radą i czynem; sierotom zastąpmy miejsce ojca i matki pomni na słowa świętego Jakuba 1, 27: „*Nabożeństwo czyste i niepokalane Bogu, jest, nawiedzać sieroty i wdowy w uciskach ich*“; a Bóg będzie hojną nagrodą naszą.

P. Jak się zowie czwarty grzech, wołający o pomstę do nieba?

O. „*Zatrzymanie zasłużonej zapłaty sługom, najemnikom i robotnikom i ukrzywdzenie tychże*“.

Przez robotników i najemników rozumieją się tu słudzy, rzemieślnicy i wszyscy inni, co muszą żyć z pracy rąk, z dziennego zarobku. Kradzież i oszukaństwo jest zawsze grzechem przeciw siódmemu przykazaniu boskiemu; ale sługom, najemnikom, rzemieślnikom zasłużoną zapłatę zatrzymywać, albo im urywać, umniejszać, jak się to zwykło przytrafiać przy robocie na kolejach, lub innym dozorcom, ekonomom, wiernikom, gospodarzom i t. p. jest to więcej niż kradzież, jest grzechem o pomstę do Boga wołającym; bo ci ludzie w pocie czoła krwawo pracują, nakładają zdrowiem swojem; kto więc im robi taką krzywdę, życie ich na szwank naraża. Dlatego stoi w piśmie świętem: „*Umówisz robotnika za pewną zapłatę, oddasz mu ją tego dnia przed zejściem słońca, bo ubogi jest, i ztąd żywi duszę swą; aby nie wołał przeciwko tobie do Pana Boga*“. Deut. 24, 14. Toż w księdze Tobiasza 4, 15: „*Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostanie*“. „*Bo kto odejmuje bliźniemu jego chleb z potu, grzeszy tak ciężko, jak gdyby go zabił. Kto wylewa krew i oszukiwa w zapłacie robotnika, bratem sobie są*“; (Ekkl. 34, 26) bo ten pot, co na cię robił, to krew jego. To też Jakób święty 5, 4. woła: „*Biada wam bogacze; oto zapłata robotników waszych, którzy żęli pola wasze, zatrzymana woła, a wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów*“. To też i Pan Jezus upomina: „*Godzien jest robotnik swojej zapłaty, swego pokarmu.*“ Mat. 10, 10. A Paweł święty Ef. 6, 9. upomina: „*I wy panowie okazujcie sługom waszym,*

co jest prawem i słusznem, wiedząc, że wy także macie Pana w niebie", który obydwóch was, pana i sługę, sądzić będzie. Lecz i słudzy wiedzieć powinni, że jeśli przed umówionym czasem bez słusznej przyczyny służbę porzucają, podobnie najemnicy i rzemieślnicy, jeżeli nieuczciwie robili, więc zapłaty albo całkiem nie zasłużyli, lub nie takiej o jaką się umówili. Wtedy grzechu nie mają panowie i gospodarze, jeżeli zapłatę umniejszają i tylko sobie winę przypisywać winni, bo napisane jest: „*Kto nie chce robić, jeść ten nie powinien*". II Tes. 3, 10. „*W pocie czoła pracować będziesz*", przykazał Pan Bóg pierwszym ludziom po ich upadku.

Przykład smutny zatrzymania zapłaty zdarzył się w połowie dziesiątego wieku we Flandryi u hrabiego *Lideryka*. Gdy pewnego razu syn jego najstarszy *Jozeramnus* na podwórzu przed zwodzonym mostem zamkowym bawił się z braćmi, przyniosła uboga nędzna wdowa koszyk owoców zebranych w swym ogródku, także kilka sztuk bawidełek ręką własną zrobionych, żądając małej zapłaty, aby swoim dzieciom jaką taką pomoc przyniosła, bo była wielka drożyzna i głód. Panicz kupił to wszystko od niej, a nie mając przy sobie pieniędzy, kazał jej chwilkę zaczekać, aż powróci z pieniędzmi. Tymczasem pobiegłszy do zamku, zatrzymał się, rozdzielając wśród żartów owoce pomiędzy panny służące swej matki, tak, że zapomniał o ubogiej przed mostem stojącej. Smutno spoglądała uboga ku zamkowi, rychło panicz powróci; w pamięci tkwiły jej dwoje dzieciąt pozostałych w chacie, wyzierających matki i chleba, aż nareszcie noc ją zaszła i bez niczego musiała odejść do domu. Zgłodniała i osłabiona gdy wstąpiła w progi chaty swojej, ujrzała swoje biedne dziecięta umarłe z głodu. Przepędziwszy noc w gorzkich łzach i głośnem narzekaniu, o świtaniu wzięła ciała obydwóch chłopców na swoje ramiona i poszła do zamku, żądając usilnie, aby ją przypuszczono przed oblicze hrabiego. A gdy ją przypuszczono, upadła mu do nóg, mówiąc: „Jeśliś prawdziwym księciem Flandryi, musisz dzisiaj surowy wyrok wydać, nie oglądając się na osobę, zadając gwałt ojcowskiemu sercu". Wtedy rzecz całą opowiedziała; zdziwiony hrabia zbadawszy rzecz dokładnie i przesłuchawszy syna swego, udał się cichaczem do Tournai, przedłożył wypadek, nie wymieniając nazwiska sędziom, i żądał wyroku sądowego. Sędziowie osądzili, że młodzieniec stał się winnym śmierci tych dzieci i zasłużył na utratę życia swego; z bólem serca hrabia kazał ściąć syna swego.

Zaprawdę bardzo surowa kara; lecz służy nam za dowód, jak surowo Bóg karze tych, którzy zasłużoną zapłatę zatrzymują lub ubogich krzywdzą, a to z przyczyny, że taka nieuczciwość często, jak w opowiedzianym wypadku, najsmutniejsze za sobą pociąga skutki. Amen.

NAUKA XCII.

O pierwszych pięciu cudzych grzechach.

P. Co są cudze grzechy?

O. Trzecim źródłem grzechów jest, jak wam już wiadomo, zły świat czyli źli ludzie, synami tego świata nazwani, ponieważ światowe rzeczy, t. j. dostojeństwa, majętności i rozkosze miłują i do nich są przywiązani. Ci więc źli ludzie, jakby narzędzia i pomocniki szatana, stają się bliźnim przyczyną i powodem do grzechów to złym przykładem, to namową, rozkazem, radą i innymi sposobami; czyli jednem słowem, dają drugim zgorszenie. Jeśli więc kto z naszej winy, z przyczyny naszego wpływu popełni grzech, to chociażbyśmy go sami nie popełnili, jesteśmy jednak współwinnymi, a częstokroć ważniejszymi od tych, co zgrzeszyli; bo gdybyśmy nie byli dali bodźca i powodu do grzechu, nie byliby go inni popełnili. Grzechy cudze więc są te, które bliźni z naszej winy popełniają, za które zatem my przed Bogiem odpowiemy. Co innego jest, jeżeliś np. dał komu jałmużnę, a on się za nią upił, nie jest to twoją winą, bo dać jałmużnę jest obowiązkiem. O! ileż to złego dzieje się z przyczyny drugich, którzy sobie tego ani za grzech nie poczytują, ani się tych grzechów spowiadają, tem zagłuszając swe sumienie, że oni ich nie popełnili.

P. Jak zwyciężać pokusy świata?

O. Czuwaniem nad swemi skłonnościami, unikaniem złych towarzystw, niebraniem zgorszenia i gorącą modlitwą.

P. Ile jest grzechów cudzych?

O. Jest dziewięć: I. *Do grzechu radzić.* Tego grzechu stają się winnymi, którzy np. w chorobie ludzi lub zwierząt radzą używać zabobonnych środków (leków), albo którzy młodych ludzi i dzieci

z djabelskiej złośliwości uczą grzechu, na któryby sami nigdy nie byli przyszli. Albo też trafi się, że ktoś zamyśla co złego uczynić, lecz waha się jeszcze, nie ma śmiałości, a drugi radzi mu, aby śmiało się na to odważył. Daleko mniej złego byłoby na świecie, gdyby nie było tyle złych doradzców. Ażaliż byłby się odważył Achab na zabicie niewinnego Nabota, gdyby nie rada nieuczciwa żony Jezabeli? Byłżeby niewinny święty Jan Chrzciciel postradał życie, gdyby nie złośliwa i mściwa rada rozwiozłej Herodyady? Komuż niewiadoma owa rada Kaifasza, jaką dał żydom, mówiąc: „*Wy nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął?*“ Jan. 11, 50. Kto popchnął króla Roboama do przeciągania ludu podatkami, jeśli nie zausznicy i źli doradcy? Jednakże w tych samych przykładach widzimy oraz, że kara boska rychło ich dosięgła, jak mówi pismo święte: „*Kto daje złą radę, na tego spadnie ona sama*“. (Ekkl. 27). „*Usta złego doradcy, to usta szatana*“. Św. Bonawentura. Bo Jezabelę okrutnie zabito, a psy krew jej lizały. Owa Herodyada wraz z królem nędznie życie skończyła, a córce lud głowę odciął. Kaifasz po kilku latach tak był mocno od czarta trapiony, że z rozpaczy życie sobie odebrał. Strzeżcie się więc, aby na was nie przyszło złe za wasze złe doradzanie, osobliwie kobiety, co to innym radzicie, aby przy połogu gorzałkę piły; swaszki, co doradzacie na weselach, aby iść do karczmy na tańce i t. p.

II. Innym grzeszyć kazać.

Tego grzechu dopuszczają się ci, którzy innym słowami lub znakami dają rozkaz, aby co złego popełnili. Tu należą owi rodzice, gospodarze, co swym dzieciom lub sługom każą chodzić do cudzego lasu po gałęzie, na cudzą łąkę po trawę, na cudze pola po snopki, do cudzego sadu po jabłka lub gruszki i t. p. Rozkazujący grzeszą ciężej, niżeli doradzający, bo rozkaz bardziej do grzechu pobudza, niż rada. Grzeszą kupcy, co każą swym czeladnikom, aby zły towar sprzedawali za dobry, złym łokciem mierzyli; gospodarze, którzy każą czeladzi we święto robić lub furmanić; mocarze, którzy każą niesprawiedliwą wojnę prowadzić i ludzi mordować. Tak grzeszył Dawid, kiedy złą żądzą do żony Uryasza zapalony, napisał list do Joaba hetmana z rozkazem: „Postawcie Uryasza na czele wojny, gdzie najtęższa bitwa, a opuśćcie go, aby zabity zginął“. Co się też tak stało. A lubo Dawid sam go nie

zabił, jednak rozkazem był przyczyną jego śmierci. 2. Król. 11. Heród kazał niemowlęta w Betleem i w okolicy wyrżnąć.

Wy wszyscy, którzy niegodziwe dajecie rozkazy, ciężko za to odpowiecie przed Bogiem; wy zaś dzieci i słudzy mówcie w takim razie: „Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi“.

III. Zezwalać na cudze grzechy czyli przystawać na złe.

Tego grzechu stają się winnymi rodzice, dający wyraźne lub milczące pozwolenie córkom na nocne karczemne tańce, albo też znakami lub słowami zadowolenie swoje okazują, albo przynajmniej nie oburzają się, gdy dzieci lub słudzy cudze rzeczy do domu przynoszą; podobnież którzy sami się tym grzechem brzydzą, jednak dla bojaźni lub podchlebstwa nań zezwalają, np. wójcia na karczemne muzyki; leśni, co sami nie kradną, ale pozwalają drugim kraść z lasu pańskiego, i nie wzbraniają im, aby się im nie narazili. Grzeszą ci, co chociaż sami nie obmawiają, a jednak nic nie mówią, gdy drudzy przy nich obmawiają; co sami w nieczystości się nie kalają, ale listy od lubieżników zanoszą, albo drugim osoby do grzechu wyszukują; grzeszy mąż zezwalający na grzech żony z inną osobą dla zysku lub względów i t. p. Tak zgrzeszył *Piłat*, zezwalając z bojaźni przed cesarzem na ukrzyżowanie niewinnego Jezusa; choć sobie ręce umył i powiedział: jestem niewinny krwi Jezusa. Tak *Szaweł* zezwolił na ukamienowanie św. Szczepana, strzegąc szaty kamienujących; Dz. 8, 49. *Aaron* zezwolił żydom na ulanie cielca. Strzeżmy się zezwalać na grzech, pamiętając na upomnienie świętego Pawła, Rom. 1: „*godni są śmierci nietylko, którzy takowe rzeczy czynią, ale też, którzy czyniącym zezwalają*“.

IV. Pobudzać innych do grzechu.

Ten grzech popełniają ci, którzy słowem, pismem, czynem, ogólnie złym przykładem są innym pobudką do grzechu; dają zgorszenie. I tak w młodzieży można obudzić nieczyste myśli i żądze przez plugawe mowy i piosnki, przez rozwiązłe żarty i gesta, nieskromne obrazy, książki, malowidła, nieprzyzwoite ubiory i stroje; dalej namowy, obietnice, groźby. Niejeden w grze i napoju nie przebrałby miary, gdyby go nie pobudzał jego towarzysz. Tu także należą, którzy znając drażliwość innych, umyślnie ich rozjątrzają,

a przeto pobudzają ich do obelg, przeklęctw, bluźnierstw, albo do zemsty, do złości i grzechów pochodzących ze złości.

Tak Ewa pobudziła Adama do nieposłuszeństwa, Jeroboam pobudził lud do bałwochwalstwa, żona Putyfara pobudzała niewinnego Józefa do nieczystości; a chociaż Józef nie dał się namówić, niewiasta jednak zgrzeszyła ciężko. Joba pobudzała żona do niecierpliwości. Tak w dzisiejszych czasach nieprzyjaciele kościoła przez wyszydzanie kapłanów, obrzędów świętego kościoła pobudzają do lekceważenia wiary świętej. Do tych wszystkich stosują się słowa Chrystusowe Mat. 18: „*Biada światu dla zgorszenia. Kto gorszy jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiejby mu było, gdyby uwiązano kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokościach morskich*“. Bo gorszyć znaczy zabijać dusze niewinne. Z drugiej zaś strony, wy wszystkie dusze niewinne, pomnijcie na upomnienie Pana Jezusa: „*Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie*“; to znaczy: jeśli ci miłe zbawienie duszy, a zły towarzysz, zła książka, zły kumeczek cię wabi do karczmy, namawia, nastaje na twoją duszę, uciekaj od niego, jak od zapowietrzonego; lepiej tobie samemu wnijść do nieba, niżeli z towarzyszem w ogień wieczny.

V. Innych grzechy chwalić.

„*Biada wam, którzy złe dobrem nazywacie, a dobre złem, ciemność światłością, a światłość ciemnością*“, woła prorok Izajasz 5. 20. A św. Hieronim pisze: „Iż więcej szkodzi język pochlebcy, niżeli miecz prześladowcy; bo miecz rani tylko ciało, lecz pochlebstwo zabija duszę“. I zaprawdę! ten grzech sprawia wiele złego, bo zaślepia błądzących i utwierdza ich w złem, iż się nie poprawiają. Jednakże jak często się to przytrafia, że rodzice chwalą swe dzieci, jeśli kradzione rzeczy do domu przynoszą, inni znowu chwalą swe dzieci dla urody i ubioru i przez to czynią je próżnemi, zalotnemi i pysznemi. I ci grzeszą, co się śmieją, gdy drudzy plugawe mowy lub obrzydliwe żarty prowadzą, albo cieszą się, jeśli drudzy mówią potwarze przeciw duchownej i świeckiej zwierzchności. Gdy się biją, procesują, nastają nieraz krewni, przyjaciele na siebie znajdzie się taki sąsiad, co ich jeszcze podszczuwa, mówiąc: dobrze mu zrobił!

Tak chwalili żydzi Heroda za to, że św. Jakóba zabić kazał, on zaś chcąc się im przypodobać, także św. Piotra do więzienia

wtrącił. Przez grzeszne pochlebstwo dali się uwieść złemu duchowi pierwsi rodzice w raju i zgrzeszyli.

Tak znowu przeciwnie grzeszą ci, którzy się z pobożności drugich naśmiewają, ganią ich wszędzie, aby ich od tego odwieść. Na to już istotnie potrzeba złości i przewrotności szatańskiej, który się cieszy jedynie złem, a smuci się na widok dobrego.

Bracia! Szatan ma między ludźmi takich swoich adwokatów, którzy stają w obronie jakiejkolwiek choćby największej zbrodni. Lecz dlatego, że inni złe dobrem nazywają, nigdy złego czynić nie powinniście. Ktokolwiek wam co odmiennego mówi, niż stoi w katechizmie i Ewangelii, nie słuchajcie go, bo tacy ludzie nie służą Chrystusowi, *lecz brzuchowi swemu, i przez słodkie mowy i przyjemne słowa uwodzą serca prostych.* Rz. 16. Amen.

NAUKA XCIII.

O czterech ostatnich cudzych grzechach.

VI. Milczeć na cudze grzechy.

Ten grzech popełniają ci, którzy obowiązani są i mogliby złemu zapobiedz bądź upomnieniem błądzącego, bądź też doniesieniem do rodziców i przełożonych, a oni tego przez lękliwość nie czynią, bo się boją innym i sobie zrobić nieprzyjemność. I tak pasterze są obowiązani, jeśli widzą publiczne a liczniejsze występki popełniane ze zgorszeniem drugich, publicznie upominać i karcić; jeśli zaś prywatnie się dopuszczają złego, upomnieć, prosić, strofować prywatnie. Toż spowiednicy powinni czynić na spowiedzi. Bo ich Pan Bóg postawił nad narody, aby wypleniali złe, a szczepili dobre. Jeśli tego nie czynią, do nich ściągają się ostre wyrzuty proroka Izajasza, nazywającego ich *psami niemymi, szczekać nie mogącymi, którzy widzą rzeczy próżne, a śpią;* i spotka ich kara zagrożona u Ezechiela 3, 18: *jeśli nie opowiesz bezbożnemu, aby się odwrócił od drogi swej bezbożnej i żył, on niezbożny umrze w swej niezbożności, a krwi jego z ręki twej szukać będę*". Jeśli tedy nas zmuszacie do otrego karania złego, nie powinniście się gniewać na

nas, ale poprawiać się; bo my to czynimy z obowiązku i z miłości dusz waszych, aby nie zginęły i nierównie milejby nam było was chwalić, niżeli ganić; lecz gdybyśmy milczeli, to i nasze poszłyby na zgubę. Toż samo ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, wójcia i zwierzchności gdy widzą, że się co złego dzieje między dziećmi, sługami lub w gminie, powinni zawczasu upomnieć, przestrzedz, podobnie jak gdy widzisz, że u sąsiada zaczyna się ogień tlić na dachu, przestrzedz go obowiązany jesteś; temci więcej, gdzie chodzi o duszę i ogień wieczny. *„Każdemu z osobna dał Bóg przykazanie o bliźnim“*, mówi pismo święte; a Pan Jezus włożył na każdego z nas obowiązek upominania błądzących, gdy powiedział: *„Jeśliby zgrzeszył twój brat przeciwko tobie, idź i upomnij go między tobą a nim; jeśli cię usłucha, zyskałeś brata twego; jeśli cię nie usłucha, weź jeszcze jednego i drugiego z sobą; jeśli zaś i tych nie usłucha, powiedz kościołowi, t. j. ojcom duchownym“*. Mat. 18, 15. Szczególnie stróże, dozorcy lasów, zboża, łąk, także słudzy domowi, jeśli widzą, że inni ludzie czynią krzywdę lub szkodę właścicielom lub panom, a oni milczą na to, nie przeszkadzają temu, nie donoszą gospodarzom i panom, stają się winnymi cudzych grzechów, bo ci ludzie nie śmieliby popełniać tych krzywd, gdyby słudzy i dozorcy im wzbraniali lub donosili. Takie więc milczenie dozorców i sług grzesznem jest, jest tyle, co pomaganie złym ludziom do czynienia krzywdy. Święty *Hieronim* był tak gorliwym w karceniu grzeszników, że mu nieraz grożono śmiercią. Na co on odpowiadać zwykł: *„Umierać potrafię, ale milczeć nie umiem“*. Tak św. Jan Chrzciciel upominał Heroda Mar. 6, 18: *„Nie godzi się mieć żony brata u siebie“*; za co męczeńską śmierć poniósł. A św. Augustyn pisze: „Gdzie występków nie karcą, tam złość zuchwale bywa popełnianą; i grzech staje się nałogiem, a ludzie bez pokuty umierają“.

VII. Grzechów nie karać, tylko pobłażać i (jak to mówią) *przez palce patrzeć na cudze grzechy.*

Tego grzechu stają się najczęściej winni rodzice, nauczyciele, zwierzchnicy, pasterze, gospodarze i panowie, mający władzę nad innymi, jeśli w domu, w kościele, w szkole, na wsi lub po za domem widząc złe rzeczy, po upomnieniu bezskutecznem należycie nie karzą. Źli bowiem ludzie jeśli nie z miłości Boga, to przynajmniej przez bojaźń kary wstrzymaliby się od złego, a widząc po-

błażanie przełożonych w złem, ośmielają się coraz więcej do różnych grzechów. Tak czynił Heli, żydowski arcykapłan i sędzia. Miał dwóch występnych synów, Ofniego i Fineesa; upominał ich, aby nie robili zgorszeń, prosił, ale będąc starym i miękkiego serca, na tem poprzestawał. Synowie stawali się coraz gorszymi. Jednej nocy Bóg go upominał przez młodzieniaszka Samuela, jeśli nie ukarze synów, zginie on razem z nimi. Lecz poczciwy staruszek tyle tylko odpowiedział: Co się Bogu podoba, niech się stanie! Wybuchła wkrótce wojna z Filistynami; synowie ponieśli świętą skrzynię czyli arkę przymierza na wojnę; w tej wojnie obaj zginęli; a gdy poseł przybiegł z taką smutną wiadomością do Helego, który siedział w krześle, na tę wiadomość upadł z krzesłem w tył, kark sobie złamał i umarł; rodzina zaś jego poszła w pogardę i popadła w ubóstwo i nędzę. Tak narzekał pod szubienicą ów młodzian, co matkę w ucho ukąsił, że matka go za złe sprawy zamłodu nie karała. Te przykłady dostatecznie przerazić powinny tych wszystkich, którzy nie mają odwagi na skarcenie występnych. *„Nie odejmuj dziecięciu karności, woła mędrzec Pański.* Przy. 23, 13. *Jeśli nie karzesz występku, uczysz go“*; są słowa świętego Grzegorza Nazyańskiego.

VIII. Stawać się uczestnikiem cudzych grzechów.

Są zaś nimi ci wszyscy, którzy jakimbądź sposobem dopomagają do pełnienia grzechu; a więc najprzód ci wszyscy, co złodziejów u siebie przechowują, albo rzeczy kradzione od nich kupują, lub do zbycia im pomagają. Ci, co pozwalają w domach swoich schodzić się młodzieży na swawolne zabawy i gry w karty, tańce, żarty nieuczciwe; szynkarze, którzy dla marnego zysku trzymają gości po zakazanym czasie i ułatwiają im sposobność do pijaństwa, nieczystości i innych występków. Ci wszyscy, co nabyli niesprawiedliwie dziedzictwa lub jakąbądź rzecz. Kupcy zostający w spółce, choćby jeden tylko z nich nieuczciwe ciągnął zyski, a inni wiedząc o tem, przecież zyskiem się dzielili. Furmani, co wino z beczek przewożonych toczone piją, chociażby je tylko od innych dostali, są uczestnikami grzechu, bo mieli także cząstkę w cudzej złości. Na podobnych ludzi użala się Pan przez usta psalmisty: *„Gdy widziałeś złodzieja, biegałeś z nim i z cudzołożnikami udział miałeś“*. Ps. 49, 18. Gdyby bowiem nie było przechowywaczów, nie byłoby i złodziejów. Tych, co byli uczestnikami buntu

przeciw Mojżeszowi na puszczy, spalił ogień z ziemi powstały. Uczestników buntu Absalona przeciw Dawidowi ukarał Bóg wczesną i haniebną śmiercią w bitwie. Uczestnikami grzechów są także muzykanci, którzy innym we święta i niedziele po karczmach przygrywają, a tak do tańca i do zniewagi dnia świętego pobudzają. Kantipratanus pisze o pewnym takim muzyku, że go piorun z zachmurzonego nieba wypadły zabił. A gdy ksiądz pleban bronił mu pogrzebu na świętem miejscu z pewnych przyczyn, uprosili przecież przyjaciele zabitego, aby przynajmniej na cmentarzu mógł być pochowanym, na co z trudnością otrzymali pozwolenie. Lecz nazajutrz tylko dół otwarty znaleziono, ciało djabli wzięli jako i duszę. Nie godzien snadź był ten modlitw wiernych przy kościele, który muzyką swoją wielu odwodził od kościoła i od Boga, pobudzając ich do rozpustnej uciechy.

IX. Bronić cudzych grzechów czyli ujmować się za złymi, brać ich w obronę, uniewinniać ich, chociaż się wie, że popełniony uczynek jest złym.

Tak czynią fałszywi świadkowie, tak źli adwokaci i obrońcy djabelscy nazwani. „Więcej bowiem grzeszy ten, co grzechu broni, niż kto go popełnia; bo grzeszyć jest rzecz ludzka; ale bronić grzechu, jest rzecz djabelska“, pisze święty Piotr Damian. I zaprawdę, nie jestże to dawać otuchę grzechom, szerzyć złe, jeśli np. matka nieprzyzwoite żarty swojej córki z młodzieżą nazywa niewinną zabawką? Jeśli kto staje w obronie karczemnych muzyk i tańców w niedzielę, mówiąc, że tego wzbronić nie można, bo młodzież potrzebuje się zabawić; jeśli pasterz stara się wszystkimi środkami zapobiedz, aby nie było nieślubnych dzieci, a niewiasty biorą takie niecnotliwe matki w obronę i domagają się, aby przy kumowaniu do chrztu takim dzieciom żadnej nie robić różnicy? „*Biada wam,* grozi Bóg przez Izajasza proroka, *którzy złe dobrem, a dobre złem nazywacie, ciemności udajecie za światłość, a światłość za ciemność, kwaśne za słodkie a słodkie za kwaśne*“. Izaj. 5, 20. Podobni są tacy owym żydom, co brali w obronę zbrodniarza Barabasza, a nastawali na śmierć niewinnego Jezusa. Tu należą innowiercy, którzy poznają prawdę, a jednak stają w obronie fałszu. Tudzież podli pochlebcy, którzy choćby najgorsze uczynki wielkich panów usprawiedliwić i obronić usiłują. Odstraszający przykład, jak srodze ukarał Bóg za ten grzech, mamy w żywocie św. *Narcyza*, biskupa Jerozolimy. Prowadził on święty żywot, mimo to oczerniły

go złośliwe języki o występek haniebny, który nawet trzech bezbożnych ludzi przysięgą urzędową stwierdziło; a to w ten sposób: Pierwszy wyrzekł: jeśli to nieprawda, niech żywcem zgorę! Drugi rzekł: jeśli to nieprawda, niech mnie Bóg ukarze najszkaradniejszą chorobą! A trzeci: niech oślepnę! To oszczercze posądzenie tak mocno dotknęło świętego patryarchę, że opuścił miasto i poszedł na pustynię. Lecz jak strasznie ukarał Bóg tych obrońców kłamstwa! W domu pierwszego wkrótce wybuchnął pożar i spłonął żywcem wraz z swoimi. Drugi zgnił żywcem na całem ciele. Trzeci wszedł w siebie, opłakiwał swój występek, aż oślepł. Tak oczyścił Bóg św. biskupa, który wrócił wprawdzie do Jerozolimy, lecz już nigdy nie chciał być biskupem.

Poznawszy tedy najmilsi! co są cudze grzechy, jak często bywają popełniane, jak rzadko się ich ludzie spowiadają, unikajcie ich pilnie, nie mówcie: „że grzeszą inni, a cóż mi do tego?“ Wszyscy mamy obowiązek przeszkodzenia grzechom a to z miłości ku Bogu, który się grzechem brzydzi, z miłości ku bliźnim, którzy przez grzech największą szkodę wyrządzają swej duszy; a często obowiązek ten cięży na nas z powinności stanu naszego. Dosyć będzie odpowiedzialności za własne grzechy, po cóż jeszcze macie brać na siebie cudze? Módlcie się przeto często z Dawidem: „*Panie! oczyść mnie od moich tajemnych grzechów i przebacz mi cudze grzechy*“. Ps. 18, 13. Amen.

NAUKA XCIV.

O cnocie w ogólności. — O trzech cnotach boskich w szczególności.

P. Czy dosyć jest do zbawienia chrześcijaninowi katolikowi strzedz się grzechu?

O. Nie dosyć; trzeba prócz tego dobrze czynić i w cnotach się ćwiczyć. Naucza bowiem św. Jakób 4, 17: „*Umiejącemu dobrze czynić, a nie czyniącemu, jest mu grzech*“.

P. Co nazywamy dobrem w ogólności?

O. Dobrem nazywamy cnoty i dobre uczynki.

P. Kto się zowie po chrześcijańsku cnotliwym?

O. Ten, który za pomocą łaski bożej ma silną i stateczną wolę, zawsze i wszędzie wypełniać wszystkie przykazania boskie i kościelne mimo przeszkód i trudności, a unikać złego mimo ponęt i pokus. Wzorem cnót wszystkich najdoskonalszym jest Jezus Chrystus; z jego rozkazu i za jego przykładem nie możemy przestawać na lada jakim stopniu cnoty, lecz powinniśmy dążyć do odpowiedniej stanowi naszemu doskonałości. Bo tak wyrzekł Chrystus Mat. 5, 48: „*Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz w niebie jest doskonałym*“. A święty Jan w Objawieniu wzywa: „*Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon*“. Obj. 22, 11. Powtóre, ponieważ w niebie tem większej szczęśliwości dostąpimy, im doskonalsze życie będzie na ziemi. Nareszcie ponieważ jeśli w cnocie nie postępujemy, narażamy się na niebezpieczeństwo.

P. Czy w każdym stanie można być cnotliwym?

O. W każdym stanie można być cnotliwym, tj. według stanu swego sprawować się dobrze i z łaską od Boga daną współpracować z dziękczynieniem, prowadząc życie pobożne, trzeźwe i sprawiedliwe, coraz większej sprawiedliwości nabywając i codzień się pomnażając w świątobliwości; bo przykazania boskie nie są trudne, a z Bogiem być dobrze jest; jak też coraz większe zapewnić sobie upodobanie Ojca niebieskiego i chwałę wieczną.

Nie ten więc jest cnotliwym, co czasem to lub owo dobre zrobi, co się zresztą każdemu nawet nieochrzczonemu niekiedy przytrafi; lecz ten, kto pragnie i gotów zawsze wykonać najświętszą wolę Bożą ochotnie, bez przymusu wypełniać wszystkie względem Boga, siebie i bliźnich obowiązki, słowem czynić, co Bóg chce, dlatego że Bóg chce i tak jak Bóg chce; ten zowie się po chrześcijańsku cnotliwym. Mówimy: „*po chrześcijańsku*“, bo między poganami znajdowali się cierpliwi, sprawiedliwi, miłosierni; lecz byli takimi z pobudek ziemskich, dla próżnej chwały lub jakich widoków albo z przyrodzonego usposobienia, ale nie dla Boga, nie dla zbawienia swojej duszy i nie wspomagani łaską nieba. Ztąd też ich cnota zowie się przyrodzoną, a nasza nadprzyrodzoną. Takie też cnoty przyrodzone napotykamy między katolikami, i takich zwykle nazywają ludźmi porządnymi; lecz cnoty ich nie mają zasługi na żywot wieczny. Nawet grzesznik miewa takie cnoty, ale nie otworzą mu one nieba, bo nie jest w stanie łaski, bo nie ma miłości bożej.

Cnotę chrześcijańską zowiemy *darem Boga,* bo jedynie z łaski Boga, a nie sami z siebie mieć ją możemy. Z łaską poświęcającą bierzemy na chrzcie św. także dar cnoty, ztąd w niewinnych dzieciach jest ochoczość do dobrego; lecz skoro przychodzimy do używania rozumu, powinniśmy z łaską bożą współpracować, czyli ćwiczyć się w cnotach, a nabędziemy biegłości, zręczności i łatwości w pełnieniu dobrego i wytrwaniu w dobrem aż do końca; to się zowie: *nabywać cnoty.* Dziecięciu dosyć do zbawienia na cnocie wlanej, dorosły nadto potrzebuje cnoty nabytej. Jest więc cnota w ogólności ten stan duszy, który nadaje człowiekowi nietylko chęć ku dobremu, lecz i łatwość czynienia dobrze we wszystkich okolicznościach z miłości ku Bogu i w nadziei osiągnięcia nieba; jest to nałóg duszy, usposabiający nas do czynienia dobrze. Wlane bywają duszy przedewszystkiem: wiara, nadzieja, miłość.

P. Co sprawuje w nas cnota chrześcijańska?

O. Sprawuje wewnętrzną i zewnętrzną swobodę i zjednywa nam zasługę do otrzymania żywota wiecznego. Przez wewnętrzną swobodę rozumiemy: pokój duszy, zadowolenie ze swego stanu i położenia, wesołą ufność w Bogu, i nadzieję w przyszłość. Człowiek cnotliwy acz ubogi, prześladowany, uciśniony, — w wielkiej cenie u Boga, ma prawdziwy szacunek u ludzi; a chociaż go wszystko inne opuści, cnoty nie wydrze złodziej, nie spali ogień, nie zabierze woda, nie zniszczy żadna inna zła przygoda. Przez zewnętrzną zaś swobodę rozumiemy zachowanie nas od wielu przygód, chorób, nędzy, wzgardy, hańby. Prócz tego cnota częstokroć utrzymuje nas przy dobrem zdrowiu i jedna błogosławieństwo boże w potrzebach doczesnych.

P. Ilorakie są cnoty chrześcijańskie?

O. Jako mamy trojakie obowiązki: względem Boga, siebie i bliźniego, tak wszystkie cnoty chrześcijańskie dzielimy na trzy gatunki:

1. Cnoty boskie czyli teologiczne, odnoszące się do samego Boga.
2. Cnoty obyczajowe czyli moralne, a najprzód główne czyli kardynalne, które są głową i podstawą wszystkich innych cnót.
3. Cnoty przeciwne siedmiu grzechom głównym.

P. Co rozumiemy przez cnoty Boskie?

O. Rozumiemy te, które od Boga pochodzą i wprost się do Boga odnoszą, a te są: wiara, nadzieja i miłość. Nikt ich nie może

mieć ze siebie ani od stworzenia; o ile z nas jest, możemy i powinniśmy się w nich ćwiczyć i pomnażać. Wymienione są tylko trzy boskie cnoty, bo chociaż wszystkie inne odnoszą się także do Boga, są jednak podporządkowane pod jednę z tych trzech cnót.

P. Co jest wiara chrześcijańska?

O. Jest to światło nadprzyrodzone i dar od Boga, za którego pomocą wszystko za prawdę uznajemy, co Bóg objawił i kościół do wierzenia podał, z pobudki, że to objawił Bóg najmędrszy, wszystkowiedzący, prawdziwy a nigdy nieomylny. Porównaj naukę 17 i o I przykazaniu boskiem. *„Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu“* mówi Paweł św. Żyd. 11, 6 a więc nie można być zbawionym. Wiara wymaga po nas tego trojga: abyśmy wierzyli sercem, wyznawali usty, i zgodne z tą wiarą prowadzili życie, oraz tej wiary bronili. *„Jak ciało bez duszy martwe jest, tak wiara bez dobrych uczynków.“* Jakób 2, 26. Akt wiary tak się mówi: „Wierzę mocno o Boże mój! we wszystko, coś objawił i przez kościół św. katolicki do wierzenia podajesz, boś Ty jest nieomylną prawdą.“

P. Co jest nadzieja chrześcijańska?

O. Jest to cnota nadprzyrodzona, która to czyni, że z mocną ufnością oczekujemy od Boga przez zasługi Pana Naszego Jezusa Chrystusa żywota wiecznego i pomocy do otrzymania onego. Nasza nadzieja opiera się na tem, że Bóg jest wszechmocny, w dopełnieniu swych obietnic wierny, nieskończenie dobry i miłosierny; a zatem dopełnić może i chce, co nam przyobiecał. Akt nadziei tak się mówi: „O Boże mój! mam mocną nadzieję, że przez nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa dasz mi żywot wieczny, ponieważ jesteś nieskończenie dobry i miłosierny, a w obietnicach swoich wierny.“ Jak wiara tak i nadzieja koniecznie potrzebna jest do zbawienia, albowiem *„Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, że jest, i jest oddawcą tym, którzy Go szukają.“* Do Żyd. XI.

W nadziei ćwiczymy się przez modlitwę, cierpliwe znoszenie krzyżów i dolegliwości, jałmużnę i t. d.

P. Co jest miłość chrześcijańska?

O. Jest to cnota od Boga wlana, którą miłujemy Boga nad wszystkie stworzenia dla niego samego, a bliźniego jako siebie samego przez wzgląd na Boga. *„Na miłości Boga i bliźniego zawisł cały zakon i prorocy.“* *„A ktoby miał wiarę taką, żeby góry przenosił, i chociażby rozdał wszystką majętność między ubogich; słowem ktoby posiadał wszystkie cnoty i dary, a miłościby nie miał,“* I Kor. 13, 2

ten w żaden sposób zbawionym być nie może. Miłość okazujemy przez zachowanie przykazań boskich i kościelnych.

Akt miłości tak się mówi: „O Boże mój! miłuję Cię nadewszystko dla Ciebie samego, a bliźniego mego jak siebie samego!“

P. Kiedy powinniśmy wzbudzać w sobie te trzy cnoty boskie?

O. 1. Jak tylko do używania rozumu przyjdziemy.

2. W ciężkich pokusach przeciw tym cnotom.

3. Przyjmując święte sakramenta.

4. W niebezpieczeństwie życia i na łożu śmiertelnem.

Wszystkie te trzy cnoty boskie tak ściśle z sobą się łączą, że gdzie jedna jest, tam są i dwie drugie. A jednak królową wszystkich cnót jest miłość; — w przyszłem życiu bowiem wiara ustanie, bo twarzą w twarz oglądać będziemy Boga, jakim jest w istocie swojej; nadzieja nasza będzie spełnioną, jedna miłość trwać będzie bez końca, na wieki. Te boskie cnoty przedstawiają na obrazach w ten sposób: wiarę przez krzyż; nadzieję przez księgę żywota, miłość wyobraża się przez serce jako siedzibę miłości, albo też przez kielich z hostyą, bo najświętszy sakrament jest wysiłkiem i cudem największej miłości Chrystusowej ku nam. — Płaćmy więc za tę miłość — miłością, a tak połączymy się na wieki z Bogiem „albowiem Bóg jest miłością, pisze Jan święty, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu a Bóg w nim.“ Amen.

---

*) Papież Benedykt XIII udzielił odpustu siedm lat i tyleż kwadragen tym, którzy te trzy cnoty boskie sercem i usty jakiemikolwiek słowami wzbudzają, byle tylko pobudki wiary, nadziei i miłości dostatecznie wyrazili, i to tyle razy dostępują tego odpustu, ilekroć te cnoty wzbudzają. Kto zaś to czyni przez cały miesiąc i na ten cel jeden raz spowiada się i komunikuje, dostępuje odpustu zupełnego; a jeśli to często w życiu uczynił, dostępuje tegoż odpustu w godzinę śmierci. Ten odpust można także za dusze w czyścu ofiarować.

NAUKA XCV.

O cnotach głównych czyli kardynalnych.

P. Co są cnoty główne czyli kardynalne?

O. Między cnotami moralnemi, obyczajowemi t. j. urządzającemi nasze obyczaje tak, iżby się podobały Bogu, pierwsze miejsce mają cztery cnoty główne: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość, męztwo. O nich mówi pismo św. ks. Mądrości 8, 7: *„Jeśli sprawiedliwość miłuje kto, prace tej wielkie mają cnoty; bo mierności, i roztropności uczy i sprawiedliwości i mocy, nad które nic nie jest ludziom w żywocie pożyteczniejszego.“* Wszystko, co czynimy, winniśmy czynić roztropnie, umiarkowanie, sprawiedliwie i mężnie. Na tych czterech cnotach stoją wszystkie inne cnoty, jak drzwi na zawiasach, jak koła na osi spoczywają i obracają się, jak dom spoczywa na fundamencie, tak z tych cnót płyną wszystkie inne, i ztąd nazwa kardynalne, co na polskie znaczy zasadnicze, główne. Roztropność wskazuje drogę, mierność równa ją, sprawiedliwość wiedzie, a męztwo wspiera, podtrzymuje, dźwiga nas, abyśmy się nie potknęli. Jeżeli skłaniają nas do odpowiednich uczynków z pobudek przyrodzonych, będą to tylko cnoty czysto ludzkie, jeśli pobudkę biorą z wiary, stają się nadprzyrodzonemi, chrześcijańskiemi, zasługującemi na życie wieczne.

P. Co jest chrześcijańska roztropność? jej potrzeba? i środki?

O. „Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz końca“ tak mówi stare przysłowie. I słusznie! Bo skoro nas Bóg stworzył dla chwały swojej a naszego zbawienia, więc wszystkie nasze prace, mowy, zabawy i t. p. zmierzać powinny ku temu celowi, iżby Bóg był pochwalony, a człowiek zbawiony. Jest więc roztropność chrześcijańska cnotą, przez którą poznajemy, co jest prawdziwie dobrem i Bogu miłem, a co złem; co prawdą a fałszem; rozeznajemy dobra doczesne od wiecznych; czynimy to, co przynosi duszy pożytek, a unikamy tego, co ją do zguby wiedzie.

Roztropność to nauczycielka i mistrzyni innych cnót; bez roztropności inne cnoty nie mogą się przyjąć ani utrzymać, gdyż nieroztropny nie mogąc dobrego od złego odróżnić, często dopuszcza się wielu błędów. To też Chrystus Pan przykładem i sło-

wem uczy nas roztropności, mówiąc: „*Bądźcie roztropni jak węże, a prości jak gołębice.*“ Mat. 10, 16. „*Strzeżcie się fałszywych proroków.*“ 7.

Aby być po chrześcijańsku roztropnym, do tego nie potrzeba posiadać wiele nauki, lecz najprzód potrzeba Boga się bać; albowiem „*początek mądrości jest bojaźń boża.*“ Prz. 9, 10. 2. Prosić Boga przez szczerą modlitwę, szukać rady u chrześcijan sumiennych i oświeconych. 3. A przedewszystkiem zastanowić się przed każdą sprawą, co — kiedy — jakim sposobem masz mówić, czynić z uwagą— z rozwagą i zastanowieniem się. Któżby nazwał roztropnym gospodarza, któryby nie w swoim czasie siał pszenicę, na roli jałowej, pod mocny wicher? Nazwaliby go *lekkomyślnym*. Tak roztropny uważa, gdzie, kiedy co powiedzieć, aby nikogo nie uraził, nie zgorszył. Wszystko ma swój czas; jest czas mówienia, jest i milczenia, uważaj też na miejsce i inne okoliczności; każdemu stanowi jest potrzebna właściwa roztropność. „*Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko czyńcie na chwałę bożą;*“ upomina Paweł św. I Kor. 10, 31. Więc nie czyń nic *w pośpiechu*, bez uwagi, płocho. Czasem w wielkiej radości lub smutku robią ludzie śluby, których potem żałują; to nie jest roztropnie. *Bądź ostrożnym* w mowie i uczynkach, nie mów: słowo to fraszka, ale rozważ, co z twego słowa w dalszym czasie wyniknąć może. Trafia się, że ludzie bezbożni udają pobożnych, i chytrym sposobem starają się innych odwieść od wiary i cnoty. Roztropny doświadcza, jakiego są ducha i jest przezorny, aby nie wpadł w sidła.

P. Jakie są wady przeciwne roztropności?

O. „*Synowie ciemności roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości*“ mówi Pan Jezus. Łuk. 16, 8. Jako z jednej strony nieroztropność t. j. nieuwaga i płochość jest wadą, tak z drugiej roztropność ziemska czyli przebiegłość, wszelką pilność kierująca ku nabyciu ziemskiego dobra dla własnego pożytku; i owa chytrość, wynajdująca środki na oszukanie bliźnich, podstęp używający środków zdradzieckich, oszukaństwo i t. p., wszystko to pokrywa się płaszczem i pozorem roztropności, a jednak nią nie jest; owszem pokaże się kiedyś, że to są najnieroztropniejsi ludzie, co dla marnych rzeczy doczesnych utracili dobra wieczne. „*Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy szkodę poniósł?* Mat. 16, 26. *Szukajcież tedy najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego.*“ Mat. 6, 33.

P. Co jest chrześcijańska mierność?

O. Z roztropności płynie cnota umiarkowania, wstrzemięźliwości, która zachowuje miarę i porządek we wszystkiem, używa

rzeczy dozwolonych w granicach rozumu i prawa, ale także poskramia w sobie złe żądze i skłonności jak np. gniewu, chciwości, zmysłowości i t. p. Bóg wszystko stworzył w mierze, wadze i w porządku; Bóg położył miarę dla czasu i pracy. Więc nie tylko w jedzeniu i piciu, zabawie, wesołości i smutku, w ubiorach, sprzętach i wygodach ciała powinna być miara zachowana, ale nawet i w pracy— aby sił nie przetężyć, zdrowia nie zniszczyć; toż i w modlitwie, aby przez zbytnie oddawanie się chodzeniu na odpusty i t. p. nie zaniedbywać domu i dzieci; umiarkowanie w postach, aby swemu zdrowiu nie zaszkodzić. Ta cnota osobliwie wyraża się powściągliwością porywczości, gniewu, czuwaniem nad poruszeniami serca, poskromieniem złych myśli i żądz, unikaniem mów i żartów nieuczciwych.

Wzorem zaprzania siebie jest nam wszędzie Jezus Chrystus; a niemal na każdej karcie ewangelii św. wzywa nas do tej cnoty: *„Wchodźcie przez ciasną bramę i wązką drogę, która wiedzie do nieba; bo szeroka brama i przestrona jest droga wiodąca na potępienie.“* Mt. 5. Już samo rozważanie, że jesteśmy chrześcijanami, ustawicznym będzie bodźcem do poskramiania siebie.

P. Co jest chrześcijańska sprawiedliwość?

O. Sprawiedliwość chrześcijańska jest cnota, która przestaje na swojem a cudzego nie pragnie; oddaje każdemu, co jest jego: Bogu, co Bogu, a bliźniemu, co bliźniemu się należy nie czyniąc nikomu najmniejszej krzywdy. Zalecił nam ją Chrystus temi słowy: *„Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.“* Mat. 7, 12. *„Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu co jest boskiego.“* Mat. 22, 21. Na sprawiedliwości opiera się spokój i szczęście pojedyńczych ludzi i całych krajów.

Sprawiedliwy człowiek szanuje przełożonych i starszych; rzetelnie płaci sługom i najemnikom w swoim czasie, nie wymaga od nich zbytecznej i uciążliwej pracy; — rzetelnie oddaje należytości i długi; stara się dotrzymać wiernie ugody i obietnicy. Nie korzysta z cudzej biedy, że ktoś przymuszony jest tanio sprzedawać. Jeśli jest na jakim urzędzie, nie szuka swego pożytku, ale dobra publicznego. Sprawiedliwość nakazuje, aby być łaskawym i uprzejmym w obejściu się z drugimi; aby innym udzielać pomocy i wsparcia. — Ze sprawiedliwości wynikają: cnota religii oddająca Bogu cześć najwyższą; — miłości synowskiej — posłuszeństwa — prawdomówności — wdzięczności Bogu i dobrodziejom — przyjaźni. Przeciwne dwie wady są: wszelkie rodzaje niesprawiedliwości; — jako

też zbyt surowa sprawiedliwość, gdy kto chce ważyć rzeczy ściślej, niżeli rozsądek doradza. Często bowiem sprawiedliwość należy łagodzić litością; i tak np. gdy ubogi nie może wypłacić w czasie oznaczonym wszystkiego, co winien, bez wielkiej dla siebie szkody, jest rzeczą rozsądną i słuszną, aby bogatszy od niego wierzyciel zezwolił na stosowną zwłokę; przeciwnie byłoby to sprawiedliwością niemiłosierną, a taką naganił Pan Jezus w przypowieści o miłosiernym królu a niemiłosiernym słudze.

Środki do nabycia tej cnoty są: modlitwa — oderwanie serca od dóbr doczesnych — jałmużna i pokora.

P. Co jest chrześcijańskie męztwo?

O. Jest to cnota, przez którą chrześcijanin dla miłości Boga przezwycięża wszystkie pokusy, przeszkody i przeciwności, na jakie natrafia w wykonaniu dobrego a unikaniu złego, i gotów wszystko wycierpieć, ba nawet śmierć samą ponieść, jeśliby tego było potrzeba dla chwały Bożej i dla spełnienia powinności swojej, niżeli ponętami dać się uwieść do złego. Bez tej cnoty nie można być dobrym; bo życie ludzkie pełne jest niedoli, a życie chrześcijanina to walka ustawiczna. Przez tę cnotę męczennicy ŚŚ. pokonywują zabójców swoich, i otrzymują wieniec niebieskiej chwały. Dzielni żołnierze w wojnach sprawiedliwych okazują waleczność swoją i dostępują poczciwej sławy. Chrystus Pan zachęca nas do męztwa słowy: „*królestwo niebieskie gwałt cierpi, i tylko gwałtownicy* (mężni) *porywają je.*“ Mat. 11, 12. Chociaż się niezbożni naśmiewają z pobożności, mężny tem się nie odstrasza od modlitwy, nabożeństwa, postów. Chociaż inni na niego za to się gniewają, choćby go przyjaciele odstąpili za to, choćby dobrodzieje przestali mu dobrze czynić, on jednak nie puszcza się dróg sprawiedliwości. Choćby drudzy nim gardzili, choćby był za to narażony na utratę majątku i życia, on jednak nie odstępuje pobożności, bo mówi sobie z Pawłem św.: „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie czy ucisk? czy głód? czy nagość? czy niebezpieczeństwo? czy prześladowanie? czy miecz?*“ Rz. 8, 35. Męztwo sprawuje, że człowiek mocno opiera się swym złym skłonnościom, namowom złych ludzi, pokusom czarta. Chociaż go kumowie proszą, namawiają do gorzałki; choćby mu nie wiem co obiecywali, aby popełnił kłamstwo, złożył fałszywe świadectwo lub inny grzech ciężki popełnił, choćby mu nie wiem czem grozili, on się jednak temu wszystkiemu mocno opiera. Z męztwa płyną cnoty: ufność, wytrwałość, cierpliwość i t. p. Przeciwne zaś wady są: bojaźń, nikczemność, trwoga, zarozumiałość i zuchwal-

stwo. To ostatnie jest wtenczas, jeśli kto nieroztropnie bez potrzeby i bez obrachowania się z środkami ugania się za niebezpieczeństwem; na takim też sprawdza się, co mówi mędrzec Pański: „*kto miłuje niebezpieczeństwo, w niebezpieczeństwie zginie.*“ Ekl. 3, 27.

Chcecie nabyć cnoty męstwa, uciekajcie się najprzód do modlitwy, do pilnego rozważania męki i śmierci Jezusa Chrystusa, apostołów, męczenników, świętych panien i dzieci, które nad wiek i płeć swój zajaśniały odwagą prawdziwie zdobiącą skronie rycerzy chrześcijańskich, jak św. Agnieszka, Pelagia, Barbara i inne; jak siedmiu synów Machabejskich, jak cierpliwy Job, który powtarzał wśród największych boleści: „*Chociażby mnie Pan zabił, w nim ufać nie przestanę.*“ 13, 15. Nie ufajcie swym siłom, lecz w Bogu ufność pokładając miejcie miłość, „*a ta silna jak śmierć, wszystko zniesie, wszystko zwycięży i wszystko wytrwa.*“ I. Kor.

Wielka jest siła ognia, bo i drwa i twarde kamienie trzaskają i pękają, gdy siłę jego poczują; daleko tkliwsze ciało ludzkie. A jednak *św. Wawrzyniec* dyakon nago w ogień wrzucony i żywcem palony na żelaznej kracie tak się mężnym stawił, że jakoby żadnych upałów i boleści nie czuł, statecznie mówił do tyrana: „Upiekłeś mię z jednej strony, obracaj na drugą.“ Niezawodnie wspomagała go w tem łaska boża! A tyś taki tkliwy na małe boleści i urazy, takiś małoduszny na małe ofiary dla Boga? Podejmuj mężnie dzieło zbawienia twego, a Bóg cię wspomoże; on bowiem wybawia mających ufność w Nim. Amen.

NAUKA XCVI.

O cnotach przeciwnych siedmiu grzechom głównym. O pokorze.

Niedosyć odkryć chorobę, trzeba podać na nią lekarstwa. Naprzeciw siedmiu grzechom głównym postawione są cnoty tym grzechom przeciwne, zdolne uchronić od nich. Zaczniemy z porządku od pierwszej t. j. pokory. Przez pychę przyszedł upadek aniołów i ludzi, przez pokorę naprawa. Chrystus Jezus chcąc zleczyć to,

co pycha narobiła złego, obrał pokorę za fundament życia, wziął na siebie postać sługi, niewolnika, co więcej grzesznika; ubożuchną Pannę obrał sobie za matkę, urodził się w ubogiej stajence, w warstacie ubogiego cieśli spędził w ukryciu lat 30. A potem zbliżał się do najuboższych, uniżał się do nóg ubogich rybaków apostołów, znosił wszystkie upokorzenia aż do śmierci — a śmierci krzyżowej. I dlaczego to? zapytamy. Oto bo wiedział, że zaród pychy tkwi w sercu każdego śmiertelnika, jadem grzechu pierworodnego zarażonego; więc aby uleczył naród ludzki z tej skazy, obrał życie pełne pokory i rzekł: „*Uczcie się odemnie, iżem cichy jest i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym.*“ Mat. 11. W tym boskim wzorze znajdzie każdy wzór pokory na wszystkie stosunki życia swego, ktokolwiek w tej otwartej księdze czytać umie.

P. Co jest pokora?

O. Jest uznaniem, że sami z siebie jesteśmy niczem, a wszystko, co mamy, jest darem Boga; jest uznawaniem siebie za człowieka bez wszelkich zasług, i pragnieniem, aby ludzie również o nas sądzili, jest uniżaniem siebie w duchu przy oddawaniu każdemu czci przynależnej. Pycha to zwichnięcie rozumu, to chorobliwa wyobraźnia; chcesz ją zleczyć, potrzeba ci poznać siebie. Jeśli się zapytasz, czem byłeś? Odpowiedź: Niczem! Cofniesz się lat kilkadziesiąt wstecz, a ciebie nie było na świecie, i świat się obeszedł bez ciebie. Nie miałeś prawa do bytu — jesteś jedynie, bo wszechmocność i miłość boża stworzyła cię z niczego. Czem jesteś? Istotą słabą, nędzną, niedołężną — na ciele i duszy. Gdyby nie rodzice, byłbyś zginął w dzieciństwie; gdyby nie łaska boża, nie miałbyś ni wiary, ni nadziei, ni miłości ani innych cnót, bo sam z siebie jesteś słabym i nędznym. „*Co masz, czegobyś nie wziął?*“ I Kor. 4, 7. Masz rozum, zdrowie, życie, urodę, siłę, mienie i t. p., wszak to wszystko są dary boże — „*a skoroś wziął, czego się chełpisz, jakobyś nie wziął?*“ Więc jeśli ci Bóg dał, to dlatego, abyś mu przez to wszystko chwałę oddawał. A jeśli szukasz swojej chwały, to popełniasz nierozum, to kradniesz chwałę Bogu! Więc jesteś niczem — jedna rzecz tylko twoja, a tą jest grzech! A więc jeszcze mniej jesteś niżeli nic — bo nic nie jest złem, a grzech jest złem nieskończonem, bo wzgardy i kary godnem! Czem będziesz? prochem i ziemią! Umrzesz! — i znowu świat się obejdzie bez ciebie! — Więc nie ceń się ani się chlub, że czem jesteś — żeś coś wart, nie myśl o sobie wysoce, nie mów ani czyń w tym celu, aby cię chwalono, nie porównywuj się w myśli z drugimi

i nie gardź nikim, ale gardź sobą — bo ten, który ci się dzisiaj wyda gorszym od ciebie, może ma większe zalety od ciebie, on może być zbawionym, a ty potępionym za twoją pychę. Zresztą każdy człowiek ma upatrywać w sobie tylko to, czem jest, t. j. niedoskonałości swoje, a w bliźnim tylko dary boskie, i dlatego ma bliźniego nad siebie przekładać. Ucz się więc gardzić samym sobą — znoś upokorzenia od drugich. A jeśli masz istotne zalety, ukrywaj je jak możesz przed ludźmi, aby cię nie chwalono, bo inaczej odebrałbyś nagrodę twoją już tu na ziemi, a straciłbyś wieczną u Boga. Nie czyń nic dlatego, aby cię chwalono, a jeśli cię chwalą, myśl wtedy o twoich grzechach i niedoskonałościach. Oddaj każdemu zewnętrzną cześć według stopnia, jaka mu przynależy. Obieraj sobie ostatnie miejsce, zabawę, urząd, a drugim ustępuj zacniejsze. Miej zawsze przed oczyma Jezusa i Maryę Pannę, a zwłaszcza w chwili, gdy ją Anioł pozdrawia, nazywając: „*łaski pełną i błogosławioną między niewiastami.*“ Marya trwoży się na te pochwały, rozważa coby to znaczyło i milczy. Ona zawsze tak nisko o sobie rozumiała, — a więc i teraz zowie się służebnicą Pana. Ona się nigdy z niczego nie chlubi. Lubo uprzejmie miłowała św. Józefa, jednakże o powyższem zdarzeniu nigdy z nim nie mówiła. Gdy poszła nawiedzić swą ciotkę Elżbietę, ta uwiadomiona przez Ducha św. o tajemnicy wcielenia Syna Bożego z radością wita ją słowy: „*Błogosławionaś ty między niewiastami! I zkądże mi to, że matka Boga mojego przychodzi do mnie!*“ Lecz i wtedy nie pochwaliła się przed nią Najświętsza Marya Panna, lecz Bogu dziękczynnie się modląc wyrzekła ów hymn wam znany: „*Wielbij duszo moja Pana — albowiem wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej — wywyższył pokorne — a mocnych złożył ze stolicy.*“

P. Co nas powinno pobudzać, abyśmy byli pokornymi?

O. 1. Wielka potrzeba tej cnoty, z której świat szydzi, zowiąc ją czołganiem się, zapoznaniem swej godności, a jednak nie masz zbawienia bez pokory, bo nie masz wiary, ani innej cnoty; nie masz spowiedzi a więc pokuty. „*Weźmijcie jarzmo moje, woła Chrystus do każdego z nas, a uczcie się odemnie, iżem cichy jest i pokornego serca.*“ Mat. 11, 29. „*Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie jak te małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.*“ Mat. 18, 3. Dobre dziecię wie o tem, że wszystko co ma, pokarm, odzienie i t. p. ma od rodziców; że ojciec, matka mają lepszy rozum, doświadczenie, że od nich się musi uczyć; więc wierzy i ufa im.

W potrzebie nie ufa siłom swoim, lecz biegnie i tuli się pod opiekę ojca lub matki. Tak samo i każdy pokorny.

2. Jak pycha jest początkiem wszystkich grzechów, tak pokora jest podstawą i matką cnót, probierzem prawdziwej cnoty i pobożności. Bo na pokorze opiera się sama wiara. Pokora rodzi posłuszeństwo, bojaźń świętą, cześć bliźniego, cierpliwość, pokój, skromność i łagodność; wszystkie zaś inne cnoty utrzymuje i karmi. Bez pokory inne cnoty nie mają żadnej ceny.

Za czasów *św. Filipa Neryusza* żyła w pobliżu Rzymu zakonnica uważana od wszystkich za świętą. Aby zbadać jej świętość, posłał do niej papież św. Filipa. Przybywszy święty do klasztoru, każe wołać onę zakonnicę do furty i nie powitawszy jej nawet, podaje swój trzewik zbłocony (bo była słota) aby go zdjęła. Zakonnica cofnęła się z oburzeniem. Św. Filip nie wyrzekłszy ani słowa, wrócił natychmiast do papieża i opowiedział mu całe zajście, dodając: Ojcze święty, ona nie jest świętą — bo jej brak pokory! — A więc bez pokory nie ma doskonałości. „Nic nie masz milszego Bogu nad pokorę, nic przyjemniejszego nad skromność," mówi Cypryan św. „*Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.*" Jak. Bóg się sprzeciwia pysznym, bo oni przypisują sobie chwałę z rzeczy, które im Bóg dał, chcą Bogu ukraść, co Jego jest. Pokornym łaskę daje, bo oni jej sobie nie przywłaszczają, lecz używają jej na chwałę Boga. „*Modlitwa upokarzającego się przenika obłoki.*" Ekkl. A nietylko łaskę Bóg daje pokornym, ale także ich wywyższa. Tak wywyższył Dawida, Jana Chrzciciela, Piotra i innych. „*Pycha idzie przed upadkiem — przed chwałą uprzedza pokora.*" mówi mędrzec Pański, Prz. 29, 23; jest więc pokora pewnym znakiem przeznaczenia do nieba. — Że pokora sprawuje wewnętrzny pokój duszy, o tem zapewnia nas sam Zbawiciel słowy: „*a znajdziecie pokój duszom waszym.*" Pokora daje pokój z bliźnim i z sobą; ona daje mądrość, siłę, zwycięztwo w pokusach, nareszcie jedna cześć u Boga i u *ludzi.* Nie stoi u Boga, czy kto w atłasach czy w sieraku, jeno czy ma cnotę — a bez pokory nie masz cnoty. I ludzie nie cenią człowieka podług tego, że ma piękną bogatą suknię, urodę, ale z zalet duszy, a szczególniej pokory. Gospodarzu! masz sługi, masz dzieci — wszelkie inne wady i błędy łatwiej zniesiesz i wybaczysz, a zuchwalstwa, uporu, zaciętości znieść nie możesz.

P. Jakie są środki do nabycia pokory?

O. Rozmyślaj często lub czytaj życie Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i Świętych sług bożych, a porównaj swoje życie

z ich życiem. Proś gorąco Pana Jezusa osobliwie po komunii św. albo ile razy wstąpisz do kościoła i uklękniesz przed Najświętszym Sakramentem, zapytaj się w duszy: Czemuż to Panie! obrałeś sobie tak skromne mieszkanie w ołtarzu, pod lichą postacią chleba ukryty znosisz opuszczenie i zniewagi od złych katolików? A głos w duszy odpowie ci: *„uczcie się odemnie, iżem cichy jest i pokornego serca!“* Proś Najświętszą Maryę Pannę, aby cię nauczyła, jak masz znosić poniżenia, jak dziękować za obelgi, obmowy, doznane urazy. Łatwiej w stanie prostym, wiejskim, nieoświeconym — niżeli w stanach wyższych o cnotę pokory; bo sama natura nam wszędzie naukę daje: skowronek i słowik zewnątrz tak niepokaźne i skromne ptaki, jednak najlepszymi są śpiewakami; fiołek niepokaźny kwiatek jak piękną woń roztacza z swego ukrycia; jeno kłosy puste do góry sterczą, a pełne pochylają się — wszystko nam przypomina naszą od Boga zawisłość, naszą nicość, *„upokarzajmyż się pod potężną prawicą bożą.“* I. Petr. 5, 6.

Przykład pokory mamy na onym ewangelijnym celniku, modlącym się w kościele.

Św. Jadwiga, księżna polska, żona Henryka wielkie miała poważanie u poddanych, a tak unikała strojów i okazałości, iż tylko prostą szarą sukienkę przywdziewała, a później w Trzebnicy mniskie odzienie oblokła. Tamże fundowała klasztor panien, w którym i sama mieszkała, a swym przykładem budowała. Nosiła suknie najlichsze przechodzone, stare. Szukała ubogie i kaleki obrzydliwe, a do stołu swego zapraszając, nogi im umywała i rany całowała. Nigdy się z kubka nie napiła, aż się pierwej ten ubogi z niego nie napił, który jej najobrzydliwszym się wydawał. A miejsca te, gdzie ubodzy siedzieli, całowała mówiąc: że w ubogich widzi Jezusa Chrystusa. Chleb u ubogich, który oni gdzieindziej wyżebrali, kupowała i z wielką czcią pożywała. Na każdy dzień trzynastu ubogich miała przy stole, którym obsługiwała, obnosząc im smaczne potrawy, sama zaś na suchym przestając chlebie. Boso chodziła w lecie i w zimie, kryjąc się z tem. Miała łoże na pozór wygodnie wysłane, ale w niem nigdy nie spoczywała, tylko na twardej desce albo ziemi skórą pokrytej. Oddała Bogu ducha 1243 roku. Wstępujmy w ślady Świętych, a pokora nas wywyższy do chwały niebios. Amen.

NAUKA XCVII.

O szczodrobliwości i czystości.

P. Co jest szczodrobliwość?

O. Jest to cnota, która nas powoduje, że ludziom potrzebującym dopomagamy, czy to udzielając jałmużny i wsparcia, czy to pożyczając bez procentu, czy to wstawieniem się i staraniem naszem nastręczając posadę, służbę i sposób do życia, czy to nagradzając dobrego sługę, dając mu więcej niżeli się należy. Słowem ta cnota znaczy tyle, co mieć dobre serce ku bliźnim swoim. Przytem wszakże zważyć należy, czy rzeczywiście i jakiej pomocy bliźni potrzebuje, tudzież, aby jeno dobre popierać cele, zaczem np. nie wspomagać pijaństwa, próżniactwa, marnotrawstwa, rozpusty i t. p.

P. Co nas powinno pobudzać do szczodrobliwości?

O. Przykład Chrystusa Pana, który chcąc zleczyć chciwość i łakomstwo, nad bogactwo przeniósł ubóstwo, a przytem wszędzie i wszystkim czynił dobrze, nie żądając żadnej zapłaty ani pochwały; toż i nas wzywa: „*Dajcie, a będzie wam dano; miarę pełną, potrzęsioną i upływającą dadzą na łono wasze. Róbcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków swoich.*“ Łuk. 6, 38. Tym duchem Zbawicielowym przejęci byli pierwsi chrześcijanie. Dzielili się z uboższymi tem, co mieli, nawet role sprzedawali i nieśli pieniądze do apostołów, aby zaopatrywać wspólne wszystkich potrzeby. Toż i o dawnych Sławianach i przodkach naszych piszą kroniki, że tak byli gościnni, iż idąc w pole dom zostawiali otwarty, aby podróżny wstąpiwszy w dom mógł w nim znaleść pożywienie. Pobudzać nas będzie do szczodrobliwości głównie ta myśl, że Bóg nam udzielił wszystko jedynie ze swojej dobroci i szczodrobliwości, a dał jako dzierżawę do czasu, jakoby dożywotnią wymowę (jak nazywają ludzie wiejscy), z której się nam sprawić potrzeba, ażaliśmy dobrze włodarzyli. Jeśli więc to życie jest podróżą do wiecznej ojczyzny, nierozsądna jest obciążać się i objuczać tobołkami, lecz dzielić powinniśmy je między towarzyszów podróży, którzy nam je do ojczyzny wiecznej zanieść pomogą i przyjęcie nam w niej przysposobią.

Przykład. Było jedno miasto, w którem mieszczanie co rok obierali sobie króla jakiego z obcych ludzi, który ich praw i zwyczajów nie znał; któremu dozwolili przez rok rządu, i w jakiej chciał rozkoszy żyć, a po roku zburzyli się nań i nago po mieście prowadzonego na jednę wyspę odsyłali, gdzie z nędzy i głodu umrzeć musiał. Trafiło się, że obrali bacznego, który się w rozkosze nie wdawał, ale się o zwyczajach poddanych dopytywał; i znalazł jednego wiernego, który mu o krótkiem jego panowaniu oznajmił. A on mądrze o sobie poradził; póki miał wszystko w ręku, posyłał wszystkie dostatki na onę wyspę, na którą wygnany być miał; i gdy rok minął i jego także tam wygnano, miał się dobrze i żadnej nędzy nie zaznał. Miasto jest ten świat; mieszczanie są czarci, którzy nas do rozkoszy pobudzają, a o przyszłości myśl wybijają; rok on jest czas żywota naszego; wygnanie jest śmierć. Dobry rozum w tem zależy, aby znając człowiek, że tu krótko żyć ma, że dobra doczesne przechodzą z rąk do rąk i szczęście się zmienia, a nic nie masz trwałego na świecie, — tamże, dokąd iść po tem krótkiem życiu ma, skarby i dobra zawczasu przez ręce ubogich przenosił; tam nas doczekają, bo to Chrystus płacić tam hojnie będzie, a oni, którymeśmy tu dobrze czynili, przyjmą nas do przybytków swoich; a kto o się nie dba, pójdzie na wieczne potępienie. *(Z przypowieści Barlaama).*

P. Co jest czystość?

O. Czystość jest to cnota, przez którą poskramiamy w sobie wszystkie nierządne myśli, chuci, słowa i uczynki. Ona podbija cielesne chuci pod panowanie rozumu i prawo boskie i trzyma je na wodzy.

Ta cnota ujawia się w spojrzeniach, w ubiorze, w śmiechu, w mowie i całem zachowaniu się. Trzy są rodzaje czystości: panieńska, małżeńska i wdowia. Wszystkie trzy są cenne w tym stosunku, że czystość małżeńska cenna jest jak srebro, czystość wdów jak złoto, czystość panien jak perła, dziewictwo zaś jak dyament. *Św. Hieronim* takie czyni porównanie, że owoc stokrotny przypisuje panieńskiej, sześćdziesięciokrotny wdowiej, trzydziestokrotny małżeńskiej czystości czyli powściągliwości.

P. Co nas powinno pobudzać do czystości?

O. Wysoka zacność tej cnoty; jest to bowiem cnota prawdziwie anielska, która szczególnie swą pięknością zachwyca i pociąga,

bo ludzi czyni podobnymi aniołom, owszem nad aniołów wynosi; bo że anioł jest czystym, nic w tem dziwnego (mówi św. Chryzostom), wszakże go ani zła żądza nie pali, ani powabna postać nie kusi, ani śpiew miły nie uwodzi; lecz iż człowiek w ciele kruchem i pożądliwem zachowuje czystość, jest to cud łaski i zjawisko godne Boga; toż stwierdza św. Efrem. *„O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością* (mówi mędrzec Pański 4, 1), *nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajomą jest i u ludzi.“* Przeto korona czystości równa się prawie koronie męczeńskiej; dla zachowania bowiem czystości potrzeba ustawiczną a trudną walkę toczyć nieraz przez całe życie. Zaprawdę, jakkolwiek czysta dziewica lub czysty młodzian wiejski ubodzy i nieurodziwi są, jednak jak piękni są w oczach Boga i ludzi; bo gdzie czystość ciała i duszy, tam pobożność, tam posłuszeństwo, tam inne cnoty; bo jako nieczystość gdy się wedrze w duszę, wypali jak ogień wszystkie cnoty aż do korzenia, tak czystość znowu rozlewa w duszy błogi spokój i daje pogodę sumienia. Czysty zawsze wesół i kontent, zamiłowany w modlitwie i nabożeństwie, cieszy się zdrowiem i długiem życiem; ma szacunek u dobrych ludzi. *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“* — mówi Jezus Chrystus u św. Mat. 5.

Dlatego Chrystus Jezus sam święty, czysty i niepokalany obrał sobie czystą dziewicę Najśw. Maryę Pannę za matkę; dla tej dziewiczej czystości miłował przed innymi apostołami św. Jana; a tenże Jan św. w księdze objawienia 14, 4 pisze: *„Iż czyści za barankiem chodzić będą, gdziekolwiek idzie, śpiewać pieśń nową, której nikt inny śpiewać nie może.“* To też i Święci Pańscy tak usilnie się o tę cnotę starali, iż nieraz woleli najsroższe męki i samą ponieść śmierć, niżeli czystość na szwank narazić. Tak czytamy w żywocie *św. Agnieszki,* młodziutkiej panienki i męczenniczki. Bardzo młodą będąc poświęciła panieństwo Chrystusowi; kiedy zaś zamożny i szlachetny Rzymianin Symfroniusz ofiarował jej swoją rękę i bogate dary, taką mu dała odpowiedź: „Już jestem zaślubioną innemu Oblubieńcowi, który mnie droższemi klejnotami i wspanialszym pierścieniem obdarzył. Ty Symfroniuszu, jakkolwiek ród twój jest szlachetny, nie wyrównasz mu w zacności. Dary Jego są nieocenione, perły i kamienie błyszczą jaśniej niż gwiazdy na niebie, suknia, którą mnie przyodział, jest świetniejszą nad srebro i złoto. Jego bogactwa są niewyczerpane. Nikt mu nie wyrówna w potędze i chwale, piękności i blasku. Poznaj z tego jego ród

wysoki, iż Ojciec Niebieski jest jego Ojcem, Najśw. Dziewica jego Matką; poznaj ztąd Jego potęgę, iż niebo i ziemia słuchają Jego skinienia; Jego jedno tchnienie ożywia albo zabija, Jego bogactw świat nie obejmie, nad Jego pięknością zdumiewa się słońce, księżyc, gwiazdy, a zawstydzone kryją swoje oblicze. Czyliż możesz żądać Symfroniuszu, abym się jego wyrzekła a tobie oddała moją rękę? — Podobnież i *św. Agata* odezwała się śmiało do tych, co ją na męki skazali: „Niechaj sędzia ostrzy swe żelaza, głodzi swe lwy, rozpala swe stosy, wznosi rusztowania, niechaj nawet otworzy samo piekło i wszystkich czartów wzburzy przeciwko mnie — nieulękniona umrę chrześcijanką i dziewicą.“ Pomijam już owe starego przymierza wzory czystości, jak Józefa Egipskiego, Zuzanny i innych, przytoczę jeszcze jeden: Gdy Szkocyę plądrowali swawolni Duńczykowie, wszelkiej pozwalając sobie rozpusty, tedy Ebba ksieni Benedyktyńskiego zakonu wszystkie zakonne zgromadziwszy panienki, przełożyła im srogość nieprzyjaciół i stratę nieoszacowanego nigdy panieństwa, które Oblubieńcowi Jezusowi ślubowały; radę im dać przyrzekła do zachowania czystości, na którą wszystkie przystały. Tedy mając już na pogotowiu brzytwę przed oczyma ich urznęła sobie nos i wargę wierzchnią i sprośnie się oszpeciła; za jej przykładem poszły wszystkie zakonnice. Nazajutrz wpadli nieprzyjaciele do klasztoru chcąc dogodzić niecnej chuci swojej, ale widząc tak szpetne twarze zakonnic onych, zbrzydziwszy się niemi precz odeszli, a klasztor z niemi spalili. Taką ofiarą wielką uratowały czystość.

P. Jakie są środki do zachowania czystości?

O. Chcesz zachować czystość, miej zawsze Boga przed oczyma i w sercu. Pamięcią na Boga obronił się Józef Egipski mówiąc: „Jak mogę tak wielki grzech uczynić przed Bogiem, który mnie widzi?“ Tą bronią zwyciężyła Zuzanna bezwstydnych starców. Gdy raz król Filip II zapytał się spowiednika królowej: Powiedz mi ojcze, czyli to jest prawdą, że Ojcowie Jezuici noszą przy sobie ziele zachowujące czystość? Odrzekł tenże: Tak jest królu! Jest to bojaźń Boga i pamięć na Jego obecność.

2. Proś gorąco Boga o dar czystości, bo mówi pismo św.: *„A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwym, ażby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem go.“* Mądr. 8, 21.

3. Zajmuj się ciągle jakąś użyteczną pracą i unikaj próżnowania. „Niech cię więc djabeł — mówi św. Hieronim — znajdzie

zawsze zajętym, a nie tak cię łatwo zwycięży". Jeśli zaś nie masz zatrudnienia, to sobie wyszukaj.

4. Unikaj rozpalających trunków. Tak mówi pismo św. Ef. 5, 18: „*Nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystość*". Trzeźwy oprze się pokusie cielesnej, bo sobie pomyśli o złych skutkach; pijany traci rozum, więc o tem nie myśli. Wytrzeźwiwszy się, żałuje tego, ale po niewczasie.

5. Bądź także miernym w jedzeniu; bo skoro ciału zbytnie dogadzasz, bierze górę nad duszą, budzą się nieczyste żądze i dusza im ulega. „*Ten rodzaj* (mówił Zbawiciel o duchu nieczystym) *żadnym sposobem wynijść nie może, jeno za modlitwą i postem*". Mat. 17, 20.

6. Często a szczerze się spowiadaj i przystępuj do komunii świętej.

7. Unikaj okazyi, a temi są: złe towarzystwa, karczemne tańce, nieprzyzwoite żarty; a nawet w zabawach przyzwoitych nie ufaj sobie, a miej baczność na każde poruszenie serca.

8. Nareszcie uzbrajaj się tarczą rozważania bolesnej męki i śmierci Zbawiciela, jakoteż pamięcią na rzeczy ostateczne.

9. A w chwili pokusy zbierz wszelką odwagę, odpierając mężnie wszelkie napaści, pamiętając na słowa św. Hieronima: „że być czystym znaczy tyle, co być męczennikiem", bo trzeba podjąć przykrości i nieraz trudniejsze walki od walk męczenników. W tym celu rozważaj często chwałę czystości, jaka ją czeka w niebie, pomnij, że ciało nasze jest kościołem Ducha św., że jesteśmy członkami Chrystusa, że to ciało kiedyś zmartwychwstanie, aby wraz z duszą za ten krótki moment walki odebrało wiekuistą nagrodę. Amen.

NAUKA XCVIII.

O miłości braterskiej i mierności w jedzeniu i piciu.

P. Co jest miłość życzliwa?

O. Na piekielną zazdrość przyniósł Pan Jezus niebieskie lekarstwo miłości braterskiej. Jest to cnota, przez którą wszystkim

ludziom dobrze życzymy i bierzemy szczery udział w ich szczęściu i niedoli; cieszymy się z cieszącymi, a smucimy się ze smutnymi. Ta wysłanka niebios gdziekolwiek zstąpi, gdyby anioł pocieszyciel, rozlewa wokoło siebie tylko pociechę, radość, błogosławieństwo. *„Miłość łaskawa jest, nie zajrzy nikomu, złości nie wyrządza, wszystkim dobrze życzy, wszystkim dobrze czyni“*. I. Kor. 13, 4. Miłość ta napełniła świat tyloma czynnymi zakonami, z których jedne poświęciły się w szpitalach na usługi najbiedniejszych z ludzi, drudzy narażają się na niebezpieczeństwa życia, aby wyrwać murzynów z ciemnoty i wykupić z niewoli, inne zajmują się opieką sierót i porzuconych niemowląt, inne nawracaniem upadłych dziewcząt, inne nauką i wychowaniem młodzieży. Któżby zliczył te wszystkie sposoby, w jakie przemyślna obfituje miłość. A w nich wszystkich żyje duch miłości Chrystusowej, obejmującej całą ludzkość. Zresztą cały kościół Chrystusów to jeden zakon miłości. *„Po tem poznają was ludzie, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“*. Jan 13, 35. Po zazdrości poznaje szatan swoje dzieci. Serce ludzkie nie może żyć bez miłości; — miłość jest potrzebą serca; nie możemy się obejść bez innych ludzi; miłość drugich sprawiać powinna rozkosz sercu. Ztąd pierwsi chrześcijanie tak serdecznie się miłowali, iż byli jakby jednem sercem i jedną duszą. Miłość życzliwa zowie się także uczynnością, ludzkością, a w wyższym stopniu przyjaźnią. Przyjaźń przewyższa dobroczynność i litość — te nas nieraz upokarzają, i tylko w nieszczęściu na ratunek spieszą. Wielki skarb jest wierna przyjaźń; ona pomyślność czyni świetniejszą, a niepowodzenie i nieszczęście lżejszem, bo się dzieli z nami dobrą i złą dolę, więc pomaga do zniesienia nieszczęścia. Bądź sam przyjacielskim, a znajdziesz szczerego przyjaciela, a znalazłszy go, umiej go szanować i cenić, będzie ci osłodą w życiu i przy śmierci, on jeden stanie za tysiąc innych. Taka przyjaźń była między Jonatą a Dawidem; nierówny wprawdzie był ich stan, ale jedno serce. Patrzcie, jak Jonatas naraża się na gniew ojca za Dawida, wstawia się za nim, przez cały dzień w trwodze o niego, płacze, nie wiedząc, gdzie się ukrywa, szuka go, ostrzega — to też Dawid po zgonie przyjaciela nieutulony w żalu wołał: Góry Gelboe! ani rosa, ani deszcz niech nie spada na was, wyście pokryły zwłoki Jonaty! Jako matka miłuje swoje dziecię, tak ja ciebie miłowałem, drogi mój przyjacielu!

O! jak mało miłości między ludźmi tak po wsiach, jak w miastach. Dlaczego? bo nadto opanowało ich obrzydłe samolubstwo,

przywiązanie do rzeczy doczesnych; ztąd zazdrość, ztąd szkody na sławie, na majątku drugiego. Oderwijże się bracie od rzeczy ziemskich, a zobaczysz, że zazdrość nie powstanie w sercu twojem, jeno miłość zajmie jej miejsce. Niech cię powodzenie bliźniego cieszy zarówno, jakby tobie samemu się dobrze wiodło. Ubolewaj nad tymi, co utracili majątek, lub których oczerniono, obmówiono; miej serce dla nieszczęśliwych, opuszczonych; a jeśli im już pomódz nie możesz, to przynajmniej zapłacz z nimi nad ich niedolą, a lżej im będzie, bo okażesz serce ku nim, a Bóg ci wynagrodzi i łaski ci przymnoży. Jeśli widzisz u sąsiada na polu piękne kłosy, lub na dziedzińcu krówki ładne, dzieci urodziwe, ciesz się tem, jakby to twoje było; nie spoglądaj zazdrosnem okiem, bo zazdrość serce ci kraje, a miłość serce ci napełnia, podnosi. Bóg ma więcej, niż rozdał, On tak dobry, gdyby widział, że tobie potrzebne to do zbawienia, bądź pewny, żeby ci tego nie żałował. Tak to, co ty masz i to, co ma sąsiad — boskie jest. Jemu cześć i chwała! *„Czemu oko twoje gorszy się, iż Bóg jest dobrym?“* Mat. 20, 15.

P. Co jest mierność w jedzeniu i piciu?

O. Jest to używanie pokarmu i napoju w miarę, tyle ile potrzeba, według stanu, nie szukając rozkoszy. Człowiek je dlatego, aby żył, a nie żyje dlatego jedynie, aby jadł; więc sama natura zniesie tyle tylko jadła i napoju, ile dla zaspokojenia głodu i pragnienia potrzeba; owszem mierny umartwia się niekiedy i co do miary należytej przez posty, jeśli kościół tego dla miłości Boga z posłuszeństwem wymaga. Jako we wszystkiem, tak i tu daje nam Pan Jezus tak na sobie, jako i w postępowaniu ze zgłodniałemi rzeszami najlepszy przykład. Mogła im wszechmocność Jego wyborniejsze na puszczy potrawy stworzyć, jednak ucząc ich mierności, karmił ich jeno chlebem i rybami; toż i sam Chrystus Pan bardzo skromnie używał zwyczajnego pokarmu, a do apostołów rzekł: *„co przed wami położą, pożywajcie“*, Łuk. 10, 8; nie czytamy też nigdzie, aby wodził ze sobą dobrych kucharzów, albo żeby wiele czasu na jedzeniu trawił, jak się to dzieje u możnych. A i tobie, mój bracie gospodarzu! nieraz przykrzy się w domu żur i kapusta; więc wleczesz się w drogę, aby tam czy świątek czy piątek jeść szpyrkę, lub co lepszego dużo a smaczno; a tak sobie pojadłszy, odbijasz obręcze z beczek, które wieziesz, i upuszczasz cudze wino. A tak dla brzucha i gardła zabijasz sumienie. Inszy ty człowiek, jak sie-

dzisz w domu. Więc porzuć takie niegodziwe furmanki, a żyw się miernie, jak twój stan niesie; a będziesz zdrów i ochoczy do pracy; będziesz wesół, bo sumienie nie będzie cię winiło, i sen będziesz miał spokojny; a twa dusza skorsza będzie do modlitwy, skruchy, rozmyślania o męce Chrystusa, o niebie — do zwyciężania pokus — a lepiej się mieć będziesz. Brzydzi się Bóg obżarstwem, bo to człowieka poniża do bydlęcia. Nie rozpychaj więc małych dzieci jedzeniem, bo im potem nie nastarczysz, niech przywykają do mierności, ale za to jedzą w pewnej regularnej porze. Toż i trzeźwy człowiek, chociaż chłop prosty, ale jeśli uczciwy, ma swój rozum i statek, jest zapobiegliwy, pracowity, poszanuje cudze, odda każdemu, co jest jego; ale też za to, czy pan, czy sąsiad, czy ksiądz, każdy go poszanuje, nikt nim nie wzgardzi. Jadąc drogą przez wieś, jeśli zobaczysz pięknie zbudowane i pokryte domy, stodoły, obory w całości; jeśli ujrzysz dzieci dobrze odziane i obute, sprzęt gospodarski porządny; koło domu ogródek i t. p., bądź pewny, że w tej wsi panuje trzeźwość, a z nią jest posłuszeństwo dla przełożonych, jest ład, spokój, nikt cię nie napastuje na drodze, twoich uszu nie rażą hałasy pijaków, krzyki cymbałów i basów, piski, wrzaski i huki tańcujących próżniaków i opojów. Jak obżartuch i pijak zwykle jest lubieżnikiem, bo podsyca chucie cielesne i rozum traci; tak znowu trzeźwemu nigdy nie powstaną takie myśli w głowie; w trzeźwych wsiach kwitnie wierność małżeńska, czystość panieńska, powściągliwość wdowia, tam poszanowanie cudzej własności i inne cnoty. Bóg ma radość i upodobanie w tych ludziach, oni znowu, miłując Boga, zamiast wspierać żyda, wzbogacać propinatora, chętnie dbają o przyozdobienie domu bożego, o szkółkę, o szpital chorych i ubogich, o poratowanie podupadłych wdów i sierót i nieszczęśliwych, o zaopatrzenie tylu potrzeb, na które z lichwą grosz uczciwy da się obrócić; gdy gdzieindziej ten grosz krwawo zapracowany wydaje się na obrazę Boga i zakupienie sobie piekła.

Kogóż nie zachęci żywot skromny i umartwiony tylu Świętych Pańskich, którzy przy najściślejszych postach dożyli późnego wieku: jak Paweł pustelnik lat 113, święty Romuald 120 lat żył, Szymon słupnik 109 i t. p. Dałoby się przytoczyć wiele przykładów ludzi innych, którzy przez mierność życia późnej dożyli starości. Sprawdzają się zatem słowa pisma św.: „*Kto mierny jest, przyczyni żywota*“. Ekl. 37, 34. Amen.

NAUKA XCIX.

O cierpliwości i łagodności — nareszcie o żarliwości w dobrem.

P. Co jest cierpliwość? a co łagodność czyli cichość?

O. Cierpliwość jest cnotą, przez którą utrapienia i krzyże na nas w tem życiu bądź od ludzi, bądź zkądinnąd przypadające, tak przyjmujemy, że się nimi ani zbytecznie nie smucimy, ani narzekamy, lecz z poddaniem się woli Bożej spokojnie je znosimy. Łagodność czyli cichość jest cnotą, która poskramia zapalający się w nas gniew i wszelką chęć zemsty, uczy nas wybaczać urazy i prześladowania, a złe dobrem zwyciężać. Ta cnota jest prawdziwie boską; przeto mówił Jezus: *„Uczcie się odemnie, iżem cichy jest i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym. W cierpliwości posiądziecie duszę waszą“.*

Jak nieodzowne są w tem życiu krzyże i przykrości, — jak natura ludzka skłonną jest do niecierpliwości, narzekania — bo serce ludzkie pragnie pomyślności i szczęścia; tak koniecznie w każdym stanie potrzebna cierpliwość i cichość. *Miłość cierpliwą jest,* I. Kor. 13, mówi św. Paweł apostoł. Niedarmo ta ziemia nazwaną jest padołem płaczu i nędzy; czy chcemy, czy nie chcemy, cierpieć musimy, bośmy ludzie — bośmy grzeszni ludzie — bośmy chrześcijanie, członki ukrzyżowanego mistrza Jezusa Chrystusa. *„A sługa nie jest większy nad pana, ani uczeń nad mistrza“,* Mat. 10, 24. Skoro więc uniknąć ich żaden człowiek nie może, bądź grzesznik, bądź sprawiedliwy, a zatem najwięcej o cierpliwość prosić Boga i Matki Bolesnej, o tę cierpliwość i cichość starać się powinniśmy. Grube możnaby spisać książki o tej cnocie, mnóstwo przytoczyć przykładów; lecz nie możemy mieć lepszego wzoru nad przykład Zbawiciela, bo nad niego ani godniejszej osoby, ani większej cierpliwości być nie może; jak też krzywdy Jemu zadane przewyższają wszystkie inne. Jest nam więc Chrystus i krzyż Jego otwartą księgą, w której czytać nauczy nas Duch św., bądź to zsyła na nas Bóg krzyż zewnętrzny, bądź wewnętrzny. I tak: jesteś ubogim, nie szemraj na Opatrzność, że Bóg o tobie zapomniał, ale znoś ubóstwo twoje bez narzekania,

Staraj się zaradzić przez pracę twojej nędzy; a jeśli nie możesz przy pracy wyjść z biedy, proś innych ludzi o wsparcie. A jeśli wyprosić nie możesz tyle, ile ci potrzeba, nie rozpaczaj, lecz spojrzyj na ukrzyżowanego Jezusa; wszakże nie jesteś jeszcze tak ubogim, jak On — a Jezus błogosławi ubóstwu cierpliwie znoszonemu. On wyrzekł, Mat. 26, 11: *„Ubogich zawsze mieć będziecie“*. Wpadniesz w chorobę, nie masz ratunku, nie narzekaj na ludzi, lecz swoje boleści ofiaruj Bogu! spojrzyj na krzyż Chrystusa! z niego spłynie na cię siła i spokój! Podobało się Bogu dotknąć cię krzyżem nieszczęścia, doznajesz zawodu lub niepowodzenia, pomyśl, że to z woli Boga,— że to musi być potrzebne dla duszy zbawienia, a wtedy słuchaj słów Chrystusa, Mat. 11, 28: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“*. Doznajesz przykrości od złych ludzi, którzy cię niewinnie oczernili, którzy cię niesłusznie ciężko obrazili, krzywdę wielką ci wyrządzili i t. p., nie unoś się gniewem, roztrząśnij sumienie, a pomyśl sobie: grzechom to moim winienem, ba nawet mniej cierpię, niżelim zasłużył; a przystąp do Jezusa w ciemnicy policzkowanego, biczowanego, patrz, że on milczy jak baranek na zabicie prowadzony, nie złorzeczy, nie skarży się — a doznasz, co św. Wawrzyniec Justynian mówi: „bez żelaza i ognia możemy być męczennikami, jeżeli prawdziwą cierpliwość w sercu zachowamy“. Przyjdzie na ciebie jakieś zniechęcenie w czasie modlitwy, mszy św., kazania; nie zrażaj się tem, lecz z cierpliwością zwyciężaj, a doznasz, że obficie łaska boża spłynie na cię, tak samo, gdy uczujesz sprzykrzenie np. w usługiwaniu chorym rodzicom, w nauczaniu dzieci, lub gdy uczujesz przykrość w zachowywaniu postów, lub uczujesz smutek i tęsknotę w wykonywaniu pracy, znużenie i niechęć w swoim zawodzie i t. p., to wszystko uważaj jako próbę i doświadczenie Boga, ażali w tobie prawdziwa jest miłość boża, ażali w cierpliwości to zwyciężysz i mimo przeszkód i trudności trzymać się będziesz Boga? Przyjdą na ciebie pokusy, a któż od nich jest wolny, uzbrój się w cierpliwość; chociaż je raz, drugi i trzeci zwyciężysz, one się ciągle powtarzać będą, miej cierpliwość aż do końca, a zwyciężysz z pewnością. Masz męża porywczego, żonę przykrą, masz dzieci, sługi zuchwałe, o ileż to masz przez jeden dzień okazyi do zbierania zasług na niebo, do pokonania wszelkich poruszeń gniewu i chęci pomszczenia się; jedna tylko cierpliwość temu wszystkiemu podoła. A tak każdy żyjący człowiek w jakimkolwiek stanie potrzebuje cierpliwości, bo każdy stan ma swoje krzyże.

Gdy Chrystus Pan przepowiedział apostołom prześladowania, wzgardę i męczeństwa, jakie ich czekają za ich prace i gorliwość, dał im oraz na nie niezawodne lekarstwo, gdy rzekł, Łuk. 21, 19: „*W cierpliwości posiądziecie dusze*“. O moi mili! gdybyście to wy przypomnieli sobie choć raz na dzień te boskie słowa Jezusa, nie byłoby tyle przekleństw, tyle swarów, złości, procesów, skarg, zawziętości, zemsty i innego złego między wami; byłaby święta zgoda między małżonkami i sąsiadami, spokój między braćmi i dziećmi jednego kościoła, mieszkańcami jednej wioski, jednej ziemi. Ale też nie miałyby sądy, kryminały tyle do czynienia, co teraz, nie mieliby się z czego panoszyć adwokaci i pokątni pisarze. Wstępujcież w ślady Chrystusa Pana i Świętych Jego; dla zachęty wam przytoczę jeszcze przykład na potwierdzenie tego, co mówi pismo św.: „*odpowiedź łagodna uśmierza gniew*“. Ek. 6, 5. Pewien kwestarz wszedł po kweście dla sierót do jednego domu, gdzie namiętni gracze grali w karty, tak zapamiętale, że nie zwrócili nań uwagi. Kwestarz, stojąc cierpliwie u drzwi, nabrał odwagi i zbliżył się do grających, a nadstawiwszy skarbonkę, prosił o jałmużnę dla ubogich. Na te słowa zrywa się jeden z karciarzy, który najwięcej przegrywał, i w gniewie uderza w twarz kapłana, mówiąc: Masz natręcie jałmużnę, precz ztąd! — To dla mnie panie! odrzekł łagodnie kwestarz, a cóż dla ubogich? Na taką niespodzianą łagodność karciarze zdumieni obdarowali najobficiej kwestarza i grę na zawsze porzucili.

P. Co jest żarliwość w dobrem?

O. Jestto cnota, przez którą wszystkie obowiązki względem Boga i zbawienia duszy chętnie wypełniamy. Żarliwość w dobrem jest lekarstwem przeciwko gnuśności czyli duchownemu lenistwu, i zowie się także pobożnością w ścisłem znaczeniu. Człowiek pobożny odprawia z uwagą modlitwy poranne i wieczorne, uczęszcza na mszę świętą nie tylko w niedziele i święta, ale i w powszednie dni, jeśli mu czas pozwoli; ze spowiedzią i komunią świętą nie zwleka do Wielkiejnocy, ale często się niemi zasila, ile razy poczuje potrzebę. Nie zaniedba kazania i nauki, czyta z uwagą książki nabożne i katechizmy, wykonywa często uczynki miłosierne, to odwiedzając chorych, ciesząc smutnych, wspierając ubogich. O ile się zaś ta pilność dotyczy obowiązków względem nas samych, a mianowicie utrzymania życia i zdrowia, zowie się pracowitością i jest przeciwną próżniactwu i lenistwu do pracy. Ktokolwiek więc jesteś bracie, pomnij na to, żeś do pracy stworzony, do pracy podwójnej, cielesnej i duchownej. „*Pracujcie,* upomina Zbawiciel, *póki macie*

dzień, aby was nie ogarnęły ciemności, gdzie już pracować nie będzie można". Jan 12, 4. Czas jest krótki, jest ceną wieczności. Każda chwila stracona jest nieszczęśliwą wróżbą na przyszłość. O! cóżby dały za to dusze w czyścu cierpiące, gdyby im choć jeden jeszcze rok, chociażby dzień czasu do pracy, do pokuty pozwolono! A wy nieraz tyle czasu zmarnujecie, zmitrężycie, przespicie, przepróżnujecie; nic dziwnego, żeście zawsze ubogimi; bo bez pracy nie będzie kołaczy. Czas to skarb, to pieniądz. Gdybyście go skrzętnie używali, inaczej wyglądałoby koło was i w domu waszym, i w oborze. Przedewszystkiem ułóżcie sobie pewien porządek w życiu waszem, pewien czas do wstawania do modlitwy, obiadu, wieczerzy, do spania, tak samo w życiu waszem duchownem, w waszych nabożeństwach, i tego porządku sumiennie przestrzegajcie, a wtedy nie będziecie tęsknić sobie, że nie wiecie, co z czasem robić, jak ten czas zabić.

Chrystus Pan niezmordowanie przechodził wsie, miasta, nauczał, nawracał, pocieszał, odpuszczał grzechy, nauczał apostołów, jako mieli po jego odejściu do nieba dalej szerzyć dzieło bożę; niekiedy strudzony nie miał chwili posilić się, a gdy apostołowie przynieśli chleba z miasta i mówili: Nauczycielu! jedz! On im na to odrzekł: „*Pokarm mój jest, abym czynił wolę ojca mego, który mnie posłał*". Niemałe też podejmowali prace i trudy apostołowie około nawracania dusz, Święci około zbawienia siebie i drugich: bo im zawsze na pamięci były słowa, które na sądzie strasznym wyrzecze Pan Jezus do leniwców: „*Niepożytecznego sługę weźcie, związcie i wrzućcie w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*". Mat. 25, 30. A do pracowitych i gorliwych powie: „*Sługo dobry i wierny! iżeś nad małem był wiernym, nad wieloma cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego*". Mat. 25, 21.

Św. Andrzej Awelin wszedłszy raz do pewnego domu, zastał kilku karciarzy zajętych grą. Zdziwiony mówi do nich: „To nie możecie zająć się czem pożyteczniejszem?" Ci mu odpowiadają: Siedliśmy do kart z nudów, ot! aby czas zabić. „Jakto? rzecze święty, czas zabić? Największego przyjaciela zabić? czas jest dla mnie największym przyjacielem; tak się obaj kochamy, tak ciągle społem przebywamy, że wolę obiad i sen porzucić, aby się z czasem nie rozstać, aby z czasu korzystać; a wy mówicie: aby czas zabić! Tak! tylko dla leniuchów czas jest nieprzyjacielem, dla pracowitych zaś jest wielkim dobrodziejem i przyjacielem".

Pomnij bracie! że życie jest bojowaniem! stoimy na czatach, aby nas nieprzyjaciel duszy nie zaskoczył. Więc czuwajmy! Tam

w wieczności będzie odpocznienie. Życie jest pielgrzymką i niebezpieczną żeglugą; tam w niebieskiej krainie jest port szczęśliwy i miejsce spoczynku, gdzie po boju czeka nas zwycięstwo, po pracy nagroda, po smutku radość. „*Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy — ale mądrzy — czas odkupując, iż dni złe są*“. Ef. 5, 15. Amen.

NAUKA C.

O istotnych czyli najważniejszych powinnościach chrześcijan, które Jezus szczególniej nakazał — i o ośmiu błogosławieństwach.

P. Na czem zawisła doskonałość chrześcijańska?

O. Na naśladowaniu Jezusa Chrystusa, czyli na usilnem staraniu się, abyśmy Jemu coraz podobniejszymi się stawali. W tym celu przykazał nam Pan Jezus szczególniej następujące powinności:

1. *Szukać najsamprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego;* tak bowiem mówi u Mat. VI.: „*Szukajcie najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego; a reszta wszystko będzie wam przydane*“. Co tyle znaczy, abyśmy rośli w poznaniu Chrystusa Pana i w łasce Jego, czyli starali się najprzód o doskonałość życia, o rzeczy wieczne; a przy pracy i błogosławieństwie bożem inne rzeczy doczesne i ziemskie będą nam przydane.

2. *Siebie samego zaprzeć;* bo tak mówi u Mat. XVI, 24: „*Kto chce za mną iść, niech samego siebie zaprze*“. To zaparcie się samego siebie zależy na odmówieniu sobie niektórych przyjemnych rzeczy dla miłości Chrystusa, abyśmy tem łatwiej powstrzymywać się nauczyli od niepozwolonych. Ztąd posty, umartwienia zmysłów, umartwienie miłości własnej, posłuszeństwo czyli umartwienie woli, poddanie rozumu pod rozum boski.

3. A nietylko zaprzeć się, ale *krzyż swój nosić: „jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój*“. Krzyż nasz to wszelkie dolegliwości, nędze, utrapienia życia tego, nieszczęścia, ubóstwo, choroba, poniżenie, pogarda, prześladowanie. Każdy ma

swój krzyż, ma i drugi spólny z innymi. Nie ma innej drogi do nieba, jeno ta, którą szedł Chrystus: „*przez krzyż i mękę wszedł do chwały swojej*“, Łuk. 24, 26; tą samą i nam iść: a więc uzbroić się nam w cierpliwość potrzeba. „*Bo kogo Bóg kocha, tego karze*“. Żyd. 12, 6.

4. *Chrystusa naśladować,* bo mówi Chrystus: „*niech mnie naśladuje*“.

5. *Osobliwie zaś mamy naśladować Chrystusa w łagodności i pokorze;* bo mówi wyraźnie: „*Uczcie się odemnie, iżem cichy jest i pokornego serca*“. Mat. XI. Nie świat stwarzać, nie umarłych wskrzeszać, nie cuda czynić każe nam się uczyć od siebie, ale cichości i pokory.

6. *Nieprzyjaciół miłować.* (O tej cnocie była nauka 43). Chrystus tak o niej mówi: „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za prześladujące i potwarzające, abyście byli synami Ojca waszego w niebiesiech, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe*“. Mat. 5, 44. Te obowiązki powinien każdy chrześcijanin bez wyjątku zachować.

P. Co są ośmiorgo błogosławieństwa?

O. Są to ośm cnót, stanowiących niejako drabinę do nieba o ośmiu szczeblach, a pełniącym te cnoty błogosławieństwo i nagrodę sam Chrystus obiecał w kazaniu na górze mianem. Cnoty te można w każdym stanie wypełniać. Są między niemi takie, które są we wzgardzie u świata; z czego się pokazuje, że *przyjaźń świata jest nieprzyjaciółką bożą,* Jak. 4, 4; że kto chce być doskonałym, musi się sprzeciwiać duchowi świata, a żyć wedle ducha Chrystusa. W pierwszych trzech uczy nas Pan Jezus odrzucać przeszkody do doskonałości, a temi są: bogactwa, zaszczyty i rozkosze. Pierwsze jest (Mat. 5): „*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie*“. Nie wszyscy ubodzy będą w niebie; bo są ludzie, co przez pijaństwo lub inne występki zeszli na ubóstwo, szemrzą na Boga, zazdrośnem i chciwem okiem poglądają na majątek drugich, albo ich krzywdzą; jeno ci, co ubóstwo znoszą z poddaniem się na wolę bożą; — a więc i bogacze, co serca nie przywiązują do dóbr świata, lecz są pokornego ducha i chętnie i szczerze dają na ubogich lub inne dobre cele; wogóle wszyscy *pokorni,* którzy wszystkie dary boże łasce boskiej przypisują. Królestwo niebieskie będzie ich obfitą nagrodą.

2. „*Błogosławieni ciszy, albowiem oni posiędą ziemię*“. Mówi tu Pan Jezus o tych, co powściągają w sobie gniew i niechęć, ła-

godnie z każdym mówią; ustępują pierwszeństwa drugim, złego za złe nie oddają, ale owszem dobre za złe, wymawiając u siebie niedobre postępki bliźniego. Tacy osiągną ziemię serca swego, tj. spokój, bo się stają wszystkim miłymi; nareszcie ziemię obiecaną wiecznem dziedzictwem.

3. „*Błogosławieni, którzy płaczą* (smucą się), *albowiem oni będą pocieszeni*“. Tymi błogosławionymi są pokutujący za grzechy, jako i ci, co z przyczyny grzechów innych ludzi się smucą; tudzież ci, którzy w śmiechu, w zabawach się miarkują; i ci, co tęsknią za połączeniem się z Chrystusem. Takim obiecuje Jezus, że będą pocieszeni, dostępując odpuszczenia grzechów, a w przyszłem życiu otrze Bóg łzę z ich oczu, i obróci płacz ich w wesele. Przeciwnie zaś, biada tym, co się śmieją teraz, co się weselą po karczmach w niedzielę i święta, bo dla nich nastąpi płacz i zgrzytanie zębów. W dwóch następnych błogosławieństwach uczy nas Pan Jezus, że doskonałość życia czynnego zależy na chętnem wypełnianiu obowiązków sprawiedliwości i miłości.

4. „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni*“. Jak głodny łaknie chleba, a spragniony wody pragnie, tak sprawiedliwi usilnie się starają o poznanie i dopełnienie przykazań bożych czyli woli bożej wiernie, zawsze i z ochotą. A przeto nie opuszczą żadnej sposobności, gdzieby mogli coraz lepiej pouczyć się o woli bożej, przystępować do św. Sakramentów, aby się stali dobrymi; i radziby się rychło dostać do widzenia Boga, gdzieby się dusza Nim samym nasycić mogła. W tem znaczeniu też nazywa pismo święte Zacharyasza i Elżbietę sprawiedliwymi przed Bogiem. Tacy dostąpią tego, czego pragną, i tu na ziemi Bóg ich nasyci wiadomością prawd bożych i łaską, a obficie „*będą upojeni hojnością domu bożego i strumieniem rozkoszy niebieskiej*“. Ps. 35.

5. „*Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią*“. To miłosierdzie, tak co do duszy jak i ciała, mamy każdemu okazywać, a nawet nieprzyjacielowi, z szczerej ku Bogu miłości, a wtedy bądźmy pewni, że czasu utrapienia wysłucha nas Pan. „Nie słyszałem nigdy, są słowa św. Hieronima, anim nie czytał, aby miłosierny złą śmiercią umierał, bo taki ma wielu orędowników, i nie jest możliwem, aby Bóg nie wysłuchał modlitwy wielu“. Już tu na ziemi dozna miłosierdzia, a po śmierci odda mu Bóg miarą upływającą. Dwa następujące błogosławieństwa już mają na celu życie bogomyślne.

6. *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“.* Tu należą ci, co nietylko wolni się zachowują od nieczystości, lecz swe serce wolne chowają od wszelkiego grzechu śmiertelnego i powszedniego, a nawet od skłonności do grzechu; a w cnotach, szczególnie w miłości Boga się ćwiczą, czystemi myślami radzi się zabawiają, z Bogiem i ludźmi wprawdzie, szczerze i bez obłudy sobie postępują. Wszelką nagrodę otrzymują już tu na ziemi, oglądają Boga przez bogomyślność. Bóg bowiem mieszka w nich przez łaskę, oświeca ich rozum, zapala coraz większą miłością ich serce, nawiedza ich różnemi pociechami duszy, a w przyszłości udzieli im takiego szczęścia, którego ani oko nie widziało, ani serce ludzkie nie pojęło.

7. *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami bożymi nazwani będą“.* Są ci, którzy poddawszy ciało pod rozkazy ducha uspokoili siebie, swoje namiętności, więc z Bogiem i z sobą w najlepszej zostają zgodzie, zgodę zachowują z bliźnimi, niezgodnych jednają między sobą, a grzesznych przywodzą do tego, aby się z Bogiem pojednali. Wielkie ich czeka błogosławieństwo, Bóg poczyta ich za synów. Bóg bowiem jest Bogiem miłości i pokoju, więc kocha pokój czyniących jako dzieci swoje; przeciwnie zaś nieszczęśliwi są pokój mieszający — bo synami djabelskimi nazwani będą.

8. *„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.* W ósmem błogosławieństwie (jak to uważa święty Augustyn) nie masz już nowego szczebla doskonałości, lecz jest wytknięty znak wyraźny do poznania, czyśmy już do niej doszli, a tym jest chętne znoszenie prześladowania dla Boga, kościoła, wiary, wogóle dla dobrej sprawy; bo jak złoto w ogniu, tak człowiek sprawiedliwy i doskonały doświadcza się w utrapieniach. Nagrodą prześladowanych będzie: tu na ziemi doznają wszelkiej pociechy serca, a w wieczności szczęścia, o którem Pan Jezus mówi: *„Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“.* Mat. 5, 12. A więc zapłata pewna — obfita — wieczna.

Po tej drabinie cnót dostało się już do nieba tyle błogosławionych i świętych sług bożych w różnych czasach z różnych narodów, krajów, stanów, wieku i płci, którzy przebywszy to niebezpieczne morze życia, stanęli już w szczęśliwej krainie wieczności, a przykładem swoim przyświecają nam śród ciemności i burz tego życia, a modlitwami i zasługami wspomagają i wspierają nasze wą-

tłe kroki na drodze do doskonałości. Jest tam, ufam miłosierdziu bożemu, nie jeden z tych, którzy tę ziemię, co teraz posiadacie, potem swym zlewali, za tymi warsztatami, za którymi siedzicie, pracowali. A jeżeli oni mogli się tam dostać, czemuż i wy nie moglibyście. Za nimi więc wstępujmy w ślady Chrystusa Pana, który nam w swem życiu jasne przykłady tych zwłaszcza cnót zostawił, abyśmy Go naśladując w życiu, łaską Jego wsparci tem samem zasługiwali stać się uczestnikami wiecznego z Nim błogosławieństwa.

NAUKA CI.

O darach ducha świętego w ogólności. — O pierwszych czterech darach Ducha świętego w szczególności.

P. Co są dary Ducha świętego?

O. Skutki, które Duch święty w wiernych katolikach sprawia łaską swoją, zowią się darami Ducha świętego, a jest ich siedm. Opisał je prorok Izajasz przepowiadając, że Duch święty z tymi darami odpocząć miał na Chrystusie Panu i tak mówi: „Odpocznie na nim duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i pobożności i napełni go duch bojaźni Pańskiej". A chociaż wszystkie dobrodziejstwa boskie spólne są wszystkim trzem osobom boskim, to się jednak Duchowi świętemu szczególnie przypisują te dary, które z największej boskiej ku nam miłości na nas spływają, bo Duch święty jest samą miłością.

P. Ku czemu służą te dary?

O. Służą nam, abyśmy po nich jak po szczeblach do najwyższej doskonałości postępowali. Są bowiem jakoby drabiną, prowadzącą z przepaści grzechu do szczytu świętości. O tych darach mamy uważać:

a) że prorok Izajasz wylicza je, zaczynając od najwyższego i zstępując do niższych;

b) że wszystkie te dary koniecznie potrzebne są do zbawienia, a są nierozdzielne;

c) że nie są uczuciami przemijającemi, lecz są stałem działaniem nadprzyrodzonem, które nas udoskonala i skłania do chętnego poddania się natchnieniom łaski.

Wiara, nadzieja i miłość są niejako drzewem, na którem te dary bywają zaszczepione.

P. Co jest dar mądrości?

P. Jest to dar, który nas uczy poznawać, że jedyną rzeczą, o którą starać się warto z największą usilnością, jest zbawienie wieczne: że nie warto zbytecznie pragnąć bogactw, wielkości i rozkoszy na ziemi, ponieważ one prawdziwego szczęścia nikomu dać nie mogą: owszem stają się nam pokusami, utrudniają nam zbawienie i krótko trwają. Daje nam pogardę dóbr tego świata czyli raczej okazuje nam prawdziwą wartość tych rzeczy i sprawia wielkie pragnienie nieba, i że nam miłe to wszystko, co do nieba prowadzi: modlitwy, posty, umartwienia ciała i dobre uczynki. Jest on niczem innem, jeno darem rozumu, połączonym z miłością; pierwszy uczy poznawać Boga, pierwszą przyczynę i ostateczny koniec wszech rzeczy, a miłość zwraca i odnosi wszystko do tego końca; a tak przyłącza serce do rozumu; kosztuje, jak słodki jest Pan; przeto go Bernard święty zowie słodką wiedzą. Dar ten bowiem sprawiał i sprawia w sercach prawdziwych sług bożych tak wielki smak w Bogu i w rzeczach boskich, że go żadne przykrości, gorzkości, przeciwności, męki i dolegliwości zniweczyć w nich nie mogły, i owszem im więcej przykrości ponosili, tem więcej w nich smaku doznawali. Tak piszą Dzieje apostolskie o apostołach, „iż szli od oblicznośći rady radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć". Toż i Augustyn święty: „Umysł mój nabożny ku Tobie, Boże! miłością Twą zapalony, Tobie tchnący, Ciebie bardzo żądający, Ciebie samego widzieć pragnący; nic nie ma słodkiego, tylko o Tobie mówić, o Tobie słuchać, o Tobie pisać, o Tobie rozmawiać, Twoję chwałę często w sercu rozbierać, aby słodka pamięć na Cię była mi wytchnieniem w tych zamięszaniach". O tej mądrości mówi pismo święte: „Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość. Lepsza jest mądrość nad wszelakie najdroższe rzeczy i wszystko, co może być pożądane, nie może jej być przyrównane". Prz. 8, 11.

Najświętszą Maryę Pannę zowie kościół Panną najmędrszą, stolicą mądrości, raz, że wraz z apostołami była przy zesłaniu Du-

cha świętego, owszem ona mądrością przewyższała patryarchów, proroków i apostołów; powtóre, iż ona najlepszą cząstkę obrała, iż do Boga wszystkie swe myśli i sprawy zawsze kierowała. Tak król Salamon w młodości swojej, iż nie prosił ani o bogactwa, ani o długie życie, ani o sławę, jeno o mądrość, otrzymał dar mądrości, iż był mędrszym, niż wszyscy ludzie. Alfons, król Aragoński, spytany od przyjaciół, czemuby do takowej przyszedł klęski? odpowiedział: By można kędy kupić mądrości, wielkiebym na to łożył skarby, abym był mądrze zabiegł przygodzie. Dał przez to ten król poznać, że w trudnych sprawach i w przygodach, kędy wiadomość ludzka nie wystarcza, trudno dostać, kupić mądrości, byś za nią i wielkie skarby dawał; udaj się raczej wtenczas do Ducha świętego, którego ten jest dar osobliwy.

P. Co jest dar rozumu?

O. Jest to dar Ducha świętego, który nas oświeca i daje nam głębokie rozumienie i zachowanie w umyśle tajemnic wiary św. i całej nauki chrześcijańskiej, a to tyle, ile nam potrzeba do wiecznego zbawienia. Skoro już człowiek wyćwiczony w życiu czynnem, pobożnem, wiele odniósł zwycięstw nad szatanem, Bóg go przyciąga do siebie, podnosi do życia bogomyślnego i dozwala mu zgłębiać tajemnice wiary świętej, rozumieć trudne miejsca pisma św., daje mu znać o wielu rzeczach zakrytych i przyszłych. Tak Bóg dawał w starym testamencie prorokom; tak Pan Jezus otworzył zmysł apostołom, aby rozumieli pismo św.; a u Mateusza (11, 25) świętego mówi: „Dziękuję Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim“. To się pokazało na apostołach po wzięciu Ducha świętego i potem na niektórych pustelnikach i różnych innych. Tak Rodrycyusz dyktował mądre księgi, acz nie kończył nauk; tak św. Ignacy, który na początku życia świątobliwego nie umiejąc tylko pisać i czytać, napisał księgę o Trójcy świętej, a drugą o ćwiczeniach duchownych, w których mu nikt nie dorównał. Tak św. Tomasz z Akwinu, św. Katarzyna męczenniczka, która swą mądrością przekonała 50 pogańskich mędrców, św. Teresa, Katarzyna Seneńska i inne, co w samotności klasztornej tak się zagłębiały w tajemnice boskie, że stały się podziwem świata. Świętemu Grzegorzowi Wielkiemu, papieżowi, trudnych tajemnic o wierze św. katolickiej i pisma świętego sam Duch święty był tłumaczem, w postaci gołębicy do ucha jego przylatując. Sposoby nabywania tego daru są te: pierwszy jest *wiara;* wiary bowiem nagrodą jest dar rozumu;

ale trzeba także uczyć się pilnie wiary i dzieci na naukę posyłać. Drugi jest: *modlitwa.* Dawid król po kilkakroć ponawiał prośbę: „daj mi Panie dar rozumu“, ps. 118, a św. Tomasz doktór anielski, gdy nie mógł zrozumieć jakiego miejsca pisma świętego, do modlitwy post przydawał i wyznawał, że mądrość jego szczerym była darem bożym. Trzeci jest: czystość serca i sumienia, bo mówi pismo święte: „w złośliwą duszę mądrość boża nie wnijdzie“. Mądr. 1, 4. Ostatni jest pokora, jak to ps. 118, 130 wyznaje: „rozum dawa maluczkim“; a Pan Jezus sam się modlił słowy wyżej przytoczonemi.

P. Co to jest dar rady?

O. Okazuje i podaje nam to, co czynić mamy w przypadkach trudnych i kłopotliwych, w których przezorność ludzka ustaje i radzi to obrać, co najbardziej dąży do chwały boskiej. Często człowiek pobożny w takiem jest położeniu, że radby dobrze czynić, a chwieje się, bo nie wie, czy to dobre lub złe, co zamierza; czyli to wybiera sobie jaki stan życia; czyli też chce pomódz bliźniemu, podjąć się pokuty. Zdarza się bowiem, że szatan nie mogąc kogo zwyciężyć siłą, używa podstępów i zwodniczymi pozorami dobra stara się człowieka złudzić i do upadku przywieść. Módlcie się więc do Ducha świętego, a Bóg da dobrego ducha tym, którzy go o to proszą, da im dar rady, który ich od podejść szatańskich i sideł piekielnych ochrania; bo ich oświeca i zasadzki i zdrady djabła odkrywa. Tak oświecił Judytę, że się odważyła pójść do obozu Holofernesa, wodza najwyższego wojska, i tak miasto Betulię od ciężkiego oblężenia uwolniła. Tak oświecił Esterę, że naród swój żydowski uwolniła od zguby, którą mu Aman zgotował. Tak gdy Maryę Magdalenę czarci w postaci dobrych aniołów wdzięcznem śpiewaniem chcieli odwieść od ostrej pokuty, ona udała się do modlitwy, a Bóg przez św. Michała archanioła odkrył jej zdradę szatana. Tak odkrył zdradę Józefatowi księciu, kiedy go poganka z namowy ojca kusiła, obiecując, że chrześcijanką zostanie; on zdradę zwyciężył. Przed innymi obdarzoną była Najświętsza Marya Panna tym darem we wszystkich życia trudnych okolicznościach. Pomiędzy świętymi N. Z. jaśniał tym darem w wysokim stopniu św. Antoni pustelnik, który umiał w najzawilszych wypadkach, odnoszących się do zbawienia duszy, tak mądrej udzielać rady, że cesarz Konstanty z synami listownie do niego się udawali. Toż i św. Bernard żyjąc

w ustroniu klasztornem Klerwo we Francyi, był od posłów wszystkich krajów i stanów o radę pytany, udzielał jej papieżom, cesarzom, królom, biskupom, którzy bez wahania poszli za nią. Jego wyroki były tak zadziwiająco mądre, że było widocznem, iż płynęły z boskiego źródła, krynicy Ducha świętego.

Idźmyż tedy za radą, jaką nam Duch święty udziela bądź przez natchnienia swoje, bądź przez spowiedników i kaznodziejów i innych, czy do zabezpieczenia się od grzechu lub powstania z niego, czy do nakłonienia nas do skruchy i pokuty, czy do spełnienia uczynku miłego Bogu; a posiadając ten dar udzielajmy sumiennej rady drugim.

P. Co jest dar mocy czyli męztwa?

O. Skoro człowiek poznał, co ma czynić dla zbawienia duszy, chce żyć pobożnie; lecz natrafia na trudności, przeszkody i pokusy ze strony ciała, świata i czarta. Dar mocy uczy go przezwyciężać wszystkie te trudności, umacnia człowieka, że wiarę w Chrystusa jawnie wyznaje, nie odstąpi od pobożności, choćby się inni z niego naśmiewali, a nawet go prześladowali, choćby go czart nagabywał bluźnierczemi myślami; chociażby czuł w sobie ociężałość, bojaźń, tęsknotę, oschłość i opuszczenie, chociażby mu groziło więzienie, ubóstwo, męki i sama śmierć za Chrystusa, chętnie ją poniesie i z Pawłem świętym zawoła: „Nikt mnie nie odłączy od miłości Chrystusowej; ani utrapienie, ni bojaźń, ni nagość, ni niebezpieczeństwa, ni prześladowanie, ni miecz. Wszystko przezwyciężam dla tego, który nas umiłował.“ Rom. 8. Może też słaby na ciele być mężnym z daru Ducha świętego, bo pismo św. Prz. 16, 32 mówi: „Lepszy jest cierpliwy, niż mąż mocny; a który panuje sercu swemu, niż ten, co miasta zdobywa.“ Tak więc męztwo przezwycięża wszystko, a statecznie i nieodmiennie wytrwa aż do końca. Tu już niezliczone mnóstwo przyświeca przykładem męczenników, którzy najsroższe ponieśli męczarnie dla Chrystusa; na ich czele apostołowie i tylu świętych wyznawców i dziewic, które się mężnie oparły powabom tego świata, pokonały najgwałtowniejsze pokusy. Jako czytamy o Rychardzie królu angielskim, iż ten zwiedzając klasztór upodobał sobie pięknej urody zakonnicę, i kazał ksieni, aby mu ją wydała. Zafrasowana ksieni posłała do króla z zapytaniem, coby się w niej tak podobało królowi; odpowiedział: iż mu się jej oczy spodobały. Tedy panna umocniona darem Ducha świę-

tego scyzorykiem oczy swe wyrżnęła i tak wybrane królowi posłała. Przeląkł się król takiego męztwa w słabej zakonnicy, za zły zamysł pokutował i zań żałował.

Sposoby, którymi nabyć daru męztwa możemy, są: czystość sumienia, gorąca modlitwa, usilne ćwiczenie się w cnotach i ustawiczny bój z grzechem; nakoniec częste zapatrywanie się na przykłady męztwa samego Chrystusa Pana, najświętszej Matki Jego pod krzyżem stojącej i Świętych Pańskich. Amen.

NAUKA CII.

O trzech następnych darach Ducha świętego.

P. Co jest dar umiejętności?

O. Jest dar Ducha świętego, przez który człowiek łatwo nabywa umiejętności rzeczy boskich i ludzkich, aby ich dobrze używał ku zbawieniu duszy swojej. Aby pobożnie żyć, potrzeba znać prawdy i przykazania boskie, wolę bożą. Poznajemy zaś je z nauki kościoła świętego, w kazaniach i w katechizmach głoszonej; tudzież z ksiąg świętych i naukowych, przez światłych kapłanów a niekiedy i świeckie osoby napisanych; z objaśnień i upomnień spowiedników. Aby zaś te nauki umysł dobrze pojął, a serce zachowało, sprawia Duch święty przez dar umiejętności. On bowiem naszym nauczycielem, oświecicielem, pocieszycielem; dla tego przed każdą nauką i kazaniem modląc się śpiewamy pieśń do Ducha świętego. Dar umiejętności tyczy się również nauk szkolnych, tak języków jak innych nauk przyrodzonych świeckich; aby łacniej szły do głowy, a znajomość ich użytą była do większej chwały Boga i zbawienia bliźnich. Darem tym Duch święty prostych rybaków w jednej chwili nauczył rozmaitych języków, i dał im mądrość, jakiej nie dają żadne szkoły ani nauczyciele. A lubo i Paweł święty w wysokim stopniu biegły był we wszystkich naukach boskich i ludzkich, a jednak w liście I. Kor. wyznaje: „Nie rozumiałem, abym miał co umieć między wami, jeno Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego.“ Kto bowiem zna Chrystusa, dosyć umie, choćby nic więcej nie umiał; kto nie zna Chrystusa, nic nie umie, choćby wszystko

umiał. Prawdziwa nauka wiedzie do Boga, fałszywa odwodzi od Boga. Świat ma za mądrego tego, kto się umie drugim podobać, podejść bliźnich, nabyć majątku, jak sobie robić wygody, używać przyjemności; ale ta umiejętność światowa jest nieprzyjaciółką bożą i głupstwem przed Bogiem. Dar ten Ducha świętego umiejętności odnosi się także do innych kunsztów, rzemiosł, rolnictwa. Czemu jeden przemyślniejszy nad drugiego, a inny nieporadny? Duch św. to daje, że te rzeczy łatwiej pojmujemy, przeto go prosić należy o ten dar, a udzielonych talentów dobrze zażywać.

P. Co jest dar pobożności?

O. Pobożność jest dar Ducha świętego, który sprawuje, że człowiek miłując Boga ma radość, upodobanie i gorącość w modlitwie ustnej, w rozmyślaniu o Bogu i przywiązanie do wszystkiego, co do Boga i czci jego świętej należy, a więc do nabożeństwa; i w ogóle do służenia Bogu czyli pełnienia woli Jego i przypodobania Mu się we wszystkiem. Cnota ta skłania serca ludzkie do czynienia dobrze bliźnim i do poskromienia serca, gdy się gniewem lub zemstą zapala. Tak zmiękczyła niegdyś serce św. Jana Gwalberta, że odpuścił bratobójcy, mogąc się na nim zemścić. Ta pobożność skłania człowieka, aby czcił rodziców, przełożonych, starszych, zwierzchność i ojczyznę miłował. „Pobożność do wszystkiego jest pożyteczną; ma bowiem obietnicę teraźniejszego i przyszłego żywota.“ Tim. A zatem nie jest pobożnym, kto wiele pacierzy odmawia, a przytem krzywdzi bliźnich, pyszny jest, zawzięty, zazdrośny, chciwy; ale ten, co jest posłuszny przykazaniom bożym i kościelnym. Ten dar miała w wielkim stopniu owa Anna matka Samuela, która z taką gorącością modliła się do Pana, że ją arcykapłan Heli miał za pijaną. Toż i prorokini Anna, która nie ustępowała z kościoła, ale dniem i nocą poszcząc i modląc się służyła Bogu. Miała go Najświętsza Marya Panna, bo anioł zastał ją zatopioną w modlitwie, a słowa Jezusowe chowała w sercu. Mieli go i inni święci Pańscy. O ten dar pobożności potrzeba prosić Ducha świętego; bo jeśli człowiek bez łaski Jego ani nawet imienia Jezus nie zdoła wymówić z pożytkiem, o ileż mniej może być pobożnym. Potrzebujemy tego daru tem bardziej w przeciwnościach, boć jak św. Paweł mówi: „Którzy chcą pobożnie żyć, muszą prześladowania ponosić.“ 2. Tim. 3, 12.

Przykład pobożności ku bliźnim mamy w św. Leonardzie z zakonu św. Benedykta. Gdy był w Akwitanii swojej ojczyźnie, królowa blizka porodu w wielkich boleściach już blizka była śmierci. Król Klodoweusz z wielką prośbą przyzwał świętego, a padłszy mu do nóg prosił o modlitwę za królową. Udał się więc święty do gorącej modlitwy, a Bóg powrócił do zdrowia królową. Wywdzięczając się król dawał świętemu biskupstwo aureliańskie, ale on wzgardził niem, to sobie tylko uprosił u króla, aby kiedykolwiek nawiedzał więzienia, mógł więźniów ztamtąd wyswobadzać; na co też król zezwolił, a święty często to czynił i wielu więźniów wyswobadzał, a tak miłosierdzie ku bliźnim nad biskupstwo przekładał.

P. Co jest dar bojaźni Pańskiej?

O. Jest to dar Ducha świętego, którym obdarzony człowiek boi się obrażać Boga, a jeśli go obraził, boi się trwać w grzechu; więc rychło powstaje z grzechu, stara się pogodzić z Bogiem i poprawić się. Dar ten wzbudza w duszy wielkie uszanowanie dla Boga, wielki strach Jego sądu i wielki wstręt od grzechu. Pierwsze to jest uczucie, które się rodzi w duszy dziecięcia, gdy usłyszy grzmot z nieba, uczy go matka, że to od Boga i boi się. Tego ziarna nikt z ludzi nie zasiał; tkwi ono zarówno w sercu dzikiego; to pierwsza umiejętność, niepotrzebująca nauczyciela. Lecz ta bojaźń jest jeszcze nieświadoma siebie; jest *niewolnicza,* t. j. boi się obrazić Boga jako Pana surowego, który ogniem piekielnym karze grzeszników. Również jeśli kto za grzechy żałuje i pokutuje z bojaźni kary. Druga jest służebnicza, kiedy się kto dla tego chroni grzechu, żeby obiecanej od Boga nagrody nie utracił; podobnie jak się boi sługa obrazić gospodarza lub pana, aby mu nie potrącił z jego zasługi i płacy. Obydwie te bojaźni acz niedoskonałe (bo gdyby nie było piekła ani nieba, nie byłoby takiej bojaźni) są jednak według nauki kościoła pożyteczne, bo są początkiem mądrości, początkiem cnoty i nawrócenia się. Od bojaźni niewolniczej dziecko stopniując w miarę, jak do rozumu przychodzi, wznosi się powoli wyżej do bojaźni z miłości Boga. Tak samo i łotr na krzyżu na widok grzechów i kary, która go czekała, przeląkł się, jął się łaski Bożej i skruchy i nawrócił się. To też ją sam Pan Jezus zaleca mówiąc: „Bójcie się tego, który może i ciało i duszę zatracić do piekła.“ Mat. 10, 28. Zresztą i święci męczennicy uważaniem mąk piekielnych pobudzali się do wytrwania w mękach. Trzeci nareszcie stopień bojaźni jest bojaźń synowska; kiedy czło-

wiek z wielkiej ku Bogu miłości i czci ku najlepszemu ojcu wystrzega się grzechu, aby Jego miłości nie utracił; podobnie jak syn dobry boi się ojca, aby jego serca nie postradał. O tej bojaźni mówi psalm 111: „Błogosławiony mąż, który się boi Pana, w przykazaniach Jego będzie się kochał wiele. Możne na ziemi będzie nasienie jego; naród prawy będzie błogosławiony. Sława i bogactwa w domu jego i sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków.“ To też i św. Katarzyna na zapytanie, na czem zawisła jej mądrość, odpowiedziała słowy pisma świętego: „Boga się bać i przykazania Jego pełnić, oto wszelki człowiek.“ Ekl. 12, 13.

Święty Kazimierz, królewicz nasz polski, w ciężką zapadł chorobę, tak dalece, że mu też inaczej o zdrowiu nie tuszyli doktorowie, jak tylko, ażeby czystość utracił. Nastawali różni na niego, ale on złą radę statecznym odprawił umysłem, mówiąc: „wolę umrzeć, aniżeli zgrzeszyć.“ Toż i Józef egipski i Zuzanna zastawiali się przeciw grzechowi bojaźnią Pańską. O jak dalekimi jesteśmy od tych wzniosłych przykładów, kiedy my się lada pokusie oprzeć nie zdołamy! Weźmy upomnienie Pawła świętego do serca: „Z bojaźnią i ze drżeniem trzeba nam sprawować zbawienie nasze.“ Filip 2, 12. Możemy się zachować w bojaźni pamiętając zawsze na Boga; spoglądając na niebo i ziemię i wszystko, co na nich jest; dochodząc wielkości Stwórcy z wielkości stworzenia; pomnąc na obecność Boga wszędzie, że wszystko słyszy, widzi, a nawet i to, co się kryje w sercu naszem.

2. Poznawając siebie samych, swoje ułomności, grzechy, niebezpieczeństwa.

3. Uważając rzeczy ostateczne, wspominając, że sami aniołowie w niebie upadli, skoro bojaźń utracili, pomnąc na wielką naszą odmienność, że wielu, którzy długo w dobrem trwali, jednak do końca nie dotrwali i poginęli. Kończę upomnieniem Jozuego, które dał umierając żydom: „Boga się bójcie, a służcie mu doskonałem sercem. Bo na ziemi i w niebie błogosławiony mąż bojący się Boga.“ Jozue 24, 14. Amen.

NAUKA CIII.

O owocach Ducha świętego w ogólności. — O pierwszych czterech owocach Ducha świętego w szczególności.

P. Co są owoce Ducha świętego?

O. Owoce Ducha świętego są w ogóle wszystkie cnoty, pożytki, uszczęśliwienia, t. j. pokój i wesele ducha, jakie płyną z darów Ducha świętego. Są zaś szczególnie te 12, które Paweł św. w liście do Galatów 5 wylicza: „miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość.“ Nazywają się owocami dla różnych przyczyn, a najprzód dla tego, że człowiek sprawiedliwy według pisma św. jest jak drzewo wsadzone nad ściekiem wód; jako latorośl winnej macicy złączony z Chrystusem głową odbiera soki łaski bożej, aby wydał kwiat i owoce dobrych uczynków. A podobnie jak częste używanie soczystych owoców udziela ciału nie tylko chwilowej przyjemności, ale i zdrowia; tak też wierność w wykonywaniu cnót podnosi duszę do stanu błogości i uszczęśliwienia jeszcze w tem życiu, o ile na to pozwala natura nasza. A jako z owocu poznawa się drzewo, tak też z tych cnót poznawany bywa, jeśli jest dobry lub zły człowiek. Nareszcie, że te owoce są duchownym orężem, który nam Duch święty podaje na zwojowanie uczynków ciała czyli skażonego człowieka, których 17 w tymże liście do Galatów Paweł święty wylicza: „Porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne, o których powiadam wam, że którzy takowe rzeczy czynią, królestwa bożego nie dostąpią.“ Zowią się uczynkami ciała, bo do nich pobudza pożądliwość ciała, część zmysłowa człowieka, jak do obżarstwa, pijaństwa i nieczystości; ale też pobudza i część rozumna t. j. wola i rozum do kacerstwa, nienawiści, gniewu i t. p.; a jakby narzędziami do tych spraw są pięć zmysłów człowieka: wzrok, słuch, dotykanie się, powonienie, smak, które ustawicznie należy poskramiać.

1. *P.* Co jest owoc Ducha świętego „miłość?“

O. Jest to cnota, przez którą miłujemy Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkiej myśli swojej, ze wszystkich sił swoich, a bliźniego kochamy jak siebie samego; nie słowami tylko, ale naprawdę, pełniąc wszystkie przykazania boskie. Bo ktoby cały dzień powtarzał, że kocha Boga i modlił się, a dla bliźnich byłby niedobrym, rodziców nie szanował, starszych nie słuchał, kradł, upijał się i t. p. tenby jawnie pokazywał, że Boga nie kocha; bo Chrystus powiedział: „Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje.“ Jan 14, 12. Miłość jest matką nie tylko tych cnót, które apostoł nazywa owocami Ducha świętego, ale zgoła wszystkich innych; bo miłość ku Bogu w nas zapala miłość ku cnotom, któremi się Panu Bogu przysługujemy; i dla tego św. Augustyn mówi: „O niczem zgoła, że jest cnota, twierdzić nie mogę, tylko o wielkiej miłości ku Bogu. Zatem, im kto ma większą miłość ku Bogu, tem większą ma chęć do starania się o nabywanie cnót.“ Na czem zależy miłość ku Bogu i bliźniemu, o tem mówiło się w nauce 42, 43. Tu tylko parę słów dołożę: W czyjem sercu ta miłość się rozżarzy, wypala każdą inną miłość i ochotę, która nas kiedy wiązała do rzeczy tych ziemskich; mówi święta Katarzyna. „Nie bywają rozeznani synowie boscy od synów djabelskich, tylko przez miłość; którzy mają miłość, z Boga są zrodzeni; są słowa św. Augustyna. Do nich dodać można: Djabelska to rzecz, starać się o to tylko, aby drugiemu zaszkodzić, popsuć chytrością, zdradą, podstępem, złością i t. p., „a którzy takie rzeczy czynią, królestwa bożego nie osięgną.“ Gal. 5, 21. Św. Ignacy pałał taką miłością, iż wyrzekł: „Gdybym mógł tysiąc razy na dzień umrzeć, podjąłbym chętnie tysiąc śmierci, aby jednę tylko duszę uratować.

Miłości zaś ku cnotom te są znaki:

1. Jeżeli je poważamy.
2. Jeżeli ich pragniemy.
3. Jeżeli o ich nabycie pilnie się staramy.
4. Jeżeli o nie często Pana Boga prosimy.
5. Jeżeli w nich ustawicznie dalej postępujemy.
6. Jeżeli je w innych miłujemy.
7. Jeżeli się żadnych trudności i prac w staraniu o nie nie lękamy. (Łącki).

Zapytajmy się sumienia naszego, ażali są te znaki w nas, a jeśli ich niema, usiłujmy je nabyć.

2. *P.* Co jest owoc Ducha świętego „wesele?“

O. Jest to radość wewnętrzna, którą Duch święty daje tym, co w Boga wierząc i w Nim pokładając ufność, Jemu wiernie i ochoczo służą. Z radością więc podejmują wszelkie przysługi na cześć i chwałę Boga: czy to idą do kościoła, to się radują, bo idą do domu Ojca; czy to dają jałmużnę, to bez szemrania, z wesołą twarzą; pomni na słowa pisma świętego, że: „ochotnego dawcę miłuje Pan.“ II Kor. 9, 7. Jeśli poszczą, lub jaką ofiarę czynią, to nie od niechcenia, nie ze smutkiem, ale z radością. Jeśli długo trwa nabożeństwo, nie przykrzą sobie; nie odstąpią od woli boskiej nawet w chorobie, nieszczęściu, ubóstwie, prześladowaniach, cieszą się radością świętą, wielką, jak cieszyli się apostołowie, że się stali godnymi cierpieć dla imienia Chrystusowego. Takiego wesela duszy świat dać nie może, bo wszelkie światowe wesele jest fałszywe, krótkotrwałe; a koniec jego smutek. To spotkało owego bogacza, który mówił sobie: „Jedz, pij, używaj;“ — ale usłyszał: „tej nocy duszę pozbędziesz, a to, coś zgromadził, czyjeż będzie?“ Ł. 12, 20. Ale też tego wesela duszy sprawiedliwej nikt nie wydrze, bo Pan Jezus rzekł: „iż tej radości nikt od nas nie odejmie.“ To wesele jest tylko w spokojnem sumieniu, w sercu oczyszczonem z grzechów; bo tak stoi w piśmie świętem: „Bojaźń Pańska ucieszy serce i da radość i wesele i długi żywot.“ Ek. 1, 12. A Tomasz a Kempis mówi: „Miej dobre sumienie, a będziesz miał zawsze wesele. Nie wesel się, tylko kiedy dobrze czynisz. Sprawiedliwych wesele z Boga i w Bogu jest.“ Pewien stary pustelnik żyjący ze swymi w ostrej pokucie, tak mawiał: „Nam nie przystoi smutek, bośmy dziedzicami nieba. Zostawmy smutek niewiernym, światowcom, grzesznikom, bo u sług bożych nie masz dla niego miejsca; bo my mamy Ducha świętego, abyśmy Panu w radości służyli.“

---

3. *P.* Co jest owoc Ducha świętego „pokój?“

O. Jest to błogi stan i swoboda duszy, uciszenie serca, przewyższające wszelki zmysł, czyli prawdziwa, stała, niczem nie zamącona spokojność duszy, którą Bóg daje ludziom, którzy pragną i starają się we wszystkiem pełnić wolę Jego świętą i dobre mieć sumienie. Nic nie potrafi zamącić spokoju prawdziwie cnotliwego, ani przeciwności i nieszczęścia, ani złość ludzka; bo wszystko przyjmuje z zdaniem się na wolę bożą, pewien tego, że go ojciec sprawiedliwy i miłosierny nie opuści i odda mu nagrodę w niebie.

Jest to niejaki zadatek owego trwałego pokoju, który stanowić będzie najwyższe szczęście wybranych w niebie. Zachowuje spokój z Bogiem, bo go żadnym nie obraża grzechem; z ludźmi, gdyż w zgodzie i jedności żyje ze wszystkiemi i raczej swego ustąpi, niżeliby się miał prawować i wadzić; nareszcie pokój z sobą, bo wszystkie namiętności i skłonności do złego poddał pod panowanie prawa bożego. Taki pokój zostawił Chrystus wstępując do nieba apostołom swoim, taki zachował sam podczas męki, żadnym się nieporządnym afektem nie uniósł; także Najświętsza Marya Panna patrząc na mękę Syna swego; św. Szczepan, kiedy się modlił za tych, co go kamienowali; św. Andrzej wisząc dwa całe dni na krzyżu i wielu innych. Takiego pokoju życzył Filipensom święty Paweł, pisząc do nich: „Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.“ Chcecież mieć ten pokój, kochajcież się w życiu sprawiedliwem i cnotliwem. Bo tak mówi Psalmista: „Wielki pokój tym, którzy miłują przykazania twoje Panie!“ Ps. 118, 165 a znowu mówi Prorok: „Nie masz pokoju niezbożnym.“ Ig. 48, 22. Tak jak na dworze nie zawsze pogoda, ale wnet wichry i słoty i pochmurno, tak w sercu człowieka cielesnego albo zbytnia wesołość, albo zbyteczny smutek; miary nie masz, ani trwałego pokoju; a niespokój i zamięszanie nie od Ducha świętego pochodzi, ale od złego, z krainy zamięszania i trwogi, gdzie ciągła niezgoda; a w mętnej wodzie djabeł dusze łowi przez różne pokusy, tam gdzie widzi niepokój i zamięszanie serca.

2gi środek dojścia do pokoju jest, umartwiać namiętności zwłaszcza miłość nieporządną do jakiej rzeczy stworzonej, także gniewu, nienawiści, smutku i bojaźni.

3. Strzeż się, abyś nikomu nie dawał okazyi do niezgody; bo Bóg nasz miłuje pokój; dlatego Paweł św. nazywa Go Bogiem pokoju. Nareszcie czwarty środek jest pokora i cichość. „Uczcie się odemnie, mówi Pan Jezus, iżem cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym.“ Toż mówi i Tomasz Kempeński: „Pokój nasz w tem nędznem życiu raczej w pokornem znoszeniu pokładać trzeba, niż w tem, żebyśmy nic przeciwnego naturze nie cierpieli.“ Św. zaś Leon mówi: „Toć jest prawdziwy pokój, od woli bożej nie odstępować.“ Pewien zakonnik reguły św. Benedykta cierpiał takie pokusy, że mu się w postaci pobożnej ukazywał szatan i chcąc mu obrzydzić stan zakonny mówił do niego: „Czego tu w tym klasztorze siedzisz? nic nie robisz, tylko jak bydle w kar-

mniku jesz i pijesz; lepiej wróć się na świat, a pracuj jak Bóg przykazał.“ Tą pokusą często nagabywany a w przedsięwzięciach swych stateczny, poradziwszy się starszego tak odpowiedział kusicielowi: „Nie siedzę ja tu próżno w klasztorze, jest tu robota i zabawa moja, że tych klasztornych murów na chwałę Bożą strzegę.“ Ze wstydem szatan odszedł, a zakonnik wolny już był od pokusy.

4. *P.* Co jest owoc Ducha św. „cierpliwość?“

O. Jest to cnota, która miarkuje smutek w znoszeniu różnych utrapień, czyli rzeczy przeciwnych zmysłom i woli naszej; bądź one pochodzą od Boga, bądź od ludzi. Te przeciwności czasem mają źródło w nas samych np. choroby, nieumiejętność, skłonność do złego; czasem pochodzą od żywiołów np. zimno, upał, deszcze; czasem od ludzi np. zniewagi, krzywdy; czasem od Boga np. skrupuły, oschłości na modlitwie; czasem od czarta z dopuszczenia boskiego np. różne pokusy. Pismo św. zowie je doświadczeniami. I tak Anioł Rafał mówił do Tobiasza: „*Żeś był przyjemny Bogu, trzeba było, aby cię doświadczenie spróbowało.*“ A to dla tego, że Bóg utrapieniami doświadcza, ażali go prawdziwie miłujemy. O cierpliwości już wyżej była nauka 99.

Liczne mamy pobudki do cierpliwości. Przez nię bowiem:

1. Wypłacamy się z kar doczesnych i czyścowych mąk, któreśmy zaciągnęli dla grzechów naszych. Świętego Efrema oskarżono raz o wielką zbrodnię i wtrącono do więzienia. Pogrążony w smutku począł się skarżyć przed Panem, iż cierpi bez winy. W tem ukazał się mu anioł i rzekł: „Czy nie przypominasz sobie, iż będąc młodym zabiłeś kamieniami krowę biednego wieśniaka, a czemże nagrodziłeś? jaką czyniłeś pokutę? Słuszna zatem, abyś teraz pokutował.“

2. Chrystus więcej cierpiał za nas.

3. Cierpliwość to znak, że Bóg mieszka w nas; bo mówi św. Chryzostom: „Kiedy Bóg daje komu cierpliwość, więcej mu daje niż dar wskrzeszenia umarłych. Bo za czynienie cudów jesteś Bogu obowiązanym, za cierpliwość Bóg tobie obowiązanym.“

4. Bóg dopuszczając utrapienia zachowuje nas od wielu grzechów, wykorzenia w nas miłość własną; utrapienia cierpliwie zniesione oświecają rozum, poprawiają serce.

5. Stajemy się podobni Chrystusowi.

6. Jest pewnym znakiem zbawienia. „*Błogosławiony mąż, który cierpi doświadczenia, bo gdy będzie doświadczony, otrzyma koronę żywota.*“ Jak. 1. „*Jeżeli cierpieć będziemy z Chrystusem, z nim też i królo-*

wać będziemy.“ Rom. 8, 17. „*A utrapienia tego czasu niczem nie są w porównaniu z chwałą, jaka nas czeka.*“

Przykład wielkiej cierpliwości mamy w *św. Lidwinie* pannie, która na lodzie stłukłszy się i jedno żebro złamawszy, z łóżka przez 38 lat aż do śmierci nie wstawała. I najprzód pod piersiami poczyniły się jej wrzody, które nieznośną boleść sprawiały. Jeden taki wrzód puścił się jej ustami, który tak jej dolegał, że się po ziemi wiła i kurczyła, i to trwało przez trzy lata odejmując chęć do pokarmów i sen. Potem wrzody rozeszły się po wszystkiem ciele i rzuciły się na wnętrzności, aż pogniły w niej członki i kiszki i robaki się w niej zalęgły, które tocząc całe ciało trzy dziury w brzuchu przegryzły. Potem jej gniła prawa łopatka, że się obrócić sama na łożu nie mogła. Czoło jej też rozpadlinami było oszpecone i podbródek skancerowany, że nieraz ani mówić nie mogła. Oko jedno ociemniało, a drugie krwią zaszło, że światła znosić nie mogła. Ból zębów ciężki trwał nieraz po miesiącu. Gardło zranione, ledwie Ciało Pańskie przełknąć mogła. Krew jej ciekła z ust i nosa; częste wymioty; wypluwanie wątroby. Nie było niemocy, którejby nie miała. I tak 38 lat w bólach przeżyła, słodząc sobie te gorzkości pamięcią męki Chrystusowej. Amen.

NAUKA CIV.

O dalszych ośmiu owocach Ducha świętego.

5. *P.* Co jest owoc Ducha świętego „dobrotliwość czyli łaskawość?“

O. Jest to cnota, która nas czyni uprzejmymi, ludzkimi tak w sądzeniu o bliźnim, jako też w mowie, odpowiedziach i całem postępowaniu dla wszystkich tak przyjaciół jak nieprzyjaciół; a niedopuszcza szorstkości i ostrości. Łaskawość ośmiela bliźnich do przestawania z nami poufałego, czyni mowę naszą przyjemną. Ten owoc jest wielkim znakiem świątobliwości. Przykład najlepszy dał nam z siebie Pan Jezus, który z równą łaskawością przyjmował grzeszników, i grzechy im odpuszczał, jako i małe dziatki, brał je na swe łono, ręce na nie wkładał i błogosławił im. Łaskawość

była w Abrahamie, kiedy mówił do synowca swego Lota: „Niech nie będą sprzeczki między mną i tobą i między memi i twemi pasterzami; odejdź odemnie proszę; jeśli w lewo pójdziesz, ja pójdę w prawo.“

6. *P.* Co jest owoc Ducha św. „dobroć?“

O. Dobroć jest cnotą, przez którą czynimy bliźniemu dobrze, pomagamy mu, ile tylko jest w mocy naszej, a nigdy nikomu w niczem nie szkodzimy. Zwykle zowią ją miłosierdziem czyli gotowością niesienia pomocy bliźniemu, gdzie tylko — i jak tylko można, bądź względem dobra duchownego, bądź cielesnego.

Tu znowu Pan Jezus daje nam najpiękniejszy przykład dobroci, który obchodził wsie i miasta czyniąc dobrze wszystkim, bo nieumiejętnych nauczał, grzechy ludziom odpuszczał, chorych uzdrawiał, głodnych karmił, smutnych pocieszał. Za jego przykładem w tej cnocie pierwsi chrześcijanie tak jaśnieli, że przedawali role i domy, i znosili do apostołów, aby rozdzielano między ubogich. Święty Wincenty a Paulo chodził po ulicach Paryża i zbierał porzucone dziatki, a potem o ich wyżywienie i wychowanie się starał.

7. *P.* Co jest owoc Ducha św. „nieskwapliwość?“

O. Jest to cnota, która w nas sprawia, że nie tracąc nadziei o niczyjej poprawie, cierpliwie postępujemy z tymi, na których moglibyśmy się zemścić, a to dla Boga, który nie spieszy z karą, choćby mógł za przykładem jak to czynią mściwi, „których nogi skore są do zemsty, do przelania krwi“ Ps. 13, 5, to jest: którzyby zaraz radzi przeciwnika swego zgubić. Bóg jest odwłoczny, przez 120 lat nie kwapił się z karą potopu, groził przez Noego i upominał do poprawy, aż nareszcie, gdy upomnienia niepomogły, spuścił potop. Jerozolimę dopiero w 72 roku pokarał przez Tyta i Wespazyana. Ten owoc sprawuje to w ludziach, że rozważnie z dobrym rozmysłem sobie we wszystkiem poczynają, że nie wierzą skwapliwie lada bajeczce, próżnej mowie, ani też skwapliwie, z pozoru nie sądzą o sprawach ludzkich. Dłużen ci kto, prosi cię, abyś mu poczekał, bo zaraz oddać ci nie może, nie kwap się z nim do sądu; ale pomyśl sobie, że i ciebie Bóg znosi, i nie radbyś, aby cię zaraz zatracił. Obraził cię kto, nie spiesz się zaraz ze skargą; ale czekaj, może się upamięta i przeprosi cię, a pozyskasz sobie w nim przyjaciela.

8. *P.* Co jest owoc Ducha św. „cichość?“

O. Cichość jest to cnota, objawiająca się cierpliwem znoszeniem wad i ułomności naszych bliźnich, jak też doznanej obrazy i krzywdy, a łagodnością w obcowaniu z innymi. Przeciwna jest gniewowi, który skory jest do zemsty słowami a nawet zbrodniczym czynem; zarozumiałości, która chce przewodzić, a nikomu nie ulegać; i zuchwałości, która nie dba o prawa boskie, ani ludzkie, byle na swojem postawić. Tą cichością przyświeca nam najjaśniej sam Chrystus Jezus, który gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, kiedy cierpiał, nie groził. Tej cichości uczyć się każe od siebie.

W ślady mistrza swego poszedł św. Szczepan. Toż i święty Apoloniusz. Albowiem za czasów tyrana Maksymiana do więzienia za wiarę wtrącony, zastał tam między pogańskimi oprawcami także niejakiego Filemona, który mu chwili spoczynku nie dał, jeno lżył i szydził zeń; na co mu Apoloniusz tyle tylko odrzekł: „Mój synu, proszę Boga za ciebie, aby ci żadnej z tych obelg, któremi mnie okładasz, nie poczytał za grzech.“ Tą cichością zwyciężony Filemon czuł się odrazu przemieniony i zawołał: „jestem chrześcijaninem!“ i pobiegł do sędziego, aby się oświadczył do korony męczeńskiej, którą obaj natychmiast otrzymali.

Pisze Kasyan o pewnym starcu, że gdy go niewierni prześladowali i pytali: co za cuda Chrystus czynił? odpowiedział: „ten, że ja od was cierpiąc żelżywość i krzywdy, do gniewu się nie pobudzam.“

9. *P.* Co jest owoc Ducha św. „wiara czyli wierność?“

O. Jest to cnota, mocą której stale trzymamy się Boga, zachowujemy uczciwość w ugodach i wierność w dotrzymywaniu obietnic; słowem jest to prawdomowność i rzetelność. Przeciwna jest oszukaństwu i kłamstwu; „jest bowiem Duch boży, jak napisano w księgach mądrości 7, 23: stateczny, nieomylny, bezpieczny i swoich sobie podobnymi czyni.“ Niektórzy przez wierność rozumieją łacność do wierzenia, gdy kto łacno bliźniemu wierzy, a nie przypuszcza ani podejrzywa, żeby oszukiwał albo kłamał. Nie rozumie się tu *wiara,* którą wierzymy tajemnice boże, bo ta nie jest owocem, lecz korzeniem i początkiem Ducha św. i łaski. Tego owocu *wierności* jak mało pomiędzy ludźmi w dzisiejszym świecie; wielu jest, co pożyczają pieniędzy w potrzebie, a w swoim czasie nie oddawają; słowa nie dotrzymują; również którzy umówią się na co, ani obietnicy ani umowy ani zapisów nie dopełnią; ztąd niezgody, narzekania, że w potrzebie nikt nie poratuje człowieka, bo się każdy

boi, aby za wygodę drugiemu uczynioną nie doznał zawodu. Porzućmy te uczynki djabelskie, bośmy wzięli Ducha prawdy, a Bóg dotrzyma nam obietnic swoich.

10. *P.* Co jest owoc Ducha św. „skromność?“

O. Jest to cnota, przez którą uciszają się w nas wszystkie żądze i namiętności i zgodnie układa się cała powierzchowność nasza; a więc w czyjej postawie nie przebija pycha i hardość, w czyjem spojrzeniu, w mowie, w ubiorze i sprzętach domowych, w śmiechu, chodzeniu nie daje się spostrzegać zbytek, hardość, lekkomyślność, zalotność, lecz powaga i przyzwoitość, ten posiada cnotę skromności; bo mówi pismo święte Ek. 19, 27: „*Koniec skromności jest bojaźń Pańska. Ubiór ciała, i wyszczerzanie zębów, śmiech i chód człowieka wydają go.*“ Mówi przysłowie: jak cię widzą, tak cię piszą. Czyli jak mówi Ambroży św.: „Z powierzchowności zwykle sądzimy, jakim człowiek jest wewnątrz, czy lekkomyślnym, czy chełpliwym, niespokojnym czy poważnym, statecznym, czystym i w obyczajach dojrzałym.“ Św. Bernard postacią swoją i skromnością obyczajów wszystkich do miłości bożej i życia czystości pociągał, bo na twarzy jego przebijała się przedziwna świątobliwość i skromność. Święty Bernardyn Seneński już za młodu tak był ułożony w obyczajach, że na widok jego współuczniowie jego układali się mówiąc: milczcie, bo idzie Bernardyn. Święty Łucyan kapłan i męczennik tak miał przyjemną twarz, że samem wejrzeniem wielu pociągał do wiary w Chrystusa. Niechże więc młodzieńcy i panny o tem pamiętają, a ubiorem zbytkowym nie zwracają na siebie w kościele oczy drugich; bo nie w suknie bogate ale w dobre uczynki powinni obfitować dzieci ubogiego Chrystusa; a stroje nieprzyzwoite, to djabelskie sidła na niewinne dusze.

11. *P.* Co jest owoc Ducha św. „wstrzemięźliwość?“

O. Jest cnotą, przez którą zachowujemy miarę w jedzeniu i piciu, tyle tylko używając pokarmów i napojów, ile potrzeba do zachowania zdrowia i sił, a więc poskramiamy się dla miłości Boga nawet w rzeczach dozwolonych i godziwych, i wstrzymujemy się od wszelkich nieprawości i niecnót. Więc jedna poskramia w sobie wszelkie nieporządne poruszenia gniewu, złych mów, nieczystości, druga się strzeże obżarstwa i pijaństwa. O obydwóch była już nauka wyżej. Jedna drugiej tak pomocna i potrzebna, że się bez siebie ostać nie mogą. „Którzy są Chrystusowi, pisze św. Paweł do Galatów 5. 24, ciało swe ukrzyżowali z grzechami i pożądliwościami.“ O jak miła Bogu i ludziom jest wstrzemięźliwość! Garnijcie się do

bractwa wstrzemięźliwości od picia gorzałki. Niech was zachęcą męki czyśćowe dusz cierpiących, które nieznośnem pragnieniem dręczone za kroplę wody i ochłody daliby skarby świata. O jak wielu ich tam pokutuje może za niewstrzemięźliwość! Poskramiajcież się w jedzeniu i piciu, abyście na to upalenie nie przyszli.

12. *P.* Co jest owoc Ducha św. „czystość?“

O. Jest to cnota, przez którą nie tylko chronimy się cielesności, ale też i wszystkich nieczystych myśli, żartów nieprzystojnych, mów plugawych, chuci i pożądliwości sprośnych. O czystości patrz naukę wyżej 97.

Jedna jest panieńska, druga małżeńska, trzecia wdowia. Czystość panieńska ma wielki u Boga przywilej. Lecz i ci, co ją utracili, skoro przez pokutę powstawszy pilnie przestrzegają, żeby jej na potem nie naruszyli, zbliżają się do pierwszych; bo mówi pismo św. Ek. 26, 20: „*Nie masz wagi, któraby godna była duszy wstrzemięźliwej.*“ Kładzie się zaś na ostatku, bo jako najmilsza Bogu, tak pełna trudności, tem godniejszą jest zapłaty. W wielkim stopniu mieli ten dar czystości święty Stanisław Kostka, Alojzy Gonzaga, święta Łucya i inni. Z czystością łączy się *wstydliwość,* która poskramia oczy, usta, ręce, aby się nie ważyły na co nieprzystojnego albo mniej uczciwego, coby mogło piękność czystości naruszyć. Jest to uczucie, które nas upomina do zaniechania tego, co się tej cnocie sprzeciwia. Strzeżmy się przedewszystkiem nieczystości, pamiętając na to, że ciała nasze są przybytkiem Ducha św., a nie może być uczestnictwa Ducha św. z duchem nieczystym; pamiętajmy, że służymy czystemu Bogu, który się brzydzi najmniejszą skazą i chce, abyśmy czystymi byli, jak on jest czystym; a szczególniej kocha tych, którzy raczej umrzeć wolą, niżeli tym grzechem Boga obrazić.

Skorośmy więc na Chrzcie i Bierzmowaniu otrzymali Ducha św. z siedmiorga darami, korzystajmyż z łask jego, aby się na nas owoce tegoż Ducha św. pokazały, byśmy z każdym dniem stawali się doskonalszymi. Amen.

NAUKA CV.

O trzech najprzedniejszych dobrych uczynkach w ogólności a w szczególności o jałmużnie.

Owocami cnót są dobre uczynki. „*Drzewo dobre rodzi dobre owoce.*“ O potrzebie, sposobie wykonywania i zasłudze dobrych uczynków była wyżej nauka XXXIV.

P. Które są najprzedniejsze dobre uczynki?

O. Są te trzy: modlitwa, post i jałmużna. Zowią się najprzedniejszymi dobrymi uczynkami; raz dla tego, że w piśmie bożem są szczególniej chwalone; powtóre: że cokolwiek tylko dobrego uczynić możemy, wszystko się odnosi do jednego z tych trzech uczynków; jako mamy trojakie obowiązki względem Boga, siebie i bliźniego, tak są tylko trzy najcelniejsze dobre uczynki. I tak czytamy w księdze Tobiasza, że gdy Bóg posłał anioła Rafała za towarzysza młodemu Tobiaszowi, gdy się już z poselstwa sprawił i chcieli mu dać nagrodę, niewiedząc, kto on jest, wtedy z rozkazu Bożego oznajmił im Anioł boży: „*Dobra jest modlitwa połączona z postem i jałmużną; lepsza to rzecz, niżeli złote skarby składać.*“ Toż i Pan Jezus swoim przykładem i słowem szczególniej zaleca te trzy uczynki dobre, mówiąc u Mat. 6, 2: „*gdy się modlisz, pościsz, jałmużnę czynisz, nie czyń jako obłudnicy, abyś się nie zdawał tylko ludziom modlić się, pościć, jałmużnę dawać; bo oni odebrali za to od ludzi nagrodę swoją. Ty zaś módl się, pość, dawaj jałmużnę w skrytości, a Ojciec Twój, który i w skrytości widzi, odda tobie.*“

P. Co się rozumie przez „modlitwę?“

O. Wszystkie pobożne ćwiczenia, nabożeństwa, któremi Boga i Jego Świętych czcimy, należą do modlitwy w dalszem słowa znaczeniu. O modlitwie patrz naukę IV i następne. Czy to więc czytasz z nabożnej książki, czy odmawiasz różaniec, słuchasz mszy św., przyjmujesz św, Sakramenta, odbywasz pobożne pielgrzymki lub co bądź czynisz na chwałę Boga, słuchasz z uwagą słowa bożego, wszystko to do modlitwy należy. Modlitwa, o ile sprowadza strudzenie myśli i ciała, jest także dziełem pokutnem, jeśli ją ofiarujesz Bogu za grzechy swoje. A nareszcie, jeśli się modlisz z serca

oczyszczonego z grzechu, taka modlitwa zasługuje na nagrodę u Boga.

P. Co się rozumie przez „post?“

O. Przez post rozumieją się tu nie tylko wszelkie nakazane od kościoła posty, ale także wszelkie dobrowolne poskramianie się w jedzeniu i piciu, wreszcie wszelkie powstrzymanie się od grzechu i umartwienie podjęte w zamiarze Bogu miłym, w ogólności wszystkie przykre ćwiczenia, podjęte dla odpokutowania za grzechy lub uchronienia się od nich; poskramianie zmysłów, niemówienie z przyjemnością o wadach bliźnich; politowania nad słabościami innych, przezwyciężenie się tak zewnętrzne, jak wewnętrzne; słowem o poście już obszerna wyżej była nauka 65.

P. Co się rozumie przez „jałmużnę?“

O. Przez jałmużnę rozumie się nie tylko każdy dar ubogiemu dany, ale też każdy uczynek miłosierny, przez który dla miłości Boga wspieramy bliźniego w potrzebie. A jako człowiek złożony jest z duszy i ciała, tak mając skażoną naturę podlega nędzom duszy i ciała; dwojakiego też rodzaju są uczynki miłosierne; jedne odnoszące się do potrzeb ciała czyli cielesnymi zwane; drugie, do potrzeb duszy bliźniego czyli duchowne.

P. Kto obowiązany do udzielania jałmużny? i ile?

O. Każdego, kto jeno może, obowiązuje do jałmużny już sama miłość bliźniego; przed innymi wszakże obowiązani są do jałmużny bogatsi, którzy są niejako doczesnymi włodarzami majątku bożego. Bogu albowiem łatwo byłoby podzielić zarówno dobra ziemskie, aby się każdy miał z czego wyżywić i czem przyodziać. Lecz jeśli Bóg nierówno obdzielił ludzi dobrami doczesnemi, zamiarem Jego, jak nauczają Ojcowie ŚŚ., było to, aby bogaci stali się narzędziem Jego opatrzności względem ubogich. Każdy obowiązany dać jałmużnę według możności; jak mamy w księdze Tobiasza: *„Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego. Jako będziesz mógł, bądź miłosiernym. Będziesz miał wiele, hojnie dawaj; masz mało, i mało, ale z chęcią“*. Powinność dawania jałmużny rodzi się z dostatków jednych, a potrzeby drugich. Potrzeba jedna jest *ostatnia*, w której gdyby bliźni nie był wspomożony, spotkałaby go śmierć lub inne podobne śmierci nieszczęście. Druga jest ciężka, w której człowiek nie wspomożony mógłby wpaść w nieszczęście, np. do więzienia, lub straciłby urząd, lub przyszedłby do nędzy. Trzecia zwyczajna, w której zostają ludzie ubodzy, żebracy.

Trojaki też jest rodzaj dóbr, które ludzie posiadają. Jedne potrzebne są do utrzymania życia; drugie potrzebne do utrzymania i wygód stanu, bez których możnaby życie zachować, ale nie można żyć wygodnie według stanu, np. mieć powóz, stroje piękniejsze, jedzenie lepsze. Trzecie są zbyteczne, nad stan zbywające. W zwyczajnej potrzebie dosyć będzie, jeśli dasz, ile bez uszczerbku własnego dać możesz. Jeżeli zaś potrzeba ciężka, wtedy każdy obowiązany jest pod ciężkim grzechem dać jałmużnę z dóbr nad stan zbywających. Wyraźnie Chrystus grozi ogniem wiecznym tym, którzyby gwałtownych potrzeb bliźniego, jako głodu, choroby i t. p. nie zaopatrywali. W takim razie nietylko z tego, co zbywa, winniśmy wspierać ubogich w ciężkiej potrzebie zostających, ale nawet z rzeczy stanowi naszemu potrzebnych, np. w czasie wielkiej drożyzny, głodu należy ograniczyć się w sukniach, w smacznem jedzeniu, aby módz więcej bliźnich ratować od głodu. W ostatecznej potrzebie zostającemu potrzeba nieść pomoc z tego, co zbywa od potrzeb życia, a więc chociażby przyszło sprzedać jaką suknię, sprzęt, uskąpić sobie, aby ratować życie bliźniego. Tak czynili pierwsi chrześcijanie; sprzedawali role i domy i znosili pieniądze do apostołów na wspólne potrzeby, aby nie było między nimi niedostatek cierpiących.

P. Komu należy się jałmużna?

O. Wszystkim, którzy się w prawdziwej potrzebie znajdują; chociażby innej byli wiary; wolno nam jednak i należy ten porządek zachować, żebyśmy pierwej tych wspomagali, którzy nas bliżej obchodzą, jako ubodzy rodzice, krewni, rodacy.

P. Jak powinniśmy jałmużny udzielać? i z czego?

O. Powinniśmy udzielać z własnego majątku, z ochotą i gotowością, w czasie potrzeby, bez odwłoki i w dobrej intencyi, *„niech nie wie lewica, co czyni prawica“*, Mat. 6, 3; z pobudek nadprzyrodzonych, a więc dla miłości Boga; często nawet nie czekać, aż będziemy proszeni, bo wielu, co się wstydzą żebrać, jest daleko uboższych od publicznych żebraków. Nareszcie dając jałmużnę potrzeba się starać, aby nie mieć na sumieniu grzechu, i łączyć jałmużnę z postem i modlitwą. Jałmużnę należy się udzielać ze swego, a nie z cudzego. A nietylko w pieniądzach lub rzeczach, ale także czyniąc jaką przysługę, lub udzielając rady, albo przyczyniając się u możniejszych za potrzebującymi.

P. Jakie pożytki przynosi jałmużna?

O. Niezliczone, pewne i nieocenione są pożytki, jakie przynosi jałmużna; jedne doczesne, drugie duchowne, a trzecie wieczne. Niejeden się tem wymawia od dawania jałmużny, iż sam potrzebuje, bo ma żonę i dzieci, boi się, aby nie został ubogim. Tymczasem rzecz pewna, że niczem tak mocno dóbr swoich doczesnych ubezpieczyć i pomnożyć nie można, jak dawaniem jałmużny. O tem upewnia nas sam Bóg wszechmocny a wierny w obietnicach, mówiąc: „*Czcij Pana Boga twego z majętności twojej, a z pierwiastek wszelkiego zboża twego dawaj mu, a napełnią się gumna twoje obfitością. Na lichwę pożycza Bogu, kto ma litość nad ubogim*“. Prz. 19, 17. A Chrystus u Łukasza św. (6, 38) przyrzekł: „*Dajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą, natłoczoną, przetrzęsioną i upływającą dadzą na łono wasze*“. Podobnie, jak nie żałujecie ziarna, które pod zimę rzucacie w ziemię, bo macie nadzieję, że ono na wiosnę plon wyda; tak i wasza jałmużna, dana przez ręce ubogich Chrystusowi, stokrotny przyniesie wam owoc. Mnóstwo przykładów mamy w piśmie świętem. *Eliasz* prorok, przyszedłszy do miasta Sarepty, za kawałek chleba i podaną wodę rozmnożył cudownie wdowej ciasto w dzieży i oliwę w bani, iż w czasie głodu nie ustawało; potem jeszcze jej syna umarłego wskrzesił. Toż i św. Jan Jałmużnik, patryarcha Aleksandryjski, im więcej rozdawał, tem mu więcej przybywało, tak iż wzruszony zawołał: „O mój Boże! zobaczymy, kto prędzej przestanie, czy ty dawać, czy ja rozdzielać“. Mówisz, że masz dzieci, dodaje Augustyn święty, bardzo dobrze, dołącz do nich jeszcze jedno — dołącz Jezusa Chrystusa, i obdarz czemkolwiek. Nie bój się! przez jałmużnę nie zubożysz dzieci, ale im przysporzysz majątku, bo mówi pismo ś. ps. 111: „*Miły jest człowiek, który lituje się i pożycza, mocne na ziemi będzie potomstwo jego, sława i bogactwa w domu jego*“. Jałmużna odwraca od nas gniew boży, jedna odpuszczenie grzechów, tj. że jeśliby kiedy dusza miłosierna popadła w grzech, nie zginie, bo jej jałmużny wołać będą do Pana, a Bóg oświeci ją i da jej łaskę powstania. Jałmużna wyprasza łaskę pobożności; „*Nie leń się,* mówi Ekl. 7, 39, *nawiedzić chorego, bo ztąd w miłości będziesz utwierdzony*“. Jałmużna zachowuje duszę od cierpień duchownych i takowe łagodzi. „Niepodobna — mówi święty Jan Chryzostom — aby dusza miłosierna i pełna współczucia dla nędznych, strapionych i prześladowanych trapiona była od ciężkiego smutku i wielkich zawikłań sumienia“. Jeśli cię więc smutek lub niespokój dręczy, daj jałmużnę, a doznasz ulgi. Jałmużna sprowadza śmierć szczęśliwą i otwiera bramy nieba. Ziści się, co wyrzekł anioł Rafał

do Tobiasza: „*Jałmużny twoje i modlitwy twoje wstąpiły na pamięć przed obliczności Boga*“. A Pan Jezus: „*Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków*“. Ł. 16, 9. Jałmużna łagodzi sąd straszny; bo mówi św. Jan: „*Błogosławieni, którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich idą za nimi*“. Do miłosiernych wyrzeknie sędzia Chrystus: „*Pójdźcie błogosławieni i osiądźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata*“. O gdyby wszyscy chcieli poznać zacność jałmużny i wielkie jej pożytki, jakby się kwapili wspomagać bliźnich, skoro święty Paulin sam siebie zaprzedał w niewolę, aby wziętymi za to pieniądzmi poratował ubogich. Słuchajmyż tedy upomnienia Pana Jezusa, Mat. 6, 20: „*Skarbcie sobie skarby (nieustające) w niebiesiech, których ani złodziej nie wykradnie, ani mól nie zepsuje.* Ek. 4, 4. *Nie odwracajcie oblicza od ubogiego (a tak stanie się, że Bóg twarzy swojej nie odwróci od was)*“. Bo gdyby Chrystus wyciągnął do ciebie rękę po jałmużnę, gdyby jako chory i opuszczony leżał na łożu, czybyś mu odmówił pokarmu lub opieki? zapytuje św. Chryzostom. Lecz on to sam przychodzi do ciebie w osobie ubogiego — bo powiedział: „*cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, którzy we mnie wierzą, mnieście uczynili*“. Wszakżeśmy wszyscy żebracy, z rąk opatrzności żyjący — Bóg od nas darów nie potrzebuje, jednak chce, abyśmy wdzięczność ku Niemu okazali, dając jałmużnę bliźnim. I dlatego rzekł Chrystus: „*bądźcie miłosiernymi, jako ojciec wasz w niebiesiech jest miłosiernym*“. Mat. 5. Na te słowa mówi św. Chryzostom: „Nie rzekł Pan Jezus: jeśli będziecie pościli, będziecie podobnymi Ojcu waszemu; ani, jeżeli pokornie modlić się będziecie, ani jeżeli czystość stanowi odpowiednią zachowacie; cóż tedy? bądźcie miłosiernymi, jako Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, jest miłosiernym“.

P. Kto grzeszy przeciw temu obowiązkowi?

O. 1. Grzeszą ci, którzy mogą, a nie chcą dawać jałmużny.

2. Którzy wprawdzie dają, ale z łajaniem, niechęcią i złością.

3. Którzy z drożyzny i nędzy bliźniego korzystają; bo mówi Jak. 2, 13: „*Sąd bez miłosierdzia temu, kto nie zna miłosierdzia nad bliźnim swoim*“. Trzy są powody, zwalniające nas od jałmużny: 1. Niemożność. 2. Brak potrzeby. 3. Wyższe powołanie, np. ubogi zakonnik, który się poświęcił życiu bogomyślnemu. Amen.

NAUKA CVI.

O pierwszych czterech uczynkach miłosiernych względem ciała.

P. Które są uczynki miłosierne względem ciała?

O. 1. *Łaknącego nakarmić.* Znaczy to, dać pożywienie temu, który jest zgłodniały. Zaiste, łaknąć, a nie mieć czem zaspokoić głodu, jest wielkiem nieszczęściem. Co więc chcesz, aby tobie czynili drudzy, czyń im także. Wykonując ten uczynek, naśladujemy Boga, który otwiera rękę i napełnia wszystko błogosławieństwem; naśladujemy Chrystusa Pana, który ulitowawszy się zgłodniałego ludu na puszczy, nakarmił cudownie raz 5000, a drugi raz 4000 ludzi kilkorgo chlebami i rybami. „*Ze zgłodniałym dziel się twoim chlebem*“, upomina Iz. 58, 7. Chrystus zacznie swój sąd ostateczny od słów: „*Łaknąłem a nakarmiliście mnie*“. Wykonujemy ten uczynek miłosierny wówczas, kiedy dajemy pożywienie ubogiemu, który nie jest w stanie kupić sobie żywności; albo gdy udzielamy obfitszej żywności temu, który ma bardzo mało; albo gdy udzielamy żywności zdrowszej i lepszej temu, kto ma żywność bardzo nędzną, a jest do tego chorym. Możemy także ubogiemu udzielić zboża, mąki, krup, soli, ogrodowiny i t. p., z których sobie żywność przyprawia; albo nareszcie udzielić pieniędzy, aby sobie kupił chleba, nastręczyć ubogiemu zarobnikowi, rzemieślnikowi roboty, aby zarobił na chleb. Osobliwsze staranie miejmy o ubogie sieroty i wdowy, jak mówi Jakób św. 1, 27: „*Nabożeństwo święte i niepokalane jest, nawiedzać wdowy i ratować je w ucisku ich*“. Karmią także ubogich, którzy w czasie głodu uboższym cośkolwiek taniej zboże sprzedają, albo też w czasie wielkiego zimna ogrzanej strawy podadzą; są też miłosierne dziatki, które sobie od ust smaczny kęs chleba odejmują, a ubogiemu podadzą. Tak Tobiasz stary, który i sam rad karmił łaknących, syna swego toż czynić przyuczał. Trafić się czasem może, że człowiek bogaty będąc zgłodniałym w podróży nie może kupić strawy; kto mu więc przez litość udzieli posiłku, wykona uczynek miłosierny. A nietylko przyjaciołom, ale i nieprzyjaciołom ten uczynek miłosierny wyświadczać powinniśmy, bo stoi w piśmie świętem: „*Jeśli łaknąłby twój nieprzyjaciel, nakarm go, jeśliby pra-*

gnął, napój go". Rz. 12, 20. Atoli nie ma się tu rozumieć o owych ucztach, które się sprawia przyjaciołom; bo mówi Chrystus, Łuk. 14, 12: „*gdy sprawiasz ucztę, zaproś ubogie, nędzne, kulawe i ślepe, a że oni nic będą mieli ci czem oddać, będziesz miał zapłatę u Boga*". Święty Grzegórz Wielki, papież, miał codziennie przy stole dwunastu ubogich. Św. Bazyli biskup w Cezarei zgromadzał w czasie głodu mnóstwo ubogich codziennie około siebie, a kazawszy w kotłach nawarzyć jedzenia, przepasawszy się fartuchem jak sługa, rozdzielał im wobec ludu pożywienie. Św. Justyn męczennik zapewnia nas, że majętniejsi chrześcijanie co niedzielę w czasie ofiary św. znosili chleby i żywność, którą potem kapłani dzielili między wdowy, sieroty i ubogie. Naśladujcie te piękne wzory, a przynajmniej dorzućcie grosz wdowi do skarbonki na ubogich w czasie ofiary mszy św., a Bóg wam hojnie nagrodzi.

2. *Pragnącego napoić.* Pragnienie jest często dokuczliwsze od głodu, bo przywodzi do utraty sił i omdlenia; szczególnie trafić się to może w podróży, lub na targu, przy pracy, w kościele, także i w chorobie. To też Pan Jezus, opisując męki bogacza w piekle, wyraził: „*że wielkie pragnienie czuje w ogniu piekielnym*". Łuk. 13, 24. Podanie więc spragnionemu chłodzącego napoju jest wielkiem dobrodziejstwem, bo go uwalnia od cierpienia. To też Pan Jezus i kubek zimnej wody podany ze względu na niego nie puści bez nagrody. A lubo Bóg po wszystkich miejscach stworzył rzeki, strumienie i źródła, może się jednak trafić, że podróżny ustanie w drodze i nie ma sił do wyszukania sobie wody; kto mu więc poda wody lub mleka, czyni miłosierdzie. Tak owa dziewica usłużna Rebeka podała wody nietylko słudze Abrahama, ale także napoiła wielbłądy jego; za co ją pismo święte chwali, a Bóg ją obdarzył błogosławieństwem, gdy została żoną Izaaka. Święta Anastazya, męczona na torturach i strasznem pragnieniem palona, prosiła otaczających o kilka kropel wody. Natychmiast wyrwał się z tłumu poganin Cyryl i przyniósł jej kubek wody. Anastazya przyjąwszy takowy wzniosła oczy w niebo i rzekła do Cyryla: „Oby ci Pan Bóg ten kubek wody hojnie wynagrodził". W tej chwili Cyryl przejrzał, stał się chrześcijaninem i otrzymał koronę męczeńską. O jak często macie sposobność do tej przysługi, gdy kto chory wzywa waszej pomocy, abyście wodą lub jakim sokiem skropili spalone usta jego. Do św. Lidwiny, która 38 lat wśród największych cierpień wytrwała na łożu boleści, przyszła uboga niewiasta, prosząc, aby czemkolwiek usta zakropić, a gdy święta nie miała tylko

trochę w kubku wina, dała jej to wypić; potem zaś, gdy sama pragnęła, kazała sobie ów kubek podać; podano jej, a ów kubek przedtem próżny, był pełen wina dziwnego smaku. W jednej wsi Tyrolskiej chorowała biedna służąca przez kilka tygodni na wątrobę. Zmówiło się kilka uczciwych dziewcząt, i z kolei jej usługiwały. A skoro lekarz oświadczył, że chora prędzejby wyzdrowiała, gdyby miała lepszą wodę do picia, niżeli ta, co była koło domu; wnet podjęły się usłużne dziewczęta i nosiły codziennie o pół mili wodę z krynicy; i chora wnet do sił wróciła. Naśladujmyż te piękne przykłady. „*Zabiegając pragnącemu przynieście wody*“, mówi pismo, Izaj. 21, 14 — a nie trunku dla opilstwa, bo to jako zbytek grzechem jest, nie zasługą.

3. *Nagiego przyodziać.* Bóg każde zwierzę przyodziewa; a człowieka stworzył nagim, tak, iż od pieluch do śmiertelnej koszuli winien starać się o okrycie, a pierwsze i ostatnie okrycie winien jest miłosierdziu. Dlatego też dał Bóg nakaz: „*gdy obaczysz nagiego, przyodziej go, a ciałem twojem nie pogardzaj*“. Izaj. 58, 7. To jest, pomnij, że ubogi takie jak ty ma ciało i potrzeby, przyodziej go więc; bo i ty na podobną zejść możesz nędzę. Dopełniamy tego uczynku, gdy ubogiemu, niemającemu odzienia lub bardzo liche, dajemy co ze starzyzny, albo na kupienie płótna, materyi ofiarujemy pieniądze. Gdy kto własnemi rękoma robi dla ubogiego jaką odzież albo bieliznę, taki dwojaką ma zasługę; bo i odziewa ubogiego i ma zasługę z pokory, bo przez tę pracę staje się sługą ubogiego. Takie zaś miłosierdzie złączone z pokorą zostanie nagrodzonem niepojętą chwałą i wywyższeniem w królestwie niebieskiem. W żywocie św. *Marcina,* biskupa Turoneńskiego, czytamy, że czasu jednego będąc jeszcze żołnierzem do chrztu się gotującym, rozdał wszystko ubogim, tak, że już nic nie miał, jeno zbroję i płaszcz. A była zima nadzwyczaj ostra, tak, że ludzie od zimna umierali. Jadąc św. Marcin w bramie Ambiańskiego miasta ujrzał nagiego, który u przemijających prosił miłosierdzia. A gdy mu nikt nie podał, rozumiał, że to Pan Bóg jego jałmużnie zachował. Dobywszy więc miecza, który przy boku miał, na dwoje płaszcz przerżnął, połowę ubogiemu dał, a drugą sam się okrył. Śmiali się z niego towarzysze; mędrsi zaś wzdychali, iż więcej mając, odziać ubogiego nie chcieli. W nocy nadchodzącej ujrzał św. Marcin Chrystusa, połowicą płaszcza jego, którą pokrył nagiego, odzianego. I pilnie mu patrzeć a poznawać swoję suknię kazano. I słyszał Jezusa do wielkiej liczby aniołów mówiącego: „Marcin chrztu czekający tą mnie suknią okrył“. Tak

się sprawdziło, iż co się ubogiemu uczyni, czyni się samemu Chrystusowi. *Św. Jan Kanty* zdejmował na ulicy obuwie z nóg swoich i dawał ubogim. *Św. Elżbieta* królowa czyściła i naprawiała lichą odzież ubogich. *Św. król Wacław* na własnych barkach nosił ubogim drwa, a św. Tomasz de Wilanowa nie miał na czem umrzeć, bo wszystko mienie swoje, nawet i łóżko oddał ubogim. Toż i Tobiasz większą część majętności obracał na przyodzianie ubogich. Pewien ubogi prosił pewną panią o jałmużnę. Ona widząc, że był źle ubrany, kazała słudze przynieść mu koszulę. Sługa przyniosła starą, podartą koszulę. Pani rzekła: „Zaraz przynieś lepszą i pamiętaj, jakbym się musiała wstydzić na dniu ostatecznym, gdyby się Chrystus okazał w tej podartej koszuli przed całym światem". Nie radzi się jednak dawać włóczęgom, pijanicom odzieży, którzy ją zaraz przepiją.

4. *Podróżnego i pielgrzyma do domu przyjąć* znaczy, wyrządzić gościnność ludziom odbywającym podróż bądź dla jakich interesów doczesnych, bądź też odbywających pielgrzymkę do ziemi świętej, do Rzymu lub innego cudownego miejsca. Gość w domu, Bóg w domu, mówi starodawne polskie przysłowie. Abraham przyjął gościnnie w osobie trzech podróżnych samego Boga, jak tłumaczą Ojcowie św., za co go Bóg hojnie nagrodził. Samarytanie przyjęli gościnnie Chrystusa, za co ich Chrystus obdarzył łaską, że uwierzyli w Niego.

Ten uczynek miłosierny wykonywa się, kiedy kto podróżnemu pozwala w swoim domu odpocząć, przenocować; osobliwie w takiem miejscu, gdzie nie ma oberży, domów zajezdnych; albo chociaż są, ale źle urządzone, bez wygód, i stósownej pościeli. Dawniej nie było publicznych domów dla przyjęcia podróżujących: więc gościnność była obowiązkiem każdego. Osobliwie słynęli z niej dawni Słowianie, którzy idąc w pole zostawiali domy otwarte i przyrządzone jadło, aby przychodzień mógł odpocząć i posilić się. Więc też i Polacy zachowują do dziśdnia gościnność. Z czasem powstały bractwa i domy przytułku dla podróżnych. Najsłynniejszym takim domem przytułku jest klasztór na górze świętego Bernarda. Góra ta przez ośm miesięcy śniegiem zasypana; więc zakonnicy już się na to poświęcają, aby dzwonieniem kierowali podróżnych na dobrą drogę, aby wyszukiwali podróżnych, którzy ustali w śniegu. Do pomocy mają wyuczone psy, które wygrzebują podróżnych z pod śniegu i drogę im do klasztoru wskazują. Oberżyści jeśli z miłości bliźniego pieczę około swych gości mają, skarbią sobie wielką zasługę;

byle tylko nie wymagali przesadnej płacy. Źle jednak robią, jeśli ludzi znajomych, mających swój dom, przez całą noc przytrzymują i dostarczają im trunków do zbytku dla swego własnego zysku — osobliwie w niedzielę i święta, a tak podtrzymują okazyę do grzechów i rozpusty. Toż i niepewnych włóczęgów nieprzyjmujcie na nocleg, co sieją ziarno niezgody, fałszu, buntu przeciw władzom duchownym lub świeckim, bluźnierstwa, brednie — i mogą was okraść, jeśli już nie z majątku, to jeszcze gorzej — bo z pokoju, wiary i uczciwości; albo was w błąd wprowadzić. Uczciwym zaś przechodniom lub gościom i pielgrzymom użyczajcie chętnie przytułku osobliwie w czasie słoty, aby z ziębnięcia się ogrzali, osuszyli swe suknie i obuwie — bo i wam się to zdarzyć może, że w podróży lub idąc np. na kalwaryę, na odpust żądać będziecie schronienia, i dadzą wam, a za ten wasz uczynek miłosierny otrzymacie w królestwie niebieskiem mieszkanie, w którem wszelkiego szczęścia obfitość niepożyta. Amen.

NAUKA CVII.

O trzech dalszych uczynkach miłosierdzia względem ciała.

5. *Chorych nawiedzać.* Jeśli kto, to chory, a do tego ubogi jest szczególniej naszej miłości i politowania godzien, a usługa mu oddana jest Bogu najmilsza, nam zaś najpożyteczniejsza; bo przy zdrowiu ubogi jako tako poradzić sobie może, ale ciężką złożony chorobą, opuszczony, na duchu przygnębiony wygląda z utęsknieniem serca czułego i litościwej ręki. To też pismo św. znając ociężałą naturę ludzką, która nie rada zaopatrywać potrzeby i rany chorego, upomina, nawołuje słowy i obietnicą: „*Nie leń się nawiedzić chorego; bo ztąd w miłości będziesz utwierdzonym*“. Ekl. 7, 39. A Pan Jezus szczególniej nagradza tę przysługę, skoro powie na ostatnim sądzie: „*Chorowałem a nawiedziliście mnie*“. Patrzcie jak chętnie Pan Jezus spieszy z pomocą do chorego sługi setnika w Kafarneum, ilu też innym chorym i kalekom udzielił cudownej pomocy,

żeby księgi całego świata nie spisały tych cudów dobroci i miłosierdzia Jego, jako się zniżał do nędz ludzkich i żadnej nie zostawił bez zaopatrzenia. A w owej przypowieści o miłosiernym Samarytanie jak rozrzewniający przedstawia obraz miłości bliźniego nieznajomego, porzuconego na drodze, kończąc słowy: „*Idź i czyń podobnież*“. Ł. 10, 37. Już to samo, że przychodzisz do chorego, przynosi mu ulgę, bo widzi, że dzielisz jego cierpienia i lżej mu się robi; tem więcej przynosisz mu ulgi, jeśli z nim łagodnie rozmawiasz i pocieszasz go; a przytem delikatne uwagi mu czyń, aby się zdał na wolę bożą, cierpliwie znosił dolegliwości, zawczasu się zaopatrzył śś. sakramentami; nie pytaj chorego, czy on sobie życzy, bo często śmiertelnie chory nie chciałby jeszcze umierać, więc mówi, że sobie dojdzie do kościoła, skoro mu się lżej zrobi, a tymczasem jutra może nie doczekać. Więc jeśli chory nie ma koni, to poślij swoje albo poproś księdza, aby przyszedł chorego zasilić łaskami sakramentalnemi. Na samem nawiedzeniu chorego nie poprzestawaj, ani też na samem ubolewaniu nad chorym, lecz według możności poratuj go; a więc staraj się dostarczyć choremu potrzebnego posiłku, albo wygody co się tyczy jego posłania lub ogrzania izby jego, albo postaraj się dlań o lekarza i leki, albo nieś mu jaką pomoc w dźwiganiu go, opatrzeniu ran jego z miłości dla Boga. Trafić się może, że kto na drodze napotka chorego; poratuje go, jeżeli go zawiezie do domu jego lub do krewnych, albo do najbliższego miasta do szpitala lub do wsi, (jak to uczynił miłosierny Samarytan), a nie mogąc sam nieść pomocy, przynajmniej powierzy go opiece miłosiernych ludzi, dając co może z pieniędzy na jego pielęgnowanie (np. nacieranie w czasie cholery). Także, gdy kto chorego odwiedza w szpitalu, gdzie chory ma należytą wygodę i posługę, aby mu jaką nieść pomoc lub pociechę, będzie mu poczytane przed Bogiem za zasługę. Jak wysoce Bóg ceni i hojnie nagradza ten uczynek miłosierny, okaże się to z następujących przykładów. Zakonnik *Alkwiryn* z wielką troskliwością i współczuciem pielęgnował chorych i opatrywał ich rany. Gdy już był blizkim śmierci, zachował dziwny spokój i radość świętą. Widząc to opat jego pyta zdziwiony o przyczynę. „Wiedz o tem ojcze, rzekł Alkwiryn, że przed chwilą okazał mi się Zbawiciel z wyrazem twarzy nader słodkim i dał mi pewną nadzieję zbawienia, a nawet mnie do ucałowania ran swoich przypuścił, a to wszystko dla tego, iż rany sług jego często i chętnie opatrywałem“. Chorym służyć jest anielskie dzieło, jak potwierdza zdarzenie: Starzec pewien na pu-

styni osobno mieszkający, gdy zachorowawszy trzydzieści dni leżał, a nie miał ktoby mu w chorobie usłużył, tedy anioł Pański z nieba zstąpił i we wszystkiem choremu przez całe siedm dni z pilnością wysługiwał, we dnie i nocy nie odstępując od niego. Lecz gdy inni pustelnicy onego starca tak długo nie widzieli, domyśleli się, że snać choruje, tedy poszli nawiedzić go. A gdy do drzwi jego poczęli kołatać, anioł Boży opuścił go, a starzec na bracią wołać począł: „Odejdźcie, odejdźcie stąd!“ Lecz oni, gdy im nie otwierał drzwi wysadziwszy, kiedy go pytali; na co im odejść kazał, skoro choruje? — Odpowiedział: Pozbawiliście mnie wielce zacnego gościa, anioła Bożego, który mi już przez dni siedm z wielkiem staraniem usługiwał w chorobie, a kiedyście nadeszli, opuścił mnie. Niechże się ztąd cieszą ludzie chorzy, że Bóg ma dziwne sposoby pomagania im; a zdrowi niech się ubiegają o tak anielską usługę chorym. Wiedzieli o tem święci, ztąd poświęcali się bez granic na usługi chorym. *Św. Franciszek Ksawery* usługiwał chorym w szpitalu w Wenecyi i Lizbonie; dniem i nocą pełniąc ostatnie usługi niestrudzenie jak anioł pocieszyciel z wesołą i pełną słodyczy twarzą. *Św. Ludwik* król francuski także usługiwał chorym w szpitalach, a zawsze na klęczkach i z głową odkrytą. *Św. Elżbieta* całowała ropiące rany chorych, podobnie i królowa Małgorzata i księżna Jadwiga. *Św. Joanna Franciszka* Chantal tak wielką i nadprzyrodzoną przejęta była miłością ku chorym, iż prosiła okolicznych włościan, aby wszystkich opuszczonych chorych do jej zamku znosili. Pewnego razu przyniesiono jej chłopca strasznym trądem okrytego. Wszystkich przerażał jego widok, lecz Święta przyjęła go z niewymowną radością, jakoby skarb najdroższy, urządziła dlań izdebkę, sama obcięła mu włosy, zawiązała rany i własną go ręką karmiła. Po kilku miesiącach, gdy zgon chorego zdawał się niedalekim, całe noce czuwała przy jego łożu osładzając mu ostatnie chwile, a gdy już konał, ucałowała go w czoło, i wskazując na niebo rzekła: „Idźże tam moje dziecko; byłeś na ziemi podobny do Łazarza, więc po śmierci poniosą cię do nieba aniołowie“. Nie dosyć na tem, jeszcze po śmierci umyła i ubrała jego zwłoki. Idźże i ty za przykładem tylu Świętych, pielęgnuj najprzód twoich chorych rodziców, krewnych, a potem obcych, ubogich chorych; niech cię nie zraża ich widok wstrętny, nie odpycha woń niemiła; nie przestawaj na ladajakiem nawiedzaniu dla zabicia czasu i roztargnienia albo dla widoków doczesnych spadków po chorych; a w dzień ucisku wybawi cię Pan, znajdziesz także czułe serce i litość w chorobie, a Pan Jezus

sowicie ci wynagrodzi. Przeciwnie zaś czeka cię, co mówi Ekk.: „*Kto nieczuły na jęki chorego, będzie sam jęczał i nie znajdzie, ktoby go słuchał*“.

6. *Więźnia wykupić albo wyzwolić.* Bóg w starym zakonie cudownie wyzwolił żydów z niewoli egipskiej, a później z babilońskiej. Ale co ważniejsza: Bóg przez mękę i śmierć syna swego Jezusa Chrystusa wydobył cały rodzaj ludzki z niewoli szatana. Jako więc wolność wielkim jest darem na ziemi, tak niewola, więzienie jest wielkiem nieszczęściem, bo i zdrowiu szkodzi i duszę napełnia smutkiem i tęsknotą. Nawiedzić więc więźnia, aby mu przynieść pociechę, pomoc, potrzebne odzienie , pożywienie, jest uczynkiem miłosiernym. Rozumiemy tu najprzód uwięzionych za wiarę niewinnie albo też za długi uczciwie zaciągnięte osadzonych w więzieniu, także i niewolników murzynów zaprzedanych w niewolę. Jeśli więc kto jest w stanie zapłacić dług za bliźniego uwięzionego, a tak wyzwolić go z więzienia, albo przynajmniej przystąpi do towarzystwa „dzieciątka Jezus“ i kwotą nieznaczną pieniężną przyczyni się do wykupienia murzyńskich dzieci z niewoli, wielką zbierze zasługę przed Bogiem. Tak *św. Wincenty a Paulo* przepędził lat kilka śród złoczyńców skazanych na galery, aby te dusze w zbrodniach zatwardziałe pozyskać Bogu. *Św. Paulin* sprzedaje sam siebie w niewolę, aby wykupić syna ubogiej wdowy; toż samo św. Piotr Nolasko i za nimi wielu innych. Nie mówi się tu o wyzwoleniu złoczyńców, którzy za popełnione zbrodnie karani są więzieniem, a czasem na śmierć są skazani; wszelako i takich miłość chrześcijańska nakazuje odwiedzić i pomoc i pociechę religijną im zanieść; bo zwykle są przygnieceni ciężkim smutkiem, blizcy rozpaczy, a często nie chcą się z Bogiem pojednać, nie chcą przebaczyć tym, którzy ich do sądów wydali. Więc takich do skruchy i przebaczenia nakłaniać należy i do poniesienia zasłużonej kary z zdaniem się na wolę bożą.

7. *Umarłego pogrzebać* oznacza trud poniesiony w grzebaniu umarłych, albo przyczynienie się pieniądzmi do kosztów pogrzebu bliźniego. A więc zasługę mają, którzy ciało umarłego obmywają, przyodziewają, niosą do kościoła lub na cmentarz, lub spuszczają do grobu. I ci także, którzy ostatnią czynią zmarłemu posługę, idąc za pogrzebem, lub starają się o zrobienie trumny, o światło, o zamówienie ludzi do pogrzebu, o wybranie grobu; lub kto koni i wozu pożycza do wywiezienia ciała zmarłego do kościoła i na cmentarz. Tak czynił pobożny Tobiasz, bo od stołu stawał lub w nocy i z płaczem grzebał umarłych porzuconych na ulicę. Tę przysługę uczynili Jezusowi ów Józef z Arymatei i Nikodem, któ-

rzy ze czcią pogrzebali ciało Najświętsze, i owe trzy Marye, które chciały drogiemi olejkami namazać ciało Jezusowe. Pierwsi chrześcijanie zbierali szczątki ciał wiernych i grzebali ze czcią ciała wiernych często w pieczarach podziemnych. Toż i ci mają zasługę, którzy się starają o to, aby msza św. była przy ciele zmarłego, aby dusza miała ulgę i pomoc w mękach czyścowych. A jeszcze większa zasługa, jeśli ten zmarły jest obcy i nie ma nikogo, coby się przyzwoitym pogrzebem jego zajął, bo natenczas najpewniejsza będzie zapłata u Boga. Amen.

NAUKA CVIII.

O pierwszych czterech uczynkach miłosiernych względem duszy.

O ile dusza przewyższa ciało, o tyle ważniejszymi są uczynki miłosierne względem duszy od owych względem ciała. Zasługą wielką jest głodnego nakarmić, nagiego przyodziać i t. d., aby mu przedłużyć nieco żywota doczesnego; o ileż ważniejszą jest jałmużna duchowna, która stać się może nasieniem i początkiem żywota wiecznego. Uczynków miłosiernych względem duszy również mamy siedm.

1. *Błądzących napominać, grzesznych karcić* znaczy, zbaczających z drogi przykazań boskich przestrzedz, pouczyć i przekonać, że źle sobie poczynają, aby rychło do obowiązków swych powrócili. Grzesznym zaś zganić ich złe obyczaje, a kto do tego ma prawo i obowiązek, winien grzesznych nie tylko karcić słowami, ale nawet ukarać. Karcenia i kar mogą tylko rodzice i przełożeni używać; upomnieć winien każdy bliźni, gdyż mówi pismo św.: „*Bóg dał każdemu obowiązek względem bliźniego*“. Ek. 17, 12. Jeśli więc błądzi bliźni, nie mów: co mnie do tego! Bo jeśli się litujesz choroby liźniego, jakże cię nie ma obchodzić choroba duszy jego? Gdy komu suknia się zajmie lub plami, to go upominasz, jeno gdy kto duszę gubi, miałbyś obojętnie na to patrzeć? Szemrali faryzeusze, że Chrystus obcował z grzesznikami; On im na to: „*że*

przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło; bo nie zdrowi potrzebują lekarza, jedno chorzy". Ł. 5, 31. I rozkazał opuszczać 99 owieczek zdrowych a szukać zgubionej, i mówił, że z jej znalezienia radość wielka powstaje w niebie między aniołami i świętymi. „*Bracia! ktoby uczynił, że się nawróci grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów (swoich)*" — pisze apostoł Jakób św. 5, 20. „Większa to zasługa, mówi św. Grzegorz, niżeli modlić się, niżeli siebie w niewolę zaprzedać i skarby rozdać między ubogich, większa, niż duszę z czysca wybawić, jeśli ją od przepaści piekielnych powstrzymasz". Nie byłoby tyle złego, gdyby każdy dopełnił tego świętego obowiązku, a mało jest takich, co się tego podejmują, bo nie mają wiary lub słaba jest ich wiara, bo gdyby mocną mieli wiarę, więcej ceniliby dusze krwią Chrystusową odkupione.

Wielorakie są sposoby ratowania dusz grzeszników; lecz tu tylko o karceniu i upominaniu grzeszników mówimy. Najprzód cięży ten obowiązek na rodzicach i przełożonych; następnie na innych; jeśli to łatwo uczynić mogą bez własnej szkody i przewidują, że skutek odniesie ich upomnienie, tj., że się grzesznik po takiem upomnieniu poprawi. Przełożeni zaś i rodzice muszą tego obowiązku dopełnić, chociażby też nienawiść i prześladowanie na siebie ściągnęli. Jednakże trzeba pewnie wiedzieć, że bliźni zgrzeszył.

P. Jak należy grzeszącego upominać?

O. 1. Po stopniach ewangelijnych, jako mówił P. Jezus: „*Jeżeliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą a nim samym; jeśli cię usłucha, zyskałeś brata twego; a jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby w ustach dwóch albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi*, a *jeśliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik*". Mat. 18.

2. Te upomnienie czyń z miłości bliźniego, nie w celu wywarcia zemsty lub okazania wyższości nad nim.

3. Upominaj w czasie i miejscu stósownem; a więc żono, która masz męża pijaka, złośnika, upominaj go wtedy, kiedy jest trzeźwy i spokojny; bo kiedy pijany lub wzburzony, nie przyjmie upomnienia i jeszcze większą złością się na ciebie rozsypie.

4. W sposób łagodny, ze spokojem, jak mówi św. Paweł: z cichością, bez goryczy i złości; bo tak prędzej trafisz do serca.

5. Z pokorą, pomnąc na swoje wady i niedoskonałości. Nareszcie:

6. Musisz być sam wolnym od tego grzechu, aby ci bliźni nie powiedział: *Lekarzu, ulecz samego siebie!* Ł. 4. 23. Jeśli bliźni przyjmie upomnienie, dziękuj Bogu prosząc o pomoc dla duszy; jeśli zaś odtrąci, nie zrażaj się tem i nie przestawaj upominać; a choćby wcale nie pomogło, nie ominie cię zapłata. Tak piszą o św. Janie apostole, który się zajął jednym młodzieńcem wiele obiecującym. Lecz gdy miał pójść na wygnanie, powierzył go w opiekę pewnemu biskupowi staruszkowi, który miał o nim staranie i ochrzcił go. Po chrzcie już nietyle miał o nim pieczę; młodzian więc wdał się w złe towarzystwo, zepsuł się i przystał do opryszków. Św. Jan wróciwszy z wygnania upomniał się o młodziana; lecz staruszek westchnąwszy głęboko rzekł: umarł! Jaką śmiercią? — zapytał Jan św. — Umarł Bogu, stał się rabusiem. Ze smutku rozdarł św. Jan szaty, kazał sobie podać konia i pojechał w góry, gdzie mieli przebywać rabusie. Ci go pochwycili i stawili przed herszta. Był to ten sam młodzian; poznawszy świętego Jana począł ze wstydu uciekać. Święty nie zważając na swój wiek podeszły pędzi za nim wołając: „Synu mój, czemu uciekasz przed ojcem? Nie bój się, jest jeszcze nadzieja; ja muszę za ciebie zdać rachunek Chrystusowi! Jeśli potrzeba, rad ucierpię za ciebie. Stój i wierz mi, Chrystus przysłał mnie do ciebie". Nareszcie zatrzymał się młodzian, porzucił broń i począł gorzko płakać; upadł mu do nóg i prosił o przebaczenie. Święty Jan uściskał go, zapewnił mu odpuszczenie, powrócił go gminie, pościł z nim, nie opuścił go, aż się całkiem poprawił. Ileż to nie zdoła prawdziwa miłość? Przyjmujcież upomnienia z wdzięcznością, mając tego za prawdziwego przyjaciela duszy, który was upomina. Nie szemrajcie na pasterzów, jeśli was karcą za grzechy; bo inaczej kiedyś gorzej narzekalibyście, że wam nic nie mówili, a wy przez to może duszę utracili.

2. *Nieumiejętnych nauczać.* Tu mają się rozumieć nieumiejący prawd wiary i obyczajów chrześcijańskich. Już się nie mówi o rodzicach, opiekunach, gospodarzach, którzy obowiązani są uczyć dzieci i sługi prawd bożych, lub posyłać je do kościoła i szkoły na naukę, lecz ileż to jest sierót ubogich, których jeśli pouczysz pacierza, sześciu prawd, siedmiu sakramentów i t. p., wielką zaskarbisz sobie u Boga zapłatę. Jakaż to rzecz piękna i zbawienna uczyć w polu pastuszków o Bogu i jego przykazaniach, lub czytać im, kto umie, z książeczki lub katechizmu o prawdach zbawienia? Ażali nie naśladuje się przez to samego Chrystusa, który z nieba po to na ziemię zstąpił, aby ubogim ewangelię przepowiadał, jak

gorliwie Pan Jezus zajmował się nauczaniem ludu, i apostoły wysłał na świat dając im rozkaz: „*Nauczajcie wszystkie narody*“. A pismo św. Dan. 12, mówi: „*Że ci, którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, świecić będą jak gwiazdy na firmamencie na wieki wieczne*“. Tak św. Benedykt przez trzy lata siedząc w pewnej jaskini, uczył katechizmu pastuszków przychodzących do niego. Atoli nietylko rodziców i dzieci się to dotyczy; ten uczynek miłosierny wykonywa się, jeśli kto daje książkę z nauką chrześcijańską dziecku umiejącemu czytać; lecz i ci wszyscy, który podobnie jak Chrystus przy każdej okazyi swoją rozmową pouczającą budują bliźnich czy to w czasie objadów i uczt, czy to w odwiedzinach i listach lub kiedybądź tak umieją wdzięcznie coś zbawiennego, dla duszy pożytecznego zastósować; a taka nauka prędzej się głowy i serca chwyci, niżeli inna; bo zdaje się, że przypadkiem tylko wymknęła się z ust.

3. *Wątpiącym dobrze radzić.* Wątpliwość ta odnosi się więcej do rzeczy zbawienia, niżeli doczesnych; osobliwie ściąga się do prawd wiary. Oświecić wątpiącego, dać mu dobrą radę jest uczynkiem miłosiernym, bo każda wątpliwość męsza, niepokoi, jest dręczącą, a nieraz przyczyną grzechu. Ktoś np. chwieje się i nie wie, jaki stan ma sobie obrać, czy duchowny, czy świecki; albo też dręczą go skrupuły, i szuka u ciebie rady; lub wyrzekał się wódki, a radby skosztować i radzi się ciebie, czy to nie grzech; albo ktoś znalazł pieniądze i nie wie, co z niemi zrobić. „*Olejkami i wonią rozmaitą uwesela się serce, dobrą radą od przyjaciela dusza się cieszy*“, Prz. 27, 9. Bóg jednym daje większy rozum, dowcip; chce więc, aby bliźniego wątpiącego ratowali dobrą radą. „*Nie możesz majątkiem, wspieraj radą* — mówi św, Hieronim — *a większy pożytek sprawisz, i będziesz miał nagrodę tu i w niebie*“. Toż i Chrystus i apostołowie pełnili z ochotą ten dobry uczynek. *Nigdym się* — mówi Paweł św. — *nie schronił, abym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady bożej*“. Acd. 20, 27.

Wszakże jeśli chcesz drugiemu radzić, staraj się rzecz wyrozumieć; radź sumiennie, albo jeśli nie możesz, poradź, do kogo się ma bliźni udać. Nie radź bliźniemu nigdy tego, co jest z grzechem; jak udawanie się do wróżek; do zabobonników i t. p.

Pewien bogaty kupiec miał trzech synów; nabył on majątku lichwą i z krzywdą bliźnich. Zapadłszy w śmiertelną chorobę, przywołał synów i oświadczył im, jako on dla nich mozolnie zebrał majątek, aby też po jego śmierci o jego duszy pamiętali. Zapytywał więc ich, jaką mu pomoc przyniosą po śmierci? Pierwszy

i drugi obiecywali modlić się, na msze, jałmużny dawać za spokój duszy ojca. Gdy przyszła kolej na najmłodszego, odrzekł: „Bądź pewny ojcze, że i ja z miłości synowskiej modlić się będę za tobą; lecz przyjmij odemnie radę i pamiętaj też sam o duszy, ile ci sił i czasu jeszcze pozostaje. Mógłbyś się bowiem zawieść, spuszczając się jedynie na modlitwę twych dzieci. Zbyt często bowiem biorą dzieci po rodzicach hojną spuściznę, lecz o nich nie pamiętają.“ Zdziwiony ojciec posłuchał rady syna; nawrócił się, zwrócił cudzą krzywdę, rozdał hojnie jałmużnę i zasnął w Panu. Syn zaś ten najmłodszy wstąpił do klasztoru.

4. *Zasmuconych cieszyć.* Smutku i płaczu pełno na świecie; niedarmo ta ziemia łez doliną się zowie; pierwszy nasz wstęp witamy płaczem, schodzimy z tego świata w jękach, płaczu i bólu. Wszyscy na jednej płyniemy łodzi; co dziś mnie; jutro tobie. Gdyby przyszło policzyć chwile życia i porównać z sobą, zaprawdę, więcej goryczy, smutków i frasunków, niż radości na świecie. Lecz to być inaczej nie może. A więc, co tobie miłem, to czyń drugiemu. *„Cieszcie się z weselącymi, a płaczcie z płaczącymi* — mówi Rz. 12, 15 Apostoł. A w księdze Ekl. 7, 38: *„Nie zaniechaj płaczących cieszyć i chodzić z tymi, którzy są smutni.“* Smutek bowiem i strapienie to zły doradca; bo *„jak mól suknię, robak drzewo, tak smutek psuje serce człowieka.“* Przyp. 25. Człowiek w smutku traci ochotę do modlitwy, do pracy; wiara w nim słabnie, nadzieja gaśnie, rozpacz się nasuwa i ciemność rozsiada w duszy; zdrowie znacznie cierpi. Jak kubek zimnej wody pokrzepia spragnionego, tak słowo pociechy duszę smutnego. Widzisz więc, że twój brat, sąsiad w smutku; zbliż się do niego, odwiedź go, wyperswaduj mu, popłacz z nim, pomóż mu dźwigać krzyża, podziel z nim cierpienie, a sprawisz mu ulgę; wdzięczny ci będzie, pozyskasz serce jego, uczynisz wielki uczynek miłosierdzia, Bóg ci wynagrodzi, w dzień utrapienia cię pocieszy, znajdziesz szczery udział w nieszczęściu, pociechę w złej doli. Rozweselaj, jak możesz sposobem godziwym smutnego, czy to nasuwając mu zbawienne uwagi, czy zachęcając do zdania się na wolę bożą, który zasmuca i pociesza; jak po deszczu następuje pogoda, tak po smutku radość; według przyczyny, z której pochodzi smutek, skoro sam masz serce, znajdzie się i dla smutnego brata słowo pociechy. Tak Chrystus pocieszał ową nieszczęśliwą wdowę Naimską, mówiąc do niej: *„Nie płacz.“* Tak pocieszał Maryę i Martę po zgonie Łazarza, mówiąc: *„Brat wasz zmartwychwstanie.“* Jestto usługa prawdziwie anielska; tak albowiem anioł boży ową

wygnankę z domu Abrahamowego Agarę pocieszał. Tak i samego Chrystusa Pana smutnego w ogrojcu cieszył anioł boży. Wielka tedy jest rzecz naśladować aniołów w posłudze. Potrzeba jednak uważać, abyśmy nie szukali pociechy w kieliszku lub innych niegodziwych środkach; ale w wyrokach pisma św. i w przykładach Świętych Pańskich. Amen.

NAUKA CIX.

O trzech następnych uczynkach miłosiernych duchownych.

5. *Krzywdy z cierpliwością znosić.* Nie oznacza to spokojnie przyjmować krzywdy doznane na majątku, albo na sławie; lecz cierpliwie znosić cudze wady i niedoskonałości, jakoteż zniewagi, pośmiewiska, prześladowania, uciski za wiarę i pobożność. Ludzie są podlegli rozmaitym wadom. Trafi się, że mąż jest prędki, popędliwy, skory do gniewu, sprzeczek, uparty; to znowu żona gadatliwa, skłonna do posądzeń. Są ludzie postępowania ostrego, szorstkiego, nie mający uprzejmości dla drugich. Znajdą się i słudzy i panowie z swojemi wadami, ludzie starzy zwykle zrzędzą i lubią wszystko ganić. Z takimi ludźmi przykre jest pożycie. Ale cóż czynić z takimi? Gdybyśmy umieli te ich niedoskonałości cierpliwie znosić, gdybyśmy nie przestawali być dla nich ludzkimi, dobrymi, łagodnymi, litowali się nad ich słabością i ułomnością, byłby to wielki uczynek miłosierny, mielibyśmy zasługę przed Bogiem, a nadto przez takie z nimi życzliwe postępowanie ułagodziłaby się ich ostrość, z czasem poprawiliby się z wad swoich.

Święta Brygita doznawszy raz niesłusznej krzywdy, zniecierpliwiła się. Na to okazał się jej Chrystus i tak ją skarcił: „Patrz, moja córko, jam twój stwórca i oblubieniec cierpiał za ciebie bicia i rany, milczałem przed sędzią, nieotworzyłem ust moich. Ty zaś nie chcesz ucierpieć, gdy cię tak mała przeciwność spotkała. Byłaś powinna to dla mnie cierpliwie znieść, który za Ciebie do krzyża byłem przybity. Bądźże na przyszłość ostrożniejszą, i jeśli ci kto

krzywdę wyrządzi, to odpowiedz łagodnie, albo milcz, a zaskarbisz sobie wielką w niebie nagrodę.“ Co się zaś tyczy znoszenia prześladowania dla sprawiedliwości, patrz wyżej naukę 100, o ośmiu błogosławieństwach. *„Jeśli kto z was cierpi jako chrześcijanin, niech się nie sroma, owszem niech chwali Boga w tem imieniu.“* Tak św. Piotr w liście I.

Lecz także przy doznanych innych krzywdach można miłosierny uczynić uczynek, jeśli się kto zaraz nie unosi gniewem, przekleństwem, nie mści się, ale dobrem za złe wypłaca, a chociaż się uda do drogi prawa, jednak po ludzku z krzywdzicielem cierpliwie sobie poczyna, a tym sposobem, jak mówi Pismo święte, *węgle ogniste zgromadza na głowę jego,* (do Rzym. 12) to jest, sprawi mu boleść zbawiennego zawstydzenia się i tak może go poprawi; bo i *Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego, który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego. Który gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sadzącemu.* (I Piotr. 2). Toż i apostołowie utwierdzali wiernych słowy: *„że przez wiele ucisków potrzeba nam wnijść do Królestwa Bożego.“* (Dzieje apost. 14).

6. *Przebaczać urazy* znaczy; odpuszczać ze serca tym, którzy nas *umyślnie* bądź przez pogardę, albo szyderstwo, lub zelżywe słowa lub postępki obrazili. A więc nie mścić się nad nimi, ale w duchu łagodności złe dobrem odpłacać. Jeślibyśmy bowiem dług komu darowali, zapewne wypełnilibyśmy uczynek miłosierdzia; podobnie rzecz się ma z darowaniem uraz; bo jeśli nas kto obrazi, zaciąga przez to dług wynagrodzenia czyli przeproszenia; jeżeli więc mu ten dług dla miłości Boga darujemy, wypełniamy wielki uczynek miłosierny, bo przebaczenie zawsze jest połączone z ofiarą czyli zaprzaniem samego siebie. Nie mówi się tu o mimowolnych urazach, bez myśli i woli wyrządzonych; bo wszyscy jesteśmy ludźmi niedoskonałymi; jeden drugiemu mimowoli wejdzie w drogę, coś się zrobi nieostrożnie, z czego urośnie jakieś nieporozumienie. W takim razie zastanów się, że bliźni niemiał zamiaru cię urazić, a więc nie masz przyczyny urażać się. Ale się mówi o urazach z umysłu wyrządzonych np. uboższy pyta o drogę bogacza, a ten mu nic nie odpowiada; albo będąc z kim w towarzystwie słowy szyderskiemi okazuje, że nim pogardza; albo przezywa bliźniego błaznem, głupim i t. p. Jeśli jednak ten bliźni upomniany uzna swój błąd, przeprosi ciebie — nie noś w sercu urazy, nie mścij się,

przebacz mu; — bo i tobie się przytrafi obrazić drugiego; a miło tobie, gdy ci przebaczy. A jeśliby ci przychodziło z trudnością, spojrzyj na ukrzyżowanego Jezusa a posłuchaj, jak się modli za krzyżowników swoich: *Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!* Inaczej Bóg tobie nie odpuści, i twojej ofiary ani modlitwy nie przyjmie, a gdy mówisz w pacierzu: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, kłamiesz i wyrok na siebie wydajesz.

Mówisz: że ci wielką boleść niesłusznie sprawił. Nie mów tak bracie, lecz pomyśl sobie, że to Bóg dopuścił na doświadczenie twojej cierpliwości, a może na doczesne ukaranie za twoje tajemne grzechy; a więc to jest dla twego dobra. Mówisz, że to trudno! Wierzę ci — więc się módl o dar przebaczenia, błagaj Boga przez wnętrzności miłosierdzia Chrystusowego: „Panie! nie wchodź w sprawiedliwe sądy ze sługą Twoim! Nie według mnogości grzechów karz mnie, ani też wedle sprawiedliwości Twojej strofuj mnie, ale daj serce skruszone, i łagodne przebaczające, według wielkości miłosierdzia Twego odpuść, jako my odpuszczamy, zapomnij, jako my zapominamy, przebacz i bądź miłościw, jako i my przebaczamy urazy naszym winowajcom.“

Św. Ignacy szedł raz z swoim towarzyszem w czasie żniwa, a żeńcy wyśmiewali go, i różnemi obelżywemi słowami go lżyli. Święty zatrzymawszy się patrzał na nich pogodnem obliczem, aż przestali go lżyć. A wtedy pobłogosławił im i oddalił się. Zdziwieni zawołali wszyscy: „Prawdziwie, ten człowiek musi być święty!“ Porównaj naukę o miłości nieprzyjaciół XLIII.

7. *Za żywych i umarłych do Boga się modlić.* Chociaż ten uczynek miłosierny na ostatku jest położonym, ma jednak przed innymi pierwszeństwo, ponieważ wszyscy doń zobowiązani są, i wszyscy bez różnicy stanu, wieku i płci wypełnić go mogą. Nie każdy bowiem może głodnych karmić, nagich przyodziewać, nieumiejętnych nauczać, smutnych pocieszać i t. d., ale modlić się za bliźnich może każdy i w każdym czasie; do tego upomina nas św. Jakób 5, 16: *„módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni; albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“* Módlcie się więc za wszystkich ludzi bez wyjątku, za cały kościół św. i głowę jego Ojca św., za kapłanów i spowiedników, by ich Pan duchem swym napełniał; za sprawiedliwych, by wytrwali w łasce; za grzeszników, by się nawrócili; za chorych, by doznali ulgi, za cierpiących, by otrzymali pociechę, za zostających w pokusach, by nieupadli, za

niewiernych, by poznali prawdę, za konających, by ostatni bój przetrwali; za dusze w czyścu, by przyszły do chwały nieba; módlcie się o różne potrzeby duchowne i doczesne. Mianowicie modlitwa o nawrócenie grzeszników jest wielce miłą Bogu, a bliźnim pożyteczną. Modlił się *Mojżesz*, aby Bóg od ludu oddalił grożącą karę, i rzekł Pan do niego: „Puść mnie, że się rozgniewa zapalczywość moja na nie.“ Św. *Monika* przez długie lata modliła się o nawrócenie syna swego Augustyna i została wysłuchaną; bo tak ją pocieszał św. Ambroży biskup: „Dusza, która wiele łez i modlitw kosztuje, zginąć nie może.“ — Dwaj znamienici łotrowie za zbrodnie skazani zostali na śmierć; niechcieli jednak żadną miarą się spowiadać. Wielu duchownych pracowało nad nimi, ale gdy nic nie pomogło, już ich wiedziono na plac stracenia. A że szli mimo domu, w którym na ten czas była św. Katarzyna Seneńska, skoro o tem dowiedziała się, wyszła przede drzwi, i ujrzała niezmierną moc szatanów około nich. Rzuciła się więc do gorącej modlitwy za tymi łotrami o ich zbawienie prosząc. Gdy to spostrzegli szatani, rzucili się ku niej grożąc, że jeśli im w tem przeszkodzi, wtedy w nią wstąpią. Nic na to nie dbając modliła się jeszcze goręcej; i oto dochodząc łotrowie do ostatniej bramy takim zostali zdjęci żalem, iż rzewnie za grzechy płakać poczęli i uprosiwszy czasu żądali spowiednika i przed nim wszystkich grzechów swoich z wielką skruchą wyspowiadawszy się ochotnie idąc na plac śmierci mówili: „Więcejśmy za nasze grzechy zasłużyli, niżeli tę śmierć; lecz i ta śmierć niechaj będzie jakimkolwiek dosyćuczynieniem Bogu za grzechy nasze;“ i tak szczęśliwie żywot przedtem zły zakończyli.

A gdy żywym wyświadczamy ten uczynek miłosierny prosząc Boga o ich zbawienie, niezapominajmy też i o zmarłych, bo mówi Pismo św. II Mak. 12, 46: *„Iż święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłe, aby od grzechów rozwiązani byli.“* Słusznie zowie się świętą i zbawienną sprawą, ponieważ z dusz zbawionych niewymowną Pan Bóg odbiera chwałę swoją; gdy tedy my tym duszom do zbawienia pomagamy, świętą i zbawienną sprawę odprawujemy. Obszernie o tem było w nauce XXXVII o ratowaniu dusz czyścowych. Ratując dusze czyścowe sprawiamy radość N. Maryi Pannie, która wszystkie swe dzieci chce obok siebie zgromadzić, uweselamy niebo, zapełniając opuszczone przez złych aniołów miejsca, i kościół wojujący, przymnażając mu nowych przyczyńców.

W nich to karmimy głodnych, dając duszom Jezusa, chleb aniołów; łagodzimy nieugaszone pragnienie, podając im Najśw

Krew Pana Jezusa, przyoblekamy nagich odzieżą chwały, nawiedzamy chorych, niosąc duszom pociechę, wyzwalamy więźniów z najstraszniejszych kajdan, darząc ich niebieską wolnością, przyjmujemy wędrowców, dając duszom w niebie gospodę, grzebiemy umarłych w łonie Jezusa, gdzie wiecznego używają spoczynku (Faber). A tak stanie się, że *jaką miarą mierzymy, będzie nam odmierzono; błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*“ Łuk. 6, 38. Amen.

NAUKA CX.

O radach ewangelijnych i nieco o zakonach.

P. Co są rady ewangelijne?

O. Liczne mamy środki, które nam pomagają do chrześcijańskiej doskonałości, jak np. modlitwa, rozpamiętywanie męki P. Jezusowej, rozmyślanie o rzeczach ostatecznych, lub o żywotach Świętych, przyjmowanie św. Sakramentów. Lecz najskuteczniejsze i najlepsze są te, które sam P. Jezus zalecił. Ponieważ zaś P. Jezus je używać radzi, a nie nakazuje, zowiemy je radami; a ponieważ zapisane są w ewanielii św., zowią się radami ewangelijnemi. Różnią się od przykazań tem, że przykazania wszystkich obowiązują, a rady są tylko zalecone. Kto przykazania nie wypełnia, grzeszy; kto rad nie zachowuje, zaniedbuje doskonałość, lecz nie grzeszy. Kto wykona przykazania, otrzyma nagrodę w niebie; kto je przestąpi, będzie karany; kto idzie za radą ewangeliczną, pomnaża sobie nagrodę; kto za nią nie idzie, nie ściąga na siebie kary. Rad ewangelicznych mamy trzy; dobrowolne ubóstwo, dozgonna czystość, zupełne posłuszeństwo duchownym przełożonym. One są środkami na troistą pożądliwość; ubóstwo, na łakomstwo; czystość na zmysłowość; posłuszeństwo na pychę; oraz są środkami do lepszego naśladowania życia Chrystusowego; przez nie bowiem ofiarujemy Bogu wszystko, co mamy: dobra doczesne, ciało i wolę swoję. Do zachowania rad ewangielicznych obowiązane są osoby zakonne i ci co się do nich ślubem zobowiązali.

I. P. Co jest dobrowolne ubóstwo?

O. Jestto cnota wyższej doskonałości chrześcijańskiej, która na tem zależy, aby dla P. Jezusa zrzec się dobrowolnie wszelkich dóbr ziemskich, by doskonalej naśladować Boskiego Zbawiciela na wzór św. apostołów, i tak uwolnić się od doczesnych trosk i starań, a Bogu i zbawieniu duszy tem spokojniej służyć. Chrystusa bowiem życie na ziemi było tak ubogie, że nie miał gdzie głowy skłonić; a więc skłonił ją na krzyżu. Będąc panem wszech rzeczy z umysłu umiłował ubóstwo, ubogą obrał sobie matkę, opiekuna, stajenkę, krom sukni całodzianej i płaszcza nie miał nic innego. Toż ubóstwo radził Pan Jezus owemu młodzianowi, który do niego przyszedł z zapytaniem: co ma czynić, aby był doskonałym? Mat. 19, 21 — Odrzekł: *„Idź, przedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź a pójdź za mną.“* A jakim był Pan, taki i poprzednik Jan Chrzciciel, tacy i uczniowie jego Mat. 19, 27: *„Oto wszystkośmy opuścili i poszliśmy za Tobą,* mówił Piotr apostoł do Pana Jezusa, *i cóż nam tedy będzie?* a Pan Jezus: *stokrotna nagroda i żywot wieczny“*. Za tym przykładem szli pierwsi chrześcijanie, bo się zrzekali majątków i znosili pieniądze na ręce apostołów na wspólne potrzeby. Widząc, jak miłe Bogu dobrowolne ubóstwo, wkrótce po wniebowstąpieniu Pańskiem usunęło się wielu pobożniejszych chrześcijan od świata, aby w samotności, o skromnem pożywieniu w ubóstwie służyć Bogu, i ztąd pustynie napełniły się pustelnikami, klasztory zakonnikami i zakonnicami. Do tego ubóstwa wiązali się ślubami. Zakonnik lub zakonnica zrzeka się wszelkiej własności, nie ma nic swego, pożywienie dostaje z jałmużny, albo z fundacyi pobożnych, nawet habit (suknia zakonna) nie do niego, lecz do klasztoru należy. Gardzi dobrami doczesnemi, aby tem łatwiej mógł otrzymać wieczne. Bo te majątki doczesne, te role, te pieniądze itp., to sidła na dusze, to przyczyny niepokojów, trosk, zbytków, pychy, procesów, zazdrości, zabójstw i innych grzechów. *„O jak trudno bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego, wołał Zbawiciel“*. Mat. 19, 26. Z pomiędzy wielu jeden przytoczę wam przykład. Za św. *Bernardem* pogarnęli się bracia jego do zakonu, ojca, matkę, dom i majętność porzucając, najmłodszego tylko Niwarda przy rodzicach zostawując, któremu wszystką majętność spuścili mówiąc: oto już teraz bracie nasz do ciebie to wszystko należy. Lecz na to rozsądny chłopak tak odpowiada: „Wam tedy, bracia moi, dostaje się niebo, a mnie ziemia? zaprawdę nierówny to podział“. Niedługo

potem i on wzgardziwszy całą majętnością poszedł do klasztoru i stał się ubogim dla Chrystusa.

P. Jak ludzie na świecie żyjący mają w tem naśladować zakony?

O. Ile razy zobaczysz zakonnika w grubym pakłaku, pomyśl sobie: może to syn bogatych rodziców, jak św. Franciszek Seraficki; a ten widok będzie dla ciebie upomnieniem, abyś, jeśli ci Bóg dał majętność, nie przywiązywał serca do pieniędzy, ale do Boga, a dobrze używając majątku na uczynki miłosierne, abyś sobie kupił niebo; nie skąp jeśli możesz i klasztorom, bo w nich żywisz ubogiego Chrystusa. A jeśliś niezamożny, ubogi, pociesz się tem, że miłe jest Bogu uczciwe ubóstwo, bo cię chroni od wielu niebezpieczeństw i pokus, a zniesione cierpliwie zapewnia niebo.

II. P. Co jest dozgonna czystość?

O. Jest to samo, co wieczne panieństwo, owa cnota doskonałości chrześcijańskiej, mocą której chrześcijanin strzeże się nietylko wszelkiego grzechu nieczystego, ale nawet nie wchodzi — choć może — w stan małżeński aż do śmierci, aby się Bogu w zupełną oddał służbę.

P. Gdzie i w jaki sposób zalecił Chrystus Pan dozgonną czystość?

O. Zalecił ją Chrystus najprzód przykładem swoim, że się nawet nie chciał na świat narodzić, tylko z najczystszej Panny; sam niepokalany prowadził żywot, szczególniej miłował św. Jana dla dziewiczej czystości, wielką nagrodę obiecał dozgonnemu dziewictwu. U św. Mateusza r. 19 wykazawszy faryzeuszom, że mąż i żona nigdy się z sobą nie powinni rozłączać, gdy apostołowie na to rzekli: *„Jeśli taka jest sprawa z żoną, niepożyteczno się żenić“*. Pan Jezus rzekł: *„Nie wszyscy to słowo pojmują, lecz którym jest dano; albowiem są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się narodzili; i są rzezańcy, których ludzie takimi uczynili; i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla królestwa niebieskiego. Kto to może pojąć, niechaj pojmuje“*. Chciał Pan Jezus powiedzieć: „Niektórzy ludzie nie żenią się, bo z urodzenia do stanu małżeńskiego nie są zdatni; drudzy, bo zostali przez ludzi otrzebieni, aby się żenić nie mogli; lecz są także ludzie, którzy dobrowolnie od małżeństwa się wstrzymują dla tego, aby łatwiej i bezpieczniej otrzymać mogli królestwo niebieskie. Przydatkowe słowa okazują, że lubo się Mu podoba dobrowolne i wieczne panieństwo, jednak nikomu go nie przykazuje. Toż i apostoł Paweł I. Kor. 7, 25 pisze: *„O pannach przykazania Pana nie mam, wszakże radę daję. Chciałbym, żebyście byli bez kłopotu. Kto jest*

bez żony jest, troszczy się o rzeczy pańskie, jakby się podobał Bogu. Kto zaś ma żonę, starać się musi o rzeczy świeckie, jakby się mógł podobać żonie, i rozdzielony jest. Toż i niewiasta. Kto zatem pannę swoję za mąż daje, dobrze czyni, a kto jej nie daje, lepiej czyni.“ Z tego widzimy, że lubo stan małżeński jest święty i od Boga postanowiony, jednak stan dziewiczy jest doskonalszy, a kiedy pierwszy ma przyznany (według Franciszka Salezego) owoc setny, drugi tylko trzydziesty. Tę prawdę potwierdzają Ojcowie kościoła św. Tak *Grzegórz* św.: „Cielesne dziewictwo nie jest rozkazane, ale pochwalone; bo gdyby je rozkazano, jużby małżeństwo zganiono. A jednak wiele ich w cnocie dziewictwa kwitną, aby więcej dali w posłudze, niźli dali w rozkazaniu.“ (Patrz Skarga o Sakramentach). Za przykładem i radą Jezusa Chrystusa, za przykładem Najśw. Maryi Panny i Apostołów byli w kościele św. we wszystkich czasach czyste panny i młodziany, którzy wieczną czystość Chrystusowi ślubowali; i woleli raczej dać się umęczyć, niżeli swemu oblubieńcowi się przeniewierzyć. Przykłady patrz w nauce o czystości XCVIII.

P. Kto w naszych czasach obowiązany zachowywać dozgonną czystość?

O. Ci wszyscy w obrządku łacińskim, którzy z rąk biskupa przyjmują święcenia na stopnie kapłaństwa, obowiązują się do tego, również wszystkie osoby obierające sobie stan zakonny, ślubem się do tego wiążą na całe życie. Lecz bywają też tacy mężczyźni lub panny żyjący na świecie, którzy z dobrej woli postanawiają, aby aż do śmierci nie żenić się, albo nie iść za mąż, albo się wiążą ślubem czystości, a to dla tego, aby większą mieli zasługę przed Bogiem.

P. Jak mają chrześcijanie żyjący na świecie naśladować w tem zakony?

O. Panny i młodziany powinni strzedz czystości panieńskiej jako drugiego skarbu, nie przykrzyć sobie, ani zbyt wcześnie nie pragnąć iść za mąż. A choćby ich nikt nie wziął, z potrzeby robić cnotę i tak służyć Bogu do zgonu. Małżonkowie powinni zachowywać wstrzemięźliwość stanowi przyzwoitą, pewne czasy obserwować, ani się pożądliwościami ku innym nie zapalać. Wdowy, jeśli ich konieczna nie zmusza potrzeba, nie powinny się kwapić powtórnie iść za mąż.

III. P. Co się rozumie przez doskonałe posłuszeństwo pod rządcą duchownym?

O. Rozumie się zupełne poddanie na zawsze woli swojej i swego zdania i całego żywota swego pod wolę, rozsądek i kierunek duchownego przełożonego w tem wszystkiem, co się woli boskiej nie sprzeciwia, a to z miłości ku Bogu, dla większego bezpieczeństwa swej duszy. To największa na tym świecie ofiara, to rzecz najtrudniejsza, wyrzec się woli własnej dla Boga, to też i wielka zasługa. Posłuszeństwo dzieci ku rodzicom, sług względem panów i gospodarzy, poddanych względem zwierzchności, wiernych względem władzy kościelnej itd. jest obowiązkiem; ale takie doskonałe poddanie swej woli w rzeczach nawet takich, w których kto nie był winien posłuszeństwo, jest radą ewangeliczną.

P. Gdzie Chrystus w Ewangelii radził podobne posłuszeństwo?

O. Najprzód zaleca go swoim przykładem, kiedy się z tem oświadcza: „*Zstąpiłem z nieba, nie żebym czynił wolę moją, lecz tego, który mnie posłał*“. Jan 6, 38. I podczas męki z tem się odzywał: „*Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie.*“ Toż i Paweł św. w liście do Filipensów mówi o Panu Jezusie: „*Wyniszczył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.*“ A nietylko Ojcu przedwiecznemu ale i N. Matce swojej i św. Józefowi był posłusznym, a w czasie męki samym oprawcom swoim. Zalecił zaś tę cnotę wyraźnie temi słowy: „*Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie*“. Mat. 16, 24. Naśladowanie Chrystusa jest przykazaniem, ale naśladowanie z takiem zaprzaniem samego siebie, żeby się woli swojej w rzeczach dozwolonych zaprzeć, dla tem doskonalszego naśladowania Jezusa Chrystusa, jest radą. „*Jeśli się nie staniecie jako owe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*“. Mat. 18, 3.

P. Kto obowiązany do doskonałego posłuszeństwa?

O. Drogą zupełnego zaprzania się, porzucenia woli swojej, doskonałego posłuszeństwa od początku wiary św. poszło mnóstwo pustelników, zakonników i zakonnic, którzy do dwóch powyższych ślubów ubóstwa i czystości wiązali się trzecim posłuszeństwa starszemu jako zastępcy Boga, i są mu posłuszni jako małe dzieci, które to czynią i mówią, co im rodzice lub nauczyciele rozkażą, lub pozwolą. Jak miłem to jest Bogu, dość powiedzieć, że tym sposobem dostępują wysokiej świątobliwości, a Bóg, który wyrzekł przez usta Samuela I Kor. 15: „*Że milsze mu posłuszeństwo, niżeli ofiara*“. darzy ich jeszcze na tym świecie rozlicznemi błogosławieństwy a nawet i cudami, jak to potwierdza następujące zdarzenie: Królowi francuskiemu *Teodorykowi* zachorowała córka jedynaczka; posłał król

do św. Remigiusza biskupa Antisyodoru bardzo prosząc, aby przyszedł i ręce na chorą włożył. Remigiusz na ten czas chorym będąc zlecił to błogosławionemu Teodorykowi, którego postanowił Opatem w Hor, a który miał dar leczenia chorych. Pełniąc tedy rozkaz mistrza swego opat bieży do pałacu; lecz w pół drogi doszła go smutna nowina, iż panna już umarła, aby się nadarmo nie trudził do pałacu. Lecz on statecznie, co kazano, czyniąc szedł, i znalazł króla i królową płaczących, a ciało zmarłe na katafalku. Tedy kazawszy innym ustąpić, ręce w niebo podniósł, i skruszonem sercem modlił się, a błogosławionym olejem ciało zmarłe namazał. I oto! z wielkiem zdziwieniem i całego królestwa weselem umarła królewna do życia wróciła. Tak dziwny skutek przyniosło posłuszeństwo dla starszego.

P. Jak mają ludzie świeccy naśladować zakonne posłuszeństwo?

O. Posłusznymi będąc, komu są obowiązani, w rzeczach godziwych; wielka bowiem jest cnota posłuszeństwo. Dla braku tej cnoty w świecie wszystko się rozsprzęga. Kropla posłuszeństwa, mówi św. Magdalena de Pazis, milion razy więcej waży, niż pełne naczynie modlitwy. Osobliwie w tem możecie naśladować zakonników, iż sobie każdy powinien obrać światłego, doświadczonego i pobożnego spowiednika i jego słuchać, a nic bez jego zezwolenia, co się tyczy zbawienia, nie przedsiębrać.

Najmilsi! słyszeliście, że nie ma przykazania bożego, abyście szli wszyscy do klasztoru; jeśli kto czuje w sobie powołanie do zakonu, niech idzie w Imię Boże! ale kto niepowołany, ten byłby najnieszczęśliwszym. Jeśli słyszycie mowy przeciw zakonom, nie przyłączajcie się do nich; bo już wiecie, że zakony wyszły z łona kościoła, z ducha Chrystusa ubogiego, dziewiczego, umartwionego; one modłami swemi sprowadzają łaski niebios na ziemię; im narody zawdzięczają różne dobrodziejstwa, bo nawrócenie do wiary, bo obsługę chorym, bo nauczanie i wychowanie dziatek, pielęgnowanie nauk; przykład wyższej doskonałości chrześcijańskiej. Św. Franciszek Seraficki razu pewnego mówił do braciszka: „Pójdźmy mówić kazanie!“ a gdy przeszli milcząco przez miasto, pyta braciszek: „A kiedyż będzie kazanie?“ Odrzekł Święty: „Sam widok zakonnika jest kazaniem, bo przypomnieniem życia innego, dla którego trzeba się umartwiać“. A świat dzisiejszy chce używać, zgromadzać, fabryki zakładać, cywilne małżeństwa zaprowadzać, nienawidzi po-

stów, czystości, posłuszeństwa, w skuteczność modlitwy nie wierzy — więc nie chce zakonów. My zaś wiedząc o tem, że życie Chrystusa umartwionego, ubogiego, czystego, posłusznego, miłosiernego itd. przechowuje się w zakonach, naśladujmyż obyczajem przodków te święte cnoty. Pamiętajmy, że te piękne kwiaty świętości, jak Kunegundy, Jadwigi, Stanisławy, Jacki itd. na zakonnej wyrosły niwie, pod cieniem krzyża nasza wydała je ziemia. Ileż to cudów, łask i dobrodziejstw nam nie wyprosili u Boga w ciężkiej dobie! Amen.

NAUKA CXI.

O poświęceniach i błogosławieniach kościelnych.

P. Co są poświęcenia i błogosławienia kościelne?

O. Kościół św. obmyślił różne środki do wspierania nas na drodze cnoty i doskonałości chrześcijańskiej, a usunięcia przeszkód; takimi są także różne poświęcenia i błogosławienia kościelne, tudzież różne ceremonie czyli obrzędy św. O najważniejszych obrzędach mszy św. i śś. Sakramentów była nauka wyżej; znajdziecie ich wyjaśnienie w książkach do nabożeństwa i innych księgach osobno tem się zajmujących, w których wykłada się także znaczenie świąt i uroczystości w ciągu roku przypadających; zresztą pasterze wasi wyjaśniają wam często obrzędy św. w ciągu roku przypadające. Poświęcenia i błogosławienia w kościele św. używane są obrzędy (czynności) od kościoła św. ustanowione, przez które dla pewnych osób lub rzeczy osobliwsze błogosławieństwo boskie i wyzwolenie od przekleństwa i mocy złego ducha się uprasza. Jedne poświęcają osoby do służby bożej, jak np. poświęcenie zakonnic, opatów; lub rzeczy do wyłącznego użytku duchownego, jak np. kościoły, dzwony, wodę święconą; inne pobłogosławione rzeczy służą do zwyczajnego użytku, jak święcone wielkanocne. Jedne odbywają się nad ludźmi, jak np. błogosławienie nowożeńców, wywód po chrzcie, po ślubie, błogosławienie kompanii idącej na Kalwaryę lub powracającej; zaklinania nad opętanemi itp.; inne nad ciałami umarłych przy pogrzebach, inne nad miejscami lub rzeczami do naszego użytku

służącemi, np. domów, wina, chleba i soli, palm, gromnic, pokarmów na Wielkanoc itp. Jedne są *zwyczajne* tj. co roku się powtarzające lub częściej w roku; inne *niezwykłe*, przy nadzwyczajnych okolicznościach. Kościół używa przy nich modlitwy, kropienia wodą św., a czasem namaszczenia olejami św., jak kielichów, dzwonów, ścian kościołów; w tem zachodzi podobieństwo ze św. Sakramentami i dla tego zowią się z łacińskiego sakramentaliami. Ta jednak ważna między niemi a Sakramentami zachodzi różnica:

1) Że Sakramenta ustanowił Jezus Chrystus, Sakramentalia zaś kościół na mocy danej od Chrystusa.

2) Liczba Sakramentów św. jest niezmienna; poświęcenia zaś może kościół nowe ustanowić, lub istniejące znieść.

3) Sakramenta św. udzielają łaski poświęcającej; sakramentalia zaś wypraszają nam łaskę posiłkującą i niektóre łaski podrzędne, pomagają częstokroć do zdrowia ciała i chronią od doczesnego złego.

4) Sakramenta św. sprawują skutek nieochybny, jeśli sami temu nie stawiamy przeszkody; przy poświęceniach zaś skutek głównie zawisł od usposobienia przyjmującego, również i tego, który udziela i tych, co są obecni podczas udzielania.

5) Sakramenta są do zbawienia koniecznie potrzebne i przykazane, poświęcenia zaś pożytecznie i zbawiennie przez kościół zalecone, a nie koniecznie do zbawienia potrzebne.

P. Jaki jest początek poświęceń? cel? i skutek?

O. Jedne przeszły do nas jeszcze z ustanowienia bożego w Starym Zakonie, jak np. niektóre ubiory kapłańskie przy ofierze św. używane; drugie pochodzą od Jezusa Chrystusa, który błogosławił chleb, ryby, dzieci, wkładał ręce na dzieci, na chorych, zaklinał czarty; jeszcze inne od apostołów lub ich następców czyli od kościoła św. zostały wprowadzone na mocy danej mu od Chrystusa Pana; jak np. używanie święconej wody itp.

Przyczyna zaś i cel zaprowadzenia ich jest następująca: Wiadomo wam, że za grzech pierworodny spadło przekleństwo na cały świat, to jest, tak na ludzi, jak zwierzęta, ziemię, płody ziemi i inne stworzone rzeczy. Sakramenta św. zdejmują to przekleństwo z ludzi, sakramentalia zaś z rzeczy stworzonych, wyjmują je z pod wpływu ducha złego, który za ich pośrednictwem szkodzić nam usiłuje, wyrażają zależność naszą od Boga, pobudzają do modlitwy i prośby do Boga, służą do poskromienia zmysłowości, przynoszą odpuszczenie grzechów powszednich i kar doczesnych, gdyż nas pobudzają

do skruchy i poprawy życia, wzbudzają w nas różne uczucia religijne. Że tak jest, dowodzą słowa Pawła św. w liście do Tymoteusza, 4: *„Wszelkie stworzenie poświęcone bywa przez słowo Boże i modlitwę.“*

A lubo im nie przypisujemy nieomylnej mocy, jednakże użyte z wiarą skutecznie działają, a nawet nieraz cudowne sprawują skutki. A skuteczność ich płynie z nieskończonych zasług Zbawiciela Jezusa Chrystusa, tudzież z modlitwy kościoła, która będąc zawsze złączoną z modlitwą Chrystusa czyni owe kościelne błogosławienia daleko czcigodniejszemi i skuteczniejszemi, niżeli prywatnego (pospolitego) chrześcijanina. Nie powinniśmy więc ani ich lekceważyć, ani też przeceniać; lecz ta myśl, że przez nie dostępujemy błogosławieństwa kościoła, powinna nas pobudzać do pobożnego używania ich.

P. Kto ma moc błogosławić i poświęcać z błogosławieństwem?

O. Błogosławić niektóre rzeczy, jak np. pokarm codzienny ma moc każdy chrześcijanin-katolik, a zwłaszcza ojciec rodziny lub starszy człowiek; rodzice błogosławią dzieciom poprzód, nim się ślubem małżeńskim złączą; umierając ojciec lub matka błogosławią pozostałe dziatki, a Bóg potwierdza to błogosławienie; nareszcie błogosławieństwo starego człowieka ma swoje znaczenie. Również odpędzić lub zakląć prywatnie złego ducha ma moc każdy katolik. Atoli poświęcać i błogosławić wedle obrządku i w imieniu kościoła św., to już należy do urzędu kapłanów, których ręce gdy biskup poświęca i namaszcza krzyżmem św. mówi: „cokolwiek pobłogosławią, będzie błogosławione, a co poświęcą, będzie poświęcone.“

Są poświęcenia, które tylko do papieża należą, jak np. agnusków czyli baranków z wosku; a raczej są to medale z wosku białego zrobione z wyrażeniem baranka, który znaczy najczystszą i najświętszą naturę ludzką Chrystusa Pana; — jak bowiem pszczoły pannami nazywają, bo nie przyjmując nasienia roje z ulów swych wypuszczają; tak Chrystus Pan za sprawą Ducha św. z krwi Najśw. P. Maryi jest poczęty. Ten wosk przy święceniu macza się w wodzie wziętej ze źródła; na znak najczystszej nauki Chrystusowej obficie po całym świecie rozlanej. Tenże wosk namaszcza sam Ojciec św. krzyżmem, czem wyraża łaskę Ducha św. i dary w Chrystusie jako źródle zostające. Przymięszany bywa balsam na znak przesłodkiej woni życia z ludźmi, przestawania niepokalanego Baranka; tudzież na znak, że prawdziwe dusz naszych uzdrowienie z Jego ran wypływa. Dotykać się go wolno tylko kapłanom, dya-

konom i subdyakonom. Pożytki jakie przynosi są: abyśmy od wszelkiego złego wybawieni, a wszelakiem dobrem byli napełnieni. W szczególności od wszystkich nawalności na morzu i na ziemi, od piorunów, gradu, wiatrów szkodliwych, deszczów, trzęsienia ziemi, grzmotów, morowego powietrza, nagłej śmierci, ognia, zdrad nieprzyjaciół i złych duchów; nakoniec od innych niebezpieczeństw, a szczególnie pomocne są niewiastom rodzącym, byle jeno z wielką wiarą i nabożeństwem były używane.

Na misyi *Seduńskiej* trafiło się, że pobożna niewiasta mając ufność, że druga niewiasta, od rozumu odchodząca, mocą błogosławieństwa nad tym woskiem uczynionego będzie uzdrowioną, kawałek przyszyła do jej szaty, która też w samej rzeczy do rozumu przyszła. Drugie też niewiasty, które miały złych, okrutnych mężów, nadto heretyków, skoro przyszyły cząstki tego wosku do szat ich, doświadczyły, że oni zaraz swą srogość przemienili w łaskawość.

Ten wosk papieże cesarzom jako wielki dar zwykli ofiarować, a ci również za wielki skarb go poczytywali i z wielką czcią przyjmowali. (Łącki).

Inne święcenia należą wyłącznie do *biskupów,* jak np. kościoła, który to obrzęd jest jeden z najwspanialszych, pełny duchownego znaczenia, ale też i najdłuższy, więc nie będziemy go po szczególe rozbierać. Święcenie *dzwonów* jest także bardzo dawne, wyraża, aby się bali szatani a ich dźwiękiem przestraszeni uciekali; także na oddalenie piorunów, gradów, wichrów. Przy tem święceniu biskup obmywa wewnątrz i zewnątrz dzwony wodą święconą, namaszcza je olejem św., okadza i czyta ewanielię; nadaje też dzwonowi imię jakiego świętego i dla tego podobieństwa z chrztem zowią niektórzy chrztem dzwonu, co jednak sakramentem chrztu nie jest, bo sakrament jest dla ludzi, a nie dla rzeczy ani innych stworzeń. Biskup święci oleje św. w wielki czwartek. Święci kielichy i szaty do mszy św. używane; święci uroczystym obrzędem cmentarze, aby duszni nieprzyjaciele nie używali tych miejsc ani ciał zmarłych do szkodzenia ludziom; dalej święci kaplice, ołtarze, krzyże itp. Do tych poświęceń upoważnia biskup kapłanów, jeśli sam np. dla odległości przybyć nie może. Inne błogosławienia, przy których używa się stuły, należą do *pasterzów* miejscowych tak dalece, że nie powinni się inni wdzierać w ich prawa.

Tu należą święcenie wody do kropienia (o czem już było), wody do chrztu, chorągwi, obrazów, gromnic, popiołu, wina, pokarmów wielkanocnych, ognia, domów, pól, ziół, chleba i soli i wo-

dy w dzień św. Agaty, tudzież położnic, nowożeńców, podróżujących do miejsc cudownych, leków, ciał zmarłych i innych osób lub rzeczy a osobliwie naczyń i sprzętów do służby bożej należących. Są także niektóre święcenia jak np. przyjmowanie do różańca i szkaplerza, na które tylko pewne zakony mają przywilej, lecz innym kapłanom udzielić go mogą. Do uroczystego zaklęcia ducha złego w opętanych potrzeba osobnego pozwolenia biskupa. Gromnice czyli woskowe świece świecą się w dzień Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny w kościele, aby wierni, którzy ich używają, odnosili duchowny pożytek. Gromnica przypomina Pana Jezusa, prawdziwe światło świata. Nazwa gromnicy ztąd pochodzi, iż gromi siłę czartowską, żeby nie szkodził gromami, piorunami, gradami i nawalnicami, które za dopuszczeniem bożem może łacno na szkodę ludzką sprowadzić; dla tego je wierni podczas takich nawałności zapalają, aby skutków modlitw kościelnych przy ich błogosławieniu używanych doznali. Dają też umierającym w rękę gromnicę zapaloną na pogromienie i odpędzenie szatana, księcia ciemności i na oświadczenie, że w wierze św., którą są oświeceni, umierać i ze skarbem dobrych uczynków chcą wnijść na gody Baranka.

Popiół się święci i posypuje się nim głowę na znak pokuty, oraz na wyrażenie pamięci, żeśmy prochem w oczach bożych. Palmy się święcą w niedzielę palmową na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, także na pamiątkę tryumfu, jaki odniósł Chrystus męką i śmiercią nad piekłem; nas ten obrzęd upomina, abyśmy z wiązkami dobrych uczynków zabiegali drogę Jezusowi i weszli do nieba. Święcone wielkanocne przypomina radość z powodu zmartwychwstania Pana Jezusa. Wino się święci w dzień św. Jana Ewangelisty na pamiątkę, jako ten Święty podane sobie zatrute wino bez szkody na zdrowiu wypił, i dwóch tem zatrutem winem umorzonych ożywił. Doznało też wielu cudownych skutków tego wina święconego. Pisze św. Bernard w żywocie św. Malachiasza biskupa, że tem winem niewiastę przy porodzie blisko śmierci będącą od tejże wyratował. Walbert hrabia spadłszy z konia i nogę złamawszy winem św. Jana został uleczony. Święcą się domy, aby wszelkie zasadzki złego ducha ustąpiły, a błogosławieństwo boże zamieszkało. Błogosławią się położnice, aby Bogu wdzięczność za poród okazały i łask uprosiły. Miejcie te wszystkie poświęcenia kościelne we czci, a nie używajcie ich ku zabobonom, ale też w zapalnych chorobach nie dawajcie chorym przeciwnych leków. Amen.

NAUKA CXII.

O obrzędach pogrzebowych i żałobnych nabożeństwach.

P. Co się rozumie przez nabożeństwo pogrzebowe?

O. Rozumie się zbiór wszystkich obrzędów, których kościół katolicki od najdawniejszych czasów używa przy grzebaniu umarłych. Trzy stacye rozróżnia kościół: wyprowadzenie ciała z domu przy stósownym obrzędzie i śpiewie, wyobrażające podróż duszy chrześcijanina w progi wieczności; stacya w kościele na katafalku, tj. wigilie, msza św. i kondukt, oznacza stawanie duszy na sąd szczegółowy przed Chrystusem; nareszcie pochód z kościoła na cmentarz (exportacya) znaczy pochód duszy chrześcijanina-katolika wprost albo przez czyściec do nieba. Wszędzie jej w duchu towarzyszy kościół jako czuła matka, kochająca swe dziecię od kolebki do grobu, towarzyszy jej dalej, bo po za grób, śle za nią ofiary i modły; ciało zaś, które było mieszkaniem tej duszy, które Bóg wskrzesi z prochu ziemi w dzień ostateczny, ze czcią prowadzi na miejsce spoczynku wśród rzewnych śpiewów, poważnych obrzędów, składając je na miejscu poświęconem chroni od wpływów złych duchów. Obrzęd ten odbywa się przy odgłosie kościelnych dzwonów, wzywających wiernych do modlitwy za zmarłym; przy świetle gorejącem, na okazanie, że w prawdziwej wierze umarł, że dusza żyje i że kościół jej życzy oglądania światłości wiecznej; używa się przy pogrzebie kadzidła na okazanie, aby się nasze modły za nią wdzięczną wonią wzbijały do Boga; kropi się często ciało zmarłego, grób, trumnę wodą święconą, dla niesienia ulgi duszy w mękach czyścowych, użyczając jej zasług Chrystusowych na wypłacenie długów czyścowych. Wszystkie te wzniosłe obrzędy kościoła św. niosą oraz ulgę strapionej rodzinie, a żyjącym zbawienną naukę.

P. Czy się należy każdego zmarłego katolika pogrzebać ze wszystkimi obrzędami kościelnymi?

O. Życzy sobie kościół, aby ile możności msza święta była odprawiana przy ciele każdego zmarłego katolika, który zostawał w związku z kościołem. Jest obowiązkiem pasterza, aby nad ciałem każdego zmarłego pomodlił się i obrzęd krótszy lub dłuższy

według okoliczności odprawił. Ale to nie jest obowiązkiem pasterza, aby robił każdemu okazałości pogrzebowe, połączone z kosztami i z trudem; jeno pogrzeb, na jaki kogo stać, wedle miejscowych przyjętych uprawnionych zwyczajów po opłaceniu pewnych należytości odprawił. Nie ma więc targów na pogrzeby, jeno złóż bracie miły należytość, na jaką cię stać, a zdaj się na pasterza i kontentuj się pogrzebem, jaki ci zrobi; a jeżeli cię nie stać na pogrzeb większy, alboś całkiem ubogim, to wiedz, że pokropienie jest także pogrzebem kościelnym, boć kapłan używa wody święconej, modli się za duszą nieboszczyka i odprawia nad ciałem inne obrzędy święte. Jeśli więc nie masz czem opędzić kosztów okazałego pogrzebu, nie sil się i nie zadłużaj; tego nikt od ciebie nie żąda.

P. Jak ma być ciało zmarłego ubrane, niesione, złożone w kościele, w grobie i na cmentarzu?

O. Ciało duchownego przybiera się w szaty swego stanu; świeckiego w szaty zwyczajne. Obmyte i ubrane wkłada się w trumnę drewnianą, na znak zmartwychwstania. W ręce zmarłego wkłada się krzyżyk lub obrazek albo koronkę; składa się na katafalku. Ciała świeckich niosą mężczyźni, bo kobiety w kościele nie sprawują żadnych obrzędowych posług. W kościele obraca się je twarzą do ołtarza, kapłanów odwrotnie; toż samo na cmentarzu, na którym jest kaplica; gdzie jej niema, stopami ku wschodowi. Ciało każdego katolika powinno być na miejscu świętem pogrzebane; na grobie stawia się krzyż, godło zbawienia, na nim napis: „tu spoczywa, albo oczekuje ciał zmartwychwstania“. Przy pogrzebie niemowląt ochrzczonych są nieco odmienne, bo wesołe więcej niż smutne obrzędy na okazanie wiary, że dziatki bez grzechu po chrzcie św. zmarłe idą wprost do nieba. Więc zdać się na wolę bożą rodzice powinni, a dzieciom szczęścia nie zazdrościć; bo któż wie, coby ich w życiu dalszem mogło spotkać, a tak są teraz szczęśliwe.

P. Komu kościół zaprzecza pogrzebu katolickiego?

O. Do pogrzebu katolickiego należy msza św., egzekwie czyli nabożeństwo żałobne, cmentarz i dzwony. Zaprzeczenie czyli odmówienie komu pogrzebu jest karą bardzo ciężką, bo pozbawia duszę nieboszczyka pomocy duchownej; a przytem hańbiącą, bo jawnie świadczy o niechrześcijańskich obyczajach zmarłego. Nie mają prawa do pogrzebów katolickich:

1. *Żydzi,* jako niewierni, heretycy czyli błędnowiercy, wyklęci z kościoła i t. d., jak mówi Rytuał.

2. Nie chowają się także społem z ochrzczonymi *dzieci nieżywo narodzone,* ale w osobnym na to zostawionym, niepoświęconym kąciku na cmentarzu.

3. Ci, co polegli *w pojedynku,* dla okazania, jak wielce się kościół brzydzi pojedynkami.

4. *Jawnogrzesznicy,* chociaż katolicy, np. których żony gdzieindziej żyją, a oni żyją w gorszącem nałożnictwie z innemi kobietami, a tak żyjąc schodzą z tego świata bez pokuty i poprawy i naprawienia zgorszenia; niegodni sakramentów św., niegodni też ziemi poświęconej, w kącie niepoświęconym chowani być powinni, także pijacy, co do zgonu pijaństwu się oddawali, a co gorsza, może się w nich gorzałka zajęła i ducha wyzionęli w pijaństwie; publiczni lichwiarze, zdziercy niesprawiedliwi, jawni bluźniercy.

5. I ci, co przez kilka lat u spowiedzi i komunii wielkanocnej nie byli, do kościoła nie chodzili, i nagle bez Sakramentów pomarli, nadto byli upominani od pasterza, a tem upomnieniem wzgardzili, (jeśli na relacyą pasterza biskup tak zadecyduje).

6. I ci, co rozmyślnie sobie życie odebrali, bez znaku żalu i skruchy umarli w uporze. Nareszcie:

7. Ci, co za zbrodnie publiczne od władzy świeckiej zostali straceni. Niechże wiedzą wszyscy, że w takim razie nie pomogą ani prośby, ani groźby, ni pieniądze, ni płacz. Jak *„droga jest przed obliczności ą Pańską śmierć świętych jego, tak znowu śmierć grzeszników jest najgorsza“,* mówi ps. 115, 15, ps. 33, 22. Jakie życie, taka śmierć; jaka śmierć, taki pogrzeb; jaka śmierć, taka wieczność. Kościół-matka smutek ma, jeśli karze umarłego; ale musi karać po śmierci, skoro nieposłusznym był aż do ostatniego tchu żywota. Kościół musi karać umarłych, aby się kajali żywi; wyrzekł bowiem Jezus Chrystus: *„Kto kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik“.* Mat. 18, 17. Dałby to Bóg, aby nie było takiego smutnego wypadku w parafii, a zatem wszyscy, czy krewni czy nie krewni, skoro wiecie o takim chorym blizkim śmierci, używajcie wszystkich sposobów, aby się nawrócił, a wielką zasługę zaskarbicie sobie u Boga, iż wam Bóg da śmierć szczęśliwą i przyjmie was do chwały swojej za to miłosierdzie, okazane w takiej chwili rozstania nad duszą, drogą krwią Chrystusa odkupioną. Nie pytajcie na to, że umierający nie życzy sobie kapłana, lecz wezwijcie księdza w imię Boże, a może się upamięta ten człowiek widząc tak wielką mi-

łość waszą ku niemu. Wspomniałem też w innej nauce, jak wielki jest uczynek miłosierdzia, przyczynić się do uczciwego pogrzebu bliźnim, jak to czynił pobożny Tobiasz, a przynajmniej pójść za trumną i pomodlić się nad grobem jego, litując się niedoli jego i pozostałej rodzinie łzy ocierając.

Zaniechajcie zaś proszę! wszystkich niepotrzebnych lub grzesznych zabobonnych zwyczajów, jakie tu i owdzie utrzymały się z pogańskich czasów przy grzebaniu umarłych, a zwłaszcza przy wynoszeniu z domu owe nawoływanie potępieńca, owe trzykrotne stukanie trumną o próg i t. p., jako też wszelkich pijackich styp przy pogrzebach; bo te są z obrazą Boga, z pośmiewiskiem niewiernych, ze szkodą dusz zmarłych; lecz trzymajcie się świętych obrzędów i nieście pomoc duszom zmarłych nietylko w dzień pogrzebu, ale szczególniej dnia trzeciego, siódmego, trzydziestego i w rocznicę; zamiast styp i zwyczajów od kościoła potępionych, lepiej, żebyście przystępowali w ten dzień na intencyę zmarłych do spowiedzi, abyście wasze komunie i odpusty bractw, do których należycie, ofiarowali za dusze cierpiące w czyścu, a sami pamiętając na śmierć, byście z tych chwil, jakie wam Bóg zostawia, korzystali na poprawę życia i zapewnienie sobie szczęśliwej śmierci i błogosławionej wieczności. Amen.

NAUKA CXIII.

O czterech rzeczach ostatecznych w ogólności. O śmierci w szczególności.

Kiedy się już zbliżamy ku końcowi nauk naszych, nie możemy pożyteczniejszego umieścić środka do powstrzymania się od grzechu, a zachowania przykazań, nad to upomnienie pisma św.: „*We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz*“. Ek. 7, 40. Śmierć, sąd, piekło i niebo, cztery te rzeczy zowią się ostatecznemi, ponieważ na każdego człowieka nieochybnie na ostatku przyjść muszą. Życie doczesne kończy się śmiercią; zaraz po śmierci następuje sąd boży; po sądzie dla dobrych

niebo, dla złych zaś piekło. A chociaż niektóre dusze idą do czyśca, te jednak wszystkie po skończeniu kary czyścowej pójdą do nieba. Będzie też przy końcu świata sąd powszechny wszystkich ludzi razem, na którym już Pan Bóg nie odmieni wyroku, jaki zapadł po śmierci na sądzie szczegółowym na każdego człowieka.

P. Co jest śmierć? Czy wszyscy muszą umierać?

O. Śmierć nie jest niczem innem, jeno zakończeniem życia doczesnego; kiedy to bądź wskutek starości, albo choroby lub jakiego przypadku ciało śmiertelne wypowie służbę duszy, i ta dusza oderwie się najczęściej wśród nieokreślonej trwogi i męki konania od tej lepianki ciała, którąś lat tyle tak mile zamieszkiwał, któreś karmił, odziewał, ogrzewał, poił, dla któregoś się tyle napracował, naznoił, tyle trudów podejmował; a może na Boga i Jego najświętszą wolę nie pamiętał. Otóż nadeszła chwila, w której Bóg mówi: „*Wynijdź duszo chrześcijańska z ciała!*“ i wychodzi dusza zostawując martwe i obrzydłe, cuchnące ciało, trupa — to zowie się śmiercią. A z opuszczeniem ciała musisz opuścić wszystkie rzeczy tego świata: opuścisz pracę, interesa, zabawy, godności, opuścisz domy, majętności, bydełko, żonę, dzieci, nic ci nie pozostanie, tylko licha i ciasna trumna, śmiertelna koszula, zimny grób i cichy cmentarz — nic więcej nie weźmiesz ze sobą do grobu. A nawet twego trupa wnet roztoczy robactwo; zbutwieje koszula, strupieszeją kości, odłączy się głowa, ręce, nogi, wygniją oczy, a za jakiś czas gdyby otworzono trumnę, to z ciebie zostanie garść błota, garść prochu, piszczele kości i straszna trupia głowa! To pierwsze przyjście Pańskie, to śmierć niszczycielka, którą się wszystko na ziemi zakończy! Umrzesz człowiecze, bo nieodzowny wyrok Pański: „*Postanowiono ludziom raz umrzeć!*“ Żyd. 9, 27. Ktokolwiek jesteś, bogacz czy żebrak, pan czy sługa, rzemieślnik czy rolnik, żołnierz czy urzędnik, kapłan czy świecki, młody czy stary, chory czy zdrów — musisz umierać, bo jesteś potomkiem Adama i Ewy; za grzech pierwszych rodziców przyszła śmierć jako kara nieodzowna na wszystkich ludzi. Niczem się od śmierci nie okupisz, chociażbyś największe ofiarował skarby, nigdzie się nie ukryjesz przed ciosem śmierci, wszędzie cię znajdzie; nigdzie przed nią nie uciekniesz, wszędzie cię doścignie.

P. W jakich okolicznościach, to jest, kiedy, gdzie i jak pomrzemy?

O. „*Czuwajcie* — mówi Pan Jezus, Mat. 25, 13 — *bo nie wiecie ani dnia, ani godziny*“. Czy w poniedziałek, wtorek lub inny dzień tygodnia? — nie wiemy! Czy w tym, następnym lub trzecim miesiącu? W tym lub przyszłym roku? czy w dzień, czy w nocy? czy po przyjęciu Sakramentów, czy bez przyjęcia onych? czy w stanie łaski, czy grzechu? czy o pierwszej, drugiej, dwunastej godzinie? bez szczególnego objawienia boskiego zakryte jest przed oczyma naszemi! Również nie wiemy, gdzie nas śmierć zaskoczy, czy przy robocie w polu, czy na spoczynku w domu, czy w drodze, czy przy jedzeniu, czy w kościele, czy w własnym lub cudzym domu, w rzece, czy na ziemi, na pościeli, czy przy biesiadzie. Również nie wiecie, jaką śmiercią umrzecie? czy zwolna wskutek długoletniej choroby, czy niespodzianie i nagle, czy utoniecie w wodzie, czy się spalicie w ogniu, czy zabici od pioruna, czy od złego człowieka, lub pożarci od dzikiego zwierza, czy was ziemia przysypie, czy was wiatr porazi, czy z góry spadniecie i kark skręcicie, czy jedząc się udławicie. Jakkolwiek nagła śmierć słusznie przeraża i dlatego modlimy się: *od nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie!* — przecież od tego zależy wieczność, czy umrzemy dobrą lub złą śmiercią, jako sprawiedliwi czy jako grzesznicy? „*Droga jest przed obliczności Bożą śmierć świętych Jego*“, ps. 115. „*Błogosławieni, którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich idą za nimi*“. Obj. 14, 13. Wybiła dla nich ostatnia godzina, skończyła się ich praca, ich troska, już ich nie dosięgnie złość i zawiść ludzka, ni gorycz, ni trucizna; ustały pokusy, cierpienia, niedola; idą na spoczynek po znoju, po zapłatę po pracy, po nagrodę po przebytym boju, idą do wesela Pana swego. „*Śmierć grzeszników jest najgorsza*“, mówi pismo św. Skończyły się ich biesiady, ich rozkosze, ich podstępy, zdrady, plugactwa, idą, gdzie zasłużyli, w rozpaczy, narzekaniu w ogień wieczny; o gdyby przynajmniej czyścowy!

Dla jednych i drugich śmierci godzina jest bardzo straszna i bolesna. Któż nam to powie, kiedy się jeno raz przez nię przechodzi, a przeszedłszy nie wraca aż na sąd ostateczny! A przechodząc przez ten straszny termin, o! jakież bóle, jakież gorączki ściskają i palą wnętrzności człowieka, jakież uciski, żale i trwogi ściskają serce i duszę umierającego, iż zwykle od pamięci odchodzi, kiedy się dusza rwie i oddziera od wszystkich węzłów i wnętrzności ciała; a sidła szatańskie tak gęsto rozpostarte są na tę biedną duszę; boć jeśli ten zawzięty nieprzyjaciel czyha przez całe

życie na zgubę naszą jako lew ryczący, o jakże się wysila w tej ostatniej a słabej dla nas chwili, „*mając wielki gniew i wiedząc, iż mały ma czas*“, jak przestrzega Jan święty w Objaw. 12, 12. Bo wie, że jeżeli cię wtedy straci, nie będzie miał więcej nadziei dostania cię; a jeśli wtenczas cię dostanie, nie będzie się bał, aby cię kiedykolwiek utracił. Znane przeto jest zdanie św. Augustyna, że nikt nie umiera, nie zobaczywszy wprzód otwartemi oczyma strasznego wroga piekielnego, który się zbliża, ażeby go straszyć i kusić. Tak się ukazał w groźnej postaci umierającemu *św. Marcinowi* biskupowi; lecz ten go sfukał: „Czego tu chcesz przeklęta bestyo; nic we mnie swego nie znajdziesz“. A jeżeli szatan świętym tak wysokiej doskonałości tak ciężką wypowiada wojnę, i tak silnie na nich następuje, naciera, czegóż się mają spodziewać grzesznicy, którym zarzucać może tak wiele występków, tak mało pokuty, aby ich do rozpaczy przywieść i zgubić? Któż nas w tej chwili wspomoże, gdzie będziemy ratunku szukali, jeśli nie w ranach najsłodszych Zbawiciela? O Jezu miłosierny, któryś na krzyżu od wszystkich opuszczony konał, przybądź mi na pomoc w tej strasznej godzinie! a nie daj mi zginąć na wieki! O Matko Bolesna pod krzyżem stojąca, nie opuszczaj i mnie do ostatniego momentu, ale się módl za mną w godzinę śmierci mojej! Albowiem śmierć, jak mówi Augustyn św., jest chwilą, od której zawisła wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa.

P. Do czego nas powinna pobudzać pamięć na śmierć?

O. Niedarmo Bóg zakrył godzinę śmierci przed nami, abyśmy zawsze byli na nią gotowi. Mat. 25, 13. „*Czuwajcie, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny. Gdyby gospodarz wiedział, kiedy złodziej przyjdzie, czuwałby i nie dałby podkopać domu swego.* Łuk. 12, 39. *Dzień Pański jako złodziej w nocy przyjdzie*“. I. Tes. 5, 2. Przez całe życie śpiewamy: Od nagłej i niespodzianej śmierci zachowaj na Panie! a jednak tak żyjemy, jakbyśmy nigdy umierać nie mieli. Skoro tyle zależy na dobrej śmierci, trzeba nam się przez całe życie uczyć tego dobrego umierania; inaczej nie potrafimy tego, gdy czas przyjdzie.

1. Czyńmy każdą sprawę, jakoby ostatnia w życiu była, po której wnet stanąć mamy przed sądem bożym. Tym sposobem dobre uczynki jak najlepiej sprawować, a złych bez wątpienia strzedz się będziemy. I tak, gdybyś wiedział, że dzisiaj umrzesz, a masz gniew na sąsiada, krzywda cięży na sumieniu twojem, ażalibyś się nie przeprosił? krzywdy czem rychlej nie wynagrodził? Otóż

wiedz, że umrzesz z pewnością; zacznij więc tak żyć, abyś zawsze był gotów na śmierć. Zapytaj się sam siebie, gdybyś dzisiaj miał umrzeć, w jakim porządku zastałaby śmierć sumienie twoje? Co ci nieprzyjaciel duszy zarzucać, w czem cię zawstydzać będzie? Wglądnij dokładnie w serce swoje, a urządź, jak należy, twoje życie. Nie zwlekaj do jutra pokuty, którą dziś uczynić możesz; bo jutro niepewne!

2. Gdybyś dzisiaj miał umrzeć, ażalibyś nie chciał mieć jak najwięcej dobrych uczynków? Starajże się zawczasu przesyłać je na drugi świat; policz te jałmużny twoje, te posty, umartwienia, te modlitwy twoje? z jaką intencyą zdziałane? te obowiązki stanu twego jak wykonane? Przelicz lata twoje przeżyte, ile w nich dobrego uczyniłeś? Twoje zabawy? ile długów pozostaje ci względem Boga do zapłacenia? A więc zacznij się wypłacać, póki masz czas, póki żyjesz, póki tchu w twoich piersiach, krwi w twoich żyłach, bicia serca twego! Bo gdy krew zastygnie, i tchu ci już braknie, a serce bić przestanie, już wybiła twoja ostatnia godzina! już będzie za późno. „*Na którą stronę drzewo padnie, tam leżeć będzie*“. Ek. 11, 3.

3. Nie odkładaj rozporządzenia woli twojej aż na ostatnią godzinę, bo wtedy będziesz miał co o duszy twojej myśleć, całe życie ucz się dobrze umierać, bo jakie życie, taka śmierć; jaka śmierć, taka i wieczność.

Czuwajcie tedy wy pijanice! bo nie wiecie dnia, ni godziny, „*aby na was dzień Pański nie przypadł z trzaskiem, jako sidło na ptaki*“, Łuk. 21, 34, a wy nie zostali pogrążeni w piekle! Czuwajcie krzywdziciele, cudzołożniki, kłamcy, chytrzy, mściwi, obłudnicy, „*bo straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego!*“ Żyd. 10, 31. Wszyscy, co jesteście ludźmi, co ciało macie i duszę, czuwajcie! Wszystko wam śmierć przypomina — i ten głos dzwonu nad umarłymi, i widok cmentarza, gdy się spać kładziecie, kiedy widzisz trumnę sąsiada, pomyśl, co jemu dzisiaj, to mnie jutro!

4. Myśl o śmierci pomoże wam do szczerej pokuty, jak dowodzi następny *przykład:* Pewien młodzieniec w mieście włoskiem puścił się na wszelkie niecnoty. A że grzechy jego były liczne i wielkie, więc spowiednicy, do których się udawał, zadawali mu pokuty odpowiednie grzechom jego; lecz mu się rzecz niepodobną wydała, wymawiał się przeto, jakoby tego nie mogły znieść siły jego. Wreszcie natrafił na spowiednika, pełnego ducha bożego, który poznawszy stan jego niebezpieczny, nic mu nie mówi o surowej pokucie, o to jedno go tylko prosi, żeby układłszy się na

kwadrans jakoby miał umierać, w jedną rękę wziął zapaloną gromnicę, a w drugą ukrzyżowanego Jezusa i żeby pomyślał o śmierci swojej. Przyjął młodzieniec tę na pozór lekką pokutę, i ledwie zaczął szczerze się zastanawiać nad śmiercią swoją, zalał się łzami i przejęty zgrozą za życie swe grzeszne, wraca do spowiednika, co mu dał tak świętą radę, czyni spowiedź z całego życia, oświadcza się z gotowością na przyjęcie wielkiej pokuty. Od tego czasu począł prowadzić życie bardzo bogobojne. — Myśl o śmierci tak przeraziła św. *Józefata* królewicza indyjskiego, że się chwycił oburącz życia pokutniczego. Ojciec jego bowiem poganin lękając się, aby syn nie został chrześcijaninem, kazał wystawić mu pałac i otoczyć wygodami, a nikogo doń nie puszczać, coby mu doniósł o ewangelii lub o śmierci i nędzy ludzkiej. Lecz skoro podrósł i na prośby ojca wyszedł z pałacu, spotyka pochylonego starca chorobami wynędzniałego. Wzdrygnął się królewicz i zapytał, coby to było. „Taka to nędza ludzka — odrzekł jeden ze służby — czeka każdego człowieka; czy on królem czy chłopem, chyba, że umrze za młodu". „Jakto — rzecze królewicz — czy to koniecznie każdy musi umrzeć? Jakże można spokojnie żyć, kiedy ciągle grozi niebezpieczeństwo śmierci? A po śmierci, gdy umrę, cóż ze mną będzie?" Odtąd wszystko ziemskie począł lekceważyć, i nalegać na swego nauczyciela, aby mu kogo sprowadził, coby go w tej mierze oświecił. Zlitował się Bóg i natchnął proroka Barlaama, który przebrany za kupca dostał się do pałacu, pouczył królewicza i tak go utwierdził w dobrych postanowieniach, że opuścił świat, poszedł za prorokiem na puszczę i tam świątobliwie życia dokonał.

Na zakończenie przytoczę kilka przykładów świątobliwej śmierci: Św. *Jan Chryzostom*, biskup, przyjąwszy w kościele Ciało Pańskie i krzyżem się przeżegnawszy, z ciała tego po wielkich pracach na wieczną ochłodę wyszedł. Św. *Marcin* biskup leżąc na popiele i włosiennicy czekał woli bożej. A gdy go prosili uczniowie, aby wygodniej na czem miększem dozwolił się położyć, rzekł: „Nie godzi się chrześcijaninowi umrzeć jeno na popiele". Trzymając oczy i ręce ku niebu, a myśli z modlitwy nie spuszczając, gdy go prosili, aby się przynajmniej na bok obrócił; rzekł: „Niech najmilsi bracia na niebo patrzę, nie na ziemię. Niech duch prosto swą drogą do Pana idzie". A sfukawszy czarta: w tej błogiej nadziei, iż go łono Abrahamowe przyjmie, przeniósł się na lepszy żywot. Tak znowu dla przestrogi przytoczę przykład złej śmierci: *X. Gerard* opowiada o pewnym grzeszniku, który całe życie swoje strawił na

rozpustach i bezbożnościach. Kiedy zapadł w niebezpieczną chorobę, znalazł się jakiś kapłan gorliwy, co pragnął korzystać ze znajomości, którą miał z nim, aby go pociągnąć do Boga i duszę jego poratować. Odwiedził go więc i prosił, aby pomyślał o swojem zbawieniu i wyspowiadał się. *„Dobrze, dobrze, rzecze mu chory, wyspowiadam się, ale jutro“*. Nazajutrz powraca kapłan do chorego, a wydaliwszy wszystkich z pokoju, siada przy łożu, a uczyniwszy znak krzyża świętego nad nim, prosi go, aby rozpoczął spowiedź. Ale ten milczy, wreszcie głosem przeraźliwym odezwał się w te słowa wyjęte z Pisma św.: *„Otworzą się oczy grzesznikowi i rozgniewa się;“* Prz. 111 i odwracając swą twarz od księdza rękami ją zakrywa. Spowiednik chwyta go za ręce i prosi, że nie czas odwlekać, lecz żeby się spowiadał czemprędzej. *„Dobrze, zaraz się wyspowiadam* — i dalej ciągnie przerażające słowa Pisma św. *„Będzie zgrzytał zębami i schnąć będzie (od strachu)“*. Prz. 111, 10. Spowiednik prosi, błaga, zaklina ze łzami, żeby wspomniał na Boga i duszę swą i spowiadał się. *„Dobrze, już się wyspowiadam“* — i po raz trzeci odwraca się i mówi: *„Nadzieja grzesznika zaginie“* Prz. 10, 28. — i skonał nieszczęsny. Zachowaj nas Boże od takiego nieszczęścia, albowiem *„Straszna rzecz jest wpaść w ręce Boga żywego“*. Amen.

NAUKA CXIV.

O sądzie.

„Postanowiono jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd“.
Hebr. 9, 27.

Przeszłej niedzieli mówiłem do was o śmierci; a może niejeden z tych, którzy mnie przed tygodniem słuchali, już w tych kilku dniach umarł. Wyszła już dusza ludzka z ciała, przebyła ostatnią walkę, przetrwała straszny termin — został na marach trup cuchnący, brzydki, choć go przebrali, ustroili, okadzili chociaż nieruchomy a jednak straszny; bo śmierć wyryła na nim piętno spustoszenia; bo to już nie człowiek, ale bezduszne psujące

się ciało, które wnet będzie pastwą lgnącego się w niem robactwa. Spieszyć się trzeba, aby go wynieść z domu, bo zgnilizna szybko postępuje. Każdy ucieka od niego, oczy odwraca, mąż, żona, przyjaciele i własne dzieci nie mają na tyle odwagi, aby z nim sam na sam jedną noc przepędzić. Czy na tem już koniec? Co się dzieje z duszą jego? Ona żyje! — A kędy się obraca?

Oto właśnie w tej chwili, w tem samem mieszkaniu, na tej samej pościeli, gdzie się okropne odbywało widowisko śmierci, niewidomie toczy się proces duszy przed Bogiem sędzią — Chrystus odprawia sąd poszczegółowy, sąd pierwszy. „*Postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd*“. Żyd. 9, 27. W tym momencie, kiedy żona, dzieci rozwodzą żale i folgę łzom dają, — kiedy krewni krzątają się około spuścizny, targują sie około testamentu, kłócą się o majątek; Chrystus sądzi duszę zmarłego; Chrystus sędzią, anioł stróż świadkiem, djabeł oskarżycielem, dusza oskarżoną! O zaprawdę bracia mili, pismo św. nie opisuje nam bliżej tego sądu, jeno mowi; „*a potem sąd*“. Więc i ja wam dzisiaj tyle tylko powiem: że sama śmierć nie tyle byłaby straszną dla towarzyszących boleści, i z przyczyny rozstania się z życiem doczesnem, gdyby po niej nie następował zaraz sąd, gdzie przetrząsane będą wszystkie najskrytsze nasze sprawy, mowy, myśli, intencye, lub cośmy zaniedbali, opuścili; gdzie nie złożysz się wymówką niewiadomości, boś mógł i był powinien wiedzieć, gdyż Pan Jezus na to ustanowił kościół swój, aby ciągle głosił prawdy i prawo Boże; jeżeliś więc nie wiedział, to tylko dlatego, żeś wiedzieć nie chciał. Nie pomoże się wymawiać: że miałeś naturę skłonną do złego, bo inni taką mieli, jednak za nią nie poszli. Nie pomoże wymówka: żeś się pijaku nie mógł okazyom wzbronić, boś wiedział o tem, że kto się na niebezpieczeństwo naraża, w tem też i ginie. Nie uprosisz, nie przekupisz sędziego, nikt za tobą nie przemówi. Oto posłuchaj przykładu, jaki opisał św. Jan Klimak: Był *Szczepan* zakonnik znany z świątobliwości, który przez długie posty i ustawiczne łzy otrzymał od Boga łask wiele. Ten chcąc prowadzić życie doskonalsze, poszedł w głąb puszczy, gdzie wiele niewczasów wytrzymał, i ciężko trapił swe ciało i wiele pokus zwyciężył. Po wielu latach wrócił do klasztoru na usługi bliźnich; i zapadłszy w śmiertelną chorobę, dniem przed śmiercią zatrwożył się i odchodził prawie od zmysłów dla przerażającego widoku sądu niełaskawego. Oczy niespokojnie obracał raz w tę raz w ową stronę i drżącym głosem odpowiadał tak głośno, że mogli słyszeć, co byli

obecni. Raz mówił: Prawda to, alem też pościł za ten grzech tak wiele lat; drugi raz zapierał się, nieprawda — kłamiesz — tegom nigdy nie uczynił. W końcu odezwał się: w temem zgrzeszył, ani na to nie mam co odpowiedzieć, ani się mam czem złożyć, tylko miłosierdziem boskiem. Było to zaprawdę przerażające widowisko, widzieć niewidomy ów, ale straszny sąd. Jaki postrach padł na owych świętych zakonników, gdy widzieli, że Szczepan, co przeżył lat tyle w pokucie, umierając oświadczył się, iż nie wiedział, co odpowiedzieć na oskarżenie nieprzyjaciela. Cóż się z nami stanie, których grzechy tak liczne, a pokuta mała? — W tym duchu kościół św. przy katafalku zmarłego rzewne modły zanosi za nim: „Nie wchodź Panie! z sługą Twoim w ścisłe sądy Twoje, bo któż się usprawiedliwi przed Tobą o Boże! jeśli się nie zmiłujesz? Niech go nie ciśnie wyrok twego sądu, ale niech go Twa łaska wspomoże. Potem śpiewa: Wyzwól mnie Panie od śmierci wiecznej i t. d. Za czasów *św. Brunona* nauczyciela akademii paryzkiej zdarzył się taki wypadek: Umarł był człowiek bogaty i mądry od wszystkich poważany. Wprowadzono ciało jego przy zgromadzeniu licznego duchowieństwa do kościoła i złożono na katafalku. Gdy zaczęto nad nim śpiewać w wiliach z IV lekcyi to miejsce: Odpowiedz mi, jakie mam nieprawości i grzechy? Porywa się z trumny umarły i żałośnym głosem woła: Sprawiedliwym sądem boskim jestem oskarżonym! Potruchleli wszyscy obecni i odłożyli na drugi dzień pogrzeb. Nazajutrz gdy to samo zaczęli nabożeństwo, umarły przerażającym głosem odpowiada: Sprawiedliwym sądem bożym jestem oskarżonym! Jedni pobledli, drudzy truchleli; i znowu do trzeciego dnia odłożyli pogrzeb. Zbiegło się mnóstwo ludu, zaczęto śpiewać po raz trzeci wilię: Odpowiedz i t. d. Trup powstaje i zaryknie po raz trzeci: Sprawiadliwym i t. p. Był temu przytomny św. Bruno, a przerażony bojaźnią sądów bożych, porzucił świat, a z wielu innemi na pustynię poszedł i tam pobożnie życia dokonał.

Jeśli straszną jest śmierć, straszniejszy sąd po śmierci — daleko straszniejszym będzie sąd ostateczny. Ten już sam P. Jezus opisał ze wszystkiemi okolicznościami. Słuchajcież, a pilnie bierzcie do uszu i serc waszych. Straszny będzie sąd ostateczny:

1. Dla tych rzeczy, które go poprzedzą.
2. Które mu towarzyszyć będą.

3. któremi się zakończy.

O zaiste! dzień on gniewu, dzień pomsty! dzień trwogi i hańby, niedoli i goryczy pełny! Któż cię opisać zdoła, kiedy na twoje wspomnienie dreszcz kości przechodzi, krew się w żyłach ścina, a język trętwieje!...

P. I. *Jakiż będzie poranek dnia ostatecznego?*

O. „*Będą znaki na niebie i ziemi*“. Łuk. 21, 25. Po raz ostatni zejdzie to piękne słońce, a zszedłszy zaćmi się i zgaśnie, księżyc nie da światłości swojej, gwiazdy gdyby spalone węgle spadać będą z firmamentu; ziemia wstrząśnie się w swych posadach, morza z wielkim szumem i wyciem wystąpią z łożysk swoich, góry z trzaskiem i rykiem spadać będą na walące się wsie i miasta, przerażające grzmoty i pioruny oznajmiać będą koniec świata, wstrząśnie się od wieków nienaruszona budowa firmamentu, niebiosa z wielkim szumem i łoskotem przeminą. A ludzie biedni, ludzie, co podówczas jeszcze przy życiu pozostaną, w jakiem zamięszaniu wyć, schnąć od strachu, błąkać się jak szaleni, kryć się w norach i jaskiniach będą, wybledli, wystraszeni, z rozczochranemi włosami, z nabrzmiałemi od strachu żyłami, osłupiali z rozpaczy, oniemiali, spotykać się będą jakby widma, jak kościotrupy uciekać i umierać w ucieczce. Jakiż dopiero strach ich ogarnie, gdy strumienie ognia padną na ziemię, a z rozpadlin ziemi buchający ogień z pierwszym się połączy i wszystko do szczętu zniszczy! Tych okropności nasze oczy może widzieć nie będą, lecz to, co zaraz potem nastąpi, już nas dosięgnie.

2. Przerażający jak grzmot będzie głos trąby archanielskiej: „Stawajcie umarli, przychodźcie na sąd“! Ten głos przeniknie wszystkie wnętrzności ziemi, poruszy wszystkie przepaści piekieł, sięgnie pod stopy niebios, a niebo, czyściec i piekło wydadzą dusze ludzkie, a ziemia i morze ciała wszystkich od Adama do ostatniego dziecięcia w nich zamknięte. Jakież to zamięszanie powstanie na ziemi, jaki rozruch w czyścu i piekle. Otworzą się groby bogatych i ubogich na całej ziemi, wszędzie słychać szelest i poruszenie kości; zbiera się proch do prochu, kość do kości, przystaje każda do stawu swego, a owo po nich już się żyły rozciągły, już skóra pokryła ciało; wytykają z grobów głowy umarli i powstają wszyscy, ubodzy, królowie, żołnierze, kapłani, biskupi, ludzie wszelkiego wieku, stanu, płci i narodu; powstają wszędzie: z cmentarzów, lasów, morza i t. p. Wszyscy zmartwychwstaną, ale nie jednako,

ciała sprawiedliwych będą jaśnieć jako słońce, a potępieńców przerażać będą brzydkością swoją.

3. Chcąc nie chcąc dusze muszą się złączyć z ciałami. Jakież tam będzie narzekanie? jaka rozmowa, gdy dusza stanie nad swem ciałem? Zżymać się będą potępieni brać swoje ciała, bo się im męki podwoją, ale to nic nie pomoże; przyoblec muszą swe brzydkie cielska. Z radością pospieszą błogosławieni do swych ciał przemienionych i napełni się dolina Józefata rojami ludzi. Tam się znowu zobaczymy; ale krótkie będzie witanie; bo powtórnie zabrzmi głos trąby: „Na sąd! — na sąd! Królowie, panowie, poddani, duchowni, świeccy, starzy, młodzi, mężczyźni, niewiasty, dzieci — na sąd"! „*Wszyscy się musimy okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała*". II. Kor. 5, 10. Taki będzie ostatni poranek.

II.

A jakie też będzie *południe*? Zobaczymy! Wnet zajaśnieje powietrze tysiącami błyskawic jasnością płomienia; wnet otworzy się niebo i ujrzą Jezusa Chrystusa sędziego przychodzącego z mocą wielką i majestatem na tronie z obłoków. Miliony aniołów otoczą go wkoło, po jednej stronie okaże się wielki jasny krzyż w powietrzu: po drugiej stronie Najświętsza Marya Panna królowa niebios już nie jako matka miłosierdzia, jeno jako świadek sądu na dowód, jak łaskawie zajmowała się zbawieniem naszem. Pierwszy rozkaz, jaki wyda sędzia, będzie:

a) *Rozłączcie dobrych od złych.* Posłuszni rozkazom aniołowie rozłączą bez względu kąkol od pszenicy, owce od kozłów, złych od dobrych; tych postawią po prawicy, owych po lewicy. Niejeden będzie się cisnął między wybranych, ale mu wnet aniołowie wskażą: „Nie tu miejsce dla ciebie"! Z jednego domu, z jednej rodziny jedni staną po prawicy: drudzy po lewicy, jedni na zbawienie, drudzy na potępienie — daleko, bardzo daleko staną rozdzieleni od Matki Boskiej, od świętych. Jakież tam płacze i jęki będą napełniać dolinę Józafatową?

b) Teraz zacznie się *sąd.* „*Księgi pisane otworzą i osądzą umarłe z tego, co napisano, wedle uczynków ich*". Obj. 23. Wszystkie tajniki serca naszego staną się odrazu jawnemi. Jednem spojrzeniem, w jednym momencie wszyscy aniołowie i ludzie zobaczą jak w zwierciadle nasze czyny, myśli, chęci, zamiary. Na tę myśl odchodzi odwaga opowiadać dalej. Natenczas bowiem czytać bę-

dziecie wszystkie moje grzechy, a ja nawzajem wasze! Gdzież się podziejecie ze wstydu ludzie tak dbali o swój honor, co to najmniejszego zawstydzenia znieść nie możecie? Tam zaś wszyscy oczy w nas wlepią, palcami nas wszyscy wytykać będą. Ale też weźmie Bóg na szalę nasze pokuty, jałmużny, posty, łzy, umartwienia; lecz któż nam zaręczy, że nie przeważą grzechy, skoro to, co my nazywamy sprawiedliwością, jeszcze sądzone będzie? Tam najmniejsze złe wyjdzie na jaw, jakoteż kubek wody podany spragnionemu odniesie pochwałę przed całym światem. A jeśli ty bracie! lękasz się, czy obstoisz przy tym ścisłym rachunku, jakiż lęk bierze mnie na tę odpowiedzialność za tyle złego, co się dzieje w tak licznej parafii? Czy może sędzia przyjmie wymówki: Panie! chciałem ich dobrą prowadzić drogą, ale między owcami były wilki i uparte kozły. Pracowałem, wołałem, groziłem sądem Twoim — ale nadarmo! Ach biada mi! biada, skoro tam nie przyjmą wymówki, nie będzie obrony, ani apelacyi, ani przekupstwa, ni względu! Bo wskaże mi Chrystus inne parafije pobożne, innych pasterzów gorliwych! A jeśli tak mnie się stać może, gdzie się wy podziejecie moje owieczki? Kto was bronić będzie? co wy na to powiecie, gdy wam w oczy miotać pocznie te wszystkie nieprawości wasze! Chcecież zrozumieć, jak wielkie będzie zawstydzenie wasze, oto pomyślcie sobie! ktoś z was ma grzech tajemny; jednak przed ludźmi uchodzi za uczciwego; gdybym więc z tej ambony wytknął mu ten grzech, jakimżeby wstydem nie zapłonął? Nie większyż wstyd spotka was na sądzie bożym? Oskarżać was będzie czart, wasi towarzysze grzechu, osoby waszej pieczy oddane, wasze własne dzieci. Oskarżać i gorzko wyrzucać będzie Chrystus! *„Ach któżby mi to oddał,* wołał sprawiedliwy Job 14, 13, *abym się ukryć mógł w najgłębszych przepaściach, aż póki nie przyjdzie dzień sądu? Co czynić będę nieszczęsny, jak się usprawiedliwię; dokąd ucieknę“?* Miłosierdzia będziesz wołać, lecz po daremno!

III.

A teraz zbliżamy się ku wieczorowi dnia sądnego.

a) Po rozprawie i osądzeniu nastąpi *wyrok*, łaskawy i szczęśliwy dla dobrych, straszny i niecierpliwy dla złych. Do pierwszych powie Chrystus: M. 25, 34. *„Pójdźcie błogosławieni i osiądźcie królestwo niebieskie zgotowane wam od założenia świata“!* I wyjdzie naprzeciwko nich, i cieszyć ich będzie, i podniosą się w górę z jasno-

ścią wielką, i mile ich uściska, i mówić będzie: „Dla mnie wyrzekliście się przyjemności, wasze łzy, pokuty, jałmużny policzone, pójdźcie, osiądźcie ze mną społem królestwo, i radości waszej nikt od was nie odejmie. A potem przybierze Chrystus groźne oblicze zagniewanego sędziego, trwoga i smutek osiędzie na twarzach wszystkich aniołów i świętych, i każe usunąć krzyż, i oddali się w niebo Najświętsza Marya Panna. I powstanie płacz i wycie: „Matko miłosierdzia, przyczyń się też za nami! przemów choć słówko do Syna“! A wśród ciemności, jakie ogarną padoł ziemski, wzrok Jego będzie jako ogniste płomienie, a *z ust Jego wyjdą jakby miecz obosieczny*, słowa: Ob. 19, 15: „Jam jest Jezus Chrystus, którymeście wzgardzili! *Idźcie precz odemnie*, już mnie więcej nie będziecie oglądać; przeklęci od Ojca i Syna i Ducha świętego, od Matki Najświętszej. Idźcie w ogień wieczny, który nigdy nie gaśnie, w ogień zgotowany djabłu i jego zwolennikom“. O Boże! czy choć jeden będzie z tej parafii między potępionymi? Nie daj tego Panie! I rozstąpi się ziemia, i piekło otworzy swą paszczę, i pochłonie ich wraz z djabłami. Co za rozpaczliwe jęki, narzekania, przekleństwa powstaną? Lecz wnet zatrzasną bramę piekieł i wrzucą klucz w otchłań wieczności na znak, że już więcej nie będą oglądać Boga! O moi mili! Jeśli wskutek rozważania sądu bożego św. *Hieronim* opuścił Rzym, poszedł na pustynię, z tem się oświadczając, że czy jadł, czy pił, zawsze mu brzmiała trąba archanielska sądu bożego! Jeśli św. *Bernard* mówi: „Lękam się oblicza sędziego strasznego nawet dla mocarzy niebieskich! drżę przed gniewem potężnego, przed obliczem zapalczywości Jego, przed wyrokiem surowym, przed zębami bestyj piekielnych“! Cóż nam pozostaje, jak tylko rzucić się do stóp ukrzyżowanego; a z sercem skruszonem, a z łzami w oczach pytać się sumienia: „Ach! cóż się ze mną stanie w dzień sądu? Gdzież się obrócę? Jakiż wstyd mnie ogarnie dla mnóstwa grzechów moich? Gdzie się znajdę? czy po prawicy, czy po lewicy? *„Ach! Panie mój, Chryste Jezu! Nim zasiędziesz na stolicy sądu, uczyńże proszę sąd miłosierdzia ze mną! Udziel mi łaski skruchy daj łez strumienie, abym płacząc tutaj, nie płakał w wieczności!*“ Jeszcze masz bracie czas naprawić, coś zepsuł, a przeto na rany Zbawiciela błagam cię, popraw się rychło! Nie łudź się, że to bardzo daleko? Jakim cię śmierć zastanie, takim staniesz na sądzie bożym! Jeszcze masz najłaskawszą pośredniczkę w Maryi Pannie. Poczniż jej szczerze służyć! Nie kalaj Jej świętego Różańca grzechami! O niepokalana najdroższa Matko! Pod twoją opiekę

i Twemu najsłodszemu sercu oddaję siebie i tę parafię, spraw proszę, aby na sądzie Syna Twego żadna nie zginęła dusza. Niech się to stanie. A stanie się, jeśli uwierzycie, że tak jest. Niebo i ziemię biorę na świadków, żem wam przedkładał sądy boże. Miejcie je zawsze na pamięci, a nie grzeszcie! Amen.

NAUKA CXV.

O piekle.

„Idźcie precz odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego.“

Mat. 25.

Jeżeli dzień sądu pańskiego nawet wybranych trwogą przejmować, a dla grzeszników tak strasznym będzie, że usechać będą, to, co nastąpi po sądzie, jest tak okropnem, że ani rozum pojąć, ani język tego opowiedzieć nie zdoła, *boć to wieczne dla potępionych męki.* O gdyby to w mojej było mocy, gdybym miał klucz do bramy piekielnej, zamiast dziś mówić do was, otworzyłbym na chwilę przed wami te przepaści piekielne, abyście patrząc na te straszne męki potępieńców przerazili się ich okropnością i szczerze nawrócili do Boga! Lub gdyby mi Bóg dał, jak św. Teresie, w zachwyceniu na jeden moment zobaczyć za życia to rozpalone ogniste krzesło otoczone djabłami i wężami, przeznaczone dla niej i uczuć na chwilę te męki i udręczenia, jakie ona czuła, jakąż bojaźnią przerażony resztę dni życia mego przepędziłbym na pustyni, abym nie przyszedł na te straszne męki, abym was przykładem pociągnął do poprawy życia! Wszystko bowiem, co powiem o piekle, są to bardzo blade i słabe porównania; gdyż i ta Święta wyznała, że wszystko, co kiedykolwiek słyszała albo sama sobie wyobrażała o mękach piekielnych, bardzo dalekiem jest od rzeczywistości. Otwórzmy tedy księgi święte, a przekonamy się, że ten Jezus Chrystus, który za nas umarł i zmartwychwstał, a sądzić nas przyjdzie, na każdej prawie karcie zaręczył nam, że jest piekło i tak wyraźnie

o niem mówił, że niewierzyć w piekło znaczy tyle, co niewierzyć w Boga i Chrystusa, a taką porażony niewiarą, choćby umarły z piekła przyszedł i mówił mu — nie uwierzy. Taka bowiem jest złość i ciemnota zepsutego serca, że chociaż rozum i sumienie wyraźnie mówią, że Bóg nie byłby świętym, gdyby się grzechem nie brzydził, nie byłby sprawiedliwym, gdyby nie karał grzechu; nie byłby wiecznym, gdyby nie karał wiecznie — jednak grzesznik, ponieważ nie życzy sobie piekła, wmawia w siebie, że piekła nie ma. Lecz ja mówię do wiernych. „Boże! przybądź mi na pomoc, abym żywo opisując sprawiedliwość kar wiecznych, przejął zbawiennym strachem siebie i moich słuchaczów. Zdrowaś.“

P. Co to jest piekło?

O. Piekło (wyobraźcie sobie) jest to jak gdyby przepaść bezdenna, jak morze szeroka, pełna grubych ciemności, gęstych dymów i smrodów nieznośnych. Bo chociaż tam jest ogień wieczny, ustawiczne kłęby ognia wiją się i wypalają czeluście tej otchłani, to jednak tam, gdzie światłość boża nie dosięga, — ogniowi temu odjęta jest jasność przyjemna, jaką ma ziemski ogień, tam jeno pożar ponury i ciemny wszystko pożerający, a pożreć nie mogący. Otóż ogień, a oraz ciemności zewnętrzne. Wnijście do piekła (jak opisuje św. Teresa) podobne do długiej, ciasnej uliczki, z której nie ma wyjścia, albo coś podobnego do ciemnego ciasnego kominka, co przez gruby mur prowadzi do jakiego pieca; zdawało się jej, że idąc tą uliczką stąpa po błocie niesłychanie brzydkiem i smrodliwem, w którem się wije mnóstwo robactwa i płazów. Chcecież teraz wiedzieć, co cierpią potępieńcy w piekle, oto zwróćcie najprzód oczy wasze, te ciekawe oczy a tak delikatne, w które gdy najmniejszy padnie proszek, już wielki ból czują. Oto w piekle w te oczy, które tutaj pożądliwie spoglądały, łez pokuty, politowania nad męką Pana Jezusową i miłości dla Boga za nas się ofiarującego nie znały, sypać się będą iskry siarczyste, a dym piekący wyżerać je będzie. Tam to wszyscy płakać i narzekać będą dla własnych mąk, jako też na widok czarta i cierpień innych potępionych.

Kto zniesie widok brzydkiego czarta, kiedy św. Franciszka Rzymianka raz tylko w objawieniu go ujrzawszy zemdlała, a przyszedłszy do siebie wyrzekła: „że wolałaby się rzucić w kocioł napełniony roztopionym ołowiem i siarką, niżeli go drugi raz oglądać. Cóż to będzie za przerażający widok, gdy całe pułki tych poczwar piekielnych otaczać będą potępieńców w najsprośniejszych postaciach:

psów, kozłów, lwów, wilków, tygrysów, smoków, ognistych wężów, jaszczurek, żmij, padalców, żab i robactwa, które osiadłszy potępieńców po wszystkich członkach gryzą, wysysają, a jednak zgryźć, wyssać i życia pozbawić nie mogą.

Cierpieć będą uszy, tak ciekawie się otwierające na plugawe muzyki, piosnki, pochlebstwa, różne mowy, obmowiska i potwarze; ileż one tam nasłuchają się wrzasku, krzyku, jęku, wycia, narzekania, przekleństw, bluźnierstw, skarg, przeklinania ojca i matki, dnia narodzenia, Boga, Matki Boskiej. Lecz to wszystko niczem w porównaniu z krzykiem, hałasem, groźbami, biciem rozjuszonych czartów, z których jeden drugiego pobudzać na wyścigi będzie, kto lepiej dręczyć potrafi. Św. Antoni, który tyle razy zwyciężył czarta, drżał od strachu, gdy usłyszał w nocy około swej jaskini czartów napełniających powietrze raz rykiem byków, drugi raz wyciem wilków, czasem sykaniem wężów lub przerażającym rykiem lwów. Powiada Mendoza, że Bóg pokazał pewnemu słudze swemu męki piekielne jednego potępieńca, jak go czarci prowadzili, jak na szyję jego zarzucili rozpalony łańcuch, położyli go na łożu ognistem, dali mu pić z kielicha wrzącą siarkę. Potem prosili go, aby co zaśpiewał, bo się przedtem kochał w piosnkach rozpustnych, a gdy rzekł, że niepodobna mu śpiewać, kiedy ma usta pełne ognia, i że więcej ma powodu do narzekania, niż do śpiewu; „więc jęczże, rzekli mu i narzekaj, jak możesz, bo cię będziemy zabijać.“ Zaczął tedy nieszczęśliwy: „Przeklęta niech będzie godzina, w której się urodziłem, przeklęci rodzice, którzy mi dali życie; przeklęte kompanie i zabawy, które tu mnie przywiodły! Dobrze tak, rzecze mu czart, ale nie dość. Więc on: przeklęty Ojciec niebieski, który mnie stworzył; przeklęty Syn boski, który mnie odkupił; przeklęty Duch święty, który mi dawał natchnienia.“ Na te okropne bluźnierstwa zawyło jakby śmiejąc się całe piekło, aż wszędzie rozległ się głos. Powiedźcież, ażali nie należy zatykać uszów na złe muzyki, pieśni i mowy plugawe?

Cierpieć będzie powonienie przywykłe do zapachów. Tam potępieni muszą wąchać nieznośny smród, wychodzący z ich ciał zgniłych, z któremi nigdy nie będą mogli się rozłączyć. Będą wąchać smród siarki, zaduch dymu, swąd ognia piekielnego. Pewnemu zakonnikowi pokazał się jeden potępiony i gdy zażądał od niego znaku, jakieby męki cierpiał, raz tylko ziewnął na niego; a od tego smrodu natychmiast trupem padł ów zakonnik, i ten smród tak napełnił

cały klasztór, że wszyscy w nim mieszkający wkrótce pomarli i nadal już w nim nikt mieszkać nie mógł.

A co rzec o smaku, któremu dogadzamy językiem i podniebieniem w jedzeniu i piciu? O tym niegodziwym języku, który tak nielitościwie kraje i szarpie ludzką sławę, bluźni, jako będzie udręczony od ciężkiego głodu i nieznośnego pragnienia? Tego tak dolegliwego pragnienia, że bogacz ewangeliczny zapomniał wszystkich mąk piekielnych, tylko o kroplę wody prosił dla ugaszenia pragnienia? *Głód będą mrzeć jako psy,* mówi Ps. 58, 7. Spalone będą wargi niesłychanem pragnieniem, a te usta, które się otwierały na sprośne mowy, kłamstwa, plotki, pijaństwa, obżarstwa — *smołę rozpaloną pić będą,* ogień pożerający połykać, tak że wszystkie ich wnętrzności goreć będą. Izaj. 33, 14. „*Karmić się będą żółcią smoków i jadem żmijowym, piołunem nakarmi ich, napoi wodą żółci. Własne ciało swojego ramienia żreć będą*“. Job. 18, 19. Ażaliż nie będziecie pilnie strzedz języka swego, skoro tak straszna za grzechy nim popełnione czeka kara? Kochajmyż się w wstrzemięźliwości i postach, nie w pijaństwie i ucztach; w sprawiedliwości i powściągliwości języka, nie w obmowach i potwarzach; w czystości i modlitwie, nie w plugawych mowach i pieśniach, rozpustnych żartach i śmiechach lub przekleństwach, a unikniemy mąk piekielnych.

Nakoniec wiecie, że w ciele ludzkiem nie ma najdrobniejszego miejsca bez czucia, dla tego całe ciało i każde jego miejsce boleć może. Komuż nie wiadomo, jak dotkliwe są nieraz boleści drobnej cząsteczki ciała np. zęba, albo rwanie w członkach, a bardziej jeszcze w głowie? Każdy też doznawał dojmującego cierpienia, jakie sprawia każde oparzenie. Kto zaś widział człowieka w pożarze opalonego, zapewne widoku tego nigdy nie zapomni, a chociażby był twardy jak głaz, rozrzewni się na straszne jęki głębokiemi od ognia ranami okrytego. Otóż zmysł ten, przez który czuje całe ciało i każda jego cząstka, wystawiony będzie na cierpienia niewymowne, wszelkie wyobrażenie przechodzące. Pan Jezus tylokrotnie mówi *o ogniu piekielnym, który nigdy nie gaśnie* Mat. 25., iż wierzyć musimy, że ten ogień prawdziwy. Dla tego też Ojcowie święci zapewniają, że w piekle jest ogień prawdziwy, który nawet więcej pali od ognia naszego, z tą wszakże różnicą, że z wszechmocnej woli bożej ogień ten ciągle pożera, a spalić nie może. Ogień ten zawierać będzie wszystkie boleści i sprawi, że razem czuć będą gorącość węgli i zimno lodu, kurcze wewnętrzne, kłucia, kąsania itp. Dosyć powiedzieć, że w tym ogniu będzie na wieki z duszą i ciałem potę-

piony, aby struchleć na samą tę myśl i zrozumieć proroka pytającego się: „*Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, z upałami wiecznymi?* Izai 33. Jakoż zniesie to pieszczone ciało takie ciężkie udręczenia i to nie przez dzień, dwa ani rok, dziesięć, tysiąc, ale przez całą wieczność, bez ochłody, bez ulgi i spoczynku?

Opisana dotąd męka zmysłów i ciała lekką jest dopiero w porównaniu z męką, którą cierpieć będzie dusza i jej władze. Niewymownego smutku doznawać będą potępieni na samo wspomnienie, że z własnej winy utracili niebieską szczęśliwość. „*Pomnij bracie, rzekł Abraham do bogacza, że ci się dobrze powodziło na ziemi, a Łazarzowi źle; a teraz przeciwnie.*“ Łuk. 13. Ta myśl dręcząca: byłem przeznaczonym do nieba, Chrystus umarł za mnie!... mogłem się zbawić, bo miałem sakramenta święte, znałem przykazania boże, więc wiedziałem, czego Bóg odemnie chce; Bóg mi dawał dobre natchnienia, spowiednicy dobrze mi radzili, kaznodzieje, pasterze, przyjaciele — upominali, grozili; miałem dobre wzory z innych; a jam potępiony dla marnej doczesności — dobrowolnie! Cóż mi pozostało z tego, za czem się ubiegałem, a na Boga nie pamiętałem? Gorzka pamięć i wieczna męka!... O ja nieszczęsny! o głupi! Ażali to będzie największa męczarnia? Jeszcze nie! Spojrzy potępieniec w duchu w górę w niebo i ujrzy tam swych rówieśników szczęśliwych i powie sobie: „Jam się tyle natrudził, aby się dostać do piekła — a ci, z których pobożności naśmiewałem się, za małą rzecz otrzymali chwałę, która dla mnie stracona“ — i pocznie wzdychać, jęczeć, prawie od zmysłów odchodzić, rozpacz go szarpać, a on narzekać, wyć i siebie przeklinać będzie, mówiąc: „*My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo; oto jako policzeni są między syny boże!*“ Sap. 5. Ta skarga będzie wielką męką *rozumu*. Zazdrość pożerać ich będzie: „*Zawsze pragnąć będą tego, co nigdy nie będzie; nigdy mieć tego nie będą, czego chcą, a zawsze mieć to będą, czego nie chcą,*“ są słowa św. Bernarda. To, co Mar. 9, 44 mówi: „*Robak ich nie umiera,*“ jest pamięć na popełnione grzechy. Jakby trzema zębami wgryzać się będzie w ich duszę, że stracili niepojęte dobro, nabyli niepojęte złe, a to wszystko wskutek grzechów swoich. Ze wszystkich najgorsza, boleśniejsza niż tysiąc piekieł, będzie *utrata nieba i Boga*. Bo taką jest piękność Boga, że gdyby ją potępieni chociaż na jednę chwilę ujrzeć mogli, nie czuliby ognia piekielnego i zdawałoby się im, że są porwani do nieba. Lecz daremne pragnienia, wzdychania, wołania! *Między niebem*

a piekłem jest przepaść wielka tak, że się nikt z piekła do nieba ani z nieba do piekła dostać nie może,“ Łuk. 13. *„Idźcie przeklęci w ogień wieczny!“* powie Chrystus. Więc już nigdy nie będą oglądać Boga? — Nigdy! Więc zawsze jęczeć będą w piekle? — Zawsze! Więc nie masz dla nich nadziei? — Nie ma! *„Z piekła nie masz wybawienia,“* uczy Kościół św. Gdyby taka do piekła przyszła wieść, że jedna ptaszyna co roku przylatując do morza, jednę kroplę wypije wody, a gdy przez to osuszy wszystkie morza, lub że jeden malutki robak co sto lat przychodząc po kawałku drzewa stoczy, a gdy wszystkie lasy zniszczy, wtenczas wy zginiecie okrutną śmiercią i skończy się wasze piekło!... przyjęliby, mówi św. Antoni, każdy z nich taką nowinę z największą radością. Ale nadaremno: *„Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków,“* pisze św. Jan w objaw. 14, 11, 20, 10. Już nigdy nie wyjdą z tego więzienia, nie wyżebrzą miłosierdzia, będą szukać śmierci, ale jej nie znajdą. Prócz tego będą jeszcze *stopnie mąk* w miarę większych lub mniejszych zbrodni, jako św. Jan w obj. 18 pisze: *„Jako się wiele wynosiła i rozkoszy zażywała, tyle jej dajcie męki i żałości.“* Ale już dosyć wiedzieć, że jako jest wielka cena jednej duszy, tak również jej strata niepowetowana. *„Cóż pomoże, gdybyś wszystko zyskał, a duszę stracił? czy dasz jaką zamianę za duszę twą?“* Mat. 16. Odpowiedz na to, bo tak zapytuje cię Zbawiciel twój Jezus Chrystus? O wieczności! jakaś długa! jakaś ciężka — jakżeś bliska — jak o cię ludzie nie dbają! *„O jak szeroka jest brama i przestrona droga, która wiedzie na potępienie, a jak wielu jest, którzy przez nię wchodzą!“* Mat. 7, 13. O ludzie! ludzie! woła św. Augustyn, alboście wiarę postradali, alboście rozum utracili! bo jeśli wierzycie, że jest piekło, a żyjecie, jakoby go nie było, to znakiem, żeście obrani z rozumu; a jeśli nie wierzycie, toście politowania godniejsi, niż poganie.“ O bracia chrześcijanie! Jakoż kto usłyszawszy tę mowę będzie się wracał napowrót do swych grzechów? Tuszę o was, że was grzech do tyla nie zaślepił, iżbyście widząc nie widzieli, a słysząc nie słyszeli, bo wtedy z pewnością pójdziecie do piekła! Bo zaprawdę! gdybyście pamiętali przy każdej pokusie o piekle, żadnej duszy nie byłoby w piekle. Tak św. *Józafat,* książę indyjski wkrótce po chrzcie będąc razu pewnego nagabywany od myśli nieczystych prosił ze łzami Boga, aby go od tych pokus uwolnił. Wreszcie znużony walką, modlitwą i smutkiem zasnął. We śnie ukazało mu się dwóch poważnych mężów, którzy go prowadzili przez dolinę rozkoszną — prosił, żeby mu pozwolono pozostać tam. Odpowiedzieli mu, że nim tej łaski dostąpi, potrzeba mu

wiele cierpieć i długo samego siebie zwyciężać. I znowu prowadzili go przez miejsca ciemne, gdzie było jezioro siarki i ognia, w którem potępieńcy jęczeli i słyszał głos: „Oto jest miejsce nagotowane dla grzeszników, którzy ulegli nieporządnym chuciom; tu będą wieczne męki cierpieć.“ Ten sen tak przeraził św. Józafata, że odtąd już zupełnie był wolny od tych pokus. Otóż i dla ciebie bracie! lekarstwo najlepsze; myśl często za życia o piekle, a nigdy nie zgrzeszysz, a zgrzeszywszy podźwigniesz się. Pamiętaj, że wielu z tych, co dzisiaj są w piekle, także słuchając kazania o piekle płakali, wzdychali, mieli dobre chęci, ale się nie poprawili; ztąd zdanie jednego z Ojców Kościoła: *„Dobrych chęci pełne jest piekło“*. Dla tego bracie nie przestawaj na postanowieniach, ale co rychlej chwyć się szczerej pokuty, choćby zaraz tego wieczora, nim się udasz na spoczynek, dobrze sobie rozważ: Jak Bóg żywy, jest piekło, a w niem ogień wieczny! Gdyby nie miłosierdzie Boże, jużbym gorzał w tym ogniu! Ile dni do śmierci, tyle może dni przegradza mnie od bramy piekielnej!... *„Ani pijacy, ani złodzieje, ani cudzołożnicy, ani przeklętnicy, nie wnijdą do królestwa niebieskiego. Straszną jest rzeczą, wpaść w ręce Boga żywego. Z piekła nie masz wybawienia...* I Kor. 6, 10. *Bójcie się tego, który i ciało i duszę wtrącić może na wieki do piekła!...*“ Mat. 10, 28. Wybieraj więc bracie, póki żyjesz, albo pokutę lub piekło! A ręczę ci, że gdy tak raz, drugi i trzeci uczynisz, skruszony padniesz do stóp ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i zawołasz ze łzami: „Miłosierdzia Panie! któryś mnie stworzył do nieba i przelałeś krew najdroższą za mnie, który nie chcesz śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył, zachowaj mnie Jezu od potępienia wiekuistego! Niech ta krew Twoja najświętsza przelana nie ginie! Matko miłosierdzia, uproś mi łaski do szczerej spowiedzi! Boję się piekła! ale więcej z miłości ku Tobie o Boże! żałuję i przyrzekam, że grzechów moich nie ponowię! Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Amen.

(Przeczytaj sobie przykład z Rosigniola „Wieczne prawdy“ T. I. 169, o tyranie Sulmony).

NAUKA CXVI.

O niebie.

„A sprawiedliwi pójdą do żywota wiecznego.“

Mat. 25.

Po strasznych trzech prawdach, jakie wam w poprzednich niedzielach wyłożyłem, pozostaje mi dzisiaj wesołą wam oznajmić nowinę, że Bóg na to z nieba zstąpił na ziemię, aby was z tego padołu płaczu podniósł do krainy radości, z tego poniżenia i nędzy do wiekuistej chwały, z tej biednej ziemi do szczęśliwego nieba. O *niebie* mam dzisiaj mówić do was i dopełnić naukę XL, a oraz wszystkie nauki katechizmowe. Lecz jakże potrafię wyrazić to szczęście wybranych, skoro najwięksi apostołowie nie umieli go dostatecznie opisać, skoro ani rozum ludzki ani zmysł pojąć, a język człowieka wysłowić nie zdoła tego, co przechodzi wszelkie pojęcie, pragnienie i oczekiwanie ludzkie. Mimo to godzi się nam opisać chociaż w słabem przybliżeniu to niebo, do którego nas Bóg stworzył, do którego przez całe życie wzdychamy, za którem tęsknimy; abyśmy ztąd zachęcili się do usilnej a wytrwałej na niebo pracy. Pan Jezus opisując szczęście Łazarza w niebie, wyraził się bardzo krótko, że spoczywa na łonie Abrahamowem i wszelkiej używa pociechy. U św. Jana 15 mówi do apostołów: aby „*radość wasza była pełna;*“ i znowu r. 16: „*że tej radości nikt od nich nie odejmie,*“ wreszcie że mieszkać będą z Ojcem w królestwie niebieskiem. Chociaż nie możemy dokładnie znać szczęścia i chwały świętych, bo jak mówi apostoł Paweł I. Kor. 2, 9: „*Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło, co Bóg przygotował tym, którzy go miłują,*“ toć wiemy, czego w niebie nie ma, a to wystarczy, abyśmy mieli wyobrażenie o niebie. Mówi bowiem Jan św. w księdze objawienia r. 21: „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły.*“ Gdzie zaś nie ma złego, tam oczywiście jest prawdziwe i niezmienne szczęście a do tego pełne, nad pojęcie i wyraz doskonałe; bo mówi Pan Jezus u Łuk. 6:

„Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie. Miarę dobrą, natłoczoną, potrzęsioną i upływającą dadzą na łono wasze. Nareszcie radość i szczęście w niebie nigdy się nie zmniejszy i nigdy się nie skończy; gdyż Pan Jezus rzekł: *„iż wnijdą do żywota wiecznego“.*

Otóż macie zebrane w krótkości, co jest w *niebie.* A teraz wejdźmy w szczegóły drogą porównania. — Czemu to, zapytacie, człowiek każdy pragnie szczęścia, zadowolenia, przyjemności, chociaż ta ziemia jest padołem płaczu i pracy? Bo Pan Bóg wszczepił w ludzkie serca pragnienie szczęścia, i umieścił człowieka pierwszego w szczęśliwym raju, zkąd po najdłuższem życiu miał być przeniesionym do nieba. Człowiek jednak przez grzech utracił raj ziemski i niebo; a chociaż nam Pan Jezus odzyskał niebo, chce jednak, abyśmy przez trudy i uciski dobijali się do niego; a na ziemi po pracy tak używali niewinnych przyjemności, iżbyśmy myśl i serce nasze podnosili do nieba. Tymczasem wielu jest chrześcijan, którzy chcieliby mieć raj na ziemi, i dlatego pracują, znoją się dniem i nocą, aby jeno używać i bawić się. I czemże są, pytam się, te wszystkie dobra i uciechy tego świata? Są *zwodnicze,* bo na dnie każdej radości jest trochę goryczy, a zawsze wywołują przesyt i znudzenie (Grzeg.). Uciechy świata są *niezupełne,* bo niemi serce się nie zaspokoi; wreszcie są *nietrwałe i krótkotrwałe,* bo co najwięcej mogą się nas trzymać aż do śmierci, z którą się skończyć muszą. To ujmuje im wartości i pociechy; nadto nieomylna to prawda, że nie ma na ziemi stałego szczęścia, owszem kto dzisiaj się śmieje, najczęściej jutro martwi się i płacze, kto dzisiaj na różach, jutro na kolcach. W niebie więc będzie szczęście i radość prawdziwa, zupełna, wiecznotrwała; a więc doskonała, która wszelkie pragnienia nasze zaspokoi. Bo czemuż się tam nie napatrzy, czem się nie rozweseli oko ludzkie? Jeśli już ta ziemia wydaje nam się piękną, jeśli to sklepienie niebieskie, ta niejako posadzka tego nieba tak śliczna; jakże to tam pięknie, miło i rozkosznie musi być w niebie? Święty Jan w księdze objawienia 22. niebo przyrównywuje wielkiemu, wspaniałemu miastu z dwunastoma bramami, a mury jego złote, a fundamenty z drogich kamieni, a ulice i chodniki wysadzane brylantami jako szkło przeźroczystemi, a miasto nie potrzebujące ni słońca, ni księżyca, ni świecy, bo morze najśliczniejszej jasności bożej oświeca je we dnie i w nocy; owszem nocy tam ani ciemności nie będzie, a mieszkania będą, jakich nie ma żaden król na ziemi. Czemże więcej rozweselą się oblicza świę-

tych Pańskich? Oto widzeniem Boga twarzą w twarz, jakim jest w istocie; Boga, piękności nieskończonej, potęgi niepojętej; Pana Jezusa uwielbionego, najświętszej Maryi Panny, widzeniem prześlicznych chórów niebieskich aniołów, cherubinów, serafinów; rozlicznych świętych, tylu dusz znajomych i tych, którym pomogliśmy do zbawienia. Tam nie będzie jeden drugiemu zazdrościł, bo wszyscy będą w szczęściu i wzajemnie miłować się w Bogu i nic i nikt nie będzie zakłócał pokoju świętego. Nie będzie czychał złodziej na twój dobytek, nie będą źli ludzie ani czart przeklęty mięszać twego pokoju. *Ucho* rozweseli się przecudną muzyką wesołą i prześlicznem śpiewaniem anielskiem; rozraduje się miluchną rozmową z Panem Jezusem, Najświętszą Matką Jego, usłyszy słowa, o których nie godzi się śmiertelnikom mówić. Jako matka pieści się z dzieckiem po długiem niewidzeniu, tak upieści błogosławionych Bóg, Najśw. Marya Panna i wszyscy święci. *Węch* nasz doleci woń najprzyjemniejsza wychodząca z ciał uwielbionych, jak gdyby z najprzyjemniejszych róż, kwiatów i kadzidła. *„O jak wielkie mnóstwo słodyczy o Panie! nagotowałeś, bojącym się Ciebie“!* woła psalmista Pański ps. 30, 20. Ciało nasze przemienione, niecierpiętliwe, jasne i świetne, chyże nie będzie potrzebowało tych doczesnych potraw; będziemy bowiem jako aniołowie niepotrzebujący ziemskiego pokarmu ni napoju, ni snu; nie uczujemy utrudzenia, tam będzie po pracach doczesnych miły odpoczynek. Tam *rozum* nasz zatopiony w Bogu poznawać będzie łatwo i jasno tajemnice wiary świętej, boską moc, mądrość, ukryte sądy boże nam się rozwidnią. Bóg, najwyższa dobroć, miłość, piękność potęga, przenikać będzie na wskróś duszę, a dusza żyć w miłości Boga, którego już nigdy nie utraci; owszem będzie ona niejako uczestniczką natury i chwały Bożej. O bogactwa! o sławo niepojęta! niezrównana! Któżby cię nie pragnął? Któżby nie był gotów, wszystko co tylko może uczynić, wszystko znieść i wycierpieć, aby cię osiągnąć? Słusznie Augustyn święty to wszelkie szczęście niebieskie trzema wyraził słowami: „Będziemy oglądać, kochać i wychwalać Boga, czyli posiadać bez niebezpieczeństwa utraty“. Z tego widzenia Boga i posiadania najwyższego dobra rodzi się *pokój* niczem niezmącony, *radość* niezmienna, *szczęście, rozkosz czysta najwyższa.* W tem życiu chociażbyśmy mieli wszystko, co uszczęśliwia, serce nigdy się nie zaspokoi, boć dla nieba stworzone. Lecz skoro posiądziemy Boga, staniemy się panami dóbr wszystkich, wszystkie życzenia i pragnienia nasze będą spełnione, *skosztujemy rzek radości, któremi upojeni będą błogosławieni,* jak mówi prorok ps. 35, 9.

Tu bóle, tam zdrowie; tu śmierć, tam życie; tu praca, tam wieczna zapłata; tu nędza, tam nieprzebrane bogactwa, już nie będziesz zachodzić w głowę, czem te dzieci twoje wyżywisz, ani cię wierzyciel nie będzie fantował, sama pamięć poniesionych dla miłości bożej znojów, trudów i utrapień, jak też pamięć wykonanych a tak szczodrze nadgrodzonych uczynków dobrych pomnażać będzie to szczęście. Mówi Augustyn święty, że gdyby kropla tego szczęścia padła kiedy do piekła, uśmierzyłaby wszelki ból, osłodziłaby wszelką gorycz kary, osuszyłaby łzy. Św. Piotr ujrzał tylko na chwilę cząstkę chwały Pana Jezusa przemienionego na górze Tabor, a już zapomniał o wszelkiej nędzy i wołał w uniesieniu: „*Panie! dobrze nam tu być, uczyńmy tu trzy przybytki*“ !...

Ale powiesz, bracie miły, radbym się dostać do nieba, ale to trudno przychodzi pełnić przykazania boże, przezwyciężać swe skłonności, walczyć z pokusami, pokutę czynić, cierpliwie znosić dolegliwości? itd. Ale powiedz mi też, czy można bez trudów zebrać majątek? jak to daleko musi kupiec jechać, wyrobnik iść szukać zarobku, różne niewygody ponosić dla marnego zysku? ile to lat musisz służyć, nim się zdobędziesz na dom, kawałek pola, a tylko grunt wiecznotrwały i dom niepożyty w niebie chciałbyś zdobyć bez trudu? Ażali nie warta trudzić się o niebo? Wyznał djabeł przed pewnym świętym, że gdyby był słup od ziemi do nieba nasrożony brzytwami i kolcami, piąłby się do sądnego dnia, aby chociaż przez chwilkę być w niebie. Św. Paweł, który w zachwyceniu skosztował jednę kroplę tego szczęścia, wyznał, *że wszelkie utrapienia, jakieby ludzi spotkać mogły na ziemi, nie są godne tak bogatej zapłaty, jaka jest w niebie*“. Rz. 8, 18.

Pożytki z tej nauki.

Gdy cię więc krzyż boleści do ziemi przyciśnie, wnieś serce i oczy do nieba, czyń tak, jak *św. Franciszek* czynił w utrapieniach, dodając sobie ducha; cierp ochotnie, mawiał, moje *ciało!* bo przyjdzie prędko ten dzień, kiedy nie będziesz mogło cierpieć żadnej przykrości. Umartwiajcie się *oczy* moje, nie patrzcie na próżności ziemskie, bo prędko zobaczycie piękności chwalebne raju i króla w piękności Jego. *Smaku,* języku mój, niech ci będą miłe posty; wdzięcznie przyjmujcie wszelkie krzywdy *uszy* moje; kochajcie się w umartwieniach *zmysły* moje, bo niezadługo przyjdzie czas, że karmieni będziecie manną niebieską, która w sobie zamyka wielki

smak, cieszyć was będą pienia niebieskie, z których jedno mogłoby wystarczyć, by słodkością napełnić wszelkie serca itd.“.

Tak i ty, mój bracie miły! gdy cię grzech nęci, gdy zwątpienie, smutek na cię przyjdzie, gdy pod pracą upadać poczniesz, gdy się rozpacz do twego serca wciskać zaczyna, nie upadaj na duchu, ale patrz w niebo i walcz mężnie, wytrwaj, ziemia obiecana już niedaleko.

Gdy świętą *Katarzynę* przed śmiercią trzymano w więzieniu, był na straży hetman pogański Porfiryusz z dwustu żołnierzami. Cesarzowa Augusta uprosiła hetmana, że ją puścił do więzienia św. Katarzyny, która ją do męstwa za Chrystusa zachęcała. Przysłuchując się Porfiryusz żołnierz tej rozmowie słabej panienki, wzruszył się na sercu i zapytał św. Katarzyny: „Co mi da Chrystus, gdy weń uwierzę i jemu już służyć będę“? Pytała go panna: „Ażaliś ksiąg chrześcijańskich nie czytał“? On rzekł: „Bawiłem się żołnierką od młodości, o książki nie pytałem“. I odpowiedziała mu: „Da ci sławę i państwo zgotowane chwalącym Chrystusa, dobra wieczne, jakich oko nie oglądało i język wielkości i piękności ich wymówić nie może“. I patrzcie, wnet Porfiryusz i jego żołnierze z radością uwierzyli w Chrystusa, stanęli przed cesarzem, wyznali swą wiarę i otrzymali męczeńską koronę. O szczęśliwi owi żołnierze, niedługo się uczyli, raz tylko usłyszeli o niebie, a potrafili umrzeć za Chrystusa! A wy czemuż tak trudni jesteście do ofiar, do porzucenia nałogów, zadania sobie gwałtu dla nieba? Toż wam to niebo tak spowszedniało, że was już nic albo mało co porusza? Wy tylko dla tej nędznej ziemi macie czucie, ażaliż nie wiecie, żeście podróżnymi; a ziemia nędzną gospodą; a kiedyż w podróży kto długo zamieszkuje w gospodzie, a nie kwapi się do wygodnego domu? I wy jesteście żołnierzami! Któryż żołnierz stojąc na straży nie marzy o domku lubym, o ojcu, matce, żonie, dziatkach? My wygnańcy na tej ziemi, tam w górze nasza ojczyzna! Któryż wygnaniec dniem i nocą nie myśli o lubej ojczyźnie? A tobie bracie tak obojętne to niebo, że go tracisz z ladajakiej okazyi? A wiesz ty, że jak utracisz niebo, będziesz musiał przyjąć piekło? Pomyśl jeno, że aby ci odzyskać to niebo, musiał Syn boży zstąpić na ziemię, ponieść okrutną mękę i śmierć krzyżową, ustanowić Kościół i św. Sakramenta, abyś się nie wymawiał, że nie znasz drogi, że nie możesz doń trafić o swoich siłach. Jeśli tylko chcesz, możesz być w niebie, masz do nieba prawo, masz obowiązek, na to cię Bóg stworzył, na to ci udziela łaski dostatecznej, chciej tylko z łaską

bożą współdziałać, dźwigaj się z upadku grzechowego, czyń pokutę, mów sobie każdego poranka; ja muszę być w niebie! Nie oglądaj się na to, że większa część ludzi źle żyje, leci na potępienie; bo Chrystus przepowiedział Mt. 7, 13.: „*Szeroka brama i przestrona jest droga, co wiedzie na zatracenie, a wielu jest, którzy nią idą*“. *Ciasna zaś brama i wąska jest droga, która wiedzie do nieba, a mało jest, co po niej stąpają*“. Bój się Boga i chowaj przykazania jego, strzeż się grzechu śmiertelnego, proś o łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci, nigdy nie mów: już dosyć dobrego uczyniłem, a zresztą zdaj się na wolę bożą i bądź spokojny o twoje zbawienie. „*Pamiętaj na rzeczy ostateczne, a nigdy nie zgrzeszysz*“, Ek. 7, 40. Wyryj sobie w pamięci te cztery słowa: „Bóg patrzy, czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka“; a będziesz miał śmierć szczęśliwą, i wyjdzie Chrystus z Najświętszą Matką swoją na twoje spotkanie i rzeknie tobie: „*Sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był mi wierny, nad wieloma cię postanowię, wnijdź do wesela Pana Twego*“. Mt. 33, 21.

Przykład. Usłyszawszy św. Dorota od Saprycyusza starosty wyrok śmierci dziękowała Panu Bogu mówiąc: „Dziękuję ci miłośniku serc ludzkich, że mnie do raju swego przyzywasz i do łożnicy Twej boskiej prowadzisz“. Gdy ją wiedziono z domu starosty, pisarz i sekretarz starosty Teofil żartując z panienki mówił do niej: „Oblubienico Chrystusowa, poślij mi z raju twego miłego jabłek albo róż“ a ona odrzekła: „uczynię tak zaprawdę“. Gdy tedy na miejsce przyszła, prosiła, aby kat trochę poczekał i modliła się do Pana Boga, a skoro skończyła, stanęło pacholę podle niej, trzy jabłka w koszyku i trzy róże niosąc niewidzianej piękności; a było to w lutym, kiedy największe mrozy i śniegi panują. Rzecze temu pacholęciu św. Dorota: „Nieś to Teofilowi, a powiedz: masz, o coś mnie prosił z ogrodu i raju Pana mego“; i z tem schyliła szyję pod miecz, a dusza jej uleciała do nieba. Teofil gdy ujrzał jabłka i róże tak znamienitej piękności i pacholę dziwnie piękne i wymowne, zawołał głośno: „Prawy jest Bóg Chrystus, a nie masz żadnej w chrześcijanach obłudy“! — Towarzysze poczęli go hamować, mówiąc: „Nie szalej, a nie żartuj“. A on rzecze: „Ani szaleję, ani żartuję, ale wierzę, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem“. Rzekli mu: „Co cię za rozum do tego prowadzi“? Odpowie: Jeżeli to nie jest miesiąc Luty? A kto tak świeże i piękne róże na tak zielonych różczkach ukazać mi teraz może“? Rzekną: „Prawda, iż w lecie takicheśmy nigdy nie widzieli“. „Jam żarłował, patrzcie, na co mi ten żart wyszedł! Widziałem pacholę, jakoby w czterech leciech,

i rozumiałem, że mówić jeszcze nie umie, a ono z taką wymową poselstwo odprawowało; a kto wątpi, aby to nie był anioł? Błogosławieni są, którzy w Jezusa Chrystusa wierzą i cierpią za imię Jego. Toć jest Bóg prawdziwy, a inne wszelkie bałwany są sprośne szatany".

Tedy go starosta zawiesić na palach i żelaznymi hakami drapać i bić kazał. A on: „Dziękuję ci Panie Jezu Chryste, żeś mnie na tym znaku podnieść dopuścił. Jezusie Chrystusie Synu Boży, Ciebie wyznawam, policz mnie między sługi Twoje". Twarz jego była wesoła, jakoby nic nie cierpiał. Wtedy go starosta ściąć kazał. I szedł z wielkiem weselem na śmierć. Cząstkę tylko chwały niebieskiej poznał, a tak się w niej zakochał, że wiele wycierpiał i życie położył.

Miejmy na uwadze chwałę nieba, a lekko i słodko nam będzie przecierpieć wszystko — choćby i śmierć samę. Amen.

NAUKA CXVII I CXVIII.

O rachunku sumienia na każdą spowiedź dobrą; a mianowicie na generalną czyli z całego życia.

Wiecie o tem, że ścisły rachunek sumienia jest koniecznym warunkiem do rozgrzeszenia ważnego przed Bogiem w św. sakramencie pokuty. Podam więc sposób do takiego rachunku sumienia przed każdą a osobliwie generalną spowiedzią czyli z całego życia. Najprzód trzeba prosić Ducha św. temi lub podobnemi słowy: „Przyjdź Duchu św., oświeć rozum, abym dokładnie poznał wszystkie grzechy moje, porusz serce, abym za nie mocno żałował, szczerze się wyspowiadał i poprawił". Potem zacznij się rachować z ostatnich spowiedzi.

Czyś nie opuścił należytego przygotowania albo roztrząsania sumienia? Czyś jakiego grzechu śmiertelnego dobrowolnie nie zamilczał i na wielu spowiedziach? Czyś spowiadając się potem nie

powtórzył owych spowiedzi, albo nie powiedział, żeś zataił był grzech? Czyś się nie spowiadał bez żalu za grzechy, i mocnego przedsięwzięcia więcej nie grzeszyć? Czyś znajdując się w bliskiej okazyi do grzechu onę opuścił przed spowiedzią, albo mając cudze rzeczy, nie powrócił je (mogąc powrócić), albo gniewając się na kogo odpuścił, z nim mówił, pozdrowił go; albo jeżeli odpuścił, to może słowy tylko a nie ze serca? Czyś z takiem sumieniem przystępował do stołu pańskiego, albo jaki sakrament przyjmował, jako to bierzmowanie, małżeństwo i ostatnie olejem św. pomazanie? Wiedz o tem, że spowiedź twoja nieważna, a sakramenta niegodnie przyjęte.

Teraz przechodź grzechy przeciw przykazaniom boskim.

I tak przeciw *pierwszemu przykazaniu:* „Wierz w Boga jednego".

Grzechy przeciw wierze.

Czy znasz wszystko, coś znać powinien o Trójcy ś., o wcieleniu Syna Boskiego, że Bóg złych ludzi na wieki w piekle karze, a dobrym chwałę wieczną w niebie daje? czy umiesz pacierz, wierzę, przykazania boskie, kościelne itd. Czyś nie miał wątpliwości o którym artykule wiary? Czy nie czytałeś, słuchałeś albo nie posiadasz książek zakazanych przeciwnych wierze św. lub cnocie niebezpiecznych? Czyś się nie wdawał w rozmowy, dysputy o wierze z mędrszymi niewiernymi? Czyś nie chwalił wiary żydowskiej, luterskiej itp. Czyś nie bywał na ich nabożeństwach, kazaniach, pogrzebach? Czyś się z nimi nie zaprzyjaźniał, nie dopomagał w rzeczach zakazanych? Nie nakłaniał się chęcią do ich wiary? Czyś nie opuszczał aktu wiary w pokusach przeciw niej?

Grzechy przeciw nadziei.

Czyś się modlił rano i wieczór? Czyś nie rozpaczał o miłosierdziu boskiem, a stąd nie zaniedbywałeś spowiedzi, komunii, nabożeństw i t. p. Czyś zuchwale nie ufał w miłosierdziu boskiem, a ztąd nie odkładał na później twego nawrócenia i nie grzeszył w nadziei, że kiedyś bodaj przed śmiercią się wyspowiadasz i odpuszczenia dostąpisz? Czyś nie ufał jakim modlitwom lub nabożeństwom, że przez nie choć przy końcu życia otrzymasz zbawienie duszy? Czyś nie zwątpił o opatrzności boskiej, gdy cię Bóg nie wysłuchiwał w potrzebie? Czyś nie pokładał większej ufności w swo-

jej nauce, sile, handlu — niżeli w pomocy boskiej? Czyś akt nadziei mawiał w pokusach przeciwko niej?

Przeciw miłości. Czyś nie żywił niechęci lub nie szemrał przeciw Bogu w chorobie lub w czasie słoty? Nie przekładał zdrowia, uciechy, honoru, majątku nad chwałę bożą? Czy nie czyniłeś dobrze dla własnej chwały, zysku lub innej pobudki nie zaś z miłości i dla chwały Boga? Czyś odmawiał akt miłości ku Bogu?

Grzechy przeciwko religii czyli czci bożej.

Czyś z uwagą klęcząco odmawiał codzienne pacierze? Nie wstydziłeś się przy niewiernych odmawiać twych modlitw? Nie bluźniłeś przeciw Bogu, N. Maryi P. i Świętym PP.? Nie znieważał relikwii, obrazów, kościołów jakim grzechem lub nieskromnością? Nie naśmiewał się z kościelnych obrzędów, nie przyganiał katechizmom, bractwom, odpustom luk którychkolwiek nabożeństw i obrzędów nie obracał w żarty i śmieszność, lub słysząc drugich tak czyniących im to nie zganił? Nie znieważył osób Bogu poświęconych językiem lub postępkiem? Płocho słów pisma św. nie zażywal do żartu lub wymówki grzechu? Czyś świętokradzko nie przystępował do śś. Sakramentów? czyś nie używał modlitw zabobonnych? Nie wymagał od Boga cudów niepotrzebnych? Nie tłumaczył snów lub że cię ptak przeleciał, nierozumnie przywiązując do tego jakie znaczenie? Nie czynił guseł i zabobonów; — wróżenia? Nie udawałeś się do wróżek, albo w tej myśli nie używałeś rzeczy poświęconych, albo nie słuchałeś mszy św., abyś mógł czego niegodziwego dopiąć? Czyliś żydów, heretyków nie stanowił na urzędy? Nie nosił przy sobie jakich tajemniczych kartek lub węzełków od cyganów lub od bab podanych?

Grzechy przeciw drugiemu przykazaniu: Nie będziesz brał imienia i t. d.

Czyś nie wspominał płocho, z nałogu albo ze złości imion Boga, Jezusa, N. Maryi P.? a może nawet dla fałszu? Nie zaklinałeś się na mękę i rany Chrystusowe lub inne święte rzeczy? Nie przysięgałeś się bez potrzeby, na lada fraszkę, mówiąc: Dali Bóg! Jak Boga kocham! Przysięgam Bogu! a do tego może na kłamstwo? Ażali przysiągłszy na jaki urząd spełniłeś obowiązki swoje? Nie wymyślałeś nowy jaki sposób przysięgania? Czy pod przysięgą nieobiecywałeś co złego uczynić? Czyś nie przysiągł z prze-

klęstwy: bodaj mnie to a to spotkało; żeby mnie porwali? ile razy tego było? Ażaliś nie przysiągł u sądu niesprawiedliwie? ile razy? — i z jaką szkodą? Nienamawiałeś kogo, albo nie zmusiłeś do krzywoprzysięstwa? — Czy nie uczyniłeś jakich ślubów Bogu — jakim sposobem: rozmyślnie lub nieuważnie i w jakim celu? Czyś nie złamał jakiego ślubu? za jaki miałeś to grzech? Czyliś nie żałował tego, żeś Bogu ślubował wstrzemięźliwość od gorzałki? (obowiązki brackie nie są ślubem, a zatem pod grzechem nie wiążą, ale kto je zaniedba, odpustu nie ma, i jest niewiernym przeciw Bogu).

Grzechy przeciw trzeciemu przykazaniu: Pamiętaj i t. d.

Czyś w niedziele i święta mszy świętej niezupełnej słuchał? Czyś robotą ręczną ciężką w niedziele i święta zajmował się i z jakiej przyczyny? Dla zarobku nie furmanił, albo sługę swego nie wysyłał w drogę a może ze żydami? Czyś nie rozkazywał czeladzi w dni święte robić? Czyś we święto bez wielkiej potrzeby nie bawił się handlem i targiem, nie wyjeżdżał w podróż, na łowy, jarmarki — albo co gorsza na tańcach, pijatykach i innych rozpustach dni św. nie marnował?

Grzechy przeciw czwartemu przykazaniu: Czcij ojca i t. d.

Czyś słuchał ojca, matkę, opiekunów, przełożonych, niesprzeciwiał się ich woli? nie szemrał przeciwko nim? Zelżywie o nich nie mówił? Na nich się nie gniewał? Złego im lub śmierci nie życzył? Hardo im się w oczy nie stawił? — nie znieważał? ręki na nich nie podnosił lub nie popychał — do gniewu i przekleństwa ich nie pobudzał, nie przeklinał, nie łajał im — z nich się nie naśmiewał, pod ich władzą będąc a nie mając nic swego nie wziął czego bez ich wiadomości, nie wydał, nie zmarnował? Ich przed ludźmi się nie wstydził, w potrzebach ich wspomagał; ich testamentowi zadosyć czynił, nie zaniedbał i nieopuszczał czasu potrzeby? Czyś przeciw wyrokom kościoła św. nic szemrał?

Przeciwko piątemu przykazaniu: Nie zabijaj.

Czyś kogo nie myślał zabić albo nie zabił, albo nie kazał zabić, nie radził albo na zabicie nie dał oręża, szabli, strzelby,

siekiery, trucizny? Czyś kogo nie pobił, nie ranił, nie potłukł, że dla ciebie leżeć musiał? Niewiasta czy nie zepsowała co w ciąży? Lub nie pomagałeś w tem? Nie potrąciłeś ciężarnej białogłowy? Matka czy nie brała pod noc ssące dziecię do pościeli? Czy go nie przydusiła choćby z nieostrożności? Czy ratowałeś bliźniego w ostatniej potrzebie? Czyś się na kogo nie gniewał? miał w nienawiści — ile razy? Czyś się sam nie mścił, nie czekając sprawiedliwości od starszych lub od urzędu? Czyś się nie wdawał sam upornie i lekkomyślnie w niebezpieczeństwa ciała lub duszne? Czyś nie mówił bliźniemu słów zelżywych lub przekleństw? Czyś nie rozsiewał zwad, jednego z drugim nie powadził, z czego przyszło do gniewu a może i do rozlania krwi? Czyś się nie cieszył z cudzego nieszczęścia, szkody, śmierci i t. d.? Czyś się modlił za rodziców? lub dobrodziejów zeszłych z tego świata? Czyś bydląt nie bił, nie dręczył? Czyś nie zranił lub nie zabił kogo na duszy zgorszeniem np. prowadząc plugawe, bezecne mowy? wygadując na kościół i duchowieństwo lub wabiąc dla podłego zarobku graniem do karczmy?

Czy nie zabijałeś siebie zwolna wódką, arakiem, w ogóle pijaństwem?

Grzechy przeciw szóstemu i dziewiątemu przykazaniu: „Nie cudzołóż. Nie pożądaj żony bliźniego twego.“

Czyś nie popełnił grzechu brzydkiego z cudzą żoną, mając swoją? albo z kim innym? z jaką osobą? ile razy? od jakiego czasu? Czyś się nie zapatrywał z pożądliwością na mężatki lub panny Bogu poświęcone lub świeckie? Czyś myśli nie miewał nieczystych do jakich osób, w tych myślach nie byłoż przyzwolenia na grzech — ile razy? Czyś słów lub wierszy wszetecznych nie pisał, pieśni sprośnych nie śpiewał lub mów brzydkich nie prowadził? wszetecznych obrazów nie malował, nie kupował, na ścianach nie wieszał lub innym nie dawał? Pożądliwie na zwierzęta nie spoglądał lub do nich się nie zapalał? Czy jakiegobądź bezwstydu ze sobą lub z innemi się nie dopuściłeś? Czy dla nakłonienia do grzechu nieczystego nie używałeś obietnic, podarunków, przekupstwa, gróźb lub przymusu?

Czy się nie stroiłaś dla tego, aby być innym pobudką do grzechu? Nie pomagałeś komu do sprośnego grzechu? Czyś się nie wdawał w bliskie okazye do grzechu przez tańce nieprzystojne,

żarty nieczyste? Czy nie zawarłeś małżeństwa bez dyspenzy z krewną albo nie w kościele, tylko przed urzędem świeckim?

Grzechy przeciwko siódmemu i dziesiątemu przykazaniu: „Nie kradnij. Nie pożądaj ani wołu i t. d.

1. *Niesprawiedliwie co komu biorąc:* Czy nie skrzywdziłeś kogo na majątku potajemnie jego własność zabierając z domu? z pola? z łąki? lub z lasu? Nie przechowywałeś u siebie złodzieja? lub skradzione rzeczy? czy nie kupowałeś od złodzieja? przestrzegłeś właściciela przed złodziejem? Znając złodzieja czy go wydałeś bodaj tak ostrożnie, aby się tego nie domyślał? Czyś nie pożyczał z postanowieniem, że nie oddasz, lub dobrze wiedząc, że nie będziesz mógł długu zapłacić? Nie zaparłeś się długu? Nie wyciągałeś kogo niesłusznie na prawne koszta? Nie pieniałeś się w niesprawiedliwych sprawach? Nie przekupywał świadków, obrońców i sędziów ku niesprawiedliwości? Nie sfałszowałeś rejestrów i innych prawnych dokumentów? Nie dawałeś na lichwę leżących pieniędzy? Nie przeciągałeś w cenie towarów kupieckich? Nie zmyślałeś ubóstwa dla wyżebrania jałmużny? Nie trwoniłeś majętności na zbytki?

2. *Niesłusznie co komu zatrzymując:* Czyś zwrócił rzeczy źle nabyte? znalezione? pożyczone? lub oddał dane do schowania? Czyś należących komukolwiek legatów, zapisów, długów, myta, zarobku nie wypłacił? Nie zwłóczyłeś wymierzyć sprawiedliwości tym, którzy jej żądają?

3. *Szkodę jaką bliźniemu czyniąc, jako to:* Czyś w kupnie, sprzedaży, dzierżawie, zastawach i innych kontraktach nie uczynił komu szkody? Czyś nie oszukał na monecie, towarze, wadze lub mierze? Nie przeszkodziłeś komu w zarobku, w otrzymaniu służby, albo nie pomagałeś do szkody? Nie odmawiałeś komu sług?

Czyś jako robotnik szczerze nie robił z krzywdą tego, co cię najął, a słuszną brał zapłatę? Czyś jako rzemieślnik więcej niżeli się należało nie wyciągał? Czyś w grach nie oszukiwał drugich?

Czyś się urzędu nie dokupywał lub urzędu nie sprzedawał? Czyś komu nie odradzał dać jakiejś spuścizny, legatu kościołom, szpitalom?

Czyś głosu nie dawał na osobę niesposobną lub niegodną, z pominięciem godniejszej? Czyś rzetelnie zwrócił cudzą własność, szkodę wynagrodził?

Grzechy przeciwko ósmemu przykazaniu: „Nie świadcz fałszu żadnego.“

Czyś fałszywie nie świadczył przed sądem lub indziej bądź na korzyść, bądź na szkodę innych? Czyś w zeznaniach czego nie dodawał? Nie taił tego, co najbardziej należało powiedzieć przed urzędem? Nie udawał rzeczy niepewnych za pewne?

Czyś sławy bliźniego nie szarpał zmyślaniem na niego fałszu? wyjawieniem tajemnych jego występków czyli obmową? opacznem spraw cudzych tłumaczeniem? Nie naśmiewał się lub nie szydził z kogo? Nie podejrzywał, nie posądzał kogo lekkomyślnie, albo nie słuchał posądzeń? Nie pisał paszkwilów szczypiąc innych złośliwie? Czy nie łajałeś kogo zelżywemi słowy zowiąc go np. złodziejem? Nie siałeś niezgody szerząc plotki? Nie zapierałeś, gdy drugiego słusznie chwalono? Czyś nie wierzył obmowom lub nie przyświadczał? Czyś się starał wynagrodzić bliźniemu sławę przez oczernienie wziętą?

Czyś nie okłamał bliźniego choćby i w żarcie? Czyś nie robił fałszywych obietnic? Czyś sobie podstępnie, fałszywie lub zdradliwie nie postępował z bliźnim? Czyś nie pochlebiał ułomnościom bliźnich? Czyś nie był obłudnym? Nie zdradził powierzonej tajemnicy? Czyś bliźniego zalecał, gdzie mogłeś? Czyś sobie zawsze szczerze postępował z żoną (mężem)? Czyś siebie kiedy płonnie nie wychwalał? Czyś na spowiedzi szczerze wyznawał swe grzechy?

Grzechy przeciw kościelnym przykazaniom.

Uwaga. Pierwsze przykazanie kościelne jest powtórzeniem trzeciego boskiego, ponieważ święcenia dnia świętego Bóg niejako bardziej się domaga wołając: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił,“ ponieważ znieważenie dnia świętego świadczy o słabej albo żadnej wierze, nadziei i miłości i dlatego Bóg za to zagroził już na ziemi najsurowszemi karami; kościół święty to przykazanie nam powtarza, aby nas zobowiązać do najsumienniejszego zachowania jego. Ztąd zrozumiecie, że każde znieważenie dnia świętego, więc każdy w dniu tym zarobek, każda praca, każde bodaj tylko niepotrzebne wstępowanie do karczmy, każdy jakibądź targ jest podwójnym grzechem; bo przeciw Bogu i kościołowi świętemu?

Przy *drugiem* przykazaniu kościelnem zapytaj siebie: Czy z własnej winy w niedzielę i święto nie opuściłeś mszy świętej, lub

nie byłeś na całej? Czy komu nie przeszkodziłeś albo bez koniecznej potrzeby nie wstrzymałeś go od pójścia na mszę? Czy mszy świętej słuchałeś z nabożeństwem, a więc zajęty jedno byłeś gorącą modlitwą i rozmyślaniem męki Pana Jezusowej za ciebie podjętej i niepojętej miłości jego w ustanowieniu tej świętej ofiary? Obudzałeś w sobie wiarę, nadzieję, miłość i serdeczną za grzechy skruchę? Czy osobliwie czasu podniesienia oddawałeś najgłębszy pokłon Panu Jezusowi na ołtarzu obecnemu? Czy czasu komunii zapraszałeś go do serca swego i postanowiłeś przyjmować go jak najczęściej? Czy w czasie nabożeństwa nie bawiłeś się próżnemi albo wcale nieczystemi myślami? Innych nie sądziłeś w sercu swojem z ich zachowania się lub ubioru? Nie obzierałeś się i nie rozmawiałeś? Nie zazdrościłeś piękniejszej odzieży?

Przy trzeciem kościelnem przykazaniu zapytaj się: Czy nie złamałeś kiedy postu jedząc potrawy zakazane, albo więcej, niż dozwolono? Czy w dzień postu nie zgrzeszyłeś pijaństwem? Czy w dniu tym nie kłóciłeś się, nie przeklinałeś, szpetnych mów nie prowadziłeś? Czy poszcząc nie narzekałeś i nie wymyślałeś na post? Czy nie dawałeś innym potraw zakazanych w dni postu?

Przy *czwartem:* Czy nie opuściłeś kiedy spowiedzi wielkanocnej? Czy nie trwałeś przez dłuższy czas w grzechu śmiertelnym odciągając się ze spowiedzią aż do wielkiejnocy? Czy bez wiedzy pasterza nie byłeś z komunią wielkanocną w innym kościele? Czy kiedy bez rozgrzeszenia nie poważyłeś się przystąpić do komunii świętej? Czy nakłaniałeś innych do spowiedzi? Czy kto z twojej winy, żeś albo wcześnie kapłana nie wezwał, albo dla ubogiego chorego koni żałował, nie umarł bez świętych sakramentów?

Przy *piątem:* Czyś w adwencie, wielkim poście, w suchedni albo święta uroczyste nie chodził na tańce lub gwarne zabawy, chociażby w prywatnych domach odbywane?

Po przykazaniach boskich i kościelnych badać należy *obowiązki stanu i powołania.* A zatem *mężu!* zapytaj się sumienia, czy nie dręczyłeś, nie martwiłeś żony? Czy o byle co nie przeklinałeś, nie wszczynałeś kłótni? Czy nie podniosłeś na nią ręki, albo nawet nie skaleczyłeś? Czy brzemienną lub karmiącą nie obciążasz ciężką pracą? Czy nie krzywdziłeś jej płochem, niesprawiedliwem posądzeniem? Czy nie trwonisz dobytku na rozpustę i pijatykę? Czy pracujesz uczciwie na utrzymanie twych dzieci?

Żono! czy nie gderasz ciągle na męża nie pobudzasz go do gniewu? Czy utrzymujesz porządek i ochędóstwo w domu? Czy męża szanujesz i podlegasz roztropnym jego rządom? Czy nie wyciągasz go na niepotrzebne wydatki, lub bez jego wiedzy nie wynosisz z domu na stroje własne, a choćby na poratowanie biedniejszych? Czy nie wychodzisz dokądbądź bez jego wiedzy z domu i tem nie dajesz powodu do podejrzywania twej uczciwości?

Rodzice! czy wychowujecie wasze dzieci po chrześcijańsku? A zatem czy uczycie je wcześnie pacierza, prawd wiary, przykazań i pilnujecie, aby się modliły? Czy posyłacie je do kościoła i szkoły? Czy karzecie je za grzeszne mowy i czyny? Czy powstrzymujecie od złych towarzystw, od przeklętników i bezbożników, a osobliwie od karczmy? Czy może sami nie prowadziliście ich do karczmy, albo nie dawali zgorszenia przeklinaniem, niewstydliwemi mowami lub uczynkami? Czy ukaraliście je za każdą choćby najmniejszą kradzież, lub przeciwnie do niej nie zachęcali lub namawiali? Czy nie dawaliście im do picia wódki lub tym podobnych trunków?

Gospodarze! czy się dobrze obchodzicie ze sługami? Czy im nie urywacie zasługi? Czy pilnujecie, aby Bogu służyli w kościele i domu? wysyłacie na nabożeństwo i do świętych Sakramentów? czy zabraniacie im niepoczciwych schadzek po domach albo w karczmie? Czy nie każecie im grzeszyć np. wyprawiając na cudze pola, łąki albo do lasu, lub też w niedzielę i święta na furmankę? czy w chorobie o nich macie staranie lub może ich z domu wyganialiście?

Słudzy! czy gospodarzów swych szanujecie i słuchacie? Czy ich nie krzywdzicie zbywaniem roboty, wynoszeniem z domu, albo nie przyzwalacie milcząc do tego innym krzywdzić? Czy o nich nie roznosicie plotek lub też nie obmawiacie ich!

Urzędnicy gminni! Czy obowiązki wasze bez przekupstwa i oglądania się na osobę sumiennie według przysięgi waszej spełniacie? Czy rządów i sądów waszych nie spełnialiście w karczmie, co kościół i prawo wam zakazuje? Czy nie piliście na koszt osądzonego, czem go krzywdzicie, żyda bogacicie, a wszystkim zgorszenie dajecie? Czy łatwo i bez przepisanej na ubogich opłaty nie pozwalaliście na muzyki w karczmach? Czy o godzinie przepisanej prawem grajków, a z nimi wszystkich z karczmy wydalacie, a krnąbrnych karzecie? Czy nie cierpicie w gminie zgorszenia? Czy rozpustników i rozpustnice w gminie karzecie, a obcych gorszycieli, a wogóle włóczęgów wydalacie?

Podwładni! Czy zwierzchności szanujecie i słuchacie? Czyście się urzędnikom zuchwale nie stawili, na nich nie wygadywali, na ich rozporządzenia nie szemrali? Czy należytości publiczne (podatki) chętnie, bez narzekania wypłacaliście?

Rzemieślnicy! Czy w robocie nie oszukiwaliście? Czy niesłusznej nie domagaliście się zapłaty? Czy nie oddawaliście złej roboty, aby większy mieć zarobek? Czy z przędzy, płótna, sukna żelaza, mąki i t. p. nie przywłaszczaliście cobądź sobie?

Majętniejsi! Czy nie przywiązujecie się sercem do bogactwa? Czy pragniecie coraz mieć więcej? Czy według woli bożej nie skąpicie na chwałę bożą i jałmużnę? Czy pamiętacie na ubogich osobliwie chorych nie mogących zarobić sobie na konieczne potrzeby? Czy nie pożyczacie na lichwę i jakimkolwiek sposobem nie korzystacie z biedy bliźniego?

Ubodzy! Czy nie jesteście w niedostatku z własnej winy, bo wam się nie chciało pracować, lub zarobek strwoniliście? Czy ubóstwo cierpliwie, Bogu za nie dziękując, znosicie? Czy bogatszym nie zazdrościcie i, w czem możecie, nie urywacie? Czy za dobrodziejów waszych i za otrzymane jałmużny modlicie się? Czy plotek po, domach za jałmużną chodząc nie roznosicie?

Aptekarze lub *cyruliki!* nie będąc biegłymi, bez porady doktora czy nie ważyliście się leczyć chorego?

Lekarzu! czy widząc chorego w niebezpieczeństwie życia nie upomniałeś go do spowiedzi, lub może nie przypuściłeś spowiednika do chorego?

Sędzio! Czyś nie wydał na kogo niesprawiedliwego wyroku, nie będąc biegłym w prawie lub dając się przekupić?

Żołnierzu! nie zabiłeś kiedy bezbronnego? Nie wzywałeś kogo hardo na pojedynek, lub ile razy pojedynkowałeś się?

Teraz badajmy się *o grzechy główne,* a więc: Czyś nie był pysznym na swój stan, urodę, ubiór lub majątek? Czyś innymi nie pogardzał, nie szydziłeś z nich? Nie ganiłeś innych, aby siebie wywyższyć? Czy cię nie martwiło, gdy innych słusznie chwalono? Czy nie upierałeś się przy swojem zdaniu, chociaż czułeś, że innych zdanie lepsze? Nie wstydziłeś się swego niskiego stanu? Czyś się nie obrażał, gdy ci zwracano uwagę na twoje wady i chciano, abyś je porzucił i poprawił się? Czyś nie był kłótliwym, skłonnym do gniewu, zatwardziałym na zbawienne napomnienia? Czyś nie był łakomym, chciwym majątku, skąpym dla siebie, żony, dzieci, ubogich, nawet dla Boga?

Nie byłeś zazdrośnym? Nie cieszyłeś się z cudzego nieszczęścia? Czyś bliźnim twoim zawsze dobrze życzył?

Czyś się nad miarę nie objadał lub nie upijał? Nie starałeś się zbytnie dogodzić potrawami smacznemi swemu podniebieniu? Nie szukałeś w trunku rozkoszy?

Nie unosiłeś się gniewem? Nie wpadałeś natychmiast w złość? Nie byłeś obraźliwym, cierpkim, niecierpliwym?

Nie byłeś opieszałym (leniwym) w pracy, obowiązkach, nabożeństwie? Czy nie próżnowałeś? Czy nie jesteś obojętnym na własne zbawienie?

Grzechy cudze.

Nie byłeś komu pobudką do grzechu rozkazem, radą, zezwoleniem, poduszczaniem, pochwałą, milczeniem, niekaraniem, braniem udziału w złem, obroną grzechu?

Inne grzechy o pomstę do nieba wołające i przeciw Duchowi świętemu patrz w swojem miejscu.

Po skończonem rachunku sumienia upokórz się przed Bogiem, wzbudź żal szczery za grzechy z mocnem postanowieniem wyspowiadania się szczerze z tych grzechów i chwycenia się rychłej poprawy osobliwie ze swego ulubionego grzechu, który najczęściej popełniasz. A tak przygotowawszy się przystąp do spowiedzi, a doznasz jej zbawiennych skutków i zbawisz duszę swoją. Amen.

Zakończenie nauk.

Co tylko umiałem i mogłem, zebrałem za boską pomocą; co znieść możecie, podałem wam, moi mili, na zbawienny pożytek dusz waszych. Oby Bóg, najlepszy Ojciec, który dał zgromadzić w tej książce, pozwolił, aby się to ziarno szeroko rozeszło i owoc wydało. Jeżeli ta książka kogo nieumiejętnego (co daj Boże) oświeci, błądzącego poprawi, cnotliwego uczyni sprawiedliwszym, wielką to będzie dla mnie pociechą i zapłatą; bo jeśli się chwała boża pomnoży, a bliźni zbawi duszę swoją, mam mocną nadzieję, że Bóg

pokryje mnóstwo grzechów moich, a Pan Jezus da mi, co przyobiecał, w nagrodę siebie oglądać na wieki. „Daj mi Panie Jezu, żeby żaden z tych, których mi powierzyłeś, nie zginął, ale doszedł do oglądania chwały Twojej.“ Amen.

Wszystko niech będzie na większą chwałę Boga, na cześć N. Maryi Panny i Świętych Pańskich.

KONIEC „NAUK KATECHIZMOWYCH.“

Spis nauk katechizmowych.

CZĘŚĆ I.

O modlitwie i składzie apostolskim.

		Strona
1.	O pożytkach i sposobie słuchania nauki chrześcijańskiej	5
2.	O znaku krzyża świętego	9
3.	O dwóch powinnościach chrześcijanina-katolika	13
4.	O potrzebie i pożytkach modlitwy	18
5.	O przygotowaniu się do modlitwy i jej własnościach	21
6.	O przedmowie i o pierwszej prośbie modlitwy Pańskiej	26
7.	O drugiej i trzeciej prośbie Ojczenasza	30
8.	O czwartej i piątej prośbie modlitwy Pańskiej	34
9.	O szóstej prośbie modlitwy Pańskiej	41
10.	O siódmej prośbie w pacierzu	45
11.	O opiece czyli obronie Najświętszej Maryi Panny	49
12.	O nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny	53
13.	O pozdrowieniu Anielskiem	58
14.	O modlitwie „Anioł Pański“	63
15.	O modlitwie porannej i wieczornej	66
16.	O nabożeństwie w ciągu dnia i tygodnia	71
17.	O składzie Apostolskim i o pierwszym artykule tegoż składu	76
18.	O drugim artykule wiary	84
19.	O trzecim artykule wiary	91
20.	O życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa	96
21.	O nauce Pana Jezusa	100
22.	O cudach i proroctwach Pana Jezusa	103
23.	O cnotach Pana Jezusa	106
24.	O męce, śmierci i pogrzebie Pana Jezusa	110
25.	O pożytkach męki i śmierci Pana Chrystusowej	115
26.	O piątym artykule wiary	119
27.	O szóstym artykule wiary	123
28.	O siódmym artykule wiary	127
29.	O ósmym artykule wiary	131
30.	O dziewiątym artykule wiary	136

Strona
31. O znamionach kościoła Chrystusowego 142
32. O potrzebie i przeznaczeniu kościoła i o przymiotach jego ztąd wypływających 146
33. O łasce 151
34. O dobrych uczynkach w ogólności i tychże zasługach 156
35. O obcowaniu świętych w ogólności 160
36. O obcowaniu wiernych na ziemi ze świętymi w niebie 164
37. O obcowaniu wiernych na ziemi z duszami w czyścu cierpiącemi . . 167
38. O dziesiątym artykule wiary 172
39. O jedynastym artykule wiary 176
40. O dwunastym artykule wiary 181

CZĘŚĆ II.

O przykazaniach i Sakramentach.

41. O przykazaniach w ogólności — a mianowicie o przykazaniach boskich 186
42. O miłości Boga 192
43. O miłości bliźniego i siebie samego 197
44. O pierwszem przykazaniu boskiem; mianowicie: o wewnętrznej czci Boga 204
45. O pierwszem przykazaniu boskiem. — O czci zewnętrznej Boga . . 208
46. O czci i wzywaniu świętych 215
47. O drugiem przykazaniu boskiem 218
48. O grzechach przeciwko drugiemu przykazaniu boskiemu 224
49. O trzeciem przykazaniu boskiem 231
50. O czwartem przykazaniu boskiem. — Obowiązki dzieci ku rodzicom 237
51. O obowiązkach rodziców względem dzieci swoich 244
52. O wzajemnych obowiązkach panów, gospodarzy, sług i czeladzi . . . 250
53. O powinnościach podwładnych względem zwierzchności duchownej i świeckiej 254
54. O piątem przykazaniu boskiem 259
55. O szóstem i dziewiątem przykazaniu boskiem 265
56. O siódmem przykazaniu boskiem 271
57. O potrzebie nagrodzenia krzywd bliźniemu uczynionych 277
58. O ósmem przykazaniu boskiem. — O fałszywem świadectwie, kłamstwie i obłudzie 281
59. O obmowie i innych grzechach mową popełnionych 286
60. O ostatnich dwóch przykazaniach boskich 291
61. O przykazaniach kościelnych. — O pierwszem w szczególności . . . 295
62. O drugiem przykazaniu kościelnem 300
63. O sposobie słuchania mszy świętej i kazania 306
64. O ceremoniach mszy świętej i innych rzeczach do mszy świętej należących 312
65. O trzeciem przykazaniu kościelnem 317
66. O czwartem przykazaniu kościelnem 322
67. O piątem przykazaniu kościelnem 325
68. O świętych sakramentach w ogólności 328
69. O sakramencie chrztu świętego 335
70. O obrzędach sakramentu chrztu świętego 340
71. O sakramencie bierzmowania 343
72. O najświętszym sakramencie ołtarza 349

Strona

73. O niegodnem przyjmowaniu ciała i krwi Pana Jezusa, czyli o świętokradzkiej komunii 354
74. O sakramencie pokuty. — O rachunku sumienia 357
75. O żalu za grzechy i mocnem przedsięwzięciu poprawy życia . . . 363
76. O spowiedzi 370
77. O zadosyćuczynieniu i odpuście 376
78. O sakramencie ostatniego pomazania 384
79. O sakramencie kapłaństwa 388
80. O sakramencie małżeństwa, jego zacności, o powinnościach i grzechach małżonków 392
81. O przygotowaniu się do sakramentu małżeństwa i o przeszkodach do małżeństwa 397
82. O obrzędach sakramentu małżeństwa 404

CZĘŚĆ III.

O chrześcijańskiej sprawiedliwości.

83. O powinnościach chrześcijańskiej sprawiedliwości. — O grzechu pierworodnym. — O grzechu śmiertelnym 409
84. O grzechu powszednim 415
85. O grzechach głównych w ogólności. — O pysze i łakomstwie w szczególności 419
86. O grzechach nieczystości, zazdrości i gniewu 425
87. O grzechach obżarstwa i pijaństwa — lenistwa 431
88. O pierwszych dwóch grzechach przeciw Duchowi świętemu 436
89. O sprzeciwianiu się uznanej prawdzie. — O zazdrości braterskiej miłości 441
90. O dwóch ostatnich grzechach przeciw Duchowi świętemu 446
91. O grzechach do nieba o pomstę wołających 450
92. O pierwszych pięciu cudzych grzechach 455
93. O czterech ostatnich cudzych grzechach 459
94. O cnocie w ogólności. — O trzech cnotach boskich w szczególności 463
95. O cnotach głównych czyli kardynalnych 468
96. O cnotach przeciwnych siedmiu grzechom głównym. — O pokorze 472
97. O szczodrobliwości i czystości 477
98. O miłości braterskiej i mierności w jedzeniu i piciu 481
99. O cierpliwości i łagodności — nareszcie o żarliwości w dobrem . . 485
100. O istotnych czyli najważniejszych powinnościach chrześcijanina, które Jezus szczególniej nakazał i o ośmiu błogosławieństwach 489
101. O darach Ducha świętego w ogólności. — O pierwszych czterech darach Ducha świętego w szczególności 493
102. O trzech następnych darach Ducha świętego 498
103. O owocach Ducha świętego w ogólności. — O pierwszych czterech owocach Ducha świętego w szczególności 502
104. O dalszych ośmiu owocach Ducha świętego 507
105. O trzech najprzedniejszych dobrych uczynkach w ogólności, a w szczególności o jałmużnie 512
106. O pierwszych czterech uczynkach miłosiernych względem ciała . . 517

Strona
107. O trzech dalszych uczynkach miłosierdzia względem ciała 521
108. O pierwszych czterech uczynkach miłosiernych względem duszy . . 525
109. O trzech następnych uczynkach miłosiernych duchownych 530
110. O radach ewangelicznych i nieco o zakonach 534
111. O poświęceniach i błogosławieństwach kościelnych 540
112. O obrzędach pogrzebowych i żałobnych nabożeństwach 545
113. O czterech rzeczach ostatecznych w ogólności. — O śmierci w szczególności 548
114. O sądzie 554
115. O piekle 561
116. O niebie 568
117 i 118. O rachunku sumienia na każdą spowiedź dobrą; a mianowicie na generalną czyli z całego życia 574